POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

A. M. SKAŁKOWSKI

ALEKSANDER WIELOPOLSKI

W ŚWIETLE ARCHIWÓW RODZINNYCH

(1861—1877)

TOM III

POZNAŃ
NAKŁADEM POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
Z SUBWENCJI PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I CENTRALNEGO
URZĘDU PLANOWANIA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ZIEM ZACHODNICH W POZNANIU
1947

WYDAWNICTWA POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

PRACE KOMISJI HISTORYCZNEJ

Tom I. 1921. Zesz. 1. Jan Rutkowski: Skup sołectw w Polsce w XVI wieku, str. 26. (wyczerp.). Zesz. 2. Kazimierz Tymieniecki: Wolność kmieca na Mazowszu w XV wieku, str. 88. Zesz. 3. Jan Rutkowski: Poddaństwo włościan w XVIII wieku w Polsce i niektórych innych krajach Europy, str. 157. Zesz. 4. Adam Skałkowski: Polacy na San Domingo, str. 200.

Tom II. 1921—1922. Zesz. 1. Marian Gumowski: Biskupstwo kruszwickie w XI wieku, str. 68 (wyczerp.). Zesz. 2. Roman Grodecki: Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego z roku 1232, str. 44 (wyczerp.). Zesz. 3. Ludwik Piotrowicz: Kult panującego w starożytności, str. 52. (wyczerp.). Zesz. 4. Ludwik Piotrowicz: Stanowisko nomarchów w administracji Egiptu w okresie grecko-rzymskim, str. 84. Zesz. 5. Ks. Wacław Gieburowski: Chorał gregoriański w Polsce od XV do XVII wieku ze specjalnym uwzględnieniem tradycji i reformy, oraz chorału piotrkowskiego, str. 124.

Tom III. 1922—1924. Zesz. 1. Kazimierz Tymieniecki: Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich, str. 258 (wyczerp.). Zesz. 2. Marian Gumowski: Szkice numizmatyczno-historyczne z XI w., str. 258 (wyczerp.).

Tom IV. 1925, str. 380. Zofia Birkenmajerowa: Z młodzieńczych lat Jana Daniela Janockiego. St. Orsini-Rosenberg: Rozwój i geneza folwarku pańszczyźnianego w dobrach Katedry gnieźn. w XVI w., Kazimierz Tymieniecki: Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w XIII w.. Marian Gumowski: Przełom religijny w Rzymie w czasie drugiej wojny punickiej.

Tom V. 1928, str. 395. Jan Rutkowski: Podział dochodów w żupach ruskich za Zygmunta Augusta, Ks. Edward Kozłowski: Uwarstwienie ludności w Wielkopolsce w drugiej połowie XVI wieku. Stefan Truchim: Szkoły rydzyńskie Augusta Sułkowskiego.

Tom VI. 1930, str. 568. Władysław Wieczorek: Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII wieku. Marian Kniat: Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce. Leon Koczy: Handel Poznania do połowy w. XV.

Tom VII. (poświęcony Bronisławowi Dembińskiemu w 50-lecie pracy naukowej). 1933, str. 606. Anna Dembińska: Wpływy kultury polskiej na Wołyń w XVI w. (w łonie warstwy szlacheckiej). Karol Górski: Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej. Józef Widajewicz: Wichman. Kazimierz Tymieniecki: Zagadnienie niewoli w Polsce u schyłku wieków średnich. Tadeusz Silnicki: Zjazd w Poznaniu w r. 1530, Kazimierz Chodynicki: Książę litewski na Kujawach w XVI w.

Tom VIII. 1934/35. Zesz. 1. Adam Skałkowski: Rodowód Józefa Sułkowskiego i jego listy młodociane. str. 54. Zesz. 2. Kazimierz Tymieniecki: Przywilej biskupstwa poznańskiego z r. 1232 na tle rozwoju immunitetu w XIII w., str 24 (wyczerp.). Zesz. 3. Leon Koczy: Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów, str. 250 (wyczerp.). Zesz. 4. Wisława Knapowska: Krytyczne oświetlenie relacyj o śmierci Mickiewicza, str. 63. Zesz. 5. Józef Widajewicz: Przy ujściu Odry w drugiej połowie X wieku, str. 96 (wyczerp.).

Tom IX. 1936/37. Zesz. 1. Karol Górski: Wojciech z Żychlina, str. 48. Zesz. 2. Zdzisław Kaczmarczyk: Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach Kościoła do końca w. XIV, str. 402 (wyczerp.).

Tom X. 1946. Józef Matuszewski: Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do r. 1381, str. 602.

Tom XI. 1937/38. Zesz. 1. Stefan Paternowski: Finanse miasta Poznania w wiekach średnich, str. 117. Zesz. 2. Józef Widajewicz: Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI w., str. 80. Zesz. 3. Michał Sczaniecki: Nadania

Druk ukończono 12/12. 1947. Nakład 2000 egz. — Papier druk. satyn. 70/100 cm 80 gr.

MARGRABIEGO I POLSKI TRAGEDIA
1861-1877

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

A. M. SKAŁKOWSKI

ALEKSANDER WIELOPOLSKI

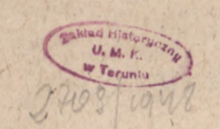
W ŚWIETLE ARCHIWÓW RODZINNYCH

(1861—1877)

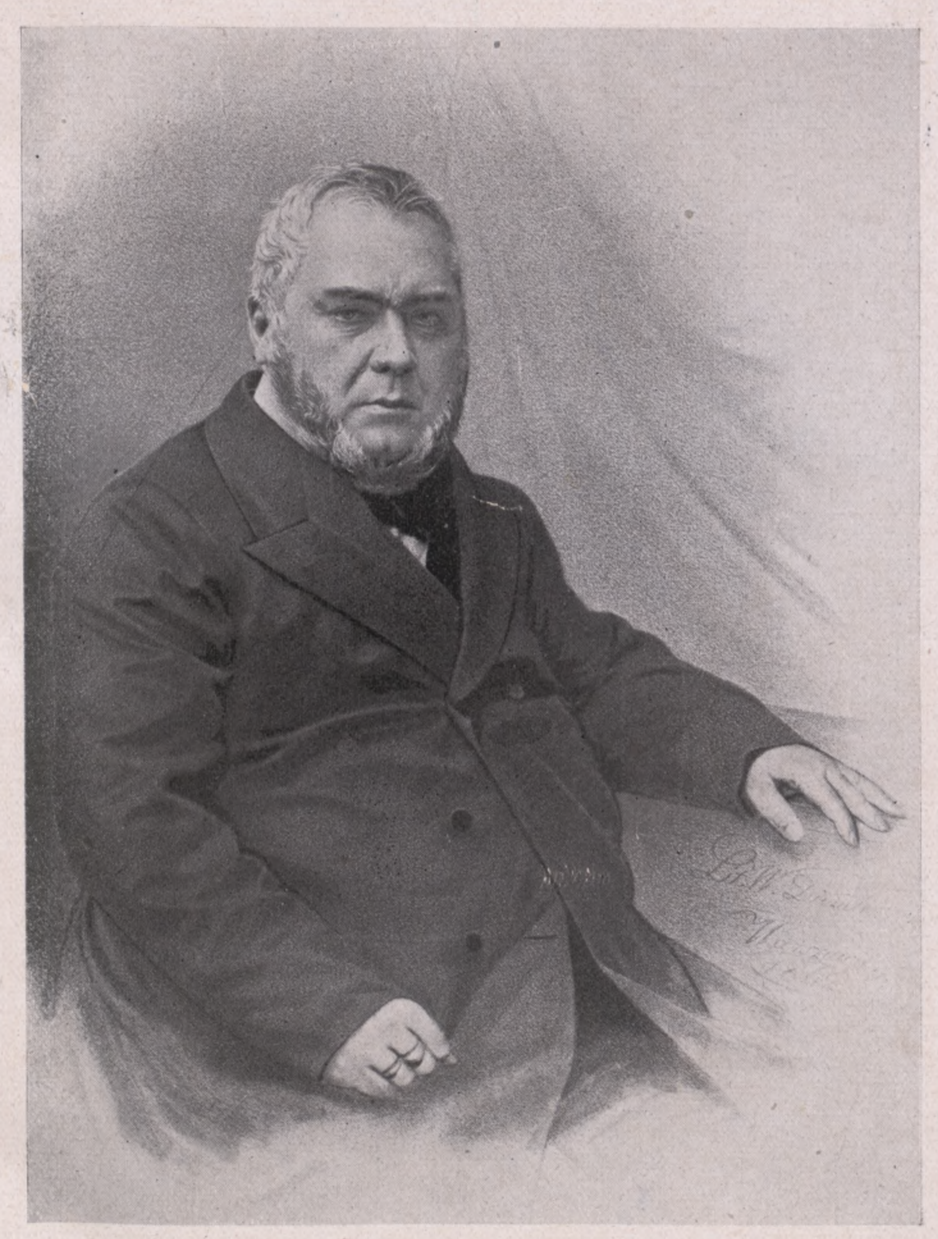
TOM III

POZNAŃ

NAKŁADEM POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
Z SUBWENCJI PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I CENTRALNEGO
URZĘDU PLANOWANIA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ZIEM ZACHODNICH W POZNANIU
1947

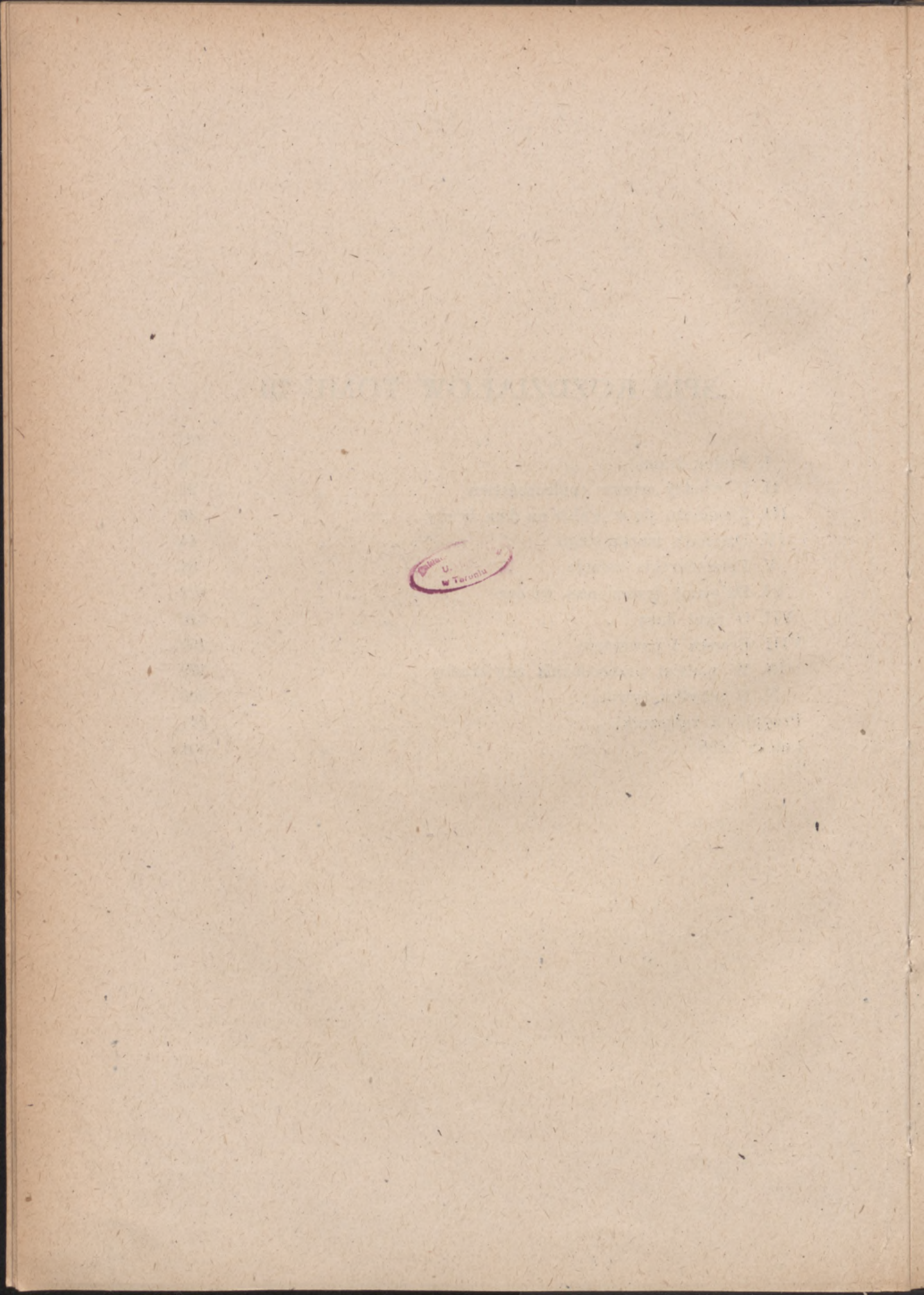


CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO K-0048



Aleksander Wielopolski
(fotografia z r. 1862)

SPIS ROZDZIAŁÓW TOMU III



I

PROLOG DRAMATU

„Podczas gdy w całym kraju już wrzało, margrabia siedział najspokojniej w Chrobrzu, wcale nie myśląc ruszać się z miejsca. Dopiero nalegania najbliższych skłoniły go udać się do Warszawy". Ten przekaz rodzinny w historii[1]) należy o tyle uzupełnić, że Wielopolski z natężoną śledził uwagą rozwijające się wypadki. Jego wypowiedzi, w listach do przyjaciół, o osiągnięciach Napoleona III są dowodem, że (jak wszyscy Polacy) w nim wielkie pokładał nadzieje[2]). Wszakże ze spraw krajowych zajmowała go wtedy szczególnie kwestia agrarna i jedynie na tej obrót usiłował wpływać, zresztą w bezpośrednim związku z aktualną dlań regulacją stosunków włościańskich w dwu własnych folwarkach. „Wyglądam z upragnieniem instrukcji, nad którą odbywają się narady w Towarzystwie Rolniczem" — pisał do syna, bawiącego w stolicy, 23 stycznia 1861 i oburzał się: „W cywilizowanych krajach starają się prawodawcy, aby ubezpieczyć skutek czynnościom pod powagą prawa zdziałanym, jak nasze długoletnie oczynszowanie, ustawy zaś pisać umyślnie na obalenie takich czynności jest niesłychanem barbarzyństwem, i nigdzie nie czynionoby tego bez zawezwania i wysłuchania strony interesowanej, bo tu chodzi o prawa nabyte i przeciągiem czasu ustalone. — Jeżeliby zachodziła obawa, czy moje uwagi nie będą zapóźne, dobrze może byłoby, abyś już teraz z JW. Muchanowem (dyrektorem Komisji Spraw Wewnętrznych) o tem pomówił i zwrócił jego uwagę na opisanie naszego oczynszowania w pierwszej naszej publikacji, może przez młodego Badeniego lub innych rzecz tę w Komisji Spraw Wewnętrznych obrabiających, aby przecie przed wyrokiem nas wysłuchano..."[3] — Z tego zacieśnionego kręgu wyrwał go syn Zygmunt, odtąd najzaufańszy jego współpracownik, który z końcem stycznia zjechał do Chrobrza i w związku z dorocznem zebraniem Towarzystwa Rolniczego w lutym domagał się, aby ojciec wystąpił ze swym programem, gdyż — jak dowodził[4]) — wobec „parcia podziemnego" w razie nieujęcia „w pewne karby ruchu" groziło „nieszczęście zbrojnego powstania". — Że ten wzbraniał się, chociaż do takiego wystąpienia gotował się przez całe życie, tłumaczy się i zaznaczającym się już ciężarem lat i zniechęceniem po wielu zawodach i zrozumieniem trudności zadania wobec wrogiej mu opinii. Dlatego wymawiał się niby to pozostawiając pole Zamoyskiemu, do którego rzekomo „ani niechęci ani zazdrości nie miał" a którego

„przeceniał inteligencję i polityczną wartość”. Bądź co bądź wśród rozpraw, w których zapewne brał udział i młodociany Stanisław Walewski, zrodziło się postanowienie wyjazdu do Warszawy między 31 stycznia a trzecim lutym[5]), chociaż zażądał jeszcze, aby syn zasięgnął zdania dawnych jego krakowskich przyjaciół politycznych. — W kalendarzu zanotował pod datą 3 lutego „wyjazd Zygmunta do Krakowa”, a nazajutrz, że tam pisał do niego.

Młody Wielopolski, który miał odwołaniem się do opinii podwawelskiego grona wpłynąć na ojca, za powrotem upewnił go, że „z liczby osób przezeń wskazanych te, z któremi widzieć się zdołał”, dzieląc przedstawiony im pogląd „na ogólne położenie kraju” wszyscy „program margrabiego przyjąć gotowi, a co więcej na oznaczony czas staną dla poparcia go w Warszawie”. — W rzeczywistości „porozumiał się tylko z Adamem Potockim, Pawłem Popielem, a również z Henrykiem Wodzickim, któremu dopilnowanie zaszłego porozumienia powierzył”. Rzecz znamienna, że nie chciał czy nie mógł zetknąć się z Helclem[6]). Zaś trudno przypuścić, aby ten był pominięty wśród wskazanych mu przyjaciół. Może zresztą nie zastał go w domu a spieszył się bardzo; przekonany o potrzebie działania zapewne tylko dlatego wpadł do Krakowa, aby usunąć wątpliwości i wahanie się ojca. „Miał wielką nad nim przewagę”, jak to zauważyli spółcześni[7]), a prąc do wystąpienia z młodzieńczą zapalczywością nie dość zastanawiał się nad okolicznościami ani zbytnio zgłębiał istoty zagadnień. Toteż ani zapoznał się dostatecznie z zapatrywaniami polityków galicyjskich[8]) ani ich umiał dokładniej objaśnić. Tyle zapewne im mógł powiedzieć[9]), że „program margrabiego był nie tylko akt główny z r. 1815 i traktat wiedeński jako podstawa prawna autonomii” i że „Statutu Organicznego (jako) prawa zasadniczego (nie) akceptował”, że co do re(szty) na pierwszym planie m(iał) zawsze na widoku wychowanie publiczne; co do innych instytucyj administracyjnych i politycznych chciał je mieć zastosowane do rzeczywistych potrzeb kraju w tej epoce”. „Ograniczenie reform do Królestwa Polskiego” było według tego przedstawienia[10]) koniecznością dla zapewnienia jakichś widoków programowi margrabiego w Petersburgu, gdzieby rząd „uważał aspiracje do granic r. 1772 jako zamach na całość imperium”, na co też „nigdyby się zgodzić nie mógł”. — Już u schyłku życia Zygmunt Wielopolski, rozczytując się w dziełach, które starały się zgłębić i określić ostateczne, niedościgłe cele polityki ojca jego, tak je ze swej strony (może nie bez wpływu tej lektury historycznej) oświetlił: „Marzeniem programatu margrabiego było wytworzenie w Królestwie Polskiem wzorowego autonomicznego porządku rzeczy, któreby służył jako norma dla dalszego rozwoju ogromu całego Cesarstwa”. A zestawiając go z programem „żądających granic 1772 r.”, tę widział „różnicę, że margrabia chciał mieć zasadę bezwarunkowego uznania panującej dynastii i politycznej nierozdzielności całego państwa”[11]).

To pojaśnienie ze strony spadkobiercy myśli politycznej margrabiego (za jakiego uważał się Zygmunt Wielopolski) zasługuje na uwagę. Przecież historycy opierali swe wnioski na podstawie pewniejszej. Są nią dokumenty ogłoszone przez Lisickiego. Wśród nich znajduje się i projekt adresu z 11 lutego 1861. Miał go udzielony[12]) w „własnoręcznej margrabiego minucie", co nakazywało pełne dla źródła zaufanie. Jednakże istniały pewne wątpliwości i powikłania, z których wydawca nie zwierzył się przy publikacji a tylko na marginesie manuskryptu zaznaczył[13]): „NB. Tekst niniejszy, po wypuszczeniu ustępów ręką margrabiego przekreślonych, uważam za autentyczny i odpowiednio tekst francuski poprawiam. Ustępy wykreślone, mówiące o udziale mocarstw na kongresie w nadaniu swobód Polakom i porównywając(e) stan Królestwa z dzielnicami pod panowaniem Austrii i Prus, sprzeciwiają się najzupełniej polityce margrabiego, który słusznie uważał konstytucję za nadanie Aleksandra I niczem nie wymuszone. Projekt adresu w Dokumentach II-go tomu biografii drukowany przeze mnie[14]) brzmieć będzie stosownie do uwag tu streszczonych". O tem w swem wydawnictwie żadnej nie uczynił wzmianki i stąd podany tam projekt adresu co do swego brzmienia nie budził wątpliwości ani zastrzeżeń. Te wszakże powstają po zajrzeniu do rękopisów[15]).

Wypuszczone przez Lisickiego ustępy, znajdujące się przy końcu polskiego tekstu adresu, mają takie brzmienie:... „Najjaśniejszy Panie! W położeniu, jakie Kongres Wiedeński rozmaitym częściom dawnej Polski zakreślił, Królestwo, dzisiaj berłu Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości poddane, pod względem instytucyj politycznych i narodowych w przednim"*) umieszczone jest rzędzie, Wedle art. 1º Aktu Kongresu wszyscy Polacy poddani rządów czy to rosyjskiego czy austriackiego czy pruskiego otrzymali reprezentację i instytucje narodowe; Królestwo otrzymało jeszcze konstytucję. Wszakże Polacy zostający dzisiaj pod panowaniem Austrii i Prus używają swobód politycznych lub instytucyj narodowych, które teraz jeszcze nowego rozprzestrzenienia doznały. — Błagamy pokornie Waszą Cesarsko-Królewską Mość, ażebyś zachować raczył swobody, do których Najjaśniejszy Cesarz Aleksander I zgodnie z głównemi mocarstwami nas powołał**). Mocarstwa te tem większą okazały pieczołowitość w zabezpieczeniu nam rzeczonych instytucyj, iż w ciągu układów na kongresie prowadzonych niektóre z tych państw, a mianowicie Anglia, Francja i Austria, okazały się były skłonnemi ku zupełnemu***) ojczyzny naszej przywróceniu. Ze swej strony Najjaśniej-

*) Ta część pisma jest ręką kancelaryjną, wyrazy drukiem rozstrzelonym zaznaczone to zmiany wprowadzone przez Margrabiego. W tem miejscu został jakiś wyraz wytarty.

**) Tak brzmiało to zdanie pierwotnie. Jako nieprzekreślone Lisicki przytoczył je, oczywiście z poprawkami Margrabiego.

***) Margrabia następnie zmienił na: do zupełnego... przywrócenia.

szy Cesarz Aleksander I, jako zadośćuczynienie za przeszłość, oznajmiał chęć ustanowienia Polski pod swem berłem przez połączenie z nowonabytym krajem Litwy i innych *) części dawnej Polski poprzednio z Cesarstwem połączonych; do tego to szlachetnego postanowienia odnoszą się te wyrazy traktatu: „Jego Cesarska Mość zastrzega sobie nadanie temu krajowi, otrzymującemu oddzielny swój zarząd, rozległości wewnętrznej takiej, jaką za właściwą uzna" **).

Zapoznanie się z pierwiastkowym brzmieniem aktu, który miał być punktem wyjścia działalności margrabiego, jest doniosłego z wielu względów znaczenia. Przede wszystkim na tym przykładzie możemy stwierdzić, że Lisicki w swej podstawowej biografii Aleksandra Wielopolskiego, nawet w części poświęconej publikacji źródeł, uchybił niekiedy ścisłości i grzeszył pewną dowolnością z założeń politycznych płynącą. Stąd ta pochopność do oparcia się na pokreślonym tekście polskim adresu a nie na francuskim, który przecież jedynie dotarłby do sfer urzędowych. Także może z powodu pospiechu Lisicki nie starał się wniknąć w motywy, dla których margrabia zrazu inaczej zredagował swój program i dlaczego skłonił się do przypisywanej mu zmiany, a jeśli jej dokonał, to kiedy, pod czyim wpływem i w jakich okolicznościach [16]).

Formułując go (pod nieobecność syna Zygmunta czy też dopiero za jego z Krakowa powrotem) miał przed oczyma swój poprzedni projekt adresu z 25 maja 1856, z którego przejął parę zdań i zwrotów, lecz zresztą przemawiał zgoła inaczej. Mówił o międzynarodowym, europejskim znaczeniu sprawy polskiej, jak to był uznał kongres wiedeński z r. 1815, i na co nie przestano kłaść nacisku na emigracji i co mu kładziono na sercu za ostatniego jego pobytu w Paryżu, jesienią 1860-go, usiłując go skłonić, aby w tym duchu podał memoriał podczas zjazdu zaborców w Warszawie. Pod tchnieniem rewolucyjnym jak gdyby obudziły się w nim wspomnienia misji dyplomatycznej z r. 1830 i jakby miał znowu bronić praw swego narodu przed trybunałem opinii świata, a nie iść z petycją na zamek warszawski. Dopiero w zetknięciu z rzeczywistością, w toku działania, zstąpił z tych wyżyn na grunt polityki realnej.

Poprzedził go w stolicy syn Zygmunt. W dwa dni po nim 17 lutego sam wyruszył z Chrobrza i już nazajutrz stanął w Warszawie. Tam czekały ich zawody. Najpierw ze strony przyjaciół krakowskich. „Przybyli w terminie umówionym..." — wspominał z goryczą Zygmunt Wielopolski jeszcze po latach trzydziestu[17]) — „ale na wstępie przez p. Zamoyskiego tak dalece skonfiskowani zostali, że nie tylko żaden z nich nie przyszedł do margrabiego, ale unikali nawet widzenia się ze mną

*) Litwy i innych — wstawione, ale ręką kancelaryjną.

**) W dalszym ciągu dyktatu zmiany są tylko natury stylistycznej i Lisicki mógł ich nie zaznaczać bez ujmy dla zrozumienia myśli Margrabiego, podając tekst poprawiony.

i uciekali jak od zapowietrzonego". Młody Wielopolski wtedy nie wyznawał się w katolicko-austriackiej polityce konserwatystów galicyjskich ani w nastrojach samejże nawet warstwy ziemiańskiej Królestwa. W ciągu tygodnia mógł przecież margrabia zetknąć się z wielu ludźmi znaczącymi w społeczeństwie i zorientować się w ówczesnej sytuacji. Torował mu drogę wpływowy w komitecie Towarzystwa Rolniczego Tomasz Potocki, innych przekonań w kwestii włościańskiej ale zgodny z nim w poglądach politycznych. Odbywały się też liczne konferencje w hotelu angielskim w mieszkaniu margrabiego, na których przedstawiał swój program. Zyskiwanie podpisów na adresie szło jednak bardzo ciężko. Ogólne podniecenie nie sprzyjało propagandzie polityki realnej, ugodowej. Marzenia o Polsce w granicach historycznych nie pozwalały docenić korzyści, jakieby wynikły z przywrócenia stanu z roku 1815-go. Nawet najbardziej oględne potępienie powstania listopadowego zdało się ubliżać godności narodowej. Nie chciano o nic prosić i niczego się wyrzekać. Konwencjonalne zwroty w akcie wszak do tronu kierowanym już raziły w chwili wysokiego napięcia uczuć patriotycznych. Jakże znamienne było zachowanie się takiego Pawła Popiela w owej dobie[18]. Uważał on wtedy „każdy adres za szkodliwy, a Wielopolskiego za niemożebny". W tym też duchu wpływał na opinię. Wymawiał margrabiemu, że wciągnął do podpisu jego brata Wacława (który „zaledwie jednak to zrobił lekkomyślnie, popadł w straszne polityczne skrupuły, obawiając się bezcześci"). W następstwie doszło do zerwania przyjaźni, która łączyła ich od lat z górą trzydziestu. Adres, chociaż odpowiadał pragnieniom zarówno szlacheckich jak mieszczańskich zwolenników pracy organicznej, skupionych w Towarzystwie Rolniczym i kole Jurgensa, „białych" i „millenerów", chociaż prawa nasze do samorządu narodowego wywodził z postanowień normujących ustrój Europy w myśl porozumienia naczelnych mocarstw, a więc zgodnie z polityką Hotelu Lambert, nie był nawet brany pod uwagę na zebraniach radzących o ówczesnym położeniu, a był on już zgoła nie do przyjęcia po strzałach z 27 lutego, gdyż nawiązywał do pierwszego pobytu Aleksandra II w Warszawie, a nie do spółczesnych wypadków, które właśnie sprawę polską z martwego ruszyły punktu i miały skłonić rząd do ustępstw. Można się dziwić, że z tym niepodobieństwem, że z psychologią ogółu nie liczył się Tomasz Potocki i przedstawiał projekt adresu na nocnych u Andrzeja Zamoyskiego obradach. Że tam nie chciano nawet słyszeć o czymś pochodzącym od człowieka tak powszechnie znienawidzonego, to jest całkiem zrozumiałe. Ci i owi może go pomawiali o zalecanie, jak przed rokiem, Statutu Organicznego, gdy on go obalał w całym swym wywodzie. Lecz zarówno obywatele miasta w resursie jak ziemianie na zebraniach wojewódzkich zastrzegali się i przeciw odwoływaniu się do postanowień kongresu wiedeńskiego i konstytucji z r. 1815. Użalenie się ogólnikowe, nie przesądzające niczego, jak je zaproponował członek

komitetu Towarzystwa Rolniczego Stawiski, odpowiedziało nastrojom panującym i ową skargę do tronu, a wrąz i do opinii cywilizowanego świata, pokryło tysiące podpisów. Margrabia swego odmówił, a wracając po nocy spędzonej na oczekiwaniu w mieszkaniu Tomasza Potockiego w towarzystwie młodocianego Stanisława Walewskiego[19]) odezwał się do niego w tym sensie, że „adres większości był dla niego za ciasnym", że „on się w niego zmieścić nie mógł". Rozmówca tak to tłumaczył: „Nie było bowiem w nim miejsca dla polityki opartej na legalnem stanowisku i tradycji roku 1815-go.

Nie znajdując zrozumienia i poparcia u spółobywateli, odosobniony w swym społeczeństwie, margrabia gotował się na innej drodze zdążać do celu. Równocześnie z zabiegami o zjednanie dla swego projektu adresowego „przybyłej na Ogólne Zebranie Towarzystwa Rolniczego szlachty" „porozumiewał się również ze światlejszemi osobistościami z biurokracji wyższej", jak z Łuszczewskim, dyrektorem wydziału przemysłu w Komisji Spraw Wewnętrznych, z Wołowskim, prokuratorem naczelnym Senatu, przede wszystkim zaś z niezmiernie wpływowym w tym czasie na Zamku u nam. Gorczakowa Enochem[20]). Z pierwszym zbliżyła go chociażby córka Deotyma, wielbicielka Wielopolskiego, z drugim łączyła go zażyłość z okresu walki sądowej o odzyskanie ordynacji, z trzecim znał się także od lat kilku; temu zaś ostatniemu miała w wyniesieniu go przypaść rola główna[21]). Juliusz Enoch nie był obcym Wielopolskiemu chociażby przez pamięć ojca, lekarza-filantropa, który w pobliskim Chrobrza Busku urządził był zdrowisko[22]). Życzliwie interesował się sprawą margrabiego w Heroldii i objęciem przezeń zapisu Świdzińskiego i oczynszowaniem włościan ordynackich. Może spotykali się w salonach stołecznych, bo „przez Zamek J. Enoch wszedł w bliższe stosunki z wyższem towarzystwem warszawskiem", lecz dla przyszłego ich współdziałania istotnego znaczenia było spędzenie paru sezonów w Marienbadzie, a zwłaszcza w r. 1857[23]). Wtedy rozmawiając o zagadnieniach dziejowych chwili, kiedy to i polityka cesarza Francuzów i liberalny kurs zainicjonowany przez nowego cara otwierały i dla Polski jakieś widoki, poznali się, zbliżyli i ocenili wzajemnie. Margrabiemu zależało na zjednaniu dla swoich poglądów bodaj najwybitniejszego z polskich urzędników młodszego pokolenia[24]), wówczas już będącego rzeczywistym radcą stanu i naczelnym prokuratorem przy Ogólnym Zebraniu warszawskich departamentów Rządzącego Senatu, i który „był słuchany od namiestnika w kwestiach administracyjnych". Enoch, nie mając umysłu twórczego, „lecz czynny i jasny, przy tem logiczny i praktyczny", przejął się zapatrywaniami Wielopolskiego (a zwłaszcza zapamiętał jego często powtarzane słowa: „Najprzód potrzeba nam innych szkół"). Widział w nim męża stanu na miarę europejską[25]), a chcąc mu utorować drogę do objęcia władzy, zapewne w owych dniach wyrocznych ostatniej dekady lutego 1861 przekonał go, że w programie adresowym należało skreślić ów

ustęp o międzynarodowym charakterze sprawy polskiej, o związku jej z losami Litwy i Rusi, aby bez względu na opinię ziomków przedstawić go rządowi z jakąś nadzieją wprowadzenia w życie.

1 marca margrabia wyjechał do Chrobrza, dokąd zdążył w ciągu doby[26]). Wyjazd ten rozgłosił, jakby chciał publicznie odżegnać się od akcji wywodzącej się od rewolucyjnej demonstracji z 25 i 27 lutego, może i w obawie przed zagrażającym wybuchem powstania. Pozostawił w stolicy starszego syna, który miał go powiadamiać o rozwoju wypadków zarówno ulicznych jak na Zamku, co mu umożliwiała jego odwaga z jednej strony a z drugiej pozycja w sferach rządowych dzięki dawniejszej służbie wojskowej[27]). On też pchnął 4 marca sztafetę z wezwaniem ojca do powrotu. Margrabia odebrał ją 5-go w Chrobrzu, wyruszył zaraz i już 6-go marca stanął w Warszawie[28]), aby podać warunki, pod jakimi wstąpiłby do rządu. Miała mu być powierzona misja uspokojenia kraju. Powołanie to zawdzięczał Enochowi, który sam jeden w otoczeniu namiestnika nie stracił głowy wśród powszechnej dezorientacji, jaka zapanowała na Zamku po strzałach z 27 lutego.

Gorczakow w sprawach politycznych szedł aż do tych dni rewolucyjnych za zdaniem Pawła Muchanowa[29]), sądząc, że ma po temu słuszne racje. Ten bowiem i znał dzieje Polski i brał udział w stłumieniu powstania 1831 roku i ożeniony z Polką i od wielu lat pozostawał w służbie w Warszawie. Jako kurator okręgu naukowego, a ostatnio dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, zdawało się, że powinien lepiej niż ktokolwiek znać stan umysłów w kraju. Wszakże wśród zrywającej się zawieruchy okazał się zupełnie bezradnym i należało go poświęcić dochodzącej do głosu opinii, która widziała w nim zaciętego rusyfikatora i którą zraził surowością, brakiem taktu i samym wyglądem tatarskim. Druga najbardziej wpływowa osobistość, szef sztabu jenerał Kotzebue, Niemiec z partii unifikacyjnej, chociaż zwolennik rządów silnej ręki, represji, szedł przecież chwilowo na ustępstwa[30]), nie mogąc doraźnie opanować położenia. Toteż namiestnik, mimo zachęty ze strony cesarza do energicznego działania, pragnął uniknąć rozlewu krwi z różnych względów. Imperium wchodzące w okres głębokich zmian ustrojowych potrzebowało spokoju w Królestwie. W toku właśnie były układy z Francją, czułą na losy Polski. Polityka zagraniczna Aleksandra II zmierzała do podniesienia znaczenia Rosji przez poparcie dążeń narodowych Słowian na półwyspie bałkańskim. Nastroje liberalne były modne w najwyższej sferze towarzystwa petersburskiego. Z tym wszystkim liczył się Gorczakow, nadomiar przyciśnięty wiekiem i chory i stąd nie skłonny do użycia surowych środków, zżyty zresztą z krajem i szczerze mu życzliwy[31]). Wahał się i chwiał wobec ogromu odpowiedzialności. Wtedy zaważył wpływ urzędników Polaków z jego otoczenia. Reformy, od których zaczęła się era Wielopolskiego, łączy się z ich współudziałem, a przede wszystkim z memoriałem Enocha z 2 marca 1861 i z za-

biegami Jana Karnickiego, sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej, wysłanego do Petersburga z wiadomościami o wypadkach warszawskich.

Memoriał ten wydrukował Lisicki, jako akt „niepospolitej trafności i odwagi", który zyskał uznanie namiestnika i dzięki któremu „zawiązało się wejście Aleksandra Wielopolskiego do rządu". Stąd poczytano autora za męża stanu wielkiego rozumu i zasługi. Nie bez sprzeciwu jednak, bo tegoż jeszcze roku 1878, ukazała się bezimiennie ale nakładem i pióra Jana Karnickiego broszura: „Suum cuique. Kilka słów z powodu niektórych ustępów dzieła pod tytułem „Aleksander Wielopolski". Zaprzeczał w niej, jakoby otrzymał od Enocha wskazówki wytyczne dla misji w Petersburgu. Twierdził, że dopiero „na samem już wsiadaniu do pojazdu" miał z nim „chwilową rozmowę, w której ten udzielił mu pobieżnie, powzięte jakoby przez siebie, wiadomości względem życzeń, jakie w gronie poważnego obywatelstwa krajowego co do spodziewanych reform objawiać się miały". Zaczem starania nad Newą o ustępstwa dla Królestwa prowadził samodzielnie i już nazajutrz po jego tam przybyciu na tajnej radzie carskiej 8 marca zostały one w zasadzie przyznane wedle postanowień Statutu Organicznego. Memoriał Enocha, gdyby był znany w Petersburgu, utrudniłby osiągnięcie tej zdobyczy. W następstwie takiego przedstawienia rzeczy zaznaczyła się reakcja w sądach historyków. Rychło też zrodziły się podejrzenia, iż rzeczony memoriał, który domagał się tego, co istotnie osiągnięto, został napisany post factum, że jest apokryfem[32]). Daremnie przeciw takiemu pojmowaniu protestował wysokiej rangi urzędnik skarbowy z tamtej doby a później rejent Włodzimierz Kretkowski, który go był zredagował z polecenia i wedle wskazań Enocha. Jednakże gdy w oświadczeniu drukowanym stwierdzał, iż memoriał został wygotowany między 27 lutego a 2 marca, w relacji rękopiśmiennej[33]) datę oznaczał chwiejnie, jakoby przypadała gdzieś na połowę marca. Przyborowski w swej „Historii dwóch lat" wobec tej sprzeczności uznał tę kwestię za „dość ciemną jeszcze" i mówi już tylko o „mniemanym memoriale Enocha". W istocie spór ten dotyczy szczegółów podrzędnych. Drobne nieścisłości nie powinny zachwiać wiary do zeznań świadka tak bezstronnego i tak świadomego rzeczy, jak Dołęga-Kretkowski[34]). Zresztą z nimi zgodne są przekazy archiwalne z Antoninka i Chrobrza.

Memoriał Enocha zachował się w jego papierach w egzemplarzu, który był przedłożony spółcześnie władzom rosyjskim, jak dowodzą uwagi marginesowe, a następnie miał wejść do pośmiertnego wydania pism autora[35]). Jego genezę wyjaśnia „Odpowiedź na drezdeńską broszurę „Suum cuique. Kilka słów z powodu niektórych ustępów dzieła pt. Alexander Wielopolski"[36]). Enoch tłumaczy w niej, dlaczego nie odpowiedział zaraz senatorowi Karnickiemu na uwłaczające mu zdania. Nie uczynił tego „dotąd ze względu na obowiązek służbowej tajemnicy".

W jego przedstawieniu rzeczy szły tą koleją. 27 lutego został powołany dla zredagowania w obecności Gorczakowa szczegółowego sprawozdania o starciu między wojskiem a mieszkańcami. „Codzienne odtąd i niemal całodzienne przebywanie u namiestnika i uczestnictwo w wielu ówczesnych czynnościach wytworzyły w Enochu przekonanie o konieczności szczegółowego zwrócenia uwagi ks. Gorczakowa na potrzebę zmian, normalny stan rzeczy zapewnić mogących, obok energicznego stłumienia wielkiego nieporządku i ulicznego ruchu. Stąd myśl memoriału i przedstawienia objętych nim wniosków przy pierwszej sposobności”. Najważniejszą wydawała się zmiana osób rządzących, a zwłaszcza usunięcie Muchanowa, który pozbawiony ufności duchowieństwa katolickiego jako prawosławny miał ją u namiestnika „dzięki prawości charakteru”. Stąd wyłoniła się myśl wyodrębnienia wydziału wyznań z Komisji Spraw Wewnętrznych, a już 2 marca miał Enoch wystąpić z gotowym memoriałem. Wszczęta o nim „rozmowa przerwana została wręczeniem namiestnikowi nadeszłych depesz”.. Po ich odczytaniu Gorczakow zlecił Enochowi jechać do Petersburga z wyjaśnieniami bez szczegółowych instrukcyj, tylko dla przedstawienia alternatywy krwawych represyj lub reform. Nadto otrzymał zlecenie do kanclerza. Wychodząc z Zamku spotkał się z Karnickim, który dowiedziawszy się o misji żałował, że nie jemu została powierzona. Wtedy Enoch mając na względzie jego stosunki w Petersburgu, których jemu samemu brakło[37]), zawrócił i zmienił postanowienie namiestnika. Zastrzega się, że nie miał „tak przeważnego wpływu na ks. Gorczakowa”, jak mu przypisywano[38]), i że ten wyprawiając Karnickiego o 1-szej z południa nie powziął jeszcze decyzji co do wniosków memoriału wręczonego tegoż dnia rano. Nie decydował się tak lekkomyślnie w sprawach pierwszorzędnej wagi bez porozumienia z monarchą. 6 marca Gorczakow podjął w myśl memoriału pertraktacje z Wielopolskim. Ten z memoriału tylko jeden wniosek odrzucił, a utworzenie Komisji Wyznań i Oświecenia postawił nawet na czele swego programu. Tak więc memoriał z 2 marca ani nie był tajemnicą ani bez istotnego wpływu. Odpowiedź swą zakończył słowami: „Sekretarz Stanu Enoch nie rości prawa do znakomitego udziału w wyjednaniu reform z lat 1861—62. Skromna jego zasługa ograniczała się na tem, że nie uchylał się w ważnych chwilach przesileń od tego, co obowiązkiem swym względem monarchy i kraju być poczytywał, nie bacząc na następstwa stąd dlań wyniknąć mogące; że wzgląd na dobro ogółu względom osobistej korzyści, osobistego bezpieczeństwa[39]) i przezornej dbałości o własną przyszłość nigdy nie poświęcał; że nie opuścił szaloną burzą miotanej nawy; że pomimo wzrastających każdodziennie trudności i niebezpieczeństw wytrwał do końca z wielkiej pamięci mężem, który nieograniczone poświęcenie dla kraju i wzniosłe usiłowania ocalenia go od zgubnego powstania i zapewnienia lepszej przyszłości więcej jak życiem przypłacił”.

To, co mówił Enoch o sobie, przyznano mu we wspomnieniu pośmiertnym, opartym na znajomości jego losów i charakteru[40]). „Wszystko był winien samemu sobie, własnemu rozumowi i własnej uczciwej pracy... Zachował niezależność zdania, nie płaszczył się i był do najwyższego stopnia bezinteresownym, nie gonił za dekoracjami i wyszedł z urzędu ubogim". „Przyjście margrabiego Wielopolskiego do władzy Enoch nie bez pewnej słuszności uważał za własne dzieło. On dał pierwszą myśl, on niezmordowanie pracował nad nawróceniem namiestnika do myśli Wielopolskiego". On zrozumiał Margrabiego, chociaż ten nie był dlań otwartszym niż dla innych. Zbieżność ich poglądów (w ocenie sytuacji i środków mogących kraj z niej wybawić) uderzała i spółczesnych i później zastanawiających się nad wzajemnym ich do siebie stosunkiem. „Redaktor" memoriału z marca 1861 Kretkowski, który otrzymał od Enocha „punkta żądań, mające wejść w ramy takowego", nie wątpił, „że dane te były wynikiem rozmów z margrabią Wielopolskim prowadzonych i opierały się na porozumieniu z nim" [41]). Za Bergiem, Spasowiczem, Wrotnowskim i in. Grabiec-Dąbrowski utrzymuje, że „przez Enocha działał właśnie margrabia" [42]). Także Przyborowski [43]) mniema, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa... Enoch był... echem poglądów Wielopolskiego". Przecież Lisicki nic o tej zależności ideowej nie mówi [44]) a wedle Zygmunta Wielopolskiego [45]) „w tej chwili margrabia i Enoch mało się jeszcze znali..." [46]). „Wszelako" — według tegoż — „Enoch o programie margrabiego wiedział dokładnie". — Niewątpliwie nie tylko zapamiętał jego często powtarzane słowa: „Najprzód potrzeba nam innych szkół" — ale znał projekt adresu z 11 lutego 1861. Jeśli w swoim memoriale zlecił nie odwoływać się do Statutu Organicznego, to zapewne pod wpływem argumentacji margrabiego, wykazującej jego uchylenie albo co najmniej zlekceważenie przez szereg ukazów późniejszych. Wszakże z pewnością nie przekonał go wywód o zawieszeniu jedynie konstytucji z r. 1815, która jednak miałaby pozostawać nadal zasadniczym prawem Królestwa Polskiego pomimo wypadków rewolucyjnych i wojennych z lat 1830/1 i systemu rządów z następnych. — Nie ma w memoriale Enocha śladu romantyzmu politycznego ani występuje w nim z planem ugody. Wyraźnie zaznaczał, że wobec aspiracji narodu polskiego częściowymi ustępstwami nie przejedna się go, ale można dla rządu zyskać warstwy zamożne i wpływowe, które lękają się grożącego przewrotu społecznego, otwierając im pole do współpracy w administracji kraju. Należało umożliwić wyższe wykształcenie się młodzieży, pieczę nad wyznaniem katolickim powierzyć przynależnemu do Kościoła, usunąć samowolę władz, utrzymać stan prawny zgodnie z kodeksem Napoleona (kasując Komisję Kodyfikacyjną budzącą tylko niepokój w tej dziedzinie), przywrócić zebraniom ogólnym Senatu nazwę Rady Stanu, znieść zależność warszawskiego okręgu szkolnego od ministerstwa petersburskiego, wprowadzić municypalności autonomiczne, zaczynając na próbę

od stolicy, a wszystko przy utrzymaniu porządku i poskromieniu rozruchów.

Potrzebę takich „reform" odczuwano powszechnie w kołach umiarkowanych i trzeźwych, a całą zasługą Enocha było, że formułując je skłonił niemiestnika do podjęcia inicjatywy w tym kierunku. Pozostanie w Warszawie dla podtrzymania na Zamku nastroju ustępstw, dopilnowanie pierwszych na tej drodze kroków było bodaj nawet ważniejsze, niżli odnośne starania i przedstawienia w Petersburgu. Wedle tradycji na źródłowych wspartej przekazach [47]) wypadki potoczyły się tą koleją. Enoch porozumiał się 3-go marca z Kotzebuem co do utrącenia Muchanowa, a na radzie w tymże dniu zwołanej, gdy w dyskusji nad jego memoriałem wyłoniła się kwestia osób odpowiednich do objęcia wyodrębnionego wydziału wyznań i oświecenia, wymienił Aleksandra Wielopolskiego (obok Tomasza Potockiego, który wszakże jako kaleka i schorowany nie mógł być brany w rachubę). Nazajutrz przyniósł list otwarty do Metternicha i przekład odnośnego ustępu z Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej, aby lepiej objaśnić Gorczakowa, i uzyskał upoważnienie do wezwania margrabiego gwoli bliższego wybadania, czy i pod jakimi warunkami gotów byłby wstąpić do rządu. Wersję o poparciu ze strony Prus zbija Zygmunt Wielopolski [48]): „Nie ma w tem ani słowa prawdy. Margrabia był w dobrych stosunkach z podówczas nieboszczykiem już królem pruskim, z następcą jego żadnych stosunków nie miał, zaledwie go znał. Prusy od pierwszej chwili aż do ostatniej wszelkim ustępstwom ze strony rządu dla Polaków były wręcz i to otwarcie wrogie (tak samo i Wiedeń, „ale działał przebiegle"). — „Pogłoska, obiegająca wówczas po kraju", a niewątpliwie szkodząca Wielopolskiemu w opinii, o wpływie pruskim na jego wyniesienie mogła się zrodzić stąd, że w otoczeniu Gorczakowa znalazł się młody baron Meyendorff [49]), który przysłany był z Petersburga dla zbadania sytuacji.

Margrabia po przybyciu do Warszawy, 6 marca, skierował się przede wszystkiem do Enocha, który najlepiej mógł go powiadomić o stanie rzeczy, i odtąd zaczęła się ich ścisła spółpraca. Wielopolski później w poufnej, rodzinnej korespondencji określał go mianem „małego przyjaciela". Istotnie w porównaniu do jego zwalistej filigranowa była to postać, a niemniejsze kontrasty zachodziły w ich usposobieniu, obejściu i całej istocie duchowej, chociaż mieli i podobne rysy charakteru zaznaczające się mimo uderzających różnic i w zewnętrznym wyglądzie. Enoch [50]) „małego wzrostu, cienki i kościsty, wyprostowany, sztywny, o wysokim czole, dużym nosie i zaciętych, ogolonych wargach, wydawał się w samej rzeczy hardym i wyniosłym". „Wybitnym rysem umysłu Enocha była łatwość chwytania myśli gotowej, którą umiał rozwijać, komentować i ubierać. Stał się chodzącym komentarzem margrabiego". „Miał redakcję łatwą i treściwą, wcale nie biurokratyczną; przy dosko-

nałej znajomości urzędowego porządku i przepisów obowiązujących w kilka minut robił więcej niż kto inny w ciągu kilku godzin".

Był to więc, zwłaszcza w początkach zawodu Wielopolskiego, nieoceniony pomocnik. Był niezawodnym przewodnikiem w świecie prawie mu zupełnie dotąd obcym. Bez niego nie dałby sobie rady margrabia, chociaż potężną swoją indywidualnością zaimponował Gorczakowowi i nawiązał z nim bezpośredni, bliski kontakt [51]). Punktem wyjścia do układów był memoriał Enocha, który Wielopolski uzupełnił, rozwijając zwłaszcza ideę powołania do życia organów reprezentacyjnych, po części z wyboru, aby społeczeństwo (chociaż w bardzo ograniczonej mierze) dopuścić do głosu [52]). Niewątpliwie sterował ku konstytucji z r. 1815, nie wymieniając jej wszakże, bo to stałoby się kamieniem obrazy. Znać było już wpływ „małego przyjaciela", który trafnie przewidywał, co można było osiągnąć, i niewczesne hamował zapędy. Zresztą o toczonych wtedy na Zamku pertraktacjach przedostawały się tylko luźne wiadomości. Z natury rzeczy nie podaje ich korespondencja rodzinna Wielopolskich, a jedynie szczegóły, które nie podpadały cenzurze, niewątpliwie nad nią rozciągniętej.

8 marca margrabia donosił żonie: „Dalsza jazda czyli to moja czyli też Zygmunta nie jest jeszcze pewna". Widocznie była na Zamku mowa o podróży jednego z nich do Petersburga, oczywiście w związku z przedłożonym programem. Następnego dnia rozpraszał obawy, jakie żywiono w Chrobrzu wobec podniecenia panującego w Warszawie zawsze jeszcze w następstwie wypadków z końca lutego: „Nic nowego nie zaszło, po kościołach odbyło się żałobne nabożeństwo za umarłych; w mieście największa spokojność i porządek bez wpływu wojska i policji, utrzymywany przez straż miejską". — Nadsłuchiwał ech dochodzących z kraju w odpowiedzi na manifestacje stołeczne. „Przywieźli tu" — zwracał się znowu do żony 11 marca — „wiadomości, że i po wsiach nabożeństwo żałobne za poległych w lutym odbywa się. Napisz mi, czy i u nas co podobnego miało miejsce i jakie stąd wrażenie u włościan, oraz ich dyspozycje? Gdyby zaś na nabożeństwo takie w okolicy naszej zanosiło się, uznaniu Twemu, podług okoliczności i stanu umysłów, pozostawiam odbycie go u nas lub nie; wszakże wiadomości dalszych z upragnieniem wyglądam". — W rozpoczętej grze politycznej należało przecież liczyć się z opinią publiczną, która zgoła nie była do zrozumienia jej przygotowaną ani też do prowadzącego ją odnosiła się inaczej jak do narodowego zaprzańca i człowieka brzydkich cech charakteru [53]). — Czym jednał sobie zaufanie Gorczakowa, tym oburzał na siebie społeczeństwo. Zaznaczyło się to jeszcze przed wystąpieniem margrabiego na Zamku naskutek przypomnienia jego orientacji z r. 1846 w Wiadomościach Polskich i własnym jego wywodzie w Bibliotece Ordynacji Myszkowskiej. Tam „przytoczenie zdania Staszyca silnie pokrzepiło naszą niepopularność" — donosił rozpowszechniający wydawnictwo

Zygmunt Wielopolski, któremu Warszawa pamiętała jego służbę w mundurze rosyjskiego oficera. A równocześnie, już w styczniu 1861, dostrzegł inny jeszcze wpływ polemiki w rzeczonej publikacji, że „ustęp ten tłumaczony na język francuski zajął uwagę rządowych dygnitarzy tutejszych". U Rosjan raczej niźli nad Wisłą budziła jakiś oddźwięk idea pojednania dwu głównych szczepów słowiańskich. Od śmierci ostatniego z Jagiellonów pokutująca w umysłach wielu naszych mężów stanu, tak żywa jeszcze w pokoleniu Królestwa Kongresowego, obcą była nowemu. Karmione poezją romantyczną, kształcone w duchu niepodległościowym przez wielką emigrację, wierne tradycji powstania listopadowego, pod świeżym urokiem zjednoczenia Włoch i oswobodzenia się Rumunii, czekało na wybawienie mocą cesarza Francuzów a nie na ochłapy łask carskich. Ogół ogarnięty fanatycznym patriotyzmem a niezdolny do myślenia politycznego, w pewnej mierze przekonać do swego programu mógłby margrabia przez zewnętrzne oznaki zmiany w prawnym położeniu kraju. Dlatego, chociaż bardzo skąpy udział społeczeństwu w życiu publicznym wyznaczał, domagał się dla różnych „rad" pieczęci z orłem białym, jak przywrócenia województw i mundurów w kolorach swojskich. Tymczasem wszelkie ustępstwa w dziedzinie politycznej były do osiągnięcia ogromnie trudne. Wielu wypadło się wyrzec, żeby nie dopuścić do rozbicia układów. Po tygodniu zmagań się z kancelarią namiestnikowską Wielopolski sformułował ostateczne warunki swoje 14 marca i wyjechał do Krakowa 17-go, aby tam odczekać, aż nadejdzie z Petersburga odpowiedź. — Ponieważ nie wracał do Chrobrza, załatwiał przed odjazdem różne sprawy, które jeszcze odrywały jego myśl od rzeczy publicznej. Z tych szczególnie drażliwą, a mającą dojść do wiadomości szerszych kół, był spór wytoczony wtedy przed trybunałem kieleckim o spadek po Wincentowej Wielopolskiej [54]). — W stolicy jeszcze doszła margrabiego rezolucja cesarza na przesłany mu adres z 28 lutego. Była ona wiadomą już 12 marca, jak i poufnie zakomunikowana zapowiedź reform, które miały przynieść obok Rady Stanu i rad municypalnych reorganizację wychowania publicznego. Ogłoszenie odnośnego reskryptu 14 marca wywołało odruchy oburzenia powszechnego z powodu zlekceważenia tysięcy podpisów, które znalazły się na adresie dla poparcia skargi zaniesionej w imieniu narodu. Był on wszakże dla margrabiego wskaźnikiem, że sfery decydujące skłoniły się wejść na drogę ustępstw, za czym musiały się dokonać zmiany osobiste w zarządzie Królestwa. 15 marca krótko powiadamiał żonę: „... Listy giną na poczcie... O odpowiedzi z Petersburga dowiesz się z pism publicznych tutejszych: rozdrażnienie wzrasta. Ponieważ mam nadzieję w tych dniach być w Krakowie, przeto życzyłbym sobie, abyś tam się udała i oczekiwała mego przybycia...". A nazajutrz dopisał: „... Wczoraj z kuratorstwa nauk otrzymał dymisją Muchanow, co z wielką radością przyjęte zostało i umysły uspokoiło. Tymczasem zastępuje go Łaszczyński, tutejszy

gubernator, aż do nadejścia odpowiedzi co do warunków" (przez niego samego postawionych) „między któremi pierwszy, aby wyznania religijne i oświecenie były połączone w jedną komisję rządową utworzyć się mającą i oddzielone od ministerium cesarstwa". „To tylko dla Ciebie" — zastrzegał się, odkładając zwierzenia do osobistego zetknięcia się: „Ja jutro już rannym pociągiem wyjeżdżam do Krakowa, gdzie stanę wieczorem, i tam z upragnieniem przyjazdu Twego wyglądać będę, tem bardziej, że może tylko dni kilka zabawić tam będzie można. Zygmuś tu zostaje, aby zaraz donieść mi, jak się rzeczy obrócą" [55]).

Jakoż 17 marca opuścił stolicę i tegoż dnia stanął w Krakowie. „Wyjechał, by przeciąć targi" — tak syn sprostował domniemania [56]), że uczynił to „dla ponownego porozumienia się z tamtejszymi znakomitościami i dla zyskania ich wpływu i poparcia, oraz dla powołania do przyszłego zreformowanego rządu polskiego zdolniejszych stamtąd mężów". — Skierował się nie na wieś a do Krakowa, aby korzystać z ułatwień komunikacyjnych, gdyby otrzymał wezwanie do powrotu. Już nazajutrz po przybyciu tam przynaglał syna o wyjaśnienie, jaką co do niego w Petersburgu zapadła decyzja: „Z telegrafowania na północ musi już być wiadomo, czy osoba programatu jest acceptable; jeśli nie wiadomo, upewnić się możnaby w tej mierze, albowiem i projekta i cały sposób poprowadzenia w znacznej części od tego zawisły". Tymczasem starał się zorientować (nie wtajemniczając w swoje z Gorczakowem układy nawet bodaj najbliższego z minionej doby przyjaciela Helcla [57]) w zamiarach tak galicyjskich polityków skupionych przy „Czasie" jak zrzeszonych w Towarzystwie Rolniczym. Widać to z korespondencji [58]) prowadzonej z synem (przy zachowaniu koniecznej na tej drodze ostrożności, skąd pewne obrazowe w niej określenia lub niedopowiedzenia). Zapewne omawiał też z żoną różne sprawy domowe i rodzinne. Oboje mieli to przeczucie, że zamyka się w ich życiu jeden okres, że trzeba im się pożegnać z Chrobrzem i rozstać z miejscem i czynnościami, w które wiele włożyli duszy w ciągu całych lat dziesiątek [59]).

Tydzień jeszcze wypadło margrabiemu czekać w Krakowie, aż się dopełniło jego przeznaczenie. Gorczakow do 21 marca ociągał się z podaniem do wiadomości cesarza przeprowadzonych układów, chwiejąc się i wahając wśród sprzecznych wpływów otoczenia. Jeśli zdobył się na ten krok, to z obawy przed rozruchami, jakie zapowiadały się w tygodniu wielkanocnym, i niewątpliwie dzięki umiejętnej taktyce Enocha [60]), który przez usunięcie Muchanowa z kuratorstwa okręgu naukowego utorował drogę Wielopolskiemu. Dalszym na tej drodze sukcesem było wysłanie Kretkowskiego z projektem Margrabiego do Petersburga. Spółredaktor memoriału z 2 marca walnie też przyłożył się, że reformy obiecywane i zapowiadane ostatecznie przecież miały się wyłonić z akt i narad ministerialnych [61]). Odbył daleką drogę z zadziwiającą szybkością, pobudził energię Karnickiego, oddziałał na ślamazarnego ministra sekretarza

stanu dla spraw Królestwa Tymowskiego i jego (przewodzącego nad nim) pomocnika Płatonowa, w powolny tok wiejących chłodem czynności biurokracji „rzucił jakby zarzewie gorączki warszawskiej", sam mając w pamięci realne wytyczne Enocha[62]). W akcji tej nad Newą mieli udział także Romuald Hube, prezes osławionej Komisji Kodyfikacyjnej, wyznaczony przez cesarza, i obrotny adwokat Wincenty Majewski, skierowany przez Komitet Towarzystwa Rolniczego dla śledzenia kroków delegowanych przez namiestnika, a oraz poruszenia Polaków ustosunkowanych w stolicy carstwa do poparcia żądań kraju[63]). Zresztą nastrój opinii w Petersburgu w związku z usamowolnieniem włościan w Imperium był przychylny dla reform i w Królestwie, zaważył przemożnie głos ministra spraw zagranicznych, a ostatecznie przechyliło szalę znalezienie człowieka, który podejmował się wziąć na swe barki ciężar zażegnania burzy zagrażającej od zachodnich kresów i który zdawał się móc podołać temu zadaniu.

Powołanie margrabiego do rządu nie było równoznaczne z wprowadzeniem w życie jego programu. „Projektu Wielopolskiego nie mogę przyjąć w jego całości" — telegrafował cesarz do Gorczakowa bezpośrednio po radzie koronnej odbytej 25 marca[64]), lecz zapowiadał ukaz bądź co bądź w tym kierunku zmierzający. Miała więc być zorganizowana Rada Stanu z dygnitarzy świeckich i duchownych w roli doradczej i Komisja Wyznań i Oświecenia powierzona margrabiemu, miały zostać urządzone szkoły różnych stopni wraz z Główną czyli uniwersytetem, miał być wreszcie wprowadzony samorząd ziemski, chociaż bez rad wojewódzkich i senatu. Był ukaz z 26 marca tylko ustawą ramową, szczegółowe opracowanie przekazano Warszawie. Stamtąd też będą wychodzić przedstawienia co do oczynszowania chłopów, równouprawnienia Żydów, uzupełnień kodeksu kryminalnego[65]). Mimo dążności do zamknięcia reform w granicach administracyjnych otwierało się obszerne pole działania.

II

U WŁADZY WBREW SPOŁECZEŃSTWU

22 marca (1861) Zygmunt Wielopolski pod wieczór przesłał ojcu drogą telegraficzną z Warszawy doniesienie o pomyślnym zwrocie w układach z rządem i wezwanie, aby niechybnie przybył nazajutrz [66]). W doręczeniu depeszy zaszło jakieś opóźnienie, może przetrzymała ją cenzura policyjna. Mógł chcieć margrabia doczekać się jeszcze bliższego wyjaśnienia sytuacji, czy też wpłynęły względy poboczne, rodzinne, dość że wyruszył z Krakowa dopiero 24-go marca. — Nazajutrz z Warszawy pisał do swej „kochanej Poluni": „Stanąłem tu wczoraj o 10½ w nocy, szczęśliwie i w dobrem zdrowiu, i nic nie ma spóźnionego. Już w drodze od konduktora kolei żelaznej dowiedziałem się o wyjeździe Muchanowa i ohydnym sposobie, jak z nim i z żoną jego po drodze obchodzono się[67]). Radosna ta zmiana co do osoby nie okazuje dotąd zmian co do rzeczy i zamiast ukojenia z obu stron rozjątrzenie wywołała. Nic tu jeszcze nie widać i nie słychać stanowczego. Żal mi, że świąt z wami nie przepędzę".

Przekonał się, że sprawa jego powołania do rządu jeszcze nie dojrzała w zupełności. Telegram syna z 22 marca wysłany był w 25 godzin po odjeździe Kretkowskiego z jego projektem reform do Petersburga[68]). Decyzja zatem powzięta została dopiero w samej Warszawie przez namiestnika Gorczakowa. Tymczasem agitacja rewolucyjna i anarchia uliczna przybierały na sile. Rozpowszechniał się zwyczaj wyprawiania kocich muzyk i nazajutrz po przybyciu margrabiego urządzono ją Enochowi[69]). Ten doradził, aby dla uspokojenia miasta podać do wiadomości publicznej właśnie co zapadłe uchwały o reformach w Królestwie, zanim jeszcze odnośny ukaz będzie podpisany i przysłany [70]). Środek ten zawiódł jak i następne odezwy namiestnika i okólnik ministra spraw zagranicznych. I mianowanie Wielopolskiego dyrektorem prezydującym w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie wywarło pożądanego wpływu. A nawet wprost przeciwnie: osoba jego i pierwsze zaraz kroki wzburzyły jeszcze bardziej opinię mimo najlepszej woli jaką się kierował. Wprawdzie obejmował władzę nie otrzymawszy tego czego się był domagał, ale ustępstwa były przecież duże. Oceniali to ludzie rozsądni, chociaż nieprzejednani w dążeniu do niepodległości, o ile tylko szli za własnym przekonaniem. I tak, kiedy po nadejściu wiadomości o koncesjach Enoch został z nią wysłany przez

namiestnika do Andrzeja Zamoyskiego, ten omal mu się rzucił na szyję[71]). Wielopolski zaś spodziewał się wkrótce uzyskać znacznie więcej. Wszak przekazano mu opracowanie ustawy o reorganizacji szkół na wszystkich stopniach i pozostawiono inicjatywę tak doniosłych reform socjalnych, jak oczynszowanie włościan i równouprawnienie Żydów. Nie uważał więc, że został „oszukany"[72]), ponieważ nie przyznano prawie niczego w politycznej dziedzinie. Tylko niepomiernie utrudniono mu sprowadzenie społeczeństwa z rewolucyjnej na drogę legalną. Coby się może i powiodło pod znakiem białego orła i w barwach narodowych, to okazało się niepodobieństwem, gdy wypadło odwoływać się li do rozsądku albo obcej, wrogiej używać siły. Siłą zresztą nie rozporządzał bezpośrednio. Była ona w rękach nieudolnej policji i wojska podtrzymującego tradycję rządów brutalnych i bezprawnych. Nie znalazł też zrazu u namiestnika posłuchu, gdy jeszcze przed formalnym przejęciem władzy w swoim wydziale wystąpił z ogólnym planem rozprawienia się z anarchią i skierowania uwagi społeczeństwa ku zadaniom pracy organicznej, a to już w ciągu czterech dni pozostałych przed Wielkanocą (od środy 27-go do soboty 30-go marca). Za czym zaraz po ogłoszeniu telegramu o koncesjach i po instalacji Komisji Wyznań i Oświecenia miano zamknąć resursę na sześć tygodni. Rzeczą policji byłoby zebrać dokładne wiadomości o towarzystwach tajnych, skonfiskować ich akta i nie dopuścić do schadzek, i bezzwłocznie wszczęte zostałoby śledztwo sądowe. Z kolei nastąpiłyby rozporządzenia Rady Administracyjnej lub namiestnika o utworzeniu komitetu doradczego przy Komisji Spraw Wewnętrznych dla praw normujących stosunek właścicieli ziemskich do chłopów i o zniesieniu Towarzystwa Rolniczego z zapowiedzią potworzenia komisji rolniczych w głównych ośrodkach. W razie zaś niedostateczności zwykłych zarządzeń należało ogłosić stan oblężenia na dni osiem z zastrzeżeniem przedłużenia[74]). — O skuteczności tego planu uspokojenia kraju trudno sądzić, gdy zwichnięty został już przez Gorczakowa, który zwlekał z użyciem środków stanowczych. Zresztą zawiódłby wobec niedołęstwa policji i złej woli wojskowości wrogiej systemowi margrabiego.

We własnym zakresie rozwinął od pierwszego dnia gorączkową działalność. Swoich współpracowników Polaków starał się natchnąć zapałem, uświadamiając im doniosłość zwrócenia „sprawy dla narodu najważniejszej, sprawy wiary jego i oświaty znowu jak dawniej na łono kraju". Od samego początku tępił czynownictwo niemiecko-moskiewskie, usuwając „dla dobra służby" ze swego wydziału żywioły obce i wrogie polskości [75]). Wprowadzał ludzi nowych, zabiegał o nich i w Poznańskim i w Galicji [76]), zwracał się do przyjaciół krakowskich i do rodziny, mając zrazu przy sobie z zaufanych tylko starszego syna[77]). Wśród podwładnych wyższych urzędników znajdzie kilku z dawnej generacji znakomitej wiedzy prawniczej i gorliwości patriotycznej. W najtrudniejszej sztuce urabiania, przejednywania opinii jeśli kto był mu poży-

tecznym doradcą, to niewątpliwie Enoch. Dość że pierwsze kroki w tym kierunku zdały się zapowiadać pewne odprężenie w nieprzyjaznym nastroju. Ulica, demonstrująca[78]) lekceważenie zyskanych „koncesyj", wobec „zdrajcy" Wielopolskiego okazywała niejaką względność. Wiedziano, że zaraz po nominacji udał się do arcybiskupa po błogosławieństwo; opowiadano sobie, jak pogardliwie obchodził się z dotąd wszechmocnymi tyranami mowy i myśli polskiej; widziano go, jak na uroczystości rezurekcyjnej w katedrze św. Jana niósł baldachim wespół z Zamoyskim[79]); co więcej przybył na święcone do pana Andrzeja, wyciągając rękę do zgody dla dobra publicznego[80]). Mało kto wprawdzie otwarcie okazał mu zaufanie, nawet z dawniej bliskich. Podchlebiali się tylko Żydzi, jak zwykle władzy, spodziewając się wiele dla siebie. Mieli zresztą po temu słuszne racje. Znaną była próba margrabiego założenia rolniczej kolonii żydowskiej w obrębie ordynacji. Niewątpliwie na parę lat wcześniej, gdy toczyła się namiętna dyskusja w kraju i zagranicą o położeniu prawnym ludności wyznania mojżeszowego, określił swoje życzliwe dla niej stanowisko, chociażby w salonach plutokracji stołecznej. Dał mu wyraz w przemówieniu do deputacji powitalnej, zanim jeszcze poda do wiadomości publicznej „powody przedstawionego od Komisji Rządowej Sprawiedliwości projektu ukazu względem uprawnienia Żydów". Wszak chciał z nich utworzyć polski stan trzeci i znaleźć spodziewał się w nich sprzymierzeńca politycznego, zapoznając istotne nastroje i dążenia obcego żywiołu[81]). — Prasa zajęła wobec niego stanowisko wyczekujące nie chcąc się narażać. Zgoła wyjątkowym był życzliwy głos zbiorowy[82]), jak ten który doszedł z Radomia, gdzie „w małem wprawdzie kółku znalazło się przecież jednomyślne pojęcie, przekonanie i życzenie, ażeby kraj nasz pozyskał dyrektorów głównych we wszystkich komisjach rządowych, a raczej ministrów ze wszystkiemi takiemi przymiotami, jakie się łączą w osobie margrabiego". — Dziękując za ten rzadki objaw wyraził się: „Poparcie kraju nieodzownie w podjętym trudnym zawodzie jest mi potrzebne". — Że je przecież znajdzie, temu złudzeniu ulegał wraz z synem w pierwszych dniach urzędowania. Spodziewali się go od ludzi światlejszych przeciw wybrykom gawiedzi. „Dowiesz się z listu Zygmusia, gazet i od jadących na święta do Krakowa o tutejszym biegu rzeczy" — tak odzywał się 1 kwietnia do pełnej niepokoju i obaw małżonki. „Ja do pisania przyjść nie mogłem, z natłoku prac i wzruszeń. Wczoraj z delegacji miejskiej przyjmowałem deputację, która mi przyniosła votum wdzięczności, zaufania i poparcia; a tegoż dnia od przybyłych z Petersburga powziąłem, że Cesarz we mnie ufność pokłada. Jak mię przyjął arcybiskup, wiesz; jutro mam przyjmować całe duchowieństwo. — W tym tygodniu jednym zdaje się wszystkim, że lata upłynęły"...[83]).

Wśród radosnego podniecenia nie przestały prześladować go obawy, które kazały mu zapomnieć o tym, co tak słusznie zalecał innym, że „dla

dobra rzeczy koniecznem jest umiarkowanie". Prześladowało go widmo rabacji z r. 1846-go, które zdało się podnosić w chwili jego wejścia do rządu. Odgłosy buntów chłopskich w cesarstwie w związku z uwłaszczeniem, okólnik Muchanowa, orędzie Towarzystwa Rolniczego i wystąpienie administratora diecezji płockiej zapowiadające reformę rolną, wywołały wrzenie i w niektórych stronach kraju uchylania się od robót pańszczyźnianych [84]). Dlatego Wielopolski uważał kwestię agrarną za najbardziej palącą. Zapowiedzią podjęcia tej sprawy było powołanie do pomocy w urządzeniu stosunków włościańskich, jako ciała doradczego przy Komisji Spraw Wewnętrznych, najwybitniejszych członków Komitetu Towarzystwa Rolniczego, z Tomaszem Potockim na czele a za przydaniem syna Zygmunta. Lecz zaraz potem, bezpośrednio po Wielkanocy, pod wrażeniem wieści o anarchii szerzącej się na prowincji, pod wpływem i za przykładem Warszawy, margrabia zaczął w słowach i czynach przejawiać swój bojowy charakter.

W przemówieniu do duchowieństwa 2 kwietnia naraził się stanowi, który w ówczesnym układzie społecznym był siłą dominującą. 4-go kwietnia nastąpiło rozwiązanie Organizacji Straży Konstablów a w dwa dni później i Towarzystwa Rolniczego. Wprawdzie jak w miejsce Delegacji i Wydziału Obywatelskiego wprowadzona została Tymczasowa Rada Municypalna, tak miały być utworzone organa samorządu ziemiańskiego w zakresie potrzeb rolnictwa, nie powstrzymało to doraźnego wyładowania się oburzenia ani zapobiegło skierowaniu się odtąd żywiołów umiarkowanych ku rewolucyjnej, spiskowej działalności. Historycy wysoko stawiający Wielopolskiego zgodni są w wytknięciu mu tych błędów taktycznych, jakkolwiek różnie je tłumaczą [85]). Bądź co bądź dyplomatą nie był, a jego obrona podjęta spółcześnie przebrzmiała prawie bez echa mimo ważkich argumentów.

Takim usiłowaniem, zanim ukazały się oficjalne w prasie komunikaty, był niepodpisany jakby list otwarty, datowany z Warszawy 7 kwietnia (1861) a odbity na płycie litograficznej. Ulotka ta miała wyrażać, co pozostawało w sferze pobożnych życzeń, pozytywny stosunek szerokich warstw do margrabiego, ostrzegając go tylko, by chciał zrozumieć trudności i warunki zjednania sobie opinii: „Kraj cały powitał z radością jako ministra Oświecenia..., zaufał uczuciom narodowym" jego. „Duma, której się lękają jedni, dla większości jest rękojmią, że nie ulegnie wpływom jakkolwiek wysokim, że ją użyje poważnie, by być w kraju i przed Europą praw świętych narodu swego obrońcą". Podejrzliwość Polaków jest usprawiedliwiona, gdyż byli ofiarą łatwowierności i zdrad. Za czym należy zachowywać jak największą ostrożność w postępowaniu, bo „niezręczni często jednem słowem zniweczyli swe najpiękniejsze zamiary i zachwiali swoje w narodzie stanowisko". Przypomnianą została rola Polski w organizmie europejskim. Zbrodnia podziałów była klęską także Rosji, która stała się narzędziem polityki niemieckiej.

Margrabia jako doradca rządu ponosił odpowiedzialność za jego błędy, zaś „kraj szczególniej domagał się prawa bezpieczeństwa, czując, że wszelkie obietnice reform, wszelkie przyrzeczenia ze strony rządu rosyjskiego, bez gwarancji osobistej wolności i zapewnienia publicznej spokojności są czcze". — Autor listu wystąpienie swoje tłumaczył obawą, jaką wzbudziły ostatnie wypadki, i zachwianiem zaufania z powodu rozwiązania straży obywatelskiej a zwłaszcza Towarzystwa Rolniczego. Życzył na koniec margrabiemu, by „został Cavourem Polski".

Ten głos mądry, przepojony troską patriotyczną, wychodzący jakby od Tomasza Potockiego lub Helcla, nie rozległ się szeroko, ale do margrabiego dotarł niewątpliwie. Wezwany po złowróżebnych zajściach tego dnia na Zamek do narady przedłożył do podpisu ustawę o zbiegowiskach [86]). Wyszła ona od Rady Administracyjnej i widniały na niej nazwiska Gorczakowa, Jana Kantego Wołowskiego, jako „pełniącego obowiązki dyrektora głównego prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości", i sekretarza stanu Karnickiego, wszakże nie ma wątpliwości, że jej autorem był „jedynie margrabia" [87]). Chciał utorować drogę prawu i wziąć w obronę przed samowolą i okrucieństwem społeczeństwo wobec nieuchronnej już z anarchią uliczną rozprawy. Skoro nie doczekał się jej przed swoim wstąpieniem do rządu, pragnął ją przyspieszyć, aby ograniczyć jej rozmiary i ofiary. Jednakże starcie w wieczornych godzinach 8 kwietnia było bardzo krwawe i zachować w nim równowagę umysłu było prawie niepodobieństwem. Wielopolski (który wtedy zajmował mieszkanie w pałacu zwanym Namiestnikowskim na Przedmieściu Krakowskim rozmawiał z Helclem właśnie przybyłym, aby porozumieć się co do ewentualnej współpracy), gdy doszły odgłosy manifestacji i walki pospólstwa z wojskiem. Na marginesie życiorysu ojca pióra Lisickiego tak ten epizod przedstawił syn Zygmunt [88]).

„Już się ściemniało, kiedy z Namiestnikowskiego pałacu do Zamku z ojcem w podwójnej wyjechaliśmy karecie. Enoch siedział między nami na dnie karety, na koźle obok stangreta Dr Chałubiński, któren przyszedł był z wiadomością, że przed Zamkiem wojsko dało ognia do ludu. Skorośmy wyjechali dalej aniżeli dom Malcza (zburzony za mojej prezydentury) i skorośmy byli mniej więcej na wysokości statuy Panny Marii; wojsko rozciągnięte na wprost nas przed kolumną kr. Zygmunta dało salwę w naszą stronę, a lud obsypał kamieniami powóz, któren stanął. W tej chwili ktoś z tłumu otworzył drzwiczki po mojej stronie, lecz poznawszy Enocha zamknął je zaraz i stangretowi powiedział: ruszaj. Ten zaciął konie i czwałem dostaliśmy się do Zamku. Ojciec otrzymał mocne uderzenie kamieniem w piersi, tak że w pierwszej chwili mniemał się trafiony kulą. Chałubiński kompletnie obrzucony kamieniami miał kapelusz zgnieciony na głowie. Mnie stłuczona szyba [89]) przecięła brew nad okiem, a krew twarz zalała. — Ojciec w Zamku poszedł zaraz do Gorczakowa, któren niebawem wyszedł z gabinetu dać rozkaz, by strzelać za-

przestano. — Mnie wziął do siebie Meyendorff (rzymski, zięć namiestnika) i tam się obmyłem. — Zapytany Enoch powiedział mi, że osoba, która drzwiczki otworzyła, był jeden z jego urzędników. Stangret uciekł, a skoro około północy wypadło wracać do Namiestnikowskiego pałacu, nie było czem: wsiedliśmy więc na konie żandarmskie i wierzchem przejechali, pośród ludu już nie tłumnie zebranego ale gwizdającego i kamienie rzucającego" [90]).

Relacja ta więcej warta, niżli wszystkie opowieści postronnych. Zresztą Zygmunt Wielopolski potwierdza, że Margrabia wpłynął na Gorczakowa (zgodnie z przedstawieniem Lisickiego [91]), aby zaprzestano dalszego strzelania [92]). Można mu wierzyć. Bo i po cóż z narażeniem życia udał się na Zamek? A jeśli się tam przeniósł „nazajutrz na żądanie namiestnika", to czyliż nie dowodzi jego wpływu? Ugruntował go biorąc odpowiedzialność, od której uchylić się chciał i Gorczaków [93]) i Wołowski [94]), przejmując kierownictwo wydziału Sprawiedliwości. Zawodzących nad tragedią rozgrywającą się przed Zamkiem mogło oburzać jego milczenie [95]). Był nią z pewnością głęboko wstrząśnięty i nie przez dumę tylko nie chciał wobec wrogiej jeneralicji z otoczenia namiestnika skomleć o litość nad pospólstwem warszawskim. Obowiązek swój spełnił ustawą o zbiegowiskach, chroniąc aż nadto rodaków ogarniętych gorączką manifestacyjną [96]). Sam się domagał stanowczych dla jej przezwyciężenia wystąpień. Jego ponurość i chmurność tłumaczy się nie tyle grozą przeżywanej chwili, rozmiarami katastrofy, co troską, czy powołana do działania wojskowość nie unicestwi jego planów. Wszakże z krwawego odmętu wynosił zadatek lepszej przyszłości. Miał też nadzieję, że po stłumieniu anarchii nastanie okres płodnej pracy, którą przekona, przejedna społeczeństwo. Dał temu wyraz w przemówieniu do podwładnych z wydziału Sprawiedliwości [97]). Zlecił im strzeżenie „w nowe prawo uzbrojonego porządku publicznego", ażeby „odtąd w pokoju" można zająć się reformami, zwłaszcza w kodeksie kryminalnym, a nadmienił zarazem o tworzenie fakultetu jurydycznego przy ich pomocy, do której zresztą odwołał się wkrótce w znacznie jeszcze szerszym zakresie.

Łudził się co do warunków dalszej swej działalności, nie wyznawał się dostatecznie w nastrojach własnego społeczeństwa a tym mniej w grze politycznej rządowych sfer petersburskich [98]). Na liście syna z 8 kwietnia o demonstracji mas prowadzonych przez skrajnych dopisał: „Nieporządki nie miały żadnego związku z byłym Towarzystwem Rolniczem i członkowie jego bynajmniej do nich nie należeli, owszem działają w duchu porządku, wybuchy te wychodzą ze stronnictwa anarchii". Jeśli w tym się nie mylił, to nie docenjał braku odwagi cywilnej obywateli, których przekonał był indiwidualnie, i nie zdawał sobie sprawy z wrażenia starcia na placu zamkowym. „Wszystko tutaj zdaje się co raz głębiej uspokajać pod wpływem nowego prawa o zbiegowiskach" — donosił żonie 13 kwiet-

nia. „Tymczasem pracuje się nad rozwinięciem reform... Duchowieństwo wraca na drogę umiarkowania".

Tak przecież nie było. Nawet Helcel „polityki rozwiązania Towarzystwa Rolniczego zrozumieć nie mógł", a nie chcąc być tylko biernym narzędziem odsunął się od współpracy [99]). Nawet zawsze wierna Polunia była w głębokiej rozterce z powodu sporu z duchowieństwem i z niepokojem śledziła reakcję opinii krakowskiej na poczynania margrabiego, w obawie nie tylko o jego powodzenie ale i życie [100]). W podwawelskim grodzie wprawdzie demonstrujący rozbiegli się na widok żołnierzy, „a teraz" — donosiła 14 kwietnia — „cicho i spokojnie, tylko po ulicach pełno konfederatek i kontusików. Egzageracja posunięta do wysokiego stopnia, całe miasto w żałobie". A włożono ją, jak zauważyła w swej sferze, nie tyle z powodu ofiar 8 kwietnia co rozwiązania Towarzystwa Rolniczego. Słyszała, jak „mówili wszyscy: zburzyli i skasowali co było a nic na to miejsce nie dają i ani dadzą. Mikołajowskie czasy rozpoczynają się". I widziała, że mało kto (jak Arturowa Potocka, Jerzy Lubomirski, Helclowa) nie zachwiał się w zaufaniu. „Ja mam chwile wielkiej ciężkości", — sama wyznawała mężowi — „modlę się i proszę Boga, aby Cię wspierał". Starała się mu pomagać śledząc nastroje i doradzając, jakby ich wrogość ułagodzić. Była też mu ostoją wśród zrywającej się burzy przez swoje religijne poczucie obowiązku. „Aby wytrwał do końca" — nie przez ambicję tylko — pisała do niego wtedy, w połowie kwietnia 1861: „Droga Twoja bardzo trudna, masz prawdę za sobą a kraj cały przeciw sobie. Potrzeba Tobie nadludzkiej siły i pewnie ją tam czerpiesz, gdzie ja szukam siłę znoszenia pocisków na Ciebie miotanych, ale w takich chwilach życia modlitwa jest jedyną ucieczką. Ja też nigdzie prawie nie bywam tylko w kościele". Rozumiejąc, że nie może mieć częstych i obszernych wiadomości, a gdy krążyły nawet pogłoski o śmierci obu Wielopolskich, które szczęściem doszły ją późno, już po powrocie z Warszawy Helcla błagała przynajmniej o jeden telegram dziennie: „ale o ten jeden proszę zawsze, potrzebuję go teraz, jak ptak powietrza". Modliła się, aby swobody obiecane jak najprędzej zostały wprowadzone, tak się tłumacząc: „Będzie to najlepsza odpowiedź na krzyki ogółu, najpewniejszą rękojmią dobrej woli rządu i Twego na nim wpływu, nie dla mnie, bo ja nie potrzebuję żadnej rękojmi, jak o Ciebie chodzi, ale dla osób, które ze zdaniem o Tobie i o wypadkach czekają". I objaśniała, jakich to gwarancyj ogół wyglądał: „Ktoś mówił tutaj, że gdybyś teraz kazał powrócić kolory narodowe na mostach i słupach, zarazby kraj ku Tobie się zwrócił. Gdyby p. Andrzej Zamoyski miał rychle udział w rządzie, wszyscyby się uspokoili, bo za nim przepadają". Od siebie doradzała, aby pozwolić na publiczne modlitwy za Ojca św. — Z dumą, mimo boleści, nosiła nazwisko wtedy już straszliwie niepopularne, nie mogąc wszakże nie wracać myślą w owe czasy szczęśliwe dla niej spokojnej ich na wsi wegetacji. I z głębi duszy wyrywało się westchnienie [101]): „Biedny

mój drogi mężu, co za rozdział między naszem dobrem chroberskiem życiem a dzisiejszemi obowiązkami, ale i to dobre, kiedy dla chwały Bożej pracować można".

Dle Margrabiego, który w tych dniach nie wychylał się z Zamku, żeby nie wystawiać się na niebezpieczeństwo[102]) albo zniewagi (będąc nadmiar mocno zaziębiony), jak obecność przy nim syna tak i korespondencja z żoną miała duże znaczenie. 13 kwietnia pisał do niej: „Kochany Muś jest mi wielką podporą i pomocą"[103]). A 17-go: „List twój wczoraj odebrany głęboką pociechą mnie przejął, okazując jak zawsze rozumiemy się, chociaż z daleka". Mimo lat lepiej od syna przystosował się do warunków biurowych i spodziewał się wydołać zdwojonym zajęciom, tak się urządzając, „aby jednego dnia w jednej, drugiego dnia w drugiej komisji pracował". Donosił też (19 kwietnia wieczorem) w dopisku na liście Zygmunta o postępie przygotowywanych do przedłożenia w Petersburgu projektów ustaw zapowiedzianych ukazem z 26 marca 1861 i nie tracił nadziei, że w kraju nastanie spokój i że znajdzie dla swych usiłowań zrozumienie i poparcie: „Wszystko tu coraz więcej wraca do porządku. Redakcja wiadomych projektów kończy się: będą one komunikowane między innemi Tomaszowi, Aleksandrowi Ostrowskiemu, oraz kilku innym porządnym ludziom. Póki to wszystko nie wróci z dala, nie zmienię teraźniejszego mego mieszkania. Co dalej, zobaczymy". A w kilka dni później (22 kwietnia): „Z Tomaszem widuję się i tu i u niego. O żadnej dalszej mojej jeździe mowy nie ma. Najwięcej teraz mam do uganiania się z uczniami i niektóremi duchownemi: nie wiem, kto z nich w manifestacyjnych wysileniach dojrzalszy. — Praca jest duża, lecz położenie dla mnie bez zawisłości: drogę zawsze jasną widzę przed sobą, jak drogę mleczną na niebie". — Nadal musiał w korespondencji familijnej wyręczać się synem. Do listu jego z 25 kwietnia (w którym powiadamiał matkę, że ojciec przeciążony, ale bardzo cierpliwy mimo ataków prasy polskiej) nazajutrz dopiero tuż przed odejściem poczty parę słów przydał: „Kochana Moja Poluniu, ciężkie tu niekiedy chwile, lecz dotąd wszystko się przemogło, a do brzegu coraz bliżej i nie upadam na siłach; o to co dalsze u Was i gdzieindziej nie dbam teraz, bo to potem samo się znajdzie". — A w tydzień później, gdy syn donosił o trudnościach problemu pańszczyźnianego, w których uciekano się do wytrawnej rady Tomasza Potockiego i pomocy Aleksandra Ostrowskiego, margrabia dopisał tylko: „Jestem zdrów. Ściskam Cię i błogosławię z całego serca wraz z dziećmi i wnukiem, Kochana moja Poluniu". — Nie przyzywał żony ani synowej, chociaż ostatecznie opuszczał zamek, gdzie mu było niewygodnie, i przenosił się do pałacu Namiestnikowskiego z powrotem.

13 maja pisał do nich: „Zygmunt zostanie tu aż do czasu ustalenia się wszystkiego, wtedy także wy przybyć będziecie mogli, od razu do botanicznego ogrodu". Bo do mieszkania tam znajdującego się zamierzał przenieść się, spragniony spokoju[104]), odprężenia nerwowego, którego

mu brakowało od 8 kwietnia zwłaszcza, gdy obciążono go odpowiedzialnością za strzały na placu zamkowym. Uciekano przed nim jak zapowietrzonym[105]), odkąd objąwszy wydział Sprawiedliwości zsolidaryzował się z rządem. Cenzura nie mogła uchronić go przed napaściami publicznymi w drukowanym słowie. Dzienniki warszawskie musiały zachowywać powściągliwość, z której wszakże przeglądała niechęć, natomiast otwarcie występowano tak w prasie zagranicznej jak galicyjskiej i poznańskiej, gdzie ogłaszano różne akta urzędowe tajne lub poufnej natury i korespondencje często pełne przesady w opisie okropności, jakich widownią miała być Warszawa. Szczególnie wrogie stanowisko zajął krakowski Czas, organ sfer konserwatywnych, przy którego założeniu Wielopolski wybitnie był współdziałał a który i w Królestwie wielkiej zażywał powagi. „Największa część jego czytelników więcej może mu wierzy niż Pismu Świętemu"... — zauważała margrabina — „...prócz złej wiary dużo też na tym świecie głupstwa". Daremne były sprostowania i zaprzeczenia (w takim świstku jak Gazeta Policyjna) szeroką falą rozlewających się wieści o trupach wyrzucanych przez Wisłę, o zamiarze sprowadzenia Kałmuków, Baszkirów, Kozaków nogajskich, itp. Nie wiele pomogło wzbronienie dostępu Czasowi[106]), jak tamowanie potoku anonimowych złorzeczeń i obelg przez zamknięcie poczty stołecznej dla miejscowych listów. A margrabia przy swym żółciowem usposobieniu nie potrafił wobec tej nagonki zachować równowagi, nie mówiąc już o obojętności[107]). Bo też lżono go ordynarnie i wyklinano z warstwy, którą chciał widzieć nadal przodującą narodowi.

Zaraz na pierwszą wieść o stanowczych zarządzeniach margrabiego starą drżącą ręką wygrażał mu jakiś „życzliwy sługa" z Krakowa: „Zabiłeś Towarzystwo Rolnicze, tym czynem zabiłeś siebie, — pamiętaj, żeś Polak z rodu. Chociaż stanąłeś u szczytu władzy, zdasz kiedyś rachunek. A lękaj się, byś nie doczekał losu poprzednika, lecz co tamtemu uszło bezkarnie, bo Rosjanin, to Polak margrabia za to przepłaci osobą i życiem". Nazajutrz po tragedii z 8 kwietnia pod rysunkiem przedstawiającym powieszonego wypisano mu jakby nekrolog zaczynający się od słów: Bâtard, homme infâme! voilà ta récompense... Pod wpływem artykułów Czasu jakiś „szlachcic — Polak" (uważając, że ubliżałoby godności bić się z nikczemnikiem na broń) wyzywał pisemnie a bezimiennie: „Wszyscy jednogłośnie przeklęli Cię i ród Twój. Do nazwiska szlacheckiego dołączasz na wieczne czasy nazwisko zdrajcy i szpiega... do tego doprowadziła Cię duma i pycha"... — Zgoła czymś wyjątkowym wśród powodzi głupich i ordynarnych wymyślań był apel jakiegoś „obywatela ziemskiego — prawego Polaka", który po przemówieniu margrabiego „do zgromadzonego sądownictwa" (z 10 kwietnia) tak się odezwał: „Niech Cię nie zrażają tysiące trudności... w własnem przekonaniu i czystem sumieniu znajdziesz miłą nagrodę, a z czasem i u wszystkich zdrowo myślących. Racz użyć energicznych środków na rozkiełznanych żołda-

ków... Ratuj, Margrabio, kraj Twój, ojczyzna nad bezdenną przepaścią... pogódź żywioły drogą sprawiedliwego umiarkowania. Bądź naszym aniołem stróżem przed uciskiem moskiewskim... Strząśnij z siebie gwarancją ruską. Pamięć losu Szczęsnego Potockiego niech Ci będzie przestrogą [108]), rządź się przy tem sercem więcej". —

Margrabia jednak kierował się rozumem i ani chciał ani mógł obiecywać, co osiągnąć doraźnie zdało mu się niepodobieństwem, bo domagano się przecież pełnego samorządu nie tylko dla Królestwa, ale i dla Litwy, Polski w granicach 1772 roku w luźnym jedynie związku z Rosją[109]) pod hasłem słowiańskiej spólnoty. On zaś za realną politykę uważał dążenie do przywrócenia stanu z roku 1815 w oparciu o dynastję, która zagrożona rewolucją w cesarstwie widziałaby własny interes w odrębności Kongresówki[110]). Odwoływał się do rozsądku, przeceniając w istocie nikły jego wpływ, zwłaszcza na ówczesną społeczność polską. Zapowiadał (czego nawet nie było w mocy jego dotrzymać) przestrzeganie prawa, jak w spisaniu aktów zejścia poległych 8 kwietnia[111]). Przyspieszał organizację stołecznej Rady Municypalnej. Tłumaczył chociaż poniewczasie zniesienie Towarzystwa Rolniczego, obiecując lepiej zużytkować zdolność i energię najcelniejszych jego członków [112]). Poskramiał wybryki młodzieży, zwłaszcza szkolnej, jako bezpośrednio mu podległej. Przez władze diecezjalne starał się ukrócić orgię śpiewów po kościołach[113]). Wszystko na próżno. Uspokojenie po krwawej represji na placu Zamkowym było krótkotrwałe i pozorne. Agitacja z Warszawy przenosiła się na prowincję, z ulicy schroniła się do przybytków kultu religijnego. Kraj cały pokrył swą siecią spisek. W drugiej połowie kwietnia z Warszawy rozpowszechniano w tysiącach i tysiącach ulotek „Posłanie do wszystkich Polaków na ziemi polskiej" z programem powstania zbrojnego[114]). Nastrój rewolucyjny udzielał się i zwolennikom pracy organicznej. Znamienny był sabotaż tworzonej Rady Stanu ze strony pana Andrzeja. Odmówił demonstracyjnie nawet zapoznania się z jej projektem[115]). Margrabia osłonił go przed gniewem Gorczakowa, ale uczynił to nie w sposób jednający mu wdzięczność, bo wykazując nicość polityczną Zamoyskiego[116]). Ten zaś idąc za powszechnym pędem, a może i pod wpływem chwilowego rozdrażnienia, zgodził się, aby pod jego powagą z końcem kwietnia zaczęto wśród ziemian związanych z Towarzystwem Rolniczym formować organizację powstańczą [117]). Margrabia nie zdawał sobie z tego sprawy, zawsze liczył na pozyskanie szlachty i zamożnego, oświeconego mieszczaństwa do współpracy. Do błędnej oceny położenia mogło przyczynić się przemówienie Adama Czartoryskiego na tradycyjnym zebraniu w rocznicę konstytucji 3 Maja. Gasnący na tułactwie przedstawiciel idei niepodległości Polski udzielając błogosławieństwa młodemu pokoleniu, w którego manifestacjach patriotyczno-religijnych upatrywał rękę Opatrzności, przestrzegał je przecież przed zbrojnym porywem [118]). Demonstracje, od Zielonych Świątek znowu przybierające

na sile, z bliska wyglądały raczej na wybryki żakowskie, a ludzi poważnych, zdawałoby się, powinny zająć dojrzewające reformy ogromnej doniosłości. Bo równocześnie z pełnym mistycyzmu głosem sędziwego wodza emigracji rozlegał się w kraju „wykład powodów do prawa o okupie pańszczyzny”, którym Wielopolski poprzedzał ukaz carski z 16 maja[119]). Odnośną ustawę zredagował sędzia Kamionowski[120]) z „mężami zaufania”, ale z ducha była ona Margrabiego. Nie czyniła też zadość oczekiwaniom chłopów i opinii domagającej się uwłaszczenia, ale szła drogą pośrednią. Nawet Enoch w tej jednej kwestii różnił się z ordynatem Myszkowskim, idąc raczej za zdaniem Feliksa Zielińskiego, „nieco doktrynera demokratycznego”, który uważał projekt przesłany do zatwierdzenia w Petersburgu za nadto „szlachecki” [124]). Wszakże chociaż wypracowany „na prędce” z myślą przede wszystkim zapobieżenia wszczynającym się konfliktom groźnym dla życia gospodarczego, a zwłaszcza pod względem socjalnym i narodowym, z troskliwą bacznością na interesy większej własności gwoli zyskania jej poparcia w dalszych zamierzeniach politycznych, był ogromnym krokiem na drodze rozwiązania jednego z palących zagadnień, górujących nad wszystkimi owej doby po wiekowym zaniedbaniu[122]). I lubo projekt wobec materialnych przeciwieństw stanowych nie zadawalniał ni jednej ni drugiej strony [123]), a sam Margrabia musiał w nim odstąpić od zasady dobrowolności umów dla „wyższych” (nawet od prawa własności) „względów” na „porządek towarzyski i dobro ogółu”, spodziewał się, że wiadomość o zniesieniu pańszczyzny „przyczyni się do coraz głębszego uspokojenia umysłów”.

Tak się jednak nie stało, lecz wprost przeciwnie, wrzenie w kraju coraz szersze zataczało kręgi. Mało komu przyszło na myśl to ulżenie doli ludu wiejskiego związać, jak niewątpliwie chciał Wielópolski, z tradycją usiłowań ostatniego pokolenia Rzeczypospolitej, Stanisława Augusta i ekskanclerza Zamoyskiego, Staszica, Wybickiego i Kołłątaja. Zaledwie kto ze starszego pokolenia zaczynał rozumieć doniosłość poczynań Margrabiego, lecz, jak mu z Krakowa donosił młodszy syn, „tacy nawróceni” (Henryk Wodzicki, Roman Załuski i inni) „nie śmieją ze swoim zdaniem wystąpić, żeby się nie narazić opinii młodzieży tutejszej, która głównie w osobie Chrzanowskiego” (redaktora Czasu zastępującego Manna, tracącego wpływ) „podtrzymuje poczucie narodowości”. A podobnie brzmiała relacja[124]) margrabiny w związku z krytyką prawa o tymczasowym układzie przed oczynszowaniem: „Bądź co bądź wszystko co tam robicie, tu musi być źle widziane”.

Namiętnej opozycji przewodził fanatyczny kler, a ton nadawali „smarkacze” i kobiety. Moralnego i materialnego poparcia udzielali ludzie wysoko postawieni, a przede wszystkim prawie nigdy nie napotykano na opór szerokich warstw społeczeństwa. Tylko „chłopi wynosili się z kościoła, skoro tylko pieśni patriotyczne intonowano”[125]). Z czasem jednak i oni w pewnej mierze ulegali wpływom duchowieństwa, które

stawało się narzędziem spisku. Buntowało się ono przeciw słowom i zarządzeniom nowego dyrektora wyznań, rodaka i katolika, niedawno potulne wobec Moskala prawosławnego. Nie zadawalając się bezimiennym doraźnym protestem przeciw wstępnemu napomnieniu ze strony margrabiego, przedłożyło 10 maja drugi, już z wyraźną aprobatą najwyższej swej zwierzchności krajowej[126]), niejako w odpowiedzi na powtórne po zielonoświątecznych manifestacjach wezwanie[127]), by trzymało się z dala od polityki, a było „rozkrzewicielami pokoju i jedności". Kiedy kler otwartą z „heglianistą" Wielopolskim podejmował wojnę, partyzantką niezmiernie dokuczliwą nękała go młodzież, tak że niekiedy tracił cierpliwość i najpotrzebniejszą w tego rodzaju utarczkach równowagę umysłu. Przykładem była wytoczona przed sądy sprawa o zniszczenie przez uczniów gimnazjum realnego sztachet, któremi margrabia chciał oddzielić część ogrodu za pałacem Kazimierzowskim, aby móc tam wypoczywać po pracy w Komisji Wyznań i Oświecenia[128]). Jak dawniej w procesach o ordynację i zapis Świdzińskiego, tak i w tych sporach mając za sobą prawo margrabia przegrywał w opinii. Aby zmienić ten stosunek, dniem i nocą pracował nad wygotowaniem projektów reform zapowiedzianych w ukazie z 25 marca i pilił o ich zatwierdzenie w Petersburgu. Zaledwie to uzyskał w sprawie włościańskiej, a zaraz, 17 maja, przedstawiał potrzebę rozszerzenia ustępstw na rzecz autonomii Królestwa[129]). Nawracał do swoich żądań, aby wskrzesić Sąd Najwyższy w miejsce Departamentów warszawskich Senatu Rządzącego. Przy pozostawieniu dotychczasowej organizacji wymiaru sprawiedliwości byłaby to zmiana czysto formalna, a przecież uczyniłaby zadość słusznym życzeniom kraju. Zamiast pięciu guberni, które okazały się zbyt obszerne, przywracając osiem województw odpowiedziałoby się rzeczywistym potrzebom. Prace nad organizacją Rady Stanu wysunęły kwestję języka urzędowego. Żeby znajomość rosyjskiego nie była wymagana, żądał margrabia tym bardziej, że sam jej nie posiadał[130]). Prosił dalej o pieczęć z herbem Królestwa dla powstającej Rady Stanu i o mundur w barwach narodowych dla jej członków, jak przed rokiem 1832-m, i aby to uprawnienie rozciągnąć na departament Wyznań i Oświecenia Publicznego. Cesarz miałby osądzić, czy przyznać je także innym wydziałom służby cywilnej, a nawet przywrócić mundur obywatelski w związku z restytucją różnych instytucji. Spełniłyby się gorące pragnienia kraju, a zagranicą odjęłoby się tym sposobem emigracji charakter reprezentacji Polski. Taka polityka wywarłaby duże wrażenie w całej Europie, jak mniemał.

Nie wyszła ona jednak ze sfery marzeń margrabiego[131]). Odnośny jego memorjał niewątpliwie nie znalazł poparcia nawet u Gorczakowa, który nie zerwał w zupełności z dawnym systemem rządów wojskowych[132]) i który zresztą wtedy wobec postępu swej śmiertelnej choroby przestał się zajmować planami na dalszą przyszłość. Echo tych zamie-



rzeń Wielopolskiego, jak będące w toku realizacji już osiągnięte zdobycze, nie były całkiem bez wpływu. Andrzej Zamoyski „w drugiej połowie maja" wycofał się z organizacji tajnej zawiadamiając „starostów" mianowanych w jego imieniu, że wobec zupełnej pewności otrzymania drogą legalną wielu ustępstw dla kraju nie należy wystawiać na niebezpieczeństwo całego narodu w nierównej walce[133]). Jednakże nie znalazł już dawnego posłuchu i w różnych stronach robota spiskowa rozwijała się dalej w kołach ziemiańskich. W Kaliskim zawiązała się „konfederacja" „biała" i krzątała się około utworzenia naczelnej władzy drogą wyborów mężów zaufania. Inicjatorowie dla udzielenia sobie wiadomości o postępie swej agitacji mieli zjeżdżać się latem w Ojcowie lub w Busku pobliskim Chrobrza [134]). Podobnie ku czerwieńcom poczęło skłaniać się mieszczaństwo stołeczne, nawet w swej górnej, oświeconej warstwie. Co więcej przez same organa oficjalne były rozpowszechniane poglądy radykalne. Działo się to w związku z objaśnianiem włościan o treści i znaczeniu ukazu dotyczącego zniesienia za wynagrodzeniem robocizny przymusowej. Instrukcję dla delegowanych[135]) do obwieszczenia tego prawa opracował margrabia, dokładnie określając, jak się mają zachować, i zakazując wdawać się w jakieś rozprawy, „przyjmować lub wchodzić w rozpoznania jakichbądź skarg włościan przeciw dziedzicom lub nawzajem". Ustawa miała wejść w życie od 1 października 1861, a zależało bardzo, aby ta doniosła zmiana w ustroju dokonała się bez wstrząsów, których widownią było cesarstwo. Stąd wezwanie w instrukcji, pod powagą tronu, aby chłopi „spokojnie się zachowali i z dziedzicami w zgodzie żyli", nie uchylając się od powinności. Tymczasem wyznaczeni do wyjazdów niżsi i młodsi urzędnicy Komisji Spraw Wewnętrznych „przesiąknięci duchem skrajnego rewolucjonizmu" skorzystali z tej sposobności dla agitacji[136]). „Pod pokrywką misji urzędowej" udał się na prowincję także Jurgens, aby przekonać się o istotnym położeniu ludu i o jego usposobieniu.

W Warszawie wzmagał się ruch manifestacyjny dzięki tymczasowości w rządzie. 26 maja przejął od umierającego Gorczakowa najstarszy rangą poczciwy jenerał Merchęlewicz „zarząd służbą cywilną" i przewodnictwo w Radzie Administracyjnej, lecz partia wojskowa z Kryżanowskim na czele parła już do ogłoszenia stanu oblężenia. Wielopolski zdołał jeszcze temu zapobiec, ale ziemia usuwała mu się spod stóp i chwiał się cały jego „system". Tracił jedyne oparcie, jakie mu dotąd dawało zaufanie Gorczakowa, ze zmianą osób na Zamku. Miał tam przyjść, upatrzony zrazu na jenerał-gubernatora, zmoskwiczony Francuz Lambert, a tymczasem wyprawiono ministra wojny Suchozaneta, co złą było wróżbą[137]). Zaś społeczeństwo, lekceważąc reformy „ margrabiego z Merymaku", nadal zabawiało się maskaradą strojów i wymierzaniem „sprawiedliwości ludowej" (przez „smalenie skóry" podejrzanym, a kocie muzyki i bicie szyb źle widzianym), zaś podniecało się i oszałamiało w usta-

wicznych manifestacjach uczuć patriotycznych i religijnych. Z wielką siłą nastrój ten przejawił się w stolicy 30 maja w święto Bożego Ciała. Wśród potężnego śpiewu „Boże, coś Polskę” i spazmatycznych szlochań kobiet w żałobie, nie bez parokrotnie wszczynającego się popłochu z obawy przed wystąpieniem wojska i tumultów, odprawiała się pod przewodem arcybiskupa tłumna procesja na Starym Mieście. A równocześnie w Belwederze konał namiestnik Gorczakow [138]). — Kończył się jeden akt dramatu. Nowe występowały postacie i nowe rodziły się konflikty.

III

ZMAGANIA SIĘ W WALCE NA DWA FRONTY

Z okresu współpracy z Gorczakowem wyniósł Wielopolski zaczątki reform, których rozwinięcie i wprowadzenie w życie natrafiało jednak następnie na przeszkody trudne do przełamania tak ze strony własnego społeczeństwa jak sfer oficjalnych. „Zamiast poparcia od narodu... znajdował na każdym kroku niechęć i opór. Agitatorzy wskazywali go jako cel nienawiści dlatego, że osobistością swoją zasilając osłabłe rządy hamował wybryki swawoli. Jedno ze starych stronnictw arystokratycznych gniewało się, że ktoś przyszedł w kraju do udziału w rządach bez wysokiego pozwolenia i bez jego instrukcji. Tymczasem zmiany namiestników i dowódców wojskowych posterunków nieustannie psuły roboty... Wszystko złe przypisywano margrabiemu, który nie miał więcej władzy, jak tylko tyle, ile jej posiadać mógł członek Rady Administracyjnej zarządzający jakimś wydziałem. Co zaś najgorsza, władza wojskowa i władza cywilna... przeszkadzały sobie nieustannie, spychając się z legalnego gruntu, przy nieustannej przewadze władzy wojskowej, usiłującej zachować system rządów militarnych". — Tak najoględniej przedstawione[139]) dzieje od maja po koniec października 1861 obfitowały w wypadki dramatyczne i brzemienne były tragedią niedalekiej przyszłości. Włodzimierz Spasowicz przybywszy do Warszawy latem tego roku tak określił ówczesne położenie[140]): „Porządek wisiał na włosku, trzymał się na ostrzu igły, zależał od pierwszej lepszej straganiarki popędliwej, od zatargu uliczników z policjantami". Do katastrofy nie doszło wtedy dzięki „studentokracji". „Młodzież przestała się uczyć, ale bardzo prędko przywykła do funkcjonowania w roli policji". Przewodziła wszelkiego rodzaju manifestacjom, wszakże starsi z niej, rozsądniejsi, utrzymywali karność w tłumie, który ślepo był posłuszny. Stąd rodziło się domniemanie, że istnieje jakaś ogólna organizacja społeczeństwa. W istocie jednak brakło kierownictwa a ustawicznemu podniecaniu się nie przyświecała żadna myśl jasna. Stan ten nie bez pewnej słuszności określono mianem „onanizmu politycznego".

Wysłanie do Warszawy byłego ministra wojny, chociaż tylko dla tymczasowego objęcia rządów, zdało się nawrotem do tradycji Paskiewicza, utrzymującej się w kancelarii namiestnikowskiej i wśród jeneralicji. Jednakże Wielopolski zrazu nie tracił jeszcze wiary, że jego „sy-

stema" znajdzie uznanie i okaże się skutecznym. Liczył na swą przewagę intelektualną nad nieudolnym zastępcą namiestnika i możność opanowania odruchów uczuciowych chorej społeczności, przeciwstawiając im siłę swej woli i prace organiczne. W stosunkach z Suchozanetem pośredniczył starszy syn margrabiego[141]), z początku dość skutecznie, równoważąc wpływy kamaryli wojskowej[142]). „Naradzali się zrazu i wspierali w ukróceniu wybryków młodzieży i hamowaniu agitacji duchowieństwa, co jednakże było trudne, gdy z ruchem współdziałali skrycie ludzie na urzędowych i wpływowych stanowiskach, gdy patronowała mu emigracja i zakordonowa prasa, a nawet stolica apostolska zdawała się udzielać swej aprobaty, zaś Austria pomocy materialnej[143]). Już po paru tygodniach Wielopolski i Suchozanet poróżnili się gruntownie. W walce z „epidemią rewolucyjną", nawzajem obwiniali się o uciekanie się do „niepraktycznych środków". Żołnierz postępował gwałtownie, zgoła nie oglądając się na żadne ustawy, wywołując oburzenie, a równocześnie ośmieszając władzę i podając ją w tym większe lekceważenie; prawnik usiłował iść drogą legalną i na nią wprowadzić i rząd i społeczeństwo, ale na każdym kroku spotykał się z nieufnością lub złą wolą.

Z dwutygodniowym opóźnieniem nadchodziły ustawy o Radzie Stanu, o wyborach do Rad Powiatowych, Miejskich i Gubernialnych, chociaż margrabia przywiązywał największą wagę do rychłego ich ogłoszenia. Mogło ono nastąpić dopiero 18 czerwca[144]), a wprowadzenie ich w życie wymagało jeszcze wielu czynności i zabiegów przedwstępnych. Tymczasem wciąż podnosiła się fala rewolucyjna, zaś powołane do uśmierzenia rozruchów władze w coraz większej były z sobą rozterce. Gdy Wielopolski w swym kalendarzyku podręcznym notował 12 czerwca: „Odczytaną relacją i opinią co do organizacji Komisji Oświecenia i Wyznań", a 13-go: „rozmowę z prezesem sądu apelacyjnego Strzeszewskim" (która była w związku z zastosowaniem ustawy o zbiegowiskach do aresztowanych za udział w manifestacji 8 kwietnia), Suchozanet, nie odnosząc się do niego jako kierującego wymiarem sprawiedliwości, na wiadomość o zaburzeniach w Suwałkach[145]) wysłał tam na śledztwo niedawno z Petersburga przybyłego jenerała adjutanta Rudanowskiego, „głupca i gbura", który w represjach nie oglądał się na żadne prawa. Podobnie działo się w różnych stronach kraju. Całkowitym zaś zejściem z drogi legalnej był okólnik z 9 lipca rozesłany przez kancelarię namiestnikowską z pominięciem Rady Administracyjnej[146]). W myśl tego władza na prowincji została zdana naczelnikom wojennym, w przeważnej ilości wypadków miejscowym komendantom garnizonów, więc ludziom bez żadnych po temu kwalifikacyj, którzy też postępowali z samowolą i brutalnością żołdaków.

W tych warunkach nie obeszło się bez starć, które musiały doprowadzić do otwartych przeciwieństw i nieukrywanej wrogości także między naczelnemi czynnikami rządu. Margrabia podjął rzuconą rękawicę. Do-

tąd niejednokrotnie współdziałał z tymczasowym namiestnikiem i doznawał od niego poparcia. Takim było naleganie o przyspieszenie wysłania ukazu o reformach przez wzgląd, że „nieogłaszanie go źle wpływa na umysły". Powołania do Rady Stanu nastąpiły także za porozumieniem [147]). Co więcej, kiedy już popsuły się między nimi stosunki, jeszcze Suchozanet dał się nakłonić do zabiegów o przywrócenie Królestwu barw narodowych na mundurach, herbach i słupach przydrożnych [148]). Spotkało go za to surowe ze strony cesarza napomnienie, które niewątpliwie musiało przyczynić się do pogłębienia nieufności do Margrabiego. Zamkowa kamaryla pogardliwie traktowana przez Wielopolskiego, jako stojąca poza hierarchią rządową, wciąż judziła przeciw niemu, przedstawiając go niby zakapturzonego rewolucjonistę, nowego Wallenroda. Stąd wynikł znamienny w swej ostrości spór o niedokładności przekładu jednego wyrazu z przemówienia namiestnika przy inauguracji Rady Stanu. Istotnym kamieniem obrazy było co innego. Oto Wielopolski wyjaśniał w gazetach, że wskrzeszona dzięki niemu instytucja będzie uprawniona rozpatrywać skargi na nadużycia urzędników wnoszone „przez zbiory osób prywatnych", a więc „stowarzyszenia przemysłowe i handlowe, korporacje cechowe, dozory kościelne, szpitalne, bóżnicze itp.", nawet może bractwa pobożne i resursy, które to zrzeszenia mogły naradzać się nad odnośnymi zażaleniami, rozciągając pewnego rodzaju kontrolę nad władzami [149]). Taki komentarz wywołał oburzenie wśród dotąd nieodpowiedzialnych przed społeczeństwem i na nim bezkarnie żerujących małych satrapów. A margrabia bił w nich na posiedzeniach Rady Administracyjnej żądając od Suchozaneta przestrzegania legalności. I tak z powodu zajść w Suwałkach założył protest jako pełniący obowiązki dyrektora Komisji Sprawiedliwości [150]). „Jeżeli wszędzie, mówił, gdzie wojsko stoi, prawo ustaje, natenczas nie wie, po coby się jeszcze znajdował na tym urzędzie". Z taką godnością nikt przed nim nie występował w tej naczelnej magistraturze przeciw rządom opierającym się li tylko na przemocy.

Jak Rosjanie nasyłani na zachodnie kresy zgoła nie liczyli się z potrzebą postępowania torem prawnym, tak i społeczeństwo tego nie mogło zrozumieć. I przed nim musiał Wielopolski bronić swoich podwładnych czuwających nad zachowaniem norm ustawowych, którymi usiłował obwarować porządek, tyleż od strony rodaków, co obcych. Nie było to łatwe i nie umiał się wziąć do tego. Niewątpliwie dochodziły do publiczności jakieś echa jego starć z Suchozanetem i innymi dygnitarzami tego pokroju. Lecz rozgłaszaniem ich zyskiwać w opinii przeszkadzała mu może mniej duma niż urzędowe stanowisko [151]). Nie miał swego organu prasowego; nie mógłby zresztą przemawiać w nim otwarcie. Zmierzał więc do celu okrężnymi drogami. I tak postarał się o wydrukowanie w Lipsku a rozpowszechnienie przez Poznań broszurki pt. „Kilka słów o sprawie modlińskiej" [152]).

Była ona odpowiedzią na konspiracyjnie prowadzoną propagandę za uwolnieniem uwięzionych za demonstracje kwietniowe. W jednej z ulotek[153]) pt. „Głos narodu do sędziów" zalecano im baczność „wobec zastawionych na ich uczciwość sideł przez P. Dyrektora Sprawiedliwości, który prawo w sądownictwie znieważyć usiłuje zamieniając stróżów prawa i obrońców sprawiedliwości w bierne narzędzie despotyzmu". Wielopolski zaś tak określił swoją rolę: „Dyrektor główny Komisji Sprawiedliwości przed sprawą przywołał do siebie prezesa sądu apelacyjnego i przedstawił mu, że pragnie to przeprowadzić, aby sądy wojenne nie zajmowały się tego rodzaju sprawami, lecz aby sądy zwyczajne takowe sądziły... i dlatego żądał, iżby sprawa modlińska z całą bezstronną ścisłością była rozebraną i ocenioną". I starał się przekonać opinię publiczną, że zapewnienie na przyszłość krajowi sprawiedliwości, że dobro jego rozumnie pojęte wymagało przykładnego w tym wypadku przestrzegania obowiązującego prawa, gdy przez lat trzydzieści tyle wycierpiano „najdotkliwszych klęsk ... z sądów wojennych ..., gdzie często za jakiś wierszyk lub czytanie książki zakazanej po długiem dręczeniu w cytadeli na Sybir wysyłano". Zwracał też uwagę społeczeństwa, że sama ustawa o zbiegowiskach niewielki „skutek w praktyce sprowadzić może", „kiedy utworzenie charakteru czynu od postępowania władzy wojskowej zależy", a „władza ta przy każdem jakiembądź zebraniu, które za zbiegowisko uznać się jej podoba, wzywa do rozejścia się, dopełnia form, a następnie używa gwałtownych środków". „Wówczas zatrzymani przez nią" (tłumaczył dalej) „jako schwytani na gorącym uczynku, już są obwinieni i istota czynu jest ustanowiona". „Władza zaś wojskowa od wszelkiej odpowiedzialności wolna, jako władza, nie tylko nigdy nie ma złego zamiaru ale się nawet mylić nie może" — jak z gryzącą ironią zaznaczał.

Ogół jednak, głuchy na to przywoływanie do rozsądku, żądał od sędziów, aby pod grozą ściągnięcia na siebie i swoje rodziny powszechnej pogardy szli za tradycją Sądu Sejmowego i za przykładem jego prezesa, stawiającego czoło „znanemu z dzikości i okrucieństwa w. księciu Konstantemu, który chciał na nim ... wymóc wyrok potępiający ówczesnych więźniów stanu". — A Wielopolski, widząc swą bezsilność wobec opinii rodaków i gwałtów władz wojskowych, o których mu zewsząd donoszono[154]), gdy nadomiar dane przez niego zezwolenie na obchód żałobny w stolicy ku czci Adama Czartoryskiego wykazało brak wszelkiej subordynacji u duchowieństwa i wywołało jeszcze jeden zatarg z namiestnikiem[155]), 26 lipca demonstracyjnie podał się do dymisji[156]). — Że to była demonstracja, którą chciał oddziałać tak na społeczeństwo jak najwyższe sfery rządowe, a nie kapitulacja wobec przeciwności, dowodzą akcesoria tego kroku. Kiedy w kraju gotowano się do nowych manifestacji, które miały budzić wspomnienia historyczne i ożywiać uczucia narodowe na całym obszarze dawnej Rzpltej, margrabia przedstawiał swoje realne dążenia do poprawy stosunków w Królestwie. Żądając zwolnienia z obo-

wiązków, w których pełnieniu stawiano mu przeszkody, podawał do wiadomości, jakie przedłożenia już przygotował na Radę Administracyjną. Był to memoriał o sądach wojennych w związku z prawodawstwem kryminalnym krajowym [157], raport o nadużyciach jenerała Rudanowskiego w Suwałkach, projekt organizacji Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sprawozdanie o wnioskach Komisji Skarbu względem nowego rozkładu podatku gruntowego, z zaleceniem natychmiastowej w tej mierze ulgi, i ogromnej doniosłości projekt równouprawnienia Żydów, z którymi „bratanie się" należało do rekwizytów patriotyczno-rewolucyjnych, a których upośledzenie, podobnie jak pańszczyzna, szczególnie raziło margrabiego, jako sprzeczne z kodeksem Napoleona i stojące na zawadzie postępowi społecznemu [158]. — Wobec Suchozaneta jasno i stanowczo oświadczył, że wstąpił do rządu, aby wprowadzić w życie reformy obiecane krajowi, i że obecnością swoją w rządzie nie chce sankcjonować postępowania z prawem niezgodnego. — Powiadamiał o tym i senatora Płatonowa [159]) listem z 31 lipca, gdy odesłanie jego podania do Petersburga ulegało zwłoce. Szukał tej drogi porozumienia z zastępcą ministra sekretarza stanu jeszcze za jego pobytu w Warszawie [160]), dokąd wyprawiony został w związku z ustępstwami przyznanymi Królestwu, jako mąż zaufania korony. Nie był margrabia pewny, czy namiestnik i jego kancelaria zachowają się w stosunku do niego lojalnie [161]), i dlatego postanowił za pośrednictwem i syna swego Zygmunta apelować do imperatora [162]), chociaż w międzyczasie doszło go wezwanie, aby pozostał na urzędzie [163]), aż się wyjaśni położenie za przybyciem nowego namiestnika. Było widoczne, że nad Newą nie miano jasnego poglądu i nie chciano rzeczy przesądzać ostatecznie. Zaś Wielopolski chciał zorientować się, jakie tam panują tendencje i w czas jeszcze na nie oddziałać.

Nastał okres niepewności. Margrabia powstrzymał żonę od przyjazdu [164]), a 3 sierpnia „o godzinie 3-ej z południa" pożegnał syna ruszającego do Petersburga [165]). Zdawał sobie sprawę, że wiele zależało od powodzenia tej misji, ale nadrabiał miną, korzystał z wrażenia, jakie wywarła u publiczności wieść o jego podaniu się do dymisji [166]) i stawiał się ostro Suchozanetowi [167]). Gdy ten podobno raz chciał go zastraszyć słowami: „Pan zapomina, że mnie na moje stanowisko sam cesarz przysłał", — Wielopolski miał odpowiedzieć spokojnie: „A mnie prosił". W rzeczywistości losy margrabiego rozstrzygały się wśród tarć i zmagań się sprzecznych kierunków w otoczeniu Aleksandra II i były bardzo wątpliwe. Interwencja syna zaważyła na nich w dużej mierze. „W Petersburgu nadzwyczaj uprzejmie przyjęty" — jak po latach wspominał Zygmunt Wielopolski [168]) — „miał długie posłuchanie u cesarza w Peterhofie bawiącego: wystawił co mu było zleconem, lecz już poprzednio był się widział z hr. Lambertem, którego nominacja do Warszawy in petto była zadecydowaną". Zreferował pogląd ojca na konieczność reform w duchu oddzielenia władzy cywilnej od wojskowej. Więc że naczelnik za-

rządu cywilnego winien przewodniczyć Radzie Administracyjnej, a nie namiestnik, którego kancelarii przybocznej odjętoby możność ingerencji niezgodnej z zasadą autonomii Królestwa. Przestępstwa stanu należałyby nie do sądów wojennych ale złożonego z departamentu kryminalnego Senatu i odnośnego wydziału Rady Stanu. Żądał margrabia dla siebie ostatecznej nominacji na dyrektora Komisji Sprawiedliwości, co w połączeniu z władzą edukacyjną i kontrolą wyznań zapewniałoby mu wpływ dominujący. Natomiast odrzekał się nieznośnej dlań cenzury dzienników krajowych i zagranicznych, zatrzymując ją przy Komisji Oświecenia tylko dla oceny książek i pisma urzędowego w rodzaju Monitora, jakie zamierzał wydawać. Przypominał też sprawę mundurów w barwach narodowych przynajmniej dla Rady Stanu i wydziału Oświecenia [169]).

Te przedstawienia sprawiły tyle, że car w depeszy nadanej 8 sierpnia popołudniu wyraził życzenie, aby margrabia „pozostał przy zajmowanych obowiązkach do czasu przyjazdu hr. Lamberta", który miał się z nim porozumieć co do dalszej przyszłości [170]). Telegram Zygmunta Wielopolskiego z 9 sierpnia, mający zapewne powiadomić o tej decyzji, niewątpliwie przetrzymany przez cenzurę, doręczony został dopiero 17-go, w przeddzień powrotu jego do Warszawy [171]). Misją swą młody Wielopolski według wszelkiego prawdopodobieństwa znacznie wsparł ojca, ale też wzmógł się niepomiernie jego wpływ, podczas gdy traciła na znaczeniu margrabina, chociaż przed udaniem się do wód zjechała do stolicy, aby i rozpatrzeć się w położeniu i zająć się domowymi sprawami. Wszakże w rodzinnym kole ustępowała miejsca synowej, która miała stać się matką rodu, zaś Warszawę opuściła, zanim przybył nowy namiestnik. 23 sierpnia była już w Krakowie i wkrótce ruszyła dalej i tylko z obczyzny śledziła bieg wypadków w kraju.

A rozwijały się one pod hasłem manifestacji i rozszerzania spisku [172]). Suchozanet pocieszał się, że nie dochodziło do krwi rozlewu, ale następcy przekazywał ciężkie dziedzictwo. Ten, Karol hr. Lambert [173]), zaraz po śmierci Gorczakowa, zatrzymawszy się przez pięć dni w Warszawie w przejeździe z Paryża do Rosji, miał sposobność rozejrzeć się nieco w sytuacji nad Wisłą. Już wtedy musiał zwrócić uwagę na margrabiego, jako wyobraziciela nowego kierunku w zarządzie Królestwem. Kiedy zaś w Petersburgu dojrzewała jego nominacja, Zygmunt Wielopolski szukał z nim zetknięcia, aby go pozyskać dla polityki ojca. Tą zainteresować się wypadało mu zresztą chociażby ze względu, że przychyleniem się ku niej tłumaczyło się jego samego powołanie na namiestnika Królestwa Polskiego. Widocznie chciano się społeczeństwu przypodobać, skoro wybór padł na Francuza z pochodzenia i kultury, katolickiego wyznania, człowieka łagodnego, niezwykłych zalet towarzyskich i uroku osobistego. Lecz nie zrywano całkowicie z tradycją rządów militarnych Paskiewiczowskiego typu. Stąd za Lambertem przybył, na miejsce poczciwego Paniutyna jako generał gubernator warszawski i jako dyrektor Komisji

Spraw Wewnętrznych po Gieczewiczu, Aleksander Gerstenzweig [174]), wróg polskości mimo związków krwi z nią go łączących. Kręciły się nadto przy nowym namiestniku ciemne figury [175]) i ambitne jednostki, żerując na słabości jego charakteru. Jednakże chociaż chwiejnie szedł w kierunku wytkniętym przez margrabiego, zabiegając przy tym o popularność.

Wielopolski był w stanie dymisji, której nie cofnął ale której mu i nie udzielono, a wobec pełnomocnictw danych Lambertowi targował się z nim, licząc na swą przewagę nad „swoim Hamletem", jak go trafnie określał. Przedłożył mu na pierwszej konferencji, jak był czynił w Petersburgu przez syna, swój program [176]), rozwijając go dokładniej, badając, coby się dało jeszcze osiągnąć, nawracając do żądań nawet parokrotnie już odrzuconych. Zmierzając do „zupełnej odrębności narodowej i administracyjnej Królestwa" domagał się przede wszystkim cofnięcia rozporządzeń Suchozanetowskich, uzależniających władzę cywilną od wojskowej, i wykonania przyznanych reform, które zalegały w komisjach. Doniosłego znaczenia miało być zdaniem jego przeprowadzenie wyborów do rad miejskich i powiatowych, do czego i w Petersburgu przywiązywano wielkie nadzieje. Doraźnie zaś należało zahamować anarchię szerzącą się w kraju. Jako najskuteczniejsze lekarstwo wymieniał Wielopolski już wtedy rekrutację, gdy zbliżał się do końca okres sześcioletniego jej zawieszenia. Urzeczywistnienie tego programu było jednak nader trudne, jak i utrzymanie się przy władzy, gdyż margrabiego zwalczali namiętnie nie tylko rusyfikatorzy ale i rodacy różnej barwy, chociaż i skłóceni między sobą.

Manifestacjom nie było końca. Niektóre z nich przybierały ogromne rozmiary, jak w rocznice unii lubelskiej i horodelskiej [177]). Odpusty przypadające późnym latem dawały sposobność agitowania wśród ludności wiejskiej [178]). Od sierpnia opanowała Warszawę mania urządzania nabożeństw „za pomyślność Ojczyzny", za jej „wolność, całość i niepodległość" [179]). Spisek od lipca wydawał swój organ „Strażnicę" [180]), w którym zwalczano wszelką myśl ugodową. Także z emigracji [181]) dochodziły wezwania do sabotażu uzyskanych instytucji. Radę Stanu mieniono „przytułkiem wysłużonych zbirów cudzoziemskich" i „spodlonych Polaków", lecz gdy rady z wyboru nie mogły uchodzić za twór „widzi mi się rządowego", koła liczące się z opinią europejską nie były za ich zbojkotowaniem, tylko za wprowadzeniem do nich delegatów, którzyby upominali się o prawa polityczne. Opozycja ze strony kleru co raz się zaostrzała. Zawisła groźba bliskiego ogłoszenia stanu wojennego pod naciskiem miejscowej jeneralicji i wobec nalegań samego cesarza. Tymczasem w Komisji Spraw Wewnętrznych projekty margrabiego spotkały się z krytyką, zwłaszcza oczynszowania włościan i równouprawnienia Żydów [182]). Okoniem stawali Gerstenzweig i Kruzenstern, a także Płatonow. Bruździli i rodacy doktrynerzy-demokraci. Intrygowali „biali", spodziewając się objąć spadek po Wielopolskim [183]), którego niepopularność przedstawiali

jako główną przeszkodę w uspokojeniu kraju. Margrabia to zyskiwał, to znowu tracił wpływ, ale nie ustępował. Usiłował przekonać społeczeństwo o słuszności założeń programu pracy organicznej posługując się głównie utalentowanym piórem Cześnikiewicza - Miniszewskiego, którego natchnął do napisania jesienią 1861 dla Gazety Rządowej i Dziennika Powszechnego serii artykułów pt. „Rzeczy społeczne". Mówił tam „o duchu praw i instytucji", dowodząc, że są podstawami wszelkich ulepszeń w przyszłości. Ostrzegał, aby nie zapominać o zasadach dla przypodobania się opinii. Zwracał się do młodzieży z apelem: „Zadaniem waszego pokolenia jest podnieść moralność publiczną przez umoralnienie się własne. Wam przystało oczyścić obyczaje, bo one są skarbnicą narodowych tradycji". Wskazywał niebezpieczeństwo zepchnięcia inteligencji krajowej przez „żywioł przychodni", na grożącą germanizację, na konieczność wytrwałej pracy dla podniesienia bogactwa narodowego, bo „tylko zamożność chlebowa daje podstawy rozwijania się wyższej inteligencji". Stąd obowiązek szlachty zająć się ustaleniem dobrobytu materialnego porzucając politykę. Przyszłość „jest owocem krwawego znoju".

Sam dawał przykład obowiązkowości. Nie odrywał się od prac w swoich wydziałach dla spraw ordynacji, pozostawiając je starszemu synowi [184]) i żonie. Zadomowił się w Warszawie. Niedomagania organizmu starał się usuwać piciem wód czeskich. W skwarne dni lata swą tęsknotę za wsią koił widokiem na Wisłę, który miał z okien pałaców Namiestnikowskiego czy Kazimierzowskiego, gdzie urzędował. Wieczorami zażywał przechadzki w ogrodzie botanicznym. Nocą znużony wzrok i myśl zwracał często ku gwiazdom [185]). Dla odprężenia nerwowego niemałego znaczenia była atmosfera rodzinna, którą stwarzała obecność synowej z wnuczkiem. Dobra, miła Marynia z Walewskich stała się w tym czasie w pewnej mierze powierniczką Margrabiego, jego osobistą sekretarką. Jej zaczął dyktować sprawozdania z każdego dnia od 6-go września. Nimi zastąpił luźne zapiski kalendarzowe. Tak powstała kronika dwu miesięcy jego czynności aż do wyjazdu do Petersburga [186]). Jest to okres namiestnictwa Lamberta i powtórnego dojścia do władzy Suchozaneta.

IV

DZIENNIK MARGRABIEGO

Warszawa, dnia 6 września 1861 roku. Wczoraj wieczór oświadczyłem hrabiemu Lambertowi, że chociaż już dni piętnaście od jego przybycia upływa [187]), nic jednak dopełnionem nie jest tego, co zapewnione mi było, tak w Petersburgu za pośrednictwem mego syna Zygmunta jako też tutaj w pierwszej rozmowie po przybyciu hrabiego [188]). Dodałem, że dymisja [189]) podana przeze mnie na ręce jenerała Suchozaneta [190]) stoi, ode mnie nieodwołana, że także nie zniosła jej nominacja moja na posadę dyrektora Komisji Sprawiedliwości, gdy ta dotąd nie nastąpiła, że przeto w tem położeniu uważam się za wolnego od obowiązków, na Radzie Administracyjnej zasiąść mogę dopiero wtenczas, gdy jenerał Rudanowski z Suwałk ustąpi [191]), gdy wywiezione przez niego i innych w głąb Rosji osoby przywrócone zostaną do kraju dla oddania ich pod właściwe sądy i gdy otrzymam nie tylko nominację na dyrektora Komisji Sprawiedliwości, ale także na wiceprezesa Rady Stanu Królestwa. Żądanie co do Rudanowskiego popierałem tą okolicznością, że z jego strony od przybycia już hrabiego Lamberta nowe nadużycia nastąpiły przez nakazan(i)e śledztwa wojskowego w Szczuczynie i dany rozkaz właścicielom dóbr w okolicy, ażeby aż do ukończenia śledztwa z domów nie oddalali się [192]). Żądanie co do wiceprezesostwa Rady popierałem tem, że czas ogólnego zebrania Rady Stanu nadchodzi, że dla rękojmi porządku w jej działaniach potrzeba jest zawczasu, aby kto z pomiędzy krajowców był stałym pośrednikiem między członkami Rady Stanu a namiestnikiem; inaczej ponawiać się mogą wypadki takie jak propozycja Leona Dembowskiego względem dóbr skonfiskowanych [193]). — Hrabia Lambert tłumaczył się krótkością czasu, potrzebą obeznania się ze sprawami, doznanym oporem osób wojskowych, potrzebą zachowania względu na Petersburg, prosił o cierpliwość i zapewniał, że względem obu wyżej rzeczonych nominacji dla mnie telegrafować będzie do Cesarza [194]), upraszał w końcu kilkakrotnie, abym przybył jutro na Radę Administracyjną. Odpowiedziałem na to, iż postanowień z zamysłem powziętych nie zmieniam bez dojrzałego namysłu i że przez noc zastanowię się jeszcze nad rzeczą. — Dziś w rannych godzinach odbyłem konferencję z radcą stanu Wosińskim [195]) i sędzią Kamionowskim nad dalszym ciągiem projektu oczynszowania z urzędu [196]), którego nie dostają jeszcze dwie części, tj. jedna o władzach czynnością tą zajmować się mających, druga o sposobie postępowania,

które to części za tydzień mają być gotowe. — Gdy nadchodziła godzina posiedzenia Rady Administracyjnej napisałem do sekretarza stanu Karnickiego, że niedobrze się czując nie będę dziś na Radzie. Po Radzie przybył do mnie Karnicki, od którego powziąłem wiadomość, że przy słabości Łęskiego Radę dzisiejszą składali hrabia Lambert, Fundukley [197]), Płatanów i Gerstenzweig. Tenże doręczył mi z polecenia hrabiego Lamberta, dla poczynienia uwag, instrukcję przez Komisję Spraw Wewnętrznych dla policji i żandarmerii wygotowaną co do czynności przy wyborach w Warszawie i na prowincji. Instrukcja ta nastręcza uwagę, iż nagłą jest rzeczą wydać także instrukcję dla naczelników wojennych, odwołując wydaną im od Suchozaneta i zapobiegając, aby wdawaniem się swoim nie zepsuli wyborów. — Gubernator Łaszczyński [198]) nadesłał mi uwagi o szkołach elementarnych w gubernii warszawskiej. — Przybyły wieczór Enoch opowiedział o kroku hrabiego Skarbka [199]) do Namiestnika w celu otrzymania nominacji na członka Rady Administracyjnej. Przy tem słychać na mieście, że Skarbek miał podać Lambertowi memoriał o sposobie uspokojenia kraju, ganiąc dotychczasowe rządy i prowadzące je osoby. — Miasto ma się ku spokojności i wyjść miały okólniki od przywódców ruchu ku zaniechaniu manifestacji i aby brać udział w instytucjach i w ich obrębie usiłować rozwinąć lepszy stan rzeczy [200]).

Sobota d. 7 września. Dziś nadszedł list od hrabiego Lamberta, któren doniósł mi, iż telegrafem od Cesarza nadeszła odpowiedź przychylna i prosił, abym wieczór go odwiedził. Gdy więc do Belwederu przybyłem, oznajmił mi, iż za parę dni będzie w Gazecie Rządowej nominacja moja na Dyrektora Głównego Komisji Sprawiedliwości, a następnie w środę, jako w dzień imienin cesarskich, ogłoszona będzie nominacja na wiceprezesa Rady Stanu; przytem oznajmił, że jenerał Rudanowski już jest z Suwałk odwołany i asesor Wierzchlejski zwrócony z Rosji do Międzyrzecza [201]). Odczytał mi także w języku francuskim projekt instrukcji dla naczelników wojennych, przez którą instrukcja dla nich jenerała Suchozaneta ma być uchylona, a po której wydaniu i zakomunikowaniu mnie ja wydać mam odpowiednią instrukcją czyli raczej okólnik do sądów mający je zachęcić do ścisłego, sumiennego wymiaru sprawiedliwości. Na to wprawdzie zgodziłem się, lecz u siebie postanowiłem okólnik taki wydać tylko wtenczas, gdy wszystkie nadużycia władzy wojskowej poprzedniemi moimi przedstawieniami objęte wyprostowane zostaną [202]). Tego dnia jeszcze w Komisji Oświecenia otrzymałem raport z Radomia od zastępcy dyrektora Żuchowskiego, że w jego niebytności zastępujący go nauczyciel Wiśniewski, pod wpływem zawiązanego w tym celu komitetu, po większej części z urzędników miejscowych, i za upoważnieniem gubernatora hrabiego Opperman, przy udziale nauczycieli tamtejszego gimnazjum, otworzył szkołę przygotowawczą. Postanowiłem udzielić dymisją Wiśniewskiemu a naganę Oppermanowi i przygotować wywrót tegoż w celu powołania na jego miejsce Piątkowskiego z Miechowa.

Niedziela, d. 8 września 1861 r. Dzisiaj wieczór przez Zygmunta odesłałem hrabiemu Lambertowi przedstawienie o pomienionem wdarciu się Oppermana w moje atrybucje i żądanie jego usunięcia, czego potrzebę uznał hrabia Lambert, lecz przy tem uczynił uwagę, że przestawienie o to ż mej strony może nie być na rękę jenerałowi Gerstenzweig, bezpośredniemu zwierzchnikowi Oppermana, i posłużyć do nieprzyjaznego w Petersburgu wystawienia moich działań, na co odpowiedział Zygmunt, iż mi to jest obojętne, a że z oczyszczeniem administracji z niedołęgów spieszyć się należy ze względu na nowe instytucje i na cały stan kraju. — Późno w nocy wezwał mnie hrabia Lambert opowiadając wypadki w Łęczycy począwszy od ekscesów z biskupem Marczewskim aż do starcia między kompanią piechoty i kozakami z jednej strony a z drugiej mieszkańcami tego miasta, w którym dwa sądy, burmistrz i naczelnik powiatu z miejsc swoich heroicznie zemknęli [203]). Zgodziliśmy się na wysłanie komisji mieszanej do Łęczycy, do czego ze strony Sprawiedliwości przeznaczony będzie sędzia do szczególnych poruczeń Bielski, mający później być umieszczony przy Namiestniku dla opracowywania interesów wojskowo-sądowych.

Poniedziałek, dnia 9 września. W godzinach rannych radca stanu Korzeniowski [204]) przedstawił mi pierwszy rzut projektu ogólnej ustawy o zakładach naukowych doprowadzony do rozdziału o gimnazjach. — W Komisji Oświecenia poleciłem złożenie tymczasowej Rady Wychowania dla wspólnego rozbioru projektu całej ustawy [205]). — W Komisji Sprawiedliwości sędzia Kamieniowski przedstawił dalszy ciąg projektu oczynszowania z urzędu obejmujący rozdział o władzach czynność tą przeprowadzić mających. — Nadeszło kilka reskryptów Namiestnika w duchu odmiennym od dotychczasowego, zwracającym sprawy na drogę sądową. — Radca Buksicki oznajmił, iż na przyszły czwartek przedstawi mi gotowy projekt organizacji sądu nadzwyczajnego do przestępstw politycznych. — Okazała się potrzeba przed wprowadzeniem w wykonanie ustawy o sądach gminnych ogłosić za obowiązujący rozdział jej o szkodach w polach i lasach. — Dzisiaj okazała się w Gazecie Rządowej nominacja moja stanowcza na dyrektora Sprawiedliwości [206]). — Dzisiaj w Komisji Oświecenia podpisałem ostatecznie przedstawienie względem założyć się mającego w wielkim formacie Dziennika Powszechnego, jako pisma urzędowego, politycznego i naukowego.

Wtorek, d. 10 września. Ponieważ przed paru dniami hrabia Lambert mówiąc o reformie edukacji wspomniał mi o możności zniesienia Instytutu Panien w Puławach dla pomieszczenia tam Szkoły Głównej, przeto dzisiaj przed Radą nadmieniłem mu, iż możnaby w Puławach, przy zniesieniu tamtejszego instytutu, umieścić instytut polytechniczny w połączeniu z agronomicznym teraz w Marymoncie będącym. Tym sposobem znaczna ilość uczniów ubyłaby z Warszawy, znaczne fundusze oszczędziłoby się na Instytucie Panien w Puławach, a przedawszy Marymont

możnaby z tego funduszu zakupić w Puławach grunta potrzebne na założenie gospodarstwa wiejskiego przy szkole agronomicznej. — W godzinach rannych Korzeniowski i Przystański przedstawili projekt organizacji kursów przygotowawczych do Szkoły Głównej, mających się otworzyć w budynku Instytutu Szlacheckiego od 10 października. — Na dzisiejszej Radzie Administracyjnej przeszedł projekt mój co do założenia Dziennika Powszechnego, o co jednak telegrafowano do Cesarza [207]). Z gorszącego wypadku dzisiejszego zaszłego z niejakim Grassem, byłym ajentem tajnej policji, była mowa na Radzie o niedołęstwie policji, przy czem gubernator wojenny warszawski oznajmił, iż nowa policja dopiero za trzy tygodnie będzie mogła być czynną [208]). Wystawiłem Namiestnikowi, że ten niedostatek władzy czuwającej nad bezpieczeństwem osób szkodliwie wpłynąć może na wymiar sprawiedliwości w sprawach drażliwych, jaką jest modlińska i inne. — Z wydziału Sprawiedliwości odczytywałem powtórnie pierwszą i główną część oczynszowania z urzędu.

Środa, 11 września 1861 r. Z powodu uchwalonego już na Radzie Dziennika Powszechnego rozmowa z Sobieszczańskim o osobach, którym bądź to główne redaktorstwo bądź redaktorstwo części literackiej powierzyćby można. Między pierwszemi nauczyciel Jezierski, radca prokuratorii Pietrusiński, między drugimi Kaszewski, Siwiński. Potrzebna o tem wszystkim narada z Korzeniowskim i Przystańskim [209]). O drugiej godzinie z Marynią [210]) zwiedzone pracownie Kaniowskiego, malarza, i Oleszczyńskigo, rzeźbiarza, w zamku królewskim. U pierwszego we własnych szkicach i niewielu zaczęty(ch) obrazach widzieć się daje ubóstwo pomysłu i suchość wykonania. Pięknych jest kilka głów niewykończonych, z natury, mianowicie włoskich, które gdyby wyrobił, wartoby było nabyć. U drugiego większa obfitość, dobre posągi Brodzińskiego i Leona Łubieńskiego i wypukłe rzeźby dwóch siedzących postaci kobiecych do grobowca, którym to tylko zarzucić można, że są właściwie jedną i tą samą w zmiennych położeniach. — Na rannych pokojach w Belwederze z okoliczności imienin cesarskich coś niewyraźnie powiedział mi hrabia Lambert o powinszowaniu; była to może wymówiona i zapewniona nominacja na wiceprezesa Rady Stanu [211]). — Po obiedzie w Łazienkach podziękowałem hrabiemu za uwolnienie dwóch księży uwięzionych, przyczem wspomniał on, że duchowieństwo postępowaniem swem nie odpowiada dobrym jego chęciom. Odnosiło się to do poduszczających kazań w Częstochowie [212]) i do przerwania w katedrze warszawskiej uroczystego nabożeństwa śpiewami ze strony tłumu, któremu to nieporządkowi celebrujący ksiądz Dekert nie oparł się. — Po obiedzie z radcą stanu Solnickim mówiłem o potrzebie przygotowania się na czas zjazdu duchowieństwa [213]), ażeby z każdym zaraz osobno się rozmówić dla poznania zamiarów i zapobieżenia nierozważnemu jakiemu krokowi, a takim byłoby podanie zbiorowego adresu z uciążliwościami lub żądaniami. Dla

przeszkodzenia temu właściwiej będzie, aby Hrabia nie przyjmował ich zbiorowo lecz z osobna. Przytem mówiono o potrzebie przygotowania prawa przeciwko niewłaściwym śpiewom i obrzędom w kościołach i poza niemi, przeciwko kwestom na cel niewiadomy lub zakazany, oraz przeciwko podburzającym kazaniom, tak ażeby duchowieństwu zjechać się mającemu oznajmić o zamiarze wydania praw takich, jeżeli zarządzający diecezjami niezaradzą złemu duchowną powagą. Wieczór przybył od Hrabiego adjutant Wrześniewski[214]) z doniesieniem o nominacji Zygmunta szambelanem. — Hrabia wspomniał także o zaszłych nieporządkach w Kaliszu, dla których naocznego sprawdzenia posłał jenerała margrabiego Paulucci[215]). — Zastrzeżone przeze mnie jeszcze w Petersburgu za pośrednictwem Zygmunta uwolnienie się od cenzury gazet krajowych i zagranicznych doznaje ciągle trudności dla braku osoby, którejby czynność ta powierzoną być mogła; rozpuszczam zaś coraz więcej wodze cenzurze w celu, aby się moje w tem rządy przejadły. — W przejeździe na Zjazd zamkowy pod kolumną Zygmunta przypomniały mi się dawne za tego króla czasy pod względem podobieństwa ich do dzisiejszych co do stosunku wówczas Jana Zamoyskiego, hetmana, z założycielem naszej ordynacji Zygmuntem Myszkowskim, marszałkiem wielkim koronnym, odnawiającego się obecnie w stosunku Pana Andrzeja Zamoyskiego ze mną: Jan Zamojski rozpasywał szlachtę, wzmagał liberum veto, osłabiał władzę, jak dzisiaj Pan Andrzej zrazu przez Towarzystwo Rolnicze, a ciągle przez gonienie za popularnością i przez opozycję względem władzy, Myszkowski ze swojemi stronnikami stał wówczas po stronie króla i porządku, jako jest dzisiaj moim zadaniem[216]).

Czwartek, 12 września 1861 r. Dziś rano pracowałem, z wydziału Sprawiedliwości, nad poprawieniem instrukcji Hrabiego dla naczelników wojennych, oraz nad moim okólnikiem do sądów, ażeby sumiennie wymierzając sprawiedliwość i ukrócając nieporządki powagę prawa i sądownictwa krajowego ocaliły. — W Komisji Sprawiedliwości narada nad projektem oczynszowania z urzędu, w którym rozbieram zasady odwoływania się od wyroków delegacji powiatowych do wydziału spornego pod względem instrukcji, a do wydziału sądzącego Rady Stanu pod względem kasacji. — Radcy stanu Wosińskiemu i sędziemu Kamienowskiemu zlecono, ażeby po wykończeniu projektu co do oczynszowania zajęli się projektem do postanowienia Rady Administracyjnej o wprowadzeniu w wykonanie części ustawy o sądach gminnych, odnoszącej się do szkód w polach i lasach i do fantowania za takowe. — W tejże komisji przyjmowałem deputację z Kalisza żalącą się na nadużycia wojska. Zachęciłem ich do zachowania porządku, oznajmiłem, że jak nigdzie tak i w Kaliszu szkoły otwierane nie będą, dopóki w każdym miejscu zaburzenia trwają, i oświadczyłem, że wniesione przez nich zażalenia rozpoznam i do decyzji Namiestnika przedstawię[217]). Wieczorem Enoch i Fredro[218]) winszowali godności wiceprezesa Rady Stanu, o której dotąd nic urzędownie

nie wiem, przy czem Enoch wyłożył dziwaczną teorią, że przewodniczenie w Radzie Stanu w razie nieobecności namiestnika w Warszawie należeć będzie do gubernatora wojennego, ja wówczas będę pod nim; w razie zaś obecności namiestnika w Warszawie lecz niezasiadania jego w Radzie Stanu przewodniczenie w niej należeć będzie do mnie, a nie do Gerstenzweiga, a ja będę nad nim. Fatum nową tutaj kolizją zawiązuje. Przy tem powziąłem wiadomość, że jenerał Gerstenzweig wydał dzisiaj odezwę ruską do Rady Stanu donosząc jej o służącym mu przewodnictwie nad nią.

Piątek, 13 września 1861 roku. Rano rozbierałem z radcą stanu Korzeniowskim dalszy ciąg ustawy o zakładach naukowych, mianowicie o gimnazjach oraz szkołach żeńskich rządowych, które na prowincji zniesione być mają, przyczem ze względu zamierzonego uchylenia Instytutu Panien w Puławach okazuje się potrzeba powiększenia o szóstą klasę tutejszego Instytutu Mariańskiego Panien z wykładem w tej klasie pedagogiki. — Rozbierano także z Korzeniowskim projekt opodatkowania wszystkich w celu opędzenia wydatków na szkoły elementarne. — Z wydziału Sprawiedliwości został mi odczytany projekt członka Komisji Buksickiego co do organizacji Sądu Głównego Stanu do sądzenia przestępstw politycznych pierwszego stopnia [219]), oraz procedury w tymże sądzie, który to projekt złożony w części z opisów dawnej ustawy o Sądzie Sejmowym, w części z dekretu królewskiego z roku 1832 o sądzie kryminalnym o przestępstwa w rewolucji popełnione, w części na koniec z projektu procedury kryminalnej, jaki był przesłany do Petersburga. — W projekcie tym Głównego Sądu potrzebne są niektóre zmiany, mianowicie co do tego, aby duchowni przestępstwa polityczne w kazaniach itd. popełniający bez wyłączeń żadnych sądowi temu podlegali. — Jednocześnie z tym projektem wypadałoby jak najrychlej wypracować drugi o stanie oblężenia, sposobie jego ogłaszania co do miejsc, w których zaszłyby zaburzenia, o jego skutkach i sposobie odwołania. Ten projekt, równie jak i projekt o Głównym Sądzie, możnaby razem wnieść pod obrady Rady Stanu Królestwa, wszakże co do projektu o stanie oblężenia decyzja Cesarza zdaje się potrzebna przed jego wniesieniem. Odebrany raport z Łęczycy od sędziego do szczególnych poruczeń przy Komisji Sprawiedliwości Bielskiego okazuje podłe zniknienie tamtejszej władzy wobec rozruchów, które wszakże na teraz uspokoiły się, a śledztwo o nie zostało przez komisję mieszaną rozpoczęte. — Przed posiedzeniem Rady Administracyjnej hrabia Lambert oznajmił mi o nominacji mojej na wiceprezesa Rady Stanu. Na Radzie Administracyjnej rozbierano pytanie, czyli dla komisarzy rządowych przy wyborach potrzebna jest instrukcja i zgodzono się na opinię dyrektora głównego Spraw Wewnętrznych, że nie jest potrzebna, co i ja poparłem z uwagi, iż ogólne już przepisy kodeksu karnego obejmują przewidzenia o nieporządkach, mianowicie o podburzających przemowach, jakie wtedy zdarzać by się mogły. Miałem także na myśli to, iż ustawa o stanie oblężenia będzie mogła podać skuteczne

zaradzenia nieporządkom przy wyborach. — Na tymże posiedzeniu Rady Administracyjnej rozbierano mój projekt organizacji Komisji Wyznań i Oświecenia, przy czem zaprojektowano zmianę co do przypuszczenia do składu komisji duchownego z wyznania mojżeszowego, oraz co do reprezentacji, poza Radą Duchowną katolicką, obrzędu grecko-unickiego, które to obie okoliczności na dalszą rozwagę mają być wzięte, mianowicie co do unitów w ślad ostatnich zamiarów przez Cesarza na ich korzyść objawionych, czego bliższe szczegóły mają być wiadome senatorowi Hubemu. Utrudzenia te wyszły od senatora Płatonowa. — Po obiedzie na teatrze Rozmaitości dawano dla nas próbę zupełną sztuki Dmuszewskiego „Barbara Zapolska", odznaczającej się treścią i wysławieniem, grą aktorów i całym przyborem dekoracji i ubiorów. Zdaje się, że będzie mogła być grana przed publicznością. Ułożono z pułkownikiem Haukem[220]), aby coraz rozszerzać zakres zaproszeń na te próby sztuk lepszych, a tak wciągnąwszy publiczność na te wystawienia bezpłatne przywrócić potem widowiska w zwykłym porządku.

Sobota, dnia 14 września. Rano dyktowałem projekt do prawa przez Radę Administracyjną wydać się mającego co do stanu oblężenia[221]) w miejscach, w których powstałyby rozruchy działania władz ustanowionych tamujące, który to projekt wydział kryminalny w Komisji Sprawiedliwości ma jeszcze udokładnić. — Następnie w Komisji Oświecenia była narada z Korzeniowskim, Przystańskim i Vidalem[222]) co do ustawy o zakładach naukowych, mianowicie o funduszach na instrukcją elementarną, o szkołach żeńskich i o szkole polytechnicznej w Puławach, które poleciłem zaprojektować w zakresie bardziej ścieśnionym, niż zamierzał Przystański[223]) co wychodziłoby z ogólnej miary a zbytecznie budżet by obciążało. — Wieczorem hrabia Lambert nadesłał uwagi swoje nad projektem zmienionej przeze mnie instrukcji dla naczelników wojennych: obstaje on przy pierwotnym projekcie, uważając projektowane zmiany jako mogące osłabić władzę namiestnika, przy tem upoważnia mnie do wydania okólnika do sądów już przygotowanego. Odsyłając mu oba projekta instrukcji dla naczelników wojennych odpisałem: „Tout en trouvant l'instruction modifiée préférable, je ne vois pas d'inconvénient à maintenir la première". — W Komisji Oświecenia otrzymano zatwierdzony przez Radę Administracyjną projekt dziennika rządowego[224]) i polecono radcy stanu Korzeniowskiemu znieść się z Sobieszczańskim[225]) dla zaprojektowania osób na redaktorów. Podpisałem także wezwania osób powołanych tymczasowo na członków Rady Wychowania[226]).

Niedziela, d. 15 września. Po kościele Wysoczyński oddał mi wyjaśnienie na piśmie jego dotychczasowych stosunków, z którego pokazuje się, iż jego ojciec jest redaktorem „Nadwiślanina" w Chełmnie w Księstwie Poznańskiem wychodzącego, odznaczającego się szczególną względem mnie zapalczywością. Zdaje się, iż powodem do tego kroku było to, że wczoraj w Komisji Oświecenia przybyły na moje wezwanie z Wroc-

ławia dr Plebański wspomniał o ojcu Wysoczyńskiego, nauczycielu poznańskim, skąd Wysoczyński powziął zapewne obawę dojścia owego redaktorstwa do mojej wiadomości. Rzecz ta wymaga dalszego zbadania i wielkiej ostrożności w działaniu. Wypadnie albo rozstać się z Wysoczyńskim [227]) albo przez niego wpłynąć na zmianę dążeń dziennika „Nadwiślanin". — Z wydziału Sprawiedliwości radca stanu Wosiński i Kamienowski przedstawili ostatnie części przygotowanego projektu do prawa o oczynszowaniu z urzędu. Dalsze wzięcie się z tym projektem ułożono takie, aby po ostatecznem poprawieniu redakcji odczytać go delegowanym z Komisji Rządowych Spraw Wewnętrznych i Skarbu, a potem z motywami główne zasady objaśniającemi wnieść go na Radę Administracyjną celem komunikowania z tejże Komisji Spraw Wewnętrznych. Przy tym sam projekt i jego motywa można wydrukować lub wylitografować, aby był znany członkom Rady Stanu i w przyległych jej sferach dla wywarcia na Komisją Spraw Wewnętrznych nacisku o pospiech. Przytem Sztummerowi możnaby otworzyć widok referendarstwa w Radzie Stanu, a znowu na członków Rady Stanu z obywatelstwa wiejskiego działać dla łatwiejszego przeprowadzenia projektu tem, iż on zasługuje na szybkie poparcie przez to, iż dokuczliwemu wtrącaniu się władz administracyjnych w te stosunki koniec kładzie. — Wieczorem mówiłem z sekretarzem Stanu Enochem o publikacji wezwać mającej członków na ogólne zebranie Rady Stanu w dniu 1 października, przy czem ma się wymienić, co w ciągu października oddane będzie pod ich narady. Mówiono także o potrzebie zapewnienia silnej represji grożących nieporządków i o poddaniu pod opinią Rady Stanu projektu prawa o sądach nadzwyczajnych. Mówiono także o sposobie wykonywania wiceprezesostwa w wydziałach Rady Stanu i w ogólnem zebraniu, niemniej o wniesieniu na Radę Stanu projektu organizacji Komisji Wyznań i Oświecenia. — Z radcą stanu Małkowskim[228]) mówiono o sposobie zatrudnienia jego i senatora Hubego[229]), mianowicie, jakby sobie życzyli w wydziale Oświecenia, gdzie według Małkowskego Hube przyjąłby kuratorstwo Szkoły Głównej lub prezesostwo Akademii Nauk.

Poniedziałek, dnia 16 września. Rano rozmowa z Wysoczyńskim o zawiłem położeniu jego wynikającem stąd, że jego ojciec jest głównym redaktorem pisma „Nadwiślanin" dla mnie wielce nieprzyjaznego, a syn prowadzący korespondencję z ojcem w służbie rządu tutejszego przy mnie zostaje: albo dążenie dziennika zmienić się albo Wysoczyński, syn, z miejsca ustąpić musi. Chce odbyć podróż do Chełmna: tłumaczenia jego dosyć były zawiłe, pokazuje się, że czytuje „Nadwiślanina" i z ojcem koresponduje o nim. — Z Zaborowskim[230]) poprawiony ostatecznie projekt o stanie oblężenia. — W Komisji Oświecenia podpisane przedstawienie do Rady Administracyjnej i projekt kursu przygotowawczego do Szkoły Głównej otworzyć się mającego w budynku Instytutu Szlacheckiego. — W Komisji Sprawiedliwości poprawiono ostatecznie projekt do prawa

o Sądzie Głównym Stanu. — Bezkarność w mieście się szerzy: na Miodowej ulicy zniszczono sprzęty i zrabowano sklep i pieniądze sukiennika. — Wieczór o dziewiątej przedstawiłem hrabiemu Lambertowi wyżej rzeczony projekt ustawy o stanie oblężenia. Wziął ją na dalszą rozwagę i otworzył zdanie co do możności ustanawiania przez wyroki sądów wojennych kary poboru do wojska, co oczyściłoby miasta z burzliwej a bez zajęcia młodzieży. Oznajmiłem mu, że służba wojskowa jako kara jest uchylona, że przywrócenie jej należałoby do oddzielnego postanowienia, jako uzupełnienie praw karnych i że właściwszemby było przyspieszenie poboru do wojska po miastach, chociaż dotykającego ludzi spokojnych zarówno z wichrzycielami. — Mówił hrabia Lambert, że taki przepis przywrócenia służby wojskowej jako kary mógłby być wydany od Cesarza ukazem dla Cesarstwa i Królestwa wspólnym na co odparłem, że to uwłaczałoby autonomii Królestwa mającego właściwe sobie osobne prawodawstwo. Wspomniałem hrabiemu Lambertowi o mającym się wnieść jutro na Radę Administracyjną projekcie moim co do otwarcia kursów przygotowawczych, co on z radością przyjął. Pod względem bezrządu policyjnego w Warszawie podałem mu myśl użycia w większej ilości żandarmów w połączeniu z policją do represji nieporządków i napaści, na co także zgodził się. Gdy go zapytałem o Oppermana, powiedział mi, iż tenże rozwodzi szeroko swe żale za naganę, jaką mu udzieliłem, mającą przekraczać atrybucje moje, gdy on właściwie od Komisji Spraw Wewnętrznych zależy, na co odrzekłem, że gubernator jest zbiorowym urzędnikiem zostającym pod rozkazami wszystkich czterech Komisji Rządowych w rzeczach odnoszących się do każdej z nich, przez każdą też w tych rzeczach naganionym być może, a w dziejach administracji krajowej nie było zapewne przypadku takiego przekroczenia atrybucji, jakiego się Opperman otwarciem nieupoważnionej szkoły dopuścił. — W Komisji Sprawiedliwości poleciłem prokuratorowi Tafiłowskiemu przesłanie do Sądu Apelacyjnego odwołania się tegoż prokuratora od decyzji kwalifikacyjnej Sądu Kryminalnego w sprawie przeciwko uczniom gimnazjum realnego o rozburzenie parkanu. Hrabia Lambert upoważnił mnie podać do pism publicznych okólnik mój do sądów kryminalnych względem ścisłego i odważnego wymiaru sprawiedliwości. — Co do projektu względem stanu oblężenia, oznajmiłem hrabiemu Lambertowi, że bez takiego postanowienia wobec zbliżających się wyborów i terminu okupu pańszczyzny odpowiedzialności za stan kraju nie brałbym na siebie.

Wtorek, dnia 17 września. Rano z Korzeniowskim i Przystańskim narada nad dalszym projektem organizacji szkół, mianowicie nad ułożonym przez Przystańskiego projektem organizacji Instytutu Techniczno-rolniczego w Puławach i nad rozdziałem o Szkole Głównej, ułożonym przez Korzeniowskiego. Ostatni podał także myśl bardzo stosowną, aby przy rozszerzeniu nauk w szkole Mariańskiej warszawskiej dla panien nazwać ją instytutem, który tym sposobem byłby niejako tylko z Puław

do Warszawy przeniesiony. — Na redaktora głównego do Dziennika Powszechnego zaprojektowano Szabrańskiego, byłego redaktora Biblioteki Warszawskiej a teraz podprokuratora przy Sądzie Apelacyjnym. Na Radzie Administracyjnej wniesiono prośbę mieszkańców niemieckich miasta Łodzi, ażeby pomimo iż po polsku czytać i pisać nie umieją, jak tego wymaga prawo o wyborach, przypuszczeni byli do tychże, ponieważ inaczej mniejszość ludności polskiej i żydowskiej w Radzie Miejskiej ogarnie władzę nad nimi. Oparłem się przyjęciu tego żądania, jako przeciwnego woli monarchy w rzeczonej ustawie i pociągnąć mogącego takie same żądania od mieszkańców niemieckich i żydowskich w innych miastach, zaczem ubyłby jeden z głównych powodów ich uczęszczania do szkół elementarnych polskich. Senator Płatonow obstawał za żądanie(m) Łodzian, utrzymując, że nie trzeba zrażać tej ludności rządowi przyjaznej, i oznajmił, że w razie decyzji przeciwnej ze strony Rady oddzielne swe zdanie poda do protokołu; poczem ja oznajmiłem, że jeżeli zdanie Pana Senatora utrzyma się, ja swoje oddzielne zdanie podam do protokołu. Przy tem dodałem jeszcze, że zmiana co do znajomości języka polskiego jako warunku, aby być wyborcą, nie tylko musiałaby być uchwalona przez Cesarza, ale nadto według wyraźnego przepisu ustawy o Radzie Stanu musiałaby być odesłana do ogólnego zebrania Rady Stanu, w której opinia w tym razie nie może być wątpliwą. Rzecz bez decyzji pozostawiona pod pozorem zasięgnienia bliższych wiadomości statystycznych o wzajemnym stosunku ludności polskiej i niemieckiej w mieście Łodzi. — Hrabia Lambert zwrócił mi projekt prawa o stanie oblężenia jako w stosunku do kodeksu wojskowego zbyteczny, gdy według praw wojskowych głównodowodzący ma prawo ustanawiania sądów wojennych. Znać na nim wpływy legalnemu prowadzeniu spraw krajowych przeciwne, a stąd nawet dążenie jakieś do oddawania spraw pod śledztwo wojskowe: zrobiły na nim wrażenie raporta, jakoby z oddalenia jenerała Rudanowskiego uzuchwalenie umysłów w guberni augustowskiej byłoby wynikło. — Dziś w mieście tak rano jako i w wieczór nowe ekscesa i bezwładność policji. — Radca stanu Bagniewski oznajmił o wykończeniu przez władzę Towarzystwa Kredytowego projektu skupu czynszów wieczystych, oraz zaliczeń dla właścicieli dobra czynszujących z funduszu tegoż Towarzystwa, niemniej zaliczeń z funduszów rządowych na tenże cel, nad któremi to projektami, z których dwa ostatnie już do mnie wyekspedjowane być miały, zastrzegł sobie uwagi co do szczegółów ze zdaniem jego niezgodnych.

Środa, 18 września 1861. W rannych godzinach radca stanu Korzeniowski i Przystański przedstawiali dalszy projekt organizacji zakładów naukowych, mianowicie wydziałów Szkoły Głównej, przy czem postanowiono Szkołę Sztuk Pięknych oddzielić od wydziału filologicznego i uorganizować jako osobną w gmachu, gdzie było gimnazjum realne, a gmach teraźniejszy Szkoły Sztuk Pięknych przeznaczyć na muzea,

którym to sposobem sam korpus pałacu Kazimierzowskiego wolny być ma od od audytoriów szkolnych. — Seminarium dla nauczycieli przedmiotów realnych ma być oddzielone od seminarium filologicznego i umieszczone nie w gmachu Instytutu Szlacheckiego, lecz w przykupionej posesji teraźniejszej Akademii Medycznej. Ze względu zbytniego skupienia gimnazjów w jednej części miasta jedno z trzech ma być umieszczone w nająć się mogącej budowli na Lesznie lub przyległej części miasta, co zbadać polecono Przystańskiemu. Zakończenie projektu ustawy ogólnej o zakładach naukowych ma nastąpić we wtorek. — W Komisji Oświecenia odbyta narada z radcą stanu Solnickim nad poprawami projektowanemi w Radzie Administracyjnej co do niektórych przepisów organizacji Komisji Wyznań i Oświecenia, mianowicie co do sposobu reprezentowania greków unickich i wyznania żydowskiego w Komisji Oświecenia. — Z Sobieszczańskim odbyta narada co do umowy z drukarzem względem nowego Dziennika Powszechnego, oraz co do znalezienia redaktorów do tegoż. — Redakcję części projektu edukacyjnego o Szkole Sztuk Pięknych powierzono Przystańskiemu. — Wieczorem z hrabią Lambertem obszerna rozmowa o stanie oblężenia, który on chce zaprowadzić w razie ponowienia napaści publicznych, jakie w ostatnich dniach miały miejsce, i zamierza to uczynić na zasadzie praw wojennych i atrybucji służących głównodowodzącemu, utrzymując, że stan oblężenia w Królestwie zaprowadzony przez księcia Paskjewicza i Radzie Administracyjnej objawiony nie jest dotąd odwołany, on zatem, ogłaszając Warszawę w stanie oblężenia, nic nowego nie postanawia. Oznajmiłem, iż nie mogę mieć udziału w zaprowadzeniu takiego stanu oblężenia, z którego wynikałoby zawieszenie czynności wszelkich władz cywilnych, że zaś popierać będę ogłoszenie tego stanu oblężenia w miejscach, gdzie stałby się niezbędnym[232]), lecz jedynie tylko na mocy ustawy jako część prawodawstwa krajowego przez Radę Administracyjną już uchwalonej. Rozstaliśmy się zostając każdy przy swoim zdaniu. Stosunki ze strony hrabiego Lamberta z byłym Komitetem Rolniczym i z hrabią Skarbkiem zawiązywane nastręczają domysł, iż on na przypadek mojego usunięcia stara się o osoby na moje miejsce. Niech się tam sobie stara![233])

Czwartek, dnia 19 września 1861. Rano poprawiałem projekt oczynszowania z urzędu. — W Komisji Sprawiedliwości radca stanu Wosiński przedstawił uwagi nad wnioskami Komisji Spraw Wewnętrznych nad moim projektem o Żydach. — Po obiedzie u hrabiego Lamberta mówiłem z tymże o potrzebie rychłego wniesienia na Radę różnych moich projektów, a najpilniej co do kursów przygotowawczych do Szkoły Głównej. — Ułożono także rozmowę na jutro z biskupem lubelskim Pieńkowskim i jego sufraganem Baranowskim[234]). — Wieczorem sekretarz stanu Karnicki namawiał do przyjęcia modyfikacji w projekcie o Żydach na wnioski Komisji Spraw Wewnętrznych. Nalegałem na potrzebę zmiany, w teraźniejszem naszem położeniu, postępowania w Radzie

Administracyjnej co do odsełania projektów jednej komisji do opinii drugiej, zamiast bezpośredniego rozbioru ich na Radzie, przez co interesa idą na dowolność referentów i być może zwłoka z wnioskami na Radę Stanu. — Nadmieniłem temuż o potrzebie rozprzestrzenienia atrybucji władz niższych tak, aby niektóre interesa ostatecznie na miejscu w rządzie gubernialnym, inne przez Komisje Rządowe ostatecznie załatwiane były i przez to w mniejszej ilości do Rady dostawały się.

Piątek dnia 20 września. Rano poprawiałem projekt oczynszowania, która to praca pojutrze ukończona być ma. W godzinach południowych był u mnie biskup lubelski ks. Pieńkowski ze swym sufraganem Baranowskim, których przygotowałem na rozmowę z hrabią Lambertem mówiąc o głównych nadużyciach duchowieństwa. Pieńkowski zdaje się być poważny, rozumny i umiarkowany: postać na arcybiskupa, gdyby miał lepsze zdrowie. — Przed Radą Administracyjną u hrabiego Lamberta rozmowa z temiż prałatami o dzisiejszym położeniu duchowieństwa, o potrzebie i sposobach zaradzenia złemu. Ksiądz Pieńkowski przytoczył między innemi, że dzisiejszy niedostatek powagi wyższego duchowieństwa nad swemi podwładnemi jest owocem trzydziestoletniego poniżenia i żalił się na stan szkół i niedostatek duchownych, których liczba ciągle się zmniejsza. Nadmienił przy tem, że dla skutecznego zaradzenia nieporządkom potrzeba jest, aby przybyli do Warszawy duchowni między sobą się porozumieli, a następnie co wypadnie rządowi przełożyli. Na to odpowiedziałem, że porozumienie się duchownych między sobą jest ich rzeczą poza obrębem działania rządowego, że zaś podania jakie bądź do rządu będą, jedynie mogły być przyjęte przez organ Rady Duchownej, gdy ta zatwierdzenie Cesarza pozyska; że między innemi w Radzie Duchownej będzie mógł być rozbierany przedmiot reorganizacji seminariów duchownych. Powiedziałem i to, że jeżeli duchowieństwo od siebie wpływu nie wywrze, rząd przymuszony będzie zaradzać nieporządkom w drodze prawodawczej, jak to ma miejsce w innych krajach katolickich, a mianowicie we Francji. Hrabia Lambert bardzo trafnie zwrócił uwagę prałatów na to, że obecny stan rzeczy po kościołach prowadzi lud do bezbożności i wynikającej stąd ździczałości i rozprzężenia. — Na Radzie Administracyjnej przeszły dwa moje projekta z Wyznań i Oświecenia, to jest organizacja tejże komisji, która pójdzie pod zatwierdzenie Cesarza, i postanowienie Rady Administracyjnej o mających się otworzyć we gmachu Instytutu Szlacheckiego kursach przygotowawczych dla Szkoły Głównej. Rozprawy były tylko o nazwę Szkoły Głównej, przyczym senator Płatonow zawarował sobie, że nazwą ta nie ma przesądzać rozbiorowi kwestii, czy ma być jedna czy kilka szkół głównych po kraju rozłożonych[235]); niemniej rozbierano pytanie o wyraźniejsze między przedmiotami wykładów wzmiankowanie o języku i literaturze rosyjskiej obok polskich. — Przybyli do mnie członkowie wydziału skarbo-administracyjnego z powinszowaniem wiceprezesostwa, przy czem obja-

śniłem ich, iż po ogólnem zebraniu Rady Stanu w d. 1 października zająć je będzie można sprawozdaniami władz i projektami, jakie będą gotowe, a wśród tego, przy kilkudniowych może odroczeniach posiedzeń, przez październik inne także zapowiedziane projekta będą mogły być przygotowane. — Dalej wniesiony został mój projekt o cywilnem uprawnieniu Żydów z uwagami Komisji Spraw Wewnętrznych, które lubo zdają się dotyczeć podrzędnych szczegółów, w istocie jednak odmienny od mojego projektu system rozwijają. Komisja Spraw Wewnętrznych dąży do utrzymania wyłączeń, które tylko rozprzestrzenia, a następnie wyjątkami i szczegółowemi dyspensami uchyla, zostawując urzędnikom administracyjnym szerokie pole ździerstwa. Między innemi chce ona, ażeby wolno Żydom kupować dobra te tylko, które już są oczynszowane lub w których pańszczyzna na okup jest zamieniona. Co do możności zamieszkania, chce ona utrzymać w Warszawie trzynaście ulic eximowanych. Gdy inni członkowie Rady popierali wnioski Komisji Spraw Wewnętrznych to jedne to drugie, z czego byłoby wyniknęło przeistoczenie zasad mojego projektu, oświadczyłem, że jeżeli wnioski Komisji Spraw Wewnętrznych utrzymają się, w takim razie ja cofam mój projekt, a wygotowanie innego może być w takim razie poruczone innej komisji, a ja zastrzegam sobie tylko w Radzie Stanu objawienie osobistego mojego zdania. Tutaj powstało między członkami Rady niespodziewane zamięszanie, które doprowadziło do wniosku ze strony pana Łęskiego, ażeby nie przesądzając ostatecznego zdania Rady Administracyjnej upoważnić mnie do wniesienia mojego projektu na Radę Stanu. Na tem zakończono przewlekłą dyskusją i posiedzenie na inny dzień odłożono. — Wieczorem powziąłem wiadomość, że konsul pruski miał zażądać od hrabiego Lamberta w interesie tutejszych poddanych pruskich zaprowadzenia reorganizowanej policji, z oświadczeniem, że nie upatruje potrzeby ogłaszać stan oblężenia. — Biskup lubelski żalił się także na zgubny wpływ kobiet tak na duchownych jako też na młodzież pobudzających do manifestacji, dodając, że zdrowa część duchowieństwa działać pod tym względem nie może, ponieważ po prostu i po dawnemu stoją przy duchu ewangelii a tym paniom potrzeba wygórowanych jakichsić marzeń, do których duchowni powołanie swoje znający nie czują się zdolnymi.

Sobota, dnia 21 września 1861. Rano przeglądanie dalsze i poprawianie projektu względem oczynszowania z urzędu, przy czem przepisy tytułu o wzajemnych stosunkach między właścicielem a osadnikami porównano z przepisami prawa pruskiego i austriackiego o własności podzielnej i o dzierżawie wieczystej, a stąd niektóre zmiany w projekcie poczynione. — Przed południem odwiedził mnie administrator diecezji kieleckiej ksiądz Majerczak, który zdrowo widzi rzeczy i uznaje potrzebę zaradzenia nieporządkom. — Następnie u hrabiego Lamberta odbyła się rozmowa z tymże administratorem i księdzem Twarowskim, sufraganem podlaskim, przybyłym w zastępstwie księdza Benjamina, biskupa, który

z drogi dla zas(z)łej słabości nawrócił do domu, a jak się zdaje Solnickiemu, obawiał się nieprzyjaznej jakiej demonstracji. Rozmowa dzisiejsza z duchownemi tym się różniła od wczorajszej, że mniej nalegania zwłaszcza na księdza Majerczaka było potrzeba; powiedzieli oni, że wystąpienie przeciwko nieporządkom przyjdzie im tem łatwiej, że otrzymali w tym samym duchu bezimienne pismo od kapłanów warszawskich. Z objaśnienia Solnickiego pokazuje się, że w piśmie tem wyrażone jest żądanie, ażeby suplikacje i śpiewy w pewnych dniach miesiąca przez biskupów upoważnione zostały. — Następnie z hrabią Lambertem była rozmowa o obecnem rzeczy położeniu szczególniej w Warszawie pod względem wyborów, przy których ma być ułożony adres jakiś do Namiestnika o nowe koncesje polityczne. Otworzyłem zdanie, że przy jakichkolwiek rozprawach na wyborach komisarze rządowi powinni zaprotestować, żądać od przewodniczących odroczenia wyborów i zdać raport Namiestnikowi, poczem następnie Rada Administracyjna może wydać postanowienie odraczające wybory i nakazujące odesłanie na drogę sądową podżegaczów do takiego kroku. — Z powziętych wiadomości, mianowicie od Kronenberga[236]), zdaje się, że się gotuje taki adres, lecz poza wyborczemi zgromadzeniami, popierany właśnie w celu uniknienia, ażeby przy wyborach wnoszony nie był. — W Komisji Oświecenia ułożono projekt ogłoszenia o otwarciu kursów przygotowawczych w dniu 15 przyszłego miesiąca a odroczeniu innych zakładów, mianowicie gdzie zaszłyby zaburzenia. — Do Rady Wychowania postanowiono jeszcze zaprosić rabina warszawskiego Majzelsa i pana Łuszczewskiego. — Do Dziennika Powszechnego za artykuły wstępne posłużą, ze zmianami stosownemi, przedstawienia do Rady Administracyjnej o uprawnieniu Żydów, o założeniu trzeciego teatru, o wykrzywionem położeniu duchowieństwa, kobiet i uczniów.

Niedziela, dnia 22 września. Rano poprawiłem dalej projekt oczynszowania z urzędu. Później wizyta u biskupa lubelskiego Pieńkowskiego, który po Majerczaku najlepszy sposób myślenia co do obecnej sytuacji okazuje. W południowych godzinach wizyta u Lamberta z biskupem sandomirskim Juszyńskim i administratorem augustowskim Choińskim, z których pierwszy poprzednio już wniósł do hrabiego Lamberta podanie, aby mu dozwolił zachować księdza Gawrońskiego, będącego pod zarzutem jako surogat kapituły sandomierskiej, iż okazał niesforność względem władzy wyższej i wydał okólnik jej uwłaczający[237]). — Z Komisji Sprawiedliwości z Zaborowskim ze względu na prawo czynszowe przeglądano organizację Sądu Kasacyjnego Księstwa Warszawskiego oraz Sądu Najwyższego Królestwa. Przyjmowałem księdza Makowskiego, kanonika z diecezji augustowskiej, który przy dobrym sposobie myślenia przyznał, że duchowieństwo wpływem na swoich podwładnych skutecznie działaćby mogło na uśmierzenie nieporządków i przytoczył zarazem rozmaite szczegóły przedstawienia, jakie gotują

biskupi, między którymi być ma załatwienie kwestji co do małżeństw mięszanych, o zdanie wyłącznej karności duchownych biskupom itd. — Hrabia Lambert w rozmowie przytoczył, że Opperman wkrótce z Radomia oddalony zostanie.

Poniedziałek, dnia 23 września. Od czwartej godziny z rana poprawiałem dalej ustawę czynszową. Później z Przystańskim mowa była o przyspieszeniu otwarcia nowego dziennika, ku czemu ułożono już warunki z drukarzem, chodzi tylko o redaktorów: bez głównego na początku obejść się można, a do części naukowej ma być Kaszewski[238]. O drugiej godzinie radca stanu Wosiński oraz Kamionowski przybyli na konferencją względem prawa o oczynszowaniu, a pierwszy nadto złożył opinią co do projektów nadesłanych z komitetu Towarzystwa Kredytowego w związku z tym przedmiotem będących. — Prokurator Tafiłowski objaśnił o nowej decyzji sądu kryminalnego pod przewodnictwem prezesa Wieczorkowskiego co do pięciu obwinionych modlińskich. O pozbyciu się tego indywiduum z teraźniejszej posady myśleć należy[239]. — Na ogólne zebranie Rady Stanu, mającej się otworzyć w Zamku królewskim, nie życzy sobie hrabia Lambert przywrócenia kaplicy katolickiej tamże, lecz tylko urządzenia ołtarza. Odbycie nabożeństw publicznie w kościele metropolitalnym zdaje się niepodobnem ze względu, że po kościołach z dopuszczenia duchowieństwa włada motłoch uliczny. — Dzisiaj żandarm z telegrafu przyjechawszy konno przed moje mieszkanie oddał mi depeszę telegraficzną, którą miałem już otworzyć, gdy spostrzegłem, iż była adresowana po rusku do Namiestnika. Czy to prosta pomyłka człowieka czy przestroga fatum mojego? — Dzisiaj zaczęły się wybory i oprócz niewielkich ulicznych demonstracji odbyły się spokojnie, co zdaje się być przepowiednią dalszego biegu rzeczy w Warszawie i w krąju[240]. Dziś także ogłosiły gazety oznajmienie moje co do otwarcia kursów przygotowawczyh dnia 15 przyszłego miesiąca i co do dalszego odroczenia innych szkół.

Środa, dnia 24 września. Rano poprawiałem projekt organizacji szkolnej; następnie Korzeniowski i Przystański czytali dalszy jej projekt, który wymaga znacznego skrócenia, mianowicie w częściach odnoszących się do karności szkolnej i do urządzenia bibliotek i gabinetów. — Przystańskiemu polecono zająć się przyspieszeniem nakładów z drukarzem i z redaktorami nowego dziennika tak, ażeby od 1 października wychodzić mógł. — Z miasta nadeszły wiadomości rozmaite o wrażeniu wczorajszego ogłoszenia mojego o otwarciu kursów przygotowawczych a odroczeniu innych szkół. Hrabia Lambert dziękował mi za to obwieszczenie. Czas okaże, czy skutek jego będzie zły: w mniejszym rozmiarze jest ono tem, czem było rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego. Studenterja manifestacyjna po niem się nie dźwignie. Po szlachcie, chłopach, uczniach i Żydach przyjdzie dopiero kolej na księży. U hrabiego Lamberta przed Radą rozmowa z księdzem Myślińskim, administratorem płockim,

i z księdzem Makowskim, kanonikiem katedry augustowskiej: w nich także dobre chęci ograniczają się na słowach; przyznają oni, że bez wkroczenia rządu nie podołają nieporządkom. — Na Radzie dzisiejszej przeszedł na koniec projekt o Żydach, w ten sposób, iż od Namiestnika upoważniony będę do wniesienia tegoż projektu na Radę Stanu jako od mojej Komisji przedstawionego. W Radzie Stanu każdy członek Rady Administracyjnej będzie mógł wystąpić z osobistem swem zdaniem, a Rada Administracyjna jako żadną poprzednią decyzją swą niezwiązana będzie mogła wyrzec zdanie swoje o projekcie przy odesłaniu go do Cesarza. — W tejże Radzie pod względem nowego przedłużenia loterii z wolnej ręki odmawiającemu przyjęcia jej na rok przemogło moje zdanie, aby od nowego roku wypuścić ją przez licytacją na lat trzy i w tym celu konkurencją w kraju i zagranicą jak najrychlej ogłosić. — Na tejże Radzie gdy wniesione było pytanie, czy koszt reperacji wału warszawskiego, blisko czterdzieści tysięcy rubli wynoszący, w całości czy w połowie na skarb lub na miasto włożony być ma, popierałem zdanie, iż rzecz nie powinna być stanowczo rozstrzygana przed wysłuchaniem zdania Rady Miejskiej. Temu oparł się pan Płatonów, na co przywiodłem przepisy organizacji Rad Miejskich i oznajmiłem, że w razach wątpliwych powinno przeważać zdanie na korzyść Rad Miejskich, gdyż tylko pozostawieniem ich przy zupełnej atrybucji można kłaść tamę wnioskom o nowe prawem nienadane swobody. Po Radzie z Kamionowskim przechodzono poprawy w projekcie oczynszowania oraz zarys do jego projektów motywów tegoż prawa. — Po obiedzie rozpoznawano kontrakt z drukarzem przyszłego D z i e n n i k a P o w s z e c h n e g o. — Wieczór z sekretarzem stanu Enochem rozmawiano o przemowie Namiestnika przy otwarciu ogólnego zebrania Rady Stanu, które to przemówienie pan Enoch przygotował, oraz o artykułach rządowych wstępnych i materiałach do tychże. Z senatorem Hubem przy zapewnieniu urzędów protegowanym przez niego petersburskim eksprawodawcom wymówiono sobie, ażeby u Namiestnika popierał przyłączenie Biblioteki Prawodawczej z Petersburga nadesłanej do Biblioteki Głównej a archiwum prawodawczego do Komisji Sprawiedliwości.

Środa, dnia 25 września. Dziś rano z Przystańskim rozbierano projekt jego szkół rolniczych i wybornie wypracowane motywa projektu Instytutu Techniczno-rolniczego w Puławach, następnie z Kamionowskim odczytywano dalszy ciąg poprawionego projektu względem oczynszowania. — Wygotowanie tak jednego jak i drugiego projektu mniej teraz nagli, skoro Rada Stanu zajmować się już może gotowym projektem o Żydach. — W Komisji Oświecenia polecono napisać tymczasowe upoważnienie dla Przystańskiego do załatwienia czynności, które z organizacji do wicedyrektora Oświecenia należeć mają. — Radca stanu Korzeniowski oddał przepisany co do ostatniej części projekt organizacji szkół, przy czem rozbierano pytanie co do sposobu osiągnięcia

w projekcie, aby wszyscy w zakładach naukowych teraz urzędujący byli uważani za spadłych z etatu, dopóki nowych nominacji nie otrzymają. — Nadeszły wczoraj numer Nadwiślanina jest wydany z podpisem Wysoczyńskiego, co pociąga za sobą potrzebę stanowczego wyjaśnienia stosunku między ojcem a synem. — Z radcą stanu Solnickim uradzono, że otwarcie ogólnego zebrania Rady Stanu najlepiej odbyć w wielkiej sali Instytutu Szlacheckiego a nabożeństwo w kaplicy tego Instytutu. — Sekretarz stanu Enoch mówił o belwederskich dyspozycjach ku stanowi oblężenia dążących, na co odpowiedziałem, że rozumiem stan oblężenia jako represją wyraźnych czynów, lecz nie jako prewencją usposobień lub pogróżek, które kończyć się mogą na papierze. — Wieczorem hrabia Lambert mówił o zamierzonym zjeździe w Horodle, o gotującym się adresie do namiestnika, o adresie, który dziś rano oddać mu chcieli biskupi i którego nie przyjął, czego zapewne skutkiem odmówili zaproszenia na obiad pod pozorem śmiertelnej choroby arcybiskupa[241]). Pokazuje się, że na ich współdziałanie z rządem nic liczyć nie można i że na drodze prawodawstwa zaradzenia teraźniejszym nieporządkom kościelnym obmyśleć należy. — Z Sobieszczańskim obmyślono potrzebne środki nominacji osób do redakcji Dziennika Powszechnego, aby zapewnić wychodzenie jego od 1-go października. Do czego artykuły przysposobić lub od rozmaitych pracowników ściągnąć należy. — Hrabia Lambert nie jest za tem, aby w Dzienniku Powszechnym ogłaszać projekta do ustaw Radzie Stanu przedstawiane ani urzędowe motywa. Co do możności zaś zamieszczania rozumowanych artykułów, osnowanych z treści podobnych motywów, chce on utworzyć sobie zdanie po przejrzeniu takich artykułów w rękopiśmie. Na to znowu ja zgodzić się nie mogę, gdyż tym sposobem z Dziennikiem swoim byłbym pod cenzurą przyboczną Namiestnika. — Zdaje się, że najlepiej zacząć od artykułu o teatrze[242]).

Czwartek, dnia 26 września. Rano z sędzią Kamionowskim skończono poprawę projektu oczynszowania z urzędu. — W Komisji Sprawiedliwości była sesja, na której między innemi rozpoznawana opinia co do obrachunku pozostałości po Towarzystwie Rolniczem, co do czego stanęło na tem, że uczyniono wniosek, ażeby rozdział tej pozostałości pozostawić samym zgłaszającym się członkom w zakresie prawa cywilnego o mandacie itd., tem bardziej że w podobny sposób pewna liczba członków załatwiła się już przed rejestrem w Hrubieszowie dając umocowanie swoje panu Zamojskiemu. Co do interesu między Koziminskim a magistratem miasta Lublina o nieprawne kupno gruntu pod młyn, stanęło podług mego wniosku na tem, że Rada Miejska lubelska o opinią w tym interesie zapytana być powinna. — Wieczorem rozmowa z Płatonowem o adresach, które z okoliczności wyborów gotować się mają i że sprawcy powinniby być moim zdaniem poza wyborami aresztowani przy schwyceniu podpisywanego pisma dla

poddania ich pod dalszą odpowiedzialność sądową. — Wieczorem także rozmowa z księdzem Konstantym Łubieńskim [243]) o sposobie widzenia kardynała Antonellego co do zachowania się tutejszego duchowieństwa w ostatnich nieporządkach. Uważa on, iż pożądanem by było naznaczenie nuncjusza; o tem już ksiądz Łubieński mówił z hrabią Lambertem. Odpowiedziałem mu, że to są drogi dalekie, że chodzi o zaradzenie obecnemu złemu i że rzecz co do nuncjusza może doznać trudności w Cesarstwie. — Z panem Małkowskim mówiono, że będzie użyty w Komisji Sprawiedliwości do prac prawodawczych i zażądano od niego projektu o urządzeniu tej gałęzi służby.

Piątek, dnia 27 września. Rano z Zaborowskim czytano projekt motywów do prawa względem Sądu Głównego Stanu i oddano mu papiery dla dyrektora wydziału kryminalnego celem ułożenia projektu przeciwko nadużyciom duchownych w pełnieniu ich obowiązku, oraz co do śpiewów kościelnych i innych manifestacyjnych obrzędów. — Na Radzie Administracyjnej powzięto wiadomość, że Jakubowski przystał na przedłużenie mu kontraktu o loterią z wolnej ręki na rok jeden. — Przed Radą hrabia Lambert wskazał miejsce jedno Gazety Warszawskiej o petycjach do Rady Stanu jakoby niewłaściwe. — Prokurator Szymanowski, przy Senacie, nadesłał do umieszczenia w Dzienniku Powszechnym przemowę swoją o jurysprudencji, która stanowić będzie wstęp do stałego rozdziału. Dziennika Powszechnego pod tytułem Jurysprudencja Senatu, do czego wielkim materiałem są sprawozdania corocznie Komisji Sprawiedliwości składane, które od samego początku wypisać należy. — Z Sobieszczańskim odbyto naradę co do przygotowań potrzebnych, aby Dziennik Powszechny wychodzić mógł z 1 października.

Sobota, dnia 28 września. Rano przygotowywałem wstępne artykuły i poprawiałem program przez Sobieszczańskiego ułożony do pierwszego numeru Dziennika Powszechnego. Następnie po wizytach u księdza Juszyńskiego, biskupa sandomirskiego, i u księdza Majerczaka układałem w Komisji Oświecenia z Sobieszczańskim szczegóły do otwarcia Dziennika Powszechnego się odnoszące. Między innemi polecono, w oddziale odnoszącym się do jurysprudencji Senatu, rozpocząć druk wyciągu ze sprawozdań Senatu, który to wyciąg w Komisji Sprawiedliwości sporządzony został kwestji prawnych przez wydział cywilny rozstrzygniętych. — Ułożono także program do egzaminów do kursów przygotowawczych mający być ogłoszonym dopiero w pierwszym numerze nowego dziennika. — Wieczorem u hrabiego Lamberta była narada ze mną, Łęskim, Płatonowem i Funduklejem względem położenia wynikającego stąd, iż podług raportów i prywatnych wiadomości nie na samych zgromadzeniach wyborczych, lecz poza niemi i obok nich wyborcy podpisują adres do hrabiego Lamberta, w którym odwołując się do listu Cesarza do niego [244]) żądają, aby zwołał reprezentację narodową.

Hrabia Lambert chce ciągle zapobiec temu ostrzeżeniem, że adresy podobne są prawu przeciwne: Łęski był z początku, chociaż w sposób wahający się, za taką publikacją, Funduklej słabo, bardzo silnie Płatonow: do tego co już dawniej przeciwko niej oznajmiłem był, dodałem teraz, pod względem wrażenia, jakie ona zrobi, iż podpadnie łatwo takiemu rozumowaniu: jeżeli adres przeciwny jest prawu, to do czego takie oznajmienie, jeżeli zaś nie jest przeciwny prawu, to oznajmienie jest nadużyciem władzy, którego nikt słuchać nie powinien. Dodałem także, że rząd powinien być skąpy w oświadczeniach, a o ile to być może szczodry w czynach i że pod tym względem za przybyciem zaraz hrabiego Lamberta do Warszawy otworzyłem zdanie, że byłbym przekładał, aby list Cesarza do hrabiego Lamberta, chociaż łaskawy dla kraju ale przynoszący tylko oświadczenie, nie był ogłaszany, i przeczuwałem jego skutki; gdy takie od monarchy oświadczenie wychodzi, każdy mniema, że niesie w sobie coś czego jeszcze nie było. Dodałem, iż oświadczenie rządu przed otwarciem Rady Stanu może przeciwko otwarciu manifestację wywołać, i że na wybory niekorzystnie wpłynie, że zatem błagam, aby hrabia Lambert dotychczasowy sposób postępowania, mający zupełne moje poparcie, przynajmniej jeszcze przez trzy dni zachował, i że przystoi rządowi silnemu drwić sobie z nierozważnych kroków napiętnowanych śmiesznością, i że przywiązując wciąż wielką uwagę do rzeczy małych w końcu zaplątać się możemy. Hrabia Lambert nie podzielając wszystkich tych argumentów przywiązał wagę do tego tylko, iż oświadczenie rządowe może wywołać manifestacje przeciwko otwarciu Rady Stanu. Zachowując więc sobie do namysłu dalszego rzecz co do oświadczenia urzędowego przeciwko adresom przystał na to, ażeby w pierwszym numerze D z i e n n i k a P o w s z e c h n e g o zamieścić z okoliczności rad, jakie krajowi C z a s krakowski udziela, rozumowany artykuł mieszczący w sobie przestrogę przeciwko adresom. Łęski przeszedł na moje zdanie, a w końcu obaj powiedzieliśmy sobie, że zamierzona deklaracja rządu ma oczywiście być wstępem do stanu oblężenia. — W Komisji Oświecenia nadszedł raport od Żuchowskiego, że skutkiem dymisji udzielonej przeze mnie Wiśniewskiemu (jak się zdaje) pospólstwo w Radomiu wytłukło mu kamieniami wszystkie szyby, córkę i chorą żonę ledwie nie zabiło. Uwagi godną jest rzeczą, że Opperman będąc w Warszawie przepowiadał taki los Żuchowskiemu, jak o tem świadczy Vidal. Żuchowski według żądania otrzymał urlop do Warszawy, gdzie korzystną posadę obmyśleć dla niego wypadnie. — O tym wypadku zdany ode mnie będzie raport hrabiemu Lambertowi nalegając na potrzebę usunięcia Oppermana, zwłaszcza przy zbliżających się wyborach, 3 i 4 października w Radomiu odbyć się mających.

Niedziela, dnia 29 września. Z rana przygotowałem artykuł wstępny do drugiego numeru D z i e n n i k a P o w s z e c h n e g o o mandacie i adresie, wymierzony przeciwko temu, co C z a s krakowski wmówić

usiłuje, z okazaniem skutków, jakieby stąd wynikły pod względem zatamowania postępu instytucji i reform rozpoczętych. — Przybyli pod wrażeniem przestrachu Łęski i Enoch wystawiając szerzące się w Warszawie i po kraju rozprzężenie, za który to stan rzeczy odpowiedzialność według nich na mnie spadnie, jeżeli złemu nie zaradzę. Nie mogłem im mówić o przygotowanym przeze mnie już dawniej a dotąd bez skutku prawie względem stanu oblężenia a teraz prawie o Sądzie Głównym Stanu, którego projekt dzisiaj konfidencjonalnie hrabiemu Lambertowi przesłałem. W związku z tym projektem zamyślam do spraw ze zbiegowisk i zaburzeń, z napaści na żandarmów, policjantów, na straże wojskowe itd. utworzyć wydział w 10-tym departamencie z trzech członków, który by sumarycznie sądził te przewinienia w ostatniej instancji, a gdyby, ze śledztwa przestępstwa te okazywały się politycznemi, odsyłał je na drogę właściwą. U hrabiego Lamberta czyniłem uwagi o potrzebie wystąpienia żandarmerii i policji przed gmachami, w których odbywać się mają wybory od jutra przez dni następne. Mówiłem także znowu o potrzebie usuwania plakatów z zajadłą proklamacją na te wybory obrachowaną. — O piątej godzinie był u mnie obiad wymierzony głównie na Sztummera[245]), któremu w krótkości opowiedziałem układ przygotowanego oczynszowania z urzędu i dałem poznać, że proponowanego przeze mnie składu Rady Stanu do spraw oczynszowania nie pojmuję bez niego jako referendarza, czem się zdawał wielce ujętym. Z Enochem upewniono się o możności takiej nominacji, oraz w związku z nią nominacji Łuszczewskiego na radcę stanu, w którym to przymiocie byłby bardzo użyteczny do spraw z oczynszowania. — Radca stanu Korzeniowski nadesłał uwagi co do umieszczenia Instytutu Panien puławskich w gmachu po Instytucie Szlacheckim, a za to dwóch wydziałów Szkoły Głównej, prawnego i filologicznego, w budowlach gimnazjalnych pałacu Kazimierzowskiego przy zachowaniu Szkoły Sztuk Pięknych tam, gdzie jest teraz, a przeniesieniu gimnazjum jednego do budowli pensji Mariańskiej na Nowolipiu.

Poniedziałek, d. 30 września. Dzisiaj rano czynności z Zaborowskim i rozmowa o urządzeniu wydziału prawodawczego przy Komisji Sprawiedliwości lub komitetu do prawodawczych czynności, niemniej o projektach względem zabezpieczenia straży policyjnej, tudzież względem śpiewów i manifestacji kościelnych i kazań przestępnych. — O godzinie drugiej narada z radcą stanu Wosińskim i z Kamionowskim oraz ze Sztummerem i Nestorowiczem nad projektem oczynszowania z urzędu. Żaden z nich nie odrzuca zasad nowego projektu, a co do szczegółów, mianowicie wysokości cen dochodu ziemnego do ustanowienia czynszów, obaj, a mianowicie Sztummer, uczynili bardzo stosowne uwagi .— Mój syn Zygmunt wzywany był do Lamberta, od którego przywiózł dla mnie na powrót przełożenie moje o dymisję Oppermana, jakoby wkraczające w atrybucje namiestnika, a które natychmiast przez mego syna hrabiemu Lambertowi zwróciłem, twierdząc, że wniosek mój wchodzi w atrybucje

moje jako członka Rady Administracyjnej, a w atrybucje namiestnika wtedybym wkraczał, gdybym wprost od siebie był Oppermanowi dymisją udzielił: po wielkich też żalach zatrzymał hrabia Lambert u siebie moje przełożenie. — Przybyły do Warszawy Tomasz Potocki mówił mi o korzystnem wrażeniu nominacji mojej na wiceprezesa Rady Stanu, oraz o mandacie i o adresie przez niektórych zamierzonym; powiedziałem mu, iż gdyby to przyszło do skutku, popierałbym wyłączenie członków Rad wszelkich, którzyby mandat przyjęli lub adres podpisali, a w danym razie rozwiązanie samych Rad, czego skutki byłyby między innemi te, iż oczynszowanie, wedle nowego projektu wyłącznie z Rad Powiatowych wychodzić mające, zostałoby zatamowane. Zamierzone prywatne zbieranie się członków Rady Stanu u Tomasza dla przygotowawczego naradzenia się nad przedmiotami rozbieranemi na posiedzeniach ogólnego zebrania uważam za pożyteczne pod wielu względami. — Wieczór na próbie teatralnej grali „Odludków i Poetę" Fredry i jedną scenę Horacjuszów Kornela[246]). Znać na grze było przesadę pochodzącą z nieoswojenia z wyższym dramatem i jakby z wielkiej gorliwości o ściągnięcie z zaległych przez lat tyle natchnień oraz z usilności zamknięcia w jednej krótkiej scenie całej tej wspaniałej tragedii[247]).

Wtorek, dnia 1 października. Z rana poprawiano artykuł do Dziennika o obecnej sytuacji kraju, potem Korzeniowski przedstawił pierwszą część wybornie napisanych powodów do prawa o zakładach naukowych. Od hrabiego Lamberta komunikowaną miałem do uwag przemowę na dzisiejszą Radę Stanu, w której to przemowie wzmianka o nieporządkach jak innych tak też przy wyborach, stosowna o ileby chodziło o wywołanie na ogólnem zebraniu dyskusji względem sytuacji. Później w Zamku wzmianka ta o zaburzeniach została na wniosek mój i Enocha wypuszczona. — W przybyłych członkach Rady Stanu okazuje się dobre usposobienie, lecz żądają zajęcia. Po zamknięciu sesji w prywatnej rozmowie radziłem członkom, ażeby nie odstępowali od czytania całych sprawozdań, a po każdem osobnem sprawozdaniu roztrząsali wnioski właściwych wydziałów Rady. Wśród osobnych sprawozdań mogą być wypracowane przez wydziały osobne projekta pod rozprawy wnoszone. — Po Radzie Stanu była Rada Administracyjna, gdzie między innemi oznajmiono, iż mieszkańcy Łodzi mimo wniosków swych przeciwko zastrzeżeniu znajomości języka polskiego mieli udział w wyborach i niektórych Niemców do Rady Miejskiej wybrali. Chociaż dosyć późno wyszedł pierwszy numer D z i e n n i k a P o w s z e c h n e g o, wielce przez Warszawę oczekiwany, a o którego wrażeniu jutro dopiero, mianowicie z dzienników, dowiedzieć się będzie można. Na jutrzejszy wstępny artykuł oddano Sobieszczańskiemu rzecz o uprawnieniu Żydów, przerobioną z mojego wykładu powodów do prawa w tym przedmiocie. Na korespondenta z Krakowa, mianowicie o C z a s i e i przeciwko niemu, powołać można Karola Dembińskiego[248]),



Pałac w Chrobrzu | Fotogr. p. M. Juszkiewicza

przez którego może korespondencje dalsze zagraniczne dadzą się zawiązać.

Środa, dnia 2 października. Rano z Korzeniowskim i Przystańskim czytano dalsze motywa do projektu ustawy edukacyjnej. — Z Enochem mówiono o wrażeniu pierwszego numeru Dziennika Powszechnego, które ma być duże i dobre, a potem o projekcie obwieszczenia przeciwko zamiarom adresu, jakie hrabia Lambert wydać zamierza. — W Komisji Oświecenia roztrząsano ogólny etat edukacyjny, na którym z reorganizacji szkół okaże się znaczna oszczędność. Wieczorem z przybyłemi Jackowskim, Różyckim i Gruszeckim[249]) rozmawiano o uprawnieniu Żydów, z którem szlachta nie ostrzelała się jeszcze[250]).

Czwartek, dnia 3 października. Rano z Wosińskim i Kamionowskim do prawa o oczynszowaniu rozbierano sposób obliczenia czynszu morgowego: prawidła obliczenia przyjęte w dobrach rządowych zdają się zbyt uciążliwe dla właścicieli, prawidła zaś przyjęte w drukowanej instrukcji, wygotowanej przez Łuszczewskiego i popartej przez obywateli, którzy złożyli uwagi swe o oczynszowaniu z urzędu, zdają się w rezultacie zbyt uciążliwe dla włościan. Wypadnie podobno przyjąć sposób obliczenia pośredni między temi dwoma ostatecznościami, tembardziej że zbyt niskie obliczenie czynszu podkopać może egzystujące już kontrakty względem oczynszowania i namnożyć trudności. — W Radzie Stanu była sesja porządkowa, która zaczęła się przez odczytanie protokołu pierwszej sesji, w którym mówiąc o oczynszowaniu użyto wyrazu między dominiami a włościanami: wniosłem o poprawienie tych wyrazów, jako odnoszących się do ubiegłych prawodawstw, na wyrazy właściciele i osadnicy. — Hrabia Lambert na temże posiedzeniu wniósł, aby całkowite sprawozdania władz czytali członkowie osobno, a tylko wnioski wydziałów aby były wnoszone na posiedzenie ogólne. Kiedy hrabia Lambert zapytał się o zdanie członków, pan Gruszecki popierając propozycję hrabiego Lamberta żądał przede wszystkiem ustanowienia komitetu dla przygotowania wewnętrznego regulaminu, co pan Lambert do dalszego namysłu odłożył i na tem sesję odroczył. — Po Radzie Stanu u hrabiego Lamberta była między innemi rozmowa o Dzienniku Powszechnym, przy czem oznajmił mi frasunek swój z powodu artykułu o Żydach, jako mogącego wywierać nacisk przez ludność tego wyznania na dalsze decyzje rządu, z czego w razie nieziszczenia obudzonych przeze mnie nadziei może wyrodzić się w ludności żydowskiej niechęć ku rządowi. Powiedziałem mu na to, że w razie takim usunąłbym się od władzy i pozostawiłbym rządowi wszelką swobodę działania, na co odrzekł hrabia Lambert, że usuwając się uniósłbym z sobą ludność przeszło pięćkroć sto tysięcy głów obejmującą. Z tej całej rozmowy wyrodziło się we mnie postanowienie uważania Dziennika Powszechnego za nieodłączny od całego mego położenia i dalszego urzędowania: do łańcucha moich przeznaczeń przybywa nowe ogniwo. — W Komisji Oświe-

cenia ułożono różne publikacje do jutrzejszego Dziennika a mianowicie wstępny artykuł za zgodą hrabiego Lamberta z okoliczności poduszczeń Czasu krakowskiego przeciwko mandatom i adresom zamieścić się mającym. Tutaj zawiązuje się węzeł na Wicka Kirchmajera, Manna i Chrzanowskiego. W Komisji Sprawiedliwości z powodu wniosków wydziału prawodawczego Rady Stanu rozbierano rzecz o zmianie kodeksu karnego, o rozgraniczeniu normalnem i skróceniu form przymusowego wywłaszczenia. Co do tego ostatniego, postanowiono obrobić, o ile być może, na teraźniejsze posiedzenie Rady Stanu część przygotowanej procedury cywilnej obejmującą powyższy przedmiot. — Eksprawodawca petersburski Małkowski majaczył dziś wieczór z okoliczności oddanego mi przez niego szpargału o zcentralizowaniu w Radzie Stanu prawodawstwa niezcentralizowanego w jego głowie.

Piątek, dnia 4 października. Dziś rano od godziny 8-mej narada z Wosińskim i Kamionowskim oraz Sztummerem i Nestorowiczem nad projektem prawa o oczynszowaniu, a mianowicie co do sposobów wyprowadzania czynszu morgowego. W rozdziale o władzach do oczynszowania żadnych ważnych zarzutów nie uczyniono, podniesiono tylko znaczenie assesorów ekonomicznych w komisjach czynszowych. — Na dzisiejszej Radzie Administracyjnej nie było nic godniejszego uwagi. — Powróciwszy z Rady pracowałem nad artykułem do Dziennika Powszechnego o pierwszych wystawieniach w teatrze tutejszym. — Z Sobieszczańskim porozumiano się co do jutrzejszego numeru Dziennika Powszechnego i co do krótkiego wstępnego artykułu do tegoż.

Sobota, dnia 5 października[251]). Rano z radcą stanu Korzeniowskim i Przystańskim czytano przerobioną część projektu do prawa edukacyjnego traktującą o szkołach żeńskich i motywa do tejże części. — Wypracowałem i posłałem do Dziennika Powszechnego artykuł o monumentalnej postawie panny Palińskiej, do następującego zaś numeru poprawiłem artykuł Korzeniowskiego o trzecim teatrze rządowym i o teatrze prywatnym. — Przybył sekretarz stanu Karnicki z polecenia Namiestnika, aby się ze mną porozumieć co do prawa zabezpieczającego straż policyjną od napaści: powiedziałem, że przepisa w tej mierze zamyka już kodeks karny, a trudność stanowi tylko rozwlekła procedura kryminalna pruska, że zatem najkrócej będzie, ażeby na podstawie właściwej władzy, jaką jest do tego gubernator wojenny, a zatem dyrektor główny Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Namiestnik wydał postanowienie równające straż policyjną z wartami wojskowemi i żandarmami z dobytą bronią, na których popełnione najścia z dawniejszego ukazu z roku podobno 1845 ulegają sądom wojennym. Gdyby taki projekt był rozbierany na Radzie Administracyjnej, poprzeć go nie omieszkam, lecz przedstawienie onego nie do mnie należy. Dodałem zarazem, że jeśli takie postanowienie ma nastąpić, winno być przyspieszone ze względu

na bliski pogrzeb arcybiskupa, albowiem tenże dzisiaj rano umarł [252]). W Komisji Oświecenia na skutek uwag z Komisji Sprawiedliwości wygotowano na czysto dwa projekta, jeden przeciwko śpiewom politycznym po kościołach, drugi przeciwko podburzającym kazaniom [253]), tak wewnątrz jako i zewnątrz kościołów, dla okazania tych projektów hrabiemu Lambertowi, do którego na jutro wieczór wezwany jestem. Temuż przesłałem listę imienną czterech cenzorów z ich étatem płacy, których z cenzurą gazet politycznych krajowych i zagranicznych jak najgoręcej pragnę w inne ręce oddać. — Poczyniono potrzebne rozporządzenia co do egzaminów, powołania osób, oraz przepisów karności dla kursów przygotowawczych. — Rozniesiono po mieście, jakoby ode mnie wyszła była tajna instrukcja do sądów zwyczajnych przywracająca sądy wojenne. Pogłoska ta o mnie przyda mi się może w pewnym kierunku a mało przyczyni mi frasunku. — Wieczorem przybyli Kazimierz Starzyński [254]) i Ostrowski, ostatni pełen kartoflanego frasunku z powodu włościańskiego kierunku odmawiającego i robocizny i okupu prawnego. Chcą ci panowie, aby rząd znowu wybawił ich z trudności za pomocą administracyjnej gadatliwości do chłopów: jestem temu przeciwny, gdyż co niemiara o tej rzeczy jest już praw i instrukcji. Niech sobie ci panowie radzą, jak mogą w zakresie wydanych przepisów, lecz boją się niechęci włościan za kroki egzekucyjne i chcieliby ją przemądrze na rząd skierować. Pokazuje się także, że wszyscy niemal poza wyborami podpisali lub podpisują adres, wszakże nie wiadomo, czy doręczenie onego do skutku doprowadzą.

Niedziela, dnia 6 października. Wczoraj w Komisji Oświecenia przybył do mnie jakiś kanonik [255]) z żądaniem o zezwolenie na nowy dziennik polityczny z dążeniem katolickiem: odpowiedziałem, że wniesienie tego żądania odłożyć należy do zmiany położenia przybranego przez duchowieństwo co do podburzających kazań i innych manifestacji kościelnych. — Dziś rano poprawiałem dalej ustawę szkolną, a następnie dwa projekta do postanowień o poduszczających kazaniach i o śpiewach kościelnych, które oba przesłałem na czysto hrabiemu Lambertowi. — Po nadesłaniu mi listu był u mnie hrabia Skarbek rozwodząc się nad aresztowaniem syna [256]), lecz z własnych jego przytoczeń okazuje się, że wybór trafny uczyniono. — U Tomasza Potockiego dużo osób zastałem. Mówiłem dłużej z Kronenbergiem o adresie, który w razie jego nieodebrania przewiduje niedojście Rad Powiatowych. Odpowiedziałem mu, że jeśli w oczynszowaniu i w instrukcji elementarnej nie pójdą z nami ci którzy dotąd sami jedni mieli się za naród, to my pójdziemy z temi co dotąd byli niczem, to jest po miastach z Żydami i po wsiach z chłopami. — Z Zaborowskim odbyto potoczne interesa z wydziału Sprawiedliwości. — Wieczorem byłem u Lamberta, w którym widziałem to samo zawsze wahanie się. Z projektów o śpiewy i kazania podburzające, o których wygotowanie sam nalegał, teraz znowu waha się zrobić użytek i obawia

się złego z nich wrażenia, pomimo że utyskuje na nowe duchowne nieporządki, jak mianowicie w Białej w obecności księdza Benjamina, gdzie znowu gotuje się manifestacja pod pozorem przeniesienia zwłok św. Józefata [257]). Z tych powodów oznajmił zamysł ogłoszenia w guberni lubelskiej stanu oblężenia, co radziłem mu wstrzymać do ukończenia wszystkich wyborów przynajmniej w Lubelskiem. Przejmuje go także obawą pogrzeb arcybiskupa, co do którego mają mieć zamiar przewiezienia zwłok na Powązki.

Poniedziałek, dnia 7 października. Rano z Wosińskim, Sztummerem i innymi zakończone czytanie i poprawianie projektu oczynszowania z urzędu: motywa do tego zaczął już Kamionowski i obiecuje zupełną gotowość na 1 b. miesiąca. — Podczas śniadania przyniósł Jerzykowski rękopism niejakiego pana Szniśniewicza o mnie. W postępkach moich publicznych upatruje on pewną całość, lecz je zbytecznie w jedną stronę naciąga. Rozprawka ta chociaż pisana z talentem byłaby do druku niebezpieczna. — W Komisji Oświecenia podpisałem przełożenie do Rady Administracyjnej o nominacją dla Plebańskiego do wykładu w kursach przygotowawczych. — W Komisji Sprawiedliwości radca stanu Wosiński przedstawił projekt do postanowienia Rady Administracyjnej względem rozciągnięcia pożyczek skarbowych z oszczędności przeznaczonego pierwotnie dla właścicieli czynszujących swe dobra do takich także dóbr, w których nastaje okup prawny. — Wieczorem Zygmunt był u hrabiego Lamberta. Z ociągania się z rozpoznaniem moich projektów nieustannym zachodem około stanu oblężenia widać, że chcieliby tym środkiem udaremnić przyobiecane reformy. Temu zapobieżyć można jedynie przez wniesienie ile być może rychłe na Radę Administracyjną całości przygotowanych środków prawodawczych. — Co do projektu reorganizacji szkół, takowy po wygotowaniu wnieść na Radę Wychowania, którą zagaić przemową zarys rzeczy obejmującą, rys całości, i w D z i e n n i k u P o w s z e c h n y m ogłosić się mającą.

Wtorek, dnia 8 października. Z rana, ostatni raz na ten rok, w ogrodzie botanicznym miałem rozmowę z księdzem Juszyńskim, biskupem sandomirskim, o niestosowności przedonegdajszego manifestacyjnego nabożeństwa od urzędników, na którem on celebrował. Zapytałem go się, jakie było znaczenie tego nabożeństwa, na co dosyć bałamutnie odpowiedział, iż to było za pomyślność kraju, że myślał, iż to jest z wiedzą władzy i że naleganiom oprzeć się nie mógł ani przypuścić, iżby biskupowi nie wolno było modlić się bez narażenia się władzy. Odpowiedziałem mu na to, że mógłby był zażądać dowodu od tych, co upoważnieniem mojem lub innych zwierzchników składali się, że nie myślemy biskupom bronić modlić się, owszem chcielibyśmy, żeby tylko się modlili, a że modłów takich narzuconych w pewnym celu tem mniej spodziewać się było można po ostatniej rozmowie księdza biskupa z hrabią Lambertem, w której biskup tego rodzaju manifestacje wyraźnie naganiał i ku poskro-

mieniu ich żądał czynnego wkroczenia rządu. Oznajmił potem chęć opuszczenia Warszawy dla spraw swej diecezji wraz z księdzem Majerczakiem. Odpowiedziałem na to, że lepiej byłoby, ażeby duchowni członkowie Rady Stanu doczekali się wniesienia przed Radę sprawozdania z wydziału Wyznań i uwagi co do potrzeb Kościoła uczynili, i ta droga jest legalną dla tego rodzaju spraw, nie zaś droga adresów tym mniej stosowna, gdy nie mieliśmy do czynienia z żadnym synodem, lecz z osobnemi duchownemi. Oświadczył, że do życzeń mu objawionych się zastosuje. — Na Radzie Administracyjnej hrabia Lambert udzielił przygotowaną od niego z upoważnienia cesarskiego odezwę do gubernatora wojennego miasta pod względem porównania nowej służby policyjnej z żołnierzami na warcie w tem, iż napaści na nią ulegają rozpoznaniu sądów wojennych. Środek ten pochwaliłem jako potrzebny przy jutrzejszem już zaprowadzeniu nowej policji a pojutrzejszym pogrzebie Arcybiskupa. — Co do tego ostatniego otworzyłem zdanie, aby kondukt szedł najkrótszą drogą, na co zgodził się hrabia Lambert i co poparł także jenerał Gerstenzweig, i podług tego polecono, aby program został ułożony. Lecz wnet na powtórne przedstawienie strony pogrzebem się zajmującej przeważyło zdanie przeciwne, co gdy oznajmiono mi, dałem radę, ażeby oświadczono komitetowi nadzorczemu, iż członkowie jego będą odpowiedzialni za nieporządki i że Namiestnik oznajmił, iż w razie jakichbądź nieporządków przy pogrzebie nazajutrz ogłoszony będzie stan oblężenia. — Prosto z Rady o godzinie trzeciej zajechałem na stałe mieszkanie do Komisji Sprawiedliwości, gdzie dalsze sceny fatum mojego odgrywać się będą. — Od hrabiego Lamberta dzisiaj dowiedziałem się o przejściu cenzury gazet krajowych i zagranicznych w ręce dyrektora poczty Mas(s)ona. Oznajmiłem o tem Funkensteinowi, cenzorowi, w celu, ażeby jutro już on i jego koledzy do Mas(s)ona z gazetami się udali, a zastrzegając, aby sztuki teatralne pod względem możności ich wystawienia do mnie odnoszone były. — Wedle życzenia Namiestnika wyprawiłem sztafetę do Biskupa lubelskiego, ażeby ksiądz Baranowski nie udawał się do Horodła, jak o tem doniesiono Namiestnikowi.

Środa, dnia 9 października. Dziś rano z Korzeniowskim i Przystańskim ukończono czytanie motywów do prawa o wychowaniu publicznem. Potem ułożono przepisy karności dla kursów przygotowawczych i przejrzano programmaty nauczycieli loiki oraz literatury polskiej. Wszystkie, szczególni(e) na wstępie, nacechowane przesadą. — W Komisji Oświecenia załatwiano z radcą stanu Solnickim różne odezwy hrabiego Lamberta względem zaradzenia lub dochodzenia w przedmiocie odbywanych po kościołach śpiewów politycznych lub kazań podburzających. Nie przestaje on tym sposobem nalegać o rzeczy, które najprościej załatwione byłyby przez zatwierdzenie podanych przeze mnie projektów. — Wieczorem rozbierano uwagi pana Sztummera nad projektem oczynszowania, której to czynności ciąg dalszy na jutro naznaczony został. Z pro-

wincji dochodzą wiadomości o anarchii szerzonej przez duchowieństwo i zapamiętałą szlachtę, których usiłowanie wymierzone jest ku wciągnieniu ludności wiejskiej w ten odmęt. U hrabiego Lamberta wszystko zdaje się dążyć do zaprowadzenia rządu wojskowego i cofnienia reform, dlatego więc ku spiesznemu wprowadzeniu swoich dążyć wypada.

Czwartek, dnia 10 października. Rano od godziny 8-mej rostrząsano ze Sztummerem, Nestorowiczem i innymi projekt oczynszowania z urzędu, w którym na wniosek Sztummera zaprowadzono ważną poprawkę co do udziału komisarza ekonomicznego, przez władzę administracyjną mianować się mającego, nie tylko w komisji czynszowej ale także w delegacji powiatowej. — Dzień pod względem czynności w komisjach zbałamucony obchodem pogrzebowym za Fiałkowskiego[258], który stał się wielkim po śmierci tak jak śp. Turkułł. — Wieczór u hrabiego Lamberta trwoga wielka z powodu oznak niesionych przy procesji pogrzebowej i wielka chęć stanu wojennego, która zapewne bez ognia przekopci się. — Mówiono o potrzebie zajęcia Rady Stanu w ogólnem zebraniu, ku czemu Enoch uznaje potrzebę innej prezydencji, a w takim razie bez regulaminu obejść się może. — Co do cenzury, otrzymałem dzisiaj piśmienne zawiadomienie od Namiestnika, że takowa przechodzi co do dzienników politycznych, krajowych i obcych w ręce dyrektora poczt Mas(s)ona. — Z Haukiem mówiono o otwarciu w przyszłym tygodniu Teatru Narodowego. — Na jutro przygotowano krótki artykuł wstępny do *Dziennika Powszechnego* o postępie okupu prawnego i o potrzebie przyjmowania tegoż od włościan tam nawet, gdzie nie poprzedziło z ich strony wypowiedzenie.

Piątek, dnia 11 października 1861 roku. Rano odczytywałem projekt organizacji szkół. — Na Radzie Administracyjnej po kilku mniejszej wagi interesach przerwane posiedzenie przez nagłe zasłabnięcie hrabiego Lamberta. Wieczorem sesja względem prawa czynszowania z urzędu, przy którym Sztummer wniósł trudność o umowy dobrowolne bez ograniczenia pod względem ukazu z roku 1846 i nietykalności przestrzeni włościańskiej.

Sobota, dnia 12 października. Rano skończyłem prawie zupełnie odczytywanie projektu organizacji szkół. — Następnie z Kamionowskim rozmowa o sposobie usunięcia przeszkód przez Sztummera czynionych i o dodaniu rozdziału w nowem prawie o umowach dobrowolnych względem dzierżaw czynszowych, w czem dodać jako powód nieważności umowy naruszenie przestrzeni włościańskiej z roku 1846. — W Komisji Oświecenia rozmowa z księdzem Jakubowskim o zamierzonem przezeń wypracowaniu historii książek elementarnych w naszym kraju. Z przybyłym Plebańskim o programmacie jego kursu encyklopedii i metodologii nauk akademickich. — Mnóstwo się zgłasza mam i papów o przypuszczenie ich potomstwa na kursa przygotowawcze, czego naturalnie odmawia się z wielkim niesmakiem. — Z Solnickim odczytywano

motywa do moich projektów praw co do śpiewów i kazań podburzających i uradzono we wstępie tych ustaw opuścić wzmiankę o wysłuchaniu Rady Stanu, a dodać o niedostateczności teraźniejszych przepisów prawa karnego o tych przestępstwach i o wydaniu projektowanych ustaw zanim reforma kodeksu kryminalnego nastąpi. — Na jutro o drugiej godzinie zapowiedziana konferencja z Korzeniowskim i Przystańskim nad bieżącemi interesami, mianowicie kursów przygotowawczych i nad końcem motywów prawa edukacyjnego oraz ogólnego etatu wychowania publicznego. Z Tomaszem Potockim mówiono o niedostatecznej dotąd prezydencji w Radzie Stanu Królestwa.

Niedziela, dnia 13 października. Rano odczytywałem resztę projektu o edukacji, a o godzinie 3-ciej była nad nim narada z Korzeniowskim, Przystańskim i Vidalem, a mianowicie pod względem ogólnego etatu, na którym jeszcze w stosunku do budżetu dotychczasowego okazuję się oszczędność. — Z temiż załatwiono niektóre dodatkowe rozporządzenia względem kursów przygotowawczych, na które do zapisu wielki nacisk młodzieży. — Wieczór na godzinę 9½ wezwany zostałem do hrabiego Lamberta, który oznajmił najprzód mnie samemu, że telegrafem od Cesarza przyszło rozporządzenie ogłoszenia Królestwa w stanie wojennym. Potem ponowił to samo wobec wszystkich członków Rady Administracyjnej, zapytując nas o zdanie, czy Radę Stanu oraz Rady Powiatowe, Miejskie i Gubernialne odroczyć lub nie. Odpowiedziałem na to, że kodeks wojenny Cesarstwa, mający być podstawą stanu oblężenia, nie jest u nas obowiązujący ani znany i że potrzebaby nam było wiedzieć osnowę ogłoszenia o stanie wojennym, aby ocenić możność pozostawienia Rad rzeczonych w swojem działaniu. Odpowiedział hrabia Lambert, że mi to rozporządzenie nadeśle i odroczył posiedzenie Rady Administracyjnej na jutro na godzinę drugą. — Z Tomaszem Potockim zniosłem się w nocy jeszcze co do pytania, czy członkowie Rady Stanu pomimo stanu wojennego gotowiby byli dalej obradować w razie zapewnienia, iż oczynszowanie i wychowanie publiczne będzie im pod obrady przyniesione. Tomasz jest za tem. Jutro rano prywatnie członkowie Rady Stanu w tej mierze się porozumieją, o czem w miejscu ich konferencji mam jutro o 1-ej powziąć wiadomość. — Co do siebie, mam zamiar oznajmić jutro hrabiemu Lambertowi, że gotów jestem podać się do dymisji, jeżeli obecność moja w rządzie zdaje mu się krępującą, że ws(z)akże gotów także jestem pozostać na miejscu, jeśli mieć będę pewność, że projekta o Żydach, o oczynszowaniu i wychowaniu pójdą dalej swym torem i Radzie Stanu na tegorocznem jej posiedzeniu przedłożone będą, że w takim razie Rada Stanu może nie rozjedzie się, a odraczać jej nie wypada, skoro jest zwołana. Rad innych zwołanie może być odwleczone; bez udziału Rady Stanu tak ważnych projektów, jak wychowanie i oczynszowanie, przeprowadzać nie widzę się w możności.

Poniedziałek, dnia 14 października. Rano odbyta ważna narada ze Sztummerem i innemi czterema osobami nad projektem dodatkowych artykułów do ustawy o oczynszowaniu: niektóre tylko z nich przyjęto do naszego projektu, inne zaś ściągające się w umowach dobrowolnych do czuwania nad przestrzenią włościańską z roku 1846 zostawiono działaniu władz [259]) administracyjnych poza obrębem projektowanej ustawy. — O godzinie pierwszej z południa pojechałem na konferencją członków Rady Stanu, gdzie zabrałem głos dla poparcia zamierzonego wniosku o zmianę kodeksu procedury kryminalnej i dla tem większego ustanowienia [260]), iż czynności zwykłym trybem odbywają się pomimo, że z dniem dzisiejszym ogłoszony został na całe Królestwo stan oblężenia [261]). — Stamtąd udałem się do hrabiego Lamberta, który zdaje się co dzień podupadać na zdrowiu. Z niespokojnem zajęciem zapytał mnie się, czy przeczytałem proklamacje i urządzenie względem stanu oblężenia, na co odpowiedziałem, że je znajduję stosowne z zastrzeżeniem zawsze tem samem, jakie już dawniej uczyniłem, że odwoływanie się do praw wojennych Cesarstwa u nas nieznanych i nieobowiązujących nie powinno mieć miejsca, że nadto mógłbym mieć żal do Hrabiego o to, że przed chwyceniem się tak ważnego środka nic mi o tem nie oznajmił, że wszakże to nie jest dla mnie dostatecznym powodem do usunięcia się od rządu, i dalej to co na końcu dnia wczorajszego było wyrażonem. Na to odpowiedział mi, że poparcie moje uważa za ważne dla rządu, nadmieniając wszakże co do mojego Dziennika, że pożądanem byłoby, aby nie mieścił nic mogącego władzę osłabiać i że gdybym pod tym względem zmiany jakiej w układzie rzeczy co do Dziennika pragnął, on chętnie do niej przychyliłby się [262]). Na to odpowiedziałem głosem podniesionym, że przez położenie, jakie mój Dziennik przybrał w kraju pod względem popierania reform ja i ten Dziennik jesteśmy nieodłączni, że wszakże wpłynąć mogę, aby redakcja co do wyrażeń była ostrożniejsza. W końcu oznajmiłem, że chętnie zatrzymam udział w rządzie, jeżeli Hrabia zapewni mnie, iż projekta względem których zaciągnąłem obowiązki co do monarchy i co do kraju, to jest mianowicie prawo żydowskie, włościańskie i edukacyjne, pójdą dalej swym trybem i że zatem nie będzie odraczaną Rada Stanu, która też ze względu właśnie na te projekta bez wątpienia o rozejściu się myśleć nie będzie. — To wszystko przyobiecał mi hrabia Lambert: potem odbyła się Rada Administracyjna, gdzie na mój wniosek jednomyślnie uchwalono Rad Powiatowych nie zwoływać, a z powodów niezwołania nie tłumaczyć się aż przy upływie trzech miesięcy, toż samo co do Rad Gubernialnych; Rad Miejskich, których w kraju będzie siedemnaście, na teraz nie tamować, póki nieprzyjaźnie względem rządu nie wystąpią, a wtedy odroczyć je lub rozwiązać, a przeciwko osobom podburzającym co z prawa obowiązującego wyniknie, przedsięwziąć; Rady Stanu również nie odraczać i zajmować ją silnie rozpoczętemi reformami. — Niektórzy członkowie Rady objawili życze-

nie, ażeby to wszystko artykułem półurzędowym Dziennika Powszechnego objaśnione zostało.

Wtorek, dnia 15 października. Dzisiaj z Wosińskim i Kamionowskim ukończono ostateczną redakcję projektu prawa o oczynszowaniu, które potrzebuje przepisania tylko na czysto, ażeby przy raporcie mogło być na Radę Administracyjną wniesione. Pozostają tylko na później motywa. Wniosek na Radę Administracyjną powinien nastąpić między 20-tym a 25-tym. — Koło godziny 1-ej przybyli do mnie Tomasz Potocki i jenerał Lewiński [263]) oznajmując, że członkowie Rady Stanu wczoraj wieczór postanowili byli pomimo stanu oblężenia prowadzić dalej swoje czynności, że zaś dzisiaj rano usłyszawszy o gwałtownych czynach, które kozactwo na ulicach popełnia [264]), z obawy, aby i z nich któremu nie dostało się nahajką, z obawy oraz o rodziny swoje na prowincji chcieliby rozjechać się, jeśli nie będą pod tym względem zaspokojeni przez przedsięwzięcie zaradczych środków. Zapytali mnie się ci dwaj, co mają powiedzieć czekającym kolegom. Odpowiedziałem na to, że na sposób wykonania stanu oblężenia wpływać nie jestem w możności, że jednak co do nadużyć wojskowych na ulicach zwrócę uwagę hrabiego Lamberta, który sam z siebie już skłonny jest ku środkom łagodniejszym, że ja od siebie upraszać tylko mogę kolegów w Radzie Stanu, aby bez względu na sposób postępowania wojska pozostali na miejscu aż do rozpoznania praw o Żydach, szkołach i oczynszowaniu, że, gdybym mógł, nahajki, jakie im dostać się mogą, przyjąłbym chętnie na swoje plecy i mówiłbym do kozaków: Bijcie, ale czynszujcie i szkoły organizujcie. Ponieważ powiedzieli mi ci dwaj, że panowie Różycki, Kozłowski i Jackowski przed innymi spieszą się do domów, przeto uważaliśmy, że możnaby bez innych formalności dać im wolność wyjazdu, a uwiadomić ich o czasie wniesienia oczynszowania i wychowania, ażeby powrócić mogli, i że w tej mierze rozmówię się z hrabią Lambertem. Nadmieniłem jeszcze co do duchownych w Radzie Stanu, co już poprzednio powiedziałem był tymże, iż powinniby zostać aż do wniesienia sprawozdania wydziału duchownego, aby wyrazić swe potrzeby. — Przed Radą Administracyjną udawszy się do hrabiego Lamberta oznajmiłem mu o powyższej rozmowie z Potockim i Lewińskim, skutkiem czego przychylił się, ażeby Różycki, Jackowski i Kozłowski na czas do domów powrócili. — Na Radzie Administracyjnej nie było nic ważnego. Gdy po Radzie Enoch oznajmił mi, że Rada Stanu kończy już czytanie sprawozdań, przeto ułożyliśmy najbliższe ogólne zebranie zwołać na sobotę. — Po Radzie Administracyjnej projekt o zakładach naukowych uzupełniłem przez dodanie rozdziału o wychowaniu prywatnem i ostatni tytuł całego projektu poprawiłem. — Wieczór Tomasz Potocki potwierdził jeszcze, że oprócz członków wyjechać mających Rada Stanu zamierza dalej czynności swoje odbywać.

Środa, dnia 16 października. Rano układałem raport do Rady Administracyjnej, przy którym ma być złożony projekt ustawy o wychowaniu publicznem. Przybył Tomasz Potocki z oznajmieniem, iż gwałtowne wdarcie się wojska do kościołów, aresztowania i nieporządki przy tem zaszłe, tak przeraziły radców stanu, że albo rozwiązać się albo rozjechać zamierzają, że dobrzeby było odroczyć ogólne zebranie na czas niejaki. Powodem takiej zmiany miało być i to także, że duchowieństwo w kapitule uchwalić miało zamknięcie kościoła metropolitalnego i dwóch innych w Warszawie, a obraduje teraz nad zamknięciem wszystkich. Z temi wiadomościami udałem się do hrabiego Lamberta i otrzymałem od niego upoważnienie odroczenia na dwa tygodnie lub miesiąc ogólnego zebrania Rady Stanu. Przed udaniem się do tejże Rady odebrałem od konsystorza odezwę zapowiadającą zamknięcie kościołów św. Jana i Bernardynów z powodu profanacji a innych kościołów, bez wymienienia gdzie, z powodu niebezpieczeństwa ponowienia w nich tych samych nadużyć[265]). — W Radzie Stanu ogólne zebranie odroczyłem do trzech tygodni przy zostawieniu wydziału w zupełnej swej czynności[266]). — W Komisji Oświecenia załatwiono bieżące rozmaite czynności i rozmawiano z deputacją profesorów od Akademii Medycznej wstawiających się za uwolnieniem uczniów tejże akademii przytrzymanych po kościołach. Odpowiedziałem im wątpliwie i kroków w tej mierze przedsiębrać nie zamierzam. — Wieczorem był Enoch od hrabiego Lamberta celem zasiągnięcia rady co uczynić ze względu zamknięcia kościołów przez duchowieństwo, na co odpowiedziałem, że w działaniach ze stanu oblężenia wynikających żadnego udziału brać nie mogę, ponieważ środek ten przedsięwzięty był przeciwko mojemu zdaniu i z wyłączeniem mnie nawet, co w szczególności jeszcze miało miejsce pod względem aresztowania po kościołach[267]).

Czwartek, dnia 17 października. Rano pracowałem z Zaborowskim nad bieżącemi interesami w wydziale Sprawiedliwości i uporządkowałem wnieść się mające na Radę Administracyjną projekta Sądu Głównego Stanu i względem stanu oblężenia, oraz względem śpiewów i kazań podburzających po kościołach. — Potem z radcą stanu Wosińskim i Kamionowskim odbyła się konferencja co do raportu do Rady Administracyjnej przy projekcie oczynszowania. — Odebrałem reskrypt Namiestnika polecający oświadczyć administratorowi diecezji tutejszej, że w razie zamknięcia kościołów narazi się na odpowiedzialność i następstwa z prawa wojennego wypływające[268]). Reskrypt ten zdaje się być skutkiem odpowiedzi mojej danej dziś przysłanemu do mnie z Zamku Janowi Karnickiemu taki(ej), jaką wczoraj wieczór dałem Enochowi. — Gdy razem z przywołanym Solnickim[269]) i Vidalem układałem przesłanie reskryptu hrabiego Lamberta do księdza Białobrzeskiego, odebrałem od tegoż odezwę odwołującą przyrzeczenie wczoraj hrabiemu Lambertowi dane i oświadczającą, że póki choćby jedna osoba z aresztowanych w kościołach i na ulicach zostanie w zatrzymaniu, oburzenie ludu otwie-

rać kościołów nie pozwala[270]). — Na posiedzeniu Komisji Sprawiedliwości załatwiono różne bieżące interesa.

Piątek, dnia 18 października. Z rana poprawiano dalej motywa do prawa edukacyjnego. — Przyszedł od hrabiego Lamberta Solnicki z oznajmieniem o zamiarze wypuszczenia wszystkich aresztowanych tak na ulicach jako i w kościołach, a to pod słowem honoru hrabiego Lamberta, byleby duchowieństwo otworzyło kościoły. Białobrzeski i starsza część kapituły mieli chęć przystać na to, młodsi i burzliwsi przemogli z żądaniem, aby hrabia Lambert zapewnienia co do osób uwięzionych dał na piśmie, oraz aby oznajmił cofnienie nowego rozporządzenia policmajstra warszawskiego[271]) czy też gubernatora miasta o obsadzeniu kościołów policjantami przy dodaniu tymże pomocy wojskowej. Za udaniem się do niego osobiście Białobrzeskiego hrabia Lambert przy Solnickim przystał i na ten ohydny warunek i dał żądane pismo. Wszakże roztropny Solnicki pokazał je tylko księżom w tłumaczeniu polskiem, lecz im go nie doręczył z obawy jakiej nowej zdrady[272]). Jakoż zaraz zaczęli kłaść nowy warunek żądając, ażeby pismo hrabiego Lamberta było co do głównej treści ogłoszone w Dzienniku Urzędowym, z uwagi na pierwsze ogłoszenie o zamknięciu kościołów. — Te ostatnie negocjacje odbywały się już wieczorem. Na odbytej poprzednio Radzie Administracyjnej stanęło między innemi, że do śledztwa o wypadki w dwóch kościołach, jakie odbyć zamierza duchowieństwo, nikt od sądów ani innych władz delegowany być nie ma, a w swym czasie w miarę potrzeby sądowe śledztwo poza tem prywatno-duchownem odbyć będzie można[273]). — Słychać było o bliskiej śmierci Gerstenzweiga[274]), o powołaniu Ostrowskiego do Komisji Spraw Wewnętrznych. — Na Radzie Administracyjnej wielka ze strony hrabiego Lamberta i pana Płatonowa okazuje się dla mnie chęć do godzenia.

Sobota, dnia 19 października. Rano czytano także dalej i poprawiano motywa do prawa edukacyjnego. O godzinie 8-mej przybył Solnicki a później jeszcze wrócił z Białobrzeskim i drugim kanonikiem żądającymi porozumieć się ze mną celem wytargowania od hrabiego Lamberta nowych warunków. Odmówiłem widzieć się z niemi równie jak Solnickiemu pojechać do Lamberta, do którego on z niemi się udał. Później doniósł mi Solnicki na piśmie, że negocjacje z duchownemi zerwane i że hrabia Lambert cofnął swoje ustępstwa. Jutro więc w niedzielę kościoły, jak się zdaje, będą zamknięte. — Ta zapamiętałość duchowieństwa wskazuje potrzebę głębszego porozumienia się z Rzymem. — Z Komisji Oświecenia przy liście do Karnickiego odprawiono przywiezione tam ze Sprawiedliwości na czysto wygotowane prawo względem oczynszowania dla przełożenia go hrabiemu Lambertowi, a następnie Radzie Administracyjnej, jako w dzisiejszym stanie umysłów, na prowincji zwłaszcza, nagłe. Jutro przed wieczorem ma być także przygotowane na czysto prawo o zakładach naukowych. — Wrześniewski opowiadał

dziś, że hrabiemu Lambertowi co do zgubnych wpływów wojskowych, które na dzisiejszą drogę wywiodły, otworzyły się już oczy. — Artykuł Miniszewskiego w Dzienniku Powszechnym o odwadze cywilnej wielkie zrobił wrażenie i przez wielu jest mnie przypisywany. W autorze jego odkrywa się znakomity pisarz[275]).

Niedziela, dnia 20 października. Rano odczytywano motywa do prawa o zakładach naukowych. — Po południu u Tomasza Potockiego widziano rozmaite osoby, którym oznajmiono o wczorajszem odesłaniu prawa względem oczynszowania. — Zamknięcie kościołów trwa ciągle: wczoraj w katedrze greckiej widziano wielu włościan z okolic Warszawy. — Wypadałoby rządowi spokojnie się zachować tak, aby księża własnym płomieniem się strawili, aby został popiół, który wnet wystygnie[276]). — Pod wieczór przyniósł Vidal do podpisu projekt i raport do Rady Administracyjnej względem oczynszowania z urzędu. — Wieczorem był Wiktor Starzeński[277]), który zna od dawna hrabiego Lamberta. Pod względem charakteru i zdolności jednako o nim sądzimy. Jest to Hamlet polityczny, który napróżno siląc się o zabicie zbrodniarza w końcu ni stąd ni zowąd zabił za zasłoną niewinnego i głupiego Poloniusza.

Poniedziałek, dnia 21 października. Rano skończono nareście poprawienie motywów do prawa edukacyjnego. — Z Wydziału Sprawiedliwości, w gabinecie z Zaborowskim oraz na sesji, załatwiono rozmaite czynności. Między innemi opinią co do projektu o pokątnych doradcach i co do wniosków prokuratora przy 9-tym departamencie Senatu w sprawie o przysposobienie Zakrzewskiego[278]). Wnioski o uchylenie tegoż przysposobienia zatwierdzono, a projekt co do pokątnych doradców odłożono do późniejszego utworzenia instytucji powierników (avoués), oraz do reformy prawodawstwa karnego. Na obiedzie był między innemi Enoch, który mnie zachęcał do zbliżenia się z Lambertem przewidując rychły tegoż koniec, pragnąc, ażeby na zimę Hrabia wyjechał do Włoch a mnie na zastępcę swego przedstawił. — Na czwartek na godzinę pierwszą zamówiono posiedzenie wydziałów Rady Stanu do prawa o Żydach.

Wtorek, dnia 22 października. Rano czytano uwagi radcy stanu Wosińskiego o skupie czynszów objętym w projekcie władz Towarzystwa Kredytowego. Podzielono zdanie Wosińskiego, że projekt ten jest zawczesny, póki nie przejdzie prawo oczynszowania z urzędu i w ten sposób, z niektórymi jeszcze uwagami, ma być uczyniona odezwa do dyrektora przychodów i skarbu[279]). — W Komisji Oświecenia odbywano bieżące czynności, a między innemi czytano napisane przez Przystańskiego motywa do części projektu edukacyjnego o zakładach prywatnych. Oglądano budynek na przyszłe wydziały prawa i filologiczny. — Po obiedzie odebrano ważny list hrabiego Lamberta, w którym oznajmia mi, że dla niebezpiecznego stanu zdrowia za pozwoleniem Cesarza on ma się udać na niejaki czas do Niemiec a zastąpiony będzie przez jenerała Suchoza-

neta, a po przyjściu do zdrowia zajmie się za powrotem wypracowanemi przeze mnie projektami i że chce widzieć mnie jutro o 1-ej dla porozumienia się o tem, co przedsięwziąć wypadnie z okoliczności jego odjazdu. — Droga dla mnie jest jasna, powiem jutro, iż pomimo stanu oblężenia zaprowadzonego przeciw mojemu zdaniu i beze mnie pozostałem na urzędzie ufając przyrzeczeniom Hrabiego; że z jenerałem Suchozanetem na żadnym z urzędów moich pozostać nie mogę i że powracam do podanej z powodu właśnie jenerała Suchozaneta dymisji, tem bardziej, że od niego żadnych podobnych zapewnień nie otrzymałem. W razie nalegania na mnie, abym pozostał, oznajmić, jako jedyny do tego warunek ten, abym przez czas niebytności Hrabiego miał poruczone zastępstwo jego. Część wojskowa mogłaby być oddaną Marchelewiczowi z przybraniem np. jenerała Kotzebue w miejsce Kryżanowskiego[280]).

Środa, dnia 23 października. Z wydziału Sprawiedliwości rozważano interes Krasińskich co do wcielenia do ich ordynacji biblioteki i zbiorów po Konstantym Świdzińskim. Z wydziału Oświecenia poprawiano motywa do prawa edukacyjnego działu o wychowaniu prywatnem. Sobieszczańskiemu oddano do druku projekt prawa o oczynszowaniu[281]). — O godzinie 1-ej rozmowa z Lambertem, którego zastałem na łóżku i gdy nadmienił mi, iż na krótko tylko dzisiaj obecny będzie w Radzie Administracyjnej dla wprowadzenia Suchozaneta, złożyłem mu dymisję na piśmie ze wszystkich trzech moich urzędów, a gdy bronił się od jej przyjęcia przytaczając, że nieobecność jego będzie krótka, oświadczyłem mu, że przy stanie oblężenia pozostać mogłem na urzędzie tylko z nim a z nikim innym. Gdy powiedziałem mu, iż oddalając się na krótko mógłby był zastępstwo po sobie na któregokolwiek z nas w Radzie Administracyjnej wyjednać, wyraził, iż rząd cywilny i wojskowy, zwłaszcza przy stanie oblężenia, musi być w ręku wojskowego. Pożegnałem się więc z nim przy złożeniu na piśmie podania mego o dymisję. Miał hrabia Lambert wyjechać dzisiaj w nocy[282]).

Czwartek, dnia 24 października. Rano przygotowałem z raportu do Rady Administracyjnej do Dziennika Powszechnego na sobotę artykuł wstępny o oczynszowaniu, przy którym w dodatku do Dziennika ogłoszony będzie sam projekt. — Przygotowano także, z zapiski radcy stanu Wosińskiego, artykuł wstępny do Dziennika o rozgraniczeniu normalnem, także z zapiski pana Buksickiego[283]) artykuł wstępny o reformie kodeksu kryminalnego. — Z wydziału Oświecenia wyprawiono do pana Karnickiego motywa do projektu prawa edukacyjnego. — Wieczorem przybył w pełnej gwiaździstości senator Płatonow i zażądawszy ustronnej rozmowy udzielił następującą dziś rano o godzinie 9-tej z drogi z Krymu ku Moskwie wyprawioną depeszę Cesarza: Dites au marquis Wielopolski que je désire qu' il reste au service et que par là il prouvera son véritable dévouement à sa patrie et à moi. Alexandre. — W rozmowie

ze mną powiedział między innemi, że jenerał Suchozanet znajduje się tu przypadkowo tylko i może na dni kilka, a że z depeszy widzieć mogę, jak wysoko Cesarz usługi moje ocenia. Ze swej strony powiedziałem mu między innemi, że zawikłania wszystkie pochodzą tylko z połączenia rządu cywilnego i wojskowego w jednej osobie; że jenerał żaden zarządowi cywilnemu w duchu autonomii krajowej przez Cesarza uznanej podołać nie może nie znając praw, administracji i potrzeb kraju; że z położenia tego wyjść jedynie można powołując do zarządu cywilnego krajowca a zarząd wojskowy oddając jenerałowi pewnego i umiarkowanego sposobu myślenia, a takim znam np. jenerała Kotzebuego; że nawet jenerał Lambert pomimo najszlachetniejszych chęci dla niedostatku wiadomości szedł krokiem niepewnym i ociągał się w działaniu przez co szkodliwa zwłoka powstała wtedy właśnie, kiedy kraj najwięcej normalnem rozwijaniem reform podnosić i zajmować trzeba było, tłumiąc przez to chorobliwe i skrzywione zajęcia. Tym sposobem hrabia Lambert dopuścił coraz większej absorpcji spraw cywilnych w rządzie wojskowym i mimo pierwotnych swych względem mnie zobowiązań (rzekłem to patrząc w oczy Płatonowowi) w ostatnich czasach najważniejsze sprawy bez udziału i wiadomości mojej odbywał [284]). Gdyby mnie się był radził, na zastępstwo swoje nie byłby teraz przedstawił Suchozaneta, lecz kogobądź z członków Rady. Na zapytanie jego co do odpowiedzi Cesarzowi, przy czem nadmienił, że za cztery dni kurier wyjeżdża, odpowiedziałem, że pisać będę przez tego kuriera wprost do Cesarza.

Piątek, 25 października. Rano z Zygmuntem układano się co do korespondencji i stosunków z Cesarzem. — Zaborowskiemu dyktowano artykuł do Dziennika Powszechnego o wychowaniu publicznem, przy którym to artykule będzie w poniedziałek drukowany w dodatku projekt o wychowaniu publicznem[285]), który nad spodziewanie moje przeszedł dzisiaj przez Radę Administracyjną i zyskał jej upoważnienie, aby był na Radę Stanu wniesiony. — Sobieszczański przyniósł wieczorem egzemplarz jutrzejszego dodatku do Dziennika z projektem prawa czynszowego. — Ułożyłem dla wyprawienia jutrzejszym kurierem list do Cesarza, jako odpowiedź na wczorajszą depeszę. — Odebrałem długi list od Henryka Wodzickiego, w którym po zapewnieniu, iż z wielką uwagą śledził w myśli moje działania, że krok, który czyni, z własnego głębokiego i samotnego namysłu wynikł, opisuje mi próżnią, jaka się robi wokoło moich synów, a większa jeszcze będzie względem dalszych pokoleń, i napomina mnie, abym władzę opuścił [286]). Znać na tym liście ogarnienie umysłów przez Czas krakowski, oraz wpływ na austriackiego pana Hrabiego[287]) szczebiotliwej jego małżonki[288]), pana Romana[289]) i całej kliki resursowej krakowskiej. Prezesostwo Towarzystwa Ogniowego[290]) tym pożerającym ogniem go natchnęło. Odpowiedziałem mu pismem Zygmusia, co następuje:

Geh ein und tröste dich, o Thor!
Wo so ein Köpfchen keinen Ausgang sieht,
Stellt es sich gleich das Ende vor. (Goethe)

Sobota, dnia 26 października. Rano poprawiałem list do Cesarza[291]). — W Komisji Oświecenia załatwiono bieżące czynności. — Przed obiadem odebrano list od Repnina in partibus, senatora Płatonowa, w którym donosząc z polecenia jenerała Suchozaneta, że odjeżdżający kurier zabrać może list mój do Cesarza i że odda go do rąk własnych, oznajmia od tegoż Suchozaneta, że jazda mego syna do Petersburga nie może być bez upoważnienia Cesarza dozwoloną. Na to odpisałem panu Platonowowi, co następuje: Ma lettre à l'Empereur en réponse au télégramme de Sa Majesté est prête, mais je ne puis l'envoyer que par mon fils Sigismond, lequel ayant une charge de cour, n'a besoin de la permission de personne pour se rendre auprès de son Souverain, et je crois savoir qu'il ne l'a pas demandée. — Jakoż Zygmunt z listem moim wybiera się do Petersburga jutro na noc lub pojutrze rano.

Niedziela, dnia 27 października. W nocy przyszedł do Zygmunta list od adjutanta przy jenerale Suchozanecie o zwrot wydanego podorożnego, na co Zygmunt odpowiedział, iż zwrócić nie może urzędowego podorożnego, póki mu nie będzie wydane inne prywatne i oznajmił, że jutro rano wyjeżdża do Petersburga. — W tem rozeszła się wieść, że na poczcie znajduje się zakaz wydania mu koni. Jakoż gdy Zygmunt zgłosił się na pocztę, okazano mu piśmienny rozkaz wydany zarazem do rogatek w powyższym sposobie. — Wieczorem przyszła od jenerała Marchelewicza prywatna karta podorożna mająca Zygmuntowi być doręczoną przy wydaniu urzędowej, lecz on jej odmówił przyjąć, dopóki zakaz na poczcie i rogatkach nie będzie cofnięty, co też wnet nastąpiło[292]). — Dzisiaj także odebrałem odezwę od Suchozaneta, że Dziennik Powszechny poddany być ma od dziś dnia pod cenzurę wedle powszechnych przepisów, a to z powodu, iż ja dozwalając drukować w dodatku wczorajszym projekt oczynszowania przeszedłem zakres zostawionej mi władzy. Skutkiem tej niedorzeczności rozporządziłem przyspieszenie druku jutrzejszego numeru z dodatkiem mieszczącym projekt o wychowaniu publicznem.

Poniedziałek, dnia 28 października. Dziś rano przygotowałem odpowiedź Suchozenetowi dowodzącą, że Dzienik jest już pod cenzurą wykonywaną podług ogólnych przepisów przez komitet cenzury i że nadto postanowienie o Dzienniku wydane jest z upoważnienia Cesarza a wykonanie postanowienia polecone dyrektorowi głównemu Wyznań i Oświecenia. Jakoż dzisiaj wyszedł Dziennik z pomienionym dodatkiem o wychowaniu i taki był nacisk kupujących ten numer, iż upoważniłem odbić tysiąc egzemplarzy więcej. — Dziś otworzono kursa przygotowawcze: byłem obecny na wykładach wstępnych Szmurty[293]) do literatury starożytnej i Siwińskiego[294]) literatury polskiej w porów-

naniu ze słowiańską. Po pierwszym wykładzie przemówiłem do uczniów [295]). — Zajmowałem się dalej przygotowaniem listu do Cesarza, który przez Zygmunta zawieziony być ma. Jednym z powodów, dla których Suchozanet tak gwałtownie wstrzymywał wyjazd mego syna, zdaje się być, ażeby dać czas jenerałowi Potapoff uprzedzić nas w Petersburgu: jakoż tenże dziś w nocy miał z Warszawy wyjechać. — We wszystkich gazeta(ch) warszawskich czytać się daje artykuł objaśniający, iż projekt oczynszowania ogłoszony w dodatku do Dziennika nie jest rzeczywisty. Wszakże pomimo polecenia Dziennik Powszechny nie ogłosił tego ostrzeżenia i póty go nie ogłosi, póki od samego Namiestnika polecenia w tej mierze nie otrzyma, a w takim razie ogłoszenie swoje osoli i opieprzy powołaniem się na polecenie osobiste jenerała Suchozaneta.

Wtorek, dnia 29 października. Dziś rano posłano przemówienie moje w kursach przygotowawczych do druku w Dzienniku. — Przybył Sobieszczański z oznajmieniem, że urzędnik policyjny nadesłany z polecenia Suchozaneta przybył do drukarni w celu, aby ją zapieczętować, jeżeli numer dzisiejszy do cenzury gazet przy Massonie posłany nie będzie: niby przeto bez mojej wiedzy posłał go tam Sobieszczański i numer dzisiejszy wyszedł. — Wnet nadszedł reskrypt od Suchozaneta donoszący, że za nieposłuszeństwo okazane ogłoszeniem projektu edukacyjnego i wydaniem wczorajszego numeru bez cenzury Massona Sobieszczański skazany został na tydzień aresztu na odwachu, a że mój postępek do wiadomości Cesarza jest poniesiony [296]). — Po obiedzie była konferencja z wydziałami skarbowo-administracyjnym i prawodawczym Rady Stanu co do projektu o Żydach. Radca stanu Dutkiewicz, w imieniu wydziału prawodawczego, usprawiedliwił zupełnie źródłosłów swojego nazwiska [297]). Za pomocą prawno-chemicznej analizy różnych części mojego projektu chciał on ulotnić go na gazy rozmaitych w przyszłości nie wiedzieć kiedy wydać się mających kodeksów. Inni znowu chcą, aby się ten projekt do takich rozmiarów rozrósł, iżby się w żadne drzwi nie zmieścił lub żeby rozporządzeniami swojemi pozahaczał się o rozmaite inne władze rządowe Królestwa i Cesarstwa, a w wolnym pochodzie nigdy nie trafił do celu. Pan Dudkiewicz widzi tylko we wszystkiem roje drobnych prawnych kwestji, lecz Rada Stanu nie wyczerpuje się w samym wydziale prawnym, przez inne wydziały obejmuje ona ogół, a zatem względy stanu obce jej być nie mogą. W końcu wyraziłem, jak wielce byłoby dla mnie pożądanem, gdyby Rada Stanu przed bliskiem mojem opuszczeniem urzędowania przez przyjęcie projektu mego w tej postaci, w jakiej z rąk moich wyszedł, udzieliła mu swoje uznanie. — O wypadku z Suchozanetem i Sobieszczańskim udzielono dzisiaj wiadomość Zygmuntowi do Petersburga przez okazję na Berlin [298]).

Środa, dnia 30 października. Rano po odbyciu niektórych czynności potocznych z wydziału Sprawiedliwości ułożono podanie do Suchozaneta

z reklamacją co do poddania Dziennika Powszechnego pod obcą cenzurę i co do niesłusznego aresztowania Sobieszczańskiego, które wyprawiono przed wieczorem. Z Solnickim w Komisji Wyznań ułożono się względem przygotowania niektórych interesów duchownych do przedstawienia w Petersburgu. — Podobnie z Wosińskim ułożyć rzeczy należy co do rozmaitych interesów ze Sprawiedliwości a głównie co do represji nieporządków. — Przybył wieczorem Karnicki po części z niewyraźnem zleceniem Suchozaneta co do powodów mego niebywania na Radzie, a w części jako mysz opuszczająca gmach zwaleniem grożący.

Czwartek, dnia 31 października. Dziś rano odebrano od Belizariusza odmowną odpowiedź co do wypuszczenia na wolność Sobieszczańskiego. — Z Kamionowskim czytano motywa do projektu oczynszowania, które jeszcze ostatecznej poprawy potrzebują. — Dostałem w odpisie rozkaz kancelarii namiestnika przez Suchozaneta wydany do dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych, ażeby zaprzeczenie udzielone co do rzeczywistości projektu czynszowania rozesłane było gubernatorom i odczytane włościanom; w Komisji Spraw Wewnętrznych zmodyfikują tę rzecz tak, że jedynie wtedy to będzie winno nastąpić, gdyby włościanie poczytując projekt za ustawę żądania jakie w tej mierze zanosili [299]). — Na sesji w Komisji Sprawiedliwości przyjęto projekt przez radcę stanu Wosińskiego wypracowany co do wprowadzenia w wykonanie rozdziału o fantowaniu z ustawy o sądach gminnych. — Karnickiemu posłałem w kopiach korespondencją z Suchozanetem w przedmiocie zajścia o Dziennik Powszechny, z której przekonać się mógł, jak mu to wczoraj powiedziałem: que quelquefois je suis téméraine mais jamais étourdi [300]). — Z powodu ohydnego artykułu w Czasie umyślono z mocy przepisów prawa karnego austriackiego pociągnąć przed właściwy sąd w Krakowie za oszczerstwo redaktorów tegoż dziennika Kłobukowskiego, Manna i Chrzanowskiego, za co czeka ich kara aresztu od sześciu miesięcy do roku [301]).

Piątek, dnia 1 listopada. Rano przygotowano artykuł do Dziennika o pociągnięcie do odpowiedzialności rzeczonych wyżej redaktorów Czasu z dodaniem Szukiewicza. Od jenerała Suchozaneta adjutant Muchanów przyniósł mi odezwę uwiadamiającą o poleceniu Cesarza, abym udał się do Petersburga. Nie zdaje się to być jeszcze skutkiem listu mego do cesarza, chociaż dziś rano mój syn Zygmunt stanąć tam był powinien, ale skutkiem tutejszych przedstawień o moich niesfornościach i zdaje się, że wezwanie to o przyjazd nadeszło w miejsce oczekiwanej w Zamku mojej dymisji. Dwojako też rzecz jest uważana co do swojego znaczenia. Większa część ludzi widzi w tem powołaniu mnie do stolicy zbawienny obrót rzeczy, inni upatrują w tem rodzaj deportacji do Petersburga, ażeby mnie z tutejszych urzędowań usunąć i tam pod różnemi pozorami zatrzymywać [302]). — Czas wyjazdu oznaczyłem najpóźniej na poniedziałek rano. — Tymczasem Płatonów agituje przeciwko ustawie

o oczynszowaniu twierdząc, że jest szkodliwa dla włościan wysokością cen tudzież brakiem udziału w czynnościach ze strony włościan. — Na moje miejsce z pewnym przesadnym nastrojem, jak gdyby już udzielona była dymisja, do objęcia obowiązków Minister Wojny powołał co do Sprawiedliwości Leona Dembowskiego a co do Wyznań i Oświecenia Hubę [303]). — Wieczór Tomasz Potocki opowiadał na nowo o uznaniu ze wszech stron doskonałości projektów oczynszowania i wychowania. Przez pierwszy mianowicie sprawione jest także uznanie ważności Rad Powiatowych i Gubernialnych oraz Rady Stanu w tem, iż instytucje te do postępu oczynszowania oraz zakładów naukowych okazują się potrzebne.

Sobota, dnia 2 listopada. Rano z Zaborowskim poprawiano dalej motywa do oczynszowania, potem przyjmowałem wizytę Dembowskiego i Hubego mianowanych z powodu mego wyjazdu do Sprawiedliwości i do Oświecenia. Pierwszemu polecono czuwanie nad projektem oczynszowania, drugiemu nad projektem wychowania i nad Dziennikiem. Na zapytanie Hubego co do otwarcia szkół, odpowiedziałem, że powodem zamknięcia ich było stłumienie i przecięcie zarazy dawnej niesforności, obok czego w kursach przygotowawczych zawiązać się miał zaród nowego odrodzonego ducha. Przeciwko niezwłocznemu otwarciu szkół mówi niezatwierdzenie projektu ich organizacji, a teraz jeszcze stan oblężenia młodzież zwłaszcza na prowincji na niebezpieczeństwo wystawiający. — Z Dembowskim mówiono o ewentualnościach obsadzenia wydziałów Skarbu lub Spraw Wewnętrznych. Z Hubem zaś mówiono o ewentualności prezesostwa Sądu Najwyższego. — Dziennik Powszechny zawierał dziś artykuł o oszczerstwach w Czasie przeciwko mnie. W tymże Dzienniku w całości są wydrukowane motywa do prawa edukacyjnego [304]).

Poniedziałek, 4 listopada. Dziś rano o godzinie siódmej widziałem się z Zaborowskm i Vidalem i ułożyłem z nimi, aby przez kurierów udzielali mi wiadomości o ważniejszych interesach w obu Komisjach odsyłając listy na ręce Enocha. Vidalowi oprócz tego zaleciłem, aby zaraz po przybyciu jen. Lüdersa postarał się o pozwolenie udania się za mną i skoroby je otrzymał, aby telegrafem o tem mi doniósł, lecz i w takim razie, aby nie udawał się w drogę przed wezwaniem ode mnie. Z Enochem i Tomaszem Potockim ułożyłem zwołanie ogólnego zebrania Rady Stanu do projektów prawa o Żydach, oraz o wychowaniu, tak ażeby one jak najprędzej do Petersburga za mną przesłane być mogły. — Z Vidalem i z Janczewskim, oraz z Kamionowskim i Zaborowskim ułożyłem, aby starano się przeprowadzić przez Dziennik Powszechny wydrukowanie motywów do projektu co do oczynszowania z urzędu. — Poprzedzeni feldjegrem, nazwiskiem Lorenz, wyjechaliśmy z Warszawy po godzinie dziewiątej z rana [305]). Po drodze w niektórych miasteczkach, szczególniej żydowskich, zbierał się tłum przed pocztą, szczególniej

w Ostrołęce, gdzie zbliżył się do powozu w mundurze naczelnik powiatu z raportem i z zaproszeniem na obiad. Wymówiłem się od tego i unikałem rozmów, aby w Warszawie przekształceniu nie uległy. Podobnież w Łomży, gdzie późno w wieczór wysiedliśmy na obiad w hotelu, znaczna ilość osób i urzędników w mundurach stała uszykowana przed wschodami. Prezes trybunału zameldował się, nie przyjąłem przytaczając jako powód zmęczenie i pośpiech. Przez feldjegra o posłuchanie proszące od chorej wdowy dziewczęta, z użaleniem na nadużycia wojskowych w pomieszkaniu ich matki, przypuszczone być nie mogły, aby nie wdawać się w wojenne sprawy.

Wtorek, 5 listopada. Po całonocnej jeździe przypadło śniadanie w Mariampolu, gdzie z przybyłym naczelnikiem powiatu [306]) rozmawiałem o stosunkach wiejskich. Dobra tej okolicy po większej części rządowe, zamożnymi gospodarzami osiadłe; pańszczyznę robić przestali a okupu płacić nie zaczęli. Do egzekucji sądowej okupu nie przystąpiono i dopiero zajmowano się sporządzeniem dodatkowych tabel prestacyjnych, gdy dopiero teraz polecenia władzy administracyjnej w tej mierze nadeszły. — Przybyliśmy do przewozu pod Kownem za dnia i odebraliśmy w Kownie depeszę z Warszawy, że szumnie zapowiadany na wczoraj artykuł w Dzienniku o publikacji projektu względem oczynszowania był nieznaczący. — Na obiad i na nocleg stanęliśmy w mieście powiatowem Wiłkomierzu, gdzie nazajutrz obudziwszy się o godzinie piątej, czytałem pamiętniki Guizota.

Środa, 6 listopada. Wyjechaliśmy po godzinie dziewiątej i przybyli do Dynaburga na dworzec kolei, skąd o drugiej w nocy wyjechaliśmy do Petersburga [307]) i stanęli tam nazajutrz około siódmej w wieczór.

V

PETERSBURSKIE RELACJE

Kiedy Wielopolski otrzymał wezwanie do Petersburga, nikt z pracujących nad jego obaleniem ani on sam nie orientował się, coby to miało oznaczać. Stając okoniem wobec władz na Zamku i demonstracyjnie zgłaszając ustąpienie z piastowanych urzędów mniemał przecież, że się na nich utrzyma, przyspieszając jedynie przesilenie, a za przybyciem nowego namiestnika z nim się ułoży, nowe wytargowawszy ustępstwa. Natomiast Suchozanet i jego kancelaria przyboczna, Płatonów, Kryżanowskij, Kruzenstern i inni dygnitarze, zwolennicy rządów militarnych na modłę Paskiewiczowską spodziewali się, że ich intrygi i donosy o krnąbrności i „wariackim uporze" wzgardliwie lekceważącego swą zwierzchność magnata przyprawią o zgubę. Cesarz tymczasem, chociaż pismo oskarżycielskie, ostatnio doręczone mu przez umyślnie wysłanego gońcem jenerała Potapowa, niby go „przekonało w zupełności", że „Wielopolski nie może być dłużej cierpiany w Warszawie", zamiast po prostu dać mu dymisję wysłał do nadwiślańskiego „Belizariusza" takie zlecenie: „Oznajmij mu Pan mój rozkaz o natychmiastowym wyjeździe tutaj". Nie brakło wprawdzie w telegramie i upoważnienia do użycia surowych środków: „Gdyby miał śmiałość być nieposłusznym, to aresztować go w cytadeli...". Lecz „Sezostris" nie chciał słyszeć o czemś podobnem[308]). Gotów był raczej zgodzić się na zwłokę, niż na skandal mogący zwiększyć popularność Wielopolskiego.

Istotnie w opinii dokonywał się zwrot, który nawet zaniepokoił poważnie czerwieńców[309]). Zaczem ograniczano się do szykanowania margrabiego. Zresztą on nie wzbraniał się jechać nad Newę i dawał do zrozumienia, że rychło powróci do rozpoczętych prac z rozszerzonemi pełnomocnictwami. Polecił swym zaufanym podwładnym przesyłanie mu sprawozdań i czuwanie nad postępem jego reformatorskich zamierzeń. Obejmującym po nim kierownictwo Komisji Sprawiedliwości i Oświecenia dla przejednania otwierał widoki na wybitne stanowiska w nowym układzie rzeczy. Społeczeństwo pozostawiał pod wrażeniem swych projektów ogłoszonych w D z i e n n i k u P o w s z e c h n y m, których realizacji początkiem było otwarcie kursów przygotowawczych do przyszłego uniwersytetu. Sam wszakże nie wiedział, co miały mu przynieść dni najbliższe. Chociaż nie znał brzmienia depeszy wzywającej go do Petersburga, ale uświadamiał sobie, że wysłanie tam syna nie mogło mu jeszcze

utorować drogi i że uważany był jakby za „więźnia politycznego", na co wskazywało przydanie mu wojskowej asysty[310]). Na miejscu dopiero mógł się wyznać w położeniu. Bądź co bądź nie wahał się „całego siebie postawić na kartę" [311]). Co go tam spotkało, to zanotował na paru jeszcze kartkach dziennika, a następnie podawał w korespondencji poufnej rodzinie, nie bez myśli o potomności i historii.

„Petersburg, czwartek 7 listopada[312]). Zygmunt przez te kilka dni swego pobytu[313]) odesłał już był Cesarzowi na ręce ministra stanu Tymowskiego list mój do Cesarza i z osób ważnych widział się był z księciem Gorczakowem, który jednak co do głównej kwestii rozdziału władzy cywilnej i wojskowej w Królestwie nie dał mu nic poznać. — Zacząłem dzień dzisiejszy od wizyty u ministra stanu Tymowskiego[314]), który zaraz oznajmił mi, iż wedle polecenia Cesarza doniósł do Carskiego Sioła o mojem przybyciu i odpowiedzi stamtąd lada chwila oczekuje. — Na zgłoszenie się moje do ks. ministra Gorczakowa[315]) naznaczył on mi w nader uprzejmych wyrazach audiencję na dzisiaj na godzinę drugą z południa. Po przywitaniu się przypomniałem mu, iż tylko odnawiam z nim dawną znajomość, że byłem prezentowany mu w Zamku na balu, za pierwszej bytności panującego Cesarza w Warszawie, przez jenerała Wincentego Krasińskiego, przy czem stał wówczas Muchanow, na każdy nasz wyraz pilnie zważający; że gdy Cesarz zebrał nas w Łazienkach, mowa była o adresie podać się mającym, który przeze mnie ułożony był wówczas, za pośrednictwem hr. Jezierskiego, księciu Ministrowi komunikowany; że adres wówczas nie przyszedł do skutku, a że gdyby się było inaczej stało, wiele późniejszych wypadków byłoby zapewne nie nastąpiło. Przyznał książe Minister, że wiele czasu stracono, lecz teraźniejsza nagląca chwila wymaga przede wszystkiem przywrócenia porządku, że cieszy się z mego przybycia i że pragnie słyszeć moje uwagi o sytuacji. Na zapytanie moje, czy znajomy mu jest list mój do Cesarza, oznajmił, że go zna, gdyż miał go sobie przez Najjaśniejszego Pana udzielony. Na to odrzekłem, iż przybycie moje ma na celu objaśnić powody, w liście już wyrażone, do dymisji podanej przeze mnie z trzech urzędów i poprzeć zdanie moje, że rząd Królestwa nie może się uporządkować bez rozdziału władzy na cywilną i wojskową; że taki podział władzy istniał przed rewolucją, że żadne złe skutki stąd nie wyniknęły, że i teraz wojsko rosyjskie byłoby w kraju tak liczne, jakby się to Cesarzowi podobało, i byłoby pod głównodowodzącym, któryby nie był zawisły od namiestnika, lecz był jego sąsiadem, a często może, na stopie takiej równości, przyjacielem. Nierząd wynikający z dotychczasowych wojennych namiestników nie może być poczytywanym za winę ich osobom, lecz ma przyczynę radykalną w tem, iż wojownicy z całego swego usposobienią dążą do walki, stawią naprzeciwko siebie nieprzyjaciela i skoro nie mogą pożerać w boju dział i chorągwi, pożerają natomiast prawa, instytucje, kościoły. Powaga panującego nie straci na tym roz-

działe, lecz zyska. Ja pierwszy byłbym przeciwny osłabieniu u nas władzy, która przy tylu kwestiach towarzyskich, jakie są do rozwiązania, jest dyktaturą tak konieczną, że gdyby jej w kraju nie było, wtedy naumyślnie stworzyćby ją należało. Na to oświadczył mi książe Minister kilkakrotnie, że on podziela w zasadzie potrzebę rozdziału dwóch władz i że nie czyni tego przez zmianę zdania, lecz owszem pozostaje w tej mierze przy swojem zdaniu, albowiem od początku przemawia on za takim rozdziałem władzy; że wszakże uważa, że teraz nie jest pora wprowadzenia tej zasady o wykonanie, albowiem po zelżywościach i obrazach, jakich względem władzy dopuszczano się, przede wszystkiem teraz chodzi o utrzymanie powagi jej, co jedynie za pomocą stanu oblężenia nastąpić może. Odpowiedziałem, że byłem przeciwny stanowi oblężenia, że jednak nie ma złego, coby na dobre nie wyszło; mniemam, że raz zaprowadzonego stanu oblężenia nie wypada znosić zaraz, owszem korzystać z niego ku temu, aby pod jego powagą przeprowadzić właśnie środki, przez któreby na przyszłość mógł stać się niepotrzebnym, a jakie ja oddawna na próżno hr. Lambertowi projektowałem; że nie można zostawiać kraju pod rozpaczliwem wrażeniem nieprzewidywania wcale końca dla stanu oblężenia. Objaśniłem księciu Ministrowi anarchię, jaka z tego wyniknęła, a najlepiej pokazała się w danem mi publicznie zaprzeczeniu z okoliczności ogłoszonych przeze mnie dwóch projektów, w poddaniu Dziennika Powszechnego pod cenzurę władzy obcej, w uwięzieniu redaktora tegoż dziennika, w obsądzeniu moich urzędów, tak jak gdybym był oddalony, w odmówieniu mi nawet pomocy urzędnika mojej kancelarii do prac piśmiennych, jakie tu w Petersburgu czekać mnie mogą. Ze wstydem prawie książe Minister ganił te postępki jenerała Suchozaneta, prosił, ażeby z niego nie sądzić o innych tutejszych ministrach, owszem zapoznać się bliżej z nimi. Przy tem wszakże oznajmił otwarcie, że nie znajduje stosownem przedwczesnego z mej strony ogłoszenia projektu co do oczynszowania i że zapewne Cesarz to samo mi oznajmi. Powiedziałem, że ogłoszenie obu projektów posłużyło sprawie rządu, bo okazały krajowi, że obok represji stanu wojennego i poza nią rząd dzielnie rozwija ważne dla kraju reformy".

Po pierwszych, naogół dodatnich, wrażeniach w ciągu następnych dni dziesięciu margrabia w niepewności losu, dręczącej go jak i współdziałać z nim usiłującego syna Zygmunta, starał się zorientować w zupełnie nieznanem mu środowisku. Nie było to łatwem. Ulegał złudzeniom, po których rozwianiu wzmagała się jego nieufność. Zmieniającym się prawie z godziny na godzinę nastrojom dał też wyraz we wstępnem sprawozdaniu, jakie w liście do żony przesłał do wiadomości grona swych spółpracowników w Warszawie.

„Petersburg, d. 6/18 listopada 1861. Odebrałem, kochana moja Poluniu, dwa listy twoje przez księdza Ł(ubieńskiego); od nas mieliście 4 telegramy od wyjazdu z Warszawy[316]) i Józio kilka razy pisał pocztą.

Z mojem pisaniem czekałem na coś stanowczego i na pewność przesyłki. — Dopiero w ostatni czwartek d. 14 b. m. miałem audiencję u Cesarza w Pałacu Zimowym, gdzie przybył na ten dzień z Carskiego Sioła dla Rady Ministrów[317]). Rozmowa trwała blisko 3 kwadranse[318]). Przyjęcie było nader łaskawe. Przy wejściu i przy odejściu trzymając długo za rękę dziękował mi za okazane poświęcenie w chwilach trudnych, a posadziwszy naprzeciwko siebie oznajmił, że zaszły w Królestwie bolesne dla niego wypadki i że sprowadził mnie, aby objaśnić się ode mnie o całem rzeczy położeniu. Zacząłem odwołując się do mego listu objaśniającego powód żądania dymisji i powiedziałem, że trwam w przekonaniu, że bez zupełnego rozdziału władzy namiestnika w zarządzie cywilnym a dowódcy wojsk rzeczy u nas ustalić się nie mogą. Oznajmił na to Cesarz, że w trwającym stanie oblężenia o rozdziale władzy nie może być mowy, że jednak pragnie, aby stan oblężenia nad potrzebę przedłużony nie był; że nie zgadza się bynajmniej na udzielenie mi dymisji, ani nawet urlopu dla usunęcia się na wieś lub za granicę (jak o tem natrąciłem, aby nie bruździć nowemu namiestnikowi), lecz że życzy sobie, abym pozostał tutaj aż do nadejścia z Warszawy rozbioru projektów przeze mnie wygotowanych, z których, jak mówił, projekt edukacji, z tego co o nim słyszał, będzie mógł być i tutaj zastosowanym. Cała ta rozmowa nie miała nic w sobie cechującego jakiekolwiek pociągnienie mnie do tłomaczenia za warszawskie czynności, a gdy sam pierwszy nadmieniłem o projekcie oczynszowania, wtedy dopiero powiedział, że przedstawiono mu, jakoby ten projekt miał być dla włościan uciążliwy, a stąd ogłoszenie jego szkodliwe; na co odpowiedziałem, że to są przedstawienia błędne takich, którzy w umyśle Cesarza chcą mi zaszkodzić, lecz że przekona się, że projekt ten jest w rozwinięciu zasad ustawy o okupie napisany, na słuszności oparty, i że nawet przed nadesłaniem go na urzędowej drodze przez właściwe władze mogę go Cesarzowi złożyć, na co też zgodził się: uczynię to skoro będę miał przetłomaczone motywa. Oznajmił jeszcze Cesarz, że szczerze pragnie autonomii Królestwa, że jednak na osłabienie powagi władzy nie zezwoli; a gdy odpowiedziałem, że powaga władzy jest także interesem kraju i porządku społecznego, odrzekł, że ufa mi zupełnie jako dobremu Polakowi i prawemu poddanemu i urzędnikowi, i że zobaczy się jeszcze ze mną. Dodał jeszcze kilka pochlebnych wyrazów o Zygmuncie, objaśniając nieporozumienie zaszłe w zeszłą niedzielę w Carskiem Siole, skutkiem którego Zygmuś, chociaż wezwany, nie był Cesarzowi prezentowany, i żądał, abym na niedzielę, tj. na wczoraj, polecił mu tamże przybyć, co też miało miejsce. Gdy między wielą innemi rzeczami powiedziałem Cesarzowi, że szlachetne jego zamiary dla Królestwa nie są wykonywane, Cesarz okazał podziwienie, że hr. Lambert mimo przedstawienia mego nic nie przedsięwziął we względzie organizacji Sądu Głównego na przestępstwa polityczne w miejsce ukazu z r. 1833, jak to już za pierwszą tutaj bytnością

Zygmunta między nim a hr. Lambertem ułożone było, z przychyleniem się Cesarza. Wszystko, co mówił Cesarz, zrobiło na mnie wrażenie szczerości, prostoty i dobrej wiary. — Wychodząc zastałem w pobliskiej sali zebrane osoby do Rady Ministrów należące. Niektórzy już znajomi mi jak ks. Gorczakow, jen. Czewkin, hr. Błudów, uprzejmie się ze mną witali. Inni znowu jak hr. Adlerberg, ojciec, hr. Panin prezentowali mi się[319]). Wśród rozmowy mojej z ks. Gorczakowem o audiencji cesarskiej wszedł Najjaśniejszy Pan i jeszcze raz uprzejmie mnie pozdrowił, poczem za Cesarzem poszli wszyscy na radę, a ja udałem się do domu. Jak się później dowiedziałem, obradowano właśnie nad projektem edukacji dla Cesarstwa. Wielkie potem zrobiło się dopytywanie o nasz projekt edukacji i mieszczące go i motywa do niego numera Dziennika Powszechnego. Jeden egzemplarz posłałem ministrowi Spraw Wewnętrznych Wałujewowi, który umie po polsku, egzemplarz francuski ks. Gorczakowowi, który potem z wielkiemi dał się słyszeć pochwałami, a egzemplarz rosyjski, chociaż bez motywów, prześlę jutro przez Tymowskiego Cesarzowi. — Z tego wszystkiego widzisz co do kwestii na teraz dla was głównej, kochana Poluniu, że matka rodu Wielopolskich rodzić może bezpiecznie w Sprawiedliwości, a nawet do wyboru swego w Oświeceniu lub w Radzie Stanu[320]). — Co zaś później, po przejściu tutaj projektów moich urządzenia Komisji Wyznań i Oświecenia, żydowskiego, edukacyjnego i czynszowego, będzie z nami wszystkiemi to stanowczo przewidzieć się jeszcze nie daje. Przez tydzień, w którym oczekiwałem na audiencję, uśmiechał mi się już nasz Chroberz, gdzie wybierałem się z Zygmusiem prosto na Berlin i Kraków, gdy Józio was miał tam sprowadzić. — Tutaj u osób wysoko położonych zasada rozdziału władzy w Królestwie coraz więcej przemaga. Popiera ją głównie ks. Gorczakoff, który już dawniej za nią się oświadczył. Z niebędących u steru a mających wpływ szczególny u Cesarzowej popierają ją gorliwie zacny nasz baron Meyendorff i kanclerz hr. Nesselrode[321]), a to dzięki listom naszej pani Kalergi [322]) i jej ojca, z których jeden był w tych dniach przedłożony w Carskim Siele i przychylny dopisek Cesarza otrzymał. Gdy rzeczy wokoło dojrzeją, nastąpi zapewne główna narada osób najzaufańszych, co do zasady, a póki ta przychylnie zdecydowana nie będzie, nie wystąpię z szczegółowym programatem. Dlatego też i kwestii duchownych nie dotykam. Może niemi zajmować się kto inny na teraz osobno i na swoję rękę[323]). Przyjęcie u wszystkich jest dla nas obu uprzejme i pełne względów. Wczorajsze uprzejme przyjęcie Zygmunta przez Cesarza wielkie na mieście zrobiło wrażenie. Familia cesarska także dobrze ma być usposobiona. Wielka księżna Helena dzisiaj przyjeżdża: wizyt u nich jeszcze nie rozpocząłem. Ks. Gorczakoff wczoraj jeździł umyślnie do Cesarza dla rozjaśnienia rzeczy pod względem rozdziału władzy i jutro proszony jestem do Księcia na obiad dla bliższego powzięcia wiadomości. — P. Hube, który tu znany jest wszystkim jako intrygant,

za pośrednictwem jen. Suchozaneta[324]), za którego postępowanie względem mnie ludzie porządni wstydzą się tu i przepraszają, telegrafował tutaj, że w projekcie urządzenia Komisji Wyznań i Oświecenia ma ważne zmiany do zrobienia, które chce nadesłać, zanim tenże projekt na Radzie Państwa w wydziale spraw polskich rozbierany będzie, co było jeszcze przed mojem przybyciem. Pomiędzy papierami, o których przywiezienie mi tutaj piszę do Vidala, są te uwagi Hubego. Za przybyciem Vidala Zygmuś zapewne wróci do Was dla interesów noworocznych. — O wiadomościach, które Ci tutaj udzielam, możesz mówić z zaufanemi osobami, mianowicie temi do których wydziałów te wiadomości odnoszą się, a z Tomaszem o wszystkich: wszakże listu do rąk nikomu nie powierzaj. Jak pożądaną jest rzeczą, żeby dobry stan tutejszych spraw był wiadomy, tak znowu unikać trzeba, aby wiadomości te jako ode mnie wychodzące do pism zagranicznych się dostały, co tutaj szko(d)liwie oddziałaćby mogło. — Uważam, że dobrze będzie, abyś sprosiła na obiad Dembowskiego, Tomasza, Enocha, Wosińskiego, Solnickiego, Korzeniowskiego i Vidala, i to jak najrychlej, żeby co potrzeba na wyjazd Vidala przygotować mogli. Hubego z namysłu wyłączam".

„19 listopada. Dzisiaj po obiedzie u ks. Gorczakowa, na którym byłem z Zygmusiem i z kilką ministrami, miałem z tymże rozmowę o jego sobotniej naradzie z Cesarzem. Co do zasady rozdziału władzy, znowu nas zostawują bez decyzji; uważa tylko Cesarz tę kwestią za otwartą do dalszej narady, do której i ja mam być wezwany, a którę chcą złożyć, gdy znajdą czas wolniejszy od tutejszych ważnych zajęć. Co do możności częstszych u Cesarza audiencji, czego przez Księcia żądałem, nic także nie odpowiedziano stanowczego. Dodano jeszcze, że jednym z celów, dla których Cesarz tutaj sprowadził mnie, było, aby bliżej mnie poznać. Osobiście Książę sądzi, że rzeczy wezmą obrót zgodny z mojemi myślami, które on popierać będzie; że jednak nie trzeba nic naglić, a gdyby on widział, iż się rzeczy przeciwko moim wnioskom obracają, sam mnie uprzedzi, abym w takim razie, do dalszego czasu, usunąć się mógł. — Gdy mówiłem o skróceniu stanu oblężenia, o tem zwłaszcza, aby ten stan coraz nowemi aresztowaniami nie był rozciągany wstecz do dawniejszych uczynków, zbył mnie potrzebą przywrócenia powagi rządu od tak dawna podkopanej. Oprócz tej rozmowy zaszła jeszcze dzisiaj następująca okoliczność. Po odebraniu wiadomości, że p. Hube przyjęty przeze mnie kierunek zwichnąć usiłuje, oraz że względem oczynszowania na miejsce mojego projektu chcą postawić inny, w Komisji Spraw Wewnętrznych wygotować się mający, napisałem po francusku list do Tymowskiego dla przedstawienia go Cesarzowi, w którym żądałem, ażeby, skoro odmówiona mi jest dymisja, zastępcy moi w obu komisjach nic nie zmieniali bez znoszenia się ze mną i ażeby Vidal był tutaj nadesłany. Tymowski list ten przeczytał wczoraj Cesarzowi, który bez udzielenia odpowiedzi zatrzymał pismo u siebie do dalszej roz-

wagi[325]). — To wszystko razem wziąwszy rzeczy odmienną nieco, niż na początku listu wyraziłem, postać przedstawiają. Sprowadzono mnie tutaj nie jako obwinionego wprawdzie, lecz ażeby mnie jako niebezpiecznego z Warszawy usunąć; pod różnemi pozorami chcą mnie tu zatrzymać, unikając udzielenia dymisji, która w różnych kierunkach złe wrażenie zrobićby mogła. Grę tę znosić myślę najdłużej do końca tego miesiąca, przez który też czas projekta moje z Rady Stanu już tutaj nadejśćby powinny. Wtedy zażądam kategorycznej odpowiedzi, a gdybym jej nie otrzymał, doniosę wprost, że obowiązki pełnić przestanę, i paszportu zażądam. Nastąpi to mianowicie, jeżeli mój projekt oczynszowania nie będzie na Radę Stanu wniesiony, chociażby z uwagami i odmiennym jakim projektem Komisji Spraw Wewnętrznych. O tym ostatnim szczególe chciej wyraźnie powiedzieć Enochowi, który, jak się zdaje, wraz z Kretkowskim macza palce w Kruzenszterno - Stummerowskiej robocie. Jak rzecz ta stoi w Komisji Sprawiedliwości, chciałbym za pośrednictwem Vidala być objaśnionym, najlepiej od sędziego Kamionowskiego. — Vidal niech dopiero tutaj przybędzie, gdy o to stąd, telegrafem może, wezwany będzie: Józiowi oddaję osobno wykaz papierów, które wówczas Vidal przywieźć powinien i których przysposobieniem niech już zawczasu się zajmie. Przez niego także napiszcie mi obszernie o wszystkiem. — Uznaniu twemu zostawiam zrobienie użytku z wiadomości, które Ci tu udzielam: zaproszenie na obiad, o jakiem wyżej wspomniałem, może do stanowczych lepszych stąd wiadomości odłożyć uznasz za stosowne; a zawsze z temi osobami widzieć się i rozmawiać można, z Enochem ostrożnie, naśladując jego w bezimienności lub milczeniu[326]). W. Ks. Helena dopiero przybyła i jak u nikogo jeszcze z WKsiężnych tak i u niej nie byłem. — Zdrowie moje zawsze jednakie mimo gęstości tutejszego śnieżnego powietrza, od którego wolałbym czyste mrozy. Tęskno mi do Was, do Chrobrza. Ściskam Cię i błogosławię z całego serca wraz z naszą, z moją Marynią[327]) i z Władeczkiem: drugiego zupełnie takiego za dni kilkanaście sobie zamawiam, a gdyby przybyć mu miała siostra, to tylko pod warunkiem, aby była do swojej mamy podobna. Twój A. W.

„Na wczorajszym obiedzie był między innemi minister Spraw Wewnętrznych Wałujew, który z dawnego czasu zna Królestwo i umie po polsku. Jemu najpierwej oddałem drukowane moje projekta. Projekt oczynszowania czytał i z obliczeniami tutejszemi porównywał i bardzo przychylnie o naszem oczynszowaniu oświadczył mi się. — Enochowi powiedz, że projekt mój oczynszowania nie bardziej jest szlachecki (nobiliaire) niż prawo wyborcze i Rada Stanu, a stąd Rady Powiatowe i Delegacje Czynszowe, w których nie będzie nikt jako szlachcic, lecz jako wybrany.

„20 listopada. Dowiadujemy się o podpisaniu tutaj bardzo ważnych dwóch nominacyj tj. Kruzensterna stanowczo na dyrektora Spraw We-

wnętrznych a jen. Kryżanowskiego na gubernatora wojennego z miejscem w Radzie Administracyjnej. Dowodzi to czego względem stanu oblężenia spodziewać się można. — Za dni kilka podam ostateczny memoriał do Cesarza z żądaniem stanowczego uwolnienia, gdyż ani z jednym ani z drugim na chwilę nawet do jednego rządu należyć nie mogę. Stosownie więc do tego urządzić wam się wypada. Nie mów o tem powszechniej, lecz powiedz Tomaszowi, do którego osobno już nie piszemy. O przyjeździe Józia potrzebna nam jest zaraz telegraficzna wiadomość, a po stanowczym kroku, za dni kilka, i my wam doniesiemy o dalszych obrotach. A. W.".

Następna relacja była jednakże spisana dopiero po upływie przeszło dwu tygodni, a historię ich podała bardzo pobieżne, bo wiozący ją syn miał dopełnić ustnie. Rozwinięciem jej są memoriały przedkładane w tym czasie przez margrabiego. Razem składają się na obraz jego przeżyć i działalności, obok oczywiście spostrzeżeń i sądów postronnych[328]) i innych aktorów dziejowego dramatu.

„Petersburg, d. 23 listopada/5grudnia 1861. Kochana Poluniu. Ponieważ Zygmuś jutro wyjeżdża, przeto biorę się do tego listu. Od pisanego przez Józia, tj. od 20 listopada n. s.., nie pisałem do Ciebie nie chcąc zwierzać się poczcie: bywały jednak częste telegramy[329]). Najbliższego oczekuję z upragnieniem co do pomnożenia rodu nowym wnukiem i o zdrowiu Maryni. Od tamtego czasu najważniejszą jest audiencja moja w Carskiem Siele d. 25 listopada. Trwała ona u Cesarza od południa do 1½ godziny. Przeczytałem mu i zostawiłem memoriał o niezbędnej potrzebie rozdziału władzy, położenia końca rządowi wojskowemu, bez którego autonomia jest niepodobna, pokazując, że nieudolność rządów wojskowych okazała się najlepiej w zatamowaniu i skrzywieniu projektów moich i ich publikacji, w zaniesionych przeciwko mnie skargach o to właśnie, co tak zbawiennem stać się mogło[330]). I memoriał i mnogie osobne uwagi słuchane wciąż były nader łaskawie, w wielu szczegółach z aprobacją,w innych z dopytywaniem się o bliższe objaśnienia: wszystko co mówił Cesarz, nacechowane było zupełnem rzeczy pojęciem i wielką dobrotliwością. Powiedział, że nie pojmuje dlaczego, mimo jego zamiarów, stan oblężenia zaprowadzono na całe Królestwo; że kiedy już jest zaprowadzony, nie powinien być odwołany przed zupełnem uśmierzeniem nieporządków; że nie jest zamiarem jego wrócić do Paszkiewiczowskich wojennych rządów; że chce autonomii Królestwa; że jednak nie widzi sposobu rozdziału władzy, mianowicie dla trudności doboru ludzi, którzyby dwie władze obok siebie zgodnie sprawowali; że skoro tego koniecznie żądam, udziela mi dymisję i że udzieli ją tak, aby jawnem było, że to nie jest niełaską; że jednak żąda, abym tutaj pozostał do rozbioru moich projektów, gdy nadesłane będą; a gdy w Królestwie stan normalny powróci, Cesarz liczy wówczas na moje usługi, a oprócz tego zastrzega, że pozostanę członkiem Rady Stanu na nieograniczonym urlo-

pie. Na pozostanie do rozbioru projektów przystałem o tyle, o ile ich nadesłanie nie przewlecze się na miesiące całe, w czem miałem najbardziej na uwadze projekt oczynszowania. — Ażeby być prezentowanym Cesarzowej, przeszedłem potem do jej apartamentów, gdzie zastałem znowu Cesarza, który mnie jej sam w nader uprzejmych wyrazach prezentował, a powiedziawszy po niejakim czasie: à présent je vous laisse ensemble, — wyszedł, poczem zasiadłszy rozmawiałem blisko przez ½ godziny z Cesarzową o części mego projektu wychowania dotyczącej zakładów żeńskich; myśli te podziela, a mianowicie na przeniesienie panien puławskich do Warszawy zgadza się, przy czem dodała, że nie widzi, dlaczego przełożoną instytutu nie miałaby być Polka, i że nie uważa za korzystne dążenia do przymusowego wynarodawiania uczennic. — Odtąd nic ważnego nie zaszło, oprócz że pojutrze po raz pierwszy wezwany jestem urzędownie na narady Departamentu Polskiego w Radzie Państwa do rozbioru projektu urządzenia Komisji Wyznań i Oświecenia, gdzie rozbierany także będzie sposób reprezentacji unitów w Radzie Duchownej przy Komisji Wyznań. Wiadomość otrzymana od Tomasza o przyjęciu wniosków ks. Majerczaka[331]) przez Radę Stanu przyda mi się do tego. — Wszystko zależy teraz na tem, aby projekt wychowania i o Żydach jak najrychlej tu nadeszły, w czem na Enochu, i oraz aby projekt oczynszowania jak najrychlej do Rady Administracyjnej a potem do Rady Stanu poszedł i w ostatniej przeprowadzony został, w czem znowu na Enochu, kasztelanie Dembowskim i Tomaszu polegam. Przez ten czas chcę także objaśnić osobnemi notami bieg rzeczy w Królestwie, dlatego materiały szczegółowe od tychże osób dla mnie nader pożądane[332]). — O wakujących stolicach biskupich poda Ci niektóre szczegóły Zygmuś, dla Ciebie tylko. — Przewiduję, że mój pobyt na najlepsze nawet, potrwa tutaj kilka tygodni. — Jest to pole nużące: choć przyznają zasadę jaką, np. autonomią, to w szczegółach potem, jakby w najlepszej wierze, chcą rzeczy, które wbrew jej są przeciwne. Na rozbiór projektu teraz wniesionego w Departamencie Polskim, skoro ten jeszcze egzystuje, zgadzam się, bo projekt urządzenia Komisji nie przechodził u nas przez Radę Stanu; lecz gdy przyjdą inne moje projekta, oprę się ich rozbiorowi w Departamencie Polskim i żądać będę, żeby w Radzie Ministrów albo w oddzielnych komitetach i to wobec samego Cesarza rozbierane były. — Miałem mocną grypę nie z zaziębienia lecz z zagrzania w tutejszych trebhauzowych apartamentach: teraz przechodzi ona już skutkiem pigułek z hipekalnozy i wody salcerskiej z ciepłem mlekiem. — Vidal przybył tu d. 29 listopada. List od Ciebie był dla mnie prawdziwem pokrzepieniem. — Obok urzędowych zajęć czuję się tutaj samotny i po dniach całych sam sobie wystarczać muszę: jak Ty i Marynia moja tak nikt więcej nie kocha mnie i nie pielęgnuje. Dołóżcie starania, aby interesa nadsyłano mi tutaj tak, iżbym przez zbyt długie sieroctwo bez was się tu nie zatęsknił, owszem jak najrychlej udać się mógł

prosto i najkrótszą drogą do Chrobrza, unikając Warszawy za pomocą nieograniczonego urlopu...[333]). Zapewne wtedy zjedziemy się wszyscy w Krakowie, gdzie po drodze z Czasem będę mógł się załatwić. Czy nie znacie szczegółów, jak się trzyma skład jego redakcji? Vidal w interesach wielką będzie mi pomocą[334]). — Oświadcz moje uszanowanie Paniom Rzewuskiej[335]), Calergi, pozdrowienia serdeczne wszystkim dobrym znajomym i przyjaciołom. Do Tomasza kilka słów piszę oddzielnie. Ściskam Cię, kocham i błogosławię z całego serca wraz z Józiem i Władeczkiem. Marynię kocham i pozdrawiam osobno. Listu od Ciebie, jako głównej dla mnie tutaj otuchy, z upragnieniem wyglądać będę: niechaj będzie równie dla mnie dobry i obszerny, jak był ostatni. — Wypada, aby Zygmuś zajął się w Chrobrzu interesami, które inaczej ucierpiećby mogły. Józio ani słowa mi nie doniósł o interesach u mec. Grabowskiego.

„Petersb., d. 6 grud. o godz. 11 w wieczór. Zygmuś dopiero jutro po południu odjeżdża. Dla słabości prezesa hr. Bludowa posiedzenie Rady Państwa do spraw polskich odroczone zostało. Zygmuś opowie Ci dzisiajsze wiadomości o reskryptach cesarskich względem mnie[336]), a zwłaszcza o przyjęciu propozycji co do diecezji warszawskiej[337]). Listy moje stąd zachowujcie jako materiał do pamiętników, do których wieczornego pisania nie mam tu Maryni. Ściskam Cię i błogosławię raz jeszcze. Twój A. W.".

Wieści, jakie dochodziły z kraju i które były dla Margrabiego wytycznemi w działaniu brzmiały ponuro. Sprawdzały się jego smutne przewidywania, które kazały mu żądać zwolnienia z urzędów, jakie dotąd jeszcze nominalnie piastował. W Królestwie nie tylko szerzono terror mnóstwem samowolnych aresztowań[338]), ale niweczono wszystkie usiłowania podjęte od wiosny 1861-go, by administrację oczyścić z wrogiego i zdemoralizowanego czynownictwa. Równocześnie starano się będące w toku reformy zahamować, odwlec, przeinaczyć, w wykonaniu skrzywić, jeśli nie dałoby się obalić. Tymczasowy namiestnik Lüders zajmował się tylko wojskiem, pozostawiając w innych działach wolną rękę ludziom wychowanym przez Paskiewicza i przyszłym satelitom Murawiewa. Znamienne były w tej mierze spostrzeżenia i uwagi Tomasza Potockiego[339]), z którego zdaniem Wielopolski liczył się najwięcej: „Mianowanie Kryżanowskiego gubernatorem wojennym mniej jest groźne w złe skutki niż nominacja Kruzensterna na dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych: co ten wyrabia, to przechodzi wszelkie pojęcie; wszystkich łotrów wypędzonych ściąga na powrót do służby twierdząc, iż on nie wierzy, że ten lub ów był wypędzony za kradzież, przekupstwo, fałszerstwo, pijaństwo i tym podobne, ale że oni jedynie byli fałszywie oskarżeni za wierność okazaną Cesarzowi. Kilka miesięcy podobnej administracji kraj cały zdezorganizuje. Całą administracją cywilną trzęsie Płatonow, po jego zaś odjeździe ta władza przejść ma w ręce Stefana Paniutyna, co nam ładną przyszłość rokuje. — W części policyjno-wojskowej wszechwładnym jest

i będzie Kryżanowski, który jeszcze byłby znośnym mimo swej dzikości, gdyby nie działał pod wpływem obawy zbrojnego powstania. Widmo to wszędzie go ściga, stąd ciągłe rewizje po prowincji, ciągłe denuncjacje o jakiejś broni i amunicji ukrytej, której nigdzie nie znaleziono krom w dziennikach niemieckich. Stąd one szalone rozwinięcie sił wojskowych na ulicach miasta Warszawy; co plac to obóz, mimo zimna i słot, wszędzie warty; oni zabijają wojsko z obawy, żeby go lud bezbronny nie napadł".

Margrabia podobnie nie doceniał siły spisku i niebezpieczeństwa stąd zagrażającego. Bądź co bądź musiał przede wszystkiem pozyskać dla swego „programatu" sfery najwyższe. Starał się też przez nie, chociaż odsunięty od władzy i zdala od kraju, wpływać na rozwiązanie palących zagadnień chwili bieżącej, przygotowując zarazem podwaliny, na których miałaby wznieść się odbudowa narodowego samorządu Królestwa. Najdonioślejszą i najpilniejszą sprawą było zażegnanie otwartej z duchowieństwem wojny. Stanowczym na tej drodze krokiem miało być powołanie na arcybiskupa warszawskiego ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Osiągnął to przez logiczne przekonywujące przedstawienie w memoriale z 2 grudnia 1861, w którym wszakże wypadło i dyplomatyzować. I tak z przeszłości nominata pominął jego niepodległościowe tradycje [340]) a ręczył za niego na podstawie rzekomo bliższego zapoznania się za pobytu w Petersburgu [341]). W istocie polegał na opinii ks. Łubieńskiego i spodziewał się przez rodzinę, zwłaszcza przez starszego syna, móc wpływać na nowego arcypasterza i znaleźć w nim oparcie. Drugim filarem jego polityki miała być Rada Stanu, gdzie współdziałał z nim Tomasz Potocki. „Polegałeś na nim przez tyle miesięcy" — pisała margrabina, donosząc mu w połowie grudnia o śmierci brata. „Jedną myślą, jedną pracą zajęci, do tego samego celu idąc, w ten sam sposób sądząc" — uzupełniali się, a odtąd Wielopolski nie miał przyjaciela, z którymby dość się liczył, któryby miał dość powagi i samodzielności w stosunku do niego. Zaważyło to w dalszej przyszłości, ale i doraźnie dało się odczuć, jak widać z korespondencji między Petersburgiem a Warszawą.

„Petersburg, 5/17 grudnia 1861. Kochana Poluniu. Przez wydarzoną pewną okazję piszę do Ciebie pierwszy ten list od wyjazdu Zygmunta [342]); od Was od tego czasu nie odebrałem żadnego. — Wiadomość telegraficzna o śmierci Tomasza mocno mnie dotknęła; jest to strata nie tylko dla nas, ale dla kraju w chwili tak ważnej i trudnej, a mianowicie dla Rady Stanu, gdzie trudno będzie go zastąpić. Pragnąłbym wiedzieć bliższe szczegóły o ostatnich Jego chwilach i czy Zygmuś zastał go jeszcze. Otrzymam to zapewne przez listy wasze w odpowiedzi na to, co powiózł ode mnie Zygmuś [343]). — Tutaj oprócz dobrego przyjęcia u góry i wszędzie nie znać żadnego postępu. Wiadomy wam reskrypt Cesarza przy udzielaniu orła białego nad spodziewanie dobrze i stosownie uło-

żony. — We dwa dni potem miałem audiencją z rana [344]), jak zawsze pełną uprzejmości, gdzie między innemi potwierdził mi Cesarz wiadomość o przyjęciu propozycji mojej co do arcybiskupa. Tegoż dnia byłem na obiedzie u Cesarza i Cesarzowej, poczem w Jej gabinecie była dosyć długa i zajmująca rozmowa, o której potem wiadomość wrażenie na mieście zrobiła. — Kurier do Rzymu co do arcybiskupa w mojej obecności od Księcia Ministra wyprawiony został. — Miałem także, powtórnie, długą półtrzeciogodzinną rozmowę z W. Księżną Heleną [345]), która jest wielce rozumna i życzliwa, a zna tu doskonale ludzi i rzeczy. — W piątek było w mojej obecności pierwsze posiedzenie wydziału Rady Państwa do spraw polskich z przybraniem ministrów Spraw Zagranicznych, Wewnętrznych i Oświecenia. Rozbierano projekt mój organizacji Komisji Wyznań i Oświecenia i wszczęła się dyskusja o unitów. Nie da się zapewne otrzymać, tak jak projektowałem, aby z duchowieństwem katolickiem w jednej Radzie zasiadali, lecz zapewne odwrócę, iżby dla nich był w Komisji osobny wydział pod zawiadywaniem urzędnika wyznania grecko-rosyjskiego, jak dążą do tego: stanie zapewne na oddzielnej ich reprezentacji przez duchownego unitę. Nad tem wszystkiem rozpisałem się we wnioskach, które wraz z protokółem posiedzenia Cesarzowi przełożone będą. — Z projektów, które przeszły przez Radę Stanu, nic tu jeszcze nie nadesłano. — Różne tu, chociaż dotąd na drodze prywatnej tylko, czynią mi insynuacje, to względem objęcia posady po niedołężnym, a nawet, jak się przy owej naradzie okazało, nikczemnym Tymowskim, to względem przyjęcia posłannictwa do Rzymu o nowy konkordat. Pierwsza posada nie dla mnie, bo bez inicjatywy, na drugiej nikomu bym nie dogodził, a dzisiejsze swoje położenie nadwyrężył; a na obu pozbyłbym z ręku wątek rzeczy krajowych długą nieobecnością. Napisz mi zdanie swoje i Maryni. . .[346]; jeżeli łaska [347]). — Na rozdział diecezji krakowskiej zgodziły się sąsiednie dwory: nie ma więc nic do zrobienia, tylko skutek przyspieszyć, do czego też wzięto się. — Artykuł tutejszego francuskiego dziennika [348]) o wkroczeniu Austriaków do Solteryny wielką tu radość sprawił u nieprzyjaciół gabinetu wiedeńskiego. — Oczekiwane projekta wychowania itd. podadzą mi zapewne sposobność wystawienia w korzystnem świetle działań naszej Rady Stanu, która lepiej kraj reprezentuje aniżeli sprawcy manifestacyj, a stąd podkopania wydziału Rady Państwa do spraw polskich, jako zbytecznego i powadze Rady Stanu uwłaczającego. — Zdrowie moje dobre oprócz trochę jeszcze kaszlu. O zdrowiu twojem, o Maryni z upragnieniem wiadomości wyglądam. Ściskam [349]) Cię i błogosławię jak zawsze z całego serca wraz z dziećmi. Kiedy Zygmuś na wieś wybiera się? Twój A. W. — „Pojutrze mam obiad u w. ks-nej Heleny, a w tym tygodniu audiencję u Cesarzowej, na jej żądanie, co do zakładów edukacyjnych żeńskich: żądała także, abym jej wypisał pewne wiersze niemieckie, które zacytowałem w rozmowie.

Dnia 19 grudnia. Ponieważ osoba list zabrać mająca wstrzymała wyjazd, przeto dodaję, że projekt edukacyjny nadszedł i jest już u Cesarza. Ściskam was wszystkich raz jeszcze. Listu nie odebrałem".

„Petersburg, d. 15/27 grudnia 1861. Kochana Poluniu. Odebrana przez telegraf przed trzema dniami wiadomość o narodzeniu się nam wnuka Aleksandra wielce mnie uradowała. Chrzest zapewne już się odbył. Wiadomości o zdrowiu naszej kochanej rodu Wielopolskich matki z upragnieniem wyglądam. Listy wasze z dd. 16 i 17 bm. doszły mnie trzy dni temu i odpisuję w tej samej drodze, lecz że list pójdzie na Berlin, gdzie pewnej okazji czekać będzie, a stąd mógłby nie zastać Zygmusia w Warszawie, przeto jednym tym listem wszystko obejmuję. W ostatnim liście moim, tj. z d. 17 b. m., stanąłem na tem, że miałem mieć posłuchanie u Cesarzowej. Jakoż na przeszło półgodzinnej audiencji bardzo łaskawie przyjęty oddałem jej wypisy projektu edukacyjnego i motywów do niego, co do części tyczącej się zakładów żeńskich, nadmieniłem o niewłaściwości odsyłania projektu do Departamentu Spraw Polskich w Radzie Państwa jako przeciwnem naszej autonomii, do której uznania N. Pani tak znacznie przyczynia się zezwalając na poddanie Instytutu puławskiego pod zawiadywanie naszej Komisji Oświecenia; wystawiłem skutki dotychczasowej edukacji w ogólności, które pod pozorem wynarodowienia dały zdziczeć narodowi, czego teraz Rząd we wszystkich kierunkach napotyka następstwa, i prosiłem jej o protekcję, mianowicie przeciwko księciu Oldenburskiemu, który naszych zakładów żeńskich z pod swego zarządu w tutajszym osobnym komitecie wypuścić by nie chciał. Cesarzowa między wielą innemi rzeczami powiedziała, że nie można się dziwić, po tem co wówczas zaszło było, niechęci przeszłego Cesarza przeciwko Polakom, „mais que ces dispositions n'ont en rien déteint sur l'esprit de l'Empereur". Oddałem jej także przepisane wiersze niemieckie, których żądała była, a na początku rozmowy żaliła się, że tak późno się zgłaszam. Usposobienia Cesarzowej i tą razą wydały mi się korzystne i skutek następnej rozmowy z Cesarzem temu w części przypisuję. — Już przed d. 1/13 b. m. przesłałem był Cesarzowi notę [350]) o biegu administracji pod Kruzensternem, o złym składzie Rady Administracyjnej, o pobudkach tamowania mojego projektu. Po dojściu mnie wiadomości od was o śmierci Tomasza ułożyłem notę o całem działaniu Rady Stanu [351]) o potrzebie nieuszczuplania lecz podniesienia jej powagi, a stąd nieodsyłania jej prac pod rozpoznanie Departamentu Spraw Polskich w Radzie Państwa, dodając, że najkorzystniejszeby było zniesienie tego departamentu. Dla przedstawienia tej noty zażądałem audiencji, którą też otrzymałem przed czterema dniami. Cesarz notę moją łaskawie wysłuchał, o zasługach Rady Stanu wyraził się z wielkim uznaniem, o stracie twego brata z szczerym współudziałem. Przed żądaniem mojem audiencji Cesarz otrzymał był z rąk Tymowskiego nadesłany z Warszawy projekt edukacji z uwagami Lüdersa w sensie wniosku Kruzensterna co do szkół ewangelickich. Więcej

niż tu wyrazić mogę, mam przyczynę mniemać, że dla Departamentu Spraw Pol. wybiła ostatnia godzina. — Spotkawszy tego samego dnia ks. Gorczakowa powiedział mu Cesarz, że z rozmowy tej ze mną bardzo był kontent. Trzema zawodami ściskał mnie za rękę. Powiedział mi także Cesarz na tej audiencji co do poprzedniej mojej noty, że rozpozna rzecz co do przytoczonych okoliczności, a że projekt mój oczynszowania, obok wszelkich zmian jakie by projektowano, wnosić polecił. Projekt edukacji zwrócił Tymowskiemu do przyszłego rozbioru z innemi, które nadejść mają. — Bardzo to mi jest nie na rękę, żeście dotąd mi nie nadesłali tłumaczenia motywów oczynszowania, które że po rosyjsku gotowe są w Komisji Sprawiedliwości, widzę z nadesłanego mi pisma Kamionowskiego. — Przy tem nie widzę, dlaczego z tych motywów oczynszowania nie robią urzędowego użytku. Czyż nie były przesłane Radzie Administracyjnej po polsku? Teraz jeszcze przy odezwie Komisji Sprawiedliwości przesłać je można Komisji Spraw Wewn., o czem pomówcie z kasztelanem Dembowskiem, oraz r(adcą) s(tanu) Wosińskim i sędzią Kamionowskim, którym wszystkim ukłony zasyłam. — Organizacja Komisji Wyznań dotąd przez Cesarza niezdecydowana, gdyż protokół naszego posiedzenia w Departamencie Spraw Polskich niegotowy. Do uwag, które do tegoż protokółu dołączyłem co do unitów [352]), złożyłem teraz dodatkowe dokumenta [352]), które mi Zygmuś nadesłał. — Wracając do ostatniej mojej noty, Cesarz, jako i poprzednie odesłał ją księciu Gorczakowowi, który o niej wszędzie z wielkiemi pochwałami się wyraża. — Prezentowałem się przybyłemu tu niedawno w. księciu Konstantemu [354]), który zdaje się niemniej życzliwy jak w. księżna Helena, która często mnie zaprasza i długie ze mną miewa rozmowy. — Od mego (przyjazdu) [355]) pięć już pism wygotowałem do Cesarza. Najbliższe przypadnie zapewne za przybyciem Płatonowa, gdy się rozbiór projektów rozpocznie. — W kraju zapewne wszystko wszystkim zdaje się łatwe, a tu co innego; nie ma tu pola do nadziei bez granic [356]): w kwestii unitów mnóstwo trudności; ruszyły się dzienniki i nowowychodzący w Moskwie D z i e ń zamieścił niedawno list z Chełma żalący się na ucisk unitów, na przywłaszczenia obrządku łacińskiego nad greckim. — Poznałem się także z legacją francuską, która kwestii Królestwa ani się tykać może, tymczasem w kierunku szkodliwym tykają się jej legacje sąsiednie, dla wszelkich tutaj reform niechętne, aby utrzymać w Europie na ich korzyść tutajsze straszydło w nienaruszonej mocy: lecz tu wielu na tem się poznaje [357]). — Błazen Fredro [358]) szkodzi tu wiele, uważany za agenta Towarzystwa Rolniczego, wystawia, że ja nikogo z sobą nie przywodzę, a inaczej kto inny; przez to podaje myśl przeszkód, jakie napotykałbym w kraju, i pozór niezgody: tak dalece uważają go za należącego do przeciwnego obozu, że ze mną zapraszany nie bywa, co go znowu skąd inąd trapi. — Naszego kandydata na stolicę warszawską im więcej poznaję,

tem wyżej cenię. Wiadomości z Rzymu dotąd nie mamy. — Hube skłamał w Dzienniku Powszechnym twierdząc, że ja byłem za uznaniem nieważności wyboru administratora. Wnosiłem o odmówienie zatwierdzenia, wyjednanie rezygnacji lub nominowanie wikariusza apostolskiego. — Pragnąłbym mieć szczegóły o ostatniej dyskusji, która się w wilią zgonu Tomasza[359]) odbyła w wieczór u niego względem oczynszowania. — Co robią w Komisji Skarbu i u władz Towarzystwa projektu skupu czynszów? — Wcielenie zbiorów Świdzińskiego do ordynacji Krasińskich zatwierdził Cesarz. Wypadałoby ten dekret ogłosić w Dzienniku Powszechnym, o czem pomówić w Komisji Sprawiedliwości. Po przejściu tutaj moich projektów chciałbym przed wyjazdem, na zakończenie, wystawić w memoriale, nie czekając projektu oczynszowania, stan kraju we względzie możności zniesienia form oblężenia; chciałbym mianowicie od małego[360]) mieć wykaz wydatków w powiększonych pensjach kancelarii przybocznej namiestnika, naczelników wojennych i ich biur, komisji śledczych itd. i jaki dziś jest stan skarbu i remanent oszczędności po księciu Gorczakowie pozostałych. Mam wątpliwości, czy zniesienie stanu oblężenia jest pożądanem przed załatwieniem kwestii włościańskiej, stosunków z Rzymem i reorganizacją zarządu cywilnego. O tych kwestiach, w ścisłym nader kółku traktować się powinnych, chciałbym mieć zdanie Zygmusia, małego przyjaciela, Al(eksandra) Ostr(owskiego), Bagniewskiego[361]), Gruszeckiego[362]), lecz powtarzam, nader ostrożnie i nie mówiąc każdemu o mojem zapytaniu. — W nadesłanym mi protokóle Rady Stanu widzę wniosek Majerczaka tylko co do posyłania do Akademii Duchownej alumnów unitów[363]), a Tomasz donosił mi o innych wnioskach tegoż. Chciałbym mieć i tamte. Po odbyciu teraźniejszych projektów, nie czekając odroczonego oczynszowania, zamierzam przez Berlin wyjechać do Chrobrza, a tam dopiero pokazało by się, czy później przybyć do Warsz(awy) na projekt oczynszowania w Radzie Stanu. — List twój, kochana Poluniu, nader krótki, nie orientuje mnie co do wrażeń miejscowych od czasu mojej dymisji itd. Niemniej nie wiem, co słychać w Krakowie, skąd miewasz jednak wiadomości. O tem wszystkiem pragnę szczegółowo, niemniej o twojem zdrowiu; katar mój zupełnie ustał i mam się dobrze"...

Kończył, jak zwykle, uściśnieniem i błogosławieństwem żony, dzieci i wnuków, ale już z oddaleniem, upływem czasu, jego zajęciami publicznemi i stosunkami w towarzystwie petersburskiem słabły rodzinne związki[364]), a że i sposobności pisemnego porozumienia były rzadsze, więc u samego schyłku roku 1861-go podjął, na krótko zresztą, prowadzenie dziennika.

„29 grudnia 1861. Rozmowa z księciem Gorczakowem, który odczytał mi telegram z Rzymu od Kisielewa[365]) o dobrem przyjęciu przez Papieża ostatnich not tutejszych, między któremi była także użalająca się na list Ojca św. do nieboszczyka Fijałkowskiego niedawno w dziennikach ogło-

szony [366]). Papież ks. Felińskiego przyjmuje na stolicę warszawską; proces odbędzie się w Rzymie i zaraz prekonizacja nastąpi. Przysłany będzie prałat do Petersburga w nadziei stałego na przyszłość nuncjusza. — Cesarz po przeczytaniu akt sprawy ks. Białobrzeskiego w sądzie wojennym i memoriału ks. Łubieńskiego odesłał je hr. Błudow dla zaopiniowania kanonicznego. Chcą zmienić karę śmierci na zatrzymanie w klasztorze. Otworzyłem zdanie, aby zupełnie ułaskawić, a jako środek policji wyższej wskazać na mieszkanie klasztor, wedle własnego wyboru ks. Białobrzeskiego poza obrębem guberni warszawskiej. — Wieczorem u ministra Spraw Wewnętrznych Wałujewa tenże oznajmił, że w piątek o moim projekcie oczynszowania mówić będzie z Cesarzem. Przez tegoż ministra zabrana znajomość z tutejszym arcybiskupem Żylińskim [367]). Z hr. Sieversem [368]) mówiono o tem, co prowincje nadbałtyckie zawdzięczają jego tolerancji we względzie zaniechania propagandy prawosławnej. Powiedział on, że przepisy o małżeństwach mięszanych w nadbałtyckich prowincjach zatamowały małżeństwa zamiast szerzenia Kościoła greckiego. — W przedwieczornych godzinach u księżnej Koczubej była rozmowa o zmianie ministra Oświecenia Putiatyna, na którego miejsce wstąpić ma p. Gołownin, będący przy boku w. ks. Konstantego. Skutkiem tego hr. Tołstoj opuszcza posadę prokuratora przy synodzie... [369]). — Książe Gorczakow powiedział mi jeszcze, że położenie moje u Cesarza staje się coraz pomyślniejsze i bardziej, niż on to wypowiedzieć może; a gdy zapytałem, czy w moim sposobie działania nie znajduje książe nic do zmienienia, oznajmił, że nic, że mianowicie otwartość moja korzystnie działa i żeby tą samą drogą dalej postępować. — U p. Wałujewa miałem rozmowę z Fredrą o położeniu jakie przybrał, skutkiem którego uważają go za reprezentanta b. Towarzystwa Rolniczego i przeciwko mnie działającego, przedstawiającego, że ja przychodzę samotny, nikogo w kraju nie wiodąc za sobą. Zastrzegł sobie bliższe usprawiedliwienie. — Książę Gorczakow mówił jeszcze o tem, że rząd nie narzucił ks. Felińskiego, lecz go przyjął na wniosek mój, że zatem ten wybór, w którym i ks. Łubieński miał udział, nie ulega zarzutom ani podejrzeniu. — Na tymże wieczorze z prezentacji Fredry poznałem hr. Stroganowa, męża w. ks. Marii. — Od dnia dzisiejszego postanowiłem zapisywać dziennik ołówkiem, ażeby kiedyś z dyktowania mego wpisała go na czysto Marynia moja do naszej czerwonej książki. — Dziś przed obiadem oddałem wizytę hrabinie Panin, z domu Tyzenhausen, bardzo znacznej damie, której mieszkanie pełne smaku i wytworności, i młodej księżnie Jussupow, kuzynie pani Adamowej Potockiej. Prezentował mi się hr. Szuwałow, mąż drugiej kuzyny, z domu Naryszkin".

„30 grudnia 1861. Listy z Warszawy przez p. Zaleskiego oddane, w których o zamordowaniu przez włościan obywatela [370]) pod Kutnem i o zabiegach Płatonowa, mianowicie w Komisji Spraw Wewnętrznych ku przeistoczeniu mego prawa włościańskiego, i stąd powód do nowej

noty dla Cesarza, którego spotkałem dziś w ogrodzie zimowym i winszowałem mu odpowiedzi z Rzymu. — Był w wieczór Fredro, który do tego się przyznał, że gdy mnie tu wywyższają, on o innych w kraju przypomina i o ich wezwanie nalega. Powiedziałem mu, że, najlepiej, aby każdy się tem zajmował, do czego usposobiony, i że oddawna polityka jest moim zawodem. Postanowiłem być z nim na drodze zupełnej, względem kwestii politycznych, obojętności. — U lorda Napier(a) [371]) zajmująca rozmowa... Co do kwestii wschodniej, Anglia chce odrodzenia Turcji przez chrześcijaństwo i ani rozpadnięcia się na narodowości ani tem [372]) mniej podziału, w którym to razie musiałaby wziąć dla siebie Egipt. Przed parą dniami żądał od ks. Gorczakowa, aby Rosja poparła oświadczenie Francji w sporze Anglii z Ameryką, czego książe odmówił. — Z okoliczności otwarcia dziś po raz pierwszy zbiorów w Ermitażu dla ludu mówiliśmy o tem, że część zbiorów tutejszych artystycznych także mogłaby iść do Warszawy na wynagrodzenie zaborów. Może to kiedyś da się rozwinąć. — List mój ostatni zabrał angielski kurier prosto do Warszawy" [373]).

Petersburg 27 grudnia 1861 8 stycznia 1862. Kochana Poluniu. Późno dziś dowiedziałem się o jutrzejszym odejściu kuriera na Berlin, dlatego list ten późno w nocy napisać pospieszam. Od ostatniego mego listu z 27 grudnia n. s. odebrałem wasze listy z dd. 23, 24, 25, 29 i 30 grudnia wraz z dołączonemi papierami. Motywów do oczynszowania, o które nawet telegrafowałem, dotąd nie odbieram. Ks. Feliński onegdaj z rana został prekonizowany jako arcybiskup, bulle potrzebne z końcem tygodnia nadesłane będą [374]). Departament do spraw polskich w Radzie Państwa jest już urzędownie uchylony. Wszakże budżet nasz, choć przeszedł przez naszą Radę Stanu, ma pójść na Radę Państwa, nie wiadomo czy do Departamentu Skarbowego czy na ogólne zebranie. Przebąkują także o odsyłaniu praw naszych do II oddziału kancelarii cesarskiej [375]). — Projekt edukacyjny dotąd nierozbierany; czekają, zdaje się na Płatonowa. Tymczasem poważne zdania zyskuje ten projekt. Piotr Meyendorff wygotował na jego poparcie memoriał na ręce Cesarza. Niektórzy przeciwni są przymusowi do szkół elementarnych. Tymczasem, przeciwko memu zdaniu, na niedorzeczny wniosek z Warszawy [376]) postanowiono szkoły otworzyć podług dawnej organizacji z niektóremi uzupełnieniami w gimnazjach. Stąd zdawałoby się, że rozbiór projektu edukacyjnego pójdzie w odwłokę. — Z materiałów przez was mi nadesłanych [377]) wygotowałem i dzisiaj odesłałem nową notę do Cesarza o skutkach stanu oblężenia i rządów wojskowych, mianowicie co do stosunków włościańskich [378]). O zmianie u nas administracji nie ma tu dotąd mowy. — Wszakże uważają znawcy miejscowych stosunków, że się powoli rzeczy na naszą stronę rozjaśniają i że przemagać zaczyna przekonanie, iż poprawa żądana jest w ich także własnym interesie. — W ogóle rośnie wpływ w. ks. Konstantego, czego dowodem są zmiany ministrów powiększające także liczbę głosów nam przychylnych. Pomimo przewłok w rozbiorze pro-

jektów myślę dosiadywać ich rozbioru. Za przyjazdem Płatonowa między nim a mną przesili się. — Co do kwestii unickiej, nie ma dotąd decyzji. Wczoraj urzędowa już osoba mówiła mi o posadzie ministra sekretarza stanu, na co odpowiedziałem, że nie chcę być ani postylionem bez inicjatywy ani zapaśnikiem w ciągłej walce z miejscową u nas administracją. — Stosunki moje szerzą się i największą u wszystkich napotykam uprzejmość, w niczem niepodobną do sposobu jak nas zamek warszawski przez lat 30 traktował; wstrętu ani się tu napotyka ani uczuwa, oprócz kliki Suchozanetowskiej, która coraz więcej słabnie. — Poznałem niedawno i często widuję osobę znakomitą pięknością, rozumem i dobrocią, hrabinę Keller [379]), która przez liczne stosunki pokrewieństwa i z urzędowania jej męża wypływające, jest mi pomocną w orientowaniu się, a z pochodzenia już bardzo dla sprawy życzliwą. — Co do zapytania Kamienowskiego o sądy gminne, nic stanowczego powiedzieć nie mogę, póki się tu między mną a Płatonowem nie przechyli. Ta wielka u was figura [380]) zdaje się tu znawcom stosunków wcale nie straszną. — Bytność Józia tutaj nie jest potrzebna. Koszt by się tylko powiększył, a Vidal zupełnie mi wystarcza. — Pragnę od was wiadomości o posłuchach o Petersburgu i innych wrażeniach. Order orła białego pewnie znowu z połowę popularności zabił, a resztę dobije dłuższy tutaj pobyt, co też Czas krakowski zaczyna już ciągnąć na swoje koło. — Co mówią o ks. Felińskim? którego wybór jest dobrą nauką dla przewielebnych manifestantów i kościelno-politycznych śpiewaków. Nauk takich praktycznych damy im może i więcej. Pod tym względem, nie bez przyczyny, gdy wyjadę stąd, chcę się zatrzymać w Krakowie. Co porobia ks. Langier? W wilią byłem na obiedzie u Tymowskiego, w Boże Narodzenie u państwa Meyendorfów z całą ich familią; coraz dla mnie są życzliwsi, również jak kanclerz Nesserode. Pani Meyendorff [381]) rozpływa się nad nominacją ks. Felińskiego, którego zna i ceni od dawna. — Zdrowie moje zupełnie dobre; co dzień prawie między 2 a 4 wyjeżdżam do ogrodu, aby tam chodzić, z czem dobrze mi jest. — Ściskam Cię i błogosławię, kochana moja Poluniu, z całego serca, wraz z Marynią, synami i wnukami. Wiadomości od was wyglądam. A. W. — Pani Calergi uszanowanie zasyłem i o zdrowie jej się zawiaduję, bo wiem, że była chora. Małego przyjaciela, pp. Wosińskiego, Kamionowskiego, Bagniewskiego, Jeskę, Augustynowicza [382]) uprzejmie pozdrawiam. Sezostrys żalił się przed znajomą mi osobą, że ja wszystkim głowy pozawracałem i zachodzi niebezpieczeństwo namiestnictwa, przeciwko któremu on działać nie przestanie zjednoczonemi siłami swych przyjaciół. Książe Oldenburski, od którego wracam, rzecz swojego zwierzchnictwa nad pannami traktuje jako przegraną. Cesarzowa przeciwko niemu i sekretarzowi swemu p-u Storch silną wolą za moim projektem przemogła".

„Peters. d. 3/15 stycz. 1862. Kochana Poluniu. Ponieważ tydzień temu właśnie pisałem do Ciebie, przeto dziś krótko tylko chcę donieść, że doszły mnie listy wasze i papiery z d. 3 b. m. Tutaj nic nie zaszło nowego. Organizacja Komisji Wyznań i Oświecenia zatwierdzona ze zmianą co do unitów, w czem wnioski moje utrzymały się jedynie co do punktu, że naczelnik świecki tej dla nich osobnej sekcji ma być nie wyznania grecko-rosyjskiego, jak w sekretariacie polskim wnoszono, lecz wyznania grecko-unickiego. W rozbiorze projektu wychowania nie ma żadnego postępu; ze wszystkiem czekają na przyjazd Płatonowa. Z materiałów, jakie teraz nadesłaliście mi, ułożę nową notę dla Cesarza, celem wykazania, że przez przedsiębranie odosobnionych środków, jak otwarcie szkół, zebranie rad miejskich, instalowanie Arcybiskupa, zaprow(adzenie) organizacji Komisji Wyznań, każdy z nich z osobna traci na znaczeniu i dzielności i może być w działaniu swem zmącony, gdy ogłoszenie spółcześnie wszystkich gotowych już projektów a przy tem reforma administracji i obmyślenie na przyszłość legalnej represji nieporządków daleko skuteczniej działałoby. Za pomocą osoby, którą w przeszłym liście wymieniłem, powziąłem z dobrego źródła wiadomość, że na najwyższem miejscu uznana jest nieodzowność powołania mnie do władzy, lecz wykonaniu otaczająca kamaryla przeszkody kładzie. Z niejednego względu szczególne jest położenie moje: ciało dyplomatyczne bardzo się mną zajmuje, zdania i ruchy pilnie uważa; łamią sobie głowy, czy jestem za Austrią czy za Francją itd. Nie wiem, co im tak na tem zależy. Inni znowu marzą, że ja wpływ na tutajsze także interesa owładnę, inni znowu dla tej właśnie obawy boją się powierzenia mi władzy w Królestwie, aby to nie było wstępem do owego wpływu. W. księżny Heleny dawno teraz nie widziałem; miała w domu żałobę przez stratę wnuka. — Gdy nowy mój memoriał będzie gotowy, sam go będę chciał na audiencji Cesarzowi odczytać, a przy tem widzieć się z w. książętami Heleną i Konstantym. — Nowy minister Oświecenia zdaje się dobrze dysponowany. — Na Nowy Rok były wielkie pokoje u Dworu, gdzie w ogóle z wielką uprzejmością mnie traktowano, i sam Cesarz także. Wieczory mam zajęte wizytami i zaproszeniami, gdzie często spotykam panią Keller, która jak z postaci tak i ze sposobu obejścia się na świecie Stefanią bardzo przypomina. Jej ojciec był Serb, nazwiskiem Ryznicz, jej matka Rzewuska, a jej mąż jest gubernatorem cywilnym w Mińsku i jednę tę gubernię od stanu oblężenia wśród innych tamtejszych ochronił. Jest tam lubiony a i u Cesarza w dobrem uważaniu. Są oni w pokrewieństwie z Borchami i Bariatyńskiemi, Państwo Borchowie bardzo także dla mnie uprzejmi; powiadali mi, że się tu spodziewają Antosia Potockiego [383]). — Nie mam na teraz nic do dodania. Wiadomości od was, resztę druków z Komisji Spraw Wewnętrznych z upragnieniem wyglądam. Zdrowie moje zupełnie dobre i wielkie mrozy nie szkodzą. Ściskam Cię, kochana moja Poluniu, wraz z kochanemi Ma-

rynią, synami i wnukami. — Z listu Zygmusia o sytuacji, pisanego dnia 1 b. m., bardzo byłem kontent i w wielu miejscach żywcem mi się przyda. Twój A. W. — Wyglądam z upragnieniem wiadomości, jak projekt oczynszowania przeszedł przez Radę Administracyjną".

„Petersburg, d. 7/19 stycznia 1862. Kochana Poluniu. Przed parą dniami pisałem do Ciebie list, który wraz z niniejszym Cię dojdzie. Teraz zaś piszę przez Vidala, który odebrawszy wczoraj kilka telegramów o śmiertelnej chorobie swego brata wyjeżdża do Warszawy. Bardzo to dla mnie nie w porę wśród pracy nad memoriałem, o którym wspomniałem w przeszłym moim liście. Oprócz tego z oczekiwanym przyjazdem Płatonowa, a więc rozbiorem moich projektów, czekają prace piśmienne, dyktowanie, przepisywania do czego trudno będzie tutaj sobie kogo dobrać. Dlatego na rychłym powrocie Vidala, bądź iżby z bratem jego źle się skończyło, bądź iżby choroba się przedłużała, wiele mi zależy. Dopilnujcie go. Spieszę skończyć list dodając, że zdrowie moje zupełnie dobre i że was wszystkich ściskam i błogosławię. A. W.".

„Petersburg, d. 19/31 stycznia 1862. Kochana Poluniu. List ten piszę przez naszego księdza Arcybiskupa, który dzisiaj wyjeżdża do Warszawy [384]): liczy on na waszą pomoc. Im go więcej poznaję, tem większe dla Niego mam poważanie. Przygotowany przez Niego list pasterski w czasie rekolekcyj [385]), bez żadnego mego udziału [386]), jest ze wszech miar doskonały i pod względem spraw kościelnych wyrazem tego samego ducha który mnie w sprawach publicznych przewodniczy. Z wydaniem tego listu ma on zamiar wstrzymać się jeszcze, i słusznie; żałuję, że i sam wyjazd jego wstrzymany już być nie mógł. — List twój z d. 23 b. m. z wdzięcznością odebrałem; przy tem list Zygmusia z tejże daty, z dołączonemi papierami, które załatwię dopiero za przyjazdem Vidala. — Z przybyciem Płatonowa postać rzeczy zmieniła się w pewnym względzie. Narady o sprawach kościelnych z nowym arcybiskupem jemu Cesarz poruczy [387]), nadmieniając ks. Felińskiemu, że Płatonow dla kraju jest życzliwy i zna go. Partia przeciwna, o ile może stara się podnieść Płatonowa, z moim uszczerbkiem. Pokazało się to na urzędowym obiedzie danym przez tutejszego arcybiskupa [388]), w sposobie jak zdrowie Płatonowa wniesiono, po czem zaraz z Sekretariatu rozeszła się wiadomość, że jest już lub będzie mianowany komisarzem cesarskim do części cywilnej w Królestwie, co jednak dotąd nie sprawdza się i u ludzi porządnych oburzenie obudza. Ja ze swojej strony oświadczam bez ogródki, że w takim razie zażądam natychmiast dymisji jako członek Rady Stanu i że bardzo łatwo być by mogło, że moja dymisja nie będzie w Radzie Stanu jedyną... [389]). W związku z ostatnim moim listem do Zygmunta niech on z własnej inicjatywy napisze mi list o wrażeniu owej wieści na członków Rady Stanu... Z warszawskiej zmiany jakoby, dyspozycyj Płatonowa, tutaj nic nie znać; wyraża się on o mnie zajadle, wizyty nie zrobił, gdy się

spotykamy, kłaniamy się dość obojętnie. Może w całości lub części dano mu przeczytać moje noty do Cesarza i te go tak rozjątrzyły. — Cesarz spotykając mnie na balach po kilkakroć zawsze równie uprzejmy: mówił mi, że bardzo kontent z ks. Felińskiego i że wszystko, spodziewa się, dobrze pójdzie. Odrzekłem, że nowy rok pomyślnie dla Cesarza się zaczyna od naprawy stosunków z Rzymem i że to w znacznej części należy się śmiałości i szybkości z jaką N. Pan rzecz co do nominacji ks. Felińskiego załatwił. Przy tem na uczynioną przeze mnie uwagę odpowiedział Cesarz, że poleci zaraz złożyć komisję do rozbioru edukacyjnego projektu. Jakoż przedwczoraj odebrałem uwiadomienie, że ona, oprócz mnie, złożona jest z Meyendorffa, Panina, Wałujewa i nowego ministra Oświecenia Gołownina, Muchanowa, byłego kuratora, i hr. Błudowa. Narady mają się wkrótce rozpocząć. — Noty do Cesarza z okoliczności objęcia dostojeństwa przez Arcybiskupa, i z konkluzją co do ogółu sytuacji, o jakiej to nocie pisałem w poprzednim liście, a która już jest na ukończeniu, dotąd nie podałem: chciałem, żeby pierwej Płatonow rozwinął się w pełni. Teraz czekam przyjazdu Vidala, aby notę tę skompletować ostatniemi od was wiadomościami i na audiencji odczytać. — Z żalem mniej teraz w salonach spotykam Panią Keller z powodu grubej żałoby po ojcu. Uważanie jakiego ona doznaje u Borchów, Meyendorffów, Platerów, których jest krewną, nie odpowiada nadesłanym wiadomościom, których źródła domyślić się mogę [390]). O korespondencji z królem pruskim wiedziałem i przed kilką dniami poszedł tam list z moją wiedzą o mem tutajszem działaniu jako w zamierzonych skutkach swych dla Prus także uspokajającem. Mąż P-i Keller, w tych dniach tu spodziewany, uchodzi za jednego z najlepszych gubernatorów cywilnych. Gubernia mińska, jak się zdaje, nie będzie ogłoszona w stanie oblężenia, a nawet zajmują się myślą zniesienia stanu oblężenia, między innemi w guberni grodzieńskiej, gdzie P. Wiktorowi [391]) w tutajszych sferach wielką zasługę przyznają co do uspokojenia umysłów. — To wszystko dla was, i dla P. Wiktora, z wyłączeniem innych, a nawet małego przyjaciela. — Ambasador austriacki powrócił, był u mnie pierwszy i obszerną półtorygodzinną mieliśmy rozmowę, z której zobopólnie byliśmy kontenci [392]). — Przed parą dniami, na wieczorze muzykalnym u hr. Sumarokowa [393]), życzliwego nam, miałem dość długą rozmowę w W. ks. Konstantym, który jest mi bardzo sympatyczny, a na balu u hrabstwa Thun z w. ks. Marią [394]) pod takiemże wrażeniem. — Była przedwczoraj narada u Cesarza o naszych sprawach, której wypadku nie wiem: jutro w południe mam naznaczoną godzinę u ks. Gorczakowa. — Ściskam Cię i błogosławię z całego serca wraz z naszą Marynią, synami i wnukami. Paniom Rzewuskiej i Calergi uszanowanie załączam. — Zdrowie moje zupełnie dobre, a przy spodziewanym powrocie Vidala przyjazd Józia, któryby koszt za sobą pociągnął, nie jest potrzebny. Zaproszenia idą bez końca: czasem obiad i dwa wieczory jednego dnia.

W tej chwili odbieram na dziś zaproszenie na obiad do w. ks. Katarzyny, córki w. ks. Heleny. — Jeden z najprzyjemniejszych salonów, co wieczór otwartych, jest księżny Koczubej, wielce dla mnie życzliwej i użytecznej przez swoje stosunki. — Twój na zawsze A. W. — Madame Keller me demande de la rappeler [395]) au souvenir et aux bontés de sa tante Madame Rosalie Rzewuska".

„Petersburg 25 stycznia 6 lutego 1862. Kochana Poluniu. Przedwczoraj dopiero przybył tu Vidal i przywiózł listy wasze z d. 29 z. m. Nowy mój memoriał jest już na wykończeniu i w tych dniach zapewne oddany będzie. — Ostatni mój list pisany był przez Arcybiskupa. Pragnę od Was wiadomości o jego przybyciu, przyjęciu i dobrem powodzeniu. — Nominacja Płatonowa komisarzem cesarskim nie sprawdziła się i teraz już o tem ucichło. — Muchanow sam, na uczynione mu insynuacje, zażądał uwolnienia od czynności w komitecie specjalnym nad prawem edukacyjnem. Rozbiór projektu jeszcze się nie rozpoczął. — Dziś rozeszła się po mieście wiadomość, że jen. Lüders zażądał uwolnienia i że skutkiem tego wezwano, dla powołania na jego miejsce, telegrafem z Orenburga jenerała Bezaka. Jedni się na to oburzają, inni utrzymują, że myślą wezwania być tylko może oddanie mu komendy wojskowej, bez władzy cywilnej. Ja na to wszystko okazuję zupełną obojętność i nic w postępowaniu nie zmieniam. Przeciwko mnie coraz zażarciej intrygują, lecz rzecz, której przeszkodzić może intryga, bez żadnej różnicy w skutkach może nastąpić lub nie; rzeczy koniecznej żadne zachody nie zatamują. Niejeden z moich przyjaciół dziwi się tej obojętności. — Przybył tu hr. Keller i opowiada, że na Litwie wszyscy którzy chcą uspokojenia kraju, pragną, abym w Warszawie do władzy się dostał, zapaleńcy zaś tego się obawiają: wzywany on był do Gorczakowa na obszerną rozmowę, pojutrze ma być u Cesarza, co dobrze przed audiencją moją wypadnie. Wydaje on mi się człowiekiem bardzo porządnym i dobrze tu jest widziany. — Płatonow był u mnie nareszcie i ja u niego, lecz wzajem nie zastaliśmy się. — Pierwszą kolizją przewiduję nad prawem edukacyjnem[396]), gdy on popierać zamierza zmiany, które wcale na posiedzeniu Rady Stanu wnoszone nie były, a w części z zapisek Hubego, w części z tutajszych natchnień pochodzą, jak np. uchylenie przymusu do szkół elementarnych, a ja przeciwko takiemu postępowaniu, podkopującemu znaczenie Rady Stanu, wystąpić zamierzam. — Podzielam zdanie Zygmusia w odmówieniu udziału w akcjach na domy mieszkalne. — Prawo o Żydach w tych dniach przedstawione było Cesarzowi i ma odejść do jakiegoś komitetu dotąd niewiadomego[397]), bo tu jest i oddzielny żydowski. — Pragnę, żeby Zygmusiowi febra na dobre już minęła. Cieszę się z dobrego zdrowia i, jak wiem przez Vidala, z pięknego wyglądania Maryni. Władziowi pozdrowienia moje zasyłam. Moje zdrowie dobre, chociaż od kilku dni dla pracy piśmiennej prawie z domu nie wychodzę. — Przybył tu Antoś Potocki i w domu Borchów[398]), gdzie i ja

dosyć często bywam, bardzo się podobał. — Poznałem w tych dniach Państwa Chreptowiczów, którzy dobre dla mnie dyspozycje Nesselrodów podzielają. Pani jest córką kanclerza, kuzyną p-i Calergi. — Ściskam Cię z całego serca wraz z Marynią, synami i wnukami. Wszystkich przyjaciół i dobrych znajomych pozdrawiam. Twój A. W.".

„Petersburg, d. 9/21 lutego 1862. Kochana Poluniu. Od ostatniego mego listu, pisanego d. 6 b. m. odebrałem wasze z 31 stycznia i 10 lutego. Od tego czasu wykończywszy nowy obszerny memoriał dla Cesarza, miałem u niego audiencję[399]) d. 3/15 b. m., najdłuższą ze wszystkich, bo trwała 5 kwadransy. Memoriał cały mu odczytałem i, jak zwykle, zostawiłem. Konkluzja postawiona punktami zmierzała do tego, aby nie poprzestać na powołaniu ks. Felińskiego i poprawie stosunków duchownych, lecz zaraz administrację zreformować przez podział władz, stan oblężenia na prowincji uchylić a w głównych miastach uregulować, administracyjne władze wyższe i niższe co do osób odnowić, mianowicie przez dobry wybór dyrektora Spraw Wewnętrznych: wtedy dopiero Rady Powiatowe zwołać, środki prawodawcze przeciwko nieporządkom z nowemi naczelnikami władzy przygotować, projekta przez Radę Stanu rozebrane, niemniej włościański, jednocześnie ogłosić, a w komitetach tutajszych specjalnych nie rozbierać ich sposobem rewizji, lecz ze względów wyższej polityki i stosunków z interesem państwa; co do dowództwa siły zbrojnej, aby je powierzyć generałowi zostającemu pod władzą główno-dowodzącego, zasiadającemu, jako gubernator wojenny warszawski, w Radzie Administracyjnej; a bądź takim dowódcą siły zbrojnej w Królestwie, bądź, jak dawniej, główno-dowodzącym mógłby być jeden z członków familii Cesarskiej, w którym to razie do zasiadania w Radzie Administracyjnej pod przewodnictwem namiestnika do spraw cywilnych mógłby być, jak teraz, przeznaczony szef sztabu[400]). — Cesarz z uwagą, jak zwykle, wysłuchał całego pisma, przy niektórych punktach czynił uwagi, niecierpliwość niejaką okazywał przy miejscach mówiących o stanie oblężenia, lecz to właśnie może posłużyło, iż myśl swą zupełniej niż kiedykolwiek wypowiedział. Co pod tym względem wyrażę, jest zupełnie dla was tylko samych. Oświadczył tedy, że zamiarem jego jest przeznaczyć do Warszawy jednego z książąt familii cesarskiej, lecz nie do części wojskowej tylko, lecz z zupełnością władzy i przydać mu do pomocy, z atrybucjami które dopiero określić będzie trzeba, osobę cywilną; że wszakże teraz do tych zmian przystąpić nie może, bo potrzebuje mieć na miejscu główno-dowodzącego, gdy na wiosnę nastąpić może zbrojny wybuch, jakiego z przygotowań i działań emigracji i Mirosławskiego, ze stanu Węgier obawiać się można, przy czem nie wiadomo, jakby się zachowała Francja; że myśli memoriałem objęte uważa za bardzo ważne i pod ścisłą uwagę je weźmie; że pragnie przyspieszyć rozpoznanie reform w Radzie Stanu już rozbieranych, i że uważa, iż w komitetach ogólne zasady projektów powinny być rozbierane. W roz-

mowie przytoczyłem, że po rozbiorze projektu edukacyjnego i żydowskiego pragnąłbym udać się do domu, na co oświadczył Cesarz, że zezwala. O prawie włościańskiem przy tem nic nie wspomniałem. Przyjęcie całe było nader uprzejme. — W memoriale wyraziłem także, że Kraków jako wolne miasto, gdzie każdy z protegujących dworów czuwał nad swym interesem, nigdy tak zgubnego wpływu nie wywierał na Królestwo, jak od czasu przyłączenia do Austrii, że dla zaradzenia złemu najpożądańszą byłaby aneksja Krakowa do Królestwa za pomocą negocjacji z Austrią: jak już poprzednio książe Minister, tak i Cesarz przyjęli to z niejakiem zdumieniem, w tym rodzaju jak pierwszą wzmiankę o ks. Felińskim, lecz, obok upatrywania trudności na teraz, z wyraźnem upodobaniem. — Co do nieporządków w kościołach krakowskich i w prasie, z wiadomością księcia Ministra, mówiłem z hrabią Thun, od którego idzie depesza w tej mierze do Wiednia, a co do adresu popieranego przez Chrzanowskiego poszedł tam telegram. — Na zapytania odpowiadam tu powszechnie, że bardzo jestem kontent z audiencji u Cesarza, lecz nie wchodząc w szczegóły. — Gdy księciu Ministrowi opowiedziałem treść tej audiencji, okazał się jakby przerażony, że Cesarz do tego stopnia przede mną się otworzył, i błagał mnie, abym nikomu o tem nie mówił. — Owe przestrachy na wiosnę są, jak widzę, z doniesień agentów dyplomatycznych, lecz, o ile także z rozmów z tutajszemi dyplomatami wyczerpać mogłem, przesadzone i bezzasadne, co i Gorczakoff przyznaje, a jednak takiemi sposobami obecny stan rzeczy u nas bez końca przedłużać mogą. — Nie wiem, czy wam już pisałem, że projekt żydowski odesłany jest do tutajszego komitetu żydowskiego, z przydaniem mnie i Płatonowa. — Komitet co do prawa edukacyjnego, w niebytności hrabiego Błudowa i ministra Oświecenia Gołownina, obu dla słabości, zebrał się po raz pierwszy w mieszkaniu bar. Meyendorffa i pod jego prezydencją onegdaj. Prezydujący, za poprzedniem ze mną porozumieniem się, wniósł pytanie przedwstępne co do sposobu rozbioru i oświadczył, że ten powinien, jego zdaniem, rozciągać się tylko do ocenienia ogólnych zasad co do ich wpływu na interes państwa; poparłem to zdanie przytaczając, że inny sposób postępowania byłby przywróceniem Departamentu polskiego i niweczyłby znaczenie naszej Rady Stanu. Przeciwko temu powstał mocno hr. Panin w sposób nawet dosyć osobisty i jakby chciał zaimponować mi. Za Paninem poszedł Płatonoff; do mego i Meyendorffa zdania przyłączył się, z pewnemi restrykcjami, jak zawsze dobrze widzący lecz słabo chcący Wałujew; z tamtemi połączył się niezmiennie nikczemny[401]) nasz sekretarz stanu. W tem położeniu rzeczy rozstrzygnienie kwestii odniesionem będzie do Cesarza i będzie ważne do przyszłych także interesów, mianowicie teraz żydowskiego. — Meyendorff mniema, że Cesarz do naszej opinii się przychyli. Gdyby inaczej rzecz się obróciła, myślę żądać uwolnienia od udziału w tych komitetach, tem bardziej, że wtedy nie będzie końca zmianom. Nie tylko podły[402]) Hube w nadesłanych poza

obrębem Rady Stanu zapiskach liczne zmiany zaprojektował, ale i tu Panin, Płatonoff mają swoje w zanadrzu, a nawet niektórzy sądzą, że choroba Ministra Oświecenia jest tylko udaną; dopiero objąwszy posadę, i tutejszym zwyczajem na wszystkie strony oględny, nie chce się na żadną narazić, ale gdyby przemogła zasada rewizji projektów, także ze zmianami, wprost już może u Cesarza, wystąpi. — Projekt żydowski również doznaje zwłoki, bo przed jego rozbiorem chcą zrobić obraz dotychczasowych prac komitetu co do Żydów w Cesarstwie, jakby nas to co obchodziło. Piękneby było znaczenie naszej autonomii. — W razie zażądania uwolnienia od udziału w tych komitetach myślę także jako powód wyjazdu przytoczyć odmówienie nowego rozbioru całej naszej sytuacji, jeśli takie odmówienie nastąpi, pomimo iż o rozbiór taki, skutkiem mego memoriału, nastaję za pośrednictwem księcia Ministra i Meyendorffa, coraz bardziej zaciągającego się w sprawy nasze i na którego więcej niż na tamtego liczę. Niektórym zdaje się, że Gorczakowowi nie jest na rękę coraz lepsze uważanie jakiego doznaję u dworu, jak się to i na ostatnim balu pokazało, że się stara hamować te oznaki, i że na pewien obiad dany tam w dosyć licznem gronie gości dla posła angielskiego, mimo zamiaru, skutkiem sprzeciwienia się księcia Ministra wezwany nie byłem. Od mego ostatniego memoriału i otwarcia komitetu nad prawem edukacyjnem zdaje on się mnie unikać. — W tej chwili odbieram od niego bilet proszący, abym odwiedził go za godzinę. — W tej chwili wracam od niego. Cesarz nie udzielił mu jeszcze mego memoriału, jak mniema Książe dlatego, że go sam odczytuje i annotuje. Żądałem, żeby Książe na nowo rozpoznanie całej sytuacji z okoliczności tego memoriału u Cesarza wywołał. Z listu Zygmusia z 10-go, odebranego po audiencji u Cesarza, złożyłem Księciu wyciągi w tłumaczeniu francuskiem, które z uwagą i zajęciem przy mnie odczytał i zaraz Cesarzowi ma przesłać. Co do stanu oblężenia, co do Rad Powiatowych, co do Żydów, podziela Książe nasze zdanie i gani przewłokę rozpoznania projektu żydowskiego. Gani zaś także sposób położenia kwestii przez Meyendorffa co do prawa edukacyjnego, a na wzmiankę moję o żądaniu uwolnienia z komitetu bardzo zaprotestował. Żądał on już od Cesarza, aby tu interesa nasze w jedne ręce oddano celem, aby był związek i ciąg w ich prowadzeniu. — Myśli małego przyjaciela co do poczt i komunikacji na teraz nie podzielam: trzeba to zostawić do czasu ustalenia centralnej w kraju administracji; w moim tutajszym zakresie działania są to rzeczy zbyt szczegółowe. — Miałbym jeszcze wiele do powiedzenia, lecz godzina kuriera się zbliża. Kończę więc ściskając Cię, kochana moja Poluniu, i błogosławiąc z całego serca wraz z Marynią, za której dobry list jej dziękuję, z synami i wnukami. Twój A. W. Zdrowie moje zupełnie dobre".

„Petersburg, d. 15/27 lutego 1862. Kochana Poluniu. Pisałem do Ciebie d. 21 b. m. przez k(uriera) a(ngielskiego). Odtąd odebrałem listy

twój i dwa Zygm(usia) z d. 15 i 17-go. — Co do kwestii względem sposobu rozbioru prawa edukacyjnego, decyzja Cesarza zapadła, że ma się odbywać nad odezwą Lüdersa i wnioskiem Kruzensterna, oraz nad temi przepisami projektu, któreby mieściły w sobie zasadę polityczną. Szczegółowy rozbiór projektu w ministerium tutejszem Oświecenia dopełnić się mający później administracji Królestwa dla wiadomości będzie przesłany, bez wstrzymania ani rozbioru projektu w komitecie ani wykonania prawa po jego zatwierdzeniu. Wczoraj więc przystąpiliśmy naprzód do rozbioru odezwy Lüdersa do Ministra Sekretarza Stanu przy nadesłaniu projektu uczynionej. Ponieważ Cesarz na tej odezwie napisał był ołówkiem, że uwagi Lüdersa są ugruntowane i winny być miane na względzie przy rozbiorze projektu, przeto wszyscy, oprócz Wałujewa, ciągnęli rzecz w tym kierunku: Odezwa Lüdersa okazuje potrzebę oddzielności prawodastwa o szkołach elementarnych ewangelickich i żydowskich, co nawet ostatnie w Radzie Stanu podniesionem nie było. Wniosek większości wypadł więc, aby z projektu wypuścić wszystko przeciwko czemu oświadczył się Kruzenstern, oraz co się tyczy szkół elementarnych spólnych dla chrześcian i żydów, i osobne w tej mierze projekta teraz wygotować i pod rozbiór Rady Stanu poddać. Ja obstawałem przy projekcie jako odpowiednim potrzebie wszystkich wyznań i złożenie oddzielnego zdania sobie zastrzegłem. Do pewnego stopnia zdanie moje podzielał Wałujew. Najwięcej przeciwko mnie przewodził Panin. Meyendorff we wniosku Kruzensterna upatrywał protestacją ewangelików przeciwko projektowi: napróżno okazywałem, że ich interes dostatecznie zabezpieczony, że Kruzenstern[403]) wystąpił tylko w interesie przewagi władzy konsystorialnej nad rządową co do szkół elementarnych i że przyjęcie tej zasady byłoby niebezpieczne w skutkach i zaprowadzające tyle oddzielnych zarządów nad szkołami ludowemi, ile jest wyznań w kraju. Chodzi tu oczywiście o traktowanie Niemców i Żydów jako odrębnych narodowości, zamiast dążenia, na jakiem opierają się moje projekta, do zlania ich w jeden stan trzeci z naszą ludnością. W dalszej dyskusji projektu nie wiem, w czem upatrzą polityczne zasady, zapewne w przymusie uczęszczania do szkół, może i w podatku. Rozbiór tego projektu przetrwać myślę, a potem podać jeszcze osobiście Cesarzowi notę za pierwotną osnową mego prawa, a gdyby się nie utrzymała, żądać uwolnienia od udziału w rozbiorze projektu żydowskiego i wyjechać, tem bardziej że przyjęcie zasady odrębności dla Żydów co do instrukcji elementarnej przesądza już zasadę projektu co do ich praw cywilnych. — Drogę tę uważam za tem właściwszą, że wątpić teraz nie mogę, iż co się dzieje w Warszawie ma tutejszą aprobacją i że na długo jeszcze ten stan rzeczy przedłużać zamierzają. Czy jednak przed rozbiorem prawa żydowskiego czy po takim rozbiorze będę żądał pozwolenia wyjazdu, to zależyć jeszcze będzie od rozpoznania uwag, które w komitecie tutejszym żydowskim nad naszym projektem uczyniono,

i które mam sobie nadesłane. Już samo to poczynienie uwag i zaprojektowanie zmian przed wszelką ze mną nad tym projektem dyskusją przeciwne jest porządkowi. Komitet tutejszy składa się z Błudowa, Modesta Korffa[404]), ministra Dołgorukiego, Wałujewa, Gołownina, ministra Oświecenia, z nowego ministra Skarbu Reuterna, z ministra Dóbr Zielonoi, Tymowskiego, z przydaniem mnie i Płatonowa do naszego projektu. — Wśród tych żmudnych prac rzecz co do ogólnej sytuacji idzie swoją drogą. W. księżna Helena działa i od czasu podania mego memoriału, którego konkluzją jej czytałem, stosownie bardzo unika widywania się ze mną. Utrzymują z dobrego źródła, że namiestnictwo było ofiarowane jej zięciowi, lecz że odmówił. — Cesarzowa życzyła sobie widzieć się ze mną i dziś o 1-ej mam być u niej pod pretekstem szkół żeńskich, w czem pośredniczy Meyendorff, oprócz Kruzensternowskiego wniosku, zawsze przychylny. Ks. Gorczakow zamierzał onegdaj uczynić propozycję Cesarzowi, aby sprawy polskie tutaj w rękach Meyendorffa skoncentrowane były: skutku nie wiem jeszcze. W tych dniach zamierzam żądać audiencji u w. księcia Konstantego. Z tego wszystkiego wszakże rychłej poprawy się nie spodziewam, bo zdaje się i tu Kryżanowszczyzna bardzo silna. Z dosyć dobrego źródła wiem, że Gecewicz odjechał do Warszawy z poleceniem oznajmienia Lüdersowi ukontentowania cesarskiego. — List ks. Felińskiego do księcia Ministra zrobił tu u góry niekorzystne wrażenie. Książe nie okazał mi tego listu, z czego, jako i z innych okoliczności widzieć mogłem, że nas o udział w krokach Arcybiskupa mają w podejrzeniu; odczytał mi niektóre części z swej odpowiedzi[405]). Zapytał mnie, czy doradzałem wstrzymanie ogłoszenia listu pasterskiego[406]): odpowiedziałem, że wcale o radę niepytany nie udzieliłem jej, lecz że na odjezdnem Arcybiskup napomknął mi o swym zamiarze wstrzymania listu pasterskiego podług okoliczności, jakie zajdą. — List ks. Felińskiego, z tego co mi o jego treści mówiono, zdaniem mem zachodzi za daleko w rzeczy świeckie, już tutaj odradzałem tego kierunku, zachowując to do moich u góry przełożeń. — Ja także byłbym za przybyciem tam Łubieńskiego, o czem też z nim mówiłem. Zależy to od samego Arcybiskupa przez udzielenie prezenty na beneficjum familijne, o co jeszcze do Fijałkowskiego zrobił interesent podanie. — Co do manifestacji kościelnych w Krak(owie) i adresu, odpowiedziano z Wiednia telegrafem, że te fakta nie miały miejsca. — Na przypadek mianowania członka familii cesarskiej, a pod nim prezesa Rady Administracyjnej, wypadałoby zawczasu obmyślić materiał takiej wice-królewskiej władzy, budując ją w części z teraźniejszych atrybucyj namiestnika, w części z tych jakie teraz Cesarzowi rezerwowane, aby prezesostwo Rady nie było czczą i nieznośną podszewką wicekrólestwa. O tem z małym przyjacielem. — Płatonoff względem mnie wszystkie pozory dobre zachowuje: oświadcza się nawet, jak Meyendorffowi, że mnie za koniecznie potrzebnego w zarządzie Królestwa uważa, lecz na

obu posiedzeniach komitetu edukacyjnego odsłonił się przedział między nami głęboki. Panin, dotknięty, jak widać, decyzją co do sposobu rozbioru, okazywał się wczoraj zawziętym: manewrował, aby mnie plątać w sprzeczności z wolą wyższą. O rzecz bynajmniej mu nie chodzi, tylko o jego dworactwo. — Interesu o pożyczkę na ord(ynacją) dotąd załatwić nie miałem czasu. Zgadzam się na sposób i nie jestem za tem, aby tu wprost bez Rady Administracyjnej robić podanie. Gdy powrót mój jest bliski, może dosyć będzie czasu z domu to załatwić: w przeciwnym razie zatelegrafujcie. — Na tutejszy obrót co do mego wyjazdu wpływać także może czas, w którym zwołane będzie ogólne zebranie Rady Stanu dla projektu oczynszowania: chciałbym niezwłocznie o tem wiedzieć, tem bardziej, że tu mogą rzecz przede mną zataić. Najlepiej będzie, aby Zygm. zaraz za powzięciem wiadomości pewnej o zwołaniu Rady Stanu tutaj przybył, chociaż może już pierwej o to go telegrafem zawezwę, skoro tu rzeczy ku końcowi mieć się będą. — Jeżeliby tutajsze interesa nasze w jedne ręce Meyendorffa oddane zostały, w takim razie spodziewać by się można narady jakiej gruntownej nad całą naszą sytuacją: dotąd memoriał mój ostatni służy tylko do oddzielnych komunikacyj, jak księciu Gorczakow, i do wyrywkowego użytku, jak np. że to co o różnych środkach prawodawczych wyraziłem, wypisano dla polecenia Lüdersowi ich przygotowania. Nikt tu nie obejmuje ogółu. — Nieszczęsne ogłoszenie listu pasterskiego ks. Felińskiego w dziennikach francuskich zmusi go zapewne do wydania go urzędownie, tem bardziej że stąd polecenie w tej mierze, nie bardzo zresztą właściwe, wyszło. Ogłoszenie w dziennikach bardzo tu, i słusznie, oburzyło i powiększyło nieprzyjemności Łubieńskiego, który wyjechał już do Rewla. — O interesie Stasia Ostrowskiego objaśni was sam zacny jen. Kierbedź, przez którego list ten piszę. — Tutajsza klika przeciwników do prawdziwej zajadłości się posuwa, niestworzone rzeczy kłamie, jak np. że mam stosunki z emigracją, że odbieram emisariuszów i że zapewne rewizja papierów u mnie nastąpi; plotkami chcą mnie poważnić z księciem Gorcz(akowem). Ostatni jest zawsze życzliwy, lecz warszawski stan rzeczy co do gruntu aprobuje, życząc modyfikacji w wykonaniu, o co też pisuje do Lüdersa. Zresztą rzeczy nasze mu się przejadły i rad będzie mojemu wyjazdowi, rezerwując mnie na później. — Położenie hrabiego Kellera wzrasta tutaj i mowa jest o połączeniu 4-ch gubernii pod jego zarządem. — W tej chwili wracam od Cesarzowej [407]): rozmowa trwała 3 kwadranse. Ze smutkiem zaczęła o położeniu, jakie przybrał ks. Feliński, i zapytała, czyim wpływom uległ w tem wahaniu się. Objaśniłem, że to wypłynęło ze stanu rzeczy, jaki zastał, wbrew temu czego się spodziewał; że ja to przewidziałem w podanym Cesarzowi memoriale; że ludzie umiarkowani mojego sposobu myślenia są zniechęceni, i mówiłem Jej w duchu ostatniego memoriału i treść wniosków opowiedziałem. Zdawała się mocno wzruszona, prosiła, abym się nie zniechęcał, i że ona nadal także z ufnoś-

cią na mnie liczy, że trudności tu tak są wielkie, że także wpływ mają na sposób wzięcia się co do Królestwa. O fotografię moją po raz już trzeci nalegała. Między innemi powiedziała, że słyszałem zapewne pomawianie Jej o fanatyzm, lecz że chociaż przywiązana do swej wiary, jest szczerze za tolerancją.

Skoro Zygmuś, po otrzymaniu ode mnie wezwania, tutaj przybędzie, damy Ci wiadomość o naszym wyjeździe i w Krakowie wszyscy się spotkać będziemy mogli, dla udania się do kochanego naszego Chrobrza, czego z upragnieniem wyglądam. Co Zygmuś pisze o Krak(owie), nie zdaje mi się wielkiej wagi, a chcę tam w interesie moim z Czasem bliżej się rozpatrzyć. — Cieszy mnie wygrana o Przecławice, i że to nastąpiło po wyjściu mojem z urzędu. — Przesyłam zapiskę Stokowskiego, za którym interesuje się nasza Pani Meyendorff. Niech Zygmuś wstawi się za nim ode mnie do radcy stanu Wosińskiego i kasztelana D(embowskiego), aby skoro on z podaniem i dowodami kwalifikacyjnemi zgłosi się, uczynili dla niego co można. Goliński, były gubernator w Suwałkach, upomina się o dowody swoje w długiej blaszanej puszce, która przy moich papierach być powinna. — Zdrowie moje dobre, tylko po wielkich mrozach nagła odwilż rozstraja mnie: rad będę wydobyć się z tutajszej zmory, dosyć już długiej. — Wczoraj uradowało mnie wasze powinszowanie telegramem, za które wam serdecznie dziękuję. — Fredro zawsze ten sam i złego nawet serca. Za to Pani Keller wielką i szczerą w tutajszym świecie jest mi pomocą. — W listach o swojem zdrowiu nic mi nie donosisz. Ściskam Cię, kochana moja Poluniu, i błogosławię z całego serca wraz z Marynią, Zygmusiem, Józiem, Władziem do dziadzi podobnym i Olesiem śpiącym i ssącym. Twój A. W.".

„Petersburg, 23 lutego 7 marca 1862. Kochana Poluniu. Pisałem do Ciebie d. 27 lutego przez jen. Kerbedzia, odtąd odebrałem listy wasze z 22 i 25-go. Ponieważ w decyzji cesarskiej co do rozbioru projektu edukacyjnego w komitecie wskazane było wyraźnie, aby rozbierać uwagi objęte odezwą jen. Lüdersa, przeto na drugim posiedzeniu komitetu rozbierano punkt tyczący się oddzielnych szkół elementarnych dla ewangelików, pod wyłącznem zawiadywaniem ich konsystorza, co połączono z rozbiorem wniosku Kruzensterna w Radzie Stanu. Meyendorff z początku okazywał się przychylny utrzymaniu projektu, lecz później niemieckie sympatje przemogły, i postanowiono, o czem, zdaje mi się, wspomniałem już pokrótce w ostatnim moim liście, wyrzucić z projektu wszystko o szkołach elementarnych co się ściągało do ewangelików, a następnie do żydów i unitów, i osobne w tej mierze projekta do praw kazać wygotować. Na następnem jednak posiedzeniu zmieniły się rzeczy. Uczyniłem wniosek, ażeby w art. 31 projektu do prawa, mówiącego o szkołach elementarnych innych wyznań, dodać, że szkoły czysto religijne (kantoraty), które według art. 201 organizacji konsystorza zostają pod wyłącznem jego zawiadywaniem, i nadal tak pozostały. Wszyscy na to się zgo-

dzili, nawet Płatonoff po bezskutecznym oporze. Tym sposobem zakrój tworzenia sztucznego za pomocą osobnej instrukcji elementarnej niemieckiej narodowości upadł, i wyjaśniłem, że prawdziwe zadanie Niemców w Królestwie jest przymiotami swemi wzmocnić nasz stan trzeci, a znaczenia tego nie dostąpią zamykając się w sobie jako oddzielna od krajowej stroniąca narodowość. — Gdy rzecz przyszła co do szkół elementarnych żydowskich, wystawiłem, że przywilej Niemcom odmówiony tem mniej może być przyznany Żydom, że oddzielność dla nich instrukcji elementarnej opiera się na ustanawianiu ich, wedle dążenia P. Płatonowa objawionego przy obradach w Radzie Stanu nad prawem żydowskiem, jako oddzielnej narodowości; że prawo o Żydach, odesłane już do osobnego komitetu, opiera się właśnie na przeciwnej zasadzie zlania ich z krajową ludnością, że zatem co do instrukcji elementarnej dla nich projekt prawa edukacyjnego bez zmiany zostawić wypada, chyba iżby prawo o Żydach upadło lub w kierunku oddzielnej narodowości zmienione zostało; na co także mimo opozycji Płatonowa, przeciwko któremu powstał Panin, zgodzono się. — Potem przeszliśmy w komitecie do rozbioru pytania o przymusowe uczęszczanie do szkół elementarnych uważane za kwestią polityczną. Wystąpili przeciwko przymusowi Panin, Gołownin i Płatonoff, nie co do zasady (oprócz Gołownina) lecz co do obecnej stosowności pod względem zniechęcenia ludu wiejskiego. Meyendorff bronił projektu, Wałujew przychylał się do nas, zawsze w bawełnę się obwijając. Tymowski jeszcze w zawieszeniu. Prezydujący nie traci jeszcze nadziei, że się utrzymamy. Myślę na przyszłe posiedzenie przygotować wniosek, aby przymus, jako zagrożenie, o co głównie chodzi, zostawić w prawie, lecz w rozwinięciu polecić władzom Królestwa, aby był zaprowadzany tylko w miarę istnienia lub zakładania szkół po gminach i żeby władza szkolna miejscowa mogła dyspensować od uczęszczania dla ważnych przyczyn: co od dobrego wykonania przez Komisję Oświecenia, równie jak cały los dalszy prawa, zależyć będzie. — Wśród tego wszystkiego przekonałem się, że prawo żydowskie w oddzielnym komitecie dobrze stoi. Przedwstępne uwagi, przygotowane w kancelarii komitetu, są przychylne, mianowicie co do zakazu pisma oddzielnego w aktach, wbrew wnioskowi Płatonowa, i pokazuje się, że w Cesarstwie ma miejsce ten sam zakaz. Lecz pierwsza rzecz będzie i w tym komitecie salwować naszą autonomią, i Meyendorff sam powiedział mi, że zakomunikuje hrabiemu Błudow jako prezydującemu, konfidencjonalnie, decyzją cesarską co do sposobu rozbioru prawa edukacyjnego, aby i żydowskie także tak, a nie sposobem rewizji, rozbierane było. — Tym sposobem, widząc prawdziwy użytek obecności mojej przy rozbiorze obu projektów, umyśliłem pozostać do ich ukończenia: komukolwiek wykonanie ich do rąk dostanie się, zależy na tem, aby w osnowie swej zwichnięte nie były, a w każdym razie w ciągu miesiąca marca (naszego kalendarza) z temi projektami załatwić tutaj się spodziewam. Nie chiałbym więc, aby zebranie ogólne

Rady Stanu wcześniej przypadło i od tych projektów mnie oderwało, w czem mały przyjaciel wpłynąć może, aby ogólnego zebrania nie oznaczano wcześniej. Papiery co do projektu żydowskiego są w cyrkulacji między członkami i dzień rozpoczęcia narad nie jest jeszcze oznaczony, lecz nie będą one długie, i chciałbym, żeby zatwierdzenie obu tutaj będących projektów nastąpiło przez Cesarza razem, ze względu ich związku co do kwestii szkolnej. — Przy zachodach warszawskich przeciwko mojemu projektowi oczynszowania wiele mi na tem zależy, abym był obecny dla jego obrony na ogólnem zebraniu Rady Stanu. — Nie sprawdziło się przypuszczenie Zygmusia, że zajście z arcybiskupem o list pasterski nie wpłynie na moje położenie. Ponieważ w pierwszej zaraz części mego memoriału o stosunku ks. Felińskiego do obecnego wojskowego u nas zarządu mówiącej wspomniałem był, że pożądane by było odroczenie listu pasterskiego, chociaż o niczem jeszcze nie wiedząc, przeto Cesarz padł zaraz na myśl, że trudności w tej mierze zachodzące ze strony Arcybiskupa wynikają z porozumienia się jego ze mną. Twierdzi ks. Gorczakow, że starał się wybić to z myśli, wszakże temu przypisuję, że przez całe ostatki, gdzie mnóstwo było balów i obiady u dworu żadnego zaproszenia nie otrzymałem, obok ciągłego zapraszania dla Meyendorffa, Gorczakowa i ministrów. Audiencja u Cesarzowej, o czem już wiecie, była zapewne wywołana przez nią na złagodzenie powyższych okoliczności, jak to czynić zwykła w podobnych razach. Dowiedziawszy się od Meyend(orffa), że Cesarz komunikował mu ostatni mój memoriał, wszedłem z nim w rozmowę o całej sytuacji i powiedział mi rzeczy ważne. — Zdaje się, że do nas przeznaczony w. książę Michał[408]), że nawet Cesarz jest zdania, że można wysłać tam członka familii przed zmianą stanu oblężenia; że pod nim do przewodniczenia w Radzie Administracyjnej ma być powołany Rosjanin, podobno nawet wojskowy. Meyendorff taki układ znajduje właściwym i utrzymuje, że o powołaniu Polaka, a mianowicie mnie do przewodniczenia w Radzie Administracyjnej Cesarz wcale nie myślał. Dawniejsze moje wiadomości zdawały się inaczej wskazywać i myślę, że teraźniejsze ich widoki są skutkiem reakcji. Tutajsza przeciwna mi partia w pierwszym czasie po nominacji ks. Felińskiego żadnego w tem nie przyznawała mi udziału, tylko wszystko Gorczakowowi przypisywała; od zajścia z ks. Felińskim wszyscy mnie wyłącznie jego nominację przypisują i wołają, że umyślnie poddałem takiego, o którym wiedziałem, że w opozycji stanie. — W tych okolicznościach tem większa potrzeba dla mnie przybrać wyraźne położenie w ogólnem zebraniu Rady Stanu co do prawa włościańskiego. — Z listu twego i Zygmusiowych ostatnich zrobiłem znowu wypisy i przedwczoraj będącemu u mnie Gorczakowowi okazałem; pomimo bardzo mocnych miejsc o sytuacji warszawskiej, o skutkach tutajszego ociągania się, o niedorzeczności obaw wiosennych Gorczakoff znalazł ten wypis bardzo dobry i przesłał go Cesarzowi. Wczoraj w ogrodzie około 3 spotkałem Cesarza, a pomimo iż

usunąłem się na bok dalej niż zwykle, Cesarz zbliżył się do mnie i uprzejmie jak zwykle, podawszy rękę, dziękował za nadesłanie listu, ciesząc się z polepszenia położenia (oczywiście co do ks. Felińskiego, bo o innem polepszeniu nie ma tam mowy). — Zażądaną przeze mnie audiencją u w. ks. Konstantego udzielił mi d. 3 b. m. Rozmowa trwała przez godzinę; objaśniłem go o całej sytuacji; powiedział mi, że zamiary Cesarza dobre, lecz że trudność jest przekonać go, że się inaczej dzieje na miejscu; odpowiedziałem, że w tej mierze czynię co mogę i odczytałem mu zakończenie i konkluzje ostatniego memoriału. Z okoliczności wzmianki o księciu z familii cesarskiej widziałem, że o żadnym w tej mierze zamiarze nic mu wiadomo nie było, i powiedział, że rzecz mu się zdaje niepodobna, bo taki książe w oczach Polaków byłby Rosjaninem a w oczach Rosjan zbyt Polakiem. Wiedząc już co wyżej powiedziałem Ci, nadmieniłem mu, że ja rzecz uważałbym za bardzo pożądaną, mianowicie gdyby wybór padł na niego, w którym wszystkie do tego przymioty upatruję, lecz gdyby obok księcia z familii cesarskiej umieszczono jeszcze Rosjanina w zarządzie cywilnym, byłby to niewątpliwy sposób zużycia księcia i jawny dowód, że żaden Polak nigdy zaufania sobie zaskarbić u Cesarza nie zdoła, co kraj głęboko by zraziło: podzielił to moje zdanie. — Mówiłem mu także o zakroju sztucznego tworzenia u nas prawem edukacyjnem narodowości niemieckiej. — Minister Oświecenia Gołowin przed ową naradą w komitecie powiedział mi, że w. ks. Konstanty bardzo był kontent z rozmowy ze mną, i sądzę, że W. Książe wpłynął na dobre usposobienie Ministra przy rozbiorze mojego wniosku co do szkół ewangelickich. — W. Książe mówił mi jeszcze o prawie włościańskiem, o którem wspominał mu Cesarz, że pójdzie do uwag komitetu włościańskiego pod prezydencją W. Księcia, i że W. Książe chciałby, abym ja wtenczas był obecny, w czem gotowość mu oświadczyłem. — List przerywam dla audiencji u ks. Gorczakowa dziś na 11 ułożonej, poczem go zamknę. — Wracam stamtąd: rozmowę całą ze mną opowiedział księciu Ministrowi W. ks. Konstanty i, jak twierdzi Minister, powiedział on przytem W. Księciu, że nigdy o tymże W. Księciu nie było mowy dla nas. Widziałem, że księciu Ministrowi nie bardzo na rękę, że wchodzę w stosunek z W. Księciem, a ja umyślnie oznajmiłem, że wielką dla W. Księcia czuję sympatią; przytem dodałem, że co W. Księciu oświadczyłem, to powtarzam, że przeznaczenie do nas księcia z familii cesarskiej bez Polaka do pomocy i przewodniczenia w Radzie Administracyjnej zużyłoby w. księcia, jak to słusznie uznaje w. ks. Konstanty; dodałem jeszcze, że powołanie Rosjanina do takiej pomocy w zarządzie cywilnym poczytam za wyraźnie przeciwko mnie wymierzone, jako dowód, że mimo wszelkich poświęceń z mej strony, uznany(ch) przez Cesarza, ufności jego nie posiadam, i że kraj cały poczyta to za dowód, że nigdy Polak żaden jej nie posiędzie, że na tej drodze jak Felińskiego tak i książęcia z familii cesarskiej zużyją. Na

to odparł książę Minister, że dla niego jest to wszystko zbyteczne, gdyż jak nie jest za namiestnikiem Polakiem, tak znowu jest przekonania, że do zarządu pod księciem krwi cesarskiej nie kto inny jak ja powołany być powinien; że jednak zdanie jego może nie wziąć góry i że wtenczas może przeznaczony będzie Rosjanin, jako akt pierwszy, a ja zostawiony będę do drugiego, i że to zależyć będzie od tego, jak się Królestwo względem Cesarza okaże i jak działania moje rozwinę, których zbytnia konsekwencja i energia zrażać teraz może. Na to odpowiedziałem, że po takim, o jakim mowa, pierwszym akcie ani ja ani nikt u nas nie uwierzyłby już w drugi, i że pozostałoby tylko „de jeter son bonnet par dessus les moulins". Na czem się to skończy, nie wiem; widzę w księciu Ministrze obawę zerwania ze mną, mimo czego przy tutajszych ciasnych wyobrażeniach mniemam, że zużyją dla siebie i ks. Felińskiego i książęcia krwi cesarskiej i mnie. Przy tem tutajsze stosunki tak się wikłają, że mało mają czasu dla naszych, co znowu w komitetach pomaga może do gładszego zachowania się, aby się szybciej załatwić, co także jest zdanie Meyendorffa. — Pani Calergi w ostatnim liście do pani Meyendorff przeholowała opisując, że Feliński zagarnięty już jest przez panią Augustową i Zamojszczyznę i że ty nad tem płaczesz i Zygmusiowi czynisz wyrzuty, że go nie pilnował[409]): objaśniłem, że z listów waszych nic podobnego nie widzę, owszem przeciwnie. — Książe Minister względem Płatonowa oświadczył się z lekceważeniem i powiedział mi, że w. ks. Konstanty jest mu także przeciwny. — Wałujew po oddaleniu się już mojem z przedostatniej sesji komitetu dał się z tem słyszyć, że trzeba by już w Królestwie położyć koniec działaniu podług zasady: divide et impera, o czem także tenże mówił mi na swoim niedzielnym wieczorze.

„Spieszę skończyć, by nie chybić kuriera. Zdrowie moje dobre i z bliską rocznicą wstąpienia mego do rządu wyglądam z upragnieniem powrotu do Chrobrza, gdzie niedługo słomki nad brzeziną ciągnąć zaczną. Ściskam Cię i błogosławię z całego serca wraz z dziećmi i wnukami. Ani 13. ani 19. z wami, moi drodzy, nie przepędzę; małego przyjaciela serdecznie pozdrawiam: niech tak kieruje, abym był na ogólnem zebraniu. Twój A. W.".

„Petersburg, d. 25 lutego / 9 marca 1862. Kochany Zygmuncie[410]) Pisałem do was przedwczoraj w zwyczajnej drodze; dziś przez M... niektóre tylko szczegóły uzupełniam. Z dobrego źródła dowiedziałem się, że ks. Minister na zwierzchnika w zarządzie cywilnym pod w. księciem ma na myśli albo Piotra Meyendorffa albo Pawła Gagaryna[411]), teraz prezydującego w wydziale sądowym Rady Państwa: to wszystko gdybym ja się nie utrzymał, a w tej mierze, widzę, że nie ma zamiaru wcale nalegać, chyba iż ostatnie moje w tej mierze uwagi bardziej go uczynią stanowczym. — W. ks. Helena dawno już dosyć nie wzywała mnie do siebie, zapewne przez przezorność w obecnem przesileniu. — Syn historiografa wojen siedmioletniej i innych utrzymuje, iż memoriały moje

wielki wpływ wywierają i ostatecznie pomyślnego skutku się spodziewa, choć nie od razu. — Z Sekretariatu wiadomo mi, że Płatonow do ogólnego zebrania na prawo włościańskie wybiera się, lecz pewnie dopiero po załatwieniu się w naszych swoich komitetach[412]): przez to więc i dla mnie możność przybycia na czas byłaby zapewniona; wszakże nad tem z małym przyjacielem czuwać Ci wypada, nie pozostawiając tej rzeczy przypadkowi. Nie tylko może los prawa włościańskiego, ale jeszcze bardziej dalsza potęga położenia mojego w okolicznościach obecnych, jakie wam opisałem, od tego zależy. Może by dobrze było ogólne zebranie odwlec do kwietnia. Dobrze się stało, że pomimo przygotowań nie zaatakowałem tutaj Płatonowa en bloc; w szczegółach łatwiejszy będzie do podkopania, a po wypadku co do szkół ewangelickich myślę nawet w zewnętrznem obejściu zbliżyć się do niego. U nowego bibliotekarza p. Delanow zapewniłem sobie korzystne przedstawienie o duplikaty tutejsze dla biblioteki warszawskiej, o co zapiskę podam dopiero po zatwierdzeniu prawa edukacyjnego. Ściskam Cię, kochany mój Zygmuncie, i błogosławię z całego serca, wraz z Józiem i wnukami. Mamy i Maryni kochanej ręce całuję. A. W. — Pragnąłbym parę moich dużych fotografii mieć rychło".

„Petersburg, d. 3/15 marca 1862. Kochany Zygmusiu. Od listów waszych z 25 lutego nic nie odebrałem: od tego czasu pisałem do was 7 b. m. zwykłą drogą i 9 przez M. — Od tego czasu miałem obszerną rozmowę z w. księżną Heleną. Od czasu kiedy mianowany był Lambert a zięć jej[413]) odmówił, nie czyniono żadnych propozycji temuż: gdyby jego powołano, zamierza on żądać mojej nominacji do cywilnego pod nim zarządu i żebym ja sam był posłany dla przygotowania powrotu na normalną drogę. Miałem także rozmowę z Wałujewem, który czytał ostatni mój do Cesarza memoriał; podziela go i spodziewa się ostatecznie skutku moich propozycji, lecz przypuszcza, że pierwej, jako akt przygotowawczy, co innego nastąpi. W. księżna Helena uznaje całą niestosowność wysłania tam księcia krwi z tutejszym dygnitarzem jakim. Ponieważ o tej kombinacji dosyć powszechnie teraz mówią, przeto bez ogródki oświadczam, że poczytałbym ją za osobiste dla mnie oznajmienie nieufności, że tą kombinacją najgorszą przysługę oddanoby księciu krwi, bo przybyłby do nas niepoparty przybraniem żadnej osoby, któraby autonomię kraju, nowe instytucje i reformy reprezentowała, i z wyraźnem usunięciem mnie, który reprezentuję ustawy pod moim kierunkiem wypracowane; że takie względem mnie oznajmienie nieufności czynem wymierzonoby właśnie w chwili, kiedy Cesarz ustawy te zatwierdza. — Przybył tu jen. Bezak[414]); prezentował mi się na wieczorze u Wałujewa. Utrzymują, że popiera odwołanie swego siostrzeńca Kryżanowskiego, z awansem jakim, bo się u nas boi jakiej awantury z jego strony. Niektórzy mówią, że Bezakowi coś przeznaczają w Warszawie, a Meyendorff powiedział mi, że Bezak przedstawi potrzebę przywróce-

nia konstytucji 1815 r. — Dołgoruki jest mi bardzo przeciwny na podstawie raportów, które on, nie wiem od kogo, osobiście z Warszawy otrzymuje; z nich wie, że jestem w kraju bardzo niepopularny. — Poselstwo austriackie komunikowało księciu Ministrowi raport do Wiednia, korzystny dla ks. Felińskiego i dobre wrażenie robiący. Przed dwoma dniami prezentowałem się w. ks. Konstantowej, u której także widziałem jej męża [415]); myśli wszelkiej powołania do nas księcia krwi jest przeciwny, ona osobiście także i twierdzi, że to byłoby tylko na trzy miesiące. O Lambercie także tu przebąkują i może jako akt przygotowawczy jego przywrócą obok Lüdersa jako wodza siły zbrojnej, bo oburzenie silnego wojskowego stronnictwa przeciwko Lambertowi głównie wymierzone było przeciwko powołaniu jego na głównego dowódcę. Tu odmęt we wszystkiem i tylko szczegółami się zajmują, jak np. ułaskawieniem w rocznicę wstąpienia na tron wielu więźniów warszawskiego stanu oblężenia. Będzie to ulga dla tych osób, lecz nic w stanie rzeczy nie zmieni, a nawet tak jak dawniejsze postąpienie względem ks. Białobrzeskiego, działanie zarządu wojskowego względem tych osób uprawni. — Ostatnie posiedzenie komitetu nad prawem edukacyjnem nie mogło przyjść do skutku dla coraz nowych przeszkód, a teraz choroby Płatonowa. Komitet żydowski jeszcze ani razu nad naszym projektem się nie zebrał. O czasie zwołania ogólnej Rady Stanu nic nie wiem pewnego. — Ściskam Cię i błogosławię z całego serca wraz z kochaną Mamą, Marynią, Józiem i wnukami. A. W. — Rocznicę 19 b. m., chociaż nie z wami obchodzić będę w pamięci i w sercu. Józiowi na ten dzień powinszowanie posyłam".

Tu urywa się dochowana w archiwum chroberskiem korespondencja z okresu pierwszego pobytu Margrabiego nad Newą. Zestawiając bilans całej swej rocznej działalności, a w szczególności z ostatnich miesięcy, widział, jak mało dotąd osiągnął, i był w zupełnej co do przyszłości kraju i swojej niepewności. Ze śmiercią namiestnika Gorczakowa, a ostatecznie z odjazdem Lamberta, stracił grunt w Warszawie, osiągnąwszy mimo wytężonej pracy nie wiele. Wezwany do Petersburga pod grozą uwięzienia, na poły nawet już pod strażą, udał się tam wioząc swoje projekty reform, ale prócz listów polecających pani Kalergis mając dla orientacji w nieznanym mu świecie tylko „rocznik urzędowy obejmujący spis naczelnych władz Cesarstwa". Na miejscu znalazł życzliwego mu kolegę z uniwersytetu getyngskiego Piotra Meyendorffa i kilka osób bliskich dworu z kolonii polskiej. Natomiast wyprawiony przodem starszy z synów tym razem nie osięgnął bodajże niczego. Wypadło samemu torować sobie drogę. I udało to mu się, tak dzięki zaletom osobistym jak sprzyjającym okolicznościom.

Zaimponował sferom rządzącym i towarzyskim stolicy carskiej swą inteligencją, niezależnością, odwagą i siłą woli. Występował zaś jako rzecznik sprawy polskiej, „niby ekspert lub doradca gotów do wszel-

kich usług, jeżeli jego system zyska uznanie[416])". Bronił zasady legalności wychodząc z założenia, że jedyną podstawą prawną stosunku Cesarstwa do Królestwa są normy z roku 1815-go. Nawracał wciąż do nich odrzucając uroszczenia wojskowości z tytułu podboju. Chciał niejako wykreślić wspomnienia i następstwa rewolucji 1830/31. Apelował do korony w imię tradycji polityki Aleksandra I, który w Warszawie mógł się czuć bezpieczniejszym niżli w Petersburgu. A równocześnie szukał poparcia dla swych reform w kołach postępowych, zmierzających do przebudowy ustroju imperium. I znajdował je, bo „cały jego program był w gruncie demokratyczny i pod tym względem odpowiadał jak najlepiej ogólnemu nastrojowi epoki, największemu podówczas w Rosji rozwojowi ogólno-europejskich idei humanitarnych, za których pośrednictwem odnawiał się we wszystkich częściach organizm państwowy w celu rozszerzenia zakresu praw jednostki[417])". Nawet Cesarskie Wysokości skłaniały się ku marzeniom „Zapądników", którzy chcieli odrodzić ojczyznę w duchu cywilizacji zachodniej. W kosmopolitycznym Petersburgu przejawił się on najsilniej, zwłaszcza w świecie urzędniczym[418]). Z prądem płynęli karierowicze typu Wałujewa[419]). Zresztą Margrabia spotykał się z wielu najbardziej wpływowemi osobistościami w upodobaniach i przekonaniach. Staremu kanclerzowi Nesselrodemu zaleciły go nie tylko listy pani Kalergis, ale i jego „szlachecki konserwatyzm, na Prusach wzorowany". Podobnie Meyendorffowi. Z ministrem Gorczakowem zbliżyły go (obok względów na potrzebę demonstrowania wobec opinii francuskiej troskliwości o poprawę stosunków w Polsce) zapatrywania liberalne i znajomość literatury klasycznej[420]). Z zacnym Sumarokowem zamiłowanie do muzyki. Z Antoanetą Błudow ideologia słowiańska. Cesarzową ujęło jego uwielbianie kultury niemieckiej. Naturalnym sprzymierzeńcem były panie z towarzystwa stołecznego wyznania katolickiego albo ku niemu się skłaniające.

Wszystko to stwarzało mu osobistą pozycję w wielkim świecie petersburskim wcale silną, ale od realizacji swego programu pozostawał wciąż jeszcze bardzo daleko. Dwa tylko na tej drodze stanowcze zrobił kroki. Jednym było zniesienie oddzielnego departamentu do spraw Królestwa Polskiego w Radzie Państwa z Nowym Rokiem starego stylu. Drugim mianowanie Felińskiego arcybiskupem warszawskim. Oba niewątpliwe sukcesy rychło przecież zostały przyćmione. Ukaz znoszący rzeczony departament miał przywrócić Radzie Stanu dawne jej znaczenie w dziedzinie prawodawczej usuwając pośrednie ogniwo. Tymczasem projekty ustaw przez nią rozpatrzone przed udzieleniem sankcji chciano poddać szczegółowemu rozbiorowi i korekturze w różnych komitetach powołanych dla odnośnych zagadnień w Cesarstwie. Zaczem miasto rozszerzenia groziło Królestwu uszczuplenie autonomii. A nowy arcybiskup otworzył wprawdzie kościoły i wystąpił przeciw używaniu ich do demonstracji, jednakże u duchowieństwa niższego nie znajdował zaufania

i posłuszeństwa ani miru w narodzie, narażając się równocześnie rządowi przez samodzielność w wyborze środków działania i bezpośrednie porozumiewanie się że stolicą Apostolską. Było to smutną zapowiedzią rozbicia się układów o utworzenie nuncjatury w Warszawie lub Petersburgu, z któremi Wielopolski łączył nadzieje przywrócenia karności w klerze i oderwania go od ruchu rewolucyjnego [421]). — Zatwierdzenie projektów reform wciąż szło w odwłokę, a tymczasem reakcja podniosła głowę. Mimo okazywanej mu uprzejmości i zapewnień życzliwych Margrabia natrafiał wszędzie na nieufność, zastrzeżenia, dwulicowość lub obłudę wobec jego programu. Mniej groźną była dlań jawna opozycja „Samobytników" i ograniczonego Suchozaneta niż uboczne wpływy, intrygi, których dojść i które unieszkodliwić mogłaby raczej zdolność dyplomatyczna, jakiej mu brakło według trafnej oceny jeszcze Talleyranda z okresu misji londyńskiej. Cesarz polegał zawsze na Lüdersie i wierzył w skuteczność tradycyjnych rządów militarnych a zaznaczał się i wpływ Bismarcka, który zaprzyjaźniony był również z min Gorczakowem [422]). A prawdziwie naiwnością ze strony Margrabiego zdało się szukać uznania dla swego programu u przyszłego „żelaznego kanclerza" przedstawiając mu wkrótce po przybyciu do Petersburga, że Prusy nie powinny być przeciwne uzyskaniu dla Polaków w Królestwie takich warunków rozwoju kulturalnego, jakie posiadają w Poznańskiem [423]). Łudził się też co do stanowiska posła austriackiego a przynajmniej może nie miał się dość na baczności [424]). Przeceniał życzliwość ambasadora Anglii [425]). W ogólności może zbyt wielką wagę kładł na stosunki towarzyskie zapoznając niedające się na tej drodze usunąć zasadnicze przeciwieństwa. Było niepodobieństwem zjednać Niemców w służbie rosyjskiej, Nesselrodego czy Meyendorffa, dla szczerego współdziałania. A z przeciwnego krańca narodowej i społecznej opinii Mikołaj Milutyn szachował go (chociaż wtedy w odstawce i zagranicą) wpływem swoim na w. ks. Helenę czy w. ks. Konstantego [426]). Ten ostatni zastrzegał się, że ani on sam nie objąłby rządów w Królestwie Polskiem ani nie ma mowy o kimkolwiek z rodziny cesarskiej. Nadomiar rodacy tak Czerwoni jak Biali, radykali i konserwatyści, ryli pod Margrabią przedstawiając, że brak mu wszelkiego w kraju oparcia. Dla podkopania go niektórzy sprzymierzali się nawet z wrogami. Radca Komisji Skarbu Ignacy Dąbrowski wespół z Protopopowem, jednym z pomocników Milutyna w dziele uwłaszczenia włościan w Rosji, wygotowywał na tychże zasadach projekt dla Królestwa, aby obalić ideę oczynszowania postawioną przez Wielopolskiego [427]). A równocześnie Hube razem z Kruzensternem usiłował zahamować i wykrzywić organizację wychowania publicznego bezsprzecznie najdojrzalszą z reform systemu Margrabiego. W tych warunkach, złożywszy niejako swój testament polityczny w memoriale z 15 lutego 1862, postanowił udać się do kraju, aby znaleźć tam poparcie i tam najpierw rozprawić się ze swymi przeciwnikami. Po zakończeniu

wstępnej dyskusji nad projektem edukacyjnym [428]), posłużył się jeszcze wyciągami z listów starszego syna [429]), aby wywrzeć nacisk dla przyspieszenia przesilenia. Ta korespondencja prowadzona według jego wskazań miała u sfer decydujących prostować doniesienia oficjalne o stanie kraju. Zygmunt Wielopolski przedstawiał w niej trudne położenie arcybiskupa Felińskiego, gdy partia Križanowskiego starała się doprowadzić ludność do rozpaczy i sprowokować wybuch powstania. Zła wola lub nieudolność zabagniały stosunki w Królestwie. Wciąż zapowiadane reformy nie wchodziły w życie i groziło im zresztą zwichnięcie w wykonaniu, gdyby u władzy pozostali tam dotychczasowi jej naczelni reprezentanci. Mogła być straconą ostatnia chwila, gdy (przy poparciu ze strony opinii nawet zagranicznej) dałoby się jeszcze umiarkowane, zdrowe żywioły wprowadzić na drogę pracy legalnej i twórczej. W odpowiedzi na to wszystko otrzymał margrabia pozwolenie, aby udał się na ogólne zebranie Rady Stanu bronić swego projektu oczynszowania [430]). Jakoż 24 marca wyjechał z Petersburga. Kampania, którą tam prowadził przez blisko pięć miesięcy, pozostawała nadal nierozegraną.

VI

NADZIEJAMI BRZEMIENNA WIOSNA 1862

Za powrotem margrabiego do Warszawy urywa się jego korespondencja rodzinna, a nie znajdował czasu, aby dyktować, jak dawniej, sprawozdania ze swych czynności i przeżyć. Stąd większego znaczenia dla historii tych dni nabierają wspomnienia spółczesnych. Z tych zasługują na uwagę bardziej od innych Felińskiego i później również arcybiskupa Wincentego Chościak-Popiela[431]). Pierwszy z nich chociaż wyniesienie swe zawdzięczał Wielopolskiemu i cenił wysoko jego zdolności i charakter, ale podzielał nieufność Andrzeja Zamoyskiego do rządu rosyjskiego, zaś nie chciał się zamknąć w sferze spraw wyłącznie kościelnych, uważając, że godność członka Rady Stanu wkłada nań obowiązki polityczne[432]). Biorąc gorliwy udział w jej posiedzeniach zachował żywe wspomnienie wystąpienia tam margrabiego po powrocie z Petersburga[433]), „kiedy zasiadłszy po raz pierwszy w charakterze rządowego komisarza przed Radą Stanu rozwinął naprzód w swej programowej w imieniu rządu wygłoszonej mowie zamiary błogie Monarchy, dążące do wewnętrznego odrodzenia kraju za pomocą normalnego rozwoju instytucyj religijnych, prawodawczych, administracyjnych, ekonomicznych i edukacyjnych w duchu narodowego charakteru i z uwzględnieniem rzeczywistych potrzeb kraju. Rozbierając następnie każdy z kolei wydział i objaśniając, co w nim jest do zrobienia, gdy przyszło do władzy wykonawczej, oznajmił, iż Monarcha postanowił oczyścić administrację kraju od rąk nieczystych, przyczem tak długo i wyraziście zatrzymał wzrok na jenerale Lüdersie, który był oskarżony o roztrwonienie szesnastu milionów rubli w czasie dowodzenia wojskiem pod Sebastopolem, że zmieszany namiestnik spuścił oczy, wszyscy zaś jak w tęczę nań patrzyli z wielkiem wewnętrznem zadowoleniem. Przechodząc następnie do spraw wewnętrznych, gdzie słuszne i braterskie uregulowanie wzajemnego stosunku rozmaitych klas społeczeństwa na pierwszem stoi miejscu, zapytał członków Rady Stanu, coby pomyśleli o zacności dyrektora tak ważnego wydziału, gdyby ten w kwestiach najżywotniejszych i najbliżej kraj obchodzących co innego wypowiadał w papierach urzędowych, co innego zaś doradzał Koronie pokątnie? Tu spojrzał znacząco z kolei na Kruzensterna i Hubego, oba zaś tak się zmieszali, że nie byli w stanie odpowiedzieć. Kruzenstern skinął na

znajdującego się przy nim urzędnika, aby zań odpowiedział, lecz margrabia nie dopuścił do tego, przypominając, iż w Radzie Stanu dyrektorowie główni zasiadają nie w charakterze urzędników, lecz prostych doradców Korony i stąd winni osobiście głos zabierać, jak wszyscy inni członkowie. Że zaś Kruzenstern bardzo źle mówił po polsku, wolał przeto ustąpić obronę Hubemu, który znowu tak był wzruszony, iż drżał cały i głos mu co chwila zamierał, co nie pomagało bynajmniej do obrony i tak już złej sprawy"[434]). Można powątpiewać, czy afront wyrządzony namiestnikowi, jeśli w ogóle miał miejsce, był aż tak wyraźny, aby musiał wziąć go do siebie, skoro następnie, przynajmniej zewnętrzne, stosunki między nimi układały się poprawnie, a margrabia wyrażał się o Lüdersie wobec sfer petersburskich pochlebnie i podkreślał swoje z nim współdziałanie[435]).

Jakkolwiekbądź w Warszawie występował z taką pewnością siebie, jakby to z ramienia Korony miał misję zwiastować nową erę i bliski już koniec bezprawi i ucisku. Gra taka była możliwą dzięki niejasnym, przesadzonym wieściom z Petersburga dochodzącym o jego stosunkach i wpływach w najwyższych sferach. Głośnem echem odbiło się w kraju, że na przyjęciu noworocznem u dworu obrał sobie miejsce w korpusie dyplomatycznym[436]), a również pogardliwa duma, z jaką traktował znienawidzonych niemiecko-rosyjskich dygnitarzy w Warszawie jednała mu opinię i tych szerszych kół, które nie zdając sobie sprawy z doniosłości jego poczynań reformatorskich lekceważyły je sobie. Miejscowe władze nie śmiały przeciwstawiać się stanowczo margrabiemu i znalazły się na ławie obwinionych. Wprawdzie Lüders otrzymywał oznaki łaski i uznania i to nawet tuż przed przyjazdem Wielopolskiego, jednakże czuł się niepewnie, bo przecież już 11 marca powiadomiony został z kancelarii cesarskiej, że „o utworzeniu przy nim zarządu cywilnego przygotowuje się tutaj projekt i będzie mu zakomunikowany"[438]). Stąd zapewne rodziło się u niego domniemanie, że margrabia występuje tak zuchwale, bo on właśnie jest upatrzony do objęcia władzy pod patronatem wielkoksiążęcym. Różne go w tym rodzaju niepokoiły pogłoski. — O nich naturalnie głucho było w prasie, natomiast wznowiła się dyskusja, którą już poprzednio prowadził Miniszewski na tematy zasadnicze. I tak występował przeciw tworzeniu się proletariatu urzędniczego, gdy przecież mogłaby młodzież kierować się do przemysłu, „który cały prawie w rękach cudzoziemskich przybyszów". „Zwaliwszy wszystkie młode zdolności narodowe na jedno pole przeludniliśmy biura, a dobro pospolite zmalało i suma światła narodowego podupadła. Fałszywe pojęcie kariery skrzywić musiało następnie i samo pojęcie służby publicznej". Nakazywał też głosić przyszły szef rządu cywilnego: „Społeczność, która mając jakiekolwiek drogi legalne do wypowiadania potrzeb swoich, zaniedbuje te drogi i przechodzi lekkomyślnie poza grunt legalny, naraża się na zatracenie idei władzy i prawa". Żywił oraz obawę, że praca

oświatowa mogłaby zejść na manowce: „Trzeba wielkiej ostrożności, aby nie zatruć wadami obyczajowemi warstw inteligentnych tej masy kmiecego stanu... Na tem polu trzeba sumiennej, regularnej, wytrwałej i wiekującej pracy a na złe wychodząc szmermele, fajerwerki świetlane i wszelkie chwilowe parady". Karcił nieustające demonstracje, któremi „szpeci się kobieta" a „podlą się mężowie... zasłaniając się wzbudzającą litość jej niemocą". W artykule „o znaczeniu pracy" stwierdził, że „siły produkcyjne naszej społeczności, skupione tylko na polu rolniczem nie zapewnią społeczności narodowej znaczenia poważnego w rodzinie ludów ani niezależności od wypadków zewnętrznych". Postępowe idee wyznawał margrabia, domagając się reformy socjalnej, jak wynika z następującej tezy: „ażeby przyjść rzeczywiście do przemysłu narodowego trzeba koniecznie obudzić interes własny pracowitej ludności dopuszczając ją do jak najszerszego udziału w korzyściach z ogólnego dorobku zakładów przemysłowych". W powszechnem też mniemaniu echem poglądów Wielopolskiego był Miniszewski, gdy z takiem zwracał się pouczeniem: „Tylko umysły ciemne i nieoświecone, tylko niecierpliwość dziecinna i brak wszelkich pojęć o zadaniach społecznych mogą lekceważyć reformy przyprowadzające wybrańców narodowej społeczności do współudziału w zawiadywaniu interesów swojej prowincji. Jeżeli tylko mieli pole mnożyć dobro pospolite jakiegoś zakątka kraju, jeżeli mieli zapewniony wpływ na pomnożenie się światła, mieli już cele ogromne w przyszłości, zadania olbrzymie do spełnienia", bo „wartość instytucji nie leży w statucie, ...ale w dobrej woli obywateli przystępujących do wykonania".

Tymczasem Wielopolski mimo wszystkich starań swoich i zabiegów był nadal osamotniony we własnem społeczeństwie, co i osłabiało jego pozycję w Petersburgu. Wprawdzie mógł się tam pochwalić[439]), że przeprowadził swój projekt oczynszowania, po ośmiodniowych na wysokim poziomie stojących obradach szczegółowych[440]), pognębiwszy Stummera, który bronił wniosków Kruzensterna[441]), a także że za jego inicjatywą Rada Stanu udała się do Arcybiskupa, aby go wesprzeć moralnie po wyrządzonej mu zelżywości[442]) ze strony młodzieży, z której część jednak już uchylała się od demonstracji, czego zasługę mógł również w dużej mierze margrabia sobie przypisać[443]). Dochodził nadużyć wynikłych ze stanu wojennego[444]) i porozumiewał się z kierownikami różnych działów administracji, którzy poprzednio z nim spółpracowali i liczyli na jego powrót do władzy[445]). Jednak na niewielu zaufanych mógł liczyć poza paru przyjaciółmi i ścisłem gronem rodzinnem. Usiłował współdziałać z nim syn Zygmunt. Zachęcała do wytrwania żona w poczuciu obowiązku wobec Ojczyzny i Kościoła, rozumiejąc, że nie pora tęsknić za wiejskiem zaciszem, że należy poświęcić osobisty spokój i szczęście domowe[446]). Zresztą sam margrabia, jakkolwiek ulegając niekiedy zniechęceniu napomykał o powrocie do Chrobrza, daleki był od porzucenia

swej roli historycznej. Mimo wszelkich przeciwności nie myślał ustąpić przed wyczerpaniem wszystkich środków i utratą ostatniej nadziei.

Był wszakże już bliski tego, gdy z końcem kwietnia znalazł się znowu w Petersburgu, dokąd pospieszył także Lüders (korzystając z ruskich świąt wielkanocnych) niby dla poparcia, łącznie z Wielopolskim, reform, ale naprawdę raczej z myślą walnej z nim rozprawy, bo wraz z Kruzensternem i dyrektorami swej kancelarii Piotrem Sofiano i Pawłem Szwecowem. Podtrzymywał margrabiego, obok Vidala, mający stosunki w stolicy Enoch, sekundujący mu jak u wstępu kariery tak i w owej rozstrzygającej dobie, na zakręcie dziejowym. Zmagały się wtedy nad Newą, wśród kłębiących się intryg, sprzeczne idee i wpływy, zaś sprawa nasza wiązała się najściślej tyleż z wewnętrznemi zagadnieniami Rosji, co z jej polityką zagraniczną. „Była chwila strasznego starcia się stronnictw, z których każde inaczej pojmowało interesa Polski, inaczej pojmowało jej stosunek do Cesarstwa i stanowisko w rodzinie ludów europejskich" — tak określił ten przełom margrabia nieco później[447]). Spółcześnie, 3 maja 1862, tak powiadamiał swoją „kochaną Polunię" o pierwszych w Petersburgu krokach[448]): „Przybyłem tu po nużącej bardzo jeździe, do czego jeszcze przyczyniły się kłopoty o kufer z wszystkiemi memi rzeczami, który pozostał był w Wilnie i dopiero nazajutrz po przyjeździe skutkiem telegraficznych zachodów tutaj mnie doszedł, tak iż pierwszego dnia nie było się w co ubrać, a stąd niektórych odwiedzin zaniechać przyszło. Co do ogólnej sytuacji tutejszej, przez nieobecność moją zyskała w tem, iż uznanie konieczności powołania mnie ustaliło się; wszakże nic stanowczego nie ułożono, i zdaje się, że Lüders także nic nie przedweźmie od siebie, owszem w zwykłej obojętności pozostanie. — U zacnego Meyendorffa, który ma się lepiej, dowiedziałem się, że z powodu oddzielnego zdania Płatonowa i Tymowskiego nad prawem edukacyjnym, co do szkół elementarnych osobnych dla Niemców i Żydów, oraz co do przymusu szkolnego, całe prawo leżało jeszcze u Meyendorffa, ponieważ stan zdrowia jego nie dozwolił mu przedstawić rzeczy osobiście Cesarzowi. Oświadczyłem Meyendorffowi, jak wielkie u nas zrobiłoby to wrażenie, gdyby zatwierdzenie prawa nastąpiło w urodziny cesarskie, które przypadały nazajutrz, i zdecydował się Meyendorff odesłać rzecz do Cesarza z listem od siebie zbijającym zarzuty Płatonowa i Tymowskiego, który ja zredagowałem[449]). Tymczasem Cesarz, przyzwawszy na naradę Lüdersa i Płatonowa, zatwierdził zdanie tegoż i Tymowskiego. Tym sposobem usiłowania wszystkie w komitecie utrzymania pierwotnego projektu spełzły i wnioski Kruzensterna, przeciwko którym w swym czasie walczył Tomasz w Radzie Stanu, przeciwko zdaniu komitetu górę odniosły. W ogólności Cesarz, jak się zdaje z powodu nowej proklamacji rewolucyjnej, był niedobrze dysponowany w dniu swych urodzin, co także widzieć się dało na balu w przyjęciu mnie zimniejszem niż zwykle. — Postanowi-

łem żądać uwolnienia od udziału w komitetach żydowskim i względem oczynszowania, a to tem bardziej, że komitety te nie są osobno do naszych dwóch projektów złożone, lecz stale ustanowione dla spraw żydowskich i włościańskich Cesarstwa, a zatem odsyłanie naszych projektów do ich rozpoznania uwłacza autonomii Królestwa gorzej jeszcze niż były departament do spraw polskich; wyraziłem to w przygotowanym do Cesarza liście, w którym jeszcze wyraziłem, że gdy przedstawienia moje, mianowicie co do rozdziału i organizacji władz pozostają bez skutku, a położenie przez to pogarsza się, chcę wrócić do życia prywatnego i jako członek Rady Stanu upraszam o urlop za granicę na rok jeden[450]). — Gdy przedwczoraj miałem dwóchgodziną audiencję u w. księcia Konstantego i jego żony, którzy teraz vice-królestwa u nas bardzo sobie życzą, po objaśnieniu różnych jego pytań co do oczynszowania naszego, odesłanego do komitetu pod jego przewodnictwem będącego, oświadczyłem o moim zamiarze usunięcia się i liście do Cesarza przygotowanym, przeraziło ich to obojga. W. Książe udał się natychmiast do Gorczakowa; przez wielką księżnę Konstantową, oraz w. księżnę Marię Leuchtenberską, z którą także widziałem się i o zamiarze mówiłem, wiadomość dostać się musiała do Zimowego pałacu i zaraz tego samego dnia złożono obiad u Cesarza, na który dopiero godzinę pierwej zaproszenie mi przysłano. Cesarz przyjął mnie bardzo uprzejmie, tłumaczył się, że na balu więcej ze mną mówić nie mógł z powodu, że naokoło stali dyplomaci, dziękował mi za pracę w Radzie Stanu i wspomniał, że oczynszowanie odesłał do tutejszego komitetu pod prezydencją jego brata; odpowiedziałem, że w tej mierze zastrzegam sobie przedstawienie na piśmie[451]). Gorczakow, który także był na tym obiedzie, a dotąd nie widział się był ze mną, wziąwszy mnie na bok powiedział, że wie od w. ks. Konstantego, co zamierzam, i błagał, abym nic nie przedsiębrał przed rozmówieniem się z nim. Jakoż wczoraj byłem u niego o 11 z rana. Mój projekt listu przerażał go, twierdził, że stąd wynikłoby zerwanie; zapewnił mnie, że o głównej treści listu oznajmi Cesarzowi, że zapewne nowa narada nad sprawami polskiemi nastąpi u Cesarza. Powiedziałem, że bez końca wyczekiwać nie myślę, że jednak odesłanie pisma do Cesarza wstrzymam do nowej rozmowy z Księciem, którą mam mieć dzisiaj po jego audiencji u Cesarza. W tej chwili więc przewidzieć trudno, co z tego wszystkiego wyniknie, lecz niedołęstwo tutajsze każe mi mniemać, że na Berlin i Kraków odjadę do Chrobrza, a potem do wód. Zasada podziału władzy, powołania księcia familii cesarskiej, zdaje się, iż powzięta, ale ani czas ani osoby nie oznaczone. Z odesłania projektu oczynszowania przed w. księcia Konstantego to dobrego wyniknąć może, że z tej okoliczności będzie on mógł wszczynać z Cesarzem i inne nasze kwestie, przez co może rzecz zbliży się do stanowczego rezultatu. On i jego żona żądają, abym ich popierał, i nawzajem pewnie mnie po-

pierać będą. Cesarzowa była dla mnie z większą niż kiedykolwiek uprzejmością. W. księżna Helena popiera nas jak zawsze"...[452])

Tak niejasną i powikłaną sytuację znalazł Wielopolski w Petersburgu. Trzeba było wyzbyć się pierwiastkowych złudzeń. Przyjęcie u dworu 29 kwietnia wionęło chłodem. Los przedstawienia (z dnia poprzedniego) gwoli poparcia projektu edukacyjnego dowodził, że traci pozycje zdobyte za pierwszym nad Newą pobytem, a intryga Kruzensterna, Sofiana i Szwecowa dopomogła jego przeciwnikom do osiągnięcia u tronu przewagi. Wtedy, aby się zorientować w położeniu, zagroził wycofaniem się zupełnem z gry politycznej. Uczynił to jednak oględnie, idąc zapewne za radą Enocha, tak aby dać czas na zabiegi mające do tej ostateczności nie dopuścić. Jakoż wdali się pośrednicy, w czem znowu „mały przyjaciel" niewątpliwie duży miał udział. Postarano się ułagodzić margrabiego, tak że nie wysłał listu, w którym domagał się pozwolenia, aby (nie mając zaufania Korony) mógł opuścić stolicę, — i układy toczyły się dalej. W drugiej połowie maja wzięły one obrót zdecydowanie pomyślny. 20-go maja uzyskała sankcję ustawa o wychowaniu publicznem, a Gorczakow zwrócił się do Wielopolskiego, aby podał, na jakich założeniach zamierza oprzeć się, jeśliby mu powierzono rządy cywilne w Królestwie. W nocie z 23 maja[453]) odpowiedział, powołując się na swoje memoriały z 25 listopada 1861 i 15 lutego 1862, że krajowi wystarczają przywrócone Rady autonomiczne. Nie uważał za wskazane nadania prawa politycznego w rodzaju Statutu Organicznego z r. 1832. Rozwój samorządu zdaniem jego mógłby dokonywać się stopniowo przez poszczególne postanowienia cesarskie stosownie do wyłaniających się potrzeb. Natomiast za konieczne i niecierpiące zwłoki uważał zmiany w administracji w duchu autonomicznym, nie wykluczając wszakże Rosjan od stanowisk takich, jak głównego dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych i członków trybunałów sądzących przestępstwa polityczne, ze względów ogólnopaństwowych. Spodziewał się, że uspokojenie Królestwa oddziała korzystnie na prowincje zachodnie Cesarstwa, które zamkną się w sferze własnych interesów administracyjnych. Podkreślał nienaruszalność granicy między Kongresówką a resztą ziem dawniej składających Polskę a przyłączonych do Rosji. Stosunek do duchowieństwa katolickiego pojmował tak, jak był zapowiedział przy swojem wstąpieniu do rządu.

Widocznie, zadawalając się częściowemi reformami, pragnął, aby pozostała otwarta droga zmierzania etapami ku konstytucji roku 1815-go. Obawiał się nawrotu do Statutu Organicznego czy też wydania jakiejś ogólnej normy ustrojowej, coby przesądzało o dalszej przyszłości Królestwa, niwecząc postanowienia Kongresu Wiedeńskiego. Cesarzowi zaś snadź odpowiadało takie pozostawienie jakby w zawieszeniu wielu zagadnień, czy też nie roztrząsano w jego otoczeniu nazbyt dokładnie wyjaśnień margrabiego, dość że uznano je za wystarczające i decyzja

powtórnego powołania go do władzy dojrzała w ciągu tygodnia. Na jej przyspieszenie może wpłynęła wieść o bliskim terminie wybuchu powstania, który Jarosław Dąbrowski wyznaczał na 26 czerwca. Porozumiewano się jeszcze co do zakresu kompetencji margrabiego i zachował się projekt odnośnej instrukcji, której osnowę zawarto następnie w prawie o atrybucjach władzy namiestniczej w Królestwie Polskiem[454]) z 8 czerwca. — Już 30 maja widocznie nie żywił wątpliwości co do wyniku, skoro określał warunki, w jakich odpowiadałoby mu objąć swe stanowisko w Warszawie, gdy nie mógł tam udać się razem z W. Księciem, który chciał opóźnić swój wyjazd ze względu na daleko już posuniętą ciążę żony. Tymczasem margrabia miał wprowadzeniem nowych praw zainaugurować erę autonomii Królestwa. Spodziewał się, że w tem Lüders nie będzie mu stawał na przeszkodzie, natomiast uważał za konieczne usunięcie zdeklarowanych przeciwników jego systemu Krzyżanowskiego z Rady Administracyjnej, gdzie nie powinien znajdować się gubernator wojenny, a Kruzensterna i Hubego z komisji, któremi kierowali, proponując na ich miejsce Kellera i Krzywickiego[455]). Z innemi propozycjami wstrzymał się jeszcze, bo przecież formalnie nie miał po temu uprawnień. Aż z początkiem czerwca przechyliła się wciąż jeszcze chwiejąca się szala na jego stronę, o czem najpierw syna starszego, następnie żonę powiadomił listem z 4-go, tuż przed podpisaniem odnośnych ukazów: „Od Zygmusia wiesz zapewne o przesileniu na dobre, jakie tu zaszło w interesach. Przyznawszy zasadę, bez targów już przychylają się do jej konsekwencyj. Prawa żydowskie i włościańskie przeszły bez ważnej zmiany; tabela klasyfikacyjna dóbr donacyjnych, to jest najniższa, utrzymała się, dzięki wszystko w. księciu Konstantemu, z którym w najlepszem jestem porozumieniu. Z temi wszystkiemi prawami wyjadę w tych dniach do Warszawy, jako naczelnik służby cywilnej, koleją żelazną na Grodno, a W. Książę później ma przybyć... ! Przed parą godzinami wróciłem z Carskiego Sioła z obiadu u Cesarstwa, którzy oboje są dla mnie uprzejmiejsi jak kiedykolwiek[456]). Był także ze mną Enoch, bardzo dobrze tu widziany, i którego pobyt tutaj do pomyślnego skutku znacznie przyczynił się. Wraca on razem ze mną". — O dalszych zamiarach nie wiele pisał: „Zdaje się, że na początku mieszkać będę w pałacu Brylowskim, później stale w Namiestnikowskim, po wykonaniu potrzebnych reparacyj. Gdy się już w Warszawie urządzę, sprowadzić Cię tam zamierzam; o wszystkiem za przybyciem doniosę i listy od Ciebie w Warszawie zastać spodziewam się...". — Między tym a poprzednim listem jest miesiąc przerwy, tak że z korespondencji rodzinnej nie dowiadujemy się bliższych szczegółów z owego niezmiernej doniosłości okresu działalności margrabiego. To zaniedbanie z jego pochodziło winy. Prawda, że bardzo był zajęty, ale też nie miał dawnego serca dla swej Poluni. Nie są dostatecznem wytłumaczeniem trudności komunikacyjne w następstwie opuszczenia stolicy przez margrabinę. Nie zaraz ta prze-

cież zaistniała przeszkoda, ale po tygodniach dopiero. Z tą ewentualnością liczyła się od samego wyjazdu męża zdając sobie sprawę z chwiejności i niepewności jego położenia. Czekała na wiadomość, czy mają ostatecznie opuścić Warszawę — zabierając wszystkie rzeczy. Lecz tem gorliwiej podtrzymywała ze swej strony korespondencję, przynajmniej z początku. Świadczą listy jej z 2-go i 6-go maja. W nich donosząc o wzrastającym terrorze władz i o nastrojach w kraju dostarczała materiału do przedstawień u sfer najwyższych w Petersburgu. Czuła jednak, że rola jej w rozgrywającej się tam batalii jest nikłą w zestawieniu z wpływem takiej „aliantki politycznej" Kellerowej. Czuła się też coraz więcej osamotnioną, gdy schodziła z pola stara generacja; nawet we własnej rodzinie ze swoją pobożnością i dobrotliwością była dość obcą synom, wyniosłemu i gwałtownemu Zygmuntowi czy hulaszczemu Józiowi. Zaczynała tracić wiarę, czy i w razie zatwierdzenia projektów praw uchwalonych w Radzie Stanu wejdą one w życie wobec ogólnego kierunku krajowi nieprzyjaznego, a przede wszystkiem, czy ona sama jest jeszcze komu potrzebną. I w rozżaleniu tem postanowiła usunąć się z Warszawy, chociaż od 18 maja rozeszły się pogłoski o powołaniu margrabiego na naczelnika rządu, a wieść o jej zamierzonym wyjeździe zdawała się im zaprzeczać i budziła w mieście niepokój [457]). — Co wtedy, dla spółczesnych, było niejasnem, pozostało takiem w dużej mierze po dziś dzień i nieznane są dokładnie okoliczności, w jakich dokonał się w polityce rosyjskiej zwrot rokujący Królestwu Polskiemu nową erę.

Zdaniem samego Lisickiego [458]) mianowanie wielkiego księcia Konstantego namiestnikiem a margrabiego naczelnikiem rządu cywilnego nastąpiło „tak szybko i niemal niespodzianie, iż więcej wyższym zrządzeniom, niż ludzkim zabiegom przypisać to można". Wielopolski w broszurze spółcześnie z jego polecenia wydanej [459]) zwycięstwo przypisał „szlachetności cesarza Aleksandra i szczerej jego skłonności do szerzenia zdobyczy dla europejskiej cywilizacji, jego niezłomnej woli w przeprowadzeniu systemu rządów liberalnych". — Inaczej nie mógł tego przedstawić, ale (przynajmniej po części) niewątpliwie zdawał sobie sprawę, jakim czynnikom zawdzięczał powodzenie, chociaż wiele działało potajemnie i także historycy (wobec niedostateczności źródeł) w dużej mierze snują tylko domysły [460]). Bądź co bądź sam podniósł zasługę Enocha, na co zresztą wskazywało odznaczenie jego tytułem sekretarza J. C. M. i wstęgą św. Stanisława. „Mały przyjaciel" pomógł mu u w. ks. Heleny i w. ks. Konstantego i w ogólności „ojcował przyjściu na świat autonomicznych rządów w Królestwie" [461]). Z w. ks. Heleną znosił się Enoch w sprawach polskich już poprzednio listownie [462]). Jej zainteresowanie tłumaczyło się powszechnem domniemaniem, że kandydatem upatrzonym na namiestnika Królestwa jest zięć jej ks. Meklemburski, a następnie wciągnięciem w grę jej faworyta Mikołaja Milutyna [463]). Gdy ten ostatni nie kwapił się do rządów w Polsce przed uśmierzeniem

powstania, którego nieuchronny wybuch przewidywał, w otoczeniu carskiem przeważył kierunek liberalny i do głosu doszli przed wszystkimi innymi Gorczakow i w. ks. Konstanty. Pierwszy sterując ku przymierzu z Francją liczył się z jej opinią, a także Anglii, gdzie właśnie wtedy w licznych petycjach upominano się o prawa konstytucyjne Kongresówki [464]). Drugi miał na oku także wielką politykę i to w duchu pansiawistycznym, przez Warszawę zmierzając ku Pradze [465]). Obaj godząc w Austrię przyjaźnie odnosili się do autora „Listu szlachcica polskiego do Metternicha", wszakże Konstanty Mikołajewicz wolałby mieć przy sobie Rosjanina. Takim mógłby być Milutyn, który dokonując rewolucji społecznej uwłaszczeniem zjednałby mu masę chłopską a zepchnął frondujące stany, szlachtę, duchowieństwo i drobne mieszczaństwo, uświadomione narodowo i przejęte tradycją niepodległości. Później wysuwał giętkiego Wałujewa. Jeśli ostatecznie poparł Wielopolskiego, to niewątpliwie stało się to nie bez udziału Enocha. Wszakże istniały między nimi i powinowactwa duchowe, które ich złączyły. Wielki książe, chociaż pomawiany o sympatie dla „samobytników", był przecież wysoko wykształcony na kulturze niemieckiej. Był miłośnikiem muzyki i malarstwa. Miał szeroki pogląd na dzieje świata, oparty na znajomości historii i podłożu filozoficznem. Żywił górną ambicję. Także usposobienie ironiczne zbliżało go do margrabiego. Lecz oczywiście najwięcej zaważyły racje polityki zagranicznej. I margrabia musiał wiedzieć od szczerze sprawie naszej i jemu oddanego posła francuskiego [466]) o wpływie Napoleona III, a nawet z gazet o bardzo korzystnej opinii prémiera angielskiego Russela [467]) o jego programie, bo chyba ambasador Napier nie omieszkał zwrócić mu na nią uwagi, podkreślając swoją w tem zasługę. Wreszcie przechyliły szalę obawy, bardzo żywe z wiosną 1862. przed wybuchem rewolucji w związku z powstaniem w Polsce, czego zapowiedzi dopatrywano się w odradzających się manifestacjach w Warszawie, odkrytym spisku w tamtejszym garnizonie i szerzących się pożarach, które z największą siłą wybuchały w samym Petersburgu [468]).

Zwycięstwo programu Wielopolskiego było wynikiem raczej pomyślnego zbiegu okoliczności, niźli ugruntowane na przyjęciu z przekonania jego zasad w sferach decydujących [469]). Trudno orzec, o ile ulegał w tej mierze złudzeniom. Wierzył przecież w przeznaczenie a to zdało się wtedy powoływać go do spełnienia wielkiego dzieła pojednania dwu przodujących narodów słowiańskich. Bądź co bądź przez swe zdolności i wytrwałość narzucił się w sprzyjającej chwili dziejowej caratowi i korzystając z konjunktury zdobył dla kraju wszystko, co tylko do osiągnięcia było możliwem. Zapewne wzbiło go to w dumę, a właściwie jaskrawiej uwydatniło wrodzony rys charakteru, ale to co raziło i zrażało wielu, było zbroją w świecie służalczym i wrogim. — Spieszył się wyczuwając niestałość pomyślnego układu nad Newą a zaogniające się położenie nad Wisłą. Zaraz po jego wyjeździe z Warszawy doszło tam do

zatargów z powodu dzikości Kryżanowskiego w tłumieniu przejawów religijno-narodowych, co groziło wywołaniem takich trudności, że margrabia pisał do syna Zygmunta[470]), pośredniczącego w porozumieniu z kurią: „Gdyby w chwili mego powołania do rządu stosunki między Arcybiskupem a Rządem były zerwane, mogłoby to być dla mnie powodem odmówienia udziału w rządzie. Mogłem w swoim czasie walczyć z ks. Fijałkowskim i obałamuconem jego duchowieństwem, na co zaradzenie przeczuwałem i upatrywałem w zmianie zwierzchnika i w nowym duchu od niego wychodzić mającym. Zmiana przez moje ręce ziściła się w ks. Felińskim. Jeżeliby on zaś stanął w tem samem co ks. Fijałkowski względem Rządu położeniu, ja odmówiłbym obowiązków, z których wypływałaby dla mnie potrzeba ponawiania walki dawnej a zaradzenia już pozbawionej. Zamiast zamierzonego przeze mnie od początku stopniowego polepszania się rzeczy w tych stosunkach i w Rzymie i tu i w Warszawie otwarłaby się przepaść odmętu we wszystkiem". Przez takie postawienie kwestii z jednej strony wpłynął na Arcybiskupa, że pohamował się w oburzeniu, z drugiej skłonił sfery rządowe i do doraźnego załagodzenia zatargów, wynikłych z powodu brutalnych wystąpień policji i wojska[471]), i do rozpatrzenia zażaleń i postulatów Kościoła[472]). Największe znaczenie miała sprawa małżeństw mięszanych, jątrząca się od roku 1836, kiedy Mikołaj I zmienił obowiązujące dotąd w tej mierze przepisy. Aleksander II zatwierdził teraz opinię komitetu wyznaczonego do zbadania tej kwestii, zalecającą rewizję odnośnych postanowień i nawrót do dawnego stanu. Margrabia wszakże obawiał się, że władze administracyjne mogłyby nie dopuścić, aby ta decyzja doszła do wiadomości duchowieństwa katolickiego. Wprowadzenie jej w życie opóźniłoby także uzależnienie od układów prowadzonych ze stolicą apostolską. Dlatego w dniu swej nominacji na naczelnika rządu cywilnego zwrócił się do w. księcia Konstantego, już jako namiestnika Królestwa, aby upoważnił go do ogłoszenia, za przybyciem do Warszawy, tej decyzji cesarskiej, w myśl której wygotowany zostałby projekt uchylenia ukazu z r. 1836 i zagojenia ran przezeń zadanych.

Równocześnie na tej samej drodze starał się uzyskać z Biblioteki Cesarskiej, a także głównego sztabu i admiralicji, książki i rękopisy dla Warszawy, aby jej chociaż w części wynagrodzić utratę zbiorów Załuskich i uniwersyteckich[473]). Zwrócił się i do Akademii petersburskiej z podobnym apelem, który poprzedziły zabiegi zjednania wpływowych jej członków, w czem niejakiem ułatwieniem były jego stosunki ze światem naukowym zawiązane z racji wydawnictwa Biblioteki Myszkowskiej[474]).

Dużą wagę przywiązywał do współpracy z Radą Stanu i w dniu swej nominacji zalecił do niej z ziemian Edwarda Szydłowskiego, ze świata uczonego prof. Frąckiewicza, z finansjery żydowskiej Macieja Rosena, bardzo czynnego w organizacjach charytatywnych i społecz-

nych [475]). Przede wszystkiem jednak zdążał, jak w pierwszym okresie, gdy był u władzy, tak i teraz, mając po temu nierównie więcej możności, aby wprowadzać na urzędy mu podległe ludzi zasad autonomicznych i narodowych. Dlatego domagał się zgody w. księcia na reaktywowanie zacnego Łuszczewskiego (który podał się był do dymisji po wypadkach z marca 1861) w departamencie przemysłu w Komisji Spraw Wewnętrznych [476]). Doniosłą była zmiana głównego dyrektora Wyznań i Oświecenia. Został nim Kazimierz Krzywicki, człowiek nieposzlakowany, wysokiego wykształcenia i odwagi cywilnej, z którym Arcybiskup jako i z kolegą szkolnym tem łatwiej doszedł „do zupełnego porozumienia" [477]). Natomiast na czele Komisji Spraw Wewnętrznych, uważanej za najważniejszą, wedle ustalonej tradycji musiał stać Rosjanin. Wrogiego Kruzensterna postarał się margrabia zastąpić hrabią niemieckiego pochodzenia Edwardem Kellerem, który jako gubernator miński był lubiany i miał opinię dobrego administratora, a w którym spodziewał się znaleźć powolne narzędzie. Niewątpliwie na tę nominację silnie wpłynęła żona Kellera. O stosunek z nią dość powszechnie pomawiano Wielopolskiego. Znajdował w niej przecież „polityczną aliantkę" nie tylko w Petersburgu, ale jakieś kroki przez nią podejmował i w Berlinie. Może brał w rachubę jej związki krwi po kądzieli i stąd płynącą życzliwość dla kraju. Nie byłaż zresztą i przez ojca Słowianką? [478])

Dla umocnienia się nad Newą należało obsadzić pewną i wyborową załogą sekretariat stanu Królestwa Polskiego. Nie mogąc stamtąd wycisnąć Płatonowa, wypadało w miejsce figuranta ministra Tymowskiego [479]) dać na kierownika dobrego Polaka i zdolnego urzędnika, a który znałby grunt petersburski. Takiego kandydata miał margrabia w Adamie Łęskim, dyrektorze głównym prezydującym w Komisji Przychodów i Skarbu, który w młodości, przed zawieruchą listopadową, razem z Leonem Sapiehą był bardzo lubianym gościem salonów nadnewskich. Przy nim chciał wykształcić doborowe siły, aby przed objęciem stanowisk odpowiedzialnych w kraju zapoznały się z czynnikami na losy jego przemożnie oddziałującemi.

Zatwierdzenie projektów praw edukacyjnego, włościańskiego i żydowskiego, rozdział władzy wojskowej i cywilnej w Królestwie, mianowanie Wielopolskiego i zgoda na żądane przezeń zmiany personalne w urzędach, wszystko to dokonywało się dzięki poparciu przez w. ks. Konstantego, ale ten potężny sprzymierzeniec został nim tylko w niemożności przeprowadzenia innego układu, miał na widoku własne cele a skwapliwością w przyjęciu namiestnikostwa w Warszawie obudził podejrzliwość cesarza [480]). Aleksander II jakby się obawiał dalekosiężnych aspiracji swego brata i ulegania dążeniom poddanych mu Polaków. Zapewne też ze względu na opinię rosyjską, w większości swej zawsze jeśli nie wrogą to nieufną wobec innorodczych kresów, odmówił prośbie o przywrócenie w Królestwie kolorów narodowych, gdy ją margrabia

raz jeszcze ponowił, chcąc co więcej[481]) widzieć je w jakiejś odznace dla mającego z Polaków uformować się pułku gwardii. A przecież to ustępstwo, zewnętrzne raczej, niźli istotne, niezmiernie ułatwiłoby przekonać ogół, że kraj osiągnął wiele i więcej jeszcze może się spodziewać na drodze legalnej, na którą wprowadzić go usiłował Naczelnik Rządu Cywilnego.

Bądź co bądź w porównaniu z istniejącym stanem rzeczy postęp zapowiadał się ogromny. Margrabia triumfował i nie pozwalał, by nawet osobą W. Księcia przyćmiewać jego znaczenie. Dlatego upomniał się u wicekanclerza, którego tytułował poufale „mon prince", aby w oficjalnem zawiadomieniu zredagowanem w Sekretariacie Stanu dla zagranicy obok tekstu nominacji namiestnika i jego została podana in extenso, a nie tylko nawiasowo była wspomniana obok innych zmian w administracji Królestwa[482]). Poskromił małostkową zawiść względem niego rodaków wyzutych z godności w służbie petersburskiej, zaznaczając swoją powagę jako przedstawiciela Polski wobec Rosji. Lecz w kraju, aby nie zrażał pychą, napominał go ze szczerej przyjaźni poseł Fournier, i mając na uwadze, jak trudno z wyżyn entuzjazmu czy manowców namiętności i uprzedzeń sprowadzić naród na drogę rozsądku, aby wystrzegał się gwałtu i przemocy[483]). Słowa te podobno były przyjęte jak najlepiej i zrazu nie pozostały bez pewnego wpływu na taktykę zastosowaną wobec społeczeństwa, uprzedzając o czekającym go bolesnym zawodzie.

Jakie panowały nastroje w kraju, o tem Wielopolski, wszedłszy do rządu, zasięgał wiadomości w dużej mierze z doniesień policji powołanej do ich śledzenia. Otóż wedle spostrzeżeń na tej drodze zebranych opinia nie chciała słyszeć o ograniczeniu chociażby najliberalniejszych instytucji do samego Królestwa. Zresztą i nominacji Wielkiego Księcia starano się odjąć znaczenie dowodząc, że jest wynikiem nacisku Francji i skutkiem niechęci do niego stronników niemieckich na dworze carskim, którzy chcieli się go pozbyć z Petersburga. Rozszerzano wieści o absolutnym charakterze Konstantego Mikołajewicza a tylko pozornym liberaliźmie, o czem[484]) „sami Rosjanie mówili margrabiemu, na koniec o jego nienawiści ku Polakom, jakoby odziedziczonej po ojcu". Rozpoczęła się też na dobre agitacja celem nieprzychylnego usposobienia ludności względem nowego namiestnika. Nominacja margrabiego naczelnikiem rządu cywilnego również nie osiągnęła zamierzonego celu. Wprawdzie nie był już tak niepopularnym jak w roku zeszłym. Uznano w nim teraz przede wszystkim stronnika legalności w przeciwieństwie do gwałtów bezprawnych zwolenników utrzymania stanu wojennego. Wszakże sympatii ogólnej dlatego nie pozyskał jeszcze i do popularności było mu jeszcze daleko. Agitatorzy liczyli na nieporozumienia w rządzie, gdy Wielopolski będzie działać w duchu arystokratycznym a Wielki Książe zabiegać o zjednanie sobie partii ludowej. Czerwieńcy odrzucili wszelkie tranzakcje, natomiast umiarkowani gotowi przyjmować wszyst-

kie ustępstwa z pozornem nawet zadowoleniem, powoli zdejmować żałobę, nie dać upaść teatrowi jako instytucji narodowej, a tymczasem uśpiwszy władze fundować się w siły, skończyć sprawę i pogodzić się z włościanami, oświecić lud, nabrać zasobów materialnych i dopiero czekać takiego wzmocnienia się własnego a zarazem korzystać z pierwszej sposobności bądź to w ogólnem zawikłaniu europejskiem bądź w ruchu rosyjskim. Wszyscy bowiem zgadzali się na to, że przyznane ustępstwa w części wymuszone, w części nieszczere, w części niedostateczne, w części pozornie tylko zmieniające systemat (ze względu na osoby) są zarazem najszkodliwszemi przez to, że mogąc część narodu przeciągnąć na swoją stronę gotowe są z czasem rozdwoić ten naród co do istotnych jego celów. Wobec takiego niebezpieczeństwa wszyscy więc mieli sobie za obowiązek tem bardziej się zjednoczyć. — Społeczeństwo tworzyło wobec margrabiego front zasadniczo mu wrogi, chociaż przeważnie zachowując postawę tylko bierną. Gdy cudzoziemcy rozumieli doniosłość osiągniętych przez reform i zmian[485], swoi naogół odnosili się do nich co najmniej nieufnie albo lekceważyli jako „komedię reform"[486], a „margrabiego spotkał chłód lodowaty". Na próżno pierwszy wyciągał rękę do zgody z dumy swej robiąc ofiarę. Tak było na prezentacji wstępnej w pałacu Brühlowskim, jak to opowiada późniejszy arcybiskup Popiel, (wówczas z Kielc przyzwany przez Felińskiego na profesora seminarium w Warszawie)[487]: „...Duchowieństwo, Radę Stanu, komitet Towarzystwa Kredytowego zaproszono do gabinetu margrabiego. Wkrótce wyszedł p. Wielopolski w mundurze, otoczony tylko synami, i przystąpiwszy do Arcybiskupa rzekł: „Czyniąc tutaj krok pierwszy dla dobra kraju, proszę najprzód Waszej Ekscellencji o błogosławieństwo", a gdy głowę pochylił Arcybiskup uczynił krzyż nad nim. Początek więc był chrześcijański, skromny i wyrażający miłość Ojczyzny. Ujrzawszy mnie, stojącego przy Arcybiskupie, rzekł tylko: „to dawna znajomość". Więcej z nikim z duchowieństwa nie rozmawiał. Obrócił się do Rady Miejskiej, kilka słów ledwie powiedział i zobaczył pod ścianą stojącego Pana Andrzeja z członkami komitetu Towarzystwa Kredytowego i znacząco zaraz ku niemu podszedł. Pan Zamoyski stał blady, zamyślony, z wyrazem twarzy smutnym, surowym, a tak pociągającym. Śledziłem spotkanie tych dwóch panów, wiedząc, iż wiele by krajowi pomogli, gdyby połączyli jeden zdolności, drugi stanowisko i wpływ na opinią. Margrabia przeciw swemu zwyczajowi, stanąwszy przed p. Andrzejem, machnął ręką przed sobą, szukając, czy życzliwej dłoni nie spotka. Na próżno: druga ręka gdzieś uwięzła stanowczo. Wtedy margrabia rzekł: „Miło mi dziś widzieć tutaj p. Hrabiego, a gdy mnie Hrabia odwiedzi znowu, pragnę mu odczytać plan mój urządzenia stosunków włościańskich, co mi tem przyjemniej będzie uczynić, że go Hrabia znajdziesz zupełnie zgodnym z tymi poglądami, które w swobodnych chwilach rozbieraliśmy podczas moich odwiedzin w Klemen-

sowie"... I to nie poskutkowało. Pan Zamoyski parę słów odpowiedział; zbladł jeszcze bardziej i wydał się zmięszany, — czy był z siebie nie kontent"?

Jakkolwiek to wspomnienie nie wydaje się w drobniejszych szczegółach całkiem dokładnem, przecież widać z niego, że margrabia ujmując władzę z powrotem, i w szerszym zakresie, starał się znaleźć w społeczeństwie poparcie moralne, o które zabiegał był tak samo, kiedy z końcem marca 1861 wchodził na widownię dziejową. Również i teraz zwrócił się przede wszystkim do głowy duchowieństwa i do przewodnika ziemiaństwa. Na współdziałanie Arcybiskupa mógł liczyć, ale ten sam musiał się zmagać z oporem niższego kleru. Szlachta zaś trwała w bierności, rzekomo jakby nie rozumiejąc margrabiego programu pracy organicznej[488]). Można w tej niechęci dopatrzeć się wpływu zadawnionych antagonizmów możnowładczych, ale oczywiście zasadniczą przeszkodą była romantyczna ideologia niepodległościowa i błędna ocena położenia międzynarodowego. Zresztą ton nadawały w życiu politycznem kobiety i młodzież, zapalna a niedoświadczona, i stąd obce wyrachowania i prowokacja także musiały wiele przyłożyć do ówczesnych nastrojów.

Margrabia wszakże wierzył w skuteczność trzech podstawowych reform, które w dniu jego powrotu 14 czerwca zostały ogłoszone, i zajmował się wprowadzeniem ich w życie. W związku z tem pozostawała reorganizacja władz administracyjnych. Przy tej sposobności określał wytyczne swej działalności. I tak wprowadzając Krzywickiego na dyrektora Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego zaznaczył, że „reforma szkół jest ściśle połączona z innemi urządzeniami, a mianowicie co do instrukcji elementarnej połączona jest z powołaniem rolników do lepszego bytu społecznego, a Żydów do równego z nami praw cywilnych udziału". Przytem podniósł, że „jednolita administracja ... przy tych reformach społecznych ... staje się nieodzowną" i że jest to zapewnione przez jego bezpośrednie zwierzchnictwo jako Naczelnika Rządu Cywilnego nad kierowniczemi komisjami[489]). — O ile jednak miało to przynieść obfite plony na gruncie już przezeń przygotowanym w czasie pierwszego urzędowania i dzięki rozumnej i duchem obywatelskim przeniknietej spółpracy jak poprzednio Korzeniowskiego i Przystańskiego tak z kolei Krzywickiego, to nieporównanie trudniejszem zadaniem było opanowanie Komisji Spraw Wewnętrznych.

Zaraz po przybyciu do Warszawy margrabia otrzymał od syna memoriał w tej materii[490]). Zygmunt Wielopolski prawdopodobnie wystąpił, po części przynajmniej, z natchnienia któregoś z wyższych urzędników, chcącego skorzystać z jego wpływu na ojca. Jeśli on sam może nie znał tak dobrze stosunków wśród świata biurokratycznego, to bodaj że względy natury rodzinnej skłaniały go do zwrócenia uwagi na ten dział administracji w związku z nominacją hrabiego Kellera, z którym zetknąć się miał był sposobność w Petersburgu. Przez Komisję Spraw

Wewnętrznych, jak przedstawiał, najobficiej sączył się po roku 1831-m w organizm Królestwa jad rozkładu. Nie tknęły jej reformy z marca 1861-go. Pozostała ostoją rusyfikacji w duchu Muchanowa. W niej najzaciętszej zwalczano projekt oczynszowania włościan. Najgorzej wróżyło powołanie na jej kierownika Kellera, pół Niemca — pół Moskala, który żywił nienawiść dla polskości i miał opinię zaszarganą. Zresztą gdyby nawet był człowiekiem uczciwym, nie zdoła się oprzeć trzęsącej tą komisją klice, którą należałoby czem prędzej rozpędzić, bo przywrócony na stanowisko Łuszczewski jest za słaby do jej poskromienia. W ogólności jedynie rządy silnej ręki są w tem położeniu rzeczy celowe. Trzeba dokonać rewolucji od góry, aby zapobiec zagrażającej od dołu. Łamiąc zapory biurokratyczne należy zadość uczynić usprawiedliwionym żądaniom kraju.

Margrabia w kilka dni później, 21 czerwca, wprowadzając w urzędowanie Łuszczewskiego, zapowiedział[491]) w myśl tych uwag reorganizację Komisji Spraw Wewnętrznych „za pomocą decentralizacji i zmniejszenia narastających do zbytku pism pomiędzy władzami", w związku z oczynszowaniem włościan i równouprawnieniem Żydów w przemyśle i handlu. Uprzedzał podwładnych: „Stąd, iż w pracach waszych światły i zacny dyrektor wydziału przemysłu przewodniczyć wam teraz będzie zastępczo, nie wynika, iżby kierunek, w jakim dzisiaj pójdziemy, miał być tylko tymczasowy, aż do przybycia nowego dyrektora głównego. Hr. Keller, mnie osobiście z dobrej strony znany, wielkie zasady przez N. Pana co do włościan i co do Żydów w nadanych ustawach, oraz co do uproszczenia i reformy administracji uświęcone, ze mną w zupełności podziela i jedną drogą postępować będziemy".

Pośrednio tylko odzywał się i do całej górnej, oświeconej warstwy społeczeństwa, tając jeszcze uczucie doznanego od niej zawodu i groźbę rządów dyktatorskich w oparciu li tylko o stany poniżane dotąd i upośledzone włościan i Żydów[492]). Właśnie bowiem w toku były za pośrednictwem Kronenberga układy z dyrekcją Białych, a nawet zdawało mu się, że na tej drodze uda się może zniweczyć organizację Czerwonych, wtedy mocno osłabioną i rozdartą. Wprawdzie mu się to nie powiodło, niemniej liczył na skuteczność spółdziałania z W. Księciem i jemu starał się zgotować jak najżyczliwsze w opinii przyjęcie. Rozgłaszał jego „najlepsze dla kraju naszego chęci", które w „osobistej z nim pracy poznać niejedną miał sposobność". Jako dowód przytaczał, „że spieszne przeprowadzenie prawa o oczynszowaniu z urzędu, które tak ważne we względzie cywilizacji dla kraju skutki rokuje, J. C. Wysokości osobistemu czynnemu udziałowi i poparciu winni jesteśmy". „W naradach tych, dla mnie pamiętnych dostojny nasz Namiestnik okazał głębokie i zdrowe ocenienie prawdziwych potrzeb kraju naszego, oraz życzliwe dla nas usposobienia, które pod względem rządów jego w Królestwie w zawodzie także wychowania publicznego najpiękniejsze nadzieje ro-

kują" — zapewniał margrabia w Komisji Oświecenia. A mówiąc o potrzebie „we wszystkich odnogach służby publicznej rąk czystych", zaraz dodał, że „nie inne są w tej mierze myśli dostojnego Namiestnika królewskiego, którego przybycie wśród nas, z dnia na dzień coraz goręcej dla Polski upragnione, pracą naszą poprzedzić mamy".

Lecz jak złudne były te nadzieje, że w spokojnej atmosferze rozwijać się będą twórcze wysiłki na wyjałowionych, zaniedbanych od lat trzydziestu niwach, kulturalnej, społecznej i gospodarczej, ostrzegał wystrzał godzący w pełniącego tymczasowo obowiązki namiestnicze. O reakcji margrabiego na to zajście z 27 czerwca opowiada Zygmunt Wielopolski nieco inaczej[493]) niż podają historycy tej doby: „Zamach na zacnego Lüdersa miał miejsce z rana w ogrodzie Saskim. Uwiadomiony ojciec przysłał po mnie i zaraz objawił zamiar telegrafowania do Wielkiego Księcia, aby przyjazd jego wstrzymać. Zwróciłem ojca uwagę, że szczegółów nie mamy żadnych, że zamach ten może być nie politycznej natury, że nic nie ma pilnego, kiedy Wielki Książe dopiero za dni kilka ma ruszyć w drogę. Następnie zjawili się tacy, którzy twierdzili, że to zemsta wojskowa, ale pomimo tego ojciec byłby telegrafował tego samego dnia jeszcze, gdyby nie był uprzedzony telegrafem, że Wielki Książe już puszcza się w drogę". — Zdaje się, że list przynaglający o rychłe przybycie namiestnika wysłał margrabia już po otrzymaniu tej wiadomości. Widocznie obawiał się, aby raz jeszcze nie nasłano mu jakiegoś Suchozaneta. Tymczasem w Petersburgu tegoż dnia, 27 czerwca wieczorem, zapadło postanowienie, że brat cesarski wyruszy do Warszawy 1 lipca rano[494]). Widocznie zorientowano się, że zamach wyszedł z kół oficerskich i był odwetem za represje, jakiemi tłumiono agitację rewolucyjną w armii[495]). Jeśli w prasie doszukano się sprawców wśród polskich Czerwieńców, to ze względu na opinię zagranicy. Wielki Książę obecnością swą miał zapobiec, aby wrzenie w wojsku nie doprowadziło do jakiegoś buntu niezmiernie groźnego także z uwagi na sytuację wewnątrz imperium.

Przecież gotowały się dalsze zamachy i to już z polskiej strony i mylił się margrabia sądząc, że trzyma w szachu i Białych i Czerwonych[496]) i że pociągnie ku realnej pracy organicznej szersze koła umiarkowanych oznajmiając na posiedzeniu Rady Stanu z 28 czerwca[497]), jak znaczne zyskał dla Kościoła ustępstwa i obietnice, a więc w dziedzinie tak ważnej i pod względem narodowym: „Miłościwy nasz Monarcha otworzył drogę popraw społecznych, zaradzenia dolegliwościom kraju i zabezpieczenia dobrego bytu swoich poddanych. Z drogi tej, dobroczynną ręką Jego wytkniętej, Rząd J. C. Kr. Mości niczem i nikomu sprowadzić się nie da, owszem, w spełnieniu swego zadania, z Bożą pomocą na poparcie wasze, na poparcie całego kraju, liczy".

Z ufnością w przyszłość donosił też żonie nazajutrz o swoich w ciągu dwu wstępnych tygodni urzędowania przeżyciach i dalszych

planach, odpowiadając na list jej przysłany mu jakby z innego świata z wiadomościami z cichego Chrobrza i od dawnych przyjaciół z Krakowa [498]): „...Doczekawszy się niedzieli piszę do Ciebie, aby Ci donieść, że tu wszystko spokojnie i zdrowie nasze dobre. — Niepojęty zamach onegdajszy żadnych dalszych nieporządków nie wywołał. — W. książe Konstanty spodziewany tu jest w tę środę, co przy stanie zdrowia jenerała Lüdersa jest tem więcej pożądanem. — Wczoraj otworzyłem posiedzenia Rady Stanu. Załączam Ci moją przemowę. Arcybiskup po sesji dziękował mi z rozrzewnieniem. Jest on w dobrych ze mną stosunkach, do czego przyczynia się nowy dyrektor Wyznań i Oświecenia Krzywicki, dawny znajomy i kolega szkolny ks. Felińskiego. — Z oswobodzeniem pałacu Brylowskiego z dawnych lokatorów ma Zygmuś nie mało trudności i nie może zająć mieszkania przeznaczonego dla niego w oficynie, tak iż twój apartament on teraz zajmuje: gdy się to wszystko urządzi i przez przybycie W. Księcia stosunki ustalą, wtedy dopiero myślę sprowadzić Cię tutaj, do czego mi bardzo tęskno. Zeszłoroczne nasze mieszkanie w botanicznym ogrodzie zatrzymałem, chociaż go zamieszkać nie myślę i ogródek urządzony i przyozdobiony posągami tak jak dawniej i wieczór często tam jeżdżę. Mieszkanie to jest dla mnie pamiątką prac nad prawami, które teraz przychodzą do skutku. — Pałac Brylowski ma ogródek a na piętrze przy głównej sali duży kamienny balkon na kształt terasy, który Hanusz roślinami, kwiatami i rzeźbami przystroił... Pragnę wiedzieć, jakie będą w Krakowie wrażenia allokucji mojej zwłaszcza u duchowieństwa. Czas krakowski zapewne wkrótce im wytłumaczy, że to wszystko jest nic, lecz ks. Goliana, rozumiem, nie przekona. — Porządek tygodnia u mnie taki: poniedziałek — Oświecenie, wtorek — Rada Administracyjna u mnie, środa — Sprawy Wewnętrzne, czwartek — Skarb, piątek — Rada Administracyjna u mnie, sobota — Sprawiedliwość. Do Komisji jeżdżę od 2 do 6 godziny. Rada Stanu zrobi przerwę w tym porządku. Wieczorem od 9 godziny bywa u nas dosyć osób. Od pojutrza przeznaczam na to poniedziałki. Obiady zaczną się z nowym kucharzem od lipca".

I w tej sprawie domowej nie oglądano się na wolę margrabiny. Odprawiono bez wypowiedzenia starego sługę, ojca rodziny. Z jej czułostkowością nie liczono się wiele. Na dzień imienin w ostatniej chwili poszedł telegram z życzeniami. Naczelnik Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego nie miał już czasu, aby jak dawniej podtrzymywać korespondencję z wierną w ciągu lat trzydziestu towarzyszką swej doli. Ona zaś boleśnie odczuwała tę zmianę. Z Krakowa udała się do Częstochowy, do synowej w Jedlni, do rodzinnego Chrząstowa, zawsze jednak myślą była przy mężu i o niego się troszczyła. „Józio pisze, żeś bardzo przyszczuplał, może nad siły pracujesz" — zapytywała nieśmiało, pragnąc sama czuwać nad nim i pomagać mu w reprezentacji dostosowując się do nowych warunków. „Tęskno mi do Ciebie, tylko się lękam Twoich

teraźniejszych wielkości... Nasz biedny Chroberz taki cichutki..., kiedyż my tam razem będziemy" — tak zwierzała się i żaliła, bo ją męczyły złe sny i przeczucia. Wieść o zamachu na Lüdersa tem bardziej kierowała ją do Warszawy, ale czekała na wezwanie, modląc się tylko gorąco przed Orędowniczką na Jasnej Górze [499]).

Margrabia natomiast więcej niż kiedy zadufany był wtedy w sobie. Przeceniał siłę oparcia, jaką miała mu zapewnić obecność Konstantego Mikołajewicza w Warszawie. Nie znał dostatecznie nastrojów w kraju. Nie dostrzegał niebezpieczeństw zagrażających od skrajnego odłamu spisku.

VII

O RZĄD DUSZ

W systemacie politycznym margrabiego obok niego główną rolę miał Wielki książe. Jego przybycie do Warszawy oznaczało niejako podniesienie sztandaru autonomii Królestwa, którą ci dwaj ludzie dobitniej niźli wszelkie ustawy wyobrażali wobec kraju, cesarstwa i świata. Toteż zgładzić ich zaraz przy podniesieniu się kurtyny w tej scenie dramatu narodowego gotowali się skrajni wyznawcy ideologii niepodległościowej. Z niebezpieczeństwem tem nie rachowano się zrazu w dostatecznej mierze. Wśród dygnitarzy witających namiestnika towarzyszył mu już od granicy Zygmunt Wielopolski, jako szambelan a właściwie zastępując ojca, szczególnie widoczny dla swej olbrzymiej postaci, ale na dworcu praskim osłoniła księcia od kuli czy sztyletu raczej obecność jego małżonki. Wzgląd na jej daleko posunięte macierzyństwo powstrzymał nasłanych przez Chmieleńskiego fanatyków[500]). Zamach dokonany dopiero dnia następnego, 3 lipca wieczorem[501]), wywołał w opinii zwrot przeciw ultraczerwieńcom.

Obwiniano margrabiego, że nie potrafił z tego w pełni skorzystać, że hamował Wielkiego Księcia w krokach mogących mu zjednać społeczeństwo, że ocenzurował gorętsze jego odezwania się, że skrępował prasę, że nie umiał się nią posłużyć, że po dalszych zamachach już przeciw niemu samemu skierowanych zacietrzewił się w zemście. Archiwum chroberskie zawiera bardzo mało materiałów mogących rzucić jakieś światło na te zagadnienia, jak w ogóle do tego okresu. Nasuwając się przecież uwagi niektóre w związku z charakterem margrabiego i ówczesnem położeniem.

Nie należał Wielopolski do polityków określonych przez Spasowicza mianem „serduszkowych", aliści rozum, którym chciał się kierować, powinien był, zwłaszcza przy znajomości psychiki swego narodu, inne wskazać mu postępowanie. Niemniej to, które był obrał, można niekiedy wytłumaczyć okolicznościami przez historyków nie dość uwzględnionemi. I tak nie wydaje się całkiem uzasadnionym zarzut, że nie dopuścił, aby słowa namiestnika wypowiedziane po zamachu, które mogły zjednać mu sympatię, dotarły do szerszych kół w nieskażonem brzmieniu, że go następnie nakłonił do małomówności, czem ściągnął nań miano „niemego króla"[502]). Nawet jakby go odgradzał od społeczeństwa, bo oczywiście nie bez jego wpływu Rada Administracyjna wyraziła ży-

czenie, aby Wielki książe nie narażał się ukazując się bez eskorty, która to przestroga wywołała znamienne napomnienie, że przekraczała swe kompetencje[503]). Lecz czyliż ta kuratela roztaczana nad namiestnikiem nie była wskazana, jak z jednej strony troską o jego bezpieczeństwo, tak z drugiej obawą przed jego dążnością do zyskania popularności według recepty Mikołaja Milutyna. Wzgląd pierwszy ile był słuszny, widać z niepodejrzanego co do rzetelności świadectwa, jakiem są pamiętniki Felińskiego. Oto sam „najukochańszy brat" cesarza w szczerej z arcybiskupem rozmowie, gdy ten zachęcał go do samodzielności i aby był orędownikiem społeczeństwa u tronu, tak wyjaśnił konieczność swej wstrzemięźliwości: „Mam tylu wrogów osobistych u dworu, że każdy mój czyn, każde nawet słowo, starają się przedstawić monarsze jako posięganie na przywileje korony we własnych ambitnych zamiarach"[504]). A jeśli istotnie po wstępnym zamachu „chmieleńczyków" dalsze zagrażały Wielkiemu Księciu raczej od własnych jego rodaków, stronników niemieckich i „objedinienja" kresów albo wprost od zbirów nasłanych przez Austrię czy Prusy, to o zgubę przyprawić go mogły również i niepoczytalne objawy sympatii, jak zamysł obwołania go królem w Warszawie[505]). Miał więc Wielopolski dobre racje, aby z rąk swych nie wypuścić steru i podporządkować sobie nawet swą zwierzchnią władzę. Inna rzecz, iż nie umiał dobrać środków do opanowania odruchów ślepych społeczeństwa ani kierować opinią. Było to wszakże niezmiernie trudnem, gdy od dwu lat kraj trawiła gorączka, gdy działały nań silne podniety zewnętrzne, a wewnątrz rozprzestrzeniała się na wszystkie dziedziny życia tajna organizacja zwalczająca bezwzględnie ugodową politykę margrabiego. On wszakże z początku swych rządów zdawał się mieć niejakie widoki powodzenia i szedł naprzód z wiarą w zwycięstwo, bezpośrednio po zamachu na Wielkiego księcia przeciwstawiając akcji terrorystów-niepodległościowców swój program pracy organicznej.

5 lipca ogłosił w Dzienniku Powszechnym dymisje dwu znienawidzonych gubernatorów cywilnych, jako zapowiedź zmian w administracji w związku z bliskiem zwołaniem Rad Powiatowych i utworzeniem Delegacji Czynszowych. Na opróżnione stanowiska mianował Polaków cieszących się szacunkiem obywateli, zwłaszcza z pośród ziemian. Od razu przez to najdobitniej zażegnał obawy cofnięcia reform i nawrotu do rządów militarnych. Na posiedzeniu Rady Stanu z tegoż dnia apelował do rozsądku „obłąkanych" i do sumienia „zapamiętałych" w słowach podniosłych: „Ciosy mordercze, jeśliby jeszcze paść miały, pragnę, aby raczej przeciwko moim piersiom się obróciły, niżeli żebym przeżył na tej ziemi cnoty ojców naszych i cześć imienia polskiego"[506]).

Obwiniano margrabiego, że stanął na zawadzie podaniu wtedy adresu Wielkiemu księciu z potępieniem zamachu[507]). Nie ma w archiwum chroberskiem żadnych co do tego danych. Tylko Zygmunt Wielopolski za-

uważył na marginesie dzieła Lisickiego[508]): „Historia tego adresu nie jest mi dostatecznie wyświecona: zdaje mi się, że nieprzyjście do skutku trzeba przypisać synowi P(ana) A(ndrzeja) Zamoyskiego Władysławowi, który po uszy w ruchu siedział". Uwagę tę o wpływie młodszego pokolenia należy uzupełnić o tyle, że i margrabia ulegał coraz więcej swemu pierworodnemu, wyrabiającemu się politycznie ale zawsze skłonnemu uciekać się do środków gwałtownych, natomiast nie spieszył się z przyzwaniem do siebie żony, która nie mając prawie wcale głosu w sprawach publicznych, a i w domowych dość nikły, pogrążała się we wspomnieniach i dewocji[509]). Była też bierną, a w każdym razie bardzo małego znaczenia w życiu politycznem stolicy, kiedy powróciwszy tam z końcem lipca przyjmowała gości w pałacu Brühlowskim „z wdziękiem niewymuszonym i powagą wielkiej damy"[510]), chociaż na tych „poniedziałkach" „rej wodziła" Kellerowa, której opinia „ulicy" przypisywała duży wpływ na naczelnika rządu cywilnego. Bądź co bądź margrabina w pierwszych tygodniach nie odczuwała całego ciężaru nowego położenia; później wciąż drżała o życie męża.

Właśnie dobiegały kresu te miodowe ery autonomicznej tygodnie. W toku były rugi obcego i wrogiego czynownictwa, tępienie łapownictwa i złodziejstwa, poranie się z niedołęstwem i próżniactwem. Wchodziły w życie reformy i montowano instytucje mające organizm narodowy odnowić i wzmocnić, zwłaszcza przez wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia[511]), dla pieczy nad którem starano się ściągnąć z wszystkich stron Polski i z zagranicy co wybitniejsze siły naukowe i pedagogiczne. Tworzenie dworu wielkoksiążęcego miało także podziałać kojąco zbliżając nie tylko arystokrację ale i szersze koła przez uroczystości, odznaczenia i łaski. W przeddzień urodzin Aleksandry Józefównej, przez tradycje dynastji saskiej z Polską związanej, Warszawa 7 lipca iluminowała się samorzutnie. 13 lipca winszowano jej szczęśliwego wydania na świat syna, który miał nosić imię mało w Rosji używane a odkrywające tajone marzenia o koronie dlań świętego Wacława. Na przyjęciach w Belwederze stosowano ceremoniał obowiązujący w domach panujących. Z powodu radosnych wydarzeń w rodzinie wielkoksiążęcej odprawiały się nie tylko w stolicy ale w całym kraju dziękczynne nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Były też oczekiwane akty, w których namiestnik korzystając ze swych pełnomocnictw okazałby życzliwość powierzonej jego pieczy społeczności. Jakoż od połowy lipca ustała dokuczliwa władza policyjno-administracyjna jenerał gubernatora. „Zdziercę i rozbójnika" oberpolicmajstra Piłsudzkiego zastąpił uczciwy i aż nazbyt w tych okolicznościach łagodny Sergiusz Muchanow, ożeniony z Marią Kalergis. Zajęto się poprawą więzień i przygotowywano amnestję. Usuwano różne uciążliwości stanu wojennego, jak nakaz noszenia latarek. Akty mające zaskarbić względy publiczności wychodziły pod imieniem Konstantego, ale nad wszystkiem czuwał, do wszystkiego

przykładał rękę naczelnik rządu cywilnego, który dla swej kurateli nad wicekrólem znajdował narzędzie w adjutancie jego i komendancie kwatery Alfie Wrześniewskim. Natomiast marszałek dworu Chreptowicz wiązał się z intrygującymi przeciw niemu, a od Wielkiej księżny miał „nieraz słyszeć takie słowa prawdy, jakichby nikomu innemu głosić nie pozwolił”[512]). Lecz rozbieżności zaznaczyły się dopiero, gdy niepopularność margrabiego stała się tak ogromną i tak powszechną, iż zdała się główną zaporą w przejednywaniu społeczeństwa, a więc pod koniec sierpnia, po egzekucjach na sprawcach zamachów. Aż do tego czasu Wielopolski zwolna ale wciąż zyskiwał w opinii. Nie miał prasy za sobą, która milczała przyduszona cenzurą, pozbawiona wszelkiej swobody sądu i stąd zniechęcona, zmrożona, gdyż margrabia zrażony dawniejszemi z nią sporami zapoznawał nieodzowne warunki jej rozwoju i wpływu. Na próżno Krzywicki, rozsądny czy „zimny typ Polaka” jako „zarządzający wydziałem oświecenia krajowego”, przekładał mu konieczność dla zahamowania pleniącej się prasy tajnej dać możność jawnej przemawiać według swych przekonań do sumienia obywatelskiego. Daremnie dowodził, że „cenzor powinien ustąpić miejsca sędziemu” i w myśl tej zasady ułożył „prawo o prasie odpowiedzialnej”. Margrabia nie poszedł za jego zdaniem i radą. Mniemał, że doraźne korzyści płynące z nowego kursu, który zainaugurował w polityce, same przeważą w opinii mimo fanatyzmu, z jakim zwalczali go przeciwnicy. Jakoż możność pracy nad podniesieniem kulturalnem kraju pociągała nawet z dawna skłóconych z Wielopolskim. I tak pan Andrzej wtedy wespół z Przeździeckim przyzywając do pomocy Hubego chcieli wskrzesić Towarzystwo Przyjaciół Nauk[514]). Najdonioślejsza sprawa agrarna zbliżała się do rozwiązania. Pod schyłek lipca rząd zaczął wprowadzać w życie postanowienia o czynszowaniu ostrzegając włościan przed hamującemi reformę „namowami ludzi przewrotnych”. Nie szło to gładko. W wielu stronach, jak w Zamojszczyźnie[515]), „ogłoszenia włościanom prawa o oczynszowaniu z urzędu nie zrobiły na nich żadnego wrażenia; jak zwykle nie umiejąc czytać w obawie, aby przez podpis swój nie przesądzili swych praw w znacznej części nie chcieli podznaczać protokółów a nawet przyjmować do rąk swych wręczonych ogłoszeń... W niektórych miejscowościach byli bałamuceni obietnicami im czynionemi rozdawania gruntów darmo nie tylko dotychczasowych, przez nich posiadanych, ale i dworskich, wraz z lasami i łąkami... Przy każdej zmianie stosunków włościańskich czynny opór z ich strony tu i ówdzie zdarzał się, najczęściej z podobnych obałamuceń i poduszczeń wynikający”. — Na ogół chłop na wszystkie nawoływania, skądkolwiek go dochodziły, pozostawał głuchy trwając w swej nieufnej bierności. Natomiast były widoczne oznaki niejakiej ewolucji u inteligencji, co mocno zaniepokoiło Czerwieńców. Toteż skrajny ich odłam, z Ignacym Chmieleńskim i Jarosławem Dąbrowskim na czele, aby zapobiec szerzeniu się znienawi-

dzonej orientacji ugodowej, podjął dalsze zamachy godząc w margrabiego, jako skaziciela ducha narodowego. 7 sierpnia Ryll-Gutakowski skierował nań dwa strzały [516]).

Wielopolski sam się ocalił i zachował nawet tyle równowagi, że nie zaniechał czynności, dla których przybył do Komisji Skarbu. Zauważono tylko, „że był silnie wzburzony i gniewny". Bo też zrazu podejrzywał policję o karygodną niedbałość. Ta wszakże nie była winną nieprzezorności, chociaż zresztą niedołężna. Znajdowała się, podczas gdy zamach został wykonany, tam dokąd skierował ją sekretarz osobisty Wielopolskiego, gdzie miał się udać według rozkładu swych urzędowych zajęć. O zmianie zaszłej w ostatniej chwili nie została powiadomiona, bo i czasu na to brakowało, natomiast spiskowcy dowiedzieli, co wskazywało, że spółdziałał z nimi ktoś z najbliższego otoczenia margrabiego, zapewne z pośród służby jego domowej. Nazajutrz przyjmując deputacje składające „wyrazy swej boleści z powodu zamierzonego morderstwa, oraz wynurzenia radości z ocalenia życia" jego, tak cennego dla kraju, wygłosił mowę, w której odsłonił zamiar nań sprzysiężonych, aby przez zamach dokonany w przeddzień chrzcin syna Wielkiego księcia powstrzymać dobroczynne i zbawienne akty, tamować wszelkie ulepszenia, udaremniać reformy nadane, mimo jawnego wprowadzania ich w życie, zarzucać w prasie zagranicznej przeciwko oczywistej prawdzie niedotrzymanie obietnic i tym sposobem rozdrażniać umysły. „I tutaj znowu" — zapewniał — „zwolennicy bezrządu w kraju i za krajem omylą się w swoich rachubach". Jakoż prócz amnestji i wsparcia ubogich stolicy Konstanty przekazał 8 sierpnia Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego pałac Prymasowski „dla zostawienia pamiątki troskliwości o dobro uczącej się młodzieży" a Biblioteka Główna otrzymała kilkanaście tysięcy tomów z księgozbioru cesarskiego [517]). Wszystko to działo się w porozumieniu z Naczelnikiem Rządu Cywilnego, w myśl jego życzeń i przedstawień, po jego zabiegach i przygotowaniach. Ich owocem było uniezależnienie poczty Królestwa Polskiego od 12-go sierpnia 1862, zaś w ciągu następnego tygodnia dojrzały i starania o wyodrębnienie zarządu komunikacji. A w polemice z przeciwnikami wtedy margrabia zachowywał jeszcze takt, chociaż i posługiwał się ciętem piórem Aleksandra Miniszewskiego, publicysty utalentowanego ale z zaszarganą reputacją, który przy straceńczej odwadze skłonny był do wybryków słowa. Nie jest wolne od nich poważne jednak na ogół wydawnictwo pt. „Ruch polski z 1861 roku". Broszura ta, zredagowana bezpośrednio po pierwszym zamachu na margrabiego [518]), była w wielu ustępach już poprzednio przez niego Miniszewskiemu prawdopodobnie wprost podyktowana. Jest tam jego wyznanie wiary politycznej, przekonywujący na własnych wspomnieniach i spostrzeżeniach oparty wywód historyczny o stosunkach w Królestwie w latach 1831—1861 i wskazania, jak podźwi-

gnąć kraj z upadku i poniżenia[519]). Zanim jednak rzecz ta została wydrukowana zagranicą i stamtąd sprowadzona, dokonano drugiego zamachu (15 sierpnia).

Tym razem wrażenie było tak wstrząsające, że zaznaczyło się trwałym śladem w usposobieniu Wielopolskiego i wpłynęło na zmianę jego trybu życia odgradzając od społeczności stołecznej. Doznanej grozy nie zatarły niejakie odruchy życzliwości okazywane wracającemu przez Aleje Ujazdowskie. Wszak przed chwilą nikt z tej używającej przechadzki świątecznej publiczności, nikt z mężczyzn teraz mu się kłaniających nie pospieszył mu z ratunkiem. Pozwolono polować na niego sprzysiężonym na pryncypalnej ulicy w jasny dzień jak gdyby na dzikiego zwierza gdzieś w mrokach leśnego ostępu. Wystawiać się nadal na kule i zatrute sztylety chociażby i zyskiwało się poklask chciwej takich widowisk gawiedzi, oczywiście nie miałoby sensu. Eskorta żandarmów dla wyjeżdżającego naczelnika rządu, jak straże w zajmowanym przezeń pałacu były konieczną już ochroną[520]). Natomiast błędną drogą zmierzaną do wywołania reakcji przeciw terrorystycznym metodom w polityce. Niewątpliwie dla ostudzenia rozgorzałych namiętności nie wielkie znaczenie miały okólniki dyrektora Wyznań i Oświecenia skierowane do władz diecezjalnych i zwierzchników naukowych[521]). Dość próżnem było wśród zrywającej się burzy odwoływać się do zasad wiary chrześcijańskiej, miłości i pokoju, przestrzegać przed „teoriami, z których płynie szalony obłęd, ogarniający masy, prowadzący do fałszywych o dobru kraju wyobrażeń, nakazujący bezbożnie używać nawet zbrodni", wzywać do wystąpienia przeciw „złemu i fałszywemu patriotyzmowi", który groził ziemi ojczystej zupełną ruiną. Jednak jeśli nie na wiele się zdało tak przemawiać do sumienia i rozumu, to przynajmniej nie cierpiała powaga i godność rządu. Zaś ośmieszyło go polecenie[522]) wydane funkcjonariuszom wszelkich władz państwowych, „aby oddzielając się od stronnictwa bezrządu . . . nosili odtąd publicznie kapelusze cylindrowe" a do rozżarzenia nienawiści u pospólstwa stołecznego wyzyskane zostały egzekucje wykonane na zamachowcach i nawet publiczny przewód sądowy minął się z celem. Czerwieńcy umieli wszystko, nie przebierając w środkach, wyzyskać w swej propagandzie rewolucyjnej. Nastrój Wielopolskiemu bezwzględnie wrogi posłużył też intrydze umiarkowanych zmierzających do usunięcia go, niby istotnej w uspokojeniu kraju zawady. Sięgający po spadek po nim polityczny zwołali jakby sejmik szlachecki za cichą Wielkiego księcia zgodą, który chciał poznać opinię warstwy przodującej w narodzie i skłonić ją do poparcia programu autonomicznego. W tym celu wydał był 27 sierpnia odezwę, (zredagowaną przez margrabiego) w której wzywał do wspólnej z nim pracy dla dobra Polski, a odżegnania się od ohydnych zamachów. „Czyliż ścierpicie", — napominał — aby, pod pozorem wolności i miłości ojczyzny,

potworne sprzysiężenie terroryzowało naród bezustannemi groźbami"[523]). Dążenia i organizację Centralnego Komitetu (który mianował się moralnym rządem) odsłonił bezpośrednio potem, 29 sierpnia, Dziennik Powszechny z przejętej instrukcji tej władzy tajnej (z daty jeszcze 24 lipca). Ujawniając cel spisku, wywołanie powstania, snadź spodziewano się odstręczyć od wiązania się z Czerwieńcami wszystkich zdających sobie sprawę z nieuchronnej klęski, w jaką pogrążyć musiała nierówna walka zwłaszcza stany przodujące[524]). Wreszcie wobec widocznej przewagi skrajnych w toczących się nad adresem szlachty obradach Wielopolski wytknął jej[525]), że przy demonstracyjnym patriotyźmie ma na sumieniu zaniedbania społeczne, które budzą do niej nieufność warstw upośledzonych: „W niejednem miejscu, gdzie żałoba jeszcze widzieć się daje, lud wiejski nazywa ją żałobą po pańszczyźnie, w ślad czego Żydzi w niejednem mieście na prowincji mogliby powiedzieć, że jest to żałoba po przywilejach de non tolerandis judaeis". I przeciwstawiając deklamacjom o uwłaszczeniu chłopów i brataniu się z Izraelitami swoją w ulżeniu ich niedoli realną zasługę przypomniał szlachcie jej egoistyczną, feudalną politykę, uprawianą przez pięć stuleci: „Znaczna część narodu, żywioł jego najliczniejszy, a wprowadzeniem w budowę społeczną najmłodszy, włościanie nasi nosili w sercach i w przekazanych im z plemienia do plemienia wspomnieniach wiekową żałobę po Kazimierzu Wielkim; nosili ją także po nim gnębieni przez długi czas Żydzi. Za teraźniejszego panowania dokonane reformy, ziszczając dla narodu dziejowy przekaz króla chłopków, żałobę tę zdjęły z ich duszy". — Takie odsłanianie win i sobkostwa stanu odpowiedzialnego wobec historii w piśmie oficjalnem musiało obudzić wiele gniewu w warstwie oskarżonej, a Krzywicki, jako dyrektor Wyznań i Oświecenia, zastrzegał się stanowczo przeciw tego rodzaju taktyce[526]): „. . . Z wczorajszego Dziennika Powszechnego, którego kierunek z prawa do mojego należy wydziału, dowiaduję się dopiero o zamieszczonym w nim artykule urzędowym, na którego redakcję, gdybym był o to zapytany, nigdybym się nie zgodził, a to aby nie rzucać pochodni niezgody między pojedyńczemi stanami i wyznaniami narodu. Gdyż o ile z jednej strony znajduję zbyt słabymi zarzuty przeciwko zuchwalstwu pojedynczych ludzi, w imieniu całego narodu przemawiać odważających się, — o tyle z drugiej strony podziwieniem mię przejmuje, że błędne wyobrażenie ciemnych warstw społeczeństwa, jakoby polepszenie ich bytu smutkiem napawało i pokrywało żałobą serca zamożnych obywateli, wyobrażenie do socjalnej burzy widomie prowadzące i na równie silne zasługujące potępienie jak odezwy garstki niewidomych wichrzycieli, nie tylko nie otrzymały surowej nagany, lecz pozostawione nawet bez sprostowania, niejako za sprawiedliwe przyznane zostały. . ." Wiedząc zaś z doświadczenia, że margrabia „zawsze z głębokim namysłem postanowienia swe decydując radzie postronnej wpływu nie udziela", a będąc „przekonany, że jeżeli spokój

i zgoda zakłóconą zostanie w rodzinach i warstwach społeczeństwa, nie zdoła jej wtedy zaprowadzić i utrzymać w szkołach", chciał żądać „uwolnienia od obowiązku", któremu nie czuł się zdolnym sprostać w takich okolicznościach.

Tymczasem, 11 września, adres szlachty został uchwalony ogromną większością głosów w duchu Czerwieńców mimo oporu realistów. Nie było w nim ani słowa potępienia zamachów a zaufanie i poparcie obiecane rządowi jedynie wtedy, gdy „ ten będzie naszym polskim i gdy ustawą zasadniczą przy wolnych instytucjach złączone będą wszystkie prowincje ojczyznę naszą składające". „Mandat" przedłożenia tych warunków namiestnikowi zlecono panu Andrzejowi, który ostatnio bywał zapraszany do dworu na poufne rozmowy. Zataić go nie było sposobu, bo triumfujący Czerwieńcy zaraz rozgłosili to wyznanie wiary Białych, a Zamoyski odpokutował je wygnaniem. Wielki książę czem prędzej wyparł się wszelkiego ze zjazdem szlachty związku a wobec swego brata cesarskiego domaganie się dla Królestwa granic z roku 1771 określił jako wybryk wariacki. Nie pozostało mu też jak nadal trzymać się margrabiego[527]).

Wszakże z porażki intrygujących przeciw niemu Wielopolski nie mógł się cieszyć. Ich knowania widocznie lekceważył ale wraz z nimi i w nierównie wyższym stopniu odczuł klęskę swego programu. Stan zawsze jeszcze będący piastunem tradycji narodowej odrzucał wszelką myśl o jakiejś z nim współpracy, demonstrował swą łączność z usuniętym z życia politycznego panem Andrzejem[528]) i podporządkowywał się Komitetowi Centralnemu, którego znaczenie w tym czasie wzrosło niepomiernie. Otwarcie przeciwstawiał się on istniejącemu rządowi i znajdował posłuch wszędzie. Położenie margrabiego stawało się coraz bardziej tragicznem[529]). Spochmurniał też, zgorzkniał jeszcze więcej. Odprężenia nerwowego nie znajdował nawet w swem mieszkaniu[530]), (gdy o przechadzce nie można było marzyć), ani w najbliższem otoczeniu, gdy nie tylko on sam ale cała jego rodzina, zwłaszcza syn starszy, jako prezydent Warszawy zmuszony wiele przebywać na mieście[531]), żyli pod grozą ustawiczną zamachów skrytobójczych[532]). Stał się bardziej nieprzystępny a na oficjalnych przyjęciach ironiczny i zgryźliwy, zaś usposobienie to wyraziło się wobec szerszej publiczności w patronowanem przezeń wydawnictwie satyrycznych K o m u n a ł ó w[533]), w których wyszydzany patriotyzm „butowy"[534]). Skuteczniejsze mogły być poważne ostrzeżenia, które powtarzał i rozwijał z jego zlecenia Miniszewski w rubryce „Rzeczy społecznych" w tonie pełnym patosu: „Duch przeciwieństwa niszczy bardzo często wyborną sposobność rozpoczęcia zaniedbanej budowy społecznej. Jawią się gracze stawiający na jedną kartę... Wolno graczom dysponować swoje własne, osobiste mienie, ale tak się nie hazarduje dorobkami krwawemi społeczeństw! Biada narodom, które ufały hazardom a nie umiały rosnąć samodzielną pracą". Wymowne było potę-

pienie bierności: „Obywatel, który w jakiemkolwiek położeniu kraju cofa się od służby publicznej, popełnia grzech śmiertelny, jest bratobójcą, bo pozwala na wyniszczenie społeczności narodowej. Są jakieś zaślepione pychy ludzkie, które uważają się za świętości narodowe i jak bogi domowe kryją się w czasie burzy i klęsk publicznych w zakątki ciche i bezpieczne, chowając się niby do wielkiej pracy na lepsze czasy". Nie zawahano się też (w grudniu 1862) na tych łamach tak pisać o „grodzie stołecznym": „Warszawa nie jest narodową treścią... Urosła ona napływem rozlicznych przychodni, spolonizowała się mową, — ale bynajmniej nie jest wyobrazicielką narodu polskiego". Zanim nią się stanie, „trzeba ją zrobić polską, oczyścić z obcej narodowi zgnilizny, próżniactwa, bezwstydu, doktryn, demagogii wywracającej, i zamienić na olbrzymi warsztat pracy społecznej, na centrum narodowe".

Źle przyjmowano takie wezwania. Nie chciano ich czytać ani słuchać. Pałac Brühlowski „wyglądał jak pod interdyktem". Śledzono go odwiedzających. Odprawiający tam nabożeństwa, zwłaszcza ks. Golian, narażał się niosąc pociechę „ciężko utrapionej" margrabinie[535]).

Wzrastające osamotnienie naczelnika rządu cywilnego niepomiernie utrudniało mu orientację w panujących nastrojach i siłach w grze będących. Brakło mu bezpośredniej ze społeczeństwem styczności a prasa jawna milczała, tak protestując przeciw nałożonym jej więzom. Nikt z otoczenia, z rodziny czy nielicznych przyjaciół, nie miał nań pożądanego wpływu. Nie było Tomasza Potockiego, zaś syn Zygmunt parł ku gwałtownym środkiem lekceważąc opinię a zarazem i uległą służbistość, bo występując w roli wicegospodarza w pałacu Brühlowskim „szydził nieraz dość głośno z pochylonych postaci dworaków", w jakich się zamienili podwładni margrabiego. Byli jednak wśród nich i bardziej samodzielni, nie wszyscy zresztą zawsze i całkowicie lojalni. „Na urzędników wyższych" — jak zauważył Chościak - Popiel — „powoływano ludzi krajowych znanych i wybór był coraz trafniejszy. W niższych jednak stopniach hierarchii urzędniczej pozostali dawni ludzie... służalce lub rewolucjoniści na przemian". Ze współpracowników dawniejszej daty pierwsze miejsce zawsze zajmował Enoch, który objął oba sekretariaty najważniejsze, Rady Administracyjnej i Stanu, mając do zastępstwa w jednej Kretkowskiego, w drugiej Feliksa Zielińskiego. W ciągłym z w. ks. Konstantym i Wielopolskim kontakcie „znalazł się w swoim żywiole, na dworze zakrawającym na królewski, w ognisku spraw i interesów kraju". Bo też „lubił namiętnie wielki świat i wielkość tego świata", lecz wedle świadectwa dobrze go znających[537]) „zachował niezależność zdania, nie płaszczył się i był do najwyższego stopnia bezinteresownym, nie gonił za dekoracjami i wyszedł z urzędu ubogim". Trwał przy programie margrabiego, wszakże chociaż i „najpotulniejszy" wyznawał „poufnie, iż nie znał pana, któremu by tak trudno było służyć", żywił też już wtedy zastrzeżenia co do jego taktyki (podobnie jak Kalergis — Muchanowowa).

Niektórzy utrzymywali, że nawet godził się z myślą[538]) zastąpienia go mężem zaufania Białych, zaś dyplomatyzował z Czerwonymi[539]). Z tymi zadawał się z elity biurokracji rodzimej Jan Karnicki, u wstępu do okresu odradzającej się autonomii Królestwa jeden z głównych jej promotorów, a który po upadku powstania miał współdziałać w niweczeniu zdobyczy wówczas osiągniętych[540]). Innej duszy był Krzywicki. Nie wahał się otwarcie zastrzegać się przeciw posunięciom politycznym, które uważał za błędne. A Wielopolski, chociaż i nie uwzględniał tych przedstawień, szanował go i mimo różnicy poglądów cenił wysoko. Lubo rzadko, przecież i z powodzi anonimowych przez pocztę przynoszonych złorzeczeń wyławiał życzliwością dyktowane rady, jakby pozyskać opinię. I tak domagano się wolności prasy gwoli zahamowania nieodpowiedzialnych wywydawnictw tajnych. Żądano prawa o przestępstwach politycznych, gdyż mimo obietnicy margrabiego danej po ósmym kwietnia 1861, „że kary w kraju odsiadywane będą", nie ustały deportacje na zasadzie ustaw, „których nikt nie zna i które nigdy ogłaszane nie były". Nie wystarczały wszystkie dotąd uzyskane reformy, gdyż „masy wołają o narodowość widomą i dotykalną", a ludzie z tłumu „chcieliby widzieć wszędzie, na barierach, na bramach, ukochany karmazyn przeplatany białem, chcieliby zobaczyć orła białego roztaczającego swe skrzydła na polu karmazynowym nad pałacem ks. namiestnika, nad ratuszem miejskim, i chcieliby modę przywdziać w czamarkę, kontusz i czapkę". Dowiadywał się więc Wielopolski, że ogół nie był świadom jego w tym kierunku daremnych zabiegów.

Z oficjalnych doniesień o nastrojach panujących w kraju nie wiele mógł korzystać, bo szły do władz militarnych. Od nich dopiero gdy zasłyszał o agitacji zmierzającej do wywołania powstania jeszcze przed zimą zwrócił się do gubernatorów cywilnych, aby mu złożyli sprawozdania o stanie umysłów. Zachowała się odpowiedź z Lubelskiego nadesłana, chociaż nie było podstawy prawnej do powiadamiania naczelnika rządu cywilnego o ruchach politycznych, dopóki istniał stan wojenny zaprowadzony w r. 1861. Pełniący obowiązki gubernatorskie Boduszyński w swym raporcie z końca września tak przedstawił w historycznym rozwoju stosunki, jak się były uformowały w następstwie od półtora roku trwającego wrzenia, w szczególności w powiecie krasnostawskim i ordynacji Zamoyskich: „Ruch manifestacyjny . . . . był czysto religijno-patriotyczny. Powstał on skutkiem, że duchowieństwu rzymsko-katolickiemu zdawało się, iż religia jest uciśnioną, . . . a zarazem skutkiem upowszechnionego w kraju przekonania na niektórych okolicznościach opartego, że dobrotliwe zamiary... Monarchy... niweczone są ciągle przez urzędy i władze ówczasowo rządzące dla nieprawych... korzyści osobistych, skąd powstała nieufność do takowych doprowadzona do największego stopnia okólnikiem do władz..., jak mniemano, zagrażającym szlachcie rzezią... Środki przeciw manifestacjom raz zbyt surowe, drugi

raz całkowicie zwolnione... utworzyły nieporządek najzupełniejszy". Władze wojskowe zwróciły się przeciw zewnętrznym oznakom i szlachcie, która już przed zaprowadzeniem stanu wojennego cofnęła się od ruchu, a tymczasem dała się widzieć „machinacja tajemna wprost na zasadach socjalizmu oparta... między ludem ciemnym i zdemoralizowanym bez zajęcia po miastach i miasteczkach szczepiąca się, do której oprócz ludzi małoletnich i małej nader liczby oficjalistów po wsiach prawie nikt z obywateli nie należy... Dla zapobieżenia dalszym ruchom i prawdopodobnie w myśli owładnięcia na nowo tym ruchem, ich rodzin życiu i ich mieniu grożącym, przedsięwzięli niefortunną ... wyprawę do Warszawy dla wyjednania coś więcej dla kraju a pod naciskiem zagorzałych tam ludzi sami nie byli w stanie w granicach przynajmniej więcej prawnych zachować się..." Stwierdzał, że „liczba nieukontentowanych w czasach ostatnich powiększyła się znakomicie", poprzednio bowiem byli niezadowoleni tylko, „że stan rzeczy przed rokiem 1831 nie został całkowicie powróconym", czego z przybyciem do Warszawy margrabiego i Wielkiego księcia „na pewno spodziewali się, marząc i o wojsku polskiem", a z wystąpieniem socjalistów, „wrogów wszelkiego porządku", „powstał chaos tak wyobrażeń jak i najsprzeczniejszych dążeń". Mniemał, że dla uspokojenia kraju jeśli nie można wprost nawrócić do ustroju sprzed powstania listopadowego, to trzeba by przynajmniej znieść stan wojenny a utworzyć sądy nadzwyczajne dla spraw politycznych pod kierunkiem Komisji Sprawiedliwości. Półśrodki uważał za szkodliwe. „Wszakże" — takie jeszcze żywił przekonanie — „dopóki nie będzie przynajmniej poboru do wojska", a więc nadzieja, „że nie będą już wysłani w tyle odległe kraje", dopóty „agitatorstwa socjalistowskiego obawiać się nie można, do niego obywatele ani włościanie się nie przyłączą"...[541]).

Znamiennem było w konkluzji ostrzeżenie przed poborem, który, zawieszony po kampanii sebastopolskiej, miał być wznowiony dla pozbycia się z kraju żywiołów burzliwych. Groźba ta zawisła, odkąd władze nie mogły stłumić wrzenia. Uciec się do tego środka zamyślał już Lambert[452]); Lüders z początkiem kwietnia 1862 zarządził, aby w ciągu listopada wybrać 5 na tysiąc w wieku 20 do 30 lat. Wyłoniła się myśl reformy prawa poborowego, aby każdy tylko raz w życiu stawał a nie w ciągu dziesięciolecia całego. Opóźniło się przesłanie list spisowych do Komisji Spraw Wewnętrznych. Wypadałoby poddać rewizji 400.000 mężczyzn, „ku czemu przy systemie losowania żadna istotna nie zachodziła potrzeba". Zaczem miano się ograniczyć do I kategorii spisowych tj. 20, 21 i 22 letnich i wzywać z nich 4 do 6 do losowania na jednego rekruta. Jednak i w tym razie trzebaby powołać 60 względnie 40 tysięcy popisowych, a jak Wielopolski przewidywał, „przy teraźniejszym usposobieniu umysłów, przy niechęci ludności tutejszej wchodzenia do wojska i przy tajemnych poduszczeniach" znaczna ilość nie stawiłaby się, wypadałoby więc użyć do egzekutywy żołnierzy z uciążliwością dla kraju i nadomiar

sama zasada losowania zostałaby zdyskredytowaną. Także wprowadzenie prawa o oczynszowaniu z urzędu kazało nie odrywać wieśniaków od roli. Toteż zdało się wskazanem w „wyjątkowych okolicznościach" „raczej wrócić na ten jeden raz do dawnego systemu, który zależał na wykazywaniu imiennem ludzi na zaciąg". Wtedy jedynie można było osiągnąć cel polityczny, z którym margrabia zgoła się nie ukrywał: „Zadaniem poboru tego winno być nie tylko dostarczenie armii pewnego kontyngensu, ale co w gruncie rzeczy jest nawet ważniejszem, usunięcie z kraju elementów burzliwych, do niespokojności i anarchii podniecających, które najbardziej po miastach się rozwinęły, gdzie liczba młodzieży z powodu zawieszonych przez lat sześć poborów nad miarę się zwiększyła". „Z tego więc wychodząc stanowiska" — dowodził — „wypadały by na ten raz ograniczyć się na poborze częściowym, a to w tym sposobie, ażeby całą ludność włościańską, zaliczając do niej i czeladź dworską do roli używaną, niemniej właścicieli ziemskich, wyłączyć od poboru, a odbyć takowy bez różnicy wyznań po wszystkich miastach i miasteczkach Królestwa, oraz z tej części ludności wiejskiej, która nie należy ani do liczby rolników ani do liczby właścicieli ziemskich". Ogół ludności poborowej miał wynosić 2345000, z czego na miejską przypadało 585000, na wiejską 1760000. Z tej ostatniej 270000 należało do kategorii objętej poborem. Zaczem rekrutacja winna być dokonana z 585000 i 270000 czyli z 855.000 a to w stosunku 5 z tysiąca, co jednak dałoby tylko 4275 głów, więc wypadało by wziąć więcej jak 10 z tysiąca, w której to wysokości nie brano od roku 1832 nigdy. Zastosowano by ustawę o poborze z roku 1859 a jedynie zamiast losowania nastąpiło by „wskazanie imienne ludzi przez władze".

O tym planie margrabiego zaraz po zamachu z 7 sierpnia już przedostała się wiadomość do wydawnictwa Mierosławczyków na emigracji, że wedle jego projektu miano by „wszystkie niebezpieczne i niepotrzebne a zdolne do broni osoby ... przyaresztować i tym sposobem skompletować uszczuplone bardzo zastępy carskie"[543]). W drugiej połowie września minister wojny zawiadomił, że cesarz zatwierdził wnioski dotyczące poboru w Królestwie, ale że winien odbyć się w tymże czasie co w Rosji tj. od połowy stycznia do połowy lutego 1863. Wielopolski żądał upoważnienia do przeprowadzenia go w drugiej połowie grudnia 1862 „ z powodu miejscowych okoliczności". W Warszawie zamierzał wziąć ogółem około 2000 rekrutów. Dla tej polityki silnej ręki szukał oparcia u tronu[544]) a równocześnie za pośrednictwem swej „aliantki" Kellerowej zapewniał, że mimo zamachów skrajnych i nieprzyjaznej postawy ziemiaństwa nie zejdzie z dotychczasowej drogi i będzie w dalszym ciągu wprowadzać w życie reformy w duchu autonomii[545]). Było tam wyrażone, tylko innemi słowy, to co legenda włożyła mu w usta jako odpowiedź daną deputacji szlachty stawiającej mu warunki ze strony umiarkowanych: „Waszego ani niczyjego poparcia nie żądam i nie potrzebuję. Dla Polaków można

czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy"[546]). Było tam i echo różnych jego poglądów. Obojętność, bierność czy niechęć wobec niewątpliwych zdobyczy dla kraju wytłumaczona brakiem u społeczeństwa zmysłu politycznego. Wypadało je dopiero wychowywać w duchu realizmu, tak aby i utopijni fantaści miarkowali swój patriotyzm, pojąwszy, że trzeba korzystać z nadarzających się okoliczności i (kierując się raczej rozsądkiem niźli uczuciem) stopniami zmierzać ku doraźnie nieosiągalnym celom ostatecznym.

Inna broszura francuska z jesieni 1862 (w roku następnym wydana także w przekładzie p.t. „Margrabia Wielopolski i reformy rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem"[547]) przedstawiała jego politykę w związku z dawniejszą działalnością i zagadnieniem spółżycia i rozwoju narodów słowiańskich. Było tam niejedno pouczające objaśnienie[578]). I tak podnosząc znaczenie „rewolucji moralnej" z wiosny 1861-go zauważono, że „chociaż rachuba polityczna pana Wielopolskiego mogła być słuszna", lecz godność narodu nie pozwalała uginać się przed rozumem męża stanu. „Duch margrabiego wiódł go do służenia krajowi wbrew woli tegoż", a „mając do czynienia z rządem pełnym podejrzeń potrzeba mu prawie było nie być lubionym, bo rzecz pewna, że tylko ten smutny cień jego niepopularności mógł go doprowadzić do władzy. Patriotyzm nic tu nie mógł począć bez tej maski" a „okoliczności tak się układały, że żadne już pośrednie i zacne stanowisko nie mogło być utrzymanem pomiędzy szaloną namiętnością porywającą się na zgniecenie wojsk gołemi rękoma a ścisłym rozumem, który wyłącznie na obrachowaniu środków i dróg polega". Pierwsze ustępstwa rządu rosyjskiego w związku z powołaniem do władzy Wielopolskiego były natury wyłącznie administracyjnej i nie mogły zaspokoić społeczeństwa. „Cudu było potrzeba, aby przejść bezpiecznie pomiędzy falami namiętności z obu stron nagromadzonemi; nie jest bowiem w naturze ruchów na ulicy zrodzonych, ani też żadnego z zapędów ludowych, aby się mogły inaczej jak przed siłą zatrzymać". Wtedy „krew przelana nadała piętno zgrozy czynności margrabiego i była jakoby węzłem jego tragedii.. Został prawie całkiem odosobnionym. Wszakże na jego usprawiedliwienie należy wyznać, że bez tej samotnej woli cały plan reform byłby zapewne został utopionym w srogich przytłumienia zapędach, bo on jeden istotnie pragnął urzeczywistnienia tych w jego myśli dojrzałych reform". Prócz podniesienia oświaty z głębokiego upadku, w którym pogrążyła się w dobie Mikołajewskiej, starał się przede wszystkim „przywrócić panowanie lub chociaż zrozumienie prawności poddając rewizji zaprowadzony po roku 1831 kodeks. który zawierał „więcej niż 30 rozmaitych rodzajów kar według stanu winowajcy". Starozakonnym zapewnił równość cywilną. Do Rady Stanu, powołanej do roztrząsania najważniejszych spraw Królestwa, wprowadził „najzdolniejszych i nauczciwszych z pomiędzy polskich urzędników". „Wybory do rad miastom, powiatom i guberniom nadanych wedle liberal-

nej zasady umiarkowanego podatku" dopuściły wszystkie stany do administracyjnych a nawet sądowniczych czynności. Wreszcie w przeprowadzeniu prawa włościańskiego „margrabia okazał się prawdziwym obywatelem". Aliści zapobieżenie na tej drodze „rozterkom między stanami nieszczęśliwego polskiego społeczeństwa" zdało się stronnikom dawnych rządów być „z ujmą przyszłej inicjatywy cesarskiej", zatrwożyli się o swą przyszłość i zaczęli „ogłaszać zdradę ministra". Rozciągnięto stan wojenny i dopuszczano się mnóstwa nadużyć i gwałtów, a „Wielopolski, przy całem swem prawodastwie, co do rzeczywistego rządu upadał w zupełną niemoc", co go skłoniło do podania się do dymisji. — Oceniając tę pierwszą część jego zawodu politycznego, obejmujący szerokie widnokręgi publicysta pochwalał w zupełności jego administracyjne czynności. Ganił tylko sposób zwalczania przeciwników w słowie i piśmie. „Wyniosłą nieprzyzwoitość niektórych z jego mów" tłumaczył jedynie „tem, że miały mu wyjednać u rządu przebaczenie za oświecony patriotyzm jego uczynków". Zarzucał mu też brak „obywatelskiej skromności". Natomiast za właściwą uznał dumę okazywaną w Petersburgu wobec dygnitarzy pełnych „zarozumiałości i jakoby żelaznej buty", bo „widząc go tak hardym, mniemano, że też musiał być silnym". Wnosił „sąd wytrawny we wszystkich toczących się kwestiach" „a był z tych, którzy łączą jasne i ścisłe pojęcie chwili dzisiejszej z szerokiem a tak potrzebnem w wielkich sprawach uczuciem przyszłości". Gdy ostatecznie w następstwie tych pertraktacji zyskał dla kraju wespół z W. księciem obszerną autonomią, zamachy na ich życie wydawały się myślącemu na sposób zachodnioeuropejski „całkowicie pozbawione rozumu i politycznej rachuby". Niemniej śledząc dramatyczne wypadki w Królestwie Polskiem stwierdzał, nie bez żalu, iż „nie umiano obrócić żelaza morderców przeciw ich własnemu stronnictwu". Nie skorzystano w tym celu z prawa ułaskawienia, bo „na nieszczęście urzędowy doradca wielkiego księcia nie uczuł w swem sercu bijącego narodowego tętna". Obaj w walce z „histerią polityczną" nie potrafili otrząsnąć się z „wkorzenionego narowu absolutyzmu", wznieść się „nad fatalizm zwyczajów i okoliczności i wkrótce też widziano ich, jako na nowo wpadli na dawny i zgubny tor policyjnych rządów". Bądź co bądź wszakże administracyjna autonomia Królestwa była w dalszym ciągu rozwijana i trwało niejako „zawieszenie broni między dwoma narodami". A cała ta polityka margrabiego wywodziła się logicznie „z zasad wyłożonych w jego liście do księcia Metternicha". Jej „ideę zarodną", która dojrzała u niego pod wpływem studium filozofii i obserwacji dziejów społecznych, tak określał autor broszury: „Sprawa Polski ma tylko jednego żywotnego wroga, jednego tylko, którego nie zdoła przejednać, a tym są Niemcy". „Prawda" to „najgłębszej wagi, a którą nie tylko trzeba rozumieć o rządach i gabinetach, ale o radykalnych dążnościach całego rodu" germańskiego. A „jeżeli taka formuła jest zgodna z prawdą, następstwa z niej dla polityki słowiańskiej wypływa-

jące powinny być stanowcze dla zdrowego rozsądku". „Chimerycznem byłoby spodziewać się, iżby miecz francuski znalazł raz jeszcze szparę potrzebną, aby się przedrzeć przez koalicją interesów niemieckich". Złudną okazało się też, „że Austria rozpadnie się pod natarciem rewolucji, a przez co rozbiłoby się żelazne koło, co Polskę obsacza". Historia poucza, „że sprawiedliwość nie jest jedynym żywiołem przewodniczącym tworzeniu i rozpadaniu się państw", zaś „nie można nie rozumieć ogromnej siły opornej" monarchii habsburskiej w położeniu jej gospodarczem, rozdrobnieniu ludów ją składających, w interesach handlowych, „a którą to siłę reformy liberalne powiększyć jeszcze mogą". Z obawy przed solidarnością kwestii Węgier i Polski dom rakuski „nie jął się nigdy" jej obrony mimo religijnej wspólności. „Ze strony pruskiej żadnej nie może być dla Polski nadziei, a jeszcze mniej od strony radykalizmu lub rewolucji, albowiem niemiecki patriotyzm umacnia się co dzień przekonaniem, że trzeba trzymać w poniżeniu rody opóźnione i słabe. Radykaliści chcą utworzyć jedność Niemiec przez krew i żelazo, a podział Polski uważają za rękojmię, której by nic zastąpić nie mogło". Wszak przez jej rozbiór dokonał się „ów cud polityczny", że Niemcy mają w Rosji wiernego sprzymierzeńca i rezerwę gotową na każde zawołanie. A posuwając się „aż do twierdzenia, że rewolucja francuska jest niemoralnym buntem przeciwko przyrodzonej wyższości germańskiego pierwiastka", oczywiście nie przyznają „prawa do życia mniej sławnym, mniej oświeconym ludom". I „postęp radykalizmu w niczem nie zmienił owego na wzór żydowski patriotyzmu, tylko zachcianki przywileju w niższe jeszcze wtrącił warstwy ludu". Stąd taki dla Polaków wniosek: „Gdy więc ze strony Niemiec żadna droga nie może być otwartą, gdy Francja nic skutecznego uczynić nie zdoła, dopóki na silnym a bezpiecznym zbywa jej sprzymierzeńcu, gdy nawet wielka fala rewolucyjna, po 48 roku, na tyle się rozbiła sił i strumieni, ile jest namiętności i sprzecznych z sobą interesów, jakiż pozostał środek zbawienia dla politycznego rozumu, . . . jeżeli nie zwrot ku porozumieniu się z Rosją". Unia polsko-litewska powinna być wzorem. Pójść w tym kierunku pokusił się Aleksander I, gdy żaden inny z rozbiorców nie pomyślał „o przywróceniu Polakom czegoś na kształt ojczyzny". Łączyć oba narody powinno uczucie „wstydu i litości dla nędzy i upokorzenia słowiańskich rodów, czy to są Niemcom, czy Turcji, czy petersburskiej biurokracji poddane". Co więcej, w grze jest „solidarność ludów opóźnionych i słabych przeciw tym, co nadużyciem wyższej cywilizacji silą się zatrzymać je w nizinach światłem prawa dotąd nieprzeniknionych". W oporze Niemcom stawianym widząc „jakoby definicją słowiańskich interesów" autor zalecał konfederacją Rosji i Polski, której dopełnieniem byłoby przymierze z Francją. W związku z temi rozważaniami pozostaje jego sąd o margrabim. Przyrównuje go do Focjona z opowieści Plutarcha, który nie chciał przegrać ostatniej bitwy wolności, ażeby cześć oddać cieniom tych, co zwyciężali niegdyś. W osta-

tecznej jednak konkluzji zarzucił mu, że „zboczył z prostej drogi pod cierpkiem ciśnieniem nienawiści". Zaś najgorszym z jego uczynków miało być podpisanie dekretu z 6 października 1862 o bliskiem rekrutowaniu, który piętnował jako „smutne szaleństwo dowolności", jako „hańbiące nadużycie władzy". Tak nawet oddający sprawiedliwość potriotyzmowi Wielopolskiego i torujący drogę jego polityce w opinii ludzi światłych oburzali się na bezwzględność, z jaką postanowił rozprawić się z przeciwnikami.

Okropności „branki" zarządzonej tym dekretem wydają się błahe pokoleniu, które przeżyło drugą wojnę światową. Lecz już o kilkadziesiąt lat wcześniej historycy tamtej doby poprzez opary legendy powstańczej dostrzegli, że pobór nie był zgoła pomyślany (jak to przedstawiała spółcześnie prasa tajna i zagraniczna, a następnie tradycja patriotyzmu niepodległościowego) gwoli zatraty „kwiatu narodowości polskiej" przez wydanie jej w ręce rosyjskie „pod miecz katowski". Już Przyborowski zwrócił uwagę[549]) na to, że wczesne uwiadomienie mogących się lękać wzięcia do wojska miało na celu ułatwienie im uchylenia się przed grożącem im niebezpieczeństwem. Za nim Grabiec-Dąbrowski wykazał, czem była w istocie: Wszak „ten, czy inny, kontyngens rekruta kraj musiałby dać Moskwie bezwzględnie. To zaś, że zamiast chłopa, który przechodził w tym właśnie czasie proces wrzenia i reformy rolnej, miał iść do wojska mieszczanin lub oficjalista, czy rzemieślnik wiejski, nie mogło być uważane za narodową tragedię". Znamię to nadawał brance „wybitnie polityczny charakter". Z tem margrabia nie tylko się nie krył, ale umyślnie rozgłaszał, że mu zależy, aby „pozbyć się części ludności, która postępowaniem swem przyczynia się do zamieszania porządku publicznego". Zygmunt Wielopolski usiłował odpowiedzialność za krok ten wziąć wobec historii. „Pomysł był mój" — twierdził[550]) — „i z biedą przeprowadziłem takowy u ojca i w Zamku u W. księcia. Petersburg też się niechętnie na ten pobór do wojska, sprzeczny z nowem prawem, zgadzał". Stąd nienawiść pospólstwa stołecznego zwracała się także przeciw prezydentowi miasta. Na naczelnika rządu cywilnego działały zapewne inne jeszcze wpływy. Bądź co bądź niewątpliwie w bezpośrednim związku z zamachami skrystalizowała się myśl, aby usunąć, zwłaszcza z samej Warszawy, żywioły najgorętsze, przetrzebić organizacje spiskowe, wyzwolić społeczeństwo od terroru i skierować jego energię trawiącą się w manifestacjach ku pracy u podstaw narodowego bytu. Może nie „dobre, poczciwe serce polskie"[551]) kazało mu wyjawić cel branki na kilka miesięcy przed przystąpieniem do niej, aby większość zagrożonych mogła zbiec za granicę, lecz chciał działać samym postrachem w przekonaniu, że próżnoby liczyć na skuteczną egzekutywę tak ze strony policji, mimo reorganizacji nadal niedołężnej i nadmiar podminowanej przez sprzysiężenie [552]), jak i wojska, któremu wybuch powstania najskuteczniej mógł dopomóc do odzyskania utraconej w rządach przewagi. Zapewne przewidywał Wielopol-

ski i bierny opór władz cywilnych, rad miejskich i powiatowych, świeżo wyszłych z wyborów i stąd szczególnie o popularność dbałych. Niemniej spieszył się przywrócić administracji kraju narodową jej cechę: „Dla dobra służby" wyrugował z ciała urzędniczego prawie w zupełności element niemiecko-rosyjski [553]). Zmagał się równocześnie na dwu frontach. W cztery dni po zapowiedzi proskrypcji zwolenników partii „bezrządu" ogłosił zniesienie stanu wojennego w guberniach lubelskiej i augustowskiej, a w połowie grudnia zlikwidował go na reszcie obszaru Królestwa nie bacząc na mnożące się oznaki zrywającej się burzy. Jakby zapoznawał ogromny wzrost wpływu Komitetu Centralnego zwłaszcza w następstwie akcesu kleru, który dokonał się jesienią na uroczystych zjazdach przy całkowitem zlekceważeniu zwierzchności [554]). Snadź spodziewał się, że przeciwników zastraszy i zdezorganizuje, a celniejszą część narodu zdoła przekonać, przejednać, przepoić swą troską o nowy ustrój kraju, o jego dobra materialne i kulturalne, zwłaszcza o postęp na polu oświaty. Z jego natchnienia, pod niesłabnącym naciskiem jego energii przygotowano projekty dalszych reform, procedury cywilnej i karnej, kodyfikację przepisów o bezpieczeństwie osobistem, reorganizację sądów kryminalnych, pracowano gorliwie nad uproszczeniem formalności biurokratycznych i zmniejszeniem wydatków administracyjnych, zniesiono konfiskatę majątków stosowaną po roku 1831-m, zapobiegano rozkradaniu majątku publicznego, pomnażano kasy oszczędności, zmieniano statutu Banku Polskiego, aby ułatwić popieranie przemysłu i handlu, starano się wprowadzić kapitały prywatne do przedsiębiorstw górniczych, ulepszano asekurację od ognia, zapoczątkowano w wielkich rozmiarach akcję podniesienia rolnictwa, zaś najwięcej zrobiono w dziedzinie szkolnictwa [555]). — Rozkład jego zajęć oznaczał codziennie od 2 do 6-ej posiedzenia: w poniedziałki w Komisji Wyznań i Oświecenia, we wtorki i piątki w Radzie Administracyjnej, w środy w Komisji Spraw Wewnętrznych, w czwartki w Komisji Przychodów i Skarbu, w soboty w Komisji Sprawiedliwości. Dwa razy w tygodniu w godzinach przedobiadowych, od 11 do 2-ej, była przewidziana praca z w. ks. namiestnikiem. W czwartki od 1 do 2-iej przyjmowtł na audiencjach. Ze swoim sekretarzem Vidalem już od 5-tej rano załatwiał korespondencję i omawiał sprawy bieżące. Z życia czynnego na wsi zachował to przyzwyczajenie do rannego wstawania, chociaż nie mógł się wychylić ze swego pałacowego więzienia. W niepewności własnego i kraju jutra natężał wszystkie swe siły, aby stworzyć wartości trwałe, które by ostały się w zawierusze czasów dla przyszłych pokoleń wychowanych już w rozumnej dla ojczyzny miłości. „Idealistą" mieni go (w zestawieniu z Agenorem Gołuchowskim, praktycznie zaprawionym w zawodzie politycznym) Paweł Powiel [556]) na podstawie trzydziestoletniej w przyjacielskiej zażyłości obserwacji. Arcybiskup Feliński uważał [557]) za „utopią" jego nadzieje „zwrócenia z wiekowego toru zaborczej i wynaradawiającej polityki rosyjskiej", również

jak to, że „nie umiejąc zużytkować żywiołów obecnych, chciał on wychować dopiero nową generację dającą się lepiej powodować". Przecież właśnie w swych zabiegach około kształcenia narastającego pokolenia miał osiągnąć najwięcej. Na tem polu na wszystkich stopniach pracowano usilnie i owocnie. Od września były uruchomiane poszczególne wydziały Szkoły Głównej a pod koniec listopada dokonano uroczystego jej otwarcia. Wtedy określono też jej zadania w dziedzinie wychowania narodowego. Sam Wielopolski, nie mogąc już występować publicznie, uczynił to wobec rektora i dziekanów [558]). „Zakład, kierownictwu waszemu powierzony", — tak mówił zwracając się zarazem do całego kraju — „ma być... przybytkiem nauki i prawdy, za któremi idzie zawsze karność serc i umysłów... W rękach waszych wydobrzeć ma u źródła swojego, jakiem są wzrastające pokolenia, społeczność nasza od dawna schorzała".

Tymczasem opinia obojętnie witała wskrzeszony uniwersytet, jak i inne doniosłe zdobycze autonomii Królestwa, a uwagę powszechną zajmowała zapowiedź poboru. Przygotowaniom do niego, nakazanym od czerwca przez ministerstwo wojny [559]), stawiano przeszkody, zwłaszcza gdy nadany mu został cel polityczny. Wprawdzie nie usłuchano wezwania duchowieństwa, aby na znak protestu rozwiązały się władze samorządowe wyszłe z wyborów, ale odmawiały one udziału w czynnościach poborowych. Mierosławczycy samozwańczo w imieniu Centralnego Komitetu Narodowego przyobiecali zagrożonym branką, że będą przed nią uchronieni. Zaś najskuteczniejszy środek ratunku ogół sprzysiężonych upatrywał w powstaniu i natarczywie domagał się od zwierzchności, aby zaczynać walkę chociaż z gołemi rękoma [560]). — Z różnych stron próbowano wpłynąć na margrabiego ostrzegając go przed ściągnięciem katastrofy [561]). Odpowiadał. „Wrzód zebrał i rozciąć go należy. Powstanie stłumię w ciągu tygodnia i wtedy będę mógł rządzić". Miał przekonanie, że tak czy owak musi ono wybuchnąć, więc lepiej rozprawić się z niem jak najwcześniej, gdy to nie pociągnie wielkiego krwi rozlewu. Zapominał o proroczych słowach Fourniera [562]), słuchał raczej syna Zygmunta, na carskich wzorującego się metodach i nie chciał krępować się legalnością, na poszanowanie której największy dotąd kładł nacisk. Odwołującym się do niej w związku z branką miał odrzec: „Tu nie chodzi o zasadę prawną, ale o spokój... A gdy spokój mieć będę, wtedy obaczą, co potrafię zrobić dla kraju". Nie było w nim materiału na dyplomatę, jak zauważył jeszcze stary Talleyrand. Tak w wewnętrznych powikłaniach jak i w międzynarodowej sytuacji nie orientował się w dostatecznej mierze. I nie dał się przekonać. Na próżno z początkiem grudnia umyślnie zjechał do Warszawy poseł Orłow z Brukseli, aby przedstawić niebezpieczeństwo rozerwania układów o przymierze z Francją w razie zbrojnego w Polsce zatargu [563]). Margrabia utrzymał się przy planie swoim rozgromienia Czerwieńców. Mniemał, że nie pozo-

stało mu jak iść przebojem. Zawiodły wszystkie zabiegi o zyskanie poparcia szlachty, a kler mimo ogromnej poprawy w położeniu Kościoła stanął po stronie wrogów polityki ugodowej. Nawet biskupi uchylali się od współdziałania z rządem[564]). Metropolita nie był słuchany i on zresztą szukał swej własnej drogi i nie szedł razem z Wielopolskimi. Z ludzi, na których i z którymi się liczyli, Krzywicki, przygnębiony rodzinnemi przeżyciami i chorobą, chciał się usunąć po niepowodzeniu konferencji z tymi nawet biskupami, co najmniej ulegali opinii niższego duchowieństwa, związanego ze stronnictwem ruchu. Uważał w tych warunkach urząd dyrektora głównego Komisji W. R. i O. P. „za zupełnie zbyteczny i niesłusznie budżet kraju obciążający", chociaż „od żadnej pracy nie wymawiał się", jeśliby tylko mógł się „na cokolwiek przydać". Wystąpił też wtedy w rozmowie z prezydentem stolicy a następnie w liście skierowanym do niego w obronie uniwersyteckiej młodzieży przed branką: „Szczerze wyznam", — pisał w same święto Bożego Narodzenie — „że leży mi przede wszystkiem na sercu obawa, aby dokonaniem tego zamiaru nie spadł na Rząd zarzut, iż ucieka się do srogości koniecznością nieusprawiedliwionej... Podniósłszy... kwestję oświaty tak wysoko, nadawszy krajowi najzbawienniejsze instytucje edukacyjne, przekonał margrabia Polskę, iż pragnie rzeczywiście, by nie dla próżności lub pozorów zmienionym został system edukacyjny, lecz by istotnie naród uszlachetnił się i umoralnił, a wzrósł w siły nauką, którą protegować, popierać i troskliwie pielęgnować Rząd cywilny za obowiązek swój poczytał... Tymczasem jakież wrażenie wywrze wzięcie rekruta pomiędzy uczniami uniwersytetu? Nie znam piękniejszego i prawdziwszego określenia Szkoły Głównej, jak owe pamiętne wyrazy margrabiego, „że to jest źródło, u którego wydobrzeć ma oddawna schorzała społeczność". Czyliż godzi się odrywać od tego źródła chorych, którzy poznawszy, że są chorzy, wydobrzeć pragną? Jakiż sąd wyda o podobnym postępku nie publiczność (jej opinia nie kieruje ludźmi takiej stałości umysłu jak margrabia) — ale Najwyższy, Ten który oddaje w ręce śmiertelnych rządy świata, aby wedle praw przedwiecznej sprawiedliwości nim rządzono? Czyliż dobrze zgubić duszę, kiedy była zręczność ją oczyścić, oczyścić przez naukę?..."[565]).

Szkoła Główna miała się oprzeć nawałnicy rozszalałej wkrótce nad krajem, ale i ona ostać się nie mogła pośród ruin i zwalisk.

VIII

BRANKA I POWSTANIE

W najwyższem ducha i woli napięciu wstępował margrabia w rok 1863-ci. Dumą swą jakby chciał okazać swą siłę. Upokarzał nią i ranił i swoich, ale przede wszystkiem trzymał na wodzy wrogów kraju a podnosił w godności władze i urzędy autonomiczne. Tak gdy te zebrały się na Zamku, aby noworoczne namiestnikowi złożyć życzenia, przed cisnącą się jeneralicją wprowadził Radę Stanu [567]). Już był uwolnił całe Krolestwo od stanu wojennego, pozostawało rozprawić się ze spiskiem, aby móc w pełni rozwinąć program pracy organicznej. W połowie stycznia zaczęło się zmaganie. Najwięcej zależało od powodzenia branki w stolicy. Instrukcja orzekała, że „przy kwalifikowaniu na pobór ma być uwzględnione przede wszystkiem zachowanie się i konduita popisowych; za tem pójść musi, że mogą być wzięci do wojska nie tylko ludzie pierwszej kategorii ale i dalszych, w miarę uznania władz właściwych". Te więc składać powinni znający nie tylko stosunki rodzinne popisowych ale i „zachowanie się ich pod względem politycznym, głównem bowiem zadaniem tego poboru miało być pozbycie się ludności przyczyniającej się przez postępowanie swoje do zakłócenia porządku publicznego", „burzliwego usposobienia, źle notowanych..., niemających stałego zatrudnienia i bezobowiązkowych". Odnośną komisję w Warszawie złożyć mieli prezydent miasta, oberpolicmajster, jeden z policmajstrów, oraz radny i ławnik wydziału wojskowego w magistracie [568]). Stąd wybitna rola Zygmunta Wielopolskiego u wstępu do tragedii powstańczej.

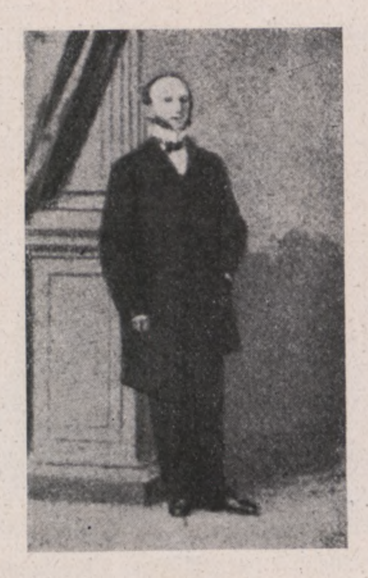
Wedle jego zapiski [569]) „w naradzie u Wielkiego Księcia namiestnika, na której dzień i godzina poboru oznaczone zostały, uczestniczył generał adjutant baron Paweł Korff, dowodzący wojskami w Warszawie: tenże pomimo najsurowiej polecone(go) sekretu rzecz całą zaraz pomiędzy wojskowemi rozgadał. Ów baron Korff, nadęto i zarozumiale głupi, głównie winien, że na razie powstanie poskromionem nie zostało. Cierpiał przytem osobistą nienawiść do warsz. oberpolicmajstra podpułkownika S. Muchanowa i działał we wszystkiem zawsze na przekór wymaganiom i potrzebom służby policyjnej". — Na wspomnianej naradzie może raczej ustalono ogólne warunki poboru, bo z akt wynika, że to młody Wielopolski już 4 stycznia wyznaczył policji termin branki na noc z 14 na 15-go — dla tych co się nie stawili do rewizji rekruckiej, jak zresztą pełniąc obowiązki prezydenta miasta wydawał w tej mierze różne roz-

porządzenia, a więc i o uchyleniu artykułu 8-go prawa z 3/15 marca 1859 co do wyłączenia od powinności zaciągowej kancelistów i aplikantów sądowych, kolejarzy, guwernerów, organistów i kantorów, subjektów aptekarskich i niektórych kategorii studentów. Bądź co bądź było aż nadto czasu, aby wiadomość dotarła do zagrożonych. I wedle tegoż oskarżenia „cel branki, wyłowienie organizacji i elementów burzliwych, nie został dopięty jedynie z winy władz wojskowych...[570]) Kiedy było wiadomem i postanowionem, że wszystkie rogatki Warszawy, w noc poboru, będą o północy obsadzone wojskiem, a wzdłuż okopów miejskich od wieczora będą przeciągać patrole kozackie aresztując wszystkich przez wał przechodzących, wojsko zjawiło się dopi(e)ro nad ranem, kiedy tysiące uciekający(ch) przed czynną w mieście policją wyniosły się bez przeszkody z Warszawy i podążyły do różnych lasów i lasków".

Przy wyciąganiu z mieszkań poborowych, według list dostarczonych policji, niewątpliwie, jak zawsze w podobnych razach, dochodziło do scen brutalnych i bolesnych, wszakże kierowanie akcją przez Sergiusza Muchanowa było rękojmią, że nie dopuści, w miarę możności, do żadnego znęcania się nad wziętymi i ich rodzinami, a opowiadania rozpowszechniane o okrucieństwach dopełnionych przy brance bodaj że należy w znacznej części przypisać propagandzie powstańczej[571]) Dla następnych pokoleń, jakże nierównie srożej w ucisku i nieszczęściach doświadczonych, tragedia branki wydaje się raczej błahą.

Znamiennem jest, że margrabia uważał stanowisko rządu za silne w opinii w następstwie branki, którą w Warszawie oceniał jako udałą, i popierał wnioski syna, aby rekrutację prowadzić w dalszym ciągu. Oddawał też pochwały policji[572]). Rychło jednak doniesienia z prowincji kazały inaczej osądzać położenie. Telegramy i raporty z wszystkich stron przynosiły wieści o niepowodzeniu poboru i rozruchach.

Z Lublina gen. Chruszczew depeszował, że branka odbyła się spokojnie, „wszakże zamiast 126 ludzi wzięto tylko 17 katolików i 10 żydów; reszty nie było w mieście". Natomiast „włościanie... powiatu krasnostawskiego przywieźli 20 buntowników a w liczbie ich księdza". — Z Kampinosu doniesiono[573]), po śledztwie przeprowadzonem we wsi Lesznie, że tamtędy od 14 stycznia przechodziły partie młodych ludzi od 10 do 80 kierując się ku puszczy i nawet „brali przewodników nocną porą, grożąc im nożami dużemi, gdy odmawiali swej usługi". Tak przedostało się około pół tysiąca. Mieli wodzą, który rozdawał pieniądze, wysyłał patrole itd. Wikary kampinoski (Skibniewski) przyjmował ich u siebie dniem i nocą, zaopatrując w żywność; w śledztwie tłumaczył się, że chciał uniknąć śmierci widząc rewolwer i sztylet. Rewizja we wsi Kampinosie i rozjazdy kozaków pod las zapewniły ujęcie kilkunastu. Wśród nich znalazł się osiemnastoletni uczeń Szkoły Głównej i o dwa lata młodszy dependent adwokacki, a obok czeladników i majster szewski poważnego już wieku[574]). Trzech „spisowych" w gminie Wólka Gro-



Juliusz Enoch



Namiestnik ks. Gorczakow



W. Ks. Konstanty



Margrabia tratujący Hubego i Kruzersterna



Andrzej Zamoyski

dziska schwytanych zostało odbitych po drodze w miasteczku Błonie przez tłum złożony z kilkudziesięciu mężczyzn i paru set kobiet i dzieci. — Z następnych raportów wynikało, że w lasach kampinoskich zebrało się z górą pół tysiąca młodzieży w trzech oddziałach pod dowództwem Nowowiejskiego, syna bogatego obywatela zamieszkałego w Warszawie; udało się im w dniach 16 i 19 stycznia przeprawić się ze wsi Secimina przez Wisłę w Płockie[575]). — Stamtąd gubernator cywilny Dziewanowski w późnych godzinach 18 stycznia przesłał wiadomość pochodzącą od dowódcy parku pontonowego pułkownika Tarasiewicza, kwaterującego w Nasielsku, iż poprzedniego dnia we wsi Popowie pojawiła się „banda podejrzanych ludzi w liczbie około 200, uzbrojonych w kije i dębowe pałki". Z gromadą tą miała się połączyć nazajutrz podobna z 500 człeka. Inna pojawiła się w powiecie pułtuskim. W nocy z 20 na 21 stycznia nawet młodzież „niespisowa" opuściła Płock w pewnej liczbie. Źle to wróżyło poborowi, który miał się odbywać w dniach następnych do 29-go. Margrabia jednakże nie przejmował się zbytnio temi wieściami. Ostatecznie nie było nic nadzwyczajnego w tem uchyleniu się przed obowiązkiem, od którego ludność już odwykła i którego lękała się jakby wyroku zesłania na azjatyckie krańce Cesarstwa. Może dlatego 21 stycznia kazał ogłosić w gazetach, że rekruci z Królestwa udają się do garnizonów w Tule, Orlu, Woronezu, Tambowie, Saratowie, Symbirsku, a z guberni lubelskiej do rezerwy w Małorosji. Upierał się też, aby opór tłumić i obławy na zbiegłych przeprowadzać bez użycia broni palnej[576]). Zależało mu niewątpliwie na ratowaniu nieletniego pogłowia, w związku z czem zapewne była dyskusja o założeniu domu poprawy dla młodzieży. Przecież głównie miał na oku względy polityczne. Musiała napawać go trwogą myśl o reakcji tak w Rosji jak i w Europie, jeśliby rozruchy w Polsce uznano za powstanie. A właśnie w tydzień zaledwie po brance stołecznej Centralny Komitet Narodowy dopuścił do jego wybuchu. Zresztą i bez jego zgody sprzysiężenie w różnych stronach kraju zaczynało występować jawnie pod hasłem walki. Doniesienia napływające z początkiem trzeciej dekady stycznia zewsząd to oznajmiały. Z Potoku Złotego w powiecie olkuskim wójt meldował 22 tego miesiąca, że dnia poprzedniego około godziny 6-tej wieczorem do miejsca fabryki machin i narzędzi rolniczych[577]) nastąpił zjazd z różnych okolic rozmaitych osób w liczbie około 200, w części uzbrojonych w broń palną, którzy następnie zabrawszy z sobą 10 osób z gminy Potok udali się na furmankach ku miastu Lelowu w celu dopełnienia ogólnego wzburzenia w narodzie. — Podobnie w powiecie pułtuskim uprzedzając termin wybuchu zaczął się ruch 21 stycznia pod wieczór w okolicy Raciąża, gdzie kilkunastu zbrojnych usiłowało pociągnąć robotników z pobliskiej cukrowni zgromadziwszy na modlitwę przy kościele. 22-go do wsi Maszewa wtargnęło kilkuset w części uzbrojonych, zabrali konie dworskie, rozstawili na nich patrole i zażądali żywności oraz dostarczenia siekier i innych

ostrych narzędzi, wszakże ustąpili spiesznie na wiadomość o zbliżaniu się wojska. Z 22 na 23-go kilkunastu ludzi dobrze uzbrojonych przybyło do gminy Gruduska i nakłaniali groźbami do wejścia w szeregi powstańców, co wywołało popłoch. „Niektórzy tylko uprowadzeni zostali pod Czernice, skąd korzystając z nocnej pory zbiec i do miejsc zamieszkania powrócić zdołali". Zajęcie przez powstańców miasta Czyżewa uniemożliwiło tam pobór. W tymże czasie partia uzbrojona w fuzje, piki i kosy opanowała Bielsk i krążąc po okolicy usiłowała rekrutować, ale gdy młodzież się kryła, starano się wybrać popisowych i to niekiedy wedle list imiennych, karząc dezercję rózgami. — Z Płocka gubernator w liście do Wielopolskiego powiadamiał 23 stycznia o wypadkach nocy historycznej: O pierwszej po północy uderzono w dzwony i napadnięto na główny odwach, przy czem ubito dwóch żołnierzy. Wojsko przywróciło spokojność. Jeden z napadających poległ, drugi został ciężko ranny. Około 130 aresztowano w nocy lub w ciągu dnia, z których może część piąta miała rany od uderzeń kolbami. W tym napadzie sami tylko sprzysiężeni wzięli udział, miasto pozostało spokojne. Lecz wobec spisku widocznie mocno rozgałęzionego przewidywał Dziewanowski, że następnej nocy mogą zajść ważniejsze jeszcze zdarzenia. Na kilka mil naokoło Płocka po różnych miejscach snuli się powstańcy i starali się zorganizować, a nawet doszło do utarczki z wojskiem pod Ciołkowem. Komunikacje pocztowe stały się niepewne, telegrafy były przerwane. — Tegoż dnia we wsi Sannikach partia konna starała się zmusić gospodarzy do przystania do nich, przy czem reformata ze Szczawina ks. Stefan i jakiś towarzyszący mu robotnik z cukrowni, poddany pruski, stali się winni śmierci kobiety, która nie chciała wskazać miejsca ukrycia męża, oraz spalenia chałupy. Obu zamordował tłum włościan, przeważnie kolonistów niemieckich z Lwówka. O wzburzeniu ludności przekonał się przejeżdżający tamtędy w dwa dni później naczelnik powiatu płockiego Jundziłł, którego zatrzymał sołtys z gromadą szukając broni. — Na linii warszawsko-wiedeńskiej uszkodzono szyny i spowodowano pod Piotrkowem wykolejenie, podobnie pod Kutnem na trasie bydgoskiej 23-go stycznia. Z Łomży tegoż dnia alarmowano z powodu nadejścia partii kilkuset („na czele porządniejsi z rewolwerami") celem ściągnięcia popisowych. Skąd dochodziły i pogłoski o ciągnięciu na Litwę z Płockiego i Podlasia. Nazajutrz 24 stycznia z rana naczelnik powiatu łomżyńskiego Dębski telegrafował do Wielopolskiego: „Z obowiązku służby i sumienia donoszę, że z okręgu tykocińskiego drobna szlachta uzbroiła się w piki i kosy i w broń, napadli na oddział kozaków, ubili trzech, podobno i doktora. Z kilku stron: od Warszawy i z guberni płockiej znaczne partie spisowych nadciągają dla połączenia się, iść mają na Litwę. Jakiś mianujący się jenerałem powstania zapewnia, że Petersburg nasz. Wielopolski przepadnie... Uważam, że dzień naboru rekrutów jest hasłem do powstania ogólnego. Rozumiałbym, żeby inny dzień do

poboru oznaczyć, aż będą uspokojeni, bo sołtysi wymówili posłuszeństwo... Proszę z kobietami być ostrożnie, bo względem jego osoby przyjęli niebezpieczną rolę". Równocześnie rektor tamtejszy pisał o trudnościach utrzymania młodzieży gimnazjalnej wobec ustawicznych prowokacji wojskowych, aresztowań itd. W Mińsku Mazowieckim napadnięto na sotnię kozaków w nocy z 23 na 24 stycznia.

Takie i tym podobne doniesienia odbierał margrabia. Nie wytrącały go z równowagi a nawet mogły umocnić w przekonaniu o trafności obranej drogi. Jak w brance stołecznej widział swój triumf odniesiony nad Komitetem Centralnym [578]) tak ogólne zestawienie wyników usiłowań sprzysiężonych wywołania powstania zdało się potwierdzać słuszność jego rachuby na słabość rewolucyjnych żywiołów [579]). Nie mijał się też z prawdą komunikat w Dzienniku Powszechnym, który tak krótko obwieścił ich niepowodzenie: „W nocy z 22 na 23 b. m. stronnictwo bezrządu usiłowało w różnych miejscach uderzyć na wojsko w Królestwie konsystujące. Usiłowanie to, wszędzie skutecznie stłumione, powagi prawa zachwiać nie zdołało". Jakoż odkrytą została cała beznadziejność zbrojnego przedsięwzięcia, zwłaszcza wobec postawy ludu wiejskiego. Od razu wszakże podważyło dzieło margrabiego i pozbawiało go władzy z takim trudem dla podźwignięcia kraju zdobytej. 24 stycznia ogłoszony został stan wojenny, a więc autonomię Królestwa zepchnięto z jej podstawy prawnej i tolerowano zaledwie. Od samego zaś początku wojskowość działała niedołężnie albo ze złą wolą. „Komendant Modlina miał polecone ujęcie organizacji całej w nocy poboru z Warszawy w stronę Błonia uszłej a nieudolnie przez pułkownika Bremsena ściganej, przy przejściu przez Wisłę u ujścia Bzury. Przeprawa nastąpiła w miejscu rozkazem Wielkiego Księcia wskazanym; rzeczony komendant rozkazu nie wypełnił, za co nawet monitowany nie był". „Cała akcja wojska rosyjskiego" — zauważył jeszcze Zygmunt Wielopolski [580]) — „była wadliwie prowadzona od pierwszej chwili. Niepotrzebna koncentracja na wstępie powstania, przeciwko której protestowałem na radzie wojennej u Wielkiego Księcia, pozwoliła bandom formować się. Następnie cała akcja miała przedłużenie powstania na widoku i oprócz generała Semeki, ks. Szachowskiego i kilku innych większa część upatrywała w przedłużeniu akcji wojskowej upadek Wielkiego Księcia, margrabiego, w dalszej konsekwencji konfiskaty i majoraty... [581]) Czengiery osobiście był tchórz(em) a może i złodziej(em), ale rozumny(m) człowiek(iem). Uszakowa margrabia nazywał le papa de l'insurrection. Uszakow serio powstania nie brał. W tem miał rację. Tylko trzeba było nie spać i ciągle gonić za powstańcami piechotą na wozach i kawalerią, nie zaś w zimie po złych drogach oddziałami obciążonemi artylerią". — Głównodowodzący Ramsay, Szwed z pochodzenia, był osobiście dobrze [582] z Wielopolskim, lecz napróżno ten mu przedstawiał słabość ruchu, jak to okazywało się nawet z raportu Centralnego Komitetu Narodowego przesła-

nego Mierosławskiemu [583]). Mściła się nieznajomość Rosji, gdzie na wiadomość o powstaniu rozgorzał szowinizm reakcyjny. Równie też zgubnem było zapoznanie niebezpieczeństwa powikłań w polityce zagranicznej carstwa w następstwie zbrojnych starć w Królestwie. To przed czem ostrzegano, stało się, a jakkolwiek wybuch powstania zdawał się nieuchronny, w opinii złączono go z branką a wrogowie Polski potrafili skorzystać z niego, aby obalić całe „systema" margrabiego. Dokonał tego przede wszystkiem Bismarck [584]).

Konwencja z 8 lutego 1863, jaką przez generała Alvenslebena zawarł w Petersburgu, zmieniała układ stosunków politycznych w Europie. Sprawa polska nabierała znaczenia międzynarodowego, wiązała Rosję z Prusami, rozbijała porozumienie jej z Francją. Napoleon, którego dyplomacja walnie przyczyniła się była do wszystkich ustępstw w duchu autonomii Królestwa i który chciał w wypadkach nocy z 22 na 23 stycznia widzieć tylko opór przeciw rekrutacji i epizod w walce Czerwieńców z margrabią, teraz tracił wszelką nadzieję sojuszniczego zbliżenia z caratem i stawał wobec grozy odrodzenia się związku mocarstw rozbiorowych. Bo i Austria dążyła do zniweczenia reform Wielopolskiego i uchylała się od wspólnych z Francją i Anglią w Petersburgu przedstawień, a tem bardziej orężnego ich poparcia. Natomiast podsycała powstanie upatrując w niem najskuteczniejszy środek zażegnania niebezpieczeństwa panslawizmu, jakiem monarchii rakuskiej zdawała się grozić obecność w Warszawie Wielkiego Księcia z autorem listu do Metternicha jako naczelnikiem rządu cywilnego. (O unicestwienie podstępnej gry gabinetu wiedeńskiego apelować do Gorczakowa miał w. ks. Konstanty przedkładając memoriał zaprojektowany przez Enocha [585]).

Wielopolski przeglądał perfidię dworów niemieckich, gdy mu donoszono, że rankiem 3-go lutego na przestrzeni powiatu miechowskiego od strony Galicji zeszła straż wojskowa [586]), a wkrótce po misji Alvenslebena północną granicę Królestwa przechodziły oddziały pruskie w pełnem uzbrojeniu, patrolując [587]). Trafnie też oceniał bezsilność potęg morskich, gdyż zadufanych w ich interwencji zapytywał: „A czy flota anglo-francuska przybyła już pod Częstochowę"? Jednak i jemu nie pozostało wkrótce jak całą nadzieję pokładać w tem, że sprawa polska z wewnętrznej imperium carskiego zmieniała się na ogólnego znaczenia w polityce europejskiej i weszła na wokandę jej palących zagadnień. Tylko że nadal dążenie na tę chwilę dziejową ograniczał do przywrócenia stanu rzeczy z roku 1815-go, gdy inni, w nierealnych kołysząc się marzeniach o Polsce z przed pierwszego rozbioru, chcieli krwią ofiarną wyznaczyć dawne jej rubieże. Fala nienawiści powszechnej do niego z wybuchem powstania wezbrała jeszcze. W końcu stycznia 1863 usiłowano go otruć wraz z rodziną i domownikami [588]). Usunięcie go wskazywałoby, że w społeczeństwie nie ma miejsca dla jakiejkolwiek ugody. Jednakże margrabia nie uważał swej roli za skończoną, chociaż zachwiany był

w opinii namiestnika, na którego wpływała „koalicja białych statystów i intrygantek", powtórnie, z początkiem lutego, zabiegająca o zmianę osoby naczelnika rządu cywilnego. Wedle zapiski Zygmunta Wielopolskieg „w otoczeniu W. Księcia intrygom tym nie obcy byli Tęgoborski i hr. Chreptowicz, podszczuty przez żonę, z domu hr. Nesselrode; i z pomiędzy tak zwanych białych najczynniejszy udział wzięli Węgliński, a podobno i Konstanty Górski . . . Jak najzacniejsze było zawsze zachowanie się młodego, rozumnego ś. p. Alfa Wrześniowskiego, komendanta głównej kwatery W. Księcia" [589]). Jeśli Petersburg utrzymywał margrabiego na stanowisku, to ze względu na potrzebę wykazywania się wobec zagranicy, a Francji i Anglii w szczególności, że w stosunku do Królestwa nie zaniechano polityki pojednawczej. Okoliczność ta dawała Wielopolskiemu możność ratowania jakichś pozorów znaczenia władz cywilnych i pośród toczącej się wojny, a nawet wytargowania przez ministra sekretarza stanu Łęskiego dalszych na rzecz autonomii ustępstw, jak całkowitego usunięcia języka rosyjskiego z protokołów Rady Stanu, jak zapewnienia prawnego nietykalności osobistej, jak wprowadzenia mundurów uczniowskich wedle wzorów polskich, jak zniesienia krępujących przepisów co do budowy i odnowy kościołów katolickich. Przede wszystkiem zaś mógł powściągać okrucieństwa, gwałty i rabunki rozwydrzonego żołdactwa. Przedkładał namiestnikowi dochodzące go skargi i starał się o zalecenia z jego strony, by w tłumieniu „buntu" przestrzegać pewnych zasad humanitarnych.

Zaraz z początku, 25 stycznia, Wielki Książe zarządził, że powstańcy ujęci z bronią mają być sądzeni na miejscu przestępstwa skróconym sądem polowym a wyroki śmierci mają zatwierdzać i wykonywać naczelnicy wojenni. Sekretnym zaś cyrkularzem sztabu poddano sądom polowym i komisarzy rozpowszechniających manifest z 22 stycznia o uwłaszczeniu. Wszakże namiestnik zobowiązał lekarzy do niesienia pomocy rannym „buntownikom", której odmawiali „pod pozorem obawy odpowiedzialności przed Rządem". Na tem rozporządzeniu dopisek ręką Wielopolskiego: „o księżach pomoc duchową niosących" — wskazuje, że widocznie troszczył się o rozszerzenie postanowienia wielkoksiążęcego i w tym duchu czynił na Zamku przedstawienia. Z doniesień napływających do Komisji Spraw Wewnętrznych przedkładał wyciągi zwracając szczególną uwagę na relacje o zachowaniu się włościan. (Znamiennem jest, że podczas gdy dyrektor Keller w swych sprawozdaniach mówił o „powstaniu" i „powstańcach", margrabia o „buncie" i „bandach", niewątpliwie zmierzając do obniżenia wagi i ruchu, którego wyolbrzymienie było w interesie polityki Prus i Austrii). Bądź co bądź tak oficjalną jak drogą prywatną dochodzące wieści brzmiały ponuro, a od tego przeciągłego, rozdzierającego krzyku boleści naczelnik rządu cywilnego Królestwa już tylko z imienia w odczuciu swej bezsilności zasępiał się coraz bardziej i w coraz większem pogrążał się przygnębieniu.

Z powiatu chełmskiego z Wojsławic burmistrz tamtejszy a członek Rady Stanu hr. Leopold Poletyło, obywatel szanowany powszechnie, w dworze swym został napadnięty przez oddział piechoty z artylerią. „Gdy jeszcze przypominam sobie tę scenę mordów i zniszczenia, w których tylko to ocalało, co żołnierstwo nie dostrzegło" — pisał do margrabiego — „gdy przypominam sobie, jak bez obawy przypatrywaliśmy się przechodzącemu wojsku, ufni w naszej spokojności i bezbronnością naszą silni, nie pojmuję dotąd i nie rozumiem tego całego wydarzenia... Strzelać do bezbronnych siedzących, bić kolbami starców poranionych — tego nie rozumiem i nie pojmuję, jak wojsko pod komendą idące i komendy słuchające mogło się dopuścić takowego czynu, jak strzelać można było do domu spokojnego mieszkańca kartaczami, jak napadać spokojnego obywatela, którego jedyną winą, iż honorowi wojska zawierzając nie uciekł z domu swojego. Tak więc w domu moim padło dwóch ludzi zabitych, dwóch starców, moich przyjaciół, srodze pokaleczono, pięciu domowników poraniono, kilku kolbami zbito prawie do śmierci, we wsi raniono kilku chłopów" [590]).

Podobne zajścia miały miejsce w Modliborzycach 29 stycznia a poprzedniego dnia w Sieciechowie w powiecie radomskim, gdzie oddział saperów w przechodzie zabił dwu mieszczan, trzech ranił śmiertelnie a sześciu uprowadził wybiwszy we wszystkich domach okna wystrzałami, pod pozorem rewizji dopuszczał się też rabunków. W Suchedniowie oddział pułku smoleńskiego 4 lutego zabił 5 osób, spalił 21 domów rządowych i 26 włościańskich, a w Baranowie 4 domy i 16 chat, przy czem żołnierze nie dopuścili ratunku. Według raportu magistratu tomaszowskiego z 4 na 5 lutego piechota i kozacy otoczyli miasto z trzech stron. Powstańcy przedarli się i stanęli za miastem. „Po krótkich strzałach, jakie z obu stron zamienione zostały, wojsko nie ścigając powstańców zawróciło się na miasto i zaatakowało silnym ogniem karabinowym domy zajmowane przez urzędników i obywateli. Zaraz potem rozbiegło się na wszystkie strony miasta i rozpoczęło mordy i rabunki spokojnych i bezbronnych ludzi" [591]). „Konającym ucinano szablami palce u rąk dla zdarcia pierścieni... Dwa domy wojsko pódpaliło obłożywszy słomą". „Z trzech i pół przeszło tysiąca ludności zaledwie $^1/_8$ część pozostała". Tłumnie uciekano do Galicji. — W dniu tragedii wojsławickiej, 12 lutego, rozegrała się w innej stronie podobna chociaż mniej niespodziewana. Do Rawy po ustąpieniu małego oddziału powstańców pod hr. Strojnowskim wróciła komenda żandarmska i inwalidów wprowadzona przez piechotę gwardii, artylerię i kozaków. Policja aresztowała kilka osób, „ale i żołnierze samowolnie chwytali ludzi z ulicy, żołnierze zaś z komendy inwalidnej... rzucili się zaraz do rabunku bezbronnych i spokojnych mieszkańców miasta i na o pół wiorsty odległym folwarku... Przy rabunku nie obeszło się bez bicia kolbami a nawet kłócia bagnetami... Usiłowania miejscowej władzy cywilnej zapobieżenia tym nadużyciom

były daremne". Były też ofiary śmiertelne. — Z powiatów bialskiego, opoczyńskiego, gostynińskiego, radomskiego, mariampolskiego i i. żalono się na przechodzących żołnierzy rosyjskich, głównie kozaków, że dopuszczali się gwałtów i rabunków, grabieży pieniędzy, futer, bielizny, że niszczyli sprzęty, profanowali kaplice, że napadali tak na dwory jak na włościan, raniąc i zabijając.

Po pierwszych, znaczniejszych potyczkach miejscowości, gdzie je stoczono, stały się pastwą rozjuszonych zwycięzców. Obraz Miechowa po bitwie z 17 lutego tak odmalował naczelnik tamtejszego powiatu Januszkiewicz: „Pozostał tylko szkielet. Ze 150 domów zaledwie 51 a między temi 4 murowane, 6 drewnianych porządniejszych domków, 41 są małe ubogie chatki. Reszta w gruzach i popielisku. Magistrat, kasa ekonomiczna, odwach, sąd pokoju, kancelaria rejenta, poczta i urząd wójta gminy spalone. Ocalało tylko biuro powiatu i kasa mieszczące się w zabudowaniach klasztornych, ale zajęte na lazaret wojsk. Takie zniszczenie miasta nastąpiło nie skutkiem szerzenia się pożaru samego przez się, ale przez co raz nowe przez trzy dni podpalanie, co spotkało także stykające się z miastem zabudowania gospodarskie folwarku Zagórze i wieś Zagrody. Oprócz tego cała ludność (przeszło 1500 głów) i wszyscy urzędnicy ogołoceni zostali ze wszystkiego, nie mają żadnych sprzętów, odzieży ani żywności. Bydło nawet i trzodę żołnierze chwytali i zabijali, a to co ocalało w inwentarzach lub produktach, wojsko zabiera samowolnie i resztki z pogorzałych zabudowań dopala w biwakach". Wśród zabitych znalazł się i burmistrz Orzechowski [592]).

Ten „opis okropności, które się w mieście Miechowie d. 17—18 działy już po odparciu powstańców po dokonaniu zupełnego a niesłychanego dotąd rabunku" — uzupełniał w liście do margrabiego prezes tamtejszej Rady powiatowej Władysław Bielski: „... Pomniejsze oddziały wojska do pobliskich udawały się wiosek, włościan do brania udziału w reszcie rabunku namawiali, a obywateli, którzy wszyscy żadnego czynnego udziału, równie jak i mieszkańcy miasta Miechowa, w powstaniu nie brali, tylko uciekającym rodzinom z Miechowa przytułek dawali, jako udzielających opiekę buntownikom do powiatu odstawić nakazywali. Dodać winienem, iż włościanie dotąd nie wychodzą z karbów posłuszeństwa prawej ich władzy i że tylko pobliskie wsie zyskiem uwiedzeni łapali pod tym pretekstem włóczęgów a przy odprowadzaniu ich do m. Miechowa udział w reszcie rabunku brali".

Wielopolski z największą uwagą śledził reakcję ludu na rozgrywające się wypadki, aby zapobiec powtórzeniu się okropności roku 1846, ale też w nadziei, że instynkt samozachowawczy każe szlachcie odżegnać się od ruchu grożącego jej przewrotem społecznym i zagładą. Bo zaraz po wybuchu powstania chłopi już całkiem otwarcie zajęli wobec niego postawę wrogą współdziałając z wojskiem rosyjskiem, a byli też nurtowani najskrajniejszą propagandą socjalną. Takie wieści dochodziły naj-

pierw z guberni lubelskiej. Według doniesienia wójta gminy Polichno z 29 stycznia do wsi tej mieli przybyć jacyś młodzi ludzie udający się za wysłańców od Rządu i czytać włościanom rozkaz z podpisem pułkownika Biedragi, aby wyrżnąć szlachtę. 1-go lutego gubernator lubelski powiadamiał, iż w niektórych miejscowościach powiatu krasnystawskiego włościanie napadają na dwory, ludzi ich podejrzeniu ulegających aresztują, wiążą i do Lublina odwożą [593]). W Opocznie powstańcy 31 stycznia zarządzili pod rygorem prawa doraźnego wojskowego pobór z całego powiatu w wieku od lat 18 do 35 bez różnicy stanu i bez żadnych wyłączeń, który mógłby im dostarczyć około 22 000 ludzi, ale rychło go odwołali i ustąpili z miasta po tygodniowych zaledwie rządach. „To jedak nie uspokoiło włościan, którzy już to szukali osłony u władz wojskowych, już też opuszczali swoje siedziby uchodząc w lasy. Stąd powstała niechęć włościan ku stronnictwu ruchu zbrojnego. Chwytali ludzi, których podejrzewali o należenie do tegoż stronnictwa i odstawiali władzy wojskowej do miasta Końskich". W wielu gminach, jak Białaczewie, Brudzewicach, Studziennej, Gowarczowie, Wielkiej Woli, Radoszycach, występowali przeciw miejscowej zwierzchności. Dopiero powrót załogi rosyjskiej, 9 lutego, umożliwił pacyfikację. Znany margrabiemu z energii okazanej w roku 1846 Piątkowski wysłany w powiat opoczyński, w objazdach od 11 do 22 lutego zdołał powstrzymać dwieście gromad od gwałtów, napadów i grabieży. Jednakże nie powiodło się w zupełności przytłumić „band wzburzonych włościan" [594]). Na współdziałanie wojska nie można było liczyć, gdy ono samo dopuszczało się rabunków i morderstw [595]) i ludność do nich często pobudzało. I tak np. właściciele Tura i Świniar, Humnicki i Kołaczkowski, kiedy napadnięci przez swoich chłopów byli w więzach odstawiani przez nich do Stopnicy, to spotkani żołnierze mówili odwożącym, że powinni ujętych pozabijać i trupy dostawić [596]).

Podobnych skarg i doniesień napływało po kilkadziesiąt dziennie, w odpowiedzi na które był tylko apel do honoru wojska, aby nie plamiło się grabieżą, który przebrzmiał bez echa, i rozporządzenie ogłoszone 6 marca normujące pomoc włościan. Nakazywał namiestnik czujny nadzór po gminach, niemniej nad przejeżdżającymi, aresztowanie i odsyłanie do władz wojskowych „ludzi uzbrojonych lub do band powstańców należących, niemniej włóczęgów wszelkiego rodzaju", wszakże z takiem ostrzeżeniem: „Wójt gminy lub sołtysi i radni obowiązani są surowo przestrzegać, żeby włościanie współdziałając przy chwytaniu buntowników nie dopuszczali się względem nich żadnych gwałtów i samowoli". I zagrożono, że „winni podobnych przekroczeń ulegną odpowiedzialności podług prawa". Przecież jak wojsko nadal niszczyło kraj, lekceważąc papierowe zakazy, tak od współdziałania z niem chłopi powstrzymani zostali dopiero terorem żandarmerii powstańczej. Ta zaś stryczkiem i kulą po wsiach, sztyletem i trucizną po miastach przeprowadzała egzekucje na osobach wszelkiego stanu pomawianych o wrogie względem

ruchu stanowisko albo nieposłusznych rozkazom, przy czem w braku kontroli oprawcy często mogli ulegać omyłce lub stać się narzędziem zemsty prywatnej i pospolitej zbrodni. Od połowy lutego zaczęły napływać wiadomości o tych represjach i w gazetach ogłaszano listy powieszonych i rozstrzelanych. Byli to często dymisjonowani żołnierze, sołtysi, dużo nieznanych, także Żydzi, niemieccy koloniści, niekiedy i kobiety, nawet całe rodziny. Do najwcześniejszych straconych należał Telesfor Dziedzicki, emeryt, b. rzeczywisty radca stanu, członek warszawskiego departamentu Rządzącego Senatu; 13 lutego 1863 w Pawłowie (powiatu przasnyskiego) „po odczytaniu mu jakiegoś wyroku odebrali mu życie trzema wystrzałami z rewolweru, usunąwszy wprzódy kobiety z pokoju". Karano śmiercią za niedostawienie rekrutów i groźby, jak sołtysa gminy Skwierczyn Ruski w powiecie siedleckim, i budzono taki postrach, że gdy zjawili się powstańcy, ludność zachowywała się biernie. Np. we wsi Skrwilno (powiatu lipnowskiego) 23 lutego do dworu zajechało pięciu uzbrojonych, wójt tameczny wydał polecenie zwołania włościan w celu ich pojmania, jakoż zebrało się kilku, ale rozkazu nie spełnili nie chcąc się narażać na strzały ani wsi na spalenie. Czasem insurgenci wymierzali sprawiedliwość wyręczając urzędy, jak w tymże czasie w powiecie konińskim spotkawszy transportowanych trzech ludzi, którzy przybrawszy miano powstańców dopuścili się napadu i rabunku, przywódcę, dymisjonowanego żołnierza rosyjskiego, powiesili a dwu pozostałych uprowadzili. — Wśród chaosu, jaki ogarniał Królestwo, władze cywilne znalazły się między młotem a kowadłem, bez siły, bez wpływu, bez głosu, zaledwie tolerowane, spychane, poniewierane.

Z Radomia 21 lutego gubernator Ostrowski oficjalnie skarżył się, że od chwili wybuchłych rozruchów nie otrzymał na raporta złożone Komisji Spraw Wewnętrznych co do zaszłych wypadków rażących w Opoczyńskiem żadnych uwag i poleceń ani zatwierdzenia przedsięwziętych przez niego środków po odebraniu od naczelnika wojennego radomskiego (gen. Uszakowa) ogólnego rozporządzenia do naczelników woj. cząstkowych. Załączając w przekładzie to rozporządzenie poczynił na jego marginesie krytyczne zastrzeżenia: „Upoważnienie włościan do aresztowania wszystkich tych, którzyby brali udział w buncie, oddaje im pod tym względem sąd w rękę... Włościanie nie są w stanie rozróżnić tych z surdutowych, którzy należeli do buntu, od tych, którzy nie mieli w nim udziału, buntownicy bowiem w ogóle nie noszą mundurów, a ci co go noszą, przy pierwszej rozsypce takowy porzucają... Jedyny więc skutek tego środka będą nadużycia i samowola włościan przy tych aresztowaniach... i uczucie spokojnej części ludności..., iż władza pomimo swej siły nie była w stanie zasłonienia ich od rozpasanego chłopstwa. Do licznych nadużyć przez wojsko popełnianych, od których władza wojskowa pomimo usiłowań i silnej organizacji trudno powstrzymać może, dołączą się popełniane przez włościan, których klasa bez porównania

liczniejsza od wojska a słabsza jej organizacja przyjęciem tej zasady zupełnie złamaną zostanie". Doniesienia z guberni augustowskiej z lutego pełne były szczegółów świadczących o wzmagającem się rozprzężeniu. Władze cywilne tamtejsze przemawiały za udzieleniem amnestii uchodźcom poborowym gwoli zapobieżenia demoralizacji w następstwie tułactwa i dla osłabienia ruchu. „Znaczna liczba wyszłych powróciła" — tak raportowano z powiatu łomżyńskiego — „a nieobecność swoją usprawiedliwiają tem, że jedynie z bojaźni przed powstańcami, którzy zabierali z sobą ludzi młodych, ukrywać się byli zmuszeni". Lecz rosnące zamieszanie, wywołane w dużej mierze przez same czynniki militarne, stawało na przeszkodzie uspokojeniu kraju. Przytaczano tego dowody z różnych stron. „W gminie Szepietowo z rozkazu dowódcy wojsk przechodzących tamtędy z Cesarstwa rozstawione były przez wójta gminy straże z sołtysów dla pilnowania od zniszczenia telegrafów i kolei. Tymczasem wojska nadeszłe (2 lutego) od Warszawy. . .. dały do nich ognia. — Podobne nadużycia ze strony wojska, a szczególniej kozaków, są bardzo liczne: napadają. . . spokojnych. . . mieszkańców, rabują a nawet zabijają. Wielu z obawy takich następstw chroni się do lasów. Tymczasem spotkani tam przez wojsko i uważani za należących do powstania są ścigani i zabijani". Cytowano też jako przykład smutny los dworu w Zarembach złupionego i spalonego przez żołnierzy, gdy „przechodzącą pod ten czas przez tę wieś partię powstańców zwobodnie przepuścili". Zaznaczała się nieufność między władzami militarnemi a cywilnemi i „komendy wojskowe zaprowadzały straż swoją przy szpitalach, w których znajdowali się ranni powstańcy, zabierały z domów prywatnych chorych tego rodzaju", na własną rękę „odbywały rewizje w mieszkaniach prywatnych i z tych aresztowały osoby, chociaż odbyta u nich rewizja nic nie wykryła, . . . wreszcie bez rewizji. . . aresztowały spotykanych na drodze". Dochodziło też do scen gorszących: „w Mariampolu przy rewizji burmistrz występujący w charakterze urzędowym znieważony został przez jednego z żołnierzy, który zamierzył się nań kolbą i zobelżył słowy". W tym powiecie włościanie wypowiedzieli posłuszeństwo swej władzy. „Wyrodziło się między nimi jakieś przekonanie, że są uwolnieni od wszelkich podatków i dotychczas istniejących służebności. . .". Mimo że był to luty „nie nocowali w swych domach, lecz uzbrojeni w kosy i siekiery ukrywali się po lasach". — Z guberni płockiej doniesiono o takim znamiennym wypadku: „Sołtys z Zabrodzia, przedmieścia ostrołęckiego, mając sobie zapowiedzianem przez przejeżdżających powstańców, aby pod karą śmierci przestał być sołtysem, przybył 27 lutego do kancelarii magistratu i złożył herb Królestwa oraz blachę, jako znak przez sołtysa używany, zrzekłszy się tych obowiązków". — W Łomżyńskiem zaczęło się składanie urzędów wobec gróźb insurgentów i brutalności komend rosyjskich. — W ogólności gubernator cywilny warszawski, „mając na względzie napotykane przeszkody w ko-

munikacji z władzami, trudne położenie wójtów gmin i burmistrzów wobec prześladowań i ucisku doznawanych tak ze strony powstańców jak i wojska... przewidywał, jeżeli jeszcze nie zupełne zerwanie się, to znaczne rozprzężenie ostatnich ogniw służby wykonawczej".

Taki był stan rzeczy w Królestwie w miesiąc po wybuchu powstania a Wielopolski na próżno wśród strasznej zamieci dziejowej nawoływał do rozsądku. Głos jego ani był słyszany wśród szalejącej burzy. Z tego czasu, z połowy czy trzeciej dekady lutego, jest układany wespół z synem Zygmuntem projekt amnestii[597]), który jednak sam następnie doradził odroczyć aż do rozbicia dyktatora Langiewicza, a którego późniejsza redakcja już nie do niego miała należeć. W marcu przedstawiał użyteczność zorganizowania policji po wsiach z gospodarzy dających rękojmię należytego pełnienia obowiązków. Przedłożenie to pominięto milczeniem. Widocznie coraz mniej się z nim liczono w sferach decydujących. Zaś w swojem społeczeństwie był coraz więcej osamotniony. Przy nim prócz krwią najbliższych prawie nikt nie pozostał na straconej czacie. Z emigracji wezwano społeczeństwo, aby walkę podtrzymywać mimo największych ofiar w oczekiwaniu na wdanie się mocarstw zachodnich. Na stronę ruchu przechylili się ostatecznie umiarkowani i usiłowali tylko ująć jegó kierownictwo. Starano się wobec zagranicy występować w jednym zwartym szyku narodowym dobijając się uznania praw do pełnej niepodległości w granicach historycznych. Dlatego czynnik obywatelski wycofywał się z instytucji autonomicznych w ciągu 1863-go. Akta zachowane w archiwum chroberskiem nie rozświetlają w szczegółach historii upadku dzieła margrabiego. Nawet syn jego nie znał niektórych i pozostawił je pod znakiem zapytania kreśląc np. taką uwagę na marginesie monografii Lisickiego: „Rozkaz od rządu narodowego z Paryża (hotelu Lambert) przywiozła hr. Augustowa Potocka — podania się do dymisji z Rady Stanu. Rząd był uprzedzony, że ona taki wiezie rozkaz. Oberpolicmajster podpułkownik Muchanów otrzymał rozkaz aresztowania jej na kolei. Lecz spóźnił się, czy z wiedzą Wielkiego Księcia i Ojca?"[598]) — Może ponad ich głowami zmierzano do przygotowania likwidacji systemu, który oni wyobrażali a w którym Rada Stanu znamienitą miała rolę, jak niewątpliwie dążyła do tego komenda rosyjska przeciągając walkę z powstaniem. — Zygmunt Wielopolski tyle jeszcze ze swych wspomnień przydał do zrozumienia ówczesnej gry politycznej: „Dla zbadania położenia Cesarz przysłał do Warszawy hr. Aleksandra Adlerberga. Temu Ojciec wystawił nieudolne działanie władz wojskowych i bezkarność, której używa ruch wobec obawy W. Księcia przelania krwi. — Czy hr. Adlerberg monarsze wystawił te rzeczy? Należał on do stronnictwa niemieckiego w Petersburgu, które zapoznając własny interes nie sprzyjało naszej autonomii. — Po przybyciu Berga, z którym zaraz dobrą zawiązałem znajomość, często się przed nim o bezczynność władz wojskowych skarżyłem. Zawsze mi od-

powiadał, że W. Księciu nie przystoi krwi przelewać: za(ś) raz zapomniał się i wychodząc z zawsze udawanej ospałości powiedział, że on wnet także zaprowadzi terroryzm, że cały ruch klapnie. I tak się stało: trochę więcej energii w represji i sumienności w działaniach wojskowych byłoby sytuację mogło zbawić jeszcze. Czy W. Księciu brakowało na charakterze, czy też już upadek jego był w Petersburgu zdecydowanym? — Czułem tę sytuację; przeczuwałem jej rozwiązanie; prosiłem się więc u Ojca i u W. Księcia o powrót do służby wojskowej, z tem że będę miał komissoria guberniami, a odpowiadałem, że za tydzień jedną gubernię uspokoję. Odmówiono mej prośbie, z powodu jakoby zbyt gwałtownego mego charakteru".

Od samego zaś margrabiego pochodzi z tego czasu jedna tylko zapiska nakreślona ołówkiem w dzienniku przerwanym od pierwszego wyjazdu do Petersburga. Ma ona datę 13 marca 1863: „Rano przygotowania do pracy z W. Księciem, między innemi co do zastąpienia gubernatora lubelskiego Boduszyńskiego, co do odroczenia okólnika do gubernatorów o zmianie urzędników na prowincji i co do smutnych w kraju następstw teraźniejszych nieporządków przez wywołanie włóczęgostwa, żebractwa, rozbojów, zaniechania siewów i robót gospodarskich wiosennych. O tem mówiono z W. Księciem i zgodził się na odroczenie tak zmiany w gubernatorstwie lubelskiem, jako i w rozesłaniu okólnika do gubernatorów, aż do zakończenia z główną bandą Langiewicza, ogłoszenia amnestii". Ażeby dalej prowadzić te zapiski, brakło mu nie czasu, bo miał go chyba dość w swem osamotnieniu na pół więziennem, tylko koniecznej równowagi a także wątku, gdy tracił z dniem każdym na znaczeniu i wpływie. Wobec historii chciał się wykazać dokonaną pracą, a nie przekazywać potomności skargi i żale na los przeciwny i wrogi. Wprawdzie dyktatura Langiewicza upadła wkrótce po jego odwiedzinach w Chrobrzu [599]), ale powstanie trwało, a dezorganizacja autonomii Królestwa czyniła dalsze postępy. 17 marca złożyło godność 14 członków stołecznej Rady miejskiej a w toku było usuwanie się z Rady Stanu przedstawicieli opinii obywatelskiej. Największe znaczenie miało ustąpienie arcybiskupa. Jego nieufność do rządu wzrosła od ogłoszenia wezwania ludności wiejskiej do współdziałania z wojskiem w tłumieniu powstania. Kiedy wyraził swe wątpliwości i obawy wobec margrabiego, którego przecież również straszyło widmo rabacji 1846 roku, ten odpowiedział mu tylko: „Obecność moja w rządzie jest dostateczną rękojmią, że nic podobnego stać się nie może" [600]). A kiedy Feliński 12 marca za przykładem innych członków Rady Stanu zgłosił żądanie udzielenia mu dymisji, mienił to „owczym pędem". Zdawał sobie sprawę, że metropolita, jak wszyscy o których opierał się dotąd, na których jedynie liczył w społeczeństwie, ulega nastrojowi chwili dziejowej, nie chce dłużej płynąć przeciw prądowi narodowemu ani zamykać się w granicach pracy organicznej, kiedy zdały się otwierać szerokie horyzonty podniesienia

sprawy naszej w jej całokształcie i w zgodzie z wciąż żywą jeszcze tradycją historyczną. Wielopolski zaś nawet w związku z interwencją mocarstw zachodnich jako jedynie realne ujęcie wskazywał dążenie do przywrócenia stanu rzeczy z roku 1815-go. Był to także pogląd dyplomacji angielskiej. W kraju jednak nie znajdował żadnego oddźwięku. Ten stan zupełnego opuszczenia margrabiego przedstawił się oczom jego staraniem prekonizowanych biskupów Łubieńskiego i Chościak-Popiela [601]), gdy go odwiedzili w połowie marca w dzień zwykłych przyjęć. „Weszliśmy do salonów tak dawniej ożywionych", — wspominał później następca Felińskiego na metropolii warszawskiej — „były oświecone, ale zupełnie puste. Pan Zygmunt wyszedł naprzeciw nas, dziękując szczególnie ks. Łubieńskiemu, że przyjechał. Margrabia siedział sam w głębi sali. Ukłoniwszy mu się z daleka, siadłem przy margrabinie, która była bardzo rozrzewniona i ciągle łzy ocierała. Prócz nas pięciu osób nikogo nie było. Margrabia rozmawiał z ks. Łubieńskim; z początku przez wielki salon słychać nic nie było, powoli głos jego stawał się coraz silniejszy i stał się prawdziwie grzmiący: „Osamotnili mnie, stoję jak drogowskaz z rozłożonemi rękoma, a tę jeszcze jedną nogę chcieliby mi podciąć; oni z tego zdadzą sprawę krajowi...". Po tych słowach margrabiego nikt nic nie mówił; skarga była słuszna. Chciałem uspokoić margrabinę i to nie szło. Wyszliśmy zamyśleni".

Było nad czem się zadumać. Cała budowa margrabiego waliła się w gruzy, gdyż tylko on sam z szczupłem gronem urzędniczem ją podtrzymywał. Nie sposób było tego ukryć, zataić, że brakło jej oparcia w społeczeństwie rodzimem. Wypadało przyjąć i ogłosić dymisje członków Rady Stanu stałych generała Jakuba i Michała Lewińskich i Franciszka Węgleńskiego, oraz czasowych hr. Poletyły i Aleksandra Kurtza, 23 marca[602]). Z Felińskim jeszcze pertraktował w. ks. Konstanty, ale mimo wszelkich względów arcybiskup chciał manifestacyjnie zaznaczyć swą łączność z ogólnym ruchem narodowym[603]). Ustępował także Stawiski a nawet Matias Rosen, jak wszystek pierwiastek obywatelski, który chociaż nie wyszedł z wyborów ale przedstawiał „czoło i inteligencję całego kraju" [604]). Z wiosną 1863-go po dwu latach borykania się z ludźmi i losem Wielopolski „sam w sobie złamany" [605]) był zdecydowany zejść z pola, pełnił jednak swe czynności może licząc na jakiś szczęśliwy zwrot w związku z akcją dyplomatyczną mocarstw zachodnich[606]), pomny, że przed rokiem w Petersburgu, gdy już tracił wszelką nadzieję w powodzenie, nagle zgoła niespodziewanie odniósł zwycięstwo. Zapewne w grze była i jego duma, niechęć uznania się pokonanym. Także musiał chociażby podświadomie ważyć wzgląd jeśli nie na bezpieczeństwo osobiste, to na fortunę ordynacką, dziedzictwo rodowe, wystawione na zemstę wygnanych przezeń a gotujących się do powrotu ujarzmicieli kresów. Najprawdopodobniej jednak chciał przez swą obecność w rządzie dającą mu możność odwoływania się do korony osłaniać samą ideę autonomii Kró-

lestwa przed wzbierającą w Rosji reakcją. Jakkolwiek nie zwierzał się, coś nie coś o jego ówczesnych zabiegach i przeżyciach mówią zapiski robione w kalendarzu Ungra[607]) na rok 1863.

Pod dniem 3 kwietnia zanotował tam wysłanie „do W. Księcia listu o obsadzenie pos(ady) dyrektora głównego Spraw Wewnętrznych", z której zdołał wyrugować Kellera. Z tegoż dnia dwie jeszcze ekspedycje: „do rozm(aitych) dzienników zagranicznych od Zygmunta Wielopolskiego kopia jego listu do X. Napoleona"[608]) i do sądu karnego w Krakowie skarga na red. Czasu o obelgi". Wedle tegoż źródła nazajutrz miała miejsce „z W. Księciem rozmowa co do pos(ady) dyrektora głównego Spraw Wewnętrznych" i „z Wrześ(niowskim) poprzednia rozmowa o sytuacji u W. X-cia i N(ajjaśniejszego) P-a". Margrabia pragnął na miejsce Kellera mieć swego syna Zygmunta[609]). Wówczas także podjął jakąś akcję zagranicą (może tylko dla wybadania, do czego zmierzają państwa zabierające głos w sprawie naszej) 4-go kwietnia bowiem odebrał „od M. K. z 1-go z Berlina" jakiś list widocznie[610]). Następnego dnia zaznaczył tylko „rozmowę z Tęgoborskim o obejściu się z Białemi". 6-go otrzymał „od W. X-cia przez Wrześniowskiego zlecenie co do odwiedzeń z jen. Bergiem[611]). Niejako w odpowiedzi pod tą datą zapisał „do Najjaśniejszego Pana podanię o dymisją". Nazajutrz rozmowa „z W. Księciem o dwóch kandydatach do Spraw Wewnętrznych i ewentualnem mojem uwolnieniu", oraz „wizyta hr. Berga i u tegoż". Można by stąd wnioskować o wahaniu się jeszcze margrabiego. Żywiłbyż jakąś nadzieję, że dałby się ułożyć jego stosunek do nasłanego kontrolera, i złudzenie, że w roli historycznej zastąpiłby go w dużej mierze syn Zygmunt, jak go był wyznaczał w miejsce swoje do komitetu Towarzystwa Rolniczego. Na jego rozdrażnienie wskazuje w tymże dniu wniesiona „do sądu karnego we Lwowie skarga na red. Gazety Narodowej o obelgi". 8-go kwietnia rozmawiał z szefem kancelarii dyplomatycznej namiestnika Tęgoborskim „o motyw(acji) dymisji stanem opinii". 9 kwietnia wniósł „do Najjaśniejszego Pana podanie o dymisją" i „do W. Księcia przy temże" (zapewne wyjaśnienie powodów). 10-go rozmowa „z W. Księciem o dymisji" a także „o wezwaniu N. Pana, aby ułożyć memoriał". Ten zapewne miał być nie tylko przedstawieniem położenia, ale i usprawiedliwieniem margrabiego. W tymże dniu otrzymał wiadomość „od M. K. z 8-go (kwietnia z) Berlina". 11-go skierował „do W. Księcia o bandzie w lasach Radzymina" doniesienie. Otrzymał list „od baronowej Meyendorff z 7-go" kwietnia. „Z hr. Bergiem o słabości[612]) konfer(ował)" a „z członkami Rady Administracyjnej nad skupem czynszu", oraz z „Niepokojczyckim (Benedyktem) o A. Laskim[613]) i Banku". Pod datą 12-go kwietnia zanotował: „Telegram o amnestii i instytuc(jach) z Petersburga, od Ksaw. Branickiego do Z(ygmunta) W(ielopolskiego) z 9-go z Par(yża). Z Krzywickim o budowlach eduk(acyjnych). Konferencja Rady Administracyjnej nad sku-

pem czynszów". A 14-go: „U W. Księcia Rada Administracyjna o skupie czynszów. Manifest o amnestii i rozw(inięciu) instyt(ucji). Od Z. W. do Bran(ickiego)". 15-go: „uwagi Z(ygmunta) W. do memoriału". 17-go: „R(ada) adm(inistracyjna). Wiadomość o polec(eniu) wyklucz(enia) urzędn(ików) Miech(owa)". 20: „Do Prokuratorii w Krakowie i Lwowie o skargach przeciw Czasowi i Gazecie Narodowej". 21: „Z W. Księciem rozmowa stanowcza co do dymisji". 24: „Do M. K. w Paryżu". 27: „Rozmowa z Tęgoborskim powracającym z Petersburga". 28: „Do W. Księcia z poparciem dymisji żądanej i o urlop na dni 8. Z hr. Bergiem i Tęgoborskim o tymże liście". 29: „Do Ostrowskiego telegram do Radomia". 30: „Przyjazd tegoż".

Z tych zapisek zdaje się można z dużem prawdopodobieństwem wnioskować, jaki był stan margrabiego w samopoczuciu jego fizycznem i psychicznem z wiosną roku 1863-go. Organizm wyczerpany wszystkiemi przejściami i nienormalnym trybem życia widocznie odmawiał mu posłuszeństwa. Trzymał się tylko jeszcze siłą woli. Decet imperatorem stantem mori. Ale nie była to jedynie duma. Raczej głębokie poczucie obowiązku. U kresu swej działalności ostatnim wysiłkiem chciał jeszcze dać możność rodakom wycofania się z walki niszczącej kraj a beznadziejnej i zabezpieczyć swoje reformy otwierając nawet dalsze widoki rozwinięcia autonomii Królestwa. Była w manifeście amnestyjnym upragniona przezeń rękojmia w słowach monarchy: „zachowując i nadal instytucje te w całej mocy pozostawiamy sobie, gdy one będą w skutkach swych doświadczone, przystąpić do dalszego ich rozwoju odpowiednio do potrzeb czasu i kraju". Jednakże, jakkolwiek orędzie to niewątpliwie swojemi staraniami i całym swym posiadanym jeszcze wpływem wymógł margrabia, nie powierzono mu już ostatecznej redakcji[614]). Rola jego właściwie była skończona. 11-go kwietnia Berg został mianowany zastępcą namiestnika za każdorazowej „czasowej jego nieobecności"[615]). Naczelnikowi rządu cywilnemu trzeba było usprawiedliwiać się w Petersburgu wobec podniesionych tam przeciw niemu zarzutów a uwagi Zygmunta Wielopolskiego odnosiły się do memoriału, który w tym celu wypadło złożyć. Otwarcie oskarżany u tronu i wobec opinii rosyjskiej o wallenrodyzm[616]) margrabia zatrzymany był na swym urzędzie wbrew swej woli, kiedy dyplomacja carska jeszcze potrzebowała zasłaniać się jego osobą, zanim dojrzeją przygotowania do zmiany tonu wobec Europy. Różnice między historykami w oznaczeniu daty podania się Wielopolskiego do dymisji pochodzą stąd, że musiał żądanie to ponawiać wielokrotnie[617]).

W ciągu maja sytuacja polityczna wyjaśniła się zupełnie. Już pierwszego margrabia (obok urodzin wnuka Zygmunta)[618]) zanotował, że otrzymał „od Tęgoborskiego noty trzech mocarstw i odpowiedź na nie księcia Gorczakowa". Kanclerz rosyjski wywiódł prawa Cesarstwa do Królestwa z podboju. Tak usuwała się podstawa, na której margrabia

chciał oprzeć się nawracając do aktu finalnego kongresu wiedeńskiego z roku 1815-go. Równocześnie schodził ze świata sekundujący mu w obronie tej koncepcji w publicystyce Miniszewski[619]), zgładzony za wyrokiem tajnego trybunału[620]). Próżno zresztą było przekonywać, gdy się już wyraźnej doznało klęski i tylko powszechna wojna mogła w wyniku swym sprawie polskiej jej europejskie przywrócić znaczenie. Kto nie liczył na możliwość jej rozwiązania jak tylko w obrębie polityki wewnętrznej imperium rosyjskiego, ten nikłą nadzieję mógł pokładać jedynie jeszcze w samej koronie. Okazywać ufność w obietnicy cesarza Wielopolski uważał nadal za jedynie wskazaną drogę, chociaż niewątpliwie rozumiał dobrze, że czynniki zewnętrzne miały rozstrzygnąć. Bądź co bądź należało zachować pozory. Słabnący na siłach, odsuwany coraz więcej od władzy, szedł dalej w obranym kierunku, do końca starając się o upewnienie autonomii krajowej. 3 maja zaznaczył w kalendarzu „deklaracją przychylną Aleksandra Ostrowskiego", który zgodził się wśród szalejącej zawieruchy objąć stanowisko dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych. Pod 7-m maja zanotował odbiór widocznie jakiejś relacji „od M. K. z 1-go z Paryża". 12-go, że odbyła się „Rada Administracyjna po słabości" jego, nazajutrz „od Najjaśniejszego Pana telegram o nominacji Ostrowskiego dyrektorem głównym Spraw Wewnętrznych a 15-go „wejście w obowiązki" tegoż. Odetchnął z ulgą, ale zaraz nadeszła i wiadomość, że w tym samym dniu co Ostrowskiego podpisaną została nominacja Murawiewa — wieszatela[621]). Objaśniła margrabiego „rozmowa z Nabokowem (marszałkiem dworu W. Księcia) o stosunkach petersburskich i tutejszych" z 26 maja. Pod tą datą zarejestrował jeszcze „od Z. W. telegram z Torunia". Syna „wyjazd do Berlina" jest w kalendarzu zanotowany 24 maja. Innych zapisek nie ma z tego miesiąca. Dopełniają je listy Zygmunta Wielopolskiego do ojca z podróży. Podjął ją dla pojedynku z Ksawerym Branickim, ale z drogi przesyłał też wiadomości polityczne. Jadąc dla bezpieczeństwa statkiem do Płocka, stamtąd 25 maja donosił o powstaniu, że chłopi sterroryzowani zachowują się neutralnie, a 28-go z Berlina, że nie ma mowy o interwencji zbrojnej zagranicy. Zetknąwszy się tam z Andrzejem Zamoyskim zauważył, iż ten „zdrowo widzi rzeczy i jest dlatego znienawidzony". Prawdopodobnie młody Wielopolski przygotował i wyjazd ojca do Niemiec, bo jego ustąpienie z rządu w najbliższym czasie nie ulegało wątpliwości.

Jednakże jeszcze półtora miesiąca margrabia pozostał w Warszawie zmagając się z chorobą wdzierającą się do wyczerpanego organizmu i dźwigając ciężar odpowiedzialności naczelnika rządu cywilnego z imienia. 1 czerwca doszła go „W. Księcia zapiska o ustawie gminnej". 2-go wysłał list „do M. K. do Paryża". Potem ze Spa odebrał wiadomość od syna z 4-go: „Pojedynek dziś na warunkach bardzo łagodnych, tak że nikt nic nie oberwał. Przyaresztowano jednak obie strony". Na krótko zresztą, bo już w dwa dni później z Berlina zapytywał, którędy



Paulina Wielopolska (w starości)

ma wracać na Bydgoszcz i Katowice czy na Królewiec, załączając klucz porozumiewawczy. Tymczasem na margrąbiego waliły się nieszczęścia. Takie miała zwiastować mu 8-go czerwca „wizyta W. Księcia co do listu ogłoszonego arcybiskupa Felińskiego". Obaj wysoko go dla charakteru ceniący naradzali się, jak z nim postąpić, gdy jego apel do cesarza Aleksandra przez opublikowanie stawał się bronią w walce dyplomatycznej z Rosją. Metropolita niejako sam skazał się na zesłanie, co boleśnie dotykało Wielopolskiego, który go wprowadził na stolicę biskupią wziąwszy zań odpowiedzialność i którego polityki był moralnym filarem w kraju. Lecz przestał nim być od chwili złożenia mandatu do Rady Stanu i zresztą nie znajdował posłuchu u samego duchowieństwa. Zaś ostatni krok, mający go podnieść w opinii powszechnej a zaważyć w grze politycznej, może i był po myśli margrabiego, który w owej dobie jakieś widoki dla rozwiązania sprawy narodowej nawet według norm ustalonych na kongresie wiedeńskim chyba łączył także z wdaniem się mocarstw zachodnich. Co więcej nie jest zgoła nieprawdopodobnem, że uwolnienie Karola Majewskiego było następstwem najtajniejszego porozumienia margrabiego wprawdzie nie z nim samym ale z żywiołami umiarkowanemi, które popierając powstanie zmierzały do opanowania Rządu Narodowego, aby go uformować stosownie do wymagań prowadzącego jego politykę zagraniczną hotelu Lambert. Jednakże niewątpliwie nie przypuszczał, że elita ta stołeczna, z którą współudział w wielu przedsięwzięciach, ludzie tacy jak rektor Mianowski, jak Tadeusz Lubomirski, jak Kronenberg, swą aprobatą wesprą zamach na skarb Królestwa, za którego bezpieczeństwo pod strażą „swoich" urzędników świeżo zaręczył był ostro ścierając się z Bergiem i domagającymi się przeniesienia go do Cytadeli. Toteż w największem wzburzeniu i przygnębieniu nazajutrz po złowróżbnej wizycie Wielkiego Księcia, 9 czerwca, zaznaczył pod tą datą: „odkryto kradzież w Kasie Głównej"[622]). Cios ten podobno przyprawił go o „lekki atak apoplektyczny"[623]): „Zapadł w rodzaj melancholii, posmutniał, zamilkł, otwierał usta jedynie z konieczności". W kalendarzu zapisał jeszcze tylko 11-go czerwca „powrót Zygm(unta) z zagr(anicy)", potem aż 22-go „przedstawienie W. Księciu śledztwa co do kradzieży w Kasie Głównej" i 24-go „do N. Pana i W. Księcia o dwóchmiesięczny urlop podania". Z końcem czerwca jednak dźwignął się i otrząsł się z apatii. Stało się to pod uderzeniem nowego ciosu, w poczuciu potrzeby samoobrony. 29 czerwca zanotował „zapytanie z Petersburga udzielone przez Tęgoborskiego". Był to jakby akt oskarżenia w dwunastu punktach zarzucający mu działanie przeciwne interesom rosyjskim przez cały czas jego urzędowania. Zmiany personalne w administracji Królestwa przeprowadzone „dla dobra służby" a zmierzające do usunięcia stojących na zawadzie przywróceniu jej cech narodowych jak i nieodpowiadających wymogom autonomii krajowej — były kamieniem obrazy. Wyjaśnienie i odpowiedź, zredagowane oczy-

wiście przy wydatnej pomocy najbliższych współpracowników w dziele reform, są datowane 1 lipca[624]). Musiał być wtedy bardzo podniecony, bo nadto już o dobę wcześniej, 30 czerwca, zarejestrował „uwagi z okoliczności noty kardynała Antonellegó doręczone W. Księciu Namiestnikowi", w związku ze sporem, jaki „na dopełnienie kielicha goryczy" wybuchł z duchowieństwem i Stolicą Apostolską o Komisję Wyznań i Radę Duchowną[625]).

Z pierwszej połowy lipca brak zapisek kalendarzowych, z innych jednak źródeł okazuje się, że jeszcze w ostatnich dniach urzędowania rozwijał wielostronną twórczą energię. I tak 6-go lipca rozpatrywał sprawę ustąpienia dyrektora wydziału wyznań, postawił wniosek, aby dla oszczędności zamiast budowy dokonać reperacji gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych, i wobec anormalnych stosunków kazał wstrzymać zmiany w organizacji szkół ludowych i gimnazjów. 9-go lipca poświęcił uwagę sprawom ubezpieczeń, a 11-go zajmował się zmianą organizacji Towarzystwa Dobroczynności z powodu, że wkraczało w dziedzinę szkolnictwa patronując lekcjom wieczornym. A równocześnie w toku były przygotowania do wyjazdu[626]). Chociaż i tajono termin, miasto o nich wiedziało. Organ Rządu Narodowego Niepodległość doniosła pod datą 14 lipca: „Słychać bardzo głośno o wyjeździe na wyspę Rugię margrabiego, który zażądał, jak mówią, trzymiesięcznego urlopu. Ani na chwilę nie przypuszczamy, aby to był znak niełaski, sądzilibyśmy raczej, że wyjazd ten, skombinowany z projektowaną podobno przejażdżką ks. Konstantego, zaznaczyć może pozostawienie nas na gospodarstwie gen. Berga".

Generał Kierbedź, jako kierownik wydziału komunikacji, zajął się przygotowaniami do podróży. Władze pruskie zleciły landratowi z Torunia Steinmannowi towarzyszyć margrabiemu aż do Szczecina[627]). Mecenas Wincenty Majewski, brat Karola, odprowadził go do pogranicznego Aleksandrowa. Policja, żandarmeria i wojsko rosyjskie jak i organa rządu powstańczego zapewniły bezpieczne opuszczenie Królestwa[628]). W takich okolicznościach Wielopolski pożegnał się z ojczyzną. Przygodnie zebrana na dworcu publiczność w chwili, gdy pociąg ruszał, odsłoniła głowy jakby na pogrzebie. Istotnie w tym dniu 16-go lipca 1863 skończył się żywot polityczny naczelnika rządu cywilnego.

IX

W NADZIEI PRZECZEKANIA ZAWIERUCHY

Kiedy margrabia opuścił Polskę, życie jego staje się jałowe. Natomiast odtąd dzięki korespondencji rodzinnej wiemy o nim znacznie więcej, nie tylko o zewnętrznych okolicznościach, w jakich się obracał, ale i o jego myślach i zapatrywaniach. Nie jesteśmy zdani li tylko na suche zapiski kalendarzowe, chociaż i one (prowadzone po koniec roku 1863go) nie są bez wartości. Zaznaczał w nich miejsce pobytu, swoje itinerarium, jakiś wydatek domowy, czyjeś odwiedziny, datę ważniejszego listu. Więc 16 lipca wyjazd z Warszawy i przybycie do Krzyża, skąd nazajutrz do Szczecina. Dalej statkiem parowym do Putbus na Rugii 18 lipca. Tam wynajął mieszkanie u niejakiego Gottschick'a na sześć tygodni za dwieście talarów. Budżet swój opierał na liście kredytowym z banku Frenkla, który mu przesłał syn Zygmunt 24-go tego miesiąca z Warszawy. 14-go sierpnia skończył picie wody marienbadzkiej. 17-go udał się przez Sagard do Stutenkammer, skąd nazajutrz powrócił do Putbus, aby 19-go zacząć kąpiele morskie. Ostatnia zapiska z sierpnia jest z 20-go: „O Grzegorzu Karpińskim[629]) doniesienie z dnia wczorajszego". We wrześniu zanotował 10-go przyjazd syna młodszego na jeden dzień z Berlina. Starszy przesłał mu nowy szyfr, a w porozumieniu z nim zapośredniczył En(och) przybywając z Berlina 14go września. W cztery dni potem margrabia opuścił Putbus. 18-go zatrzymał się w Szczecinie, skąd zniósł się telegraficznie z Zygmuntem i nazajutrz zdążył do nadsprewskiej stolicy. — W takich ramach miejsca i czasu zamknął się wstępny okres tułaczki, okres kuracji i wypoczynku nerwowego. Korespondencja starych Wielopolskich z synem Zygmuntem pozwala dokładniej osądzić stan fizyczny i duchowy margrabiego tak w tym okresie jak w następnych.

Ogólne wrażenie możnaby wyrazić słowami, jakie o Józefie Piłsudskim u schyłku jego życia wypowiedział[630]) jeden z przyjaciół dawnej daty: „Dzwon pęknięty". Tylko że tragedia zeszłego z pola naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego była już tylko osobistą tragedią męża stanu pozbawionego wszelkiego wpływu na tok współczesnej historii. Inaczej jak po upadku powstania listopadowego. Wtedy schronił się był na obczyznę tylko przed zwycięskim najeźdźcą będąc w pełni sił wieku męskiego, mocen porać się z wrogim losem, zarobić w po-

trzebie na swojej rodziny utrzymanie, nie pozbawiony zresztą bliskich widoków na powrót do kraju i odzyskanie magnackiej fortuny zapewniającej mu niezależność materialną i możność płodnej pracy w sferze ziemiańskiej. Teraz był nie tylko rozbitkiem wśród dziejowej zamieci ale i ruiną człowieka. Wygnany nienawiścią rodaków, którzy wzgardzili pracą organiczną i za broń porwali, nie będzie miał po co wracać, gdy po klęsce dokonywać się zacznie w ojczystej opinii jego rehabilitacja, bo z jego dzieła zostały tylko gruzy, brakło wszelkich widoków na odbudowę, niedola kraju miała się coraz pogłębiać, on sam zaś już nie był zdolny do twórczych jakichś poczynań. Nawet duma jego skruszyła się, ta duma tak pożądana dla rzecznika narodu w niedawnej przeszłości i jakby zaćmiewało się poczucie godności, gdy zrazu chcąc się jeszcze utrzymać na powierzchni życia publicznego gotów był zezwolić, aby się jego nominalną obecnością w rządzie zasłaniano wobec Europy, i jakby za tę cenę nie wahał się sięgać po uposażenie. Ogarnął go lęk niedostatku na starość, nękała obawa o rodowe dziedzictwo, zagrożone pospołu z własnością całego stanu ziemiańskiego przez „komitet urządzający" stosunki włościańskie. Dochodziły go z kraju wieści coraz smutniejsze, aż popadł w zupełną niemoc fizyczną i w bezwładzie ciała a przytomności jeszcze umysłu (wprawdzie rwącej się lecz raz po raz się ożywiającej) trzeba mu było lat przeszło dziesiątek wyczekiwać śmierci.

U wstępu przecież do tego okresu wegetacji na tułaczce, kiedy wraz z żoną i w otoczeniu paru jeszcze osób z rodziny i domowników co najbardziej zaufanych znalazł się na obcej ziemi, niewątpliwie odetchnął z ulgą. Oto nie groziły mu już tak bezpośrednio zamachy, wolny był od ciężaru odpowiedzialności urzędowej, nie dochodziły go codzienne odgłosy tragedii powstańczej, mógł znowu z niejaką swobodą zażywać ruchu i leczyć się, w zetknięciu z przyrodą i ludźmi obojętnymi ukoić wzburzone nerwy, poezją czy filozofią zaprzątnąć umysł. Zaraz po przybyciu do Szczecina zniósł się telegraficznie[631]) z synem Zygmuntem, który pozostając na stanowisku w Warszawie pilnował spraw ojca i donosił mu o wypadkach krajowych[632]) Z Putbus w parę dni po zadomowieniu się, 22 lipca, matka przesłała mu pierwszą relacją o zdrowiu ojca i tamtejszych warunkach ich bytowania. Zaczynał czuć się znacznie lepiej. Zupełnie już ustąpiły zaćmienia wzroku. Sypiał dobrze i był przy apetycie. Po odjeździe Stefana Potockiego bardziej osamotniony, mając prócz jej tylko towarzystwo pełniącego obowiązki lektora czy pielęgniarza Potkańskiego, nie robił jednak znajomości. O żadnych planach na przyszłość nie mówił czekając na obrót rzeczy[633]). Czytywał I n d é p e n d a n c e (B e l g e, dziennik oparty o subwencją rosyjską) i reakcyjną K r e u z z e i t u n g[634]). 26 lipca zgłosił się do bawiącego w Putbus następcy tronu o posłuchanie i był przyjęty 28-go. Politycznego znaczenia to nie miało. W tydzień później otrzymał zaproszenie na obiad. — Z War-

szawy syn zwracał mu uwagę[635]) na potrzebę prostowania zmyśleń w prasie w odniesieniu do jego osoby i starał się zainteresować wydarzeniami w kraju. Nadmieniał o swoich sporach z Komisją Spraw Wewnętrznych, że „nie da sobie w kaszę dmuchać”. Następnie doniósł, że „banda żandarmerią zwana napadła na Chroberz i zabrała przeszło trzy tysiące złtp. oraz ostatnie sześć koni”. Zarządził tam oszczędność nie chcąc utrzymywać „dworu”[636]). Wspomniał też o potrzebie zorganizowania policji po wsiach. Miał wiadomości z Galicji o podnieceniu ludu, dla którego „ojczyzna to pańszczyzna”. W rocznicę pierwszego zamachu W. Księstwo wystosowali list, który przesłał ojcu. Terror w stolicy ze strony spisku nie ustawał a także w Wilnie marszałek Domejko został zasztyletowany. — Odnawiały się świeże jeszcze margrabiego bolesnych wspomnień rany, zwłaszcza że prasa zagraniczna wciągała go na swe szpalty i trzeba było tendencyjne prostować głosy, a także ponieważ ze względów materialnych nie chciał spaść z etatu rządowego mimo nikłych widoków powrotu chociażby na pośledniejsze stanowisko. 8-go sierpnia pisał do syna: „Przygotowany już list do W. Księstwa[637]) wyprawię w tym tygodniu. Odwołanie co do rozmowy i listów do Najj. Pana stało się z mej strony zbyteczne, gdy już telegrafem z Warszawy nastąpiło”. A odczuwając kontrast minionej z obecną dobą dodał: „Bardzo nam tu dobrze i spokojnie”. W dwa dni zaś potem powiadamiał o wysłaniu listu do W. Księcia i objaśniał, że „jest w nim już assumpt do prolongacji urlopu tak pod względem zdrowia jako i stanu rzeczy”. Równocześnie skierował sprostowanie do Indépendance, ale „te dwie ekspedycje bardzo go zmęczyły”, jak sam wyznawał. — 12-go sierpnia szczegółowo przedstawił Zygmuntowi i postęp swej kuracji i co sobie układał na przyszłość najbliższą: „Pojutrze kończę wody marienbadzkie; po kilku dniach pauzy zacznę kąpiele zimne w morzu... Koło 10 września je skończę. Wtedy mam zamiar udać się do Berlina i stamtąd (jeżeli nie stąd jeszcze) żądać przedłużenia urlopu na 3 miesiąca. O bezpośrednim powrocie i ze względu zdrowia i okoliczności nie może być mowy; o zupełnem ustąpieniu także nie myślę, chyba gdyby je wyżej przekładano nad prolongację. Gdybyś tego uważał potrzebę, może przed uczynieniem pomienionego kroku zjechalibyśmy się w Berlinie”. A Margrabina dopisała: „Chociaż zdrowie Papy wyraźnie się polepszyło, jednak nerwy bardzo są jeszcze drażliwe i najmniejsza praca dziwnie go męczy, tak samo fizyczne zmęczenie natychmiast na nie oddziaływa”. — Z tego czasu mamy o życiu Wielopolskich relację (z 28 sierpnia) gorącego ich wielbiciela księdza Zygmunta Goliana: „Margrabstwo zastałem w dobrem zdrowiu; ona zawsze ze swoją anielską swobodą. Byłem z nimi przy obiedzie i przy herbacie. W wieczór po herbacie sekretarz Potkański, jakiś bardzo przyzwoity młodzieniec, czyta Indépendance. Tuż obok mego pokoiku jest urządzona kapliczka, pozwolenie już było nadesłane. Mszę odprawiłem o 8-ej, na której był i margrabia. Jego sypial-

nia oddzielona ode mnie tylko tą kapliczką, więc aby słuchał mszy św dość mu otworzyć drzwi swojego pokoju".

Zygmunt donosił rodzicom (17 sierpnia), że w Warszawie rozpowszechniła się wiadomość o zastąpieniu Wielkiego Księcia Murawiewem, bo zawierucha w kraju trwała nadal. Ziemianie płacili powstańcom kontrybucje z obawy przed szubienicą lub podpaleniem. Jak w innym liście (bez daty) przedstawiał na podstawie relacji z Sandomierskiego, ruch łatwoby można stłumić przy większej energii, „albowiem chłopi siedzą spokojnie, ludność fabryczna wróciła do zwykłych zajęć, szlachta sejmikuje, radzi, krzyczy, nominuje się stopniami wojskowemi, ale iść do powstania nie myśli, gębą tylko działa". Latem 1863 obliczał siły ruchawki na 16000 zdumiewając się, że nie umie z nią się uporać armia stupięćdziesięciu tysięcy żołnierza[635]). W związku z tą nieudolnością utrzymywały się pogłoski o ustąpieniu w. ks. Konstantego.

Instrukcje i zlecenia, jakie w tym czasie odbierał od ojca, dowodziły, że i on, główny filar gmachu autonomii Królestwa Polskiego, nie podtrzyma walącej się budowy swojej, gdyby nawet powrócił. Utracił siły i wpływy, dawną energię i odwagę, a nieliczni jego wartościowi współpracownicy schodzili ze świata albo byli usuwani ze stanowisk. „Upoważniam Cię" — pisał margrabia do syna 22 sierpnia[639]) — „rozmówić się ode mnie z Wielkim Księciem co do wyboru jednej z dwóch tych alternatyw, to jest prolongacji urlopu na trzy miesiące albo, gdyby się to nie zdawało, zupełnego usunięcia się. O powrocie do czynności nie może na teraz być mowy. Urlopu naturalnie żądałoby się w teraźniejszych warunkach, to jest z kontynuacją uposażenia. Gdyby miało przyjść do zupełnego usunięcia się, co wątpię, aby uważano za dogodne, w takim razie wypadałoby się znieść avec le petit ami co do sposobu otrzymania pensji jakiejś w zastępstwie emerytury. W razie nawet kombinacji Mur(awiewa) nie uważałbym ze swej strony za konieczne żądanie dymisji i poprzestać można na prolongacji urlopu, co pod względem sytuacji rzeczy miałoby pożądaną może u góry cechę stanu rzeczy tymczasowego i przeminąć mającego, a pod względem osobistym nie miałoby z mej strony, jak dymisja, znaczenia solidarności avec un libéralisme imbarbe et un régime poule mouillé et déconsu restant en arrière de ce qui m' a été mainte fois déclaré. — Po rozmówieniu się twoim oczekiwać będę wiadomości co do sposobu podania zapewne przez pismo do Namiestnika o jednę lub drugą z wyż rzeczonych alternatyw, albo może, jeśli okoliczności pozwolą, dojechałbyś tu lub do Berlina w przyszłym miesiącu. — Ponieważ kąpiele w morzu nam służą a życie tu tańsze, chcielibyśmy zabawić w Putbus aż ku 15 września. — Pragnąłbym wiedzieć bliżej o Chrobrzu[640]), o stanie interesu co do Przecławic i Niegardowa". — 25 sierpnia pospieszył telegraficznie[641]) zastrzec się, że jego upoważnienie syna dotyczy tylko drugiej alternatywy w pertraktacjach z W. Księciem, i tegoż dnia wysłał następujące jeszcze objaśnie-

nie. „Dodatkowo do listu mego wyprawionego 23-go czynię uwagę, że co tam powiedziałem o dymisji w razie nieotrzymania prolongacji urlopu rozumie się tylko o dymisji z głównego mego urzędu, lecz że obok niej, gdyby sobie tego życzono, mógłbym pozostać czy to członkiem stałym Rady Stanu, czy nawet jej wiceprezesem, i z tych urzędowań mieć urlop. Ułatwiłoby to także kwestię co do uposażenia. Co do dalszego pobytu zagranicą, gdyby nastąpiła tylko prolongacja urlopu, bez żadnej dymisji, pobyt w Berlinie uważałbym z wielu względów ze stosowniejszy w dzisiejszych okolicznościach niż gdziekolwiek indziej, i jest on dla mnie bardziej pożądany, lecz gdyby nastąpiła bądź zupełna dymisja, bądź tylko z naczelnikostwa cywilnego, a urlop z Rady Stanu, w takim razie nie byłoby żadnej niedogodności w wyborze Drezna, gdzie życie jest o wiele tańsze niż w Berlinie i pociągałoby za sobą mniej stosunków towarzyskich". — Rychło plany te, o ile w grę wchodziło poparcie ze strony w. ks. Konstantego, musiał poddać rewizji, bo nastąpiła zmiana na stanowisku namiestnika Królestwa Polskiego[642]).

Za namową i na przedstawienie Zygmunta, który dlań notował kronikę zdarzeń i wieści stołecznych i przewidywał niekorzystne zmiany w składzie rządu Królestwa, zwrócił się 28 sierpnia o przedłużenie urlopu do Wielkiego Księcia (pisząc równocześnie w tej sprawie do Enocha). Bo i kiedy Konstanty wezwany został do Petersburga, to było jeszcze u niego samego i dość powszechne zadufanie, iż unicestwi intrygi i wnet powróci, a młody Wielopolski nie wykluczał nawet możliwości powołania tam i ojca i w razie takiego rzeczy obrotu radził mu, aby po przybyciu nad Newę przybrał go sobie do pomocy[643]). Lecz już 25 sierpnia, żegnając[644]) odjeżdżającego namiestnika, nie wierzył, aby miał prędko być znowu u władzy. Więc i margrabia, gdy z ostatniego listu Wielkiego Księcia wynikało, iż może korzystać z nieograniczonego urlopu, pisał do syna 13 sierpnia: „Wypadnie tylko, abyś uregulował z Enochem co do dalszej wypłaty teraźniejszego uposażenia, dalej widać, że w obecnych okolicznościach dalsze moje pozostanie na urlopie uważane jest za pożądane, na koniec, że nie jest przewidywane powołanie mnie do A(leksandra, cesarza), które też nie wydawało mi się na teraz ani pożyteczne ani prawdopodobne...". „Póki rzeczy u nas się nie przesilą i Ty jesteś w urzędowaniu, wolimy być bliżej" — tak odpowiadał na uwagę, czy nie byłoby lepiej zamiast do Berlina ściągnąć na zimę do południowych Niemiec, Gracu lub Wenecji — „a zatem na początek w Potsdamie, na zimę w Berlinie: gdyby się dało później do południowych Niemiec, byłbym za Würzburgiem ze względu przyjemnego położenia i klimatu oraz zasobów naukowych i ludności katolickiej, a przy tem politycznego ustronia". Wreszcie przestrzegał: „Przenosząc się do ratusza dobierz sobie straż z ludzi pewnych: rzecz ta niepokoi nas nie mało przy panującem tam rozprzężeniu i zbestwieniu".

Tymczasem położenie w kraju pogarszało się z każdym dniem. Po wyjeździe Wielkiego Księcia wzmogła się demoralizacja w administracji. Zygmunt Wielopolski donosił, że w obowiązkach prezydenta stolicy ma go zastąpić osławiony łapownik Witkowski; Aleksander Ostrowski dostał urlop, który miał być przedłużony a syna jego internowano w Pskowie. Zwłaszcza z Komisji Spraw Wewnętrznych rugowano żywioł obywatelski i jasnem stawało się, że szło już nie jedynie o stłumienie powstania, ale o wynarodowienie Polski a doraźnie o zmoskwicenie jej administracji. Działo się to nie bez nacisku opinii publicznej w Rosji, która terroryzowała rządowe sfery w Petersburgu[645]). — Margrabia wobec dokonujących się szybko zmian zostawiał synowi wolną rękę w załatwianiu jego spraw[646]). Rychło zresztą miał się z nim zobaczyć, bo 18-go września opuścił Putbus. Nocując w Szczecinie z 18 na 19-go miał możność jeszcze porozumieć się telegraficznie z Zygmuntem[647]). Tegoż dnia stanął w Berlinie, dokąd syn przybył 23-go[648]). Parę dni spędzili na rozmowach i naradach. Do Warszawy wyprawiono Potkańskiego i podanie do dyrektora głównego Spraw Wewnętrznych o przedłużenie paszportu. 27-go Zygmunt odjechał do Akwizgramu dla kuracji, zaś starzy Wielopolscy z końcem miesiąca przenieśli się „na półroczne mieszkanie" na ulicę Regenta.

Z początkiem października doszła margrabiego sucha, w kilku słowach zredagowana przez Płatonowa, jako pełniącego obowiązki ministra-sekretarza stanu dla spraw Królestwa Polskiego, dymisja z naczelnikostwa i wiceprezesury w Radzie Stanu, datowana z Carskiego Sioła 12 września 1863 [649]). „Takiego zwrotu rzeczy" — z rezygnacją pełną goryczy pisał do syna 6 października — „od dawna można się było obawiać; trudno nawet teraz wymyślić innej drogi, a ta jedna jaka już pozostaje, nie na moje nogi. Uznawałem to i nie mam za złe, iż to inni uznali, lecz mogło to uznanie i powinno było w inny co do mnie sposób nastąpić". Nie wiadomo, co miał na myśli, gdy w dalszym ciągu nadmienił, że wpływ konsula pruskiego w Warszawie uważa za ze wszech miar pożądany. Sam zrezygnowany nie tracił jeszcze nadziei, że syn pozostanie na urzędzie jako obrońca autonomii Królestwa. „Może po ekspiracji urlopu będziesz mógł wrócić do tamtejszych czynności swoich, jeżeli przemoże energia i loika" — tak starał się pocieszać. Lecz mimo znośnie układających się warunków wegetacji na obczyźnie, mimo atmosfery rodzinnej, gdy miał przy sobie nie tylko żonę ale synową i wnuków liczną gromadkę, chociaż mógł korzystać z bibliotek, muzeów, prelekcyj uniwersyteckich i przedstawień teatralnych truł się świadomością doznanej klęski. „Korespondencje petersburskie w Indépendance są odbiciem tamtejszych psy na mnie wieszających usposobień" — nadmieniał w tymże jeszcze liście do Zygmunta. „Mieszkanie nasze jest wygodne i przyjemne i jesteśmy wszyscy zdrowi. Mnie coraz bardziej ponuro na umyśle".

Wiadomości od syna, który spędzał swój urlop w Nadrenii, nie przynosiły ulgi[650]), jak i dochodzące z kraju[651]). W kalendarzu zaznaczył pod 27 października oświadczenie Zygmunta co do jakiegoś wypadku w Homburgu (które zostało następnie wydrukowane w Kreuzzeitung) a ostatniego tego miesiąca rozmowę z hrabią Dymitrem Nesselrode, mistrzem dworu carskiego, i wizytę u księcia Wilhelma Radziwiłła, który był dobrze widziany tak w Berlinie jak w Petersburgu. Jak z tychże zapisek kalendarzowych okazuje się, 8-go listopada miał audiencję u w. ks. Heleny. Dla tych oficjalnych wizyt oporządził swój mundur obywatelski[652]). Miały one na celu zapewne i starania o zapewnienie sobie jakiejś emerytury, ale niewątpliwie natchnione były przede wszystkim myślą ratowania z rozbicia dóbr narodowych, zachowania chociaż cząstki swych reform, ocalenia samej idei autonomii Królestwa. Taką nadzieję pozostawił ukaz amnestyjny z kwietnia 1863, a ogłoszone w listopadzie pismo cesarza Aleksandra do w. ks. Konstantego odwołujące go z namiestnictwa zawierało też obietnicę wezwania z powrotem, gdy „powstanie w Polsce uśmierzone zostanie" i „okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucji" nadanych Królestwu. Zapewniał samodzierżca Rosji, że to „jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń" jego[653]).

W swym kalendarzu zanotował margrabia w listopadzie poza audiencją udzieloną mu przez w. ks. Helenę Pawłównę (niewątpliwie w obecności nieodstępnej baronowej Raden[654]) tylko wyjazd Zygmunta do Wiednia 21-go i powrót do Berlina 29-go, oraz że w tym czasie przeczytał Nibelungów (w tłumaczeniu). Z grudnia jest jedyna zapiska z 29-go o posłuchanie u ks. Jerzego Meklemburskiego, zięcia w. ks. Heleny i przez nią wysuwanego przed dwoma laty jako kandydata na namiestnika Królestwa Polskiego. Stąd zapowiadały się pewne korzyści osobiste dla margrabiego, ale niczego na tej drodze nie zyskiwał dla kraju. „Co do mego położenia, zapewniała go Wielka Księżna", — tak miał później donieść synowi, powiadamiając o zabiegach Łęskiego w Petersburgu[655]) — „że Cesarz mówił jej przy kilku osobach, że pozostałem członkiem stałym Rady Stanu i z pensji rocznej naczelnika rządu cywilnego pozostawiona mi jest połowa tj. 10,000 rb., a oprócz tego na raz 10,000 rb. na koszta. Z rozmowy z Płatonowem i rozpatrzenia się w aktach Łęski odniósł przekonanie, że rzeczywiście pozostawiony jestem członkiem Rady, gdy nim byłem poprzednio i od urzędu tego uwolniony nie zostałem, że zaś okoliczność co do rocznej pensji nie znalazła załatwienia w aktach... Naznaczenie większej pensji niż stałego członka Rady Stanu Łęski, uważał, za zupełnie usprawiedliwione zwyczajem w razach podobnych, jak to miało także miejsce świeżo z Dembowskim". — Zdawał sobie jednak sprawę na podstawie relacji z tegoż źródła z trudności: „W Petersburgu jest zupełny szał w kierunku przeciwnym naszemu programatowi, wywierający wpływ na najwyższą sferę, i cynizm lekceważenia w tem opinii cywilizowanego

świata. Wszystko ma być załatwione dyktaturą wojskową. — Cesarz osobiście wypytywał się o mnie z interesem; powiedział, że to tylko ma mnie do zarzucenia, iż twierdziłem możność programatu, który okazał się niepodobnym. W publiczności oburzenie przeciwko W. Księciu większe jak przeciwko mnie. Niechęć Gorczakowa spotęgowana ostatniem powodzeniem. Wałujew idzie także za prądem". — Istotnie kanclerz w odpowiedzi ostatecznie danej Anglii, Francji i Austrii, 7 września 1863-go, wywiódł prawa Rosji do Królestwa Polskiego z podboju, zyskując ogromną popularność w swem społeczeństwie. Tak on jak inni dygnitarze przed dwoma laty mający zrozumienie dla programu margrabiego teraz odżegnywali się od wszelkich z nim związków, żywiąc urazę, że dali mu się powodować. A równocześnie w kraju utrzymywała się nienawiść do imienia Wielopolskich. Stąd ustawiczna obawa o życie Zygmunta, dlatego Józef z całą rodziną wyjechał zagranicę. Co więcej, proskrypcji ulegali krewni ich i funkcjonariusze ordynacji, jak jej kasjer. „Do śmierci Radomyskiego" — zauważał margrabia — „zdaje się, iż przyczyniło się zmartwienie i walka przeciw podziemnym groźbom i nakazom opuszczenia naszej służby, które to zagrożenia mają się teraz rozciągać do osób, któreby posady u nas przyjęły inaczej jak w zamiarze złupienia nas i zniszczenia". Na tej podstawie opierał swoje pretensje do skarbu państwa licząc na protekcją „dostojnej pośredniczki" w. ks. Heleny. Wyjazd syna do Petersburga w sprawie pensji uważał za niewskazany, a raczej inicjatywę hr. Berga. Przy pensji rocznej i zaliczce mniemał, że łatwiej by można odłożyć starania o pożyczkę na ordynację, którą zaciągnęłoby się później po nastaniu spokoju w kraju przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Układał się z Żydami o sprzedaż lasu i zastanawiał się nad wydzierżawieniem Chrobrza i Kozubowa.

Tymczasem Zygmunt Wielopolski wrócił do Warszawy (20-go stycznia 1864), gdzie Berg na przedstawienia w sprawie kontrybucji nałożonej na ordynację orzekł, że trzeba ją zapłacić, ale za okazaniem kwitów będzie zwrócona, co w tajemnicy miało być zachowane. Podanie to zredagował w Berlinie 18 stycznia margrabia dowodząc, jak niesłusznem jest wymierzenie nań kary, gdy starał się stale zapobiec rozruchom i je stłumić, a sprawcy tych szczególnie starali się zrujnować jego dobra. — Były prezydent stolicy miał ofiarowane teraz dyrektorstwo oświaty. „Jest pochlebne" — tak wyraził się o tem powołaniu — „lecz równie trafnie możnaby mnie zrobić biskupem: jeśli się nie zbłaźnię na tej posadzie, dowiodę wielkiego rozumu okpiwania drugich i siebie. Wezmę się ... do studiowania na serio organizacji Komisji oraz wszystkiego co mnie z nową gałęzią objaśni". — Donosił o zgonie Kamionowskiego, który uległ tyfusowi, i że Kłossowski został śmiertelnie ranny przez włóczących się kozaków, gdy jadąc za interesem wpadł na świeże pobojowisko. Podając wiadomości o powstaniu zaznaczał, że Trepow walczy tak z niem jak ze stronnictwem wojskowym. „To ostatnie we trwaniu obec-

nego stanu rzeczy upatruje ciągłą okazją do nagród za otrzymane zwycięstwa. Nie chce też rządu krajem z rąk swych wypuszczać. Zapewnienie bezpieczeństwa ludzi spokojnych jest zamiarem i dążeniem Trepowa, kiedy dziś na nich głównie ciąży ucisk tak z jednej jak i z drugiej strony". Doradzał korzystać z zajęcia się króla pruskiego powstaniem, gubernii augustowskiej z prośbą o przyłączenie do cesarstwa, na którym aby zbliżyć się do dworu berlińskiego. Notował znamienny objaw: adres car własnoręcznie ponadpisywał, że to nigdy jego zamiarem nie było. Znalazła się w tym liście pochwała bezinteresowności Zaborowskiego, który nie chciał zająć miejsca Enocha, i taka ocena położenia: „Rzeczy tu stoją źle... Terroryzm rządu jest silniejszy od terroryzmu ruchu w Warszawie, toteż konspiracja się kryje, na prowincji dwa terroryzmy zarówno są silne. Wojskowo rzeczy idą bez ładu i składu. Hrabia Berg niestety nie jest niezależnym: ma do zaspokojenia wymagania Petersburga z jednej, wymagania opinii publicznej w Rosji z drugiej strony. Trepowowi brak zdolnych ludzi i jest on w opozycji z wojskowymi wyższych i niższych stopni. Szlachta... marzy... nie wiedzieć o czem. Kraków, prasa europejska etc. nie zostają bez wpływu na nią. Spokojność może być przywróconą tylko reakcją czynną (a nie podpisywaniem adresów)... czyli... wojną domową... Kto pierwszy tę straszną zapali pochodnię, stanie się panem położenia". I radził się ojca, czy miałby zrobić tę propozycję Trepowowi i namiestnikowi.

Margrabia mianowanie syna dyrektorem wydziału Wyznań i Oświecenia uważał, że może być korzystne, i zachęcał go: „Samo już zezwolenie wyższe na przedstawienie Ciebie do wydziału oświecenia zdaje się dawać rękojmię, że instytucje edukacyjne a głównie Szkoła Główną nie są zagrożone". Jest w sile wieku, ma już pewną rutynę administracyjną, więc przy pomocy Vidala i Mianowskiego może wydołać obowiązkom. „Przynosi mi pociechę, że całość i rozwinięcie dzieła mego edukacyjnego w ręce Twoje się dostaną. Radbym wiedzieć, jak poczciwy nasz Mianowski przyjmie twoję nominację... W materii edukacji technicznej sam Przystański, na którego charakterze zupełnie polegać można, najlepiej Cię objaśni. Pod względem krzewienia się ducha nieporządku pilnować wypada pensjonaty, szkoły prywatne i pokątne, oraz przy Towarzystwie Dobroczynności, z któremi miałem trudną sprawę". — Z jego pensją dyrektorską sądził, że ich egzystencja „byłaby jakkolwiek zabezpieczona" mimo następstw „z tamtejszych powstańczych nieporządków jako i z socjalistowskich prawodawczych dążeń". Zresztą polegał na życzliwości Berga okazanej w sprawie kontrybucji: „Uważam, że najlepiej będzie przez niego uregulować urzędowe moje i etatowe położenie". „W rozmowie, jak poprzednio z w. księżną Heleną, tak i następnie z księciem Jerzym Meklemburskim, podczas ich przejazdu, z przyjemnością widziałem, jak dobrze oni są usposobieni dla hr. Berga i jego zarządu w Królestwie i jak W. Księżna zdawała się kontenta z tego, ż.

my z tymże sympatyzujemy". — Jakże już różnił się wtedy margrabia w traktowaniu ludzi od owego dumnego magnata, który (lubo mu się jako naczelnikowi rządu cywilnego już ziemia spod stóp usuwała) w usprawiedliwionej aż nadto nieufności i pogardzie miał wzbraniać się podać rękę temuż zmoskwiczałemu Niemcowi, nasłanemu do Warszawy na przeszpiegi. Quantum mutatus ab illo, chociażby to była dyplomacja z jego strony i chociażby liczył się z perlustracją korespondencji. — Zdawał sobie przecież sprawę, czem w następstwie nowego kursu politycznego groziły Królestwu zmiany personalne w administracji, które ułatwiało schodzenie ze świata generacji wzrosłej w tradycji autonomii narodowej. „Niezmiernym żalem przeniknęła mię wiadomość o śmierci Kamionowskiego i Kłosowskiego"; — pisał do syna — „z Korzeniowskim i M. Grabowskim czterech już przeze mnie powołanych spółpracowników zgasło. Zgon Kłosowskiego jest już sam jeden skróconym obrazem stanu kraju, a do śmierci tamtych trzech z pewnością przyczyniły się zgryzoty... Obsadzenie wydziału wyznań po Solnickim trudne będzie". I dopytywał się o Niepokojczyckiego (Benedykta, prezesa Banku Polskiego), Bagniewskiego (którego był przeparł na dyrektora Komisji Skarbu), Hubego i Małkowskiego, niepomny już dawniejszych z nimi zatargów. Nie wyrzekał się jeszcze czynnej roli i dla uzyskania wpływu myślał o zbliżeniu do dworu pruskiego, co mu i syn doradzał. Do tego miało mu pomóc urzędowe uregulowanie jego stanowiska. „Ustalenie etatu odejmie potrzebę baczenia na każdy grosz" — tak tłumaczył Zygmuntowi swoje zabiegi o przyznanie mu pensji, dla poparcia których oglądał się i na legacją rosyjską w Berlinie, i z pociechą donosił: „Me stosunki z tutejszym posłem stały się od niejakiego czasu uprzejmiejsze". — Dla historii ma znaczenie to, co wtedy, 1 lutego 1864, odpowiedział synowi w związku z jego zaiste szalonym pomysłem stłumienia powstania wznieceniem wojny chłopskiej, która by pogrążyła kraj w większej jeszcze żałobie, zaciężyła fatalnie na przyszłości narodowej a imię Wielopolskich okryła wiekuistą niesławą. „Wiesz dobrze" — pouczał, wyjaśniając mu swoją własną politykę — „że w początkach nieszczęsnego ruchu, gdy u włościan dawało się widzieć pierwotne zdrowe oburzenie przeciwko niemu, a w represji wojennej niedołęstwo, podzielałem w zupełności myśl twoją organizowania siły ludowej przeciwko temu wystąpieniu i u W. Księcia popierałem niejednokrotnie wyznaczenie Ciebie bądź jako komisarza nadzwyczajnego, naprzód w Radomskie, bądź nawet w stopniu wojskowym. Że nasze wnioski skutku nie odniosły, przypisać to należy głównie wkorzenionej u góry ku nam nieufności. Mniemam, że rzecz była do Petersburga przedstawiona (gdy W. Książę bardzo a nawet zbytecznie co do odnoszenia się tam był sumienny), lecz że tam przyjęcia nie znalazła, podobnie jak pierwotny mój program co do stosunku władzy cywilnej do wojskowej i zakresu atrybucyj tamtej przyjęty nie był. Skut-

ków tego doznaliśmy najbardziej w rekrutowaniu niedołężnie przez władzę wojskową wykonanem w kraju, czego wszystkiego winę potem na mnie zepchnąć usiłowano. Warunki takiego przedsięwzięcia ludowego, wówczas zmarnowane, dzisiaj albo nie egzystują albo przerodziły się w przeciwieństwa. Włościanie... są obojętni i dlatego nawet straż wiejska u nich się nie zawiązuje: osiągniętem to zostało terroryzmem i obietnicami popartemi czynem zawieszenia czynszów, przeciw któremu nie użyto egzekucji wojskowej. Działanie ludowe w początkach byłoby było wymierzone tylko przeciwko hałastrze powstańczej, dzisiaj wymierzone by być musiało przeciwko szlachcie, która cała, z małemi kryjącemi się wyjątkami, przeszła do organizacji powstańczej... W początkach działanie ludowe byłoby mogło być rozpoczęte w połączeniu z częścią przynajmniej nieprzeszłych do ruchu właścicieli, dzisiaj tacy nie znajdą się lub też odwaga ich cywilna i na godzin kilka placu nie dotrzyma przeciwko opinii gazeciarstwa, księży i politycznych nierządnic. Władza wojskowa gdyby nawet w myśl tę weszła", to nie szczerze, potem zaś „pierwszego twórcę myśli wystrychnęłaby na nowego Szelę". — Natomiast adresy uważał za celowe przy rozwinięciu organizacji Trepowa i straży wiejskich, aby zapewnić bezpieczeństwo wszystkim podpisującym[657]).

Zygmunt w tym czasie[658]) doniósł o obsadzeniu Pinczowa przez jenerała Trepowa stałym garnizonem, pochlebnie oceniając jego działalność: „Coraz więcej nabieram do niego uszanowania widząc uczciwą, rozumną, ścisłą ale sprawiedliwą pracę niezmordowanego tego człowieka". I tak określał nastrój w kraju: „Reakcja co dzień silniejsze przybiera barwy a przyjeżdżający ze wsi obywatele błagają o jak największą surowość, o wyniszczenie band coûte que coûte"., Sam uzyskał dla ordynacji dalszą ochronę, załogę w Książu i w Górach, oraz zabezpieczenie Chrobrza przez generała Czengery'ego. Dostrzegał wszakże i niebezpieczeństwa grożące. Uważał, że zasiadający z Trepowem i Milutinem w Radzie Administracyjnej „R(echenberg) dość miałby sprytu, by przeniknąć niebezpieczeństwo socjalizmu w kwestii włościańskiej, gdyby nie ulegał pokusie przygniecenia szlachty, jako najwydatniejszego żywiołu narodowego. Przeciwstawiać się byłoby, jak mniemał, daremnem, toteż przyjazd ojca na posiedzenie Rady Stanu zdawał mu się niewskazany. Zresztą margrabia myśl swą zaprzątał wtedy sprawami gospodarczemi i finansowej natury w związku z trudnościami, jakie stwarzał bieg rzeczy w kraju, jego nieobecność i wydatki na kurację zagranicą. Zastanawiał się nad wydzierżawieniem Książa i Moczydła „chociażby żydowi byle zamożnemu". 8-go lutego pisał do w. ks. Heleny odwołując się do jej protekcji w określeniu jego stanowiska i oznaczeniu pensji. Także zalecanie synowi Schwarzmanna na katedrę języków starożytnych wskazywało na obniżenie poziomu, na którym dawniej ujmował zagadnienia tak własnego jak publicznego interesu. Bądź co bądź

wszakże te ostatnie nie przestały ustawiczną dręczyć go troską, chociaż skłonny był jeszcze się łudzić. Problem oświaty i społeczny miał dlań wagę największą. 18 lutego pisał do syna: „Doszła mnie pocieszająca wiadomość o dobrym stanie szkół po całym kraju we względzie licznego do nich uczęszczania młodzieży". „Do czasu mego oddalenia się nic nie było zrobione pod względem rozwinięcia ustawy szkolnej co do instrukcji elementarnej ściśle w mej myśli połączonej z prawem włościańskiem". Z powodu złączonego z tem podatku sądził, iż rzecz ta nie rychło da się ziścić. Znał ją Vidal, ale Krzywickiemu „szlacheckie instynkta i nawyknienia w tem bruździły". — Zarazem zwracał uwagę na jakąś broszurę drukowaną podobno w Genewie, a którą miał jakiś ksiądz w powięcie konińskim odczytać z ambony. Wzywała ona „do niszczenia kościołów, pałaców, granic między własnościami, herbów, znaków rządowych i wszystkiego co jest oparte na obecnym k a i n o w y m stanie towarzyskim dla zaprowadzenia jednego powszechnego p a s t w i s k a dla rodzaju ludzkiego".

Do tych kwestji powracał w liście z 23 lutego. Nie dziwił się, że władze obawiają się dać broń szlachcie i włościaństwu wobec anarchicznych wpływów gazeciarstwa i łatwowiernego mistyczno-babskiego plotkarstwa. „Wyśliznięcie się kierownictwa Szkołą Główną z rąk Komisji" — taką uczynił uwagę z powodu zmian zaszłych po jego ustąpieniu — „ma zapewne swe źródło w tem, że Krzywicki uniwersytet chciał przerobić na główną władzę edukacyjną i ku temu Radę Wychowania uorganizować, dając w niej przewagę dziekanom, czemu oparłem się... Chcieli brać za wzór uniwersytet wileński, zapewne żeby podobnie także w łeb dostać". — Na rozwiązanie dominującego zagadnienia uwłaszczenia włościan usiłował wpłynąć przez Wilhelma Radziwiłła, z którym „miał długą rozmowę". Memoriał w tej sprawie został złożony „u góry do dalszego przesłania", „lecz kto wie, czy jeszcze wywrze wpływ na nasze rzeczy", jak sam zaznaczał, chociaż gorliwie zabiegał, aby doniesienia w tej materii syna wywołały reakcję w duchu zachowawczym. 25 lutego pisał do Zygmunta: „Ze smutnemi od Ciebie wiadomościami o prawie włościańskiem byłem zaraz wczoraj w wieczór u W(ilhelma) R(adziwiłła). Korespondencja dostojna... odeszła już stąd, nie ma więc sposobności dodatkowej wzmianki o tem na co się u nas zanosi". „W(ilhelm) R(adziwiłł) dodawanie gruntów folwarcznych na uposażenie włościan uważa za bezprzykładne i niesłychane tak w tutejszych jako i rosyjskich urządzeniach". Wszakże wobec krótkości czasu pozostającego do działania, bo zaledwie tygodnia, zdaniem margrabiego skuteczną mogłaby być chyba reklamacja hr. Berga.

Tymczasem w innej dziedzinie już nie tylko ordynat na Mirowie w swych majętnościach ale wskrzesiciel uniwersytetu warszawskiego najboleśniej był zaniepokojony. 23 lutego Zygmunt doniósł mu o pogłoskach, jakoby miał być odwołany z Komisji Wyznań Religijnych

i Oświecenia po tygodniu zaledwie w niej urzędowania. Aresztowanie trzech (w plotce 60) studentów Szkoły Głównej dało asumpt do ataków na uniwersytet. Ogólne położenie także w swych listach przedstawiał jako fatalne. „Nie wątpię", — pisał 19 lutego — „że ze względu na sprawę duńską chwilowo nie tylko Austria ale i Prusy nie gniewają się o trwanie powstania w Królestwie, o co wszakże, wnoszę, że się w Petersburgu niecierpliwią. Hrabia i Trepow oraz kilku wojennych naczelników pracują szczerze, inni mają na widoku trwanie korzyści pieniężnych z obecnym nieładem związanych lub też przez głupstwo nie działają skutecznie". — A w następnym liście przydawał szczegóły o ochotnikach z Galicji i Poznańskiego, którzy zasilali powstanie, gdy na miejscu szerzył się bandytyzm, którym posługiwały się organa cywilne Rządu Narodowego. Rosyjskie władze wojskowe srożyły się raczej przeciw niewinnym, szarże niskie szukając przede wszystkim doraźnych zysków, wyższe zaznaczając swą wrogą wobec hr. Berga i Trepowa postawę. Pierwszemu z zazdrości bruździł także Murawiew a Milutyn ze swem gronem spółpracowników taił przed nim zamiary reformatorskie, podejrzywając go o konserwatyzm. Szlachta rosyjska odnosiła się obojętnie do pomysłów agrarnych urzędowych socjalistów a przeciwstawiała się im jedynie partia niemiecka, zaś dziennikarze popierają wyznawców zasad Milutyna[660])

Margrabia zaraz 26 lutego odpisał pełen troski udzielając synowi rad i wskazówek: „Trudno mi jest przypuścić, aby knowania odkryte między młodzieżą Szkoły Głównej miały po kilku dniach urzędowania być powodem odwołania Cię z posady, lubo przewidywałem, że ludzie nam nieprzyjaźni będą z tych okoliczności chcieli korzystać. Co się zaś tyczy wieści, jakobyś miał być powołany do dyrekcji Ubezpieczeń, byłbym zdania, abyś w razie uczynienia Ci propozycji w tej mierze starał się nakierować rzeczy ku posadzie członka Rady Stanu tem bardziej że już o tem była dla Ciebie mowa, a posady w Ubezpieczeniu, niemającej żadnego rzeczywistego znaczenia, nie przyjmował, chyba w ostatecznym razie i unikając pozoru zerwania z władzą, czego uniknąć wypada ze względu na owe usposobienia petersburskie idące wbrew i w poprzek łaskawych dyspozycyj Cesarza. Po oświadczeniach tych i samego hrabiego przy Twej nominacji posada tamta, o której wieści chodzą, byłaby jakby urągowiskiem, a stąd złem koniecznem chyba do czasu tylko podjąć się mogącem... Co do powołania do Rady Stanu, możnaby rzecz zgłębić nawet na przyszłość... Dopóki wszakże jest widok skutecznej służby i ocalenia instytucyj edukacyjnych, jestem bardzo za tem, abyś wytrwał na teraz otrzymanej posadzie". — O siebie i młodszego syna obawiał się w razie nakazu powrotu wszystkich z zagranicy, i to tem bardziej, że wtedy Margrabina ogromnie podupadła na siłach.

Młody Wielopolski sam miał poczucie obowiązku pozostania na posterunku. „Wszędzie trzeba walczyć z intrygą, protekcjonizmem i mięk-

kością narodową" — stwierdzał w liście z 26 lutego. „Pilnuję się, by katedry Szkoły Głównej nie stawały się po prostu posadami na płacę, des sinécures..."[661]). Wszakże nie wyznawał się dostatecznie ani kierował się względami li tylko naukowemi. Wobec luk powstałych na wydziale prawnym zwrócił uwagę na Spasowicza, ale przez Trepowa zasięgał o nim informacyj politycznych i nie doszło do pozyskania dla wszechnicy warszawskiej jednostki tak wybitnej. Wkrótce też sprawa uwłaszczenia zepchnęła inne i pochłonęła przed wszystkiemi uwagę Wielopolskich.

2-go marca po obiedzie oficjalnym na Zamku zebranym tam władzom i obywatelstwu podano do wiadomości telegram kancelarii cesarskiej o podpisaniu „prawa włościańskiego", którego nadesłanie uległo parodniowemu opóźnieniu. Tymczasem, zanim mógł Zygmunt donieść o szczegółach jego postanowień, ojciec dzielił się[662]) refleksjami, jakie mu nasunęły się po otrzymaniu listu od baronowej Raden i przy lekturze gazet. Nieodstępna przyjaciółka wielkiej księżnej powiadomiła go o zmianie nastrojów, tak że chwila była zgoła nieodpowiednia do starań o zatwierdzenie stanowiska i pensji. Widział to sam z artykułów „zdrażnionych względem niego o kwestii włościańskiej". Przypisywał to przybyciu do Petersburga „pracowników nad nowem prawem". Gazeta Krzyżowa zapowiadała „rewizją całego prawodawstwa" z czasu wpływu margrabiego, więc z kolei i zmianę ustawy o wychowaniu... Należało przewidywać kampanię prasową w tym duchu. „Teraźniejszemu naszemu planowi edukacyjnemu wyrzucają zbytek nauk klasycznych" — tak objaśniał syna i następcę swego w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. „Z tego wnosić by można, że będą chcieli powrotu do Muchanowskich - realiów, które widzieliśmy, jak podniosły i uzacniły umysł dzisiejszego pokolenia. Wszystko to razem przejmuje mnie smutkiem". Bo też miał poczucie, że nieszczęścia nie zdoła odwrócić, skoro przestano z nim się liczyć w sferach urzędowych. „Od czasu bytności tutaj osób ze stolicy, o których wiem tylko z gazet, stosunki nasze z poselstwem wróciły do dawnego stanu obojętności" — stwierdzał w tymże liście z 4-go marca. Ucieszyła go wiadomość o stanie oblężenia w Galicji, ale zauważał: „szkoda tylko, że środek ten jest o rok spóźniony i pod względem band zbrojnych i band artykułów dziennikarskich". Musiała dotknąć go dochodząca z Drezna pogłoska, „jakoby Enoch był umarł w Marsylii w drodze do Egiptu". W niepewności co do położenia swego i przyszłości kraju „miał wielki wstręt do podniesienia 10,000 rb." (które widocznie mu asygnowano z tytułu dawniejszych poborów) „jeżeli przynajmniej kwestia co do noworocznika urzędowego (chociażby bez uposażenia) przychylnie załatwioną nie zostanie" (to jest o ileby nie znalazł się na liście stałych członków Rady Stanu w spisie władz Królestwa Polskiego). Nie chciał być płatnym ze skarbu państwa, gdyby nawet nominalnie nie należał do naczelnej instytucji autonomii krajowej, a cóż dopiero gdyby sama ta instytucja przestała istnieć. Trudności

finansowe nie powinny w takiej sprawie ważyć przemożnie. „Tymczasem niechaj ogłoszą licytację na Pinczów" — pisał do syna. „Wszak zawsze do listopada zapłatą rzecz uprzedzić można, a tymczasem będziemy już wiedzieli, co nas czeka w prawie włościańskiem". I opóźnienie w publikacji ukazu skłonny był łączyć z przedstawieniami, jakie z jego natchnienia Wilhelm Radziwiłł uczynił korzystając z dworskich koneksji. — Jednak już w parę dni później nadeszły wiadomości alarmujące.

6-go marca Zygmunt donosił, że zaledwie powstrzymuje wpłatą 2000 rb. licytację margrabstwa, na którą wystawiono Pinczów. A streściwszy główne zasady „prawa włościańskiego" takie z nich wysnuwał wnioski: „Jest to dla nas niemal kompletne bankructwo. Nie widzę możności jechania i osiadania na wsi, a przecież położenie majątkowe wymagałoby tego... Zupełna mną niemal ogarnia desperacja. Strat naszych ocenić nie mogę, gdy regestrów pomiarowych nie ma tutaj, ale co najmniej na półtora miliona liczyć je mogę". Uważał, że potrzeba mu było jechać na wieś ratować chociaż lasy i dochody z propinacji, ale nie chciał rzucać służby publicznej i nie wiedział, czy matka zniosłaby myśl o jego pobycie w Chrobrzu wobec niebezpieczeństw zagrażających (od powstańców i wieszających się przy nich elementów rozbójniczych).

Margrabia nie patrzał jeszcze tak czarno. Zapoznawszy się z ukazem o uwłaszczeniu uważał, że jest mniej groźny od zapowiedzi w gazetach i że będzie można ratować się pożyczką w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem. Chciał się porozumieć z synem co do planu działania. „Aby Ci ulżyć ciężaru", — zapowiedział 9-go marca — „pragnąłbym sam przybyć do Warszawy dla udziału w czynnościach tych, których dawny cały bieg jest mi w pamięci przytomny. Może nawet trzeba przed rozpoczęciem czynności w dobrach podać memoriał o naszem wyjątkowem położeniu co do regulacji". — Także Margrabina, uzupełniając list męża, starała się utorować drogę jaśniejszym na przyszłość poglądom. Nie sądziła, aby uwłaszczenie było ruiną ordynacji. Ziemia z czasem podniesie się na wartości — tak rozumowała. Aby przetrwać okres przejściowy, należy zaprowadzić oszczędności nawet w drobnych wydatkach. Wszakże jeśli mimo złego zdrowia porzuciła myśl leczenia się u wód, to z innych względów. Nie mogłaby jechać bez ojca a naraziłaby go na nieuchronne wtedy spotkania. Zwracała uwagę syna, że trzeba się wystrzegać, aby administracja nie przedstawiała ich jako ofiary wobec włościan: „Il faut accepter franchement les bienfaits qu'on leur accorde en général". Należało też ściśle trzymać się postanowień prawnych. Za niezmiernie doniosłe uważała zaprowadzenie dobrych szkół wiejskich, aby chłop z czasem stał się prawdziwym obywatelem, co jest niepodobnem bez podniesienia oświaty. W końcu zaklinała Zygmunta, aby nie jechał do Chrobrza „pour raison et publique et private".

Niejaką ulgą dla starych Wielopolskich były oznaki reakcji, która już zaczynała się dokonywać w opinii pod wpływem nieszczęść. I tak

ksiądz J. Domagalski w liście do Fryderyki Wielopolskiej[663]) prosił, by ich powiadomić o tej zmianie w nastrojach i sądach: „...Skoro Pani pisać do Berlina będzie, błagam niech... raczy donieść, że się wielu ludziom otwarły oczy... Słyszę dziś nieraz: nie miał król wierniejszego poddanego..., ale też i kraj nie miał rozumniejszego nad tego męża i lepszego Polaka... Pan Margrabia na ramiona swoje wziął naszą przyszłość, nie bawił się w Wallenroda..., kochał kraj, jak nikt z nas kochać go nie umiał,... zaczęła się rozwijać przemiana całego systemu polityki dotychczasowej, a przyszłość mogła powiązać wszystkie narody słowiańskie w stany szczęśliwe i silne, któreby potrafiły się oprzeć powodzi tej, co już tyle ziem słowiańskich zalała...".

Jakkolwiek bądź znamiennem jest, że były naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego nosił się z myślą powrotu do kraju, aby przynajmniej sprawami ordynacji się zająć, a przeszkodę upatrywał raczej w podejrzliwości sfer rządowych niźli ze strony wygasającego powstania. 14-go marca 1864 w tym sensie pisał do syna Zygmunta: „Pozostanie twe na urzędzie nię z samych tylko publicznych pobudek za pożądane uważam. Nie trzeba nam stawiać się poza rządem, a tem mniej w opozycji: cios nowemi prawami zadany może przez sposób wykonania szczególniej w właściwem dóbr naszych położeniu stać się mniej lub bardziej ciężkim, a na sposób wykonania położenie osób zwykło wpływać w tym porządku rzeczy". Bardzo ważne było zatem utrzymanie dobrych stosunków z hr. Bergiem. Jeżeli jego przyjazd do Warszawy „ze względu podejrzliwości jest niepodobny", to zapytywał, czy „może wkrótce dałoby się zamieszkać nam w Kielcach". Albo w ostateczności dla ułatwienia porozumienia się przeniósłby się do jakiego bliższego punktu np. Torunia. Tam mogliby do niego dojeżdżać oficjaliści ordynaccy (Złowódzki, Hałatkiewicz czy uwolniony Amouroux, „jeśli nic kapitalnego na nim nie ciąży"). W każdym razie uważał za potrzebną przynajmniej jedną z synem naradę chociażby na komorze pruskiej, o ileby hr. Berg na to się zgodził. Domagał się nadesłania mu tabel prestacyjnych, w których był opisany cały plan ówczesnego przejścia z pańszczyzny naprzód do okupu a potem do 24-letniej dzierżawy z przybraniem gruntów, także kontraktów urzędowych z włościanami Przyłęczka i Mierżawy, oraz akt oczynszowania z archiwum chroberskiego, aby je mieć, zanim zjedzie do Warszawy Komitet Urządzający. „Powinniśmy" — z takiego wychodził założenia — „i fundusze i przemysł i pracę koncentrować teraz na margrabstwo, o którego rozwiązaniu jak dawniej tak i teraz myślić nie można". Dla jego utrzymania dopomóc mogła sprzedaż Pinczowa, fundusz indemnizacyjny i pożyczka Towarzystwa Ziemskiego Kredytowego. Brał też pod uwagę umieszczenie Józia na posadzie jako urzędnika „do szczególnych poruczeń". Przestrzegał, żeby się nie narażać Milutynowi osobiście jawną opozycją przeciw prawu włościańskiemu. Doradzał nawiązać z nim stosunki z tytułu urzędowego. Ulgą dla właścicieli

ziemskich i zrównaniem ciężarów dla klas społeczeństwa byłoby postanowienie, aby listy likwidacyjne były przyjmowane al pari przez wierzycieli hipotecznych. A przecie „czy kapitaliści nie dostarczali także funduszów ruchowi powstańczemu"? I zamknął te wywody bez nadmiernego, przynajmniej w zakresie spraw rodzinnych, pessymizmu: „Zdrowie nasze dobre, dusze zasmucone lecz nie zgnębione. Zahartowaniśmy tylą już ciosami. Polegamy na Tobie, a Ty polegaj na mojej pomocy, o ile skończone wczoraj 61 lat zostawią mi sił i życia dla was wszystkich". — Także w liście o dwa dni późniejszym znalazły się słowa bardzo znamienne w złudnym i aż dziwnym optymiźmie co do możliwości działania w szerszym zasięgu: „Dały mi się tu słyszyć pochwały Murawiewa, że zajmuje się instrukcją elementarną, że zaprowadza uczęszczanie przymusowe do szkół, co, jak wiesz, z prawa mego edukacyjnego wyrzucono przy naradach w Petersburgu. Może mógłbyś to wznowić w Komisji dla Hrabiego i Komitetu Urządzającego, który zapewne... całą tę gałęź przejmie, lecz, myślę, z udziałem waszym".

Zygmunt patrząc z bliska na ludzi i wypadki rozwiewał te marzenia[664]). Powrót ojca, jak sądził, nie był możliwy ani nawet pożyteczny. „Jest to" — zauważał — „z pewnością rzecz pochlebna lecz grożąca zniszczeniem materialnem być upadłą a jeszcze straszną potęgą". Natomiast wyglądał przybycia brata, aby go mieć pod ręką do pomocy, ale o przyjęciu go do służby rządowej nie mogło być mowy. „Nawałnica ludzi chciwych zasług i miejsc", — takie smętne robił spostrzeżenie — „daj Boże, by nie powaliła resztki administracji. Z ich przyjazdem rozpocznie się walka między Warszawą a Petersburgiem". Sam Berg chciał powstrzymać tę wzbierającą falę czynownictwa i nie lubiał, by mu się narzucano. Wielopolski zaczął częściej bywać u niego, ale nie rozmawiał jeszcze o kwestii włościańskiej i interesach rodzinnych. Te widział nadal zagrożone następstwami uwłaszczenia i nie wierzył, by wartość ziemi podniosła się i otworzyły się kredyty zagraniczne, ale przez sprzedaż dębiny młodzowskiej (450 morgów za 30,000 rb.) poprawił doraźnie położenie majątkowe. Z sumy sprzedażnej stu tysiącami złt. zabezpieczał rodzicom pobyt zagranicą (nabywając akcje kolei warszawsko-petersburskiej) a zarazem bronił przed wystawieniem na licytację Pinczowa i Wiśniowej. Nadto po wyjaśnieniu sprawy noworocznika urzędowego miał podjąć za ojca 10,000 rb. ze skarbu Królestwa. Lecz równocześnie rozpowszechniła się pogłoska o jego i kasztelana Dembowskiego dymisji, tak że jego zamiar otworzenia czterech lub pięciu seminariów dla zapobieżenia niedostatkowi sił nauczycielskich zawisł w próżni.

Margrabia w pierwszych dniach kalendarzowej wiosny[665]) korzystniej oceniał swe położenie materialne. Co do pensji, mniemał, że zapewne przystaną raczej na wypłatę mimo urlopu, niż widzieć go z powrotem gwoli otrzymywania poborów członka Rady Stanu. Sprzedaż lasu i układy dzierżawne aprobował. Natomiast niepokoiła go wieść o przyjeździe

Milutyna z kilkunastu urzędnikami, skrajnego liberalizmu wyznawcami. Także złowróżbnym zdawał mu się sposób ogłoszenia o zamknięciu dwu klas I gimnazjum. Broszura wydana w Petersburgu, jako wstęp do nowego prawodawstwa włościańskiego, dla oddziałania na opinię europejską, pt. F i c t i o n s e t r é a l i t é s, mieściła „bez jawnej napaści" względem Wielopolskiego „nie mało niechęci i ubocznych insynuacji". Wszystko to go przygnębiło. „Mnie coraz na duszy posępniej" — zwierzał się synowi, chociaż i było w domu weselej, bo żona zwolna wracała do sił i najstarszy z wnuków Adzio rozgwarem wszystkie napełniał kąty. A wkrótce i rodzinne sprawy i sytuacja krajowa, prywatne i publiczne troski zaczęły go przejmować tem więcej, że skazany był na bezczynność i bierność. Psuł mu krew wciąż jeszcze ciągnący się, teraz w apelacji, proces spadkowy z Potulickimi. Oparcie nadziei na życzliwości hr. Berga było niedostatecznem, zwłaszcza że on w tym czasie chorował. A nadomiar wiadomość, nadeszła w tygodniu wielkanocnym, o wyładowaniu w lasach kozubowskich znacznego transportu broni dla powstańców groziła zniweczeniem reszty zaufania w sferach rządowych, chociaż zaraz dano o tem znać generałowi Trepowowi. „Fakt w Kozubowie" musiał silnie oddziałać na margrabiego, lubo mógł zajść bez wiedzy administracji ordynackiej: Bądź co bądź należało liczyć się z aresztowaniami. śledztwem i wrogiem echem w opinii rosyjskiej. Jednakże mimo wynikających stąd dla Zygmunta Wielopolskiego trudności ojciec wpływał na niego, aby „bez ostateczności" nie porzucał stanowiska „ze względów i materialnych i moralnych". Sam dla pilnowania interesów chciał (z ominięciem Warszawy) zjechać do Kielc, a nawet osiąść w Chrobrzu. — A gdy mu syn doniósł o przewidywanych zmianach w ustawach oświatowych, zwłaszcza co do szkół elementarnych (bo Milutyn ich żądał i w tej dziedzinie przejawił dążenia rusyfikacyjne) doradzał w razie konieczności ustąpienia (wobec coraz częstszego ścierania się władzy namiestniczej z nowozaprowadzonym i rozrastającym się pierwiastkiem) objąć posadę w Radzie Stanu, zaś w Petersburgu chyba przejściowo aż do znalezienia innej albo zupełnego się wycofania. Podzielał jego pogląd, że nie należało mu uczestniczyć w deputacji obywatelskiej udającej się nad Newę. Ich postępowanie nie potrzebowało „reparacji i deprekacji": „przyłączalibyśmy się do próśb o mniej, kiedy już wyjednaliśmy byli nierównie więcej". Ze swej strony korzystał z przejazdu w. ks. Konstantego do Petersburga, aby się przypomnieć. „Chociaż wczoraj" — powiadamiał Zygmunta 17 kwietnia — „z rozmowy z legacją widziałem, że nie była ona za tem, wszakże dziś byłem na jego przyjęcie na kolei w czarnym fraku. Przywitał mnie bardzo uprzejmie i serdecznie i zanim jeszcze o to go prosiłem, sam mi powiedział, abym był u niego. Wybieram się tam na 12 w południe". O tej wizycie zdał relację w liście z 19—20-go kwietnia: „Po śniadaniu, na którem byli między innymi Oubril i Łęski, wziął mnie W. Książę z sobą do gabinetu i w sposób bardzo serdeczny

żądał, abym mu dzisiejsze moje położenie i dalsze zamysły rozpowiedział". Mówił tedy o coraz głębszym smutku z powodu położenia kraju, o zamiarze przejazdu do Kielc, o trudnem położeniu materialnem doraźnie i w przyszłości „z powodu rozdania wielu folwarków po ukazie z r. 1846" i o zawodzie co do pensji w następstwie taktyki Płatonowa. Zaprzeczył pogłosce o powołaniu go na ministra sekretarza stanu i zapewnił, „że niepodobna też było dla mnie pracować w innym kierunku niż tym który za Niego obrałem". „Dodałem" — tak dalej streścił tę poufną rozmowę — „że w kraju żal za nim i za tem cośmy spólnie już byli otrzymali i rozpoczęli, coraz bardziej się szerzy. Odpowiedział: à quoi est-ce que cela mène à présent". Tłumaczył „sposób uwolnienia mnie" różnicą dyspozycyj Cesarza i jego otoczenia. „Zapytywał mnie jeszcze, czy nie znać w kraju zwrotu żadnego ku zerwaniu z partią nieszczęsnego ruchu". Było widoczne, że jest trzymany zdala od wszystkich spraw. Po kwadransie tej rozmowy, uściskał mnie i ucałował dodając z widocznem rozrzewnieniem, że po przebyciu tego wszystkiego, co razem przebyliśmy, poznaliśmy się nawzajem i że na przyjaźń jego stale liczyć mogę". Wyniósł też Wielopolski wrażenie, że „co do naszego kraju, nie przebija w nim żadna niechęć lub zawziętość, tylko ubolewanie". I to spotkanie przyniosło mu „prawdziwą pociechę".

Nie była ona trwałą. Zmąciły ją najpierw doniesienia Zygmunta. Nie obawiał się on powołania do Petersbrga, bo zawsze jeszcze miałby „nogę w strzemieniu", ale gniewał się z powodu trudności odwrócenia opinii ku polityce ugody. „Przeklęty to kraj, w którym na nikogo nigdy sprawa publiczna liczyć nie może. Najsilniejsze nasze charaktery o dziecinne łamią się przeszkody" — tak zawodził, gdy Staś Walewski wyłamał się „dla widoków małżeńskich" [666]) z deputacji jadącej do Petersburga w imieniu ziemiaństwa. Zgryźliwie wyrażał się o adresie podpisanym przez szlachtę, że jest treści „między gorzkie żale i Ojcze nasz". I chociaż Trepow dobrze przyjął zapiskę o potrzebie kursu przymusowego listów indemnizacyjnych, źle wróżył o przyszłości przesyłając materiały do memoriału o położeniu ordynacji[667]) w związku z uwłaszczeniem: „Pachnie to kompletną dla nas ruiną, tem bardziej że o przedaży Pinczowa mowy być nie może teraz, a przeczekać wypada jeszcze zbyt świeżą odmowę odnowienia Towarzystwa Kredytowego na margrabstwo". „Słowo własność straciło zupełnie swe znaczenie". Wobec „sekty politycznej" reformatorów, „apostołów gminu", „fanatyków gminowładztwa" nie na wiele zda się wszelkie dowodzenie ani nawet „wola monarsza, rozumieją tylko język panów Louis Blanc et C-ie i często autorów tych cytują". Żądał samodzielności, aby wywikłać się z trudności. Wybierał się na wieś pod osłoną wojskową. Uważał, że rozstrój w administracji dóbr wymagał „oddania się wyłącznie interesom, by ratować, co się da", a przekonał się z doświadczenia, „że stanowisko bynajmniej nie wpływa na korzystny obrót rzeczy w prywatnych naszych spra-

wach". Zaczem zamierzał wycofać się z zawodu publicznego, gdyż brakło mu czasu na jedno i drugie i „ani wilk nie syt ani koza nie cała". Wobec niepewności położenia majątkowego doradzał starać się o pensję emerytalną i widzieć się z parą cesarską w czasie jej przejazdu do Kissingen. Napomykał o możliwości powrotu ojca latem nawet do samego Chrobrza, ale zarazem go odstraszał donosząc wersję „z pewnego źródła" zaczerpniętą o jeszcze jednym, przed rokiem planowanym, nań zamachu[668]). Zresztą sądził, że nie warto mu było się narażać, bo i tak „do nowych rzeczy trzeba nowych ludzi" [669]).

Te przedstawienia, jak równocześnie doznawane niepowodzenia i upokorzenia, miały ostatecznie zniechęcić margrabiego do myśli o życiu czynnem chociażby w zakresie samych tylko spraw ordynacji, a nawet do powrotu kiedykolwiek w progi ojczyste. Jak w politycznym tak i w swoim ziemiańskim zawodzie stanął w obliczu klęski. Miesiąc jeszcze się łudził, czy aby nie zdoła zmniejszyć jej rozmiarów i że może liczą się z nim jeszcze w górnych sferach. Z niemałą satysfakcją doniósł synowi[670]) o względach okazywanych mu na przyjęciu w legacji rosyjskiej: „W urodziny cesarskie (29 kwietnia) nasz poseł dawał wielki obiad, na którym i ja byłem; bardzo był dla mnie uprzejmy. Było to dla mnie niespodziewaną przyjemnością, że niektóre osoby szukały znajomości ze mną wyrażając mi swoje uznanie. Lepiej stoimy w Europie niż u swoich"...[671]). Wobec serdeczności okazanej mu przez Wielkiego Księcia, za pierwszem spotkaniem na obczyźnie, do życzeń wielkanocnych dołączył prośbę o poparcie podania o emeryturę w połowie pobieranej płacy. Lecz gdy z przejeżdżającym znowu (około połowy maja) witał się na dworcu berlińskim, usłyszał tylko, że „co do pieniężnej kwestii wypadało odesłać do Komitetu Polskiego w Petersburgu". W tym zasiadał i senator Milutyn i nastrój panował dla Margrabiego wrogi, toteż z niejakim wyrzutem pisał do syna: „Wychodzi to więc na to samo, co już poprzednio z listu panny R(aden) wyrozumieć było można, i przykro mi, że to na takie deliberacje poszło". Wszakże zachęcał go Konstanty, aby widział się z parą cesarską w jej przejeździe do wód, nie wspominając jednak o odwiedzeniu jego samego. Gdy zaś Wielopolski później zapytał, czy wolno mu byłoby w tym celu udać się do Goslaru, odpowiedział Tęgoborski (26 maja) w imieniu W. Księstwa, że nie mogą go przyjąć ze względu na stan zdrowia, który każe unikać wywoływania bolesnych wspomnień niedawnych przeżyć. Niewątpliwie Konstanty nie chciał narażać się opinii, która by go podejrzywała o jakieś knowania, a i tak jedynie jego wstawiennictwu zawdzięczał margrabia zasiłek dziesięciu tysięcy rubli, gdy odmówiono mu emerytury. Uzasadnienie tej decyzji datowanej w Petersburgu 7/19 maja podpisane było przez Płatonowa, jako pełniącego obowiązki sekretarza stanu. Żądanie swe opierał były naczelnik rządu cywilnego na tem, że nie mógł w czasie urzędowania swego zajmować się interesami prywatnemi i że doznał strat w na-

stępstwie rozruchów. Odpowiedziano: „Margrabia Wielopolski pozostawał w służbie tylko od marca 1861 r. do sierpnia 1863 r. i w ciągu tego czasu otrzymał tytułem płacy[672]) i jednorazowych wsparć około 80 000 rubli i nagrodzony został orderem Orła Białego nie mając żadnych innych orderów. Wyznaczenie za tak krótką i tak szczodrze wynagrodzoną służbę płacy po 10,000 rubli rocznie nie znalazłoby ani podstawy w obowiązujących w tej mierze przepisach ani przykładu tak w Królestwie Polskiem, jako też i w całem Cesarstwie i byłoby dla skarbu Królestwa przy teraźniejszych wydatkach znacznym ciężarem".

Zanim nawet otrzymał dokładną w tej mierze wiadomość, już się zastrzegał, że nie myśli od siebie wznawiać kwestię osobistą, to jest emerytury, a gdy Aleksander II miał wcale nie zatrzymywać się w Berlinie, tylko dobę w Poczdamie, nie wybierał się tam jechać, chyba na wezwanie. Jeśliby nawet widział się z cesarzem, nie zamierzał poruszyć sprawy swego etatu. „Całe moje pragnienie, po tem co z tylu stron mnie spotyka, jest na zawsze wynieść się z kraju i spokojnie gdzie osiąść zagranicą" — tak pisał do syna 28 maja. Lecz w trzy dni później, po otrzymaniu dotkliwego reskryptu Płatonowskiego, postanowił pojechać do Poczdamu, aby zaznaczyć swą obecność w Berlinie, ale nie chciał prosić o posłuchanie. — Tymczasem zjechała nad Sprewę w. ks. Helena i 4 czerwca był przez nią przyjęty „uprzejmie lecz krócej jak zwykle". Bądź co bądź miał sposobność pożalić się przed swą może najżyczliwszą orędowniczką. Powiedział, że w jego interesie już nastąpiła „odmowna i cierpka odpowiedź", że byłby zaniechał starań, gdyby przewidywał trudności, „car il est plus aisé de supporter la gêne que l'avanie". Wielka Księżna zapewniała, że Milutyn wyrażał się o nim bardzo korzystnie, a boleśnie ją dotykać zdawała się zapowiedź margrabiego, że wypadnie mu się przesiedlić do jakiego prowincjonalnego miasta". Zresztą nic z tej rozmowy nie wyniknęło. Z panną Rahden nie zdołał się widzieć. Natomiast Oubril podjął się bardzo chętnie zawiadomić Cesarza o jego pobycie. Nie wiele jednak spodziewał się co do możności poprawienia swego, chociażby tylko materialnego położenia, bo uważał, że w tych warunkach nawet pensja syna miała w budżecie rodzinnym duże znaczenie. Wszakże gdyby nieobecność w majętnościach pociągała straty przenoszące urzędowy przychód, to nie chciał go krępować i zaznaczał: „W takim razie ja już nie myślałbym o czasowym nawet powrocie do kraju, w którym z wszech stron gorzkich tylko zawodów doznałem i osiedlibyśmy zapewne w Wrocławiu, aby oszczędniej niż tu się urządzić i być bliżej dóbr i Ciebie. Byłoby się także na ustroniu względem przejazdów częstych, nużących a bezowocnych". Nie myślał też podejmować żadnego kroku przy przejeździe następcy tronu, snadź przejrzawszy jego zupełną nicość. „Z tego co piszesz" — taką uwagą zakończył list z 6-go czerwca — „widzę coraz bardziej, że cała nadzieja porządku i ocalenia własności w kraju jest w osobie hr. Berga i tak się

też o tem wyraziłem przed w. ks. Heleną". A w dwa dni później po odebraniu odezwy od sekretarzu stanu przy Radzie Administracyjnej, wydanej z polecenia namiestnika, dodatkowo powiadomił Zygmunta, że czy za widzeniem się czy listownie oświadczy, jako składa majorat, rezygnuje ze stanowiska w Radzie Stanu i osiada w Niemczech. W związku z tem wyłoniła się potrzeba wyrobienia mu paszportu emigracyjnego i ustalenia stosunków majątkowych. Chciał nawet kupić w Prusiech chociaż dom z ogrodem. A sądził, że synowi po objęciu margrabstwa łatwiej będzie występować w sprawie czynszów zaległych, indemnizacji i in. Jednakże przed ustąpieniem opracował jeszcze dla Berga, jako przewodniczącego Komitetu Urządzającego, memoriał oświetlający kwestię uwłaszczenia w jej odniesieniu do majętności ordynacji Myszkowskiej. Przedstawił w nim, że los włościan tamtejszych dóbr klucza chroberskiego i ksiąskiego, oraz Pinczowa i Przyłęczka unormowany według zasad oczynszowania, zastosowanych od drugiej połowy roku 1845 i w latach następnych do 1851, ustalony został zgodnie z ukazem 26 maja / 7 czerwca 1846. Dlatego krzywdzące były postanowienia komisji olkuskiej względem niego, wiernego poddanego i sługi tronu. Wartość samego Chrobrza zmniejszyłaby się do ¼, jeśliby nie mieć na uwadze, że układu z roku 1845-go podstawą było wynagrodzenie za użytkowanie z lasu i pastwisk. — To odwołanie się do hr. Berga, w którym upatrywano ostoję „konserwatystowską"[673]), było bodaj ostatniem takiem wystąpieniem Aleksandra Wielopolskiego w obronie jednego z walnych dzieł czy tylko dążeń swego życia. Nie wiadomo czy memoriał w ujęciu margrabiego został przedłożony czy też posłużył jedynie do operatu jaki w następnych miesiącach wygotował Zygmunt Wielopolski. Uznając się przez wrogi los pokonanym chciał zdać wszystko na syna i tylko mu ułatwić objęcie po nim spadku[674]) z jak najmniejszem obciążeniem materialnem i moralnem. Toteż radził go się, co miał powiedzieć Cesarzowi o zrzeczeniu się majoratu. Tłumaczył, że nie chce osiąść w Belgii, aby nie dać żeru plotkom o łączeniu się z emigracją, a że najlepiej odpowiadałby mu Wrocław; „gdzie będziemy poniekąd jakby u siebie i przez dawniejsze niektóre stosunki i przez zwłoki Władzia. Nadto stamtąd będziemy bliżej Was i twoich kłopotów, którym chciałbym wedle możności ulżyć objaśnieniami i radą, w czem ta Ci się przydać będzie mogła. Nie tylko podzielam zdanie twoje, że do nowego tego rzeczy porządku nowych ludzi i sił umysłowych potrzeba, ale nadto powiem Ci szczerze, że takie przeżuwanie na nowo tego wszystkiego co przez całe życie w innym kierunku opracowywałem, rozstraja mnie fizycznie i moralnie i obrzydzeniem przejmuje. Moja gwiazda już zaszła, może twoja własna szczęśliwiej Cię poprowadzi, jak też z oznak niektórych ma się na to". Jednak zamykając obrachunek z przeszłością i z historycznej schodząc widowni chciał raz jeszcze rozmówić się z Aleksandrem II jako królem swoim, aby się upewnić, że już mu żadna nie pozostaje nadzieja.

W trzeciej dekadzie czerwca najpierw nawet nie został przyjęty w ambasadzie rosyjskiej ale następnie poseł go odwiedził i obiecał od siebie napisać do Kissingen z zapytaniem w tej sprawie, a 28-go przyszła odpowiedź, że cesarz udzieli posłuchania w lipcu za przejazdu. Dla tej audiencji 19-go lipca udał się do Poczdamu i otrzymał wezwanie do pobliskiego Babelsbergu. Uprzednio z rozmowy z kanclerzem Gorczakowem zaczerpnął otuchy, że cesarz nie dzieli uprzedzeń przeciw niemu. Na posłuchaniu był „nader łaskawie przyjęty... zupełnie na sposób jak dawniej”. „Oznajmił mi cesarz...” — tak zaraz 20 lipca powiadamiał syna — „że z boleścią nabył przekonania, że początkowo obraną drogą iść dalej nie można, że uznaje prawość mych zamiarów i wierne z mej strony zachowanie programatu”. Potem w milczeniu słuchał o planie pozostania margrabiego zagranicą, „tak iż w szczegóły położenia osobistego wchodzić nie wypadało”. Wreszcie była mowa o służbie Zygmunta. Na koniec „pożegnał nader łaskawie przy podaniu ręki, jak i nieraz wśród rozmowy, i oznajmieniu, że spodziewa się widzieć się kiedy”. Na obiedzie u cesarzowej wspomniał jeszcze o zawodzie ze strony Felińskiego i innych duchownych, „uznając skuteczność środków teraz do uspokojenia kraju użytych”. Więc mimo uprzejmości nie pozostawił żadnej wątpliwości co do dalszego kierunku swych rządów w Królestwie. — Był Wielopolski przy tej sposobności „prezentowany” księżniczkom i książętom i zetknął się z następcą tronu, ale to oczywiście żadnego nie miało znaczenia. Przyglądano się tylko z ciekawością mężowi stanu, który jak meteor na widnokręgu politycznym przesunął się i zaledwie zabłysnąwszy znikał niepowrotnie. W gazetach jednak wznowiono nań ataki z powodu tej audiencji, snadź nie wyznając się w jej pożegnalnym charakterze[675]).

Co do spraw majątkowych, wyniósł margrabia z owej poczdamskiej wizyty niejaką pociechę, którą się dzielił z synem: „Z tego co słyszałem z ust ks. ks. Gorczakowa, Dołgorukiego i samego Cesarza, nabyłem przekonania, iż nie jest zamiarem, aby rozporządzenia ukazu (uwłaszczeniowego) były jeszcze przeciwko właścicielom zaostrzane...”. Może nie bez wpływu pozostały nowe reklamacje Wilhelma Radziwiłła, o których doniósł Zygmuntowi jeszcze pod schyłek maja.

Tymczasem młody Wielopolski (od schyłku czerwca spodziewając się lada chwila dymisji, którą już dostał kasztelan Dembowski) dla zorientowania się w interesach ordynacji udał się przez Pinczów (z eskortą kozaków) do Chrobrza. Stamtąd doniósł był ojcu, że okolicę znalazł zupełnie spokojną a chłopi prawie ze wszystkich wsi zjawili się u niego z zapewnieniami czułości wielkiej i z dużemi wymaganiami. Akta regulacyjne zastał w nieładzie, „bo łapano, co sądzono ważniejszym, i zamurowywano”. Żądań mu stawianych nie uwzględniał, bo to byłaby ruina. Chłopi chroberscy nawet o ogrody się upominali, a wszyscy chcieliby teraz wrócić do systemu osadniczego, jaki był wprowadzony w r. 1847 a który odrzucili w dwa lata później. Spodziewał się takiego tłumaczenia

ukazu o uwłaszczeniu, zwłaszcza że komisarze objeżdżają wsie dla wysłuchania żądań. Zresztą o włościanach tamtejszych wypowiadał sądy sprzeczne, widocznie nie mogąc dostatecznie wniknąć w ich dusze [676]). Uważał, że w następstwie nieobecności właścicieli bardzo popsuły się stosunki na wsi [677]). — Dopiero po przybyciu do Książa z końcem lipca nabrał nieco otuchy. Chłopi czekali nań późno w noc (nie tak jak w Chrobrzu, gdzie zjawili się dopiero po trzech dniach). Nie było kradzieży ani pretensji. Miejscowy komisarz zdawał się poglądów umiarkowanych. Toteż powróciwszy do Chrobrza zmienił taktykę. W obecności tamtejszego komisarza lżył i wymyślał, gdy mu przedkładano różne petycje fabrykowane przez pokątnego pisarza urzędującego w karczmie. „Przekonał się papa", — pisał z początkiem sierpnia — „ile się zmieniły usposobienia włościan. Komisarz też ma nieco przewróconą głowę: jest to rewolucjonista rosyjski: wypadnie więc u góry szukać pomocy... Jużem miękł i byłbym wszystko co faktycznie posiadają, włościanom oddał, gdyby nie byli żądali jeszcze folwarków... Konkluzja moja w podaniu do komisji będzie wręcz przywrócenie włościan do starogromadzkich gruntów i odsądzenie ich od służebności, zostawienie zaś reszty gruntów im oddanych pod temiż samemi prawami, na jakich je wzięli w dzierżawę". A „żądali Bóg wie co" i puścili nawet między sobą wieść, że margrabia zjeżdża, by im to dać, czego nie chciał udzielić Zygmunt Wielopolski. Więc pojechał do Warszawy z reklamacją, gotów apelować nawet wyżej. „Jeżeli mi się to nie uda", — tak oceniał sytuację — „nie wiem, co poczniemy, bo wówczas i gospodarować nie będzie na czem". Po powrocie do stolicy przez kilka dni nie chodził do biura, tylko pracował nad memoriałem uwzględniając uwagi ojca. Wtedy też już zaświtała mu myśl kupna ekonomii za fundusz indemnizacyjny i całkowicie oddania się administracji majętności.

Starzy Wielopolscy boleśnie przeżywali tak te wiadomości jak dochodzące ich o niweczeniu autonomii krajowej przez wzrastającą reakcję. 7 sierpnia pisał margrabia do syna: „Obeszły mnie mocno wiadomości o sposobie widzenia rzeczy przez komisarza włościańskiego, z którym w Chrobrzu miałeś do czynienia, kochany mój, dobry i zacny Zygmusiu. Doznajemy na sobie, że główną częścią mienia majątkowego jest stały ogólny porządek prawny, a gdzie ten jest obalony, tam bogactwo nawet staje się tylko pozorem i co chwila w biedę zamienia. — Przejeżdżający tędy profesor Szkoły Głównej dobre udzielił mi wiadomości o postępie nauki prawa w tej szkole; lecz co z tego przyjdzie, gdy w wykonaniu jest ono coraz głębiej podkopywane i cały postęp moralny od pół wieku przez ukształcone prawodawstwo u nas zyskany wstecz wniwecz się obraca". — Uznawał potrzebę remonstrowania przeciw rozprzestrzenieniom ukazu o uwłaszczeniu. — Margrabinę wprost przerażały następne doniesienia o postawie włościan tak z Chrobrza jak z Chrząstowa. Złe z nimi stosunki nie pozwoliłyby nawet na lato zje-

chać do kraju, chociaż nie była tak jednostronną jak syn w osądzaniu ludu, który znała lepiej i przyrównywała do dzieci [678]). Margrabia natomiast bardziej skłaniał się patrzeć oczyma syna i jego zdaniem się powodować: „To wszystko co o postępowaniu włościan chroberskich piszesz..., coraz większą we mnie odrazę wzbudza do zamieszkania kiedykolwiek w kraju". Zaczem przygotowywał przelanie majoratu i przyzywał syna, aby się naradzić w sprawach z tem związanych [679]): „Przyjazd twój do nas tem bardziej będzie pożądany, iż czas już zorientować się co do miejsca dalszego naszego pobytu. Po tem wszystkiem co niedawno przedsięwzięto w Dreźnie i Lipsku pod względem burzliwej tamtejszej emigracji, zdaje się, iż będzie dla nas możność zamieszkania w Dreźnie, gdzie życie jest nawet może tańsze jak w Wrocławiu, obok innych tam dogodności. Wiele jednak zależyć będzie od sposobu urządzenia się w miarę dochodu, jaki uratować będzie można, w czem narada z Tobą chociaż w przybliżeniu nas objaśni i do ustanowienia minimum pomoże. Pożądany jest stały wybór miejsca, gdyż częste przeprowadzania się osobne koszta za soba pociągają". — Wieści z kraju tak nim wstrząsały, że aż zapadał na zdrowiu [680]) i chudł w oczach. Nie zaprzestał jednak interesować się żywo położeniem majątkowem i finansami rodziny, poprawiał memoriał Zygmunta i studiował przepisy obowiązujące Komitet Urządzający [681]). W toku były przygotowania do opuszczenia Berlina i starania o nowy paszport. Z powodu wyjazdu młodszego syna do Warszawy (w sprawach jego majętności Wiśniowej) zwracał się do starszego, 7-go września: „Z końcem miesiąca czeka nas przeprowadzenie się stąd do Drezna, do czego obecność tutaj Józia jest konieczną. Marynia sama z tylą dziećmi i tak bliska połogu nie dałaby sobie w tem rady". Pisał do hr. Berga z prośbą o paszport, do Zygmunta o wydobycie książek z biblioteki chroberskiej a następnie, aby im towarzyszył w przeprowadzce do Drezna, tak dla ulżenia w trudach jak dla swobodnego omówienia sprawy uwłaszczenia, odstąpienia majoratu i innych: „O wielu rzeczach, które zawieruszają się w listownej korespondencji, radbym z Tobą się rozmówić, do czego są mi także powodem niektóre szczegóły coraz nowych urządzeń Komitetu Włościańskiego". Lecz Zygmunt nie przybył nazbyt zajęty własnemi sprawami i zawsze jeszcze dając się łudzić co do przyszłości swojej i kraju. Wprawdzie z początkiem września Rechenberg przedstawił mu, że stanowisko jego nie jest do utrzymania wobec zmian w systemie wychowania, a Berg zaproponował mu godność koniuszego, ale następca Dembowskiego Witte, były profesor (nie umiejący po polsku), wydawał mu się człowiekiem bez uprzedzeń i stąd mniemał, jakoby zmiana ustawy szkolnej nie musiała pociągnąć upadku nauk. Zresztą na razie nie przestał urzędować i Witte jakby był z niego zadowolony. I właściwie ofiarowana mu posada była dlań nieporównanie bardziej odpowiednią niźli piastowanie dyrektorstwa oświaty. Toteż zabiegał przede wszystkiem o zawiadostwo sta-

dami rządowemi, coby mu zapewniło całość dotychczasowej płacy. „Po chodowaniu bydła słusznie mi się należy chodowla koni" — tak starał się jeszcze dowcipkować, ale rychło wypadło mu określić [682]), z czem się łączyło to usunięcie imienia Wielopolskich ze służby obywatelskiej: Nowa ustawa o wychowaniu zmierzała do rusyfikacji i nawracała do stanu przed reformą margrabiego, chociaż Aleksander II zaznaczył, że chce, aby wykształcenie było celem a nie środkiem; zredagowano ją tak, że wszystko zależało od wykonania, a Berg był terroryzowany przez zwolenników Milutyna; zaś ruina kraju dalsze czyniła postępy, gdyż świeże ukazały się odezwy powstańcze.

Pod tym wrażeniem Margrabia 4 października 1864 opuścił Berlin, pozostawiając na razie synową, która czekała na powrót męża. W wigilią swego wyjazdu w liście do syna jaskrawo odmalował żałosny koniec zawodu publicznego i jak sobie układał życie na ostatnie lata: „Nowe ustawy są radykalną przemianą edukacji i budżetu i zakrojem na wielkie podwyższenie podatków. Twoje usunięcie się bardzo się okazuje właściwem. List Hrabiego do mnie jest w wyrazach nader pochlebnych dla Ciebie, a uprzejmych dla nas. Inaczej rzecz ma się z tem ciągłem szarpaniem mnie w tamtejszem dziennikarstwie. Wydaję się sobie jak stary pniak dębowy, pod którym świnie ryją i psy fajdają. — W Dreźnie oddam się umysłowym zajęciom, dawnym i od doskwierającej obecności dalekim, aby jej wrażenia zatrzeć w sobie ile możności. Z książek moich niektóre dzieła potrzebne a zbyt kosztowne do nowego nabycia pragnę z czasem mieć z Chrobrza".

X

NA SCHYŁKU ŻYWOTA

W Dreźnie Wielopolscy zatrzymali się najpierw w hotelu „Miasto Paryż” przy ulicy Meissnera. Na ten wybór wpłynął widok stamtąd na Łabę i umiarkowana cena. Po tygodniu pobytu margrabiego tak określił warunki nowej egzystencji: „Pomimo znacznych niedogodności naszego mieszkania, a mianowicie że Mama ne ma osobnego swego pokoju, lecz sypiać będzie w salonie, który jest zarazem jadalny, układamy się jak możemy i pozostajemy w niem; na wiosnę będzie można, jeśli fundusze pozwolą, obmyślić coś lepszego... Życie nie drogo nas tu kosztuje. Bierzemy z hotelu o godzinie 2-iej obiad na 3 osoby po 2½ złt. od osoby i oprócz tego za Anielkę płacimy złp. 1. Herbatę rano i w wieczór mamy swoją... Wolimy od razu we wszystkiem zaprowadzić oszczędność, której rygor łatwiej złagodzić później, gdyby się widziało, że będzie z czego”.

Jeśli chciał odprawić ostatniego z wziętych z kraju służących „dla kosztu”, to już nie tylko ze względu na trudne położenie, w jakim w ogóle znalazło się ziemiaństwo w następstwie akcji Komitetu Urządzającego, ale z powodu rujnujących długów młodszego z synów. Ten nicpoń poza tem że swą młodą, dobrą żonę licznem obdarzał potomstwem, do niczego się zresztą nie nadawał, hulaka i kostera, jak do marnowania rodzinnego mienia. „Najlepsze serce ale większego letkiewicza nie znam” — tak się o nim wyrażał brat tłumacząc jego „zły stan nerwowy” skutkami otrucia sprzed lat dwu i starając się uregulować jego zobowiązania. Matka wzywała go do powrotu zapewniając, że w ojcu znajdzie nie sędziego surowego ale wyrozumiałego opiekuna. Jakoż ten odebrawszy jego wyznanie, „że innych długów nie ma a że zaciągnięta suma” (zapewne na posagową żony Wiśniowę) „pokryła przegraną w karty”, pojednał się doraźnie z synem marnotrawnym, chociaż mu nie bardzo wierzył, aby tylko mieć go pod swem okiem, a pisząc do Zygmunta tak go scharakteryzował: „Brat twój jest dobre d z i e c k o i z postępem lat nie dojrzewa, lecz raczej dziecinnieje... W Warszawie nie można go bez dozoru pozostawić”. Tem więcej uczucia żywił dla starszego syna, który teraz dźwigał ciężar spraw ordynackich i rodzinnych, w którym jedynie jakieś jeszcze mógł pokładać nadzieje, z którym się rozumiał i którego chciał być powiernikiem. „Udzielaj mi zawsze... wszystkie swoje kłopoty”; — ośmielał go serdecznie — „do moich róż-

nego rodzaju cierpień nic już przydać nie można, a sobie ulżyć przez to możesz, mój biedaku, którego zawsze kocham i błogosławię... wraz z Mamą". Oboje Wielopolscy złączeni w troskliwości rodzicielskiej wspólnie pisywali do swego Zygmusia, który przy całej miłości synowskiej przecież przekroczywszy trzydziestkę mniej jeszcze niż dawniej skłonny był iść za ich radą, słuchać ich przestróg, podporządkować im namiętności wieku męskiego. Te przysłaniały sprawy publiczne a także wpływały na majątkowe, których regulowaniu miał się przede wszystkiem poświęcić jesienią 1864-go. Wyrażał mu więc ździwienie ojciec na wiadomość o jego projekcie kupna posiadłości w bliskości Warszawy („po tem wszystkiem, co ze mną mówiłeś o zapobieżeniu na przyszłość katastrofom podobnym do dzisiejszej"). Zwłaszcza że jego doniesienia nadal przedstawiały położenie w czarnych barwach. „List Twój z Pinczowa" — pisał doń margrabia z końcem listopada — przejął mnie smutkiem i niepokojem, abyś nam się na tych nieszczęsnych interesach nie zagryzł, Ty co jesteś pociechą naszą i nadzieją". Matka również pełna dlań spółczucia napominała: Straty majątkowe rzeczą ciężką, ale zdrowie ważniejsze. „Papa ne fait que me répéter: „żeby nam go nie zamęczyli". Potrafią się ograniczyć i zadowolić bardzo małem. Józio z żoną zaczęli uczyć się malarstwa na porcelanie. „Papa suit ses cours avec beaucoup de plaisir".

Od abstrakcyjnych, naukowych zagadnień myśl odwracała się jednak wciąż ku tym bardzo poziomym a dotkliwie dojmującym, z któremi porać się wypadło jego w ordynacji następcy, zmuszonemu ucierać się z miejscowym komisarzem włościańskim. „Zagnieżdżone w ludziach chroberskich kradzieże pokazują do czego prowadzi postępowanie Wojnowa i wywrócenie wszelkich pojęć i zasad własności przez niego szerzone" — oburzał się w korespondencji z synem, ale zaraz ostrzegał go [683]) podobnie jak matka: „Ażebyś w postępowaniu swojem względem ludzi chroberskich miał się na ostrożności, mając na uwadze, iż jakie starcie... przeciwko nam rozmazywać mogli (by). Tak artykuły dziennika jako i szczegóły różne ustnie tutaj mi przytaczane okazują nieustanne dążenie potępienia moich czynności. Nie dostarczajmy nowych materiałów palnych; podzielam twój zamiar obstawania przy dobrem naszem prawie, lecz ile możności z zimną krwią". „Bardzo mnie obeszło" — nadmieniał także — „polecenie co do brukowania Pinczowa. W tej mierze dawniej już, gdy za Muchanowa chodziło o przywrócenie szkoły pinczowskiej, była pertraktacja z władzami. Miał być brukowany rynek naokoło tylko a na środku wokoło fontanny miał być założony ogród. Uporządkowanie głównych ulic było w związku z przeprowadzeniem krzyżowej szosy". — Margrabina zaś przejmowała się losem felicjanek, które pragnęła utrzymać przy ochronce, gdy odebrano im prawo nauczania. — Przykrem było, że Polacy przebywający w Dreźnie omawiali sprawy majątkowe Wielopolskich, a zwłaszcza, że krążyły plotki o rozejściu się

Józefa z żoną. Matka chciała go wyprawić do Chrobrza nie tyle dla pomocy Zygmuntowi, co aby usunąć ludziom z oczu i uchronić od pokus wielkomiejskich. Dotknęła ją boleśnie śmierć służącej, która była zarazem przyjaciółką, „poczciwej" Ditz [684]).

Żałował jej i margrabia, który pod koniec roku był szczególnie przygnębiony [685]) tak domowemi i rodzinnemi troskami jak postępującem niweczeniem odrębności Królestwa. Na wiadomość „o zamierzonych reformach sądowo-administracyjnych" wyrażał obawę, że „zapewne reformy te zidentyfikują z cesarstwem jednym potokiem". Przejmował się trudnościami, z któremi musiał walczyć Zygmunt [686]): „Gnębią mię bardzo twoje kłopoty" — pisał doń w okresie Bożego Narodzenia. „Przy tem smuci mnie obawa Twoja, abym Ciebie o opieszałość nie obwiniał, kiedy ja uznaję, że robisz wszystko co możesz, a niepowodzeń twoich część znaczna, a może główna, dawniejszym moim działaniom się należy". Truł się tą myślą, a chociaż uważał, że „z ogłoszenia Komitetu Urządzającego co do włościan w dobrach górniczych przebija także większy duch umiarkowania i wyrozumiałości", który mógł wpłynąć i „na interes" ordynacji, i doradzał przeciw lokalnym rostrzygnieniom apelować do hr. Berga, to wyznawał: „Coraz bardziej utwierdzam się w mniemaniu, że pewna partia uwzięła się na podkopanie nas majątkowe". I „wśród tego wszystkiego teraz srożej mu dolegała" katastrofa Józia, nad którym trzeba było rozciągnąć „kuratelę faktyczną".

W takiem usposobieniu, przepojony goryczą, wszedł w rok 1865-y. Z korespondencji wynikałoby, że się zasklepiał coraz więcej w sprawach familijnych i majątkowych. Było to niewątpliwie w związku ze stanem kraju beznadziejnym w owej dobie. Lecz pamiętać należy, że i ze względu na cenzurę listów nie mógł w nich odkrywać swych myśli i uczuć, a również z uwagi, iż kierował je do syna bardzo „realnie" patrzącego na życie i zajętego ratowaniem fortuny przede wszystkiem. I tak zapytywał Zygmunta, czy możnaby uzyskać chociaż półurzędową aprobatę komisji kieleckiej przeciw Wojnowowi. „Nie osobni tylko komisarze lub komisje" — tak przedstawiał — „lecz sam Komitet (Urządzający) coraz dalej brnie w przekraczaniu ukazów carskich; jest to materiał do obrabiania tam, gdzie się znajdujesz, jeśli tylko prywatna roztropność, przy wątpliwym skutku, na to pozwoli, bez pogorszenia już i tak coraz cięższego położenia naszego". Podsuwał mu myśl, czyby nie „zabrał znajomość z jenerałem Murawiewem, który prawdopodobnie będzie teraz w stolicy i który obok surowości we względzie politycznym ma w kwestiach własności okazywać się sprawiedliwym i wyrozumiałym". Do tych stosunków mogła być mu pomocną hrabianka Błudow. — Gotowość szukania protekcji nawet u „wieszatela" szła w parze z chorobliwym już prawie wstrętem do rodaków, od których czuł się zawsze jeszcze zapoznanym i prześladowanym. „Tymczasem zacne plemie, wśród którego żyjemy" — tak się o nich wyrażał — „między innemi własnościami i tem

się odznacza, że gdy kto idzie do góry, nie popierają go, owszem ołowiane ciężary u nóg mu wieszają, a gdy kto do upadku się chyli, wtedy chwytają za widły, łopaty, pogrzebacze, aby prędzej w przepaść go zepchnąć". Wszakże nie przestał troszczyć się o sprawy krajowe, a zwłaszcza o Szkołę Główną, dla której chciał pozyskać Helcla, mimo że pogrążając się w coraz większej melancholii [687]) sam odsuwał się w cień zapomnienia. Bądź co bądź zawsze jeszcze śledził grę polityczną nad Newą, czuły był na tamtejszą opinię i przypominał się przez syna petersburskim znajomym. „Cieszy mnie", — pisał do niego w połowie stycznia 1865 — „iż potwierdza się wiadomość o nominacji w. ks. Konstantego na prezesa Rady Państwa. Tym sposobem dobywa się on na wierzch z przepaści, w jaką nieszczęsna sprawa była pogrążyła tę szlachetną rodzinę. Wszakże... wina wszystkiego na mnie jest zwalona. Przewidzieć stąd można nieprzerwany ciąg prześladowań majątkowych i moralnych, a... nie przyjdzie nikomu chęć upomnieć się o moje krzywdy. Byle tylko udało Ci się jakikolwiek byt materialny na resztę lat naszych nam ubezpieczyć, pragnę uwolnić się od wszelkiego rodzaju stosunków... [688]) i pod tym względem uczynić krok nad którym za twoim powrotem naradzimy się".

Wspomnienia swej historycznej roli wciąż przeżuwał i nie mógł przezwyciężyć się w stosunku do swych niedawnych przeciwników. „Bawił tu przez dni kilka le grand magot"; — tak 26 stycznia powiadamiał Zygmunta o zatrzymaniu się w Dreźnie Andrzeja Zamoyskiego — „z tego co słychać, niczego nie zapomniał ani się nauczył; te same co w r. 1861 mętne frazesa, do których jak na rozlaną wodę słodzoną ślepo zlatują się muchy".

Ze spraw majątkowych zawsze rozrachunki związane z uwłaszczeniem na pierwszym były planie, chociaż wygrany proces z Potulickimi poprawił sytuację materialną Wielopolskich [689]). Margrabia zwracał uwagę syna, że apelując od rozstrzygnięć miejscowych czynników mógł wytłumaczyć zaległości czynszowe w ich dobrach, jako wynikłe z niepoddania się zarządzeniom władz powstańczych, które z zajadłością rabowały ich majętności. Osobny raport prezesa komisji olkuskiej bronił ich od napaści w prasie, jak mniemał: „Przytoczenie o znakomitym bycie u nas włościan zdaje się także przecinać drogę niemoralno-dziennikarskiego o naszej regulacji rozmazywania, do którego rzeczy te zdawały mi się zmierzać". — Żądał obrony zasady, „że co po ukazie 1846 a przed rokiem 1864 było dawane czasowo i do folwarków powracane, tego rozpoznawanie do obrębu atrybucji władz włościańskich nie należy" — Bądź co bądź zawsze wiele zawisło było od hr. Berga jak w ordynacji interesach tak i ogólnych krajowych. A tymczasem zdaniem margrabiego nadal ziemiaństwo polskie błędnej trzymało się taktyki. „Przeważające stronnictwo bardzo zręcznie pod osłoną Katkowskiej zawieruchy przeciw autonomii u nas przeprowadziło swoje socjalistowskie zasady. Awantura

adresu wypadła zaraz w początkach nowego urzędowania wielkiego księcia Konstantego, co od razu z temże stronnictwem w uśmierzeniu szlacheckiej demonstracji bez wątpienia go spoi". Tak osądzał położenie [690]) i chociaż „bawił się kursami literatury niemieckiej i astronomii, na które jak student uczęszczał" [691]) to czytywał pilnie gazety i snuł refleksje polityczne. „Zasługuje na uwagę" — pisał do Zygmunta 23 lutego 1865 — „zwrot rzeczy w Izbie pruskiej i mowa Bismarcka na korzyść robotników jako czwartego stanu naprzeciw zliberalizowanym fabrykantom-kapitalistom. Jest w tem pewna analogia z naszym biegiem rzeczy, mutatis mutandis". A później [692]) łowiąc echa wypadków krajowych z goryczą spominał w liście do syna, jak to nie znajdował żadnego poparcia moralnego we własnym stanie, kiedy zmagał się ze stronnictwem ruchu: „Z wielkim zajęciem przeczytałem w Dzienniku Warszawskim artykuł o ugoszczeniu włościan w sali pałacu Brylowskiego, w której szlachta z odwiedzinami swemi ode mnie, nawet po zamachach, stroniła. Co oni mówią teraz na takie słowa prawdy". — „Obchody włościańskie po naszych miastach powiatowych okazują kierunek magnesowej igły do bieguna zamierzonej fuzji północnej i dają uczuć prąd galwaniczny nastrajanych przygotowań" — taką dążność widział w uroczystościach organizowanych z powodu uwłaszczenia. I dostrzegał, jak ona coraz jawniej się zaznaczała. „Postanowienie Rady Administracyjnej o psim podatku zasługuje na uwagę" — alarmował — „jako pierwsze w urzędowym dzienniku z podpisami tylko ruskimi".

Gdy coraz wyraźniej okazywały się fatalne następstwa zlekceważenia przez naród „systematu" margrabiego i zaprzepaszczenia jego zdobyczy autonomicznych, dochodziły doń głosy żalu i uznania. Jeden z członków Rady miejskiej Kalisza, który już podczas powstania mimo zagrożenia mianem zdrajcy podnosił jego zasługi, teraz [693]), chociaż osobiście mu nieznany, powiadamiał o dokonującej się w opinii polskiej reakcji na korzyść byłego naczelnika rządu cywilnego: „Dożyłem tej pociechy, że widzę, jak co dzień bardziej przeźroczystszem się robi bielmo na oczach moich spółziomków i jak coraz głośniejsze zyskują uznanie zasługi dla kraju i rzadkie przymioty Męża stanu, którym nas Opatrzność obdarzyła". I wyrażał „uczucie podziwu, uwielbienia i wdzięczności dla Polaka, który na dworze najdumniejszym na kuli ziemskiej z taką godnością potrafił reprezentować swój naród i który potęgą tylko olbrzymiego swego rozumu i żelaznej woli mimo przeszkód od swoich umiał tyle dobrego zrobić dla kraju przez krótki czas piastowania wysokiego urzędu — a obdarzając Naród wybornym systematem wychowania publicznego położył węgielny kamień lepszej jego doli w przyszłości". — Zygmunt Wielopolski zasłyszał nawet o jakiejś szerszej inicjatywie zwrócenia się do margrabiego, snadź w nadziei, że mógłby jeszcze być orędownikiem u tronu, on wszakże rozwiewał złudzenia pisząc do niego w rocznicę majową: „To co Ci mówiono o zamiarze kroku zbiorowego do

mnie, z drobnego ziarka na żadną uwagę niezasługującego urosło, jak widzę, do zwykłej amplifika — i egzagera-cji. Mniemam, że z rzeczy nic nie będzie, i lepiej nic wcale o tem nie mówić, niż rozgadaniem sprowadzić potrzebę jakich eksplikacji". I odradzał mu podróż do Petersburga, przyzywając raczej do siebie. Było to zapewne w związku z zamiarem udania się do Darmstadtu dla widzenia się ze zjeżdżającym tam do rodziny żony [694]) cesarzem. Zwrócił się więc do hr. Adlerberga Aleksandra [695]) o wyznaczenie mu audiencji. Prawdopodobnie szło o przedstawienia w sprawie przekazania majoratu synowi, ale może miał nadzieję mówić też o przyszłości kraju. Próbował zadzierżgnąć stosunki z wpływowemi osobistościami. Jak, wkrótce po przybyciu do Drezna, poznał się z zastępcą posła przy tamtejszym dworze Kotzebuem, tak skorzystał ze sposobności przyjazdu tam na lato hr. Sumara. Był to jakiś arystokrata z otoczenia w. księcia Konstantego, „który ubolewając nad biegiem rzeczy żadnej zmiany się nie spodziewał, chyba z późniejszego rozwinięcia skutków". Stąd nastąpiło z nim zbliżenie poróżnionego dawniej Wielopolskiego. Zapytywał też przez niego przejeżdżającą małżonkę byłego namiestnika, czyby życzyła sobie z nim się widzieć. Odebrał odpowiedź w duchu poprzedniej z Goslar. Wolał to, jak pisał do syna, „zrobiwszy co przyzwoitość wymagała". Było to wszakże wyraźną oznaką, że nie chciano z nim się zadawać, aby się nie narażać opinii, i że do audiencji u cesarza nie będzie dopuszczony. Natomiast w tym czasie, z początkiem czerwca 1865, pod kopertą rosyjskiego poselstwa w Dreźnie „doszła go odezwa z podpisem Zielińskiego przy dołączeniu medalu za uśmierzenie rozruchu".

Jak odczuł tę obelgę (zestawienia go i porównania ze sforą gnębicieli ojczyzny) — nie wiadomo. Zaś dokonane w tym czasie „polityczne skręcenie karku Plonplona" napełniło go zadowoleniem. Widział w niem zerwanie rządu francuskiego z rewolucją, co, jak się spodziewał „i w naszych stronach chociaż spóźniony wpływ wywrze, mianowicie w Poznańskiem". „W dzienniku Bismarckowskim z okoliczności zajścia z Virchowem" — pisał do syna 17 czerwca 1865 „z przyjemnością wyczytałem wzmiankę, którą przed parą dniami Dziennik Warszawski powtórzył o naszej korespondencji z Plonplonem, i dobrze wypadło, że... nowem tegoż sponiewieraniem się tamta dawniejsza jego poniewierka publiczności wyraźnie na pamięć przywiedziona została".

Znać na margrabim wpływ lektury Kreuzzeitung, a może i byłego konsula pruskiego w Warszawie, wobec którego miał rozpaczliwie wyrażać się o przyszłości Polski i swego narodu [696]). Zresztą pozostawał wierny swoim przekonaniom o roli przynależnej rodom historycznym. W związku ze spółczesnemi wypadkami politycznemi w liście z początku lipca nadmieniał: „Z wielu miar godną jest zmiana ministerium w Wiedniu okazująca w tak korzystnem świetle arystokracją węgierską, która nie wypiera się sama siebie, nie łączy się z rewolucją, lecz wier-

nością dla dynastii, rozumem i statecznością zjednała sobie w całości państwa austriackiego położenie, jakie nasza szlachta, chociaż jasno jej było wytknięte, poniewierać tylko umiała wewnątrz i na zewnątrz".

Wszakże lubo interesował się żywo i wielką polityką i sprawami ordynacji [667]), a zawsze wielce go zajmowały tak zagadnienia naukowe jak z dziedziny sztuk pięknych (i nawet wzgląd na zbliżenie się do muzeów wpłynął na wybór mieszkania [668]), przecież najwięcej ważyły sentymenty rodzinne. Tych nie miał dużo dla młodszego syna, lecz dla wnuków [669]), a owszem rad był, gdy „ich ojcu wyrąbał parę razy szwabsko-preceptorskie verba veritatis" dawny wychowawca „poczciwy" Schwarzmann podczas odwiedzin z wiosną 1865. Inaczej w stosunku do Zygmunta. Kochał go miłością pełną wyrozumiałości i troski, toteż przejmował się jego przeżyciami i martwił się, gdy wraz z nim utraciwszy wyższe cele wikłał się w romansach. „Za ostatnią twoją tutaj bynością", — pisał do niego z Drezna 18 lipca 1865 — „gdy mi się zwierzyłeś z zawiązanego stosunku, wznowiły się we mnie dawniejsze, prawie już zatarte wrażenia, skutkiem których spólny nasz pobyt we Florencji i Rzymie należał do najprzykrzejszych moich wspomnień. Między owym czasem a dzisiejszem twem położeniem zachodziła różnica, że ona [700]) pod względem stosunku domowego i dobrej sławy ma prawie wszystko do stracenia; co wówczas nie miało już miejsca". A że młody Wielopolski miał się z tą osobą zjechać u wód, więc ojciec chciał mu jakoś dopomóc „do wydobycia się z zawikłań nieszczęsnych". Ostrzegał przed łatwo dającą się przewidzieć katastrofą starcia z mężem, która byłaby „zgubną dla niej i dla niego, a zatem zgubną dla nich (rodziców), dla matki jego zabójczą". „Życie twoje i nasze nie jest zasłane różami", tak łagodnie a ze smutkiem starał się nań wpłynąć — „lecz do klęsk niezasłużonych, jakiemi zewnętrzny bieg wypadków nas dotknął, i które ze spokojnością duszy przeboleć możemy, nie przyczyniajmy ciosów zawinionych przez występne wyzywanie Opatrzności". Uważał, że i zdrowie jego zależało od pokonania namiętności, i na koniec wzywał: „do wejścia w siebie, uznania prawdy w tych dzisiaj przyćmionych dla Ciebie stosunkach i poznania istotnego dobra swojego i z Twojem w związku będącego". — Napomnienia te nie przebrzmiały całkiem bez echa. List Twój z 22" — pisał margrabia pod schyłek lipca (1865) do bałamucącego się Zygmusia — „wzruszył mnie do żywego, zasmucił Twojemi cierpieniami, pocieszył stanowczemi środkami, jakie przedsięwziąć umyśliłeś". Bądź co bądź uspokoił się nieco i widząc się z synem przejeżdżającym do Biarritz omawiał z nim swoją zamierzoną kurację w Marienbadzie, zwłaszcza przy panujących wówczas „nieznośnych upałach, i zlecił mu doręczenie Bismarckowi powinszowania z powodu uniknięcia zamachu. Raz jeszcze potwierdziło się zdanie Talleyranda o margrabim. Zresztą podobnie arcybiskup Ledóchowski, chociaż zawodowy dyplomata (jak i wielu z polityków zaboru pruskiego) późno dostrzegł w „żelaznym

kanclerzu, nieubłaganego wroga polskości. W owej dobie podziw dla wielkiego męża stanu Niemiec, który najdoskonalej wyobrażał tężyznę junkrów, bodaj przeważał nad obawami w pokrewnej im naszej sferze ziemiańskiej [701]).

I fizycznie i umysłowo podupadał margrabia i coraz bardziej w rodzinnych i domowych grzązł sprawach, bawiąc się z wnukami czy ucierając ze służbą. Synowa jadąc do Chrobrza pod schyłek roku 1865-go zostąwiła w Dreźnie dwoje młodszych dzieci na opiece starych Wielopolskich, którzy się nawet przenieśli do jej mieszkania jako obszerniejszego. Żalił się margrabia na głupotę i butę będącego przy nim Franciszka, który w tajemnicy wniósł podanie o paszport, widocznie aby go opuścić: „Gdybym sobie na jego miejsce nie dobrał Niemca, wolę jakąkolwiek tutajszą babską obsługę z ludzkiem wzajemnem obejściem niż barbarzyńską ciągłą niechęć i grubiaństwo, jak gdyby służba była z łaski, chociaż za zapłatą, o jakiej tu ani słychać między miejscowemi". — Zygmuntowi przesyłając na urodziny życzenia „siły fizycznej i moralnej" — zapytywał, w jakich warunkach nastąpiła jego dymisja z dyrektorstwa. Ku wiośnie napierał, aby kończyć interesy majątkowe, „gdyż coraz większe miał powody uwolnienia się od wszelkiej tamtejszej zawisłości". Wszakże podtrzymywał kontakt z drezdeńską kolonią rosyjską. Po zamachu na cara „był z tej okoliczności u hr. Błudowa" i na nabożeństwie w greckiej kaplicy. — Zygmuntowi odradzał spieniężenia listów indemizacyjnych dla kupna majętności wobec ruiny brata a zwłaszcza jego osobistych stosunków: „Spekulacja znacznego nabycia dóbr rządowych wydaje mi się bardziej hazardową, odkąd pod przemocą nieszczęsnej namiętności snujesz majątkowe także projekta, z któremi półgębkiem tylko mi się zwierzasz, i prowadzenie interesów, w jakich całą naszą jesteś podporą, w obce ręce oddać zamyślasz". Nie mógł też dłużej taić przed swą Polunią swoich trosk i obaw. „Bolesną ową dla wszystkich co Cię kochają okoliczność" — pisał w dalszym ciągu do syna 19 kwietnia — „po długiem ociąganiu się objawiłem twojej matce, aby ulżyć nieznośnym już dla mnie samotnym zgryzotom. Może też głęboko tą wiadomością znękana biedna matka szczęśliwszą będzie od ojca w znalezieniu drogi do sumienia twego i rozsądku". Widocznie jednak zaraz po wysłaniu tego listu margrabia otrzymał pocieszające zapewnienia, bo już nazajutrz uspokajał syna wybierającego się do Petersburga: „O powierzonej mi o k o l i c z n o ś c i, która teraz już przeminęła, twojej matce nie wspomniałem". — Może i tak było, bo Margrabina w tym czasie na Kraków pojechała do Chrobrza i w liście stamtąd [702]) dzieliła się li tylko wrażeniami, jakie odnosiła w zetknięciu z ludźmi i rzeczami, wśród których upłynęło im życie, dla niej pełne uroku i rzewnych w niedoli wspomnień.

Pod jej nieobecność Wielopolski „mieszkał i stołował się u panien Potockich", nie był więc całkiem osamotniony. Odwiedzał go hr. Błudow

i snadź snuły mu się po głowie jakieś plany czynniejszego życia, skoro pisał do Zygmunta: „Jeśli mój wielki mundur nie jest dotąd przedany, to mi go przewieź z Petersburga". Zlecał też wyrazić cesarzowi jego uczucia z powodu zamachu. Podanie jakie wniósł syn do tronu „znajdował wybornem" i spodziewał się, że może odniesie skutek u hr Berga. Uważał jednak, że zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki w Towarzystwie Kredytowem na trzy klucze ordynacji „w dzisiejszem położeniu stać się może zdradliwem dobrodziejstwem". Zgadzał się na nabycie dóbr rządowych, ale bez użycia gotowych funduszów. — Przy tem porozumieniu w sprawach majątkowych istniała przecież rozterka między młodem a starem pokoleniem. „W liście ostatnim wracasz znowu do tego, że Ci P-ą Z. zabieramy, i o nielitościwość nas obwiniasz" — tak z początkiem czerwca rodzice odpowiadali na użalenie się swego pierworodnego. „Wmawiasz w siebie, że się sprzeciwiamy małżeństwu, tak jak gdyby tu chodziło o osobę wolną... Chodzi tutaj o starganie istniejącego prawego związku, przeciw któremu żadne prawdziwe zarzuty nie są wiadome".

Od trosk wywołanych miłostkami Zygmusia, nierządem Józia, licytacją Przecławic, sądem polubownym z Potulickimi, myśl margrabiego latem 1866-go odwracała się ku wielkim zdarzeniom, w których triumfowała polityka Bismarcka. „Dramat, jakiego sceny w bliskości nas się odgrywają, jest od roku 1814 najważniejszym w Europie, głęboko tragicznym i większym od ostatniej wojny włoskiej i krymskiej" — tak pisał 22 czerwca do syna zapewniając go, że bezpieczeństwo osobiste jest w Dreźnie zupełne. Rychło zresztą, już 4-go lipca, od strony Saskiej Szwajcarii doszło echo rozstrzygnięcia wiekowego między Habsburgami a Hohenzollernami o przewagę w Niemczech sporu. „Wracam z terasy Brylowskiej, gdzie przysłuchiwałem się strzałom armatnim z powodu zwycięstwa odniesionego dziś przez wszystkie 8 korpusów armii pruskiej nad Austriakami pod Königsgrätz" — donosił Zygmuntowi 4 lipca. „Praga jest już w ręku Prusaków; władze miejscowe miały opuścić ją w zupełnym popłochu i rozsypce. Spodziewać się można, że przy jakimkolwiek obrocie rzeczy pozostanie już w ręku pruskim Szląsk austriacki i pasmo gór Jabłonka, a zatem źródła Wisły: dostanie im się może i Kraków. Mając jej początek i koniec może i o środku pomyślą. Obok dzielności i szybkości podziwienia godna jest ostrożność... nie awanturując się nigdzie jak Wiktor Emanuel. Godne uwagi będzie zrządzenie Opatrzności, jeśli cesarstwo rakuskie zginie w rękach wodza, który w r. 1846 był w rzezi galicyjskiej towarzyszem Szeli".

Wojną tą „zaelektryzowany" [703]) ożywił się, ale na krótko tylko. Interesował się jeszcze sprawami majątkowemi. Udzielał rad co do licytacji Przecławic, gdy zależało na zabezpieczeniu synowej, i co do Wiśniowej, gdy można było się obawiać, „aby Józio od konkurentów na dzierżawę nie pozarywał zadatków i nie puścił z wiatrem". Pozwalał Zygmuntowi użyć 20 000 rb. z sumy osiągniętej z listów likwidacyjnych [704]) na spłatę jego długów osobistych i wyrażał uznanie dla jego

polityki finansowej, dzięki której przy poparciu hr. Berga uzyskał pozwolenie cesarskie na kupno kilku wsi przylegających do klucza chroberskiego: „Cieszy mnie wielce, że obrót, jaki potrafiłeś nadać interesom, w najgorszym nawet razie pokryje z czasem, jak mi piszesz, straty nasze majątkowe lat ostatnich”.

Pod schyłek sierpnia 1866-go urywa się korespondencja margrabiego. Przy wzrastającym niedołęstwie musiał się w niej wyręczać żoną. Powiadamiała Wielopolska Zygmunta 24 września, że ojciec był od piętnastu dni cierpiący. Niby to przychodził do siebie, ale 19 października musiała znowu donieść, że od ośmiu dni zapadł na oczy i nie sposób mu było ani pisać ani czytać. Całe dnie a nawet wieczory spędzała z nim w zaciemnionym pokoju, co źle wpływało na ogólny stan zdrowia. Zaczęły się powtarzać zawroty głowy, wobec czego lekarze zezwolili na przechadzki po zachodzie słońca. Lecz stan pogarszał się budząc coraz większe troski[705]). Wprawdzie widział nieco lepiej i doktorzy zapewniali, że nie grozi utrata wzroku (jakkolwiek kuracja musiała trwać długo) tymczasem jednak wzmagały się uderzenia do głowy, na bóle w której chory żalił się coraz częściej. Margrabina czuwając przy nim dniem i nocą krzepiła się nadzieją, że z wiosną za wyjazdem do Marienbadu może to się zmieni, ale chwilami ogarniało ją zwątpienie i pragnęła zgromadzić rodzinę wobec przewidywanej katastrofy. Prócz serca mózg silnie był atakowany a jakieś gwałtowne wzruszenie mogło zabić. Udać się do Berlina dla porady u znakomitości świata lekarskiego chwilowo nie było można, gdyż sygnalizowano ich nieobecność, więc wypadło poprzestać na opiece miejscowej doktora Fausta i okulisty Heymanna. Potrzebne dłuższe przechadzki musiały być zaniechane, gdyż dnie były słoneczne, i starzy Wielopolscy tylko po zachodzie przebywali w małym ogródku przy domu. Gdy pod koniec października zawroty stawały się przerażające, zjechał do rodziców Zygmunt, ale na krótko, a wnet po jego odjeździe doniosła mu matka (4 listopada), że ojciec znowu uległ zawrototwi silniejszemu niźli kiedy, i te objawy występowały codziennie albo i dwukrotnie w ciągu doby. Margrabia snadź lękał się, że już może więcej ukochanego syna nie zobaczy, bo mówił: „Dobrze Zygmuś zrobił, że przyjechał”. Trwożyła go myśl, że grozi mu rozmiękczenie mózgu. Chciał też wracać do kraju, aby być między wszystkimi swoimi, gdyby w stanie jego nie miała zajść zmiana. Zresztą dr Faust nie obiecywał już powrotu do zdrowia, chociaż nie przewidywał udaru. Mimo wahań pewnych ruina organizmu postępowała z tygodnia na tydzień. 7-go listopada, gdy przez dwie doby nie powtarzały się zawroty, mimo wielkiego osłabienia czuł się lepiej, ale już w kilka dni później, margrabina musiała donieść[706]), że znowu ostatnio gorzej, że stan bardzo ciężki i że istnieje obawa paraliżu. Cierpienia się wzmagały a po nocy źle spędzonej z 11-go na 12-go, gdy po obiedzie i zwykłej przechadzce zdrzemnął się na fotelu a po obudzeniu się chciał wstać i żona podała mu rękę,

prawa noga odmówiła posłuszeństwa i zwalił się na szafę ze szkłem. Dzięki podtrzymaniu nie obsunął się na ziemię, ale już połowa ciała zaczęła drętwieć i z trudem tylko władał językiem. Po przyłożeniu kataplazmów odrętwienie prawie zupełnie ustąpiło, ale wyraz twarzy (zapewne dla przeszkody w mówieniu) był tak niepokojący, że margrabina odwoływała się do synów, by przyjeżdżali na zmianę ją zastępować. Jednak Zygmunt był pochłonięty osobistemi i majątkowemi sprawami, zaś Józef przy żonie świeżo po połogu. Dźwigała więc nadal ciężar pielęgnacji coraz się wzmagający. Bóle głowy nie dawały choremu spokoju i w nocy. Były trudności w jego odżywianiu, bo tylko zupy jadł chętnie. Wsparty na ramieniu żony i na lasce chodził po pokoju. Chwilami czuł się lepiej, to znowu gorzej. Interesował się ukazem o miastach, ale mówił ciągle o chorobie i śmierci. Życzył sobie mieć rodzinę przy sobie. — Pod schyłek listopada doktor Walter zmienił kurację, kazał zaprzestać użycia chininy a zapisał jod z arniką. Dzięki temu ustały zawroty i mógł swobodnie rozmawiać z odwiedzającym go wtedy Stasiem Walewskim. Wszakże nużył go wszelki wysiłek myślowy i nie mógł nawet słuchać czytania gazet. Niemniej podpisywał jeszcze akty, które były potrzebne synowi do zawiadywania ordynacją[708]). Z początkiem grudnia jakby mu się polepszało dzięki małym dawkom żelaza, środkom przeczyszczającym, kąpielom nóg i kataplazmom. Rychło jednak obok zmęczenia nerwowego w następstwie bezsenności zaczęła dręczyć go newralgia, ból w boku, wreszcie febra[709]). Ręce i uszy stały się niezmiernie białe, przeźroczyste. Skarżył się na piersi i głowę. Odczuwał żal do dzieci, że jest osamotniony, że nie zdają sobie sprawy z jego stanu, a chciał je jeszcze widzieć, bo gotował się na śmierć i odbył nawet spowiedź generalną. Na święta przecież przyjechał Zygmunt, a następnie synowa z wnukami, którymi się ucieszył. Po ich odjeździe znowu zaczęła ciążyć mu samotność. Obecność żony nie wystarczała, pragnął widzieć się otoczonym gronem rodzinnem a tymczasem brakło nawet listów od krwią najbliższych. Zresztą w ogólnym stanie chorego już od dwu miesięcy ciągłe fluktuacje myliły lekarzy, którzy przebąkiwali o możliwości (po długiej kuracji) zupełnego do zdrowia powrotu, a Margrabina nie traciła jeszcze nadziei wyglądając wiosny jak zbawienia. Tymczasem brzydka pora nie pozwalała wcale z chorym wychodzić. Zalecano mu ćwiczyć się w czytaniu przez okulary, ale jego nużyło nawet słuchanie lektury. Trzęsła nim febra. Noce spędzał siedząc w fotelu lub drepcząc po pokoju. Toteż prawdziwem „dobrodziejstwem" dla czuwającej przy nim żony był przyjazd pod koniec stycznia siostry Fryderyki. Od synów dochodziły tylko echa ich sporów o majątek, co mogło zgubnie oddziałać na i tak z powodu bezsenności rozstrojonego nerwowo margrabiego. Matka przynaglając ich do przybycia przedstawiała im, że i ze względu na potrzebę uregulowania interesów jest to wskazane, bo ojciec widocznie słabnie umysłowo. Inteligencja jego była

jeszcze żywą, ale męczył się szybko i denerwował. 13 lutego (1867) raz jeszcze zwracała im uwagę, że nie można zwlekać z przyjazdem wobec stanu chorego. Wprawdzie na ogół nie był on w tym czasie gorszy, ale nerwy rozstroiły się do takiego stopnia, iż wciąż lękał się utraty zmysłów i że już nie będzie mógł porozumieć się z rodziną, którą też chciał koniecznie mieć zgromadzoną przy sobie. Jakoż w parę dni później, 19 lutego, uległ udarowi mózgowemu[710]), w związku z którym było następnie targnięcie się jego na życie. — Ponieważ synowie zostali wezwani telegrafem do łoża jak się zdawało umierającego, zaczem ustała korespondencja, która by pozwoliła rozświetlić ten moment tragiczny, a wobec postronnych chciano oczywiście zataić bolesne szczegóły. Toteż i Lisicki[711]) nadmienia tylko, że po paru „ostrzeżeniach” z wiosną 1867-go „runął nagle rażony na ciele”. Natomiast jak poprzednio „wewnętrzną pogodę” tak miał zachować i później „w ciągu jedynastoletniego konania, wśród ciężkich i dolegliwych cierpień”, „pełność władz umysłowych”. Twierdząc tak na rodzinnym niewątpliwie oparł się przekazie. Wszakże ani to odpowiada prawdzie ani byłoby korzystne dla pamięci margrabiego. Gloryfikując należało wprost przeciwnie raczej przesunąć datę zaćmienia duchowego (zresztą zgodnie z rzeczywistością) o pełnych lat cztery aż ku wiośnie 1863-go do daty pierwszego wyraźnego ataku apoplektycznego, odkąd odpowiedzialność polityczna i moralna zostaje w pewnej mierze ograniczona. — Spasowicz[712]) nierównie trafniej osądził człowieka i jego sprawy. Wspomniawszy o niehigienicznem życiu naczelnika rządu cywilnego po zamachach, odkąd wśród wytężonej pracy pozbawiony był ruchu, „przez co wzmogły się przypływy krwi do głowy”, zauważył, że i „w Dreźnie nie mógł się on też urządzić, jak przywykł był za młodu”. Po czem o samej katastrofie na podstawie krążących wersji i badawczego domysłu tyle powiedział: „Cierpienia moralne nie mogły też nie oddziaływać na organizm. Po apoplektycznym ataku będąc jako paralityk do posłania przykuty, w przystępie rozpaczy, a może i pod presją mocnych cierpień fizycznych Wielopolski zamierzył koniec sobie zadać i usiłował poderznąć sobie gardło brzytwą — postanowienie tem straszniejsze, że musiał mieć wstręt do samobójstwa przez samo uczucie religijne, które w nim było zawsze bardzo silne, i przez wielki hart charakteru. Powiadają ... że za tę chwilę obłędu sam na sobie karę wymierzył, skazując prawą rękę ... na zupełny bezruch mięśniowy, co pociągnęło za sobą ubezwładnienie tej ręki. Doszło do tego, że go opatrywać musiano, przekładać na rękach z łóżka na krzesło, a nawet karmić cudzemi rękami”. — Lisickiego przedstawienie sprostować, Spasowicza uzupełnić można przynajmniej co do stanu Wielopolskiego po katastrofie z 19 lutego 1867 w latach długiej agonii.

Ks. Golian [713]) tak pisał do Helclowej 27 sierpnia 1867 z Wartembergu, gdzie się leczył: „Margrabia często o twoim mężu wspominał:

„szczęśliwy Helcel, on może czytać i pracować". Mąż twój rzeczywiście mimo strasznych cierpień i wycieńczenia wskutek tak długiej choroby może się nazwać szczęśliwym w porównaniu z margrabią, u którego cierpienia fizyczne łączą się czy plączą z ciągłemi boleściami duszy. Bóg łaskaw, że silne uczucie religijne ratuje go w tych strasznych chwilach. Modlitwa i sakramenta uratowały go od strasznych ostateczności: modlitwa i sakramenta z tych prawie katuszy czynią wielką zasługę i jak czyściec oczyszczają duszę jego...". A 30 września, zatrzymawszy się w powrotnej drodze w Dreźnie, takiemi dzielił się spostrzeżeniami: „Zdrowie margrabiego zawsze w jednakim stanie. Teraz jeszcze więcej zgnębiony cierpieniem... Ani jednego kwadransa nie przebędzie spokojnie. Ciągle jest w agitacji moralnej i fizycznej. Jeżeli go na chwilkę zajmie coś mocniej, to zaraz potem musi to odpłacić jeszcze większą irytacją. I tak dzień i noc, bo w nocy prawie nie sypia, a jeżeli zaśnie, to budzi się jeszcze w okropniejszym stanie. Najcięższe chwile są zwykle chwile przebudzenia". — Można stąd wnosić, że Golian widział margrabiego dwukrotnie, pierwszy raz może przyzwany bezpośrednio po jego zamachu samobójczym. Bądź co bądź wymowne jest jego świadectwo, że wtedy ilekroć Wielopolski wracał do świadomości swego stanu, nie mógł się jeszcze opanować i pogodzić z nieszczęściem swej bezsilności i męki. Zresztą dokładną kroniką jego choroby i cierpień jest wznowiona korespondencja matki z synem Zygmuntem, w której powiadamiała go o wszystkich zmianach w zdrowiu ojca.

Obok stałego ucisku na mózg i paroksyzmów febry od marca (1867) źródłem „straszliwych" cierpień stały się ropnie i karbunkuły na nodze i na plecach, których opatrywanie i przecinanie było niezmiernie bolesnem. Nie pozwalały one zasnąć na dłużej ani nawet obrócić się na pościeli. Pod koniec miesiąca po pięciu operacjach margrabia uczuł pewną ulgę. Głowa mu mniej dolegała, wrzody na nodze się goiły, dźwigał się i próbował przejść się po pokoju. Lecz przy zmniejszeniu cierpień stan ogólny coraz się pogarszał w ciągu kwietnia. Pił chętnie tylko herbatę, zresztą nie chciał przyjmować pokarmów. Nerwy były bardzo napięte, mózg nużył się, pamięć słabła, całemi godzinami z ustami na pół otwartemi, prawie się nie odzywając, trwał z wyrazem głębokiego smutku w oczach. Cóż że stan fizyczny się poprawił, kiedy przychodziły gwałtowne ataki nerwowe, które pogrążały w rozpaczy czuwającą przy nim żonę i siostrę. Chociaż i opieka lekarzy nie ustawała ani dniem ani nocą, ściągnięto starszego syna w połowie kwietnia. Gdy ten odjechał, Fryderyka obiecała pozostać aż do przybycia synowej, która wybierała się z całą dzieciarnią. Lecz pod schyłek miesiąca zaburzenia w głowie powtarzały się częściej tak, że starano się skłonić margrabiego do udania się do zakładu chorób nerwowych, ale sama myśl o tem przerażała go; obawa miotała nim, to znowu popadał w odrętwienie, prostrację, i senny, obojętny na wszystko przesiadywał na balkonie w fotelu. Zmiany w wy-

glądzie uważano za oznakę nieuleczalnego, „chronicznego" zapalenia mózgu. Wobec takiej diagnozy jego Polunia, wiedziona instynktem serca ale i rozumując słusznie, chciała mu oszczędzić boleści opuszczenia domu. Co więcej ociągała się nawet z najęciem zawodowego pielęgniarza, aby nie raził chorego widok szpitalnej obsługi, chociaż odjazd Fryderyki czynił to nieodzownem. Zapowiedziane przybycie synowej nie mogło na wiele się przydać. Margrabiego mało rozmowa a zgoła nie zajmowała lektura. Wypadało najczęściej w milczeniu siedzieć przy nim i tylko od czasu do czasu zbijać chorobliwe urojenia, które go prześladowały. Żalił się: „Tak mi się wszystko w głowie mąci". I zawsze to samo miejsce wskazywał jako ognisko cierpienia. Godzinami pozostawał bez ruchu nie śpiąc ale tylko na pół przytomny [714]). Lekarze mniemali, że ten stan będący dlań ulgą utrwali się jako zwykły. Tępy wyraz twarzy tryskającej zawsze inteligencją był tak przygnębiający, że żona przychylała się do myśli próbowania kuracji w zakładzie w Thonberg pod Lipskiem, ale przewiezienie przedstawiało ogromne trudności. Zresztą pod sam koniec maja zaznaczyło się niejakie polepszenie w stanie chorego. Puls zwolniał. Chwilami nawet odzyskiwał wygląd dawniejszy. On sam jednak nie odczuwał poprawy. Zawsze skarżył się na zmęczenie głowy, widoczne było osłabienie pamięci i w ogólności władz umysłowych. Woda Kissingen z domieszką soli karlsbadzkiej nie skutkowała, trapiła go bezsenność. O wyjeździe na wieś nie można było myśleć bez lekarza a na próżno szukano takiego, który by zgodził się jechać razem. Wiadomość z Paryża o zamachu (który skłonił Zygmunta, że tam zaraz pospieszył dać wyraz swej troskliwości wiernopoddańczej i szambelańskiej, zresztą niebezinteresownej) zaelektryzował na moment margrabiego, ale wnet popadł w zwykłą apatię [715]). W powrocie syn zatrzymał się nieco w Dreźnie, zwłaszcza że mu zależało na uzyskaniu aktu przekazania mu ordynacji, ale pozrozumienie było o tyle trudne, że znalazł ojca więcej niż kiedy wyczerpanego bezsennością. Zresztą męczył go sen nawet, podobnie jak rozstrajało nerwowo świeże powietrze, dla którego całemi dniami przesiadywał na balkonie od strony małego ogródka. Nie można go było skłonić do wyjścia na ulicę, bo lękał się ruchu i ludzi. Obawiał się też przeprowadzki no nowe mieszkanie od jesieni. Nie rokując sobie długiego życia sądził, że zbędnem jest odstępowanie synowi ordynacji, która przecież i tak niebawem miała mu się dostać po jego śmierci. Margrabina zaś powątpiewała, czy akt zrzeczenia się byłby uznany za ważny, gdyby został podpisany w tym stanie. Wprawdzie nie można było powiedzieć, że wystawiający go nie jest przytomny, ale też trudnoby twierdzić, jakoby był przy pełnym rozumie. Natomiast nie chcieli oboje starzy Wielopolscy dopuścić podejrzeń, które były podsuwane ze strony młodszego syna i jego rodziny, że Zygmunt objąwszy ordynację mógłby nie dość dbać o ich potrzeby. Dowodem zaufania było przekazanie mu do rozporządzenia 30 000 rubli rezerwy powstałej z indemnizacji za uwłasz-

czenie. Synowi do Biarritz donieśli, że Enoch, który ich odwiedził w drugiej połowie września, wprowadził zmiany w akcie przeniesienia ordynacji na Zygmunta, że na wypadek tegoż wcześniejszej śmierci miała wrócić do ojca i że dublety biblioteczne, srebro i porcelana uznane zostały za własność margrabiny. Enoch zatrzymywał się w Dreźnie parokrotnie i na czas dłuższy a w jego towarzystwie Wielopolski ożywiał się i był jakby zdrów, ale po jego odejściu znowu ulegał rozstrojowi nerwowemu. Rozpaczał, że nie będą mieli za co się utrzymać. Płakał jak dziecko z powodu, że nowe mieszkanie było droższe, i nie mógł się do niego przyzwyczaić. Żalił się, że mu mózg wysycha. Ciągle gnębiła go bezsenność i obstrukcja.

Zakończył rok 1867-my dopełnieniem obowiązków religijnych. Z początkiem nowego oboje Wielopolskich zajęła troska o rodzinę Józefa, zwłaszcza, że synowa znowu była w stanie błogosławionym. Ich środki po oddaniu ordynacji były bardzo ograniczone. Wiek i stan zdrowia nie pozwalały na zaasekurowanie się na życie. A mało co mogli oszczędzić, jak przez odprawienie drugiego z wiecznie sprzeczających się służących. Złe to nawet pociągnęło skutki, bo coraz się zwiększał bezwład chorego a wszystkie lekarstwa na nic się nie zdały. Stosowanie bromu nie przyniosło dobrych wyników: wystąpiła wysypka i jeszcze wzrosło rozdrażnienie. Tak przeszła rocznica straszliwego ataku mózgowego. — Wynajęcie z wiosną mieszkania w ogrodzie nie ziściło nadziei: zieleń, śpiew ptasząt, powietrze nieco wiejskie budziły tęsknotę za Chrobrzem. Wielopolski posmutniał jeszcze bardziej. Nie chciał nawet zejść do ogrodu, by nie spotkać się ze spółmieszkańcami domu; światło, wszelki zgiełk był dlań nie do zniesienia. Mógł się posługiwać już tylko lewą ręką, bo prawa obrzmiała i dwa palce zesztywniały. Wezwany na konsylium doktor Walter na pierwszy rzut oka stwierdził reumatyczne wykrzywienie, które bez leczenia musiałoby się rozszerzać. Zalecił wyjazd do Cieplic, co gdy się zdało w tym stanie niepodobnem, przynajmniej domowe kąpiele, ale i takie nawet bardzo były męczące. Przypominały się Margrabiemu cierpienia reumatyczne ojca i wszystko widział czarno. Dręczył się tem więcej, że ledwo godzinę przespał w ciągu całej nocy. Także niezwykle wczesne w tym roku upały przyczyniały się obok bezsenności do spadku sił, które i tak organizm wykazywał nadzwyczajne. Odczuwał przykro, że nie otaczała go rodzina, bo najbardziej lubiał, gdy przy nim rozmawiano a on tylko słuchał nie potrzebując mięszać się do rozmowy. Gdy pozostawała sama tylko żona, musiała czytać, a to go nużyło na dłużej. Z synów lepiej że nie było młodszego, który wnosił tylko zgrzyty, zaś starszy w swych częstych podróżach zatrzymywał się wprawdzie w Dreźnie, ale zaledwie na dzień, dwa, a pisywał teraz rzadziej, gdy się usamodzielnił w interesach. Szczęściem pod schyłek maja przybyła na kilka tygodni siostra Fryderyka. Zjechała też i poprzednio odwiedzająca starych Wielopolskich Starzeńska. Enocha

zatrzymywały sprawy spadkowe[716]), zaś umiał rozerwać a nawet rozśmieszyć margrabiego, który zresztą obawiał się wizyt, bo widocznie go męczyły wymagając niejakiego wysiłku myślowego. Gdy oznajmiano rzadką zresztą czyjąś wizytę, w pierwszym odruchu chciał uciekać. Dziczał i dziwaczał coraz więcej, chudł, mizerniał, nic w dzień a mało co spał w nocy. — Od jesieni (1868) Wielopolscy znowu się przeprowadzili biorąc mieszkanie szczuplejsze. Margrabia miał pokój obszerny, jasny, ale od ulicy, skąd dochodziły odgłosy ruchu. Trudno było go skłonić do zażywania lekarstw, bo uważał się za nieuleczalnego. A w ostatnim kwartale znowu uformował mu się wrzód i zapadł na oczy, które to piekły, to łzawiły niezmiernie obficie. Więc przynajmniej ukryć przed nim długi młodszego syna i tegoż spory z bratem starała się jak najusilniej żona, sama uginając się pod brzemieniem zmartwień.

Rok 1869 zaczął się pod znakiem tych samych zgryzot i cierpień i miał wśród nich upłynąć. Margrabiemu obrzmiewały nogi i stale odczuwał trudności w trawieniu a zrażał lekarzy nie słuchając ich i odrzucając podawane przez nich środki. Był pełen złych przeczuć, chociaż Polunia ukrywała przed nim kryzys rodzinno-majątkowy, starając się załagodzić wrogie stosunki między Zygmuntem a Józefem i Marią. Prosiła starszego syna, aby potomstwo brata zabezpieczył (darowizną dwu wsi, Luboszyc i Dalewic), za co ten zobowiązałby się nie atakować majoratu ani działów. Lecz nie łacno było ich pogodzić, chociaż i ostrzegała matka często bliska rozpaczy, że te kłótnie zapędzą ją do grobu. A obawiała się umrzeć pozostawiając chorego bez swej opieki. Synowa miała wprawdzie tkliwe serce, ale nie tak własne dzieci. Józef zgoła się nie przejmował losem ojca a ścigany przez wierzycieli obecnością przysparzał tylko zmartwień. Zaś Zygmunt plątał się także wśród trudności kredytowych zabiegając około powiększenia ordynacji okrojonej uwłaszczeniem przez dołączenie dóbr nabytych od rządu. — Margrabia na wiadomość o tych planach powiedział: „Ja nie myślę, żeby mu się udało; nie będą chcieli; ja się obawiam, czy to nie wywoła jakiego niebezpieczeństwa co do natury majoratu". Widać stąd, że miewał jeszcze zdolność trafnego sądu. Tak też uważali odwiedzający go po dłuższem niewidzeniu dostrzegając równocześnie znaczne posunięcie pod względem fizycznym ku ruinie organizmu. W letnich miesiącach z powodu upałów osłabł jeszcze więcej i często omdlewał i można było się obawiać, że się go nie docuci, zwłaszcza wobec trudności znalezienia rozjeżdżających się w tej porze roku lekarzy. Nieraz mówił: Ja tej nocy umrę. Gdy blednął, żona się przerażała; nie pozwalała mówić z nim o interesach bez nieodbitej konieczności i usiłowała ustrzec go od bolesnych wzruszeń, a nie przychodziło jej łatwo zataić, co się działo w najbliższem kole rodzinnem. Śmiertelnym to mogło razić ciosem jego, co zawsze był rządny i oszczędny aż do chciwości a dumny aż do pychy, gdyby się dowiedział, że jego syn młodszy chyłkiem uciekłszy przed wierzycielami został na rozkaz jed-

nego z Żydów krakowskich aresztowany w Dreźnie. Wprawdzie wypuszczono go wkrótce (ze względu że dług był zagraniczny) ale wypadło mu mieszkać w umeblowanym pokoju, aby zajęcie rzeczy uczynić jak najmniej dotkliwem. Jego żonę ratował ojciec oraz wspierała teściowa, ale czuła się tak nieszczęśliwa, że pragnęła rychłej śmierci dla swych sześciorga dzieci, nie mając za co ich kształcić i wciąż wystawiona na przykrości i upokorzenia. Konrad Walewski oświadczał, że opiekuje się tylko samą córką swą, zaś nie obchodzi go przyszłość jej potomstwa jako przynależącego do rodziny Wielopolskich. Zmieniło się też usposobienie Marii, stała się niezmiernie nerwową, zgorzkniałą, poróżniła się z dziewierzem, nie miała wpływu na męża. Jedynie Polunia była teraz w rodzinie czynnikiem zgody, łączności, troską kochającego serca obejmowała wszystkich, współczuła synowej, starała się z nią pojednać Zygmunta i tego życzliwość skłonić ku potrzebującym już nakładu na kształcenie bratańcom, a także ratować Józefa wyszukując dlań zatrudnienie w miejscu bezpiecznem od pościgu. Nicponia tego chciano skarżyć o oszustwo z powodu sprzedaży Przecławic, więc chciała go wyprawić albo z powrotem do Królestwa, gdzie prawa były dla dłużników względniejsze, albo do Hamburga, gdzieby znajomi ze świata finansjery, Laski czy Kronenberg, mogli stosunkami swemi ułatwić znalezienie jakiegoś zarobku [717]). Materialnie margrabina nie mogła wiele pomagać mając środki tylko z dożywocia albo wysprzedając się z rzeczy otrzymanych ongiś w wyprawie, jak starej porcelany. Myślała o oszczędnościach przenosząc się gdzieś do małego miasteczka do dwu pokoi i ograniczając się do służby nieodzownej. Chciała asekurować się na rzecz wnuków, gdyby zawiodła nadzieja uproszenia dla nich szczodrobliwości Zygmunta. Ten zaś miał liczne zobowiązania i musiał wtedy pożyczać na lichwiarskie procenty, a na domiar zgrywał się w karty, jak wieść dochodziła matkę. Przygniatały ją troski i zmartwienia tem więcej, że się niemi nie mogła dzielić, lecz jak najstaranniej je ukrywać.

Udawało się margrabiego utrzymywać w nieświadomości spraw rodzinnych i majątkowych, a i tak łatwo się niecierpliwił i unosił mało śpiąc i stąd zmęczony, zaledwie wlokący nogi, obolały też od wciąż mnożących się wrzodów [718]). W monotonii smutnej tej wegetacji silnego wrażenia doznał na wspaniały w swej grozie widok pożaru teatru (21 września 1869). Niejakiem odprężeniem nerwowem bywały odwiedziny wnucząt (na imieniny odegrały przed nim dwie sztuczki). Jednakże nie rokowało tyle pociechy najmłodsze pokolenie, ile żalu budziło schodzenie ze świata starego. Widział żałobę, jaką włożyła Polunia po śmierci wuja Władysława. Publiczną mieli wkrótce nosić w sercu oboje po klęsce Francji. — Rok dobiegał końca wśród zapowiedzi, któremi przejmowała się najbardziej margrabina; jak licytacją Wiśniowej, jak siódmą z kolei ciążą synowej, niepożądaną i ze względu na wyczerpanie organizmu i położenie materialne. W troskach jej o synów ulgą było zajęcie się Jó-

zefa komediami, dla których drukowania poświęcał nawet strzelbę a więc i swą kosztowną namiętność polowania. Zygmunt miał odstąpić własność Pinczowa (zachowując majętności klucza), co zapewniało odciążenie finansowe, za bardzo pomyślne dlań było zbliżenie z Vidalem, który jeździł z nim nawet do Chrobrza a niósł niewątpliwie cenną pomoc wobec jego rozlicznych obowiązków dworskich, bo już nie tylko szambelana i tajnego radcy, ale koniuszego i administratora księstwa łowickiego. Natomiast zdrowie młodego ordynata zawsze pozostawiało wiele do życzenia, podczas gdy stan ojca był na ogół bez zmiany, a więc beznadziejny. Wprawdzie mógł odwiedzać wnuków, co było niejaką rozrywką w okresie świąt Bożego Narodzenia, ale wyglądał źle, zaś w styczniu bezsenność gnębiła go znowu więcej. Już i chloroform nie pomagał a zresztą nie chciał słyszeć o próbowaniu nowych jakichś środków. Trudno było utrzymać służbę wobec konieczności dyżurów nocnych. Tygodniami cierpiał na uporczywą obstrukcję, chociaż od roku zażywał dla jej usunięcia kalomel. I mimo wszelkiej ostrożności przenikały do niego wiadomości o złem położeniu finansowem rodziny. Chociaż Polunia nie odczytywała mu niektórych listów starszego syna, sama nad niemi się zapłakując, ani się zwierzała ze swych zabiegów podejmowanych dla podtrzymania domu synowej, nieraz mówił: „Najlepiejby było dla wszystkich, żebyśmy umarli". Oboje mieli to bolesne uczucie, że są tylko ciężarem, że wypłata im dożywocia przychodzi z wielką trudnością, że śmierć ich przyniosłaby materialną ulgę krwią najbliższym. Myśl ta niemniej jak wciąż odnawiające się wrzody gnębiła margrabiego w bolesnych nocach, zaś margrabina nie tylko wczuwała się we wszystkie jego fizyczne i moralne cierpienia, ale przejmowała się dziecięcego wieku wnucząt chorobami, a nawet w swej macierzyńskiej słabości przykrościami synaczków, tych już ku czterdziestce podchodzących drągali. W nieprzerwanej z Zygmuntem korespondencji wciąż go przestrzegała, aby się nie przeziębił w swych podróżach między Chrobrzem a Petersburgiem, drżała o niego, gdy przechodził ospę, trapiła się jego tarapatami finansowemi, chociaż miał na karty, konie wyścigowe i psy myśliwskie. Józia ruinę uważała jako ciasnotę pieniężną, która nie pozwalała mu dość bawić się w karnawale i jeździć na polowania. Nie rozumiała, dlaczego krewni, zresztą dalecy, lekceważyli tego gagatka i nie kwapili się zapisywać mu sumy na spłacenie lichwiarzy [710]). Na domiar na przedwiośnie roku 1870-go odezwało się echo sporów z Amosem Jaworskim. Jego sukcesorowie wznowili pretensje sprzed pół wieku jeszcze na hipotece Wielkich Ócz się opierające. Opieczętowano ruchomości Fryderyki Wielopolskiej w Krakowie, a margrabia mógł być także zagrożony, chociaż zrzekł się po śmierci matki spadku, bo sprawował opiekę nad rodzeństwem. Odżyły już wpływem czasu prawie zatarte bolesne wspomnienia. Trzeba było z archiwum chroberskiego czy z kancelarii adwokackich

wyciągnąć stare akta procesów we Lwowie, Krakowie, Kielcach, Warszawie czy Wiedniu toczonych. Wielopolski z trudem cofał się pamięcią w tamte lata, ale niepokój, lęk przed zajęciem rzeczy, ciągnieniem przed sądy były tak silne, iż mogły go o śmierć przyprawić. Przynajmniej w takim nastroju nie przejmował się śmiercią bliskich nawet przyjaciół. Kiedy dochodziła go o niej wiadomość, mawiał: „Jaki szczęśliwy, jakbym chciał być na jego miejscu". Tak też przyjął doniesienie o zgonie Helcla. Sprawa z sukcesorami Jaworskiego nie ogarnęła margrabiego, zaś uchylał się od mieszania się w inne i nawet radą nie chciał wpływać na Zygmunta, tłumacząc się, że się nie wyznaje w jego położeniu. Zresztą z wiosną czuł się o tyle lepiej, że zachodził do wnuków i wystarczało, że mający go w opiece doktor Brauer, pociągnąwszy za dworem królewskim do Pilnitz, dojeżdżał tylko dwa razy w tygodniu, aby stan jego zdrowia kontrolować. Wszakże upały letnie zaraz w początkach lipca tak mu dokuczyły, że wróciły się nawet owe sprzed roku omdlenia. Zaczem przyjął sakramenta. Groźne objawy się nie powtórzyły, ale osłabł, że prawie przestał chodzić. Ożywił się nieco za przejazdu Helclowej, z którą mógł nagadać się o dawnych znajomych i przyjaciołach.

Tymczasem zanosiło się na wojnę Niemiec z Francją i pośrodku lata rozpętała się w całej sile. Margrabina liczyła się z koniecznością opuszczenia Drezna tylko na wypadek katastrofalnego spadku rosyjskiej waluty albo w razie zbliżenia działań zbrojnych. Do tego nie doszło, natomiast wyłoniły się rozmaite przykrości i kłopoty. Odwoływano do szpitali i na front pielęgniarza, do którego obsługi przywykł Wielopolski. Transporty wojsk powstrzymały przyjazd Zygmunta. Dom synowej przeciążony został kwaterunkami. Demonstracje uliczne zakłócały noce. Lecz margrabia zelektryzowany ważnością chwili dziejowej otrząsnął się nieco z apatii i rozprawiał jak za dawnych czasów, kiedy był zdrów jeszcze, ku radości Poluni. Ona zaś sama dzieląc ziemiańskie nadzieje na zwyżkę cen zboża zrazu nie trapiła się nadto wybuchem wojny. Rychło jednak po pierwszych starciach zaczęła sobie uświadamiać nieszczęścia. Pauvre France — powtarza się często w jej listach. Na ogół przecież nie zdawano sobie sprawy, jakie te klęski pociągną następstwa dla Polaków. Margrabia chciwie pochłaniał wiadomości z placu boju i z Paryża w oświetleniu gazet niemieckich i ulegał tym nastrojom wbrew przeważnej rodaków opinii tak na emigracji jak w kraju. W tym duchu rozprawiał z odwiedzającymi go, zwłaszcza (pod schyłek stycznia 1871-go) z dawnym powiernikiem jego myśli politycznej Stanisławem Walewskim, który wówczas nabył dobra na Śląsku i wkrótce miał uzyskać potwierdzenie tytułu hrabiowskiego w Prusiech. Jednego wieczoru (wedle relacji przesłanej przez margrabinę starszemu synowi[722]) „tak się o polityce z nim rozgadał, że wcale nie stękał" (mimo odnawiających się wrzodów) „i nawet swój dawny głos chwilowo odzy-

skał". A w swych zapatrywaniach byli jakby obcy uczuciom własnego narodu. „Papa est devenu presque aussi antifrançais que Staś qui est tout à fait prussien" — stwierdzała przysłuchująca się Wielopolska. I ona sama pragnąc co rychlej pokoju, w obawie rozszerzenia się z Francji skrajnych doktryn społecznych, a później pod wpływem wieści o okropnościach komuny paryskiej, oburzała się, że „vilain" Gambetta przedłużał wojnę, pokładała nadzieje w umiarkowaniu Bismarcka, u jeńców zajętych przy robotach pod Dreznem dopatrywała się rysów żydowskich i nawet z chudej swej kieski finansowała wycieczkę syna z najstarszym wnukiem do Berlina, aby oglądali triumfalny powrót zwycięzców. Jednakże oszołomienie to nie mogło trwać długo. Otrzeźwienie musiało przyjść, zanim nawet pod ciosami zadawanemi przez żelaznego kanclerza Kościołowi katolickiemu i polskości prysły wszelkie złudzenia. Horoskopy ponurej przyszłości odsłoniła publiczna dyskusja wszczęta z powodu zmienionego układu sił w Europie po upadku drugiego cesarstwa i zepchnięciu Francji z jej przodującego stanowiska. Odgłosy tej dyskusji docierały do drezdeńskiej siedziby margrabstwa, jak świadczą „broszury polityczne" zebrane w jednym tomie biblioteki w Chrobrzu[723]). I tak była tam (wśród wcześniejszej i późniejszej daty) wydana z wiosną 1871 przez ks. Kalinkę[724]) pt. „Przegrana Francji i przyszłość Europy", gdzie po krytyce zasad liberalnych i modnej teorii rasizmu wysunięty został (przy uznaniu „pożytecznych w swoim czasie i szlachetnych trudów emigracji" naszej) program chrześcijańsko-społeczny: „Nie zabiegi w polityce zagranicznej, nie kłanianie się chwilowym zwycięzcom ani konspirowanie poza nimi, ale praca wewnętrzna jest obecnie dla Polaków zadaniem jedynie i wyłącznie partiotycznem". — Niewątpliwie w wyższym jeszcze stopniu uwagę margrabiego zwrócił chociaż bezimiennie ogłoszony (jesienią tegoż roku) apel kogoś z rodaków[725]) do inteligencji rosyjskiej. Autor nie wspominając byłego naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego przejmował jego program w jasnem rzeczowem sformułowaniu uzasadniając obrotem wypadków dziejowych ostatniego dziesięciolecia. Nie był to jakiś wyskok sentymentalny na podobieństwo owego zwrócenia się do cara w liście do Metternicha, ale wytrawna analiza położenia politycznego i dojrzałe na jej podstawie wnioski. Było powiedziane wyraźnie to, do czego margrabia zdawał się zmierzać, kiedy znajdował się przy władzy: Kwestia polska nie została załatwioną. „Zaszłe w ostatnich czasach w Europie zmiany nie zmniejszyły jej znaczenia. Z jednej bowiem strony łączy się ściśle z kwestią słowiańską, z drugiej zaś powołaną będzie oddziałać przeważnie na przyszły ustrój równowagi europejskiej". Zaś rozwiązanie jej umożliwia obecny stan rzeczy, „który całą dotychczasową wiarę narodu polskiego w niwecz obrócił i jego nadzieje doczekania się państwowego bytu w proch rozsypał". Zrozumiano nierealność marzeń o granicach z roku 1772-go. Możliwym do osiągnięcia celem jest nato-

miast „zyskanie narodowego bytu w federacji z innemi ludami”. Na takiej podstawie powinno dojść do szczerego porozumienia z Rosją. Nie potrzebuje ona obawiać się w przyszłości powstań, bo „wojna zmieniła swój dawny charakter ’. Minęły bezpowrotnie czasy konfederacji i pospolitego ruszenia, jak ustał „wpływ dyplomacji francuskiej na sprawę polską”. Nastąpiło otrzeźwienie po naszej stronie a Rosjanie muszą się liczyć z powstaniem przemożnej potęgi militarnej zjednoczonych Niemiec, jako zaporą dla ich posłannictwa względem słowiańszczyzny. Wszakże warunkiem pojednania z narodami przechodzącemi pod ich berło jest zaniechanie dążności rusyfikacyjnych. Polacy nie są jakiemś koczującym plemieniem, ale mają swoją historią dziesięciu wieków, w ciągu których ukształtowała się ich indywidualność.

Tylko na drodze unii może Rosja ich pozyskać i zapobiec, aby nie szukali ratunku w ugodzie z Austrią czy nawet Niemcami. Warunki tej unii ujął autor w dziesięciu punktach: 1. „Zupełne porównanie narodowości polskiej z narodowością rosyjską pod względem służących jej praw do pełnego rozwoju... 2. Zapewnienie każdemu Polakowi najzupełniejszej swobody sumienia... 3. Uznanie, iż z wyjątkiem kierunku spraw i stosunków zewnętrznych, tudzież armii i marynarki, kierunku wspólnego dla całego imperium, — wszystkie inne sprawy powinny się załatwiać i kończyć w Warszawie. Utworzenie w tym celu oddzielnych ministerstw... 4. Przyjęcie zasady, iż wszyscy urzędnicy w Polsce powinni być Polakami, uznanie języka polskiego za język urzędowy... 5. Oznaczenie corocznej ilości rekruta... tudzież stopy procentu względem sumy... na utrzymanie wojska, floty, dyplomacji i dworu..., by skarb Królestwa przykładał się do rzeczowych wydatków... zresztą... od skarbu Cesarstwa niezależny. 7. Zastosowanie zasad niemieckiego Zollvereinu do stosunków celnych. 8. Odjęcie wszystkim władzom Cesarstwa mocy mięszania się do spraw, interesów i prawodawstwa w Polsce... 9. Ujęcie wszystkich powyższych zasad w jak najbardziej uroczystą formę aktu lub nadania z zapewnieniem przez monarchę nietykalności... 10. Wreszcie rozgraniczenie krajów uważać się odtąd mających za polskie od reszty Cesarstwa, dopełnione w taki sposób iżby przynajmniej Żmudź i brzegi Wilii do narodowości autonomii polskiej były dopuszczone”. Zaś gdyby do unii na takich warunkach dojść nie miało, „posłannictwem jest narodu polskiego znosić dzisiejszy ucisk, dopóki wola Opatrzności... nie schodząc ze stanowiska biernego oporu i uniemożliwiając rusyfikowanie innych Słowian, Polska pozostanie wierną temu właśnie posłannictwu, jakie jej przypadło w udziale”.

Program unijny nie miał nigdy wyjść ze sfery marzeń a wobec tępego, zaciekłego, coraz się wzmagającego ucisku i „przenaradowania” nie pozostawało jak trwać w biernym oporze, czekając aż starcie Rosji z Niemcami wysunie z nieodbitą koniecznością zagadnienie Polski. Tym-

czasem margrabia (przynajmniej w chwilach ożywienia i przejaśnienia władz intelektualnych) widział i musiał odczuwać boleśnie, że najbliżsi mu wypaczali jego idee polityczne albo w jego roli historycznej szukali oparcia dla swej kariery dworskiej, która też miała stać się tradycją Wielopolskich na parę pokoleń. A sam nie był bez winy. Wszak i przed swymi najbardziej oddanymi współpracownikami nie odkrywał w zupełności myśli ani się zwierzał, zaś synów nie potrafił ani rzetelnie wykształcić ani im wpoić jakieś wyższe od materialistycznego pojęcie życia. I oto zacny Krzywicki w setną rocznicę pierwszego rozbioru dał wyraz zupełnemu zwątpieniu w przyszłość Polski samodzielnej i wobec niebezpieczeństwa germańskiego doradzał raczej zupełnie zlanie się z Rosją [726]). Jakże to było przeciwne autonomicznej polityce margrabiego sprzed lat dziesięciu. Także ukochany Zygmunt szedł innym torem niźli ojciec, niestety nie bez zachęty tego w chwili załamania się duchowego. Można przypuścić, że stary Wielopolski, chociaż trwożny w poczuciu swej niemocy i zamykający się w milczeniu, zachowywał krytycyzm tak w stosunku do poglądów najwierniejszego przyjaciela jak postępowania syna. A wnosić to można z korespondencji jego Poluni, powierniczki i pośredniczki w komunikowaniu się ze światem i nawet z najbliższą rodziną, jakkolwiek wiele zatajała albo łagodziła w trosce o chorego i macierzyńskiej pobłażliwości.

Najczęściej zresztą z listów jej do syna Zygmunta dowiadujemy się o ich zapatrywaniach a pośrednio tylko i samego Margrabiego, których raczej trzeba się domyślać. Niekiedy wprawdzie przytacza jego słowa wplatając je w swoją francuszczyznę, naogół przecież, chociaż i jest echem jego, mówi od siebie. Tak ma się rzecz z osądzeniem broszury Krzywickiego. Wedle wersji podanej przez Grabca-Dąbrowskiego ta „karykatura" programu margrabiego tak ich poróżniła, że „przez pół roku przeszło nie komunikowali się ze sobą zupełnie". Ale inaczej to wygląda w świetle ówczesnej korespondencji. W połowie września 1871-go Wielopolska doniosła synowi, jak wieczorem był u nich Krzywicki i „tak się papa o poezji i o poetach z nim rozgadał, że pełno sam wierszy recytował. Długo powtarzał. — Cela nous a prouvé, combien sa mémoire était encore fraiche pour les choses d'autre fois". — Te odwiedziny powtarzały się odtąd co drugi dzień, a później nawet każdego wieczoru Krzywicki spędzał dwie godziny przy herbacie na pogawędce z margrabią, który tylko z nim wdawał się w żywe rozprawy, a zresztą z nikim nie chciał rozmawiać i zapadał w ponure milczenie i apatię [727]). Toteż kiedy pan Kazimierz wyjeżdżał z Drezna, bardzo go brakowało, a cieszono się z jego powrotu i znowu smucono się, gdy zapadał na zdrowiu, był zaś skłonny dopatrywać się różnych chorób które postronnym wydawały się u niego raczej wytworem wyobraźni. Bądź co bądź pominąwszy te przeszkody i krótkie przerwy aż poza połowę kwietnia 1872-go bywał u Wielopolskich prawie codziennym, naj-

pożądańszym gościem, a wydanie owej broszury mimo różnicy zapatrywań nie zmąciło przyjaźni. Z korespondencji okazuje się, że najbliżsi margrabiego, żona i starszy syn, nie podzielali tam wyrażonych poglądów [728]); on sam zaś prawdopodobnie nawet później od innych o nich się dowiedział, gdyż oszczędzano mu ile możności wszelkich wzruszeń. Krzywicki bodaj że unikał w długich z nim pogawędkach tematów politycznych. Jednakże jego zażyłość z Wielopolskimi musiała w opinii łączyć ich, gdy toczyły się rozprawy, jaką drogę należało obrać w walce o byt narodowy. Drezdeński korespondent Czasu stwierdzał, że tamtejsza kolonia polska grupowała się około Kraszewskiego i margrabiego. Organ namiętnie zwalczający naczelnika rządu cywilnego, gdy był u władzy, „teraz, co za późno, to oddawał słuszność" [729]), pisząc: „Jeden z nich od lat kilku ciężką niemocą złożony jest żałosnym pomnikiem rozumu stanu polskiego zgruchotanym niesfornością polityczną naszego społeczeństwa i fatalizmem wypadków". Wszakże jak w swej niemocy i bierności Wielopolski był poza ruchem konserwatywnym, który z Krakowa w tym czasie obejmował ster nawy narodowej wprowadzając ją do przystani austriackiej, tak nie mógł zapobiec, że w zaborze rosyjskim, gdzie brakowało wszelkich warunków do porozumienia, pod mianem „ugody" występowali rzekomi dziedzice jego myśli politycznej. Krzywicki uczynił to bezinteresownie przerażony wzrostem potęgi teutońskiej i zwątpiwszy w możność uświadomienia narodowego ludu naszego. Inni widzieli w niej poprostu wygodny sposób zachowania majątku i uniknięcia wielu przykrości. Do tych zaliczano wtedy Zygmunta Wielopolskiego i on sam zdecydowanie taką obrał drogę, a jego ogromna, w dworskiej gali obwieszona orderami postać, w świcie carskiej czy na oficjalnych w zamku warszawskim przyjęciach, przez lat dziesiątki rzucała się w oczy rodaków i cieniem zasnuwała pamięć wielkiego margrabiego, chociaż ją tenże syn w szczerem uwielbieniu chciał uświetnić pędzlem, dłutem i pomnikowem wydawnictwem.

Usamodzielnił się był w zupełności od czasu objęcia majoratu a choroby ojca. Już też nie wtajemniczał go w różne przejścia, kłopoty, udręki czy zdrożności swego życia. Natomiast przynajmniej z niektórych zwierzał się jeszcze w ciągłej wymianie listów z matką. Ona zaś starała się wspierać go moralnie, to ostrzeżeniem czy łagodnem napomnieniem, to błogosławieństwem i modlitwą. Zresztą aż do wiosny 1871-go starzy Wielopolscy mieli pełne zaufanie w przyszłość i powodzenie swego pierworodnego, w przeciwieństwie do jałowej egzystencji młodszego syna. Józio polował, malował, spekulował pośrednicząc w interesach, ale dopóki nie zachwiało się jego zdrowie, to nie on a raczej liczne potomstwo jego było przedmiotem poważnej troski. Zygmunt zaś był filarem rodziny, na którym się opierała, na którego fortunie i charakterze wszystkie pokładała nadzieje. A oto nagle, w kwietniu 1871,

odsłonił matce swój zły stan majątkowy i że wydobyć się z długów zamierza przez bogaty ożenek, mniejsza o to z kim, sprzedając siebie, tytuł i stanowisko społeczne, za parę milionów złotych. Tą wiadomością musiała podzielić się z ojcem, który z pewnością nie przejął się nią tak bardzo, ale ona nie mogła się pogodzić z całkowicie materialistycznym poglądem na życie i zaczęła przekonywać, że w najściślejszym związku familijnym nie należy lekceważyć upodobań, uczuć i względów towarzyskich. „Jamais de te vendre pour de l'argent, car c'est un malheur plus grand encore que d être pauvre et de traîner péniblement sa chaîne". „Un mariage où on ne trouve pas le bonheur, c'est un malheur, c'est l'esclavage dans tout ce qu'il y a de plus difficile à porter". Niechby żenił się nie koniecznie na podstawie równości rodowej, byle nie w rodzinie neofickiej lub innej religii. Chociaż już nie młody był przecież dobrą partią i mógł wybierać mimo swych trudności finansowych. Zresztą szczęście osobiste ważniejsze niźli wszystko złoto świata. „Pourquoi croire être obligé de choisir entre le malheur moral et la gêne matérielle". — Od tego dowodzenia skuteczniejszą zdała się czynna w konkurach pomoc. Odwołano się do krewnych i przyjaciół. Dokonywano przeglądu panien posażnych wśród arystokracji krajowej. Czyby nie mogła to być Krasińska lub Branicka, któraś z Potockich, Radziwiłłówna albo niezmiernie bogata Dzieduszycka? Przypomniano sobie i jeszcze pełną wdzięku Helenę Sanguszkównę. Byle nie szukać ratunku u „Szmulów" finansjery stołecznej.

Zrazu wszakże sprawę tę traktowano jeszcze dość spokojnie. Zwłaszcza margrabia, latem i jesienią 1871, zdawał się niezbyt nią interesować, jak w ogóle niczem. Jeśli co mogło go z bolesnej wyrwać zadumy, to jedynie literackie rozprawy z Krzywickim. Ani go widocznie wzruszyły odwiedziny Platerówien (córek tak niegdyś uwielbianej Stefanii z Małachowskich) ani obeszła go wiadomość o śmierci dziewierza (Oraczewskiego). Lecz pod koniec roku musiało nań zacząć oddziaływać, jakkolwiek ukrywane, przygnębienie jego Poluni, która wtedy bliską była rozpaczy z powodu załamania się Zygmunta. Najpierw wyznał jej, że nie może dłużej wydołać bieżącym zobowiązaniom, potem w najbardziej poufnym liście[730]) (z lutego 1872) pisał o zrzeczeniu się majoratu, aby się wydobyć z matni wierzycieli. Jeśli nie myślał wówczas wprost o samobójstwie (w związku z obawą, czy mimo częstych do Karlsbadu wyjazdów nie jest zagrożony rakiem, i pod wpływem zdenerwowania operacją, której się poddał u dentystów berlińskich) to nie chciał krępować się w kombinacjach matrymonialnych żadnemi względami rodowemi wobec niepowodzeń zabiegów w swojej sferze.

Z tym jego nastrojem walkę podjęła matka, sama dźwigając wszystek jej ciężar, nikomu nie mogąc się zwierzyć, w modlitwie tylko znajdując podporę: Odwoływała się do uczuć synowskich i wskazywała sposoby ratunku. Oby Bóg oszczędził ojcu, który już długo nie pożyje

tych ostatnich nieszczęść. „Il est encore là, il est de ton devoir, du mien, de ne pas le tuer avant que Dieu ne l'appele à Lui". Zbliża się do siedemdziesiątki, to nie może długo trwać i trzeba Ci użyć wszystkich możliwych środków, aby nie zakłócić jego ostatnich chwil przez cierpienia przewyższające wszystkie dotąd doznane. — Jeżeli nie uda mu się ożenić korzystnie i zawiodą także inne pomysły wywikłania się, była w tem jednego z nim zdania, żeby zwrócił się do cesarza o pożyczkę z funduszów rządowych długoterminową i na warunkach ulgowych. Tymczasem będzie mógł podnieść dochody z dóbr i zaciągnąć na nie pożyczkę w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem. Wprawdzie nie byłoby to całkiem zgodne z prawem, ale posiada przecież i majętności alodialne i poratuje się małżeństwem albo jakoś inaczej. Bądź co bądź niewykonalnem jest oddanie majoratu z powrotem ojcu, bo brak mu już zdolności decyzji i przyprawiłoby go to o apopleksję albo pomieszanie zmysłów. Kiedy przed laty blisko pięciu przekazywał ordynację, był jeszcze w stanie trudnić się interesami. Teraz gdy o jakim chociażby najdrobniejszym mu napomknie, cały się zaczerwienia i sam mówi, że nic nie rozumie i nie przypomina sobie. Obowiązkiem więc jest nie opuszczać ojca tuż nad grobem. O sobie nie chciała mu ani nadmieniać. — Ten jej apel nie przebrzmiał bez echa. Zygmunt się zreflektował, uznał, że obowiązek wobec rodzica musi być regulatorem jego postępowania. Już też nie pisał o konieczności milionowej partii lecz trzech kroć stu tysięcy rubli. Więc matka się pocieszała, bo i większy posag mógł znaleźć z łatwością, a nadto doszła ją wiadomość, że otrzymał jako donację Kozice. Nadzieje budziła też budowa kolei żelaznej, która miała podnieść wartość dóbr Wielopolskich. — Prowadziła margrabina w dalszym ciągu wywiad małżeński napominając syna, aby nie zrażał się łatwo [731]). I nie ustawała w udzielaniu mu w każdym liście błogosławieństw i wciąż przyzywała Boga do pomocy dla przezwyciężenia trudności w jego zabiegach.

Dziewosłęby Zygmunta były dla starych Wielopolskich sprawą najważniejszą, od której ich uwagi nie mogło na dłużej odwrócić nawet trzęsienie ziemi, jakie 6-go marca 1872 o 4-ej popołudnu dało się uczuć w Dreźnie wprawiając w ruch wszystkie sprzęty domowe [732]). Zresztą w tym czasie margrabia zwolna ale coraz więcej widocznie podupadał na siłach. Jednego dnia na przedwiośniu znowu (jak ostatniego lata) omdlał i chociaż nie stracił zupełnie przytomności, podtrzymujących go przeraził śmiertelną bladością i gdy „tak im przez ręce leciał". To się wprawdzie następnych dni nie powtórzyło ale z kolei przeziębił się mocno. Więc Zygmunt wpadł do Drezna w okresie wielkanocnym, zwłaszcza że i matka zasłabła. Z początkiem kwietnia odwiedził ich i poczciwy Schwartzmann i wiele rozmawiał z margrabią, ale znalazł go tak zmienionym, że przy pożegnaniu ledwo od płaczu mógł się wstrzymać. A kiedy i Krzywicki wtedy wyjechał, tem wyłączniej zajmować się chorym musiała jego Polunia, lubo sama ledwo

się była podźwignęła. Niemniej jej myśl zatroskana biegła wciąż za synem mającym powziąć decyzję przemożnej w życiu wagi, odprawiała za niego nowennę do Matki Boskiej dobrej rady i nie ustawała w ostrzeżeniach. Tłumaczyła, że lepiej wziąć pannę z mniejszym posagiem a zapewniającą spokojną przyszłość, że nie jest tak młody, aby się nagiął do innego środowiska, że łatwiej obejdzie się bez piękności niż inteligencji, że lepszą byłaby Polka niźli jakaś księżniczka Lichtenstein czy Alcantara, że bądź co bądź trzeba starać się podobać, bo małżeństwo per procurationem tylko dla głów koronowanych. Uważała, że jest zbyt dumnym w obawie harbuza, a z drugiej strony drżała na myśl o mezaliansie. Pragnęła najbardziej, aby mieć synową z Branickich, bo obok fortuny kobiety z tej rodziny miały przymioty „godne podziwu". A upatrzyła sobie córkę Konstantego i Jadwigi z linii prymasowskiej Potockich. Lecz w tym rodzie mieli dość fatalnych wspomnień oczajduszy i targowiczanina Ksawerego, a Konstanty był człowiekiem wysokiej kultury i w związku z powstaniem 1863-go nie dorabiał się ale stracił dobra na Ukrainie [733]). Zaś hrabianka Róża o wybitnych zaletach serca i tradycji Baru i Sejmu Czteroletniego wybrała sobie za męża raczej Stanisława Tarnowskiego, wówczas już profesora na uniwersytecie Jagiellońskim. W ogólności rodzima arystokracja zdawała się stronić od Wielopolskich. Zygmunt to wyczuwał i dlatego w swych wyprawach po złote runo na obce kierował się wody, zwłaszcza do modnych miejscowości kuracyjnych, w związku zresztą z ciągłą potrzebą leczenia to swego żołądka, to piersi. Współdziałała z nim matka rozpytując się i rozpisując listy, gdy ojciec wzywany był tylko do modłów na jego pomyślność i studiów almanachu gotajskiego. Widziała jednak duże trudności zasymilowania w małżeństwie cudzoziemki i dlatego kiedy trzeba jej było wyrzec się myśli o Branickiej, brała pod uwagę Mielżyńską, a potem doradzała obniżyć wymagania posagowe i wziąć pannę, któraby za to nie miała wielkich wymogów, wychowaną na „Hausfrau", chociażby taką Radziwiłłównę z jej biednemi stu tysiącami rubli. A właśnie wtedy (w listopadzie 1872) odwiedził ich Antoni Radziwiłł i bardzo był serdeczny. Zresztą dobrze sprzedając w tym czasie las i mając widoki na 30,000 rb. dochodu oraz 5% pożyczkę rządową na Pinczów nie musiałby już tak bardzo oglądać się na posag. Biorąc za żoną nawet tylko skromne wiano nie potrzebowałby dlatego wyrzec się służby przy dworze cesarskim. Przy rządności starczyłoby mu na wszystko. Wszak ojciec nie wziął za nią wiele, a przecież żyli szczęśliwie. — Tak argumentując ustępowała jednakże synowi upierając się jedynie przy potrzebie religijnej w małżeństwie spólnoty jako ważniejszej jeszcze od narodowej czy stanowej. Zwróciła też uwagę na córkę bogatego barona Hupmanna, któremu Józef faktorował w różnych interesach, naraił kupno majętności Piotra Walewskiego, szukał nabywcy na jakąś fabrykę.

Zygmunt również szukał większych zysków, niż mógł osiągnąć gospodarując. Do Petersburga jeździł nie tylko z racji swych dworskich obowiązków, ale i w sprawie trasy kolei mającej podnieść rentowność jego dóbr i założenia banku, co matkę tkwiącą w pojęciach ziemiańskich napełniało obawą, by nie naraził się raczej na straty. W zabiegach swoich znajdował poparcie nie przez pamięć o roli historycznej ojca, ale bodaj w samych stosunkach towarzyskich zadzierżgniętych przy zielonym stoliku, w salonach czy na łowach. Przestrogi macierzyńskie oczywiście nie wiele wpływały na jego postępowanie. Próżno też było mu dowodzić, że naliczywszy 44 panien na wydaniu podczas karnawału w Warszawie mógł tam znaleźć partię. W lutym 1873-go pojechał szukać jej na targu lwowskim. Stamtąd też doszły wiadomości, iż stara się o Dieduszycką. Rychło jednak zorientował się, że panna bardzo bogata zechce zachować swą niezależność majątkową, i dlatego ostatecznie zwrócił uwagę na Włoszkę z nazwiska a Austriaczkę z pochodzenia, księżniczkę Albertynę Montenuovo. Była to córka generała, który jako komendant Siedmiogrodu ożenił się z hrabianką węgierską Batthyani, zaś jako właściciel galicyjskiego pułku dragonów związał się po trochu i z Polską. Przede wszystkim jednak piastował godności dworskie. Kapitan trabantów i gwardii burgu, kawaler złotego runa i innych orderów fortunę swą wywodził z koligacji z samą dynastią habsbursko-lotaryńską. A tak doszło do tego. Po uwięzieniu Napoleona na wyspie ś. Heleny Metternich przydał Marii-Ludwice, zdegradowanej na księżnę Parmy, za marszałka dworu Alberta-Adama hr. Neipperga. Oficer ten frontowy ale i bywalec salonów i stąd używany do wywiadu i misji poufnych zyskał względy ekscesarzowej i w morganatycznem z nią małżeństwie dał następnie początek familii pomnażającej poczet figurujących w almanachu gotajskim. Z tego źródła wszakże nie mogli starzy Wielopolscy niczego dowiedzieć się o posagu panny. A przecież jeśli ich syn w polityce matrymonialnej miał iść śladem Władysława Czartoryskiego, tamta kwestia była kapitalnej wagi. Margrabina chwiała się między nadzieją a obawą. Tak pragnęła, aby Zygmunt znalazł szczęście żeniąc się nie z wyrachowania, ale przeraziła się słysząc[734]), że panna miała ojca hulakę utracjusza a po matce zaledwie kilkadziesiąt tysięcy guldenów. Rychło jednak upewniono się, że można było liczyć na milionowy zapis po Batthyanich. Natomiast wyłoniły się trudności innej natury. Wprawdzie Neippergowie byli za tym związkiem, zwłaszcza stryjenka panny, ale ta bardzo jeszcze młoda, delikatna, o artystycznych zamiłowaniach i uzdolnieniach, czuła trwogę przed mężczyzną dwakroć od niej starszym, bo lat czterdziestu, olbrzymiego wzrostu, surowego wyglądu i popędliwego usposobienia, który poza wyścigami i polowaniem nie zdawał się dla niczego okazywać żywszego zainteresowania. Nadomiar w otaczającem księżniczkę towarzystwie lwowskiem rej wodzili Sapiehowie i wrogi tam Wielopolskim panował nastrój. Toteż rodzice Zygmunta

trapili się srodze przez parę miesięcy. Matka poruszała ziemię i niebo, szukała protekcji u ludzi i Boga, rozpisywała listy i zanosiła modły. Zaś stary margrabia pogrążał się w jeszcze większej melancholii uważając, że przekazał synowi fatalne swoich niepowodzeń dziedzictwo[735]). Kiedy ten przyzywał pomocy, mówił z goryczą do swej Poluni: „Widzisz, jakby się rzecz uprościła, gdybym umarł, mogłabyś pojechać i siedzieć przy Zygmuncie". Józefem nie sposób było się wyręczyć, lubo heroicznie godził się z utratą widoków przejścia majoratu na jego pierworodnego Władzia, ale raczej zagrażał konkurom brata przez swoje długi, o których wiadomość od lichwiarzy omal że się nie przedostała do gazet. A poczciwa Marynia zapadała wtedy ciężej niż kiedy na migrenę, do czego niewątpliwie przyczyniała się troska o przyszłość dzieci i świadomość, że wraz z niemi w cień zejdzie teraz. — Z końcem kwietnia 1873 horyzont małżeński Zygmunta zaczął się rozjaśniać i matka z kolei zwróciła uwagę na umocnienie jego zdrowia oraz urządzenie rezydencji chroberskiej stosownie do skłonności muzycznych i malarskich przyszłej synowej. W połowie maja ją poznała i wtedy według podania rodzinnego musiała łagodzić obrazę, jaką odczuwała towarzysząca Albie stryjenka, hrabina Neipperg, z powodu, że margrabia przy powitaniu lewą podawał im rękę [736]). Tłumaczenie tego zachowania się ślubem uczynionym przezeń po targnięciu się na życie nie koniecznie odwiedzającym przemówiło do przekonania. Widocznie jednak nie można było złożyć go na karb całkowitego bezwładu, chociaż od dawna przy podpisywaniu aktów notariusz zastępował chorego. Żeby zżyć się z drugą synową, brakło warunków a przede wszystkim czasu. Nieco wadziło, że była cudzoziemką, związaną uczuciami z Austrią i zwłaszcza z Wiedniem. Dla wzrosłych w kulcie Napoleona i w ideach słowiańskich rodzina Alby Montenuovo pozostała obcą. Starzy Wielopolscy nie pragnęli osobiście się zetknąć z ojcem jej, synem Marii-Ludwiki, która wyrzekła się swej cesarskiej przeszłości, człowiekiem zresztą mimo wszelkich ozdnaczeń nieszczególnej reputacji.

Na ogół wszakże już nie liczono się z zapatrywaniami margrabiego i nawet w najbliższem otoczeniu uważano go za zdziecinniałego[737]) A także oboje rodzice zależni w pewnej mierze od Zygmunta, jako ordynata, nieśmiało tylko czynili mu przedstawienia, wyrażali obawy swoje czy życzenia. I tak matka w czerwcu tego roku notowała niby zgoła bezpodstawną pogłoskę: „Wystaw sobie, że są przyjaciele twoi, którzy twierdzą, że masz ogromne pieniądze deponowane u bankiera w Warszawie i żeś wygrał teraz niedawno zdaje się sto tysięcy rubli w karty". A równocześnie schodząc się z Konradem Walewskim w trosce o wnuków, dla wychowania których Zygmunt układem zawartym w Grzybieniu zapewnił przez lat siedem po 1900 rb. a nadto dla dwu odstępował po stumorgowym folwarku z dóbr nabytych od rządu, zapytywała go, czy aby uregulował był odnośne hipoteki. Sama swoje wyprawne meble,

porcelanę i inne rzeczy sprzedawała na rzecz obu synów albo między nich rozdzielała. Na ślub do Schweigern jechać nie mogła na 5 sierpnia nie tylko dla kosztu, gdy trzeba było finansować wysłanie tam Józefa i Maryni, ale i z powodu pogorszenia się stanu chorego, któremu groziło mizerere a później, jak często w porze letniej, popadał w omdlenia. Przesyłając błogosławieństwo nie mogła wyzbyć się poczucia, że oto już nie będzie tak potrzebną synowi. Chciała przecież swą miłość macierzyńską rozciągnąć teraz i na Albę, i chociaż z dala otaczała ją opieką, dopominała się, aby sprowadzić dla niej pianino, urządzić atelier, a także wdrożyć w zajęcia pani domu i zapewnić naukę języka polskiego. Troszczyła się też niezmiernie o jej zdrowie, zwłaszcza gdy będzie zachodzić w ciążę.

Zygmunt podtrzymywał korespondencję, ale do Drezna zaglądał tylko na krótko; rentę dożywotnią ustaloną na 6,666 talarów rocznie przesyłał rodzicom regularnie w ratach miesięcznych wszakże z potrąceniami, które boleśnie zaznaczały się w budżecie matki niemogącej wydołać wydatkom złączonym z pielęgnowaniem chorego i kształceniem wnuków; gdy wychodził poza normę oznaczoną w układzie o przekazaniu mu ordynacji, to nie zawsze dla zaspokojenia istotnych, naglących potrzeb a raczej dla dogodzenia swej próżności. Tak było z zamówieniem portretu z dawnej fotografii ojca. Ten daremnie protestował i musiał ostatecznie pogodzić się z zawieszeniem w salonie nie zbyt udałego malowidła, a tylko od czasu do czasu mawiał do siebie półgłosem: „Ta poczwara patrzy się na mnie". Cieszył się natomiast, gdy latem (1873) przejeżdżając odwiedziły go córki Tomasza Potockiego, już dorosłe, które kochał dziećmi. Jedna z nich weszła w rodzinę Zamoyskich, a dla tych wtedy margrabia okazywał wielki szacunek, co wydawało się dziwnem, zaś było może uznaniem dla charakteru, którego przykładów nie brakowało w tym rodzie. Także na widok wstępującego do niego Łęskiego musiał odczuć pewne wzruszenie. Lecz zawsze najbliższym mu pozostał Krzywicki i z nim jedynie długie prowadził rozhowory[738]), zapewne i o spółczesnych wypadkach, jak o katastrofie banku rolniczego Tellus, którą przypisywano rządowi pruskiemu i z którą łączono obawy utraty przez Polaków ogromnych obszarów ziemi[739]). A ruina jego organizmu zwolna ale ustawicznie czyniła postępy. „Ojciec skarży się ustawicznie, że mu się mąci w głowie. To nie są wyraźne zawroty, tylko coś jednak podobnego" — donosiła margrabina synowi późną jesienią 1873, żadną miarą wszakże nie godziła się, aby próbować przewieźć go do Chrobrza, uważając na podstawie długiej obserwacji, że należy unikać wszelkich zmian w zwykłym jego trybie życia, bo inaczej nie dałoby się ono dłużej utrzymać[740]). Stan nerwów był taki, że lada co wytrącało go z równowagi i chciał uchylać się od wszelkiego wysiłku. „Ja się czuję coraz słabszy, już niedługo nie będę mógł wstawać" — mawiał do żony. Ta wszakże

nie dozwalała mu poddawać się niemocy i odpowiadała: „To jak już nie będziesz mógł wstawać, to cię będziemy nosić, ale w łóżku nie zostaniesz".

Kiedy tak z najwyższym wysiłkiem starała się zachować gasnące życie tego, który w jej przekonaniu był ofiarą zapoznanej służby dla narodu[741]) i z którym łączył ją łańcuch wspomnień nizanych prawie od dzieciństwa w duszy przepełnionej podziwem i miłością, odczuwała tajoną gorycz, że nie dość pomocy i serca znajdowała u najwięcej do współdziałania obowiązanego. Wciąż brakowało jej środków na dwa jakże trudne do prowadzenia domy. Jeden był obciążony pielęgnacją nieuleczalnie chorego męża, drugi niedołężnym synem i gromadą wnuków chwiejnego zdrowia i domagających się kształcenia dla zapewnienia przyszłości w niedostatku majątku. Poprzednio, jak chciała wierzyć, powikłane interesy majorackie ograniczały możność ordynata, chociaż starczyło mu kredytu na karty, polowania i wyścigi. Wszakże dlaczego nie mogła wydobyć zaległych dwustu talarów z renty dożywotniej, gdy właśnie wtedy, zimą 1874, jej uwielbiany Zygmunt wprowadzał młodą żonę w warszawskie i petersburskie towarzystwo nie licząc się zgoła z wydatkami, jakie pociągały zabawy karnawałowe w jednej i drugiej stolicy. Czy nie miały dosyć wymowy wzmianki o drożyźnie w Dreźnie, gdzie samo mieszkanie kosztowało 90 a obsługa chorego 53 talarów miesięcznie bez wyżywienia, obok uwag o zbytkach na przyjęciach i balach w grodzie syrenim, zaś większych jeszcze nakładach na toalety na dworskie prezentacje nad Newą? Na czas pobytu tam cesarza Franciszka Józefa do jego boku przydzielony został Zygmunt Wielopolski, za co nowe pozyskał względy, zaś Alba w świecie austriackiej znalazła jeśli nie krewnych to dobrych znajomych, a tańczyła i ślizgała się z wielkimi książętami[742]). Tymczasem w Dreźnie starzy Margrabstwo czytali Boską Komedię Danta, ubolewali nad uwięzieniem prymasa Ledóchowskiego, niepokoili się o przyszłość Królestwa po śmierci namiestnika Berga i martwili się następstwami tyfusu, który przechodziła wnuczka Ludwinia. Jednakże pobyt w Petersburgu nie był całkowicie pozbawiony jakiejś poważniejszej treści. Wytknięcie trasy nowej linii kolejowej na Wodzisław pobliski Wielkiego Książa nastąpiło niewątpliwie nie bez zabiegów Zygmunta Wielopolskiego. A gdy w rozmowie z w. ks. Konstantym usłyszał słowa pochlebne o ojcu[743]), to w takiem uznaniu dostrzegł zachętę, aby i sam wstąpił na tę drogę. Zapewne działały i inne wpływy. Polityka germanizacyjna w zaborze pruskim a autonomiczny kurs w Galicji tak były sobie przeciwne, że chwila zdała się sposobną, aby rozpatrzeć stosunek Rosji do Królestwa, gdzie właśnie wypadło mianować nowego namiestnika. Na domiar zaniosło się na wojnę na bliskim Wschodzie. W takich okolicznościach, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Zygmunt Wielopolski ułożył jakiś memoriał, który przyjechawszy do Drezna, w trzeciej dekadzie marca 1874-go, zlecił

łam przepisać w paru egzemplarzach, chociaż Krzywicki uważał za hazardowny, w dobrych zamierzeniach nie dający się urzeczywistnić a mogący narazić go na zarzuty („hasardeux, irréalisable quant au bien que vous vous proposez et pouvant être interprété contre vous"). Czy go odczytał i ojcu i czy zasięgał jego rady, — nie wiadomo. Matce powierzył wysłanie odpisów, jednego jakiemuś hr. I. w Warszawie, głównego (według wszelkiego prawdopodobieństwa) księciu Gorczakowowi, jako ministrowi spraw zagranicznych, trzeciego hrabiemu Szu........, czwartego Wielkiemu Księciu (Konstantemu). O jego treści i losach głucho zresztą. Bądź co bądź nie dotyczył chyba tytułu czy sprawy majątkowej, bo nie byłoby potrzeby traktować rzeczy z taką ostrożnością. W przesłaniu może pośredniczyła ambasada rosyjska. Jednak nie była jeszcze pora, aby uczynić jakieś przedstawienia co do zmiany polityki w Królestwie, gdy właśnie (w maju 1874) na ślub w. ks. Wiery zjechał do Berlina Aleksander II i czulił się z cesarzem Wielhelmem I.

Już też troski domowe, rodzinne i majątkowe znowu całkowicie pochłonęły uwagę, ile sądzić można z ówczesnej korespondencji. — Margrabia zapadał w omdlenia[745]). Zdrowie Alby było złe, chociaż po powrocie do Chrobrza miała możność wypocząć po zabawach karnawałowych będąc wolną od zajęć związanych z gospodarstwem wiejskiem [746]). Administracja dóbr ordynackich nie kierowała się innemi względami jak prostym rachunkiem zysków i strat, a patriarchalny stosunek do ludu poszedł w niepamięć. Ideologia starych Wielopolskich była obcą nowemu pokoleniu. Zwłaszcza margrabia czuł się jakby winnym wobec swego syna i następcy, że przed trzydziestu laty podjął był reformę agrarną w duchu postępu socjalnego[747]). Odnawiały się spory o schedę sprzed lat pięćdziesięciu, które to „kwasy rodzinne" Polunia starała się przed chorym zataić[748]). I odzywały się jeszcze dawniejsze echa przejść, które zraniły duszę dziecka i nigdy nie dały się ze wspomnień wyrwać z korzeniem[749]). Nie brakło także drobnych a dotkliwych ukłuć dnia powszedniego[750]). Nad wszystkiem górowały obawy o Albę po zajściu jej w ciążę i o Józefa, w którego zdrowiu zaczęły zgoła niespodziewanie zaznaczać się groźne rysy. Dotąd tył i cierpiał tylko na żółć, zwłaszcza gdy nie wiodły mu się interesa. A miał duży na oku chcąc wraz z bankierem Blochem pośredniczyć w sprzedaży berlińskiego pałacu Radziwiłłów. Choroba nie dała się określić. Niby to był katar żołądka, ale równocześnie chwytały go gwałtowne bóle w piersiach, stawał się zupełnie nieudolnym i płakał lękając się, że popadnie w ten sam stan co ojciec albo zmarły wuj Tomasz. Matka w tych cierpieniach dopatrywała się słusznie podkładu nerwowego i chciała wyprawić go do kąpieli morskich, na co starała się zebrać potrzebne fundusze wysprzedając się z klejnotów nie nazbyt zresztą wielkiej ceny, ale jej drogich, bo pragnęła zostawić je na pamiątkę synowej Maryni. Margrabia omawiał wprawdzie szczegóły podróży nad morze Północne, ale nie przejmował

się nadto wyjazdem tego, którym chlubić się nie pozwalał nawet największy brak krytycyzmu. Więcej, aż „za bardzo się czuł wzruszony", gdy w powrocie z Ems odwiedził go mecenas Grabowski i wskrzesił mnóstwo wspomnień. Niestety niektóre sprawy do odległej należące przeszłości nabierały aktualności, jak zatwierdzenie tytułu margrabskiego a nawet hrabiowskiego. Z pierwszym było w związku istnienie ordynacji, drugi stanowił główne uposażenie młodszej linii rodu. Kwestia powstała stąd, że w roku 1849-ym zaniedbano przeprowadzić w héroldii Królestwa Polskiego uznanie. Wtedy nieszczęścia krajowe i rodzinne odwróciły uwagę i zapomniano o terminie legitymacji. Teraz przy odnowie paszportów rzecz nabrała takiej wagi, że aż zastanawiano się, czy nie wypadnie innego szukać poddaństwa. Lecz już nie było mowy, żeby dać pierwszeństwo państwowej do Prus przynależności. Raczej obraliby Chiny czy Japonię [751]). Nie szukając jednak tak daleko można było oczywiście znaleźć gościnę tam, skąd wywodziły się te zagraniczne tytuły. Do tego wszakże dojść nie miało i nie darmo synowie Józefa uczyli się języka rosyjskiego. Bądź co bądź sprawy te mocno obruszyły starego margrabiego. „Sprostowanie heraldyczne" miało być uczynione w jego imieniu, aby objęło wszystkich następców, więc i liczne potomstwo drugiego syna [752]). Sprawa była głośną, bo przedostała się do dzienników [753]).

W tym czasie wrażenie duże, silniejsze niżli śmierć wielu z krewnych, przyjaciół czy dawnych współpracowników, wywarł na Wielopolskim zgon Andrzeja Zamoyskiego. Na ręce brata przesłał dla rodziny wyrazy współczucia niewątpliwie szczerego. Sam umarły dla świata w zeszłym antagoniście oceniał cnoty obywatelskie i żegnał w nim minione dzieje ich dążeń i zawodów. Obu też we wspomnieniu żałobnem objął i złączył Paweł Popiel, a margrabia wzruszył się wymierzoną mu za życia sprawiedliwością sub specie aeternitatis [754]). Mógł zaś o tem, jak o ludziach i sprawach swej doby, wdawać się w długie rozmowy z wracającym z Włoch Krzywickim [755]), gdyż Polunia starała się sama udźwignąć cały ciężar bieżących trosk tając je przed nim ile możności i ukrywając. — Tych źródłem był wówczas przede wszystkim syn Józef. Zawodziły go nadzieje interesu z Radziwiłłem, przez który miał się wydobyć z dawnych długów, a robił nowe przy zielonym stoliku, chociaż się był zobowiązał wobec teścia, że kart nie weźmie do ręki. Toteż Konrad Walewski chciał dla córki rozwodu lub separacji. Ona się wzbraniała, a matka „wolałaby dla niego tysiąc razy śmierć". Wyłaniała się więc ewentualność ogłoszenia go nieodpowiedzialnym. „Papa ani się domyśla" — uspokajała margrabina Zygmunta, zaś Marynia bywała z mężem na wieczorach, aby „rzecz się zatarła". W rozmowie z matką syn marnotrawny zapewniał, że zobowiązania jego idą w setki tylko, nie w tysiące, i że sam je ureguluje. A ona w liście do Chrobrza przedstawiała, że jedynie „nieroztropnością swoją dał powód do tych bajek wychodzących zdaje się z niektórych salonów". Lecz Zygmunt inaczej wziął się do rzeczy, może

mając relacje z innej strony. W połowie grudnia zjechał do Drezna i zaraz wymógł wyprawienie brata do zakładu umysłowo chorych pod Bonn. Widocznie obawiał się skandalu, którym groził zwłaszcza br. Hupmann. Zresztą istotnie Józef niewątpliwie uległ chorobie nie płucnej ale nerwowej. Po powrocie z Nordeney już sam charakter jego pisma do niepoznania zmieniony, nieczytelny, wskazywał na poważne zaburzenia psychiczne. Stał się niezmiernie porywczy, wśród kurczów popadał w omdlenia, powłóczył jedną nogą, stracił apetyt i chudł zastraszająco. Doktor zakładu nie umiał określić źródła choroby. Dopytywał się o zatrucie, któremu Józef uległ był w Warszawie i które mogło oddziałać na cały organizm, a obawiając się paraliżu mózgowego chciał się coś dowiedzieć o obciążeniu dziedzicznem. Dopatrzeć się go można było i w prostej linii i w stryjecznej[756]).

Sytuacja rodzinna stawała się tak ciężką, że niepodobna było dłużej utrzymać w jej nieświadomości margrabiego[757]), jakkolwiek czuwająca przy nim dniem i nocą Polunia starała się oszczędzić mu wielu zgryzot, sama uginając się pod ich ciężarem[758]). Tylko przed Zygmuntem nie kryła swego przygnębienia w następstwie choroby Józia: „Mnie się nad nim serce kraje i żeby mi powiedziano dziś, że Pan Bóg go wziął do siebie, toby mi może lżej było, bobym wiedziała, że biedak nie cierpi". Więcej jednak zasługiwała na litość synowa. Ojciec żądał od niej pod groźbą wydziedziczenia, aby zerwała z mężem wszelkie stosunki. Te zaś, nim jeszcze choroba objawiła się wyraźnie, już na pół roku wcześniej były bardzo trudne. I tak zwierzała się teraz Maria, że Józef po ślubie brata często chciał uciekać pośrodku nocy i zaledwie przemocą go zatrzymywała. Matka wyzbywając się sreber wyprawnych spłacała odkrywające się długi, „o których nie chciała, aby wiedziano, ale takie coby niechęć mogły powiększać". Bo jakże dotkliwe były plotki salonów drezdeńskich i gniewy w rodzinie synowej. „Jednej rzeczy nie rozumiem w życiu, a tak jednak jest, że chociaż kto powalony na ziemi leży, jeszcze wciąż kopać można" — żaliła się przed Zygmuntem i odwoływała się do jego uczuć braterskich: „Ja też na twoje serce rachuję dla niego i na teraz i na przyszłość, bo wiele wody upłynie, nim pozwolą żonie pokazać, że ma coś więcej w sercu jak tylko litość — i tę by jej teraz miano za złe". Należało bowiem, jeśliby nie przyszła śmierć, o którą sam Józef się modlił, po jakiem takiem podleczeniu wywieźć go na wieś zapewniając mu warunki znośnej egzystencji.

Tymczasem z początkiem roku 1875-go stan margrabiego największe budził obawy. Żołądek przez z górą dwa tygodnie nie dał się poruszyć nawet kalomelem. Zaczem nie przyjmował pokarmów i popadał z osłabienia w omdlenia. Po kilka razy dziennie przychodził doktor Brauer lękając się paraliżu. Chorego odżywiano tylko bulionem i kawą. Tem bardziej trzeba było chronić go od wzruszeń, więc zataić wiadomość o śmierci siostry Fryderyki i nie czytać listów Józefa, które zdawały

się wskazywać na „rozrzedzanie się mózgu". Ulgę i pomoc przynosił Krzywicki, który teraz przychodził każdego wieczoru. Natomiast Zygmunt nie zawsze miał dość zrozumienia i współczucia dla położenia rodziców.

Niewłaściwą i niebezpieczną oszczędnością miało się okazać odprawienie drugiego pielęgniarza, gdyż pozostały nie mógł utrzymać ciężkiego a bezwładnego ojca. A także w obrachunkach z matką zmagającą się z trudnościami ratowania jego brata zapominał niekiedy o należnych jej względach. I tak zażądał, aby nie prowadzić w Dreźnie dwu domów, ale dzieci Józefa wychowywać na wsi. W odpowiedzi przedstawiała mu, że odjazd synowej byłby dla niej a także dla ojca ostatnim ciosem. On kończył wtedy lat 72, ona miała 60 i również była chorą (na serce), zaczem nie mogli już żyć długo i jakżeby ich pozostawić osamotnionych wśród obcych. Nie byłoby już nikogo, ktoby im zamknął oczy. Maria obiecała ich nie opuścić, a gdyby wyjechała, w takim razie przenieśliby się chyba do przytuliska starców. Tam przynajmniej ojciec znalazłby opiekę, gdyby ona, czego się wciąż lękała, zmarła wcześniej. Miała wszakże przekonanie, że oboje nie przeżyją dwu lat i nie będą dłużej zatrzymywać synowej przy sobie. Jej położeniem i rosnącemi trudnościami przejmowała się ustawicznie. „Biedna Marynia, ona nad siły miała do zniesienia; żeby tylko trochę spokoju miała w życiu, to wróci do zdrowia" — pisała do Zygmunta i dziękowała mu, że w czas jeszcze zaliczył 80 talarów potrzebne do pokrycia należności domowych dostawców po przegranych z nimi procesach: „Biedny papa okropnie był niespokojny, chociaż nie było o co; mówił, że przyjdą nam zrobić zajęcie tego, co mamy; już teraz spokojny, bo jutro zapłacę, ale to znów dziura w mojej kieszeni".

Z początkiem marca otrzymali starzy Wielopolscy wiadomość o szczęśliwem rozwiązaniu Alby. „W dawnem położeniu bylibyśmy dali wieczór na intencją radości z urodzenia wnuka" — wzdychał margrabia wspominając minione dostatki wobec swej Poluni, która tając przed nim zgryzoty w bezsennych nocach zalewała się łzami. Bo też nie mogła wydołać wszystkim zobowiązaniom przejętym za młodszego syna, gdy starszy targując w tym czasie dobra w różnych stronach kraju matce, zmuszonej liczyć się z każdym groszem, kazał pokrywać część kosztów wynikłych z legalizowania tytułów rodowych i przy uruchomieniu jej sum posagowych z Chrząstowa swój interes na pierwszem stawiał miejscu. Owe sumy lokowane przeważnie na hipotece Pinczowa były teraz potrzebne, aby po odebraniu Józefa z zakładu leczniczego urządzić mu życie „jak najmniej smutne". Chciano osadzić go na którejś z majętności zapisanych na żonę czy dzieci, ale gdy te były w dzierżawach, wypadło oglądnąć się za kupnem folwarku odpowiedniego dla gospodarki człowieka w sile wieku a z przeszłością utracjusza i pozostającego pod kuratelą sądową.

W tych wszystkich zabiegach trzeba było opierać się o Zygmunta, odwoływać się do niego, coraz mniej znajdując współczucia. „Moje dziecko kochane" — pisała 18 marca 1874 matka — „odebrałam twój list z 13 wczoraj; nie spodziewałam się takiego od ciebie listu i prawdziwie nie zasłużyłam na niego. Piszesz mi: ne pleurez pas — to łatwo napisać, ale ja nie tylko cały wczorajszy dzień przepłakałam ale i noc przebolałam, tak że dziś cała się trzęsę i jak pijana jestem. Wyrzut braku delikatności z mej strony jest bardzo bolesny; doszłam do późnego wieku i dotychczas nikt nie mógł mi zarzucić, żebym przez ten brak zgrzeszyć mogła. Potem nie wiem, co cię mogło obrazić w tem, com ci pisała. Mogłam się w moich rachunkach omylić; przy natłoku boleści, kiedy często ani głowa ani serce nie starczy, toby nic dziwnego nie było. Myślałam, że mam jeszcze te parę set talarów z pieniędzy co miałam odebrać do ś. Jana; nie tylko ich nie mam, ale cały przyszły rok już od ciebie wybrałam, to pewnie dla mnie w moim położeniu bardzo smutno, ale daleko boleśniejszy mi był twój list. Moje dziecko, czuję, że nie wiele bym takich wytrzymać mogła. Ja stara i chora, nie wiele mi się już na tej ziemi należeć będzie. Stawiam się i zawsze mi się zdaje, że umrę pod bronią, przynajmniej póki dla biednego papy potrzebną jestem. Pragnę też żyć, póki papie potrzebną jestem, bo oprócz Maryni, której by była wielkim brakiem, dla serca i siły czuję, że już dla was mało co mogę. Ty dzięki Bogu masz dobrą i ukochaną żonę i dziecko, więc jesteś szczęśliwy, a dla biednego Józia w mojem położeniu tak mało mogę. Zresztą, moje drogie dziecko, il faut être juste. To nie ja tak raptownie biednego chorego wyprawiłam, kiedy się prosił o dni kilka, aby tu interes ukończyć, któren w małych proporcjach, ale mu miał dać możliwość zapłacić, co tu i w Berlinie był winien. To mu nie było dozwolone; wzięłam na siebie zapłacić, ...bo chodziło o więcej jak zdrowie i życie, i tak sprzedałam ci srebro, użyłam listy, które jeszcze miałam, do ostatniego grosza, co miałam, dałam na to...". W istocie aby doraźnie móc wyłożyć parę tysięcy talarów, trzeba jej było wyzbyć się „za pół darmo" pamiątek przeszłości wielkopańskiej, a następnie ruszyć ostatnie rezerwy. Rozporządzała już tem, co chciała przekazać dopiero w testamencie zastrzegając się wobec starszego, losem uprzywilejowanego syna-ordynata: „Moje dziecko kochane, ja nigdy nie myślałam żądać od ciebie więcej niż to, co z tego układu z papą wypada... Nie myślę, żebyśmy wam długo byli ciężarem". I prosiła: „Moje drogie dziecko, już mi nie mów o twoim liście ostatnim ani o mojej odpowiedzi, bo... ja już prawdziwie mało mam sił do nowych cierpień". — Także w miesiąc później w toku zabiegów jej około stworzenia w Książu czegoś w rodzaju asylu rodzinnego dopominała się, aby miał wzgląd na potrzeby macierzyńskiego serca: „Moje dziecko, myśl też o mnie: ja już nie mam siły być niespokojną, bo mnie to niszczy i zabija, a kiedy już płacę za to, to niech będę przynajmniej spokojniejsza".

Tymczasem Zygmunt, sam w Chrobrzu prowadząc dom na wysokiej stopie, oburzył się na przygotowania czynione dla przyjęcia marnotrawnego brata i zaalarmował Walewskich. Dotknął tem matkę niezmiernie boleśnie. „Jaką nam też straszną krzywdę zrobiłeś, a tak niezasłużoną" — żaliła się w liście z 20 kwietnia (1875) „żeś napisał do Walewskich, że my chcemy Józia po pańsku urządzić, cały mu dwór utworzyć, aby miał kucharza, służącego etc., to tego zrozumieć nie mogę, bo przecie... nawet i dziewki do kuchni mu nie potrzeba... W skutku tego napisania pan Konrad... Maryni najokropniejsze sceny robi. Wskutek tego bierze asumpt z wszystkimi dawnemi wyrzutami na nowo występować, a już się był trochę uspokoił... Marynią wcale do tego nie wpłynęła. Co zrobiłam, było moją własną wolą. Dlaczego więc dać powód do takich scen, co ją zabijają powoli... Jak i sił nie stanie i zamrze, na kogoż spadnie cały ciężar chorego brata i siedmiorga dzieci moralnie, jeżeli nie na ciebie? Dla Walewskich dzieci Józia, gdyby matka nie żyła, nie byłyby prawie niczem. Widzisz więc, jak trzeba być ostrożnym... Teraz druga strona kwestii...: Czy to moja spokojność niczem już nie jest? Już starą jestem, złamaną na siłach, więcej może jeszcze nieszczęściem, jak wiekiem, chorobą sercową, która mi się zaraz daje w znaki za każdą niespokojnością. Tego biedaka może już nigdy nie zobaczę, czy nie jest rzeczą naturalną, że przynajmniej zdaleka chciałabym go moją opieką otoczyć. Życie moje, wiem, że dla was już nie jest potrzebne; czasem mi przykro pomyśleć, żem się przeżyła..., ale póki papa żyje, mam obowiązek tak się utrzymywać, abym przez niespokojność życia sobie nie skrócała. Dla papy i Marii jestem jeszcze potrzebna. Gdyby mnie biedny papa nie miał, toby go wnet ci co mu usługują, zafukali, zagryźli, a on już się bronić nie mógł. Toteż Boga proszę gorąco, żeby przede mną albo razem ze mną sobie z tej ziemi poszedł, abym go samego nie zostawiła. Dla Maryni jeszcze parę lat mogę być pomocą...". I prosząc o sprostowanie, „że się Józiowi w najoszczędniejszy sposób urządziło pobyt w Książu", aby Maryni ojciec jej „tem nie męczył, bo i mnie to zabija", zaklinała: „Miej litość nad nami, moje dziecko, my nie jesteśmy z żelaza a już sił mamy bardzo mało".

Pierwej jednak sama odczuła litość i zaraz nazajutrz ten list anulowała, nie chcąc sprawić przykrości, zwłaszcza że Konrad Walewski się zreflektował. „Niech wam Bóg daje tyle szczęścia, ile my krzyżów mamy" — tak mu najszczerzej życzyła i usprawiedliwiała się z poprzednio czynionych zarzutów tłumacząc wrażliwością powstałą w następstwie wszystkich nieszczęść doznanych i na tle choroby serca. — Jakkolwiek bądź te rodzinne i domowe przejścia napawały goryczą oboje starych Wielopolskich, bo nie sposób było wielu zataić przed margrabią. Radziła go się Polunia co do swej hipoteki na Pinczowie[759]) lubo jak zwykle uchylił się od odpowiedzi. Częściej teraz narzekał, „że mu

coraz słabiej", i skarżył się: „Jaki ja mam wir w głowie, tak mi się mąci". Na ten stan musiały oddziaływać zmartwienia żony. Widząc ją zgnębioną, zapłakaną, mówił: „Gdybym mógł pisać, napisałbym do Zygmusia, żeby cię oszczędzał". W porozumieniu się zachodziła jednakże trudność o wiele istotniejsza. Byli nie tylko przestrzenią od siebie oddaleni. A także otoczenie domowe stawało się obce. Ditz, z którą przeżyli lat 26 spoczywała już na cmentarzu, a z kolei żegnali ostatnią z nimi przybyłą, zaufaną i przywiązaną pracownicę domową odstępując ją dla prowadzenia gospodarstwa niedołężnemu synowi [760]).

Dlatego konieczną była także opieka sądowa, aby go chronić przed nim samym, jego niepoczytalną lekkomyślnością, i wierzycielami, a zwłaszcza „w razie nowego napadu" Hupmanna. Zresztą kurateli domagał się stanowczo teść Walewski. — W przejeździe zatrzymał się Józio dwa dni incognito w Dreźnie i żegnał się czule z rodzicami. Ojciec nie wzruszył się zbytnio, matka natomiast tak wyprawiając go do Chrobrza i Książa, jak następnie w korespondencji troszczyła się o wszystkie jego potrzeby, aby miał zajęcie i towarzystwo, strzelbę i psa, wino i cygara. Niewdzięczne to były zabiegi tak z jej strony jak synowej. Józio „się teraz o wszystko złości i nie można nic mu pisać, żeby sobie w żółć nie obracał" — ubolewała przed Zygmuntem. „Biedna Marynia jej już życie tak ciężkie, a za całe swoje poświęcenie jeszcze u niego uznania nie ma". „Jak ja myślę, że ona by mogła być szczęśliwą, gdyby się nigdy do nas nie była dostała, to mi się serce nad nią kraje". Miała i inne troski (jak o grób synka Władzia we Wrocławiu, gdyż wobec usunięcia tamtejszych braci miłosierdzia kościół ich mógł się dostać innemu wyznaniu albo być obrócony na fabrykę). Lecz troska o Józia i jego rodzinę górowała nad wszystkiemi. „Mój Boże co my z nim przez tyle lat zrobiemy", biadała w listach do Chrobrza wobec jego odmowy zajęcia się małem, ogrodowem gospodarstwem przy zamku ksiąskim a trudności znalezienia większego obiektu — „aby ani wam ani sobie nie był tak wielkim ciężarem... Mniej bym cierpiała, gdybym go widzała w grobie...".

Nagłe pogorszenie w stanie zdrowia margrabiego chwilowo odwróciło znowu całą uwagę ku niemu. W nocy na 6 sierpnia tak stracił był siły i przytomność, iż koniec zdawał się bliski [761]). Zaczem zjechał Zygmunt na parę dni, więcej jednak zajęty interesami niźli współczując matce [762]). Zresztą chory wkrótce powrócił do zwykłego stanu, tylko osłabienie funkcji organizmu zaznaczało się jeszcze wyraźniej [763]). Nieobecność Krzywickiego [764]) pozbawiała go możności rozprawiania o wypadkach politycznych w związku z wojną zapowiadającą się na wschodzie. Raczej jednak łaknął rozmowy budzącej wspomnienia [765]). Nawet w sprawach familijnych zaprzestano się z jego sądem liczyć, gdy głową rodziny był już bezspornie Zygmunt [766]). Nie pozostało mu jak tylko współczuć Poluni we wszystkich domowych dolegliwościach. Tych zaś

jej nigdy nie brakowało przy usposobieniu nadmiernie wrażliwem. Wiedziała, że synowa często głodna wstawała od stołu, aby jeno dzieci były syte w latach największego rozwoju. A trzeba było w obu domach Wielopolskich w Dreźnie wyżywić ogółem 20 osób. Nadto ta wieczna obawa o Józia, którego zatrudnienie zależało od odebrania z dzierżawy podkrakowskiego folwarku Zagorzyc, o co toczył się proces. „Bo tymczasem rozpróżniaczy się, rozpije i tak rozkwasi, że już mu rady dać nie będzie można”. Ostatecznie z wiosną 1876-go kupiono dla niego za sumę matki z Chrząstowa i pożyczkę z posagu bratowej majętność Kóski wziąwszy na piśmie zobowiązanie, że nie zaciągnie żadnego długu i grać nie będzie. Nastąpiło niejakie odprężenie nerwowe, bo i Alba szczęśliwie porodziła, córeczkę z kolei, i powrócił Krzywicki. Także odwołanie się przez kanclerza Gorczakowa do cesarza zapewniło kształcenie podrastających wnuków za granicą bez niebezpieczeństwa utraty obywatelstwa [767]). Natomiast ciasnota pieniężna nadal przygnębiała zwłaszcza, że wyskakiwały jeszcze długi Józia [768]), a Zygmuś wprawdzie starał się rozerwać ojca przesyłając mu komedyjkę osnutą, jak się zdaje, na tle konkurów o rękę bogatej Dzieduszyckiej [769]), ale martwił matkę przedstawiając swoje trudności majątkowe, co wzmagało u rodziców poczucie, iż są ciężarem żyjąc zbyt długo [770]).

Stosunki się poprawiły, gdy odkryty z sukcesji po Wincentowej Wielopolskiej legat wzmocnił nieco finanse Józefa, a Zygmunt jak i żona jego zatrzymywali się w Dreźnie jadąc do wód i wracając do kraju. Jesienią 1876-go ściągnęli z dziećmi na dłuższy pobyt w stolicy saskiej. Margrabina zajęła się wynajęciem i urządzeniem im mieszkania, a Alba zbliżała się do teściów i czytywała choremu. Ten chociaż słabł tracąc władzę w nogach, tak że z największym trudem i wysiłkiem przesuwał się z pokoju do pokoju, ale leżąc nie robił wrażenia rozpaczliwego. Mianowski, który go w tym czasie odwiedzał, znajdował w nim jeszcze wiele życia [771]). Ożywione też były rozprawy z Krzywickim, gdy obaj bili w Turków ujmując się za Słowianami [772]). Wiedział były naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego o adresie tamtejszego obywatelstwa skierowanym do Aleksandra II w związku z wypadkami na Bałkanach, ale oczywiście nie miał żadnego wpływu na tę akcję. Zygmunt brał w niej udział a nawet pomawiano go o odgrywanie roli politycznej, do której zgoła nie dorastał. Order ś. Włodzimierza to było wszystko, co wynosił z okresu osłabienia i trudności, w jakie Rosję wprowadzała wojna z Turcją. Realne znaczenie miał natomiast wybór do komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z guberni kieleckiej, ale to było dlań zajęcie uboczne.

Margrabia cieszył się wiadomościami od syna, lubo nie zdawał się wiązać jakichś nadziei z jego dworską karierą. Jeśli z kim, to z Krzywickim rozmawiał o położeniu kraju, o prądach, rzeczach i ludziach nowych czasów. Można wątpić, czy wyzbył się uprzedzeń do konserwa-

tystów krakowskich, którzy wcielali jego idee pracy organicznej znalazłszy warunki, jakich jemu brakło; jak i nie wiadomo, o ile doceniał swoje z pozytywistami warszawskimi pokrewieństwo. Był przecież od dziesiątka lat w tak rozpaczliwym stanie, że same fizyczne cierpienia wyczerpywały go i rzadko tylko i na krótko myśl mogła się od nich całkowicie odwrócić, a i wtedy pogrążała się raczej we wspomnieniach lub starała się zbudzić echa dawnych przeżyć estetycznych, niźli śledzić bieżące zagadnienia polityki narodowej. Z pociechą przecież słuchał, jak w paraleli dziejów Irlandii i Polski [774]) jego usiłowania przyrównywano do dzieła „błogosławionej, wiecznie przesławnej pamięci Daniela O'Connella". Ta obrona przed sądem historii, lubo przeniknięta duchem teokracji katolickiej usuwała przecież wiele zarzutów, któremi pospolicie obciążano byłego naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego, i stawiała go wysoko w opinii jeśli nie już następnego to późniejszych pokoleń.

„Margrabia" — taki jest tok owych wywodów — „był odwrotnością najzupełniejszą charakteru polskiego, jaki się wyrobił przez cały ciąg dziejów aż do onych ostatnich czasów. Kraj cały myślał sercem, — margrabia rozumem. Naród miał z dawna nie małą dozę anarchii we krwi, — margrabia nienawidził rewolucji. Naród cały był gwałtowny, — margrabia umiarkowany, nawet zimny. Naród najniepraktyczniej chciał wszystko mieć natychmiast, — margrabia widział, że trzeba budować zwolna. Naród się nie rachował z żadnemi trudnościami, — margrabia oceniał trafnie położenie Europy, bo wszak przymierze święte w całej mocy istniało. Naród rzucił się w ręce towarzystwa tajnego, — margrabia wiedział, że tajne towarzystwo to hazard, zguba. Naród był serdeczny, otwarty, mówił wiele i bez namysłu, — margrabia był poważny, milczący i myślący. — Przy takich przeciwieństwach margrabia musiał upaść. Owszem upadek jego był zawyrokowany już w latach 57 i 59, gdy on sam jeszcze nie wiedział, czem będzie. Mimo to margrabia nie traci na swojem znaczeniu... Był politykiem nie przebiegłym, nie chytrym, ale szczerze lojalnym, bez planów kogokolwiek niepokojących na przyszłość, bez żadnych planów, i tu był szczyt jego mądrości politycznej... Dla cesarza Aleksandra II po tradycjach jego ojca była to niespodziana nowość, gdy tak mądry Polak jak margrabia i tak kochający swoją narodowość mówił doń z całą lojalną otwartością: ...Wasza Królewska Mość. Znaczyło to uznanie praw monarszych Aleksandra nad nami. Cesarz margrabi się nie lękał, bo żadnych wygórowanych żądań od niego nie słyszał..., bo on nie myślał o jutrze..., bo najwyraźniej mówił: tem będziemy, czem sobie być zasłużym i co da Opatrzność... Margrabia ratował kraj szczęśliwie po każdej katastrofie. I tak: po rozlewie krwi 8 kwietnia (61 r.) margrabia przeniósł sprawy polityczne z podziemiów cytadeli do sądów zwyczajnych, z Sybiru do więzień krajowych... Po rozruchach 17 paź-

dziernika (61 r.) i gorszącem a bezprawnem zamknięciu wszystkich kościołów w Warszawie... tak umiał rzeczy postawić, że jeszcze więcej w Petersburgu przemian na lepsze dla nas wyjednał... Zarzucają margrabi, że zniósł niepotrzebnie Towarzystwo Rolnicze. Otóż trzeba wiedzieć, że tajny komitet rewolucyjny złościł się od dawna na nieczynność Towarzystwa i chciał je zmusić w Warszawie do przyjęcia udziału korporacyjnie w wielkiej manifestacji politycznej. To znaczy, że szlachta nasza mogła być wystrzelana. Po wtóre, tenże komitet całą organizacją Towarzystwa Rolniczego na prowincji, najwięcej na młodych obywatelach opartą, już wyzyskać potrafił dla siebie, dla swoich rewolucyjnych stosunków. Wiedzieli o tem wszyscy, a margrabia nigdy nie sądził, aby Andrzej Zamoyski nie był tego świadom. Po trzecie, margrabia znosząc Towarzystwo zapowiedział organizacją Rad ekonomicznych... Manifestacja wreszcie kwietniowa nie była wywołaną zniesieniem Towarzystwa, ale ją przygotowano wcześniej, czego dowód w tem, że użyto na niej konfederatek ułańskich trzech kolorów, na oddziały ugrupowanych, a przecież tych konfederatek nie sposób było naprędce wygotować. — Zarzucają margrabi, że zniechęcił duchowieństwo zapowiadając mu odebranie jego autonomii przez te wyrazy: rządu w rządzie nie ścierpię... Margrabia nie jasno się wyraził i alarmująco, bo właśnie te słowa ściągały się do innej okoliczności, mianowicie, że pewien prałat, — muchanowski ale spadły kandydat na biskupstwo, pragnąc się rehabilitować u narodu w jakimś okólniku do duchowieństwa wyłożył traktat, co rząd powinien robić dla włościan. Owóż o co margrabi chodziło. Większa przeto stokroć wina ciąży na naczelnikach duchowieństwa, którzy w tak drażliwej materii, w tak drażliwych czasach zaniedbali porozumieć się z margrabią i pozwolili po diecezjach błędnie rozumieć powyżej przytoczone słowa. Wina owa tem jest cięższa, że margrabia oprócz tego, że publicznie czterykroć na rok od dawna spowiadał się i do najświętszej Tajemnicy z przykładną pobożnością się zbliżał, co niedziela oraz nabożeństwa słuchał, — dał jeszcze inne niezbite dowody poszanowania praw Kościoła: Stolica św. wprost od siebie, bez żadnej nominacji cesarskiej, jak wymagał konkordat, mianowała biskupem ks. Majerczaka administratora i jeszcze w nagrodę, że na Radzie Stanu wniósł zażalenie o różne grawamina wiary w Królestwie. Margrabia bez najmniejszej trudności przyjęcie papieskiej nominacji u cesarza wyjednał. Gdy arcybiskup Feliński nie chciał uwzględnić dwóch nominatów na biskupstwo, już nawet prowizowanych w Rzymie, margrabia bez najmniejszej trudności ustąpił i nowym kandydatom w drodze przyspieszonej nominacji i nawet prekanonizacje w Rzymie wyprosił. Na przedstawienie ks. arcybiskupa Felińskiego margrabia bez przeciwienia się mianował trzech profesorów do Akademii Duchownej w Warszawie takich, którzy w Rzymie doktorat w teologii składali. U monarchy margrabia już wyjednywał poszczególne zwolnienia od

deklaracji przy małżeństwach mięszanych katolików z prawosławnymi co do potomstwa, które w wierze katolickiej mogło być wychowywane. Przy tej okoliczności gdy ktoś naglił, aby zażądać bezwzględnego zniesienia ustawy o onej deklaracji, — margrabia tak się wyraził: Jestem pewny, że Jego Królewska Mość kiedyś udzielić to raczy, ale działajmy bez nacisku, jak dobrzy i roztropni poddani Najjaśniejszego Monarchy... Na jednym z poniedziałkowych wieczorów w salonach margrabi ktoś w przyjaznych stosunkach z nim zostający prosił i zaręczał duchownym, że margrabia najmilej największą choćby ich liczbę u siebie widywać będzie. — Zarzucają margrabi, że był dumny, odpychający. Margrabia w istocie miał powierzchowność najzupełniej angielskiego lorda, wszystkie nawet maniery, — przemagał w nim rozum... — serca było niby nie widać, a nam Polakom najwięcej podoba się serce, — gdzie go nie dostrzeżem, odwracamy się zaraz. Ale czyśmy nie powinni ludzi oceniać z owoców, z czynów... Margrabia wyjednał nam Radę Stanu o trybie całkiem parlamentarnym, — zreorganizował ministeria nasze, zniósł komisją kodyfikacyjną w Petersburgu, zamknął sądy podziemne i więzienia cytadeli, wyrzucił z ustaw deportacją do Syberii, dał nam uniwersytet, wypracował, wyślęczał szkoły najlepsze w całej Europie, ustanowił rady powiatowe, miejskie i gubernialne..., Rosjan z urzędów pousuwał, wydatki skarbu naszego przez ścieśnienie budżetu na wojsko zredukował, ... biskupów młodych najzacniejszych ponominował, kraj od gniewu monarchy za manifestacje dziwnie ratował, jeżeli ścigał to tylko szalonych, tylko anarchistów, tyranów klubowych... Nas obrażała duma margrabi? ach na Boga żywego! tośmy umieli znosić pychę i zgniłe zepsucie Paskiewicza, wyniosłość wielu urzędników Rosjan umyślnie dla nas dobieranych... — a rodakowi, który nam ojczyznę z granitów wznosił, nie umieliśmy darować trochy angielskiego usposobienia!... Mówią, że margrabia wywołał powstanie poborem do wojska, — ale owoż i w tem nie ma słuszności. Że powstanie miało wybuchnąć, o tem powszechnie było wiadomo... Było jeszcze naznaczone na dzień 14 lipca 1862... Inny termin powstania był 20 sierpnia tegoż roku... Margrabia o wszystkiem wiedział, — i patrząc na to, że kraj już w przepaść się stacza, chciał poborem ująć sił powstaniu... Jeżeli margrabia nie trafnie postąpił, to nie był to błąd, ale pomyłka popełniona w rozpaczliwej o ojczyznę trwodze, żeby jej nie pozwolić spaść w bezdeń...".

Już więc zaczynano oddawać sprawiedliwość jego patriotyzmowi, nie usuwało to przecież poczucia, że był pokonanym wodzem a świadomość coraz pogłębiającej się klęski ojczystej wątliła siły moralne konieczne do zmagania się z cierpieniami fizycznemi. Pozostała tylko rezygnacja oparta na religii i ostoja jaką była miłość dozgonnej towarzyszki jego doli i niedoli. Wciągu 46 lat pożycia była dlań, jak sam wtedy do niej mawiał, kolejno: zrazu dzieckiem jeszcze prawie, żoną potem, z wiekiem siostrą, aby u schyłku matczyną otoczyć go opieką.

Z wiosną 1877 tracił resztę sił i mimo bardzo bolesnych odleżeń ledwie dawał się skłonić, aby na parę godzin opuścić łóżko. Gdy trzymając pod ramiona przeprowadzano go z jednego pokoju do drugiego, opierał się obu rękoma o posuwającą się przed nim Polunię. Z dnia na dzień czuła zwiększający się ciężar bezwładu słabnącego ciała. Więc oboje (zapadłszy pod jesień na febrę) na śmierć gotowali się po chrześcijańsku. Ona wszakże dźwignęła się po kilku tygodniach i miała przed sobą jeszcze lat sporo. Życie margrabiego liczyło się już tylko na miesiące. Pielęgnowała ich synowa Marynia, wiernym pozostał im Krzywicki [775]) a i Zygmunt częściej teraz dojeżdżał, gdy koniec zbliżał się nieuchronnie. W oczekiwaniu na jego przybycie matka pisała do niego ostatnio 5-go grudnia. Późniejszych jej listów z tego miesiąca nie ma w archiwum chroberskiem, bo i musiała rodzina zgromadzić się przy łożu umierającego. Stąd też brak wiadomości z tego źródła o ostatnich chwilach Aleksandra Wielopolskiego [776]). „Oddał ducha Bogu krótko przed północą dnia 30 grudnia 1877 r.".

PRZYPISY I ZAŁĄCZNIKI

Materiały archiwalne mają w tej części pracy jeszcze większą niż w poprzednich przewagę nad robotą konstrukcyjną. Wynikło to z samego jej założenia. Zresztą dzieje lat 1860—1863 były powszechnie i u nas przedmiotem zainteresowań wielu historyków, od Klaczki aż do Józefa Feldmana i Henryka Wereszyckiego. I będą nim niewątpliwie w przyszłości. Zapatrywania i sądy zmieniają się w każdem pokoleniu w miarę zmieniających się okoliczności i postępu badań. Z obfitej literatury mało co było mi dostępne w okresie studiów chroberskich i jest w warunkach powojennych. Zależało tem więcej na samem rozszerzeniu jednej z podstaw źródłowych. Z rzeczy drukowanych cytuję obszernie tylko (ze względu na małe ich rozpowszechnienie a dużą wartość) wspomnienia jednego z przedstawicieli rządu pruskięgo w Warszawie (mniejsza czy był nim konsul generalny Theremin czy ktoś z jego otoczenia (Tettau) czy generał v. Treskow): Die polnische Revolution vom Jahre 1863. Aus dem Tagebuche eines verstorbenen Diplomaten (Deutsche Revue 1892 IV i 1893 I). Czas powstania tego pamiętnika można oznaczyć na schyłek roku 1864-go lub 1865, kiedy autor ich odwiedzał Wielopolskiego w Dreźnie. Pisał przed Sadową jak wynika z refleksji dodanych przy końcu. Przyborowskiego „Historię dwóch lat” powołuję często, zaś jego „Dzieje 1863 roku” rzadko i wtedy to zaznaczam wymieniając tytuł dzieła.

1. Za nim poszedł L i s i c k i (Al. Wielopolski I 140, Le marquis Wielopolski II 116—7). Zygmunt Wielopolski wypowiedział się w tej materii nie tylko w liście otwartym do Stanisława Tarnowskiego, ale i w przypisach na marginesach Historii dwóch lat P r z y b o r o w s k i e g o (II 70 i n.). G r a b i e c - D ą b r o w s k i wysunął wątpliwości (Ostatni szlachcic I 140—1), czy te nalegania miały miejsce.

2. Dyplomata pruski (D. Revue 1892 IV 93) ówczesny ruch rewolucyjny wywodzi od słów Napoleona rzuconych w grudniu 1860 w odpowiedzi na zawodzenia A. Czartoryskiego z powodu niedoli rodaków: „Mais que voulez — Vous? on s'amuse à Varsovie”. Oczywiście należałoby się cofnąć i do kongresu paryskiego i do spotkania cesarza Francuzów z Aleksandrem II w Stutgarcie w r. 1857 gdzie poruszana była sprawa polska jako wadząca porozumieniu dwu największych potęg kontynentu. — Początki ruchu religijno-patriotycznego były wcześniejsze i najpierw zaznaczyły się w Poznańskiem. — Por. J ó z e f F e l d m a n, Mocarstwa wobec powstania styczniowego (Kraków 1929, odbitka z „Przeglądu Współczesnego” nr 81—82); H e n r y k W e r e s z y c k i, Austria a powstanie styczniowe (Lwów 1930, str. 14, 34—35). Pamiętniki F l o r y a n a Z i e m i a ł k o w s k i e g o, część III rok 1863 str. 8 i nast. Wydane z wielu błędami są rzutem oka w przeszłość niedawną oczywiście głównie w odniesieniu do spraw galicyjskich, przecież z bystro-

ścią męża stanu i uczuciem patrioty odzwierciedlają opinię ówczesnej elity o działalności Wielopolskiego i wypadkach w Królestwie.

3. W dalszym ciągu pisał: „W związku z tem wypadałoby na drodze prywatnej, chociaż przez Jerzykowskiego, postarać się o odpis owego reskryptu Komisji Spr. Wewn. z d. 19 kwietnia — 1 maja r. (u)b. Nr 36/311 — 6658 obejmującego uwagi nad kontraktami Przyłęczka i Mierzawy, który dotąd mnie nie doszedł, a o który nie urguję ja na drodze urzędowej, aby mieć więcej czasu przed sobą do urzędowego przedstawienia o naszem oczynszowaniu". (Por. Skarbek, Królestwo Polskie III 152). List ten Margrabiego jest odpowiedzią na Zygmunta z 18 stycznia, w którym mu donosił: „Staram się o przesłanie ›Papie egzemplarza „instrukcji do urządzenia gruntów osad czynszowo-czasowych, oddawanych na czynsz wieczysty rolnikom osiedlonym w dobrach prywatnych" etc. etc., któren dostarczyć obiecał mi Aleksander Ostrowski. Nie jest to jeszcze prawem, lecz tylko projektem do przyszłej ustawy od Rady Administracyjnej wyjść mającej, a nad którym rząd naradza się z członkami Towarzystwa Rolniczego. Jest to, jak mi mówiono ... wymierzone głównie przeciwko nam i ordynacji. Sądzę, że uwagi Papy dobrze by były przyjęte przez JWP. Muchanowa ...". Por. Spasowicz, III 94—5.

4. Cytuję uwagi z marginesu dzieła Przyborowskiego, chociaż nakreślone w lat trzydzieści parę, jako nieznane a mające wartość zeznań klasycznego świadka. Przy oprawianiu margines został ścięty i stąd wynikła potrzeba uzupełnień zaznaczonych nawiasami albo opuszczeń, na które wskazują kropki. Zresztą te uwagi na marginesie dzieł Lisickiego i Przyborowskiego nie odbiegają od skierowanych do Stanisława Tarnowskiego w liście otwartym (Kraków 1879).

5. W liście do syna starszego Margrabina wspominała 31 stycznia 1875: „C'est justement à cette époque, il y a 15 ans, entre le 31 puis le 2 et 3 février, les jours de naissance de Marie et de son frère, qui était aussi à Chroberz alors, que le départ de ce pauvre papa a été décidé pour Varsovie. Mon Dieu quel douloureux souvenir. Depuis il n'est plus revenu à Chroberz, depuis moi aussi j'ai été obligée d'abandonner ce cher Chroberz que j'aimais tant". Wielopolska, nie uwzględnia krótkiego postoju w Chrobrzu od 2 do 4 marca tegoż roku, coby popierało tezę tych, którzy nie wierzą Margrabiemu, że po odrzuceniu jego adresu przez przewódców Towarzystwa Rolniczego pojechał do Chrobrza, a utrzymują, że gdzieś bliżej czekał na wezwanie do Gorczakowa. — Zaś twierdzenie Zygmunta Wielopolskiego co do oceny pana Andrzeja przez Margrabiego, przytoczone w tekście z zastrzeżeniem, należy rozumieć tylko jako chęć wybadania opinii albo nieszczery frazes, by się samemu uchylić od wzięcia odpowiedzialności za bieg rzeczy. Lisicki jednakże na tej podstawie przedstawił stosunek ich wzajemny (I 107, 198).

6. Lisicki, A. Z. Helcel II 125—6.

7. Popiel, Pamiętniki 103.

8. Grabiec-Dąbrowski, l. c. I 141, 156 i n., St. Koźmian, Rzecz o roku 1863 II 43 i n.

9. Zygmunt Wielopolski miał zapewne tylko ustne informacje od ojca (tego list z 4 lutego mógłby rzucić nieco światła na ten epizod, lecz może nie zawierał wiele z obawy przed perlustracją).

10. Przyborowski, l. c. II 74—5. Przy oprawie prócz pomniejszych uszkodzeń ścięta została cała jedna linia dotycząca programu domagających się granic historycznych Polski. Zygmunt Wielopolski mógł do swego poglądu na zamiary ojca dojść na podstawie samego listu do Metternicha, jak wielu historyków (np. Grabiec-Dąbrowski).

11. Pod tym dniem zaznaczono w kalendarzu: „Skończenie red. memoriału". Z niego też wziął Lisicki datę projektu adresu (II 45).

12. Rękopis, na którym Lisicki się opierał, znajdował się w teczce pt. „Munda memoriałów i not" (V 16 arch. chrob.). Natomiast nie nadmienia o czystopisach adresu (tamże II 20). Są one jednak nie bez znaczenia. O nich podał Zygmunt Wielopolski na marginesie Zapisek Berga (I 123, 164—5, 213) następujące szczegóły: „Skoro pierwszy raz podczas wypadków ojciec zjechał do Warszawy i chwilowa istniała nadzieja przeprowadzenia jego adresu, wysłał mnie do Kraszewskiego dla porozumienia się z nim. Kraszewski nie tylko b. uprzejmie raczył mnie przyjąć, ale i dążenie adresu akceptował z prawdziwym entuzjazmem i obiecał poparcie w Gazecie Polskiej i to prędkie, a tymczasem ofiarował się ze swoją kancelarią dla materialnej czynności przepisywania. Przysłał też kopistę nazajutrz, ale sam w 48 godzin zmienił zdanie i przeciwko adresowi mego ojca oświadczył się". „...Ostatecznie adres sam przepisywałem dictando Stanisława Walewskiego... do 4 z rana". — Dochowany czystopis polski (sporządzony widocznie ręką zawodowego kaligrafa) wykazuje jeszcze chociaż drobne zmiany, nie był więc to tekst ostateczny.

13. Z datą: Kraków 11 lipca 1878. Podkreślenia Lisickiego.

14. Por. w polskiem wydawnictwie Lisickiego I 140—2, II 27—37, we francuskiem II 127—33.

15. „Munda memoriałów i not" (V 16) składają: 1. polski koncept-brulion, 2. czystopis francuskiego tekstu adresu, 3. „Indications des décrets par lesquels les différentes parties du Statut Organique de 1832 ont été abrogées".

Jedynie wstępny arkusz tekstu polskiego pisany jest ręką Margrabiego do strony czwartej, na której znać już inne pióro; następne dwa arkusze (wykaligrafowane kancelaryjnie) widocznie podyktował a tylko poprawiał. Tu należy wywód prawniczy zaopatrzony przezeń uwagą: „Wskazanie postanowień, któremi rozmaite części Statutu Organicznego z roku 1832 zniesione zostały. — To wszystko co zakreślone pisać na osobnym arkuszu, mającym stanowić annex głównego podania". W dalszym ciągu, gdzie mowa o najważniejszych zagadnieniach i bolączkach, w ustępie poświęconym kwestii oczynszowania włościan przekreślił zdanie: W roku 1858 wyszły dwa postanowienia władzy administracyjnej zaprowadzające o rzeczy tej prawodawstwo wyjątkowe i w dalszych następstwach swoich zawiłe, które postęp oczynszowania zatamowały". W zmienionem sformułowaniu podał je Lisicki (zresztą nie całkiem ściśle). W innem miejscu mimo przekreślenia przytoczył w całości passus o cenzurze („Zapewniona nam była wolność druku, której nadużycia miały być prawem ukrócone. Wszelako..."). Ustępy istot-

nie ważkie a przekreślone i stąd pominięte przez Lisickiego znajdują się u samego końca. Za tem, że skreślenia pochodzą od samego Margrabiego, przemawia streszczenie niejako odnośnych ustępów w dopisku własnoręcznym jego na marginesie drugiej strony skryptu w bardzo oględnych słowach: „Kongres Wiedeński utrzymując czyn bolesny podziału terrotorialnego naszej ojczyzny ubezpieczył moralnie narodową naszą jedność w położeniu (przez położenie), jakie rozmaitym częściom dawnej Polski naznaczył, (w tem położeniu, Najjaśniejszy Panie) Królestwo podległe dzisiaj berłu (Twemu) Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości we względzie instytucyj politycznych i narodowych w przedniem umieszczone jest rzędzie". — Jednakże w czystopisie (II 20) znajduje się cały ów końcowy ustęp wraz z wymienieniem Litwy. Tekst francuski adresu pisany ręką synowej Marii z Walewskich (jak zdaje się wynikać z porównania z pamiętniczkiem dyktowanym jej przez Margrabiego w pół roku później) jest bez wszelkich zmian i bez żadnych skreśleń. Jedną tylko literę poprawił margrabia (z małej na wielką). Odnośny ustęp ma tam następujące brzmienie:

Sire, Dans la situation qui a été faite par le Congrès de Vienne aux différentes parties de l'ancienne Pologne, le royaume soumis aujourd'hui à Votre sceptre, se trouve sous le rapport d'institutions politiques et nationales, placé en première ligne. D'après l'article 1-er de l'Acte du Congrès, tous les Polonais sujets respectifs de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse obtenaient une représentation et des institutions nationales, le Royaume obtenait encore une constitution. Or les Polonais qui se trouvent*) sous la domination de l'Autriche et de la Prusse jouissent de libertés politiques ou d'institutions nationales qui viennent encore à recevoir une nouvelle extension. Nous supplions humblement Votre Majesté de maintenir les libertés auxquelles l'empereur Alexandre I de concert avec les principales puissances nous a appelés. Ces puissances se montraient d'autant plus jalouses de nous assurer ces libertés, que dans le cours des négociations suivies au congrès, quelques uns de ces états, et notamment l'Angleterre, la France et l'Autriche, avaient manifesté des dispositions favorables à l'entier rétablissement de notre patrie**).

---

*) W rk. II 20 poprawiono na: placés aujourd'hui.

**) Brak następnego ustępu skreślonego w koncepcie (V 16) ale znajdującego się w czystopisie (II 20): „Ze swej strony Najjaśniejszy Cesarz Aleksander I jako zadośćuczynienie za przeszłość oznajmił chęć ustanowienia Polski pod swem berłem przez połączenie z nowo nabytym krajem Litwy i innych części dawnej Polski poprzednio z Cesarstwem połączonych; do tego to szlachetnego postanowienia odnoszą się te wyrazy traktatu. Jego Cesarska Mość zastrzega sobie nadanie temu krajowi, otrzymującemu oddzielny swój zarząd, rozległości wewnętrznej takiej, jaką za właściwą uzna". Opuszczenie w tekście francuskim, który miał być przesłany do Petersburga, jest zrozumiałe, zaś w polskim znajdował się dla ułatwienia zyskania na nim podpisów. Jeśli to tak było pomyślane, świadczyłoby o pewnej naiwności. Wybieg ten nie mógł się powieść. Zresztą adres żądał i za dużo i za mało. Sfery rządowe rosyjskie nie pozwalały mówić sobie o konstytucji z r. 1815, dla społeczeństwa polskiego była czemś zgoła nie wystarczającem.

W tym tekście Lisicki prócz opuszczenia niniejszego ustępu wprowadził jeszcze następujące zmiany (żeby pominąć całkiem drobne uchybienia). W konsekwencji dokonanego skreślenia wstawił przetłumaczoną z polskiego tekstu wzmiankę marginesową: Les Congrès de Vienne tout en maintenant le fait douloureux du partage... Nieco dalej, gdzie jest mowa o funkcjach konstytucyjnych w latach 1815—1830, dozwolił sobie pewnego skrótu, gdy w rękopisie szczegółowo określono udział kraju w życiu politycznem: par l'organe des conseils de palatinat, des dietines et des assemblées communales, et principalement par l'organe de la représentation nationale convoquée quatre fois, dans les années 1818, 1820, 1825 et 1830. Szerzej także powiedziano o powstaniu listopadowem: Il a été expié par les uns, effacé par un pardon généreux accordé à tant d'autres. Wreszcie Indication des décrets jest na ogół wypisem odnośnych ustępów znajdujących się w obu tekstach adresu. Margrabia tylko dodał (swoją ręką) po zdaniu dotyczącem ukazu z 2 grudnia 1839 o poddaniu spraw oświatowych ministerstwu petersburskiemu: L'administration de Ponts et Chaussées ainsi que celle de Douanes ont aussi été détachées de l'administration du Royaume et réunies aux Départements correspondants de l'Empire. Wypis kończy się na dekrecie z 1 stycznia 1848 o wprowadzeniu nowego kodeksu karnego bez odwołania się do Stanów Prowincjonalnych — i tu Margrabia dodał: lesquelles n'ont donc jamais fonctionné à la place de la représentation du pays établie par la loi fondamentale. — Z tym wykazem dekretów uchylających Statut Organiczny widocznie Margrabia udawał się na konferencje urzędowe, bo na ostatniej stronie tego arkusza znajduje się jego własnoręczna notatka streszczająca program rozwinięty przed namiestnikiem Gorczakowem.

16. Ostrożność była wskazaną, gdyż Lisickiemu źródła z archiwum były wysyłane wprawdzie stosownie do jego żądań i wskazówek, ale według wyboru i uznania Zygmunta Wielopolskiego, który mając pewien ustalony pogląd na zapatrywania i dążenia ojca sam mógł dokonać skreśleń rażących go ustępów w tekście polskim adresu, zapomniawszy uzgodnić go z francuskim. Nie idę jednak tak daleko. Niemniej zadziwiające tempo wydawnictwa, składającego się z sześciu tomów, a dokonanego w ciągu trzech lat, tłumaczy się zamiarem utorowania przez to dzieło drogi do podjęcia polityki ugodowej w związku z ówczesną konjunkturą po wojnie rosyjsko-tureckiej, gdy carat wystąpił pod hasłem obrony Słowian. Lisicki zachęcał Zygmunta Wielopolskiego do wstąpienia wtedy w ślady ojca, Enoch uważał go także w pewnej mierze za spadkobiercę idei wielkiego Margrabiego (qui vous a transmis son nom glorieux et le précieux dépôt de ses idées).

17. Na marginesie pracy Przyborowskiego (II 75). Zanotował tam w dalszym ciągu: „Jeden z nich Adam Potocki, obecny na pogrzebie 5 ofiar pro(po)nował (z)burzyć podczas pogrzebu stojący na placu Saskim monument, vulgo samowarem zwany, (zapewne) dlatego, że na nim wypisany jen. St. Potocki...". Obcięcie marginesu nie pozwala odczytać następnej linii, natomiast na włożonej karteczce mamy podany powód szczególnego żalu do tego przyjaciela jako niewdzięcznego: „Adam Potocki w r. 1848 został aresztowany we Wrocławiu na żądanie rządu austriackiego. Margrabia wówczas mieszkał we Wrocławiu. Dostał się niemal przemocą

do Adama Pot., którego zawsze serdecznie lubił, i wyniósł od niego papiery i pistolęty; chociaż dzieckiem niemal byłem 16 lat, o wszystkiem zawsze wiedziałem. Następnie Adam P., przewieziony do Austrii, byłby był tam straconym, za organizacją powstania i sprowadzanie wielkiej ilości broni (karabinów) na Hamburg, gdyby nie interwencja za nim dworu rosyjskiego na wstawiennictwo Branickich". — Wcześniej na marginesie dzieła Lisickiego (I 198—9) wypowiedział się otwarciej, niźli w liście do Tarnowskiego, gdzie nie wymienił nazwisk krakowskich, politycznych przyjaciół, którzy zawiedli: „Adam Potocki, z którym akcję warszawską obszernie obgadałem przed wyjazdem ojca do Warszawy, tam tj. w Warszawie przepadł dla nas bez wieści i poszedł właśnie drogą rewolucji bezbronnej przeciwko której pomocy jego w Krakowie wzywałem, przedstawiając mu takowej niebezpieczeństwa. Z przyjaciół ojca, tych co go odstąpili, był on najwinniejszym, bo najbardziej niezależnym. — Po wypadkach nigdy się już z ojcem nie widział, a ojciec zawsze pomimo wszystkiego serdecznie o nim wspominał. — Ja z Adamem P. spotkałem się w kilka lat po wypadkach u pani Marii Muchanow (Kalergis). Nie wiedziałem, że jest u niej, bo może nie byłbym wchodził. Rzucił on się ku mnie, wyciągając ręce, z wyrazem radości, ja się cofnąłem i z niskim ukłonem powiedziałem bardzo spokojnym głosem: Monsieur le Comte, j'ai l'honneur de Vous saluer. Od tego czasu spotykałem się z nim przypadkowo, lecz stosunki nasze pozostały zimne. Syn Artur i całe Krzeszowice bardzo serdecznie znaleźli się w chwili śmierci ojca (Adam już nie żył). Nie wątpię, że Adam, b. szlachetna natura, wielce żałował postąpienia względem ojca w latach 61—4". Por. uwagi Grabca-Dąbrowskiego (I 157—161) o powodach rozejścia się konserwatywnych polityków galicyjskich z Margrabią. Także Lisicki, A. Z. Helcel II 125—6. Leon Sapieha, Wspomnienia, 217.

18. Pamiętniki 142—4. Popiel był zatem tegoż poglądu co Andrzej Zamoyski; podczas gdy Władysław (generał) skłaniał się ku ugodzie według A. Lewaka (Polska działalność dypl., str. XXIV przedmowy) por. Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego napisał Stanisław Z. (Lwów 1882). Autorem był Wrotnowski. — W kołach wojewódzkich (według tegoż autora świadectwa) zastrzegano się, „iż adres nie może się odwoływać do kongresu wiedeńskiego lub mówić o konstytucji z r. 1815" (str. 156—7).

19. Według jego wspomnień przedstawił ten epizod Lisicki (I 142—143, 146—148) powołując jednak tylko świadectwo P. Popiela, według którego Potockiemu nie dozwolono nawet odczytać projektu adresu Margrabiego (por. i Pamiętniki P. Popiela 145). Natomiast Przyborowski (II 76—7) podaje szczegóły dyskusji z tem odrzuceniem związanej. Grabiec-Dąbrowski (I 166—8) nadto dramatyzuje godziny oczekiwania Wielopolskiego na wynik rozpraw, bo niewątpliwie spędził je na rozmowie z młodym Walewskim, a rozumiał, że widoki powodzenia były niezmiernie nikłe. Por. Spasowicz III 121—2.

20. Tak podaje Grabiec-Dąbrowski (I 163) bez wymienienia źródła tej wiadomości, może zresztą na podstawie domysłu, jaki mu się z łatwością nasunął.

21. Na podstawie jego spuścizny rękopiśmiennej w archiwum rodzinnem Stablewskich w Antoninku pod Poznaniem. — Ciekawą jest uwaga ks. Domagalskiego (Irlandia i Polska, str. 247, 254), że Andrzej Zamoyski w rozprawach na Zamku po strzałach z 27 lutego „nasunął myśl wezwania Margrabi W. do udziału w rządzie" dla „zażegnania kłopotów lutowych w 1861 r."

22. Jakub Kazimierz Enoch (1785—1847) podobnie jak Karol Marcinkowski uchodził za „urzeczywistnioną miłość ludzkości". Tradycję zawodu przejął po ojcu Herszu. Studia odbył w Berlinie. Młodzieniaszkiem (w r. 1803) powołany na katedrę uniwersytetu dorpackiego przeniósł nad nią pracę w powiecie wartskim i gostyńskim. Sława i troska o wychowanie dzieci sprowadziły go do Warszawy. Wzywany był i do głów koronowanych, także w. ks. Konstantego, i otrzymał różne ordery. W r. 1833 zawiązał Towarzystwo dla podniesienia Buska. W zakładzie dźwigniętym jego staraniem „kilka tysięcy ubogich chorych co rok bezpłatnie doznawało dobroczynnych skutków tamecznej wody" (Kazania i mowy pogrzebowe ks. Jana Bogdana, Warszawa 1861). Por. Pol. Słownik Biograf. VI.

23. Por. wspomnienie pośmiertne poświęcone Enochowi w Przeglądzie Lwowskim (X 454—61). Wyszło spod pióra wytrawnego (może Kalinki). Stamtąd wyjęte są zdania go charakteryzujące. Także Przyborowski, l. c. II 121 i n. Pol. Słownik Biograf. VI i Pamiętnik Kórnicki za r. 1946—7 (odbitka w Życiorysach zasł. Polaków XVIII i XIX w.).

Co do zetknięcia się z Margrabią w Marienbadzie, Lisicki mówi o dwu sezonach (Le Marquis II 156). — O innych dziedzinach, w których się zetknęli Zygmunt Wielopolski w listach z 1860—1.

24. Juliusz Kazimierz Mamert Enoch, według metryki wystawionej w Miłkowicach urodzony 29 kwietnia 1822 w Kutnie, jako syn Jakuba i Felicji de Flatów, zawdzięczał swoje dalsze imiona okolicznościom chrztu. Trzymali go Kazimierz Dziekoński, pułkownik, i Józefa Górska, pułkownikowa. Świadkami byli tejże rangi Mamert Dłuski z żoną. Wybór parafii, spisanie odnośnego aktu w miejscowości Zaspy, oddalonej o kilometr od Miłkowic, bodaj że wskazuje na trudności złączone z tym obrzędem, gdy ojciec Juliusza zapewne jeszcze był wyznania mojżeszowego i może dopiero na krótko przed śmiercią się ochrzcił. Niewątpliwie także ci wojskowi opiekunowie dziecka w swoim zawodzie upatrzyli dla niego przyszłość. Po chlubnem ukończeniu gimnazjum gubernialnego w Warszawie skierowany został do szkoły inżynierii wojskowej w Petersburgu. Nie odpowiadało to jego usposobieniu. Toteż mający nad nim pieczę naczelny prokurator IX departamentu Rządowego Senatu This, jako członek Komisji Kodyfikacyjnej dla porównania prawodawstwa Królestwa Polskiego z rosyjskiem przebywający w Petersburgu, odkrywszy jego zdolności skłonił ojca, że pozwolił młodocianemu Juliuszowi zmienić zawód. Zarazem w r. 1839 po odbyciu dwuletniego kursu kadeckiego wrócił do Warszawy i tam już w czasie swych studiów prawnych pracował jako młodszy pomocnik w organie pomienionej Komisji Kodyfikacyjnej przygotowującym materiały. W r. 1841 przeniesiony został do kancelarii Komitetu Tronowego a od jesieni roku następnego pełnił obowiązki sekretarza w IX departamencie Rządzącego Senatu. Latem 1843 złożył egzamin kwalifikujący na wyższe urzędy sądowe II klasy. Delegowany w r.

1845 do Trybunału Cywilnego guberni warszawskiej powoływany był do czynności wymagających wiedzy i zaufania. Od r. 1850 był zastępczym referentem Ogólnego Zebrania Senatu. Paskiewicz wyznaczył go do komitetu Rady Administracyjnej układającego sprawozdanie za rok 1849. Będąc członkiem Heroldii Królestwa postarał się, że wpisany został do księgi szlachty dziedzicznej guberni warszawskiej stosownie do art. 4 prawa o szlachectwie z r. 1836. — Ożenił się wcześnie (8. I. 1845) z Laurą Zofią Brodowską, córką naczelnego prokuratora Senatu Karola i Elżbiety z Kozłowskich. Według tradycji pobrali się z miłości, ale później nie żyli z sobą. Podobno swą niepunktualnością pani Laura zraziła męża. Później zapewne weszła w grę choroba trawiąca jego organizm, może zresztą nabyta dopiero w okresie, gdy przeniósł się do Paryża. Inne szczegóły z jego życia w Przeglądzie Lwowskim (z r. 1880). W nekrologach prasy paryskiej zaznaczono, że w ciągu lat zżył się ze stolicą nadsekwańską, że był bliskim ambasadora ks. Orłowa, a poprzednio alter ego Wielopolskiego. Wielu Francuzów uważało go za Rosjanina, chociaż swą polskość wyraźnie zaznaczał, nawet w okolicznościach tak krytycznych jak po zamachu Berezowskiego. Portret jego malowany przez Andrzeja Mniszcha znajdował się przed wybuchem II wojny światowej w Antoninku. F i g a r o (z 12. X. 1880) we wspomnieniu p. t. „Un profil parisien" tak opisało tryb życia i postać jego: „... Le matin, il montait à cheval, et s'en allait seul, à travers les allées du bois de Boulogne; il rentrait chez lui vers onze heures et déjeunait, le plus souvent, chez Voisin. Il dinait presque toujours en ville... Au physique, c'était un homme de taille moyenne, maigre, osseux, la tête forte... Il habitait depuis des années rue Cambacérès n. 43 et c'est là qu'il est mort". — Por. zdanie o nim S p a s o w i c z a (Pisma III 127), który wszakże opierał się na opowiadaniach, a zresztą do roli Enocha nie przywiązywał odpowiedniej wagi.

25. Enoch zwracając się do Zygmunta Wielopolskiego (5. I. 1879) o pozwolenie na przekład francuski dzieła Lisickiego, czego miał dokonać pod jego kierownictwem młody Puszet, tak się wyraził: „j'ai l'intention de l'aider à faire, la traduction achevée, une introduction qui pourrait familiariser le lecteur étranger avec le sujet du livre et lui faire toucher du doigt la grandeur du point de vue européen de l'homme". (Br. Jan Antoni Puszet zaślubił Marię z Mylo, córkę Edwarda i Marii z Enochów).

26. Tak L i s i c k i (I 172 i we fr. opr. II 141, 157) zgodnie z zapiską w kalendarzu. P r z y b o r o w s k i e m u (II 177) nasunęły się wątpliwości, czy wobec pory roku i złych dróg odbycie podróży z Warszawy do Chrobrza i z powrotem było możliwem. Zygm. Wielopolski zrobił z tego powodu następującą uwagę marginesową: „Margrabia wyjechał rzeczywiście; ja pozostałem w Warszawie. ...Piaski pinczowskie mają raptem ... wiorsty; wcale na nie jechać do Chrobrza nie ma konieczności. C'est ainsi que s'écrit l'histoire". Zarzut pod adresem Przyborowskiego nieuzasadniony. Zaznaczając istniejące w tej materii „podejrzenia" nadmienił tylko, że znajdują one poparcie w zastawieniu dat podanych przez Lisickiego. — Szybkość, z jaką margrabia przebył znaczne odległości, świadczy o jego wytrzymałości, dorównał w niej sztafecie; musiał oczywiście mieć konie rozstawione, zapewne posłużył się ekstra pocztą. Oprócz kalendarza do ustalenia dat służy pa-

szport a raczej wystawione przez wójta Chrobrza świadectwo do przejazdu do Warszawy 17 lutego 1861. Na tym dokumencie podróży zanotowano w hotelu Angielskim I przyjazd 18 lutego a wyjazd 1 marca, II przyjazd 6 marca, wyjazd 17 t. m.

27. Na marginesie opisu Przyborowskiego (II 109) demonstracji z 2 marca Zygmunt Wielopolski zanotował: „Byłem na pogrzebie, gdzie nie śmiano mnie się czepić, chociaż się na mnie krzywo patrzano. Zrobił on na mnie wrażenie kolosalnej szopki politycznej. Wracałem ze Stanisławem hr. Alexandrowiczem: zaproponowałem mu wracać na Stare Miasto. Mówił on do mnie, że zapewne zastaniemy ogłoszony stan wojenny: wątpiłem". W tejże książce (II 177) dopisał: „Z Enochem często s(ię) widywa(łem) i z Zam(kiem) miałem ciągle doskonałe stosunki". Zachodząc tam przywdziewał, o ile tylko miał z sobą, swój dawny mundur.

28. Według zapiski w kalendarzu margrabiego: „5 marca od Zygmunta z 4-go z Warszawy sztafeta. — 6 wyjazd z Chrobrza, do Warszawy". Niewątpliwie jechał już nocą z 5 na 6-go rozstawnemi końmi i ekstra-pocztą wobec znacznej odległości (Lisicki oblicza ją na 30 mil). Musiał nawet wyjechać 5-go dość wcześnie, bo podróż trwała dobę, a już 6-go odbywał (chociażby w późnych godzinach) konferencje w Warszawie. Stamtąd 8-go pisał do żony: „Przybyłem tu szczęśliwie we 24 godzin od wyjazdu z Chrobrza". Według zapiski kalendarzowej margrabia 7-go odebrał list od żony z Chrobrza z 6-go. List ten bez daty zdaje się być z 5-go i każe przypuszczać, że wyjazd margrabiego nastąpił chyba wcześniej niżby wynikało z notatki kalendarzowej, zatem nieścisłej, nie całkiem spółczesnej.

29. Ziemiałkowski (III 4) powiada wprost: „Muchanow opanowawszy Gorczakowa rządził samowładnie w Polsce, powtarzając nie raz: „tu ja carem". Jedno się tylko zmieniło: nie rządzono strachem". Por. Przyborowski, Historia I 60 i n. Także charakterystykę Gorczakowa przez pruskiego dyplomatę (Deutsche Revue 1892 IV 94 in.) jako człowieka bez fizycznej i duchowej siły przy nienagannej prawości.

30. Przyborowski, Historia II 61 i n. — Pruski dyplomata (Deutsche Revue 1892. IV. 95) zanotował: „Kotzebue hat mir selbst erzählt, dass er in seiner Eingenschaft als General - Adjutant des Kaisers es für seine Pflicht gehalten, Se Majestät auf den leidenden Zustand des Statthalters aufmerksam zu machen, dessen hohes Alter ihm jedenfalls nicht mehr gestatte, die in éinem so ernsten Augenblick nötige Energie zu entfalten". Przedstawienie to miało spowodować odwołanie Kotzebuego.

31. Przyborowski, I 53 i in., II 62 i n. Porozbiorowe aspiracje 163 i n., St. Koźmian, Rzecz o roku 1863, II 67.

32. Grabiec-Dąbrowski (I 187) za Wrotnowskim; Przyborowski II 122, a zwłaszcza 178—180, 187; Porozbiorowe aspiracje 176—7, gdzie mowa o „mistyfikacji lub bladze".

33. Wydrukował ją Przyborowski II 485-9, zacytował także protesty Kretkowskiego z Czasu II 179.

34. Znał on dokładnie stosunek Enocha do Karnickiego. Datę memoriału w swej relacji pozostawionej w rękopisie określił tylko w przybliżeniu, zaznaczając, że może się mylić. Podał ją tam na 10 dni przed wielkim

tygodniem tak że wypadałoby na 15 marca. Ale mówi, że to było w piątek, a ten dzień to i 1 marca t. r. — Wyprawienie Kretkowskiego nastąpiło dla przedstawienia propozycji Wielopolskiego i te może w swej relacji rękopiśmiennej pomieszał z memoriałem Enocha, co tłumaczyłoby zamęt w datach.

35. „Mémoire du secrétaire d'Etat Enoch, pour lors procureur général au Sénat, écrit et présenté au prince Michel Gortschakoff, lieutenant du Royaume, le 2 mars 1861" na 5 arkuszach zgadza się na ogół z tekstem ogłoszonym przez Lisickiego (Aleksander Wielopolski, II 39—47 i ed. fr. II 151-5), jednakże niektóre ustępy są obszerniej rozwinięte. Różnice nie są istotne, podobnie jak zmiany do druku natury formalnej. — Zasługuje na uwagę tylko pierwiastkowe brzmienie zdania o aspiracjach niepodległościowych: „Mais il n' y a pas d'illusion possible, les réformes que l'on pourrait introduire, quelques larges qu' elles soient, ne satisferaient jamais les masses, à part les paysans qui pour la pluspart n'ont aucune opinion politique arrêtée car ce que les masses veulent, c'est l'indépendance absolue ou tout au moins une union purement personnelle de la Pologne dans ses anciennes limites avec l'empire de Russie". Przy tym ustępie na marginesie cztery linie nakreślone ołówkiem „de la main du secrétaire d'Etat Platonow" — jak objaśniono — w odniesieniu do nastroju włościan: „ni les Juifs qui n'ont aussi aucun motif pour le vouloir. Ces masses se réduisaient alors aux habitants Polonais de grandes villes". — W tem ujęciu znać rękę Kretkowskiego, który nie wierzył w skuteczność reform wobec przewagi w opinii kierunków skrajnych. Sam wyznał, że do punktów mu wskazanych z własnej inicjatywy dodał dwa życzenia w ustępie końcowym. Dotyczyłyby one zatem wprowadzenia dla poskromienia radykalizmu dwustopniowych wyborów do organu reprezentacyjnego, który miałby otrzymać prawo wnoszenia petycji zresztą zamknięte w wyraźnych granicach i zgoła nie wiążące formalnie rządu. — Spasowicz bardzo wysoko ceniąc memoriał z 2 marca (III 134—5) przypisał go wprost Wielopolskiemu, nie znając innych pism Enocha, coby mu dało możność wydania sądu w tej sprawie, jak Lettres sur les événements de Pologne (do w. ks. Héleny, w. ks. Konstantego i Płatonowa), jak jego projektów rozwiązania sprawy polskiej podawanych (Gorczakowowi) w r. 1864, por. Pamiętnik Kórnicki II.

36. „Bez wolności przedruku. Exemplarz jako manuskrypt nie będący w handlu. Lipsk 1879". Broszura ta nieznana ani Wrotnowskiemu, ani Przyborowskiemu, ani Dąbrowskiemu i innym historykom doby Wielopolskiego znajdowała się w zbiorach Stablewskich w Antoninku. Korespondencja Enocha z Zygmuntem Wielopolskim w archiwum chroberskiem (II 54) objaśnia jej napisanie i wydanie. Postępy choroby i śmierć Enocha przeszkodziły widocznie, by ta jego odpowiedź dotarła tam, gdzie dostała się rzecz Karnickiego, jak był sobie ułożył, nie chcąc prowadzić dyskusji publicznie.

37. Może miał wzgląd i na swoje żydowskie pochodzenie, jak sądzi Przyborowski (II 122).

38. Por. M. W. Berg. Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 r. (przekład Karola Jaskłowskiego, Kraków 1898) I 82, 192, 194.

39. Zygmunt Wielopolski na marginesie odnośnych kart Przyborowskiego (II 122—3) zrobił takie uwagi: „Enoch już miał wyjeżdżać, kiedy go Karnicki podszedł u namiestnika i własne swoje wysłanie do Petersburga wyrobił. Nie tyle ambicja działała u Karnickiego. ile strach. Dla tchórza tego była to doskonała okazja opuszczenia Warszawy. — Razu jednego wychodząc z Zamku z Enochem, a obaj szli do... (gdzie) mieszkali, rzekł on do Enocha: Quel trottoir voulez-Vous prendre, car si le mob nous voit ensemble, il nous pendra tous les deux et le gouvernement se trouvera désorganisé". Enoch na to: „Comme Vous voulez, mais je puis pour Votre tranquillité Vous cesser (?) qu' on n'(est) pendu qu' une fois sa vie". I poszli różnemi stronami Kr. Przedmieścia. Podejrzywałem tchórza tego, Karnickiego, któren t(eż) zawsze kiedy położenie było drażliwem, że jedną świeczkę Panu Bogu, drugą diabłu pali. Zdania tego nie zmieniłem. Nakłamał on potem w druku, co wlazło, o swojem zachowaniu się. — Jan Karnicki, w rozmowach z Enochem nigdy inaczej jak Ivan (tout court) zwany, był człowiek rozumny, zdatny, doskonały urzędnik, narzędzie dobre, ale pewne póty tylko, póki czuł wyższą siłę nad sobą, z charakteru dość nikczemny a z natury służalec".

40. Przegląd Lwowski X 454—61. oraz A. Skałkowski, Pisma Juliusza Enocha i jego rola w konflikcie polsko-rosyjskim 1861—1864 w Pamiętniku Kórnickim II (1947).

41. Przyborowski, Historia II 487.

42. Grabiec-Dąbrowski, I 186—7.

43. Przyborowski, Historia, II 122.

44. Al. Wielopolski, I 168—9, Le Marquis, II 150, 155.

45. Por. egz. chroberski Historii dwóch lat, II 122.

46. Prostując twierdzenie Przyborowskiego, że „widywali się u bankiera Flataua", dopisał jeszcze: „Margrabia u Flataua nie bywał nigdy". Że zaś Enoch z domem tym złączony był przez matkę, stąd domniemanie Przyborowskiego. (Jakub Flatow zapisał w r. 1863 swą nieruchomość w Warszawie Enochowi, który był przy jego śmierci w Dreźnie (31. III. 1868). Według tablic genealogicznych Kazimierza Reychmana Flatau (ze Złotowa) Jakub (XVIII) był ojcem Felicji (15. I. 1799 — 4. II. 1859) pochowanej na Powązkach).

47. Przegląd Lwowski X (1880), Lisicki, l. c. I. 172—3, Przyborowski, II 177 i n., Grabiec-Dąbrowski, I 187, także Koźmian, l. c. II 97.

48. Na marginesie przypisu Przyborowskiego (l. c. II 182). Tekst obcięty uzupełniam dodając wyrazy w nawiasach. — Fryderyk Wilhelm IV zmarł 2 stycznia 1861. Rządy w Prusiech sprawował od dwu lat książę regent.

49. Przyborowski, Historia II 66, 168—9. Theremin czy Tettau (Deutsche Revue, 1892, IV 204) oświetlił rolę tego wysłannika, który jako zięć Gorczakowa nie budził w nim podejrzeń: „Herr von M. (später russischer Geschäftsträger in Rom) war nun ganz der Man, das Kabinet von St. Petersburg über den wahren Stand der Dinge in Polen aufzuklären. Man sagt, dass, um Karriere zu machen, dieser Diplomat nötigenfalls seinen eigenen Vater gestürzt haben würde, wie viel weniger Rücksicht also setzte man voraus, würde er auf seinen Schwiegervater nehmen. Und in der That

wurde man denn auch in St. Petersburg durch Herrn von M. so gut informiert, dass alsbald die Enthebung des Fürsten Gortschakoff von seinen Aemtern, allerdings unter den gnädigsten Ausdrücken erfolgte".

50. Według pośmiertnego wspomnienia w Przeglądzie Lwowskim (X. 1880 r.).

51. Zygmunt Wielopolski na marginesie odnośnego ustępu w dziele Przyborowskiego (II 183) zauważył: „Wówczas Margrabia nie mieszkał w Zamku". O okolicznościach, w jakich toczyły się układy, rozwodzi się intuicyjnie Grabiec-Dąbrowski, l. c. I 191 i n. Por. też ich ocenę przez autora „Porozbiorowych Aspiracyj", str. 190 i n. — Lisicki, l. c. I 172 i n., oraz Le Marquis, II 152 i n.; Spasowicz, III 135—7.

52. Skrypt (z uwagami marginesowemi Płatonowa, co wskazuje na jego rozpatrywanie w Petersburgu) na ogół zgodny ze streszczeniem przez Lisickiego (l. c. I 175—7 i w tekście francuskim II 159—161) w arch. chrob. II 21[1]): Comme organe de voeux et des besoins du pays établir les corps délibérants suivants:

1⁰ Un Conseil Sénatorial, composé de membres nommés par le gouvernement parmi les notabilités du pays de toutes les classes avec un président nommé aussi par le gouvernement et ayant le titre de Chancelier. Dans ce conseil siégeraient les evêques, 8 de ses membres auraient le titre de palatins d'après les noms d'autant de palatinats, 39 le titre de castellans d'après les noms des 39 districts. Les palatins et les castellans seraient nommés parmi les propriétaires fonciers. En outre il y aurait un nombre illimité de membres du Conseil Sénatorial, nommés dans les rangs de l'industrie, du commerce et des professions savantes[2]). Les palatins, castellans et les membres du Conseil Sénatorial seront nommés à vie. Le Conseil sera convoqué par le Souverain une fois par an. L'acte de convocation marquera l'époque et la durée de la réunion. — Les petitions ne pourront être adressées qu'à ce Conseil. Aucune petition ayant rapport à un changement de toute l'organisation du pays ou de la forme du gouvernement ne sera admise à la déliberation. — Les plaintes sur la violation des lois ou sur des abûs des fonctionnaires seront aussi adressées à ce Conseil[3]) — Ses décisions ne pourront pas porter sur le fond des demandes ou plaintes: il ne pourra formuler d'actes d'accusation. Son vote portera seulement:

---

[1]) Tamże (V 32) koncept w formie ukazu: „W imieniu i z szczególnego upoważnienia Najjaśniejszego Aleksandra II, cesarza Wszech Rosji, króla pol. etc. książę namiestnik królewski, uznając potrzebę zaprowadzenia w Król. Polskiem organu życzeń i potrzeb mieszkańców kraju, postanowiliśmy i stanowimy co następuje". Po tym wstępie 9 artykułów nakreślonych przez samego Margrabiego, dalsze do 24 włącznie ręką kancelaryjną. Tekst urywa się na 25-m artykule. Art. 1 jest treści ogólnej: „Ustanawiamy w Królestwie Polskiem 1. Radę Senatorską. 2. Radę Senatorską powiększoną. 3 Rady Obywatelskie w każdem z ośmiu województw". — „O Radzie Senatorskiej" mówią artykuły 2—7 a w sformułowaniu postanowień nie odchylają się na ogół od tekstu francuskiego. Na niektóre szczegóły zwraca się uwagę w dalszych przypisach.

[2]) Ce serait une chambre des Paires

[3]) „Prośby te i skargi roztrząsane będą przez komisje z grona Rady Senatorskiej na zasadzie dowodów dołączonych do zaniesionych podań".

a) . sur l'ordre du jour pur et simple.

b) sur le dépôt aux archives pour renseignement.

c) sur le renvoi au directeur en chef de la commission compentante[4]) La décision sur le fond des pétitions appartiendra au gouvernement qui pourra donner connaissance de cette décision au Conseil Sénatorial, sans que la décision que aura prise le gouvernement puisse donner lieu à aucune délibération ultérieure du Conseil Sénatorial[5]). — Un commissaire nommé par le gouvernement assistera à toutes les délibérations[6]). Les séances du Conseil Sénatorial ne seront pas publiques. — Ce même Conseil, devant alors s'appeler Sénatorial Renforcé[7]) (Rada Walna), sera composé de tous les membres du Conseil Sénatorial, auxquels s'adjoindront les présidents des Conseils Généraux (Rady Obywatelskie), du Conseil Communal de Varsovie, les présidents des autorités de la Société Foncière du Crédit, les présidents des cours de justice et le recteur de l'Université Royale — Alexandrine[8]). — Le président du Conseil Sénatorial Renforcé (Rada Walna) sera nommé par le gouvernement avec le titre de Grand-Maréchal, en cas que la présidence ne soit pas confiée au Chancelier. — Le Conseil Sénatorial Renforcé (Rada Walna) sera convoqué par le Souverain tous les deux ans. Il donnera son avis comme vote consultatif et à la pluralité des voix sur les projets qui lui auront été envoyés par le gouvernement[9]). Ce vote sera donné dans la forme d'une opinion motivée. Le Conseil Sénatorial Renforcé (Rada Walna) pourra

---

[4]) „W tym ostatnim razie o wniesionych do Rady Senatorskiej podaniach minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. natychmiast przez udzielenie mu wyciągów przez sekretarza Rady Senatorskiej zawiadomiony być winien. W czasie obrad nad podaniami tak w komisjach jako też w pełnej Radzie obecni będą urzędnicy przez Radę Administracyjną do tego wyznaczeni, którzy w miarę uznania Rządu objaśnienia o podaniach udzielać będą. Radzie Senatorskiej ani jej komisjom nie służy prawo prowadzenia lub nakazywania śledztw ani zasięgania od jakich bądź władz objaśnień co do rzeczy podaniem objętej... Z raportu komisji Rada Senatorska wyda decyzją... W razie przesłania do komisji rządowej dołączony będzie wyciąg z protokołu obrad Senatu nad podaniem.

[5]) Wedle art. 4. „Rada Senatorska rozpoznaje i zatwierdza księgi obywatelskie zgromadzeń szlacheckich i gminnych sporządzane przez Rady Obywatelskie wojewódzkie i wszelkie do tychże ksiąg odnoszące się reklamacje. Czynności Deputacji Szlacheckich do niej przechodzą".

[6]) W art. 5 powiedziano, że król zwołując Radę Senatorską oznacza oraz ministra lub dyrektora głównego „za pośrednictwem którego stosunki Rady Senatorskiej z Rządem załatwiane będą". Art. 6 orzekł: „Sekretarza Rady Senatorskiej mianuje król za obrębem jej grona". Wedle art. 7 : „Sekretarz Rady Senatorskiej pomiędzy nawet corocznemi posiedzeniami tej odbiera i do protokołu zaciąga podania do Rady Senatorskiej czynione, których wyciągi co tydzień na ręce kontrolera jeneralnego przesyła. Żadnych korespondencyj od władz lub korporacyj przyjmować mu nie jest wolno pod odpowiedzialnością".

[7]) „O Radzie Senatorskiej powiększonej" traktują artykuły 8—20.

[8]) Art. 9 nie wymienia w klasie Rady Senatorskiej powiększonej prezesów sądu, ale jest o nich mowa w części objaśniającej, jak prezesi władz i instytutów do tez reprezentacji powołani mogą się zastąpić. — Art. 11 mówi o prezydencji nie wymieniając tytułu prezesa, art. 12 o sekretarzu.

délivrer entre les mains du commissaire du gouvernement[10]) un cahier d'observations sur l'état et les besoins généraux du pays. Ces observations pourront indiquer les réformes spéciales désirables, sans qu'elles puissent réclamer un changement de l'organisation générale du pays et de la forme de son gouvernement et cela sous peine de nullité de toute la délibération. — Aucune pétition ne pourra être adressée au Conseil Sénatorial Renforcé (Rada Walna). L'inscription des pétitions au secrétariat du Conseil Sénatorial (ordinaire) sera suspendue pendant la session du Conseil Sénatorial Renforcé (Rada Walna). — Les délibérations du Conseil ne seront pas publiques excepté lors que le gouvernement dans l'acte d'envoi d'un projet aura autorisé la publicité.

2° Des Conseils Généraux (Rady Obywatelskie)[11]) composés chacun de membres du Conseil Sénatorial, palatin et castellans titulaires dans le palatinat et de membres élus au nombre de deux par chaque assembleé de la noblesse d'arrondissement (okrąg) et d'un membre élu par chaque assemblée communale. Le Conseil Général sera présidé par un de ces membres désignés par le gouvernement. Les Conseils Généraux seront convoqués par le Conseil d'Administration du Royaume une fois par an; l'acte de convocation marquera l'époque et la durée de la réunion. Un commissaire nommé par le gouvernement assistera aux délibérations, lesquelles porteront exclusivement sur les intérêts et besoins locaux du palatinat, tels que les développements de l'agriculture, de l'industrie et du commerce, les voies et communications, la mendicité, les institutions de bienfaisance, les hôpitaux, les travaux d'utilité publique et les prisons[12]). — Les observations des Conseils Généraux seront consignées dans un cahier qui pourra être remis au commissaire du gouvernement. Leurs délibérations ne seront pas publiques.

3° Des Conseils municipaux pour la ville de Varsovie et autres principales villes.

---

[9]) Art. 8 wyraża się: „o przedmiotach prawodastwa cywilnego, kryminalnego, skarbowego oraz innych, w których o udzielenie zdania swojego wezwana będzie".

[10]) Wedle art. 13 „na czas każdego zebrania Rady Senatorskiej powiększonej król mianuje ministra lub dyrektora głównego do wszelkich stosunków między Radą Senatorską powiększoną a Rządem. Rada Administracyjna na przedstawienie tegoż ministra mianuje urzędników do pomocy lub wyręczania ministra lub dyrektora w tychże czynnościach". Art. 14 . . . Żadne własne wnioski z grona Rady Senatorskiej powiększonej miejsca nie mają pod zastrzeżeniem niezwłocznego rozwiązania Rady". Art. 17. „Projekta przez Rząd wniesione rozbierane będą w komisjach z grona Senatu wyznaczonych w sposób jaki wewnętrzna organizacja dla Rady Senatorskiej powiększonej wydać się mająca przepisze. Raport komisji nad projektem przedstawiony będzie na pełnem zebraniu, po czem zdania Rady Senatorskiej powiększonej większością głosów ustanowione i po spisaniu onego w kształcie uwag i wniosku z podpisem prezesa i sekretarza komisarzowi rządowemu doręczone zostanie". § 19. „Radzie Senatorskiej powiększonej nie służy moc wydawania jakich bądź decyzji, znoszenia się z Radami Wojewódzkiemi, czynienia odezw lub zapytań do jakichkolwiek władz lub korporacji, nakazywania śledztw lub dochodzeń".

[11]) „O Radach Obywatelskich" art. 21 i następne.

4º Les assemblées de la noblesse d'arrondissement (okręg) seront organisées dans leurs anciennes conscriptions exclusivement pour l'élection des membres des Conseils Généraux. Elles seront convoquées à cet effet par le gouvernement qui en nommera les présidents, sous le nom de maréchaux. Défense leur sera faite de s'occuper de tout autre objet.

Le sceau de ces différentes assemblées sera l'aigle blanc sur fond rouge. — Les uniformes de membres de ces assemblées seront dans les couleurs du pays.

Les premières convocations [13]) des conseils Sénatorial, Sénatorial Renforcé et Généraux auront successivement lieu dans le courrant de l'année 1861. En cas de troubles, les convocations seront en tout ou en partie ajournées. Tout acte ou toute délibération de ces conseils, relatifs à des objets qui ne sont pas légalement compris dans leurs attributions, seront nuls et de nul effet. — Toute déliberation prise hors de la réunion légale de ces conseils est nulle de droit. Le Conseil d'Administration du Royaume sur un rapport du commissaire du gouvernement prononce la nullité des actes, prend toutes les mesures nécessaires pour que l'assemblée se sépare immédiatement et transmet les ordres pour l'exécution de lois. Les membres contrevenants seront exclus du Conseil. — Aucun des conseils ne pourra prendre des décisions ou arrêtés, ni ordonner les enquêtes ou les mesures d'exécution quelconque, soit sur le fond, soit sur des preuves à fournir. — Les conseils ne pourront communiquer qu'avec les commissaires nommés à cet effet par le gouvernement. Il est interdit à tout conseil de se mettre en correspondance avec un ou plusieurs autres conseils. En cas l'infraction à ces dispositions, le conseil est suspendu par le commissaire du gouvernement, en attendant que le Conseil d'Administration ait statué. Il est interdit à tout conseil de faire ou de publier aucune proclamation ou l'adresse, déclaration de droits, protestation ou manifeste. En cas d'infraction à cette disposition, le commissaire du gouvernement déclare que la session du conseil est suspendue. Il est définitivement statué par le Conseil d'Administration du Royaume.

Mesures préparatoires: Rétablir les huit palatinats. — Abolir le IX et X département du Sénat, en y substituant la Chambre Civile et la Chambre Criminelle (Wydział cywilny i wydział kryminalny) de la Cour Suprême, en donnant aux deux chambres de cette Cour un président sous le titre de vicechancelier (podkanclerzy). — Substituer à l'Assemblée Générale du Sénat le Conseil d'Etat comme rouage administratif.

53. Przyborowski (l. c. I. 13) zanotował w spisie bibliograficznym druk: „Skarga Maryanny z hr. Wielopolskich przeciwko: 1. Aleksandrowi

---

[12]) Nadto według art. 22: „do Rady Obywatelskiej należy księgi obywatelskie szlacheckie i gminne, jako też osób do zgromadzeń szlacheckich i gminnych czynnie należeć mogących spisywać, spisane sprawdzać, podpisami swemi zaświadczyć i przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji do Rady Senatorskiej pod zatwierdzenie przesyłać".

Art. 24. zastrzegł: „Przeznaczenie Rad Wojewódzkich ogranicza się w województwie właściwem; znoszenie się przeto Rad Obywatelskich między sobą lub z innemi władzami lub korporacjami kraju jest zabronione".

[13]) décidé.

hr. Wielopolskiemu, 2. Józefowi hr. Wielopolskiemu, 3. spadkobiercom Elżbiety z hr. Wielopolskich. Warszawa 1862 r." — z takiem objaśnieniem: „Brzydki proces rodzinny toczący się gdy Margrabia był już naczelnikiem rządu cywilnego, rzucający jaskrawe światło na jego charakter". Zdaje się, że do tej sprawy odnosi się, co mówi Przyborowski (II 383) o udzieleniu przez margrabiego „w chwili nieomal gdy został dyrektorem Komisji Sprawiedliwości, dymisji jednemu z sędziów kieleckich i o przeniesieniu innych. — Por. Wł. Spasowicz, Pisma, III 53.

54. Do tej sprawy odnoszą się zapiski z dni redakcji memoriału lutowego (1861): „4-go od Sielskiego" (adwokata kieleckiego). „12. do prezesa Kosickiego w Kielcach. 13. Wyjazd Józefa do Kielc, 14. Powrót Józefa z Kielc". Także z marca notatka w kalendarzu o odebraniu 15-go listu od Sielskiego i tegoż dnia wysłanej odpowiedzi. Syn Józef 8 marca przesłał sprawozdanie z procesu z Potulickimi i Jabłonowskimi, w którym jego i Oraczewskich pretensje do donacji Wincentowej Wielopolskiej zostały oddalone. Przypisał ten wynik przekupieniu sędziego. Zygmunt Wielopolski w liście do matki z Warszawy 12 marca nadmieniał: „Nous n'avons aucune nouvelle de Kielce sur l'affaire jugée lorsqu'encore Papa est passé par là, ce que le dérange beaucoup".

55. Tegoż jeszcze dnia (16. II) w drugim liście dodał: „Nic się tu nie zmieniło ani wiadomości żadne nie nadeszły: dzisiaj widziałem się z Twoim bratem Tomaszem, który na zdrowiu znacznie znowu podupadł. Zdrowie moje i Zygmusia dobre, a z Kielc o wypadku sprawy nic mnie nie doszło". Wiadomości, właśnie 16 marca wysłane z Chrobrza w liście żony, nie zastały margrabiego w Warszawie i musiały mu być przeadresowane do Krakowa: „Nous avons eu un office funèbre à Pinczów, Joseph y a assisté, cela s'est passé très calmement et tres convenablement. Il y en a aussi eu un à Góry, mais... ce n'est pas une règle générale. — Les paysans sont calmes, du moins chez nous; on dit bien qu'il y a eu dans une campagne des environs des soldats qui ont jetté des idées qui peuvent troubler les têtes de ces braves gens, mais il paraît que cela devait être une chose toute individuelle provenant peut-être de la boisson". — Por. Przyborowski, II 214—6. — Jednakże wkrótce Wielopolskie (margrabina z synową) opuściły wieś (Przyborowski, Domowe Sprawy 81).

56. Przyborowski, l. c. II 187 (egz. chroberski).

57. Por. Lisicki, A. Z. Helcel, II 126.

58. Z Krakowa 18 marca 1861 do Zygmunta: „...Z tego co tu już zbadać mogłem, trwa chęć zbliżenia się z turecko-syryjskich potrzeb, a kierunków odwrotnych nic dotąd nie zapowiada. Jechałem z p. Adolfem (Kurzem) który objaśnił mnie, że od komitetu (Tow. Roln.) korespondenci otrzymali polecenie nalegania o uwłaszczenie: tak też działają... Katechizm w tym celu ułożył, katechizm dla ludu. Do czego prowadzą takie bezpośrednie znoszenia się strony ze stroną, świadkiem Galicja z r. 1845. Wielka Niedźwiedzica (Muchanow) nie przyczyni się do silnego ujęcia tych stosunków w ręce rządowe; owszem spodziewano się w komitecie, że delegaci jego zasiędą w tej części nieba, na której Niedźwiedzica przyświecać nie przestała" (Muchanow tracąc kuratorstwo pozostał dyrektorem Komisji Spraw Wewnętrznych). „Tem

większa potrzeba Longueville" (?) może tak oznaczył Tomasza Potockiego, który wyniósł był ranę z bitwy pod Długosiodłem) „inaczej nic się w tych warunkach zorganizować nie da; wszystko coraz dalej rozpadać się będzie na poboczne rządy. Przedwczoraj w wieczór przebąkiwano już na rządzie tymcz. (Delegacji Obywatelskiej czy też Komitecie Towarzystwa Rolniczego) o odmówieniu podatków". Por. Spasowicz III 126.

Następnie donosił o podróży A(dama) P(otockiego) do Paryża. 19 marca nadjechała margrabina przywożąc wiadomość o obchodzie żałobnym w Kielcach, gdzie przed kościołem rozwodzono się, że panowie chcieli uwłaszczyć chłopów i za to rząd kazał na nich strzelać. Józef Wielopolski i inni zgromili ten sposób agitowania i przypominali rok 1846. Dochodziły też wieści, że żandarmi ostrzegali chłopów, aby w razie ruchu wśród szlachty wiązali i odstawiali. „Tu mimo chęci" — taką margrabia zrobił uwagę — niedźwiedzica i komitet mogą się spotkać w skutkach". „To mi nasuwa myśl do programu" — dodawał jeszcze — „aby A(leksander) O(strowski) wpadł pod Niedźwiedzicę, jako dyrektor wydziału. Nie trzeba więc działać o cofnienie dymisji przez Ninusa Deotymusa" (Łuszczewskiego, dyr. wydziału przemysłu). Por. Spasowicz (III 128—9), Lisicki, l. c, I 187 i n., II 63—6, Le Marquis II 166—7, także Przyborowski, II 214, gdzie na marginesie spostrzeżeń o nastrojach włościan w okresie agitacji przed uwłaszczeniem Zygmunt Wielopolski zrobił czytając „Historię dwóch lat" (w lipcu 1893) następującą uwagę: „Chłop polski to była jedna z iluzyj margrabiego. Chłop zwłaszcza w Krakowskiem jest zwierzę fałszywe, chciwe, do wszelkich porywów złych gotowe. Może być trzymany tylko strachem: cywilizacja i dobrobyt dotychczas ujemny wpływ na niego i charakter jego wywiera". Zaś w związku z podejrzeniami, że agitatorzy byli nasyłani przez rząd ros. (II 215): „Nie sądzę; w każdym razie we(rsja) o przebranych junkrach nonsens. Prawdopodobnie czerwoni, skoro widzieli, że organa ich przebierały miarę i narażały się zbytecznie i tak oszołomionym konserwatywnym klasom, spędzali tę akcję na rząd".

59. Margrabina dała temu wyraz na pierwszą wiadomość o powołaniu męża do rządu w liście z 28 marca 1861: „... Pour moi, mon ange, tu sais que je pense: nous brisons avec ce doux et cher passé de Chroberz. Cette vie de nouveaux devoirs pour toi sera aussi la couronne d'épines comme toute chose sur cette terre, mais Dieu vient en aide et la page qui s'ouvre devant toi est bien grande. J'avais raison de dire à ton départ que c'est à présent surtout que tu as besoin d'être éclairé par l'Esprit Saint, que Dieu te bénisse... qu'il bénisse tes soins, tes travaux".

60. Por. Przyborowski, l. c. II 187 i n., 194 i 238, gdzie Zygmunt Wielopolski dopisał: „Muchanowa wysadziła zgrabnie wyzyskana przez Enocha nienawiść Kotzebuego do Muchanowa: nie ma wątpliwości dla mnie, że Kotzebue w tej materii poza plecami namiestnika w Petersburgu działał". — Por. Spasowicz, III 127, 129. Lisicki: Le Marquis, II 155.

61. Przyrzeczone w zasadzie „łaski" z 8 marca nie przesądzały o przyszłości. Mogły pozostać czemś w rodzaju samego Statutu organicznego i nie być dopełnione, gdy zmniejszył się niepokój wywołany zrazu wypadkami warszawskiemi. Dlatego w egz. broszury Karnickiego Suum cuique przy

twierdzeniu o uchwaleniu reform w zasadzie już 8 marca dopisek Enocha: „Oho" (arch. w Antoninku). Por. uwagi Grabca-Dąbrowskiego, l. c. I 192 i n.

62. Por. Przyborowski, l. c. II 187-192 i 487-8.

63. Przyborowski, l. c. II 223, Spasowicz, III 136 i n.

64. Przyborowski, l. c. II 247

65. Lisicki, l. c. I 177 i n., II 59-62, Spasowicz, III 137-8, Przyborowski, II 193, Grabiec-Dąbrowski, I 198-204.

66. Telegram nadany o 6-ej wieczorem w godzinę już był na miejscu a brzmiał: Marquis Alexandre Wielopolski, Cracovie, hôtel de Saxe. Tout changé en bien. Arrivez immanquablement demain. Sigismond (V 35, korespondencja z Z. Wielopolskim 1860—1864). „Tageszeit" nadania i odebrania oznaczona literą n(achmittags). W kalendarzu margrabia zaznaczył: „23 (marca) od Zygmunta telegram z Warszawy. 24. Wyjazd z Krakowa, przyjazd do Warszawy

67. Por. Przyborowski, l. c. II 222 i n., Spasowicz, III 128—130, Żoną (drugą) Muchanowa była wdową po prezesie Sądu Ap. J. Łubieńskim z domu Jarmundówna Kazimiera.

68. Kretkowski wyjechał o 5-ej popołudniu 21 marca (por. Przyborowski, II 187, 487).

69. Przyborowski, II 242-3.

70. Przyborowski, II 247 i n.

71. Według wspomnienia w Przeglądzie Lwowskim, X (1880). Por. Lisicki, l. c. I 178, 200 i Le Marquis II 173. Inaczej Przyborowski, II 254. — Theremin czy Tettau (Deutsche Revue 1892, IV 97) tak go ocenia przyznając mu rzetelne dążenie do reformy agrarnej: „Im übrigen war er ein Mann von nur mittelmässigen Eigenschaften, namentlich ohne politisch scharfen Blick, unpraktisch im Lösen verwickelter Verhältnisse und vielleicht auch zu sehr doktrinär, um mit richtigem Takt das Erreichbare von dem Unmöglichen zu sondern. Sein ganzes Auftreten war daher zwar stets das eines rechtschaffenen Mannes, doch eines traurigen Politikers".

72. Tak Grabiec-Dąbrowski (I 206) wyraził się, ale sam Wielopolski uważał, że „to już było wiele, a wystarczało na szereg lat do wielkiej pracy około dźwigania bogactwa narodowego, oświaty, około godzenia waśni społecznych i podźwignięcia moralności i bezpieczeństwa publicznego, którego potrzebowały wszystkie prace narodowe". (Rzut oka na rozwój polit. i społeczny, 55-6). Co prawda, wypowiedział się tak już po zyskaniu dalszych ustępstw (latem 1862). Por. Spasowicz, III 143-4.

73. Po pierwszym dniu urzędowania Zygmunt Wielopolski tak krótko powiadomił o biegu spraw. „Varsovie 27 Mars 1861, 2 h. de la nuit. Chère Maman, Vours trouverez ici jointe une lettre pour Mr Henry Wodzicki. Lorsque Vous en aurez pris connaissance qui Vous mettra au fait de la position, je Vous prie de l'envoyer immédiatement à Mr Henry. — Papa se porte bien et nous avons beaucoup à faire. Demain nous quittons l'hôtel d'Angleterre pour le palais Namiestnik, avant de nous transporter palais Kazimierzowski. Papa dort pour le moment et moi j'ai grandement sommeil...".

74 Série des mesures à prendre par suite des résolutions impériales du 13 25 mars 1861. Luźna kartka z poprawkami Wielopolskiego powołana przez Lisickiego, l. c. I 191-2 i w ed. fr. II 174.

75. Przyborowski, II 264-5, Grabiec-Dąbrowski, I 254-5.

76. Kajetan Morawski (w liście datowanym z Jurkowa 1 czerwca 1861) ostrzegał, aby przy reorganizacji szkolnictwa nie zabierać nauczycieli z Księstwa, bo „odpowiedziałoby to jak najzupełniej nieprzyjaznym nam widokom, z któremi nawet już się zdradzono dość otwarcie i publicznie, — zastąpionoby tych bezzwłocznie elementem obcym". „Obok tej bardzo ważnej okoliczności" — zauważał jeszcze — , sądzę, że i nauczyciele stąd brani, pomimo nieomylnie wysokiego wykształcenia fachowego, nie zawsze odpowiedzieliby nadziejom w nich położonym, edukacja i wyobrażenia germańskie widocznie krzywią i anarchizują umysły polskie, a ducha karności, koniecznej w edukacji polskiej młodzieży, ani zaszczepić ani utrzymać umieją".

77. Zygmunt Wielopolski wyręczał ojca w korespondencji. Jego listy z tych dni do matki wyjaśniają niektóre nie bez pewnego znaczenia dla historii. I tak 28 marca donosił: „... La première visite de Papa a été, après sa nomination, chez l'Archevêque, qui a été très ému de voir enfin passer les Cultes entre les mains d'un Polonais et d'un catholique disant que s'était un rêve qu'il désespérait de voir réalisé de son vivant. L'Archevêque a béni Papa et les deux chanoines qui assistaient à l'entrevue n'étaient pas moins émus. — La journée s'était passée tranquillement et je ne prévois pas d'autres désordres que de petites manifestations partielles dont les obywataux de la ville viennent facilement à bout par la persuasion, aussi ne faut-il pas Vous s'inquiéter pour des on-dit qui trouvent probablement à Cracovie un grand écho... Nous nous sommes transporté ici (do pałacu Namiestnikowskiego z hotelu Angielskiego) cet après-midi. Papa se porte bien... Staś Walewski est attendu aujourd'hui ou demain soir. Mr Conrad (Walewski) se porte bien, je l'ai vu ce matin".

Z tegoż czasu jest (bez daty) kartka skierowana do margrabiny w sprawie ściągnięcia Antoniego Zygmunta Helcla: „Kochana Mamo, Papa chciał pisać do P. Antoniego, ale już dzisiaj czasu mieć nie będzie. Oto mniej więcej co się jego tyczy i o czem pod sekretem z Panią Helcel Mama niechaj mówi, aby przeczuła i nakierowała usposobienie męża, którego mieć tutaj jest rzeczą bardzo pożądaną dla Papy. Mógłby mu Papa dać zaraz posadę 12.000 ztpl. i mieszkanie. Pracowałby P. Antoni nad reorganizacją szkół i utworzeniem brakujących fakultetów uniwersytetu, nasamprzód prawnego, przy czem miałby wszelką biurową pomoc. — Wielkie na tej drodze P. Antoni krajowi może wyrządzić przysługi i sądzę, że takowe zajęcie będzie ugodniejszem z jego usposobieniem a dla zdrowia jego korzystniejszem, aniżeli ciągłe ujadanie się i niespokojność życia parlamentarnego... Proszę o wiadomość, kiedy dezerterowie nasi Rodryś i Józef Badeni tutaj wracają. (Rodryk Potocki, syn Henryka z Koniecpola, ur. 1833, został referendarzem stanu).

78. Przyborowski, l. c. II 251, 258.

79. Przyborowski, l. c. II 261.

80. Lisicki. l. c. I 151, Przyborowski, II 261—2, Spasowicz III 143—4. Zainteresowanie okazywane przez Margrabiego szkołom szczebrzeszyńskim może także było krokiem do zjednania Zamoyskiego.

81. Redagując projekt ukazu względem uprawnienia Żydów i dowodząc jego potrzeby niewątpliwie korzystał z ogłoszonego w Hamburgu w r. 1859 „Beleuchtung eines ministeriellen Gutachtens über die Lage der Juden im Königreich Polen". Niewątpliwie też znał inne pisma polemiczne, jak chociażby mętny wywód Lelewela pt. „Sprawa żydowska w r. 1859 w liście do Ludwika Merzbacha" (tegoż nakładem wydana w Poznaniu 1860 r.). Por. Lisicki, III 424 i n. (powody projektu uprawnienia Żydów) i studium N. M. Gelbera: Zur Geschichte der Juden in Polen. Die polnische Judenreform unter Kaiser Alexander II und Marquis Wielopolski (Zeitschrift für osteuropäische Geschichte IV 483—512). Kaz. Bartoszewicz, Wojna żydowska w roku 1859 (Warszawa 1913).

82. Z 30 marca 1861.

83. Dalej pisał o rzeczach więcej prywatnych: „Zygmuś doniesie Ci bliżej, na kiedy mieszkanie do urzędu mego przywiązane będzie wyporządzone, z ogrodem i widokiem na Wisłę, wtedy pragnę Twego przybycia; jeśli tak osądzisz, z Marynią i może na krótko z Józiem. Za twoim przybyciem chcę odbyć u nas ogólne wieczorne przyjęcie. Nadto do mego departamentu są także wszystkie pensjonaty panien, które objechać trzeba; chcą mi jeszcze dodać teatr tj. aktorki i tancerki, od czego się wypraszam: a zatem wzywam Cię w sukurs i na opiekę twą liczę". Załączał list do Antoniego Helcla do rozpatrzenia z żoną, a w razie skutku miała zatelegrafować: L'ami accepte, ale zachowując w tajemnicy aż do nominacji. I na zakończenie dodawał: „Mało śpię i jem, lecz jestem zdrów jak nigdy i ani razu iskrzenia w oczach nie miałem". — Zygmunt Wielopolski 3 kwietnia powiadamiał matkę: „Papa... est toujours très occupé et dans l'impossibilité de Vous écrire, quoiqu'il se porte, Dieu merci, à merveille: La position générale des affaires s'améliore tous les jours et je commence à croire que la tranquillité et le calme se laisseront rétablir avec moins de peine, que je ne le pensais il y a quelques jours... Simultanément avec Votre lettre (z 31 marca) Papa en a reçue une de Mr Antoine, qui lui a fait grandement plaisir et par suite de laquelle il Vous autorise à parler à Mr Antoine de ce dont... je Vous ai entretenu dans ma précédente lettre... Dites à Mr Henry W(odzicki) de ma part que Papa a changé la modalité de la censure..., mais qu'on est bien forcé de tordre le cou aux n-ros qui contiennent des attaques soit sur le gouvernement, soit sur le Prince Lieutenant (avec lequel Papa est très bien et qui est un excellent et fort galant homme, pour Vous) soit sur le système entier". — Co do nastroju ujemnego opinii por. Przyborowski II 272—86, Grabiec I 244—5.

84. Naczelnik powiatu piotrkowskiego Aleksander Maryewski (jak nadmienił przedstawiając w r. 1861 swój stan służby) „w miesiącu kwietniu r. b. silną pracą swoją osobistą, moralnie oddziaływając, bo ani jednego włościanina cieleśnie nie ukarał, przywrócił do legalnego porządku w przeciągu dni jedenastu sześćdziesiąt wsi zbuntowanych, toż samo uzupełnił po ogłoszeniu Najwyższego ukazu". — W tymże fascykule arch. chrob. (V 77) raport zostającego do szczególnych poruczeń przy namiestniku pułkownika Fencza

z 14 kwietnia 1861 z Międzyrzecza, dokąd był wysłany do zbadania włościan czterech wsi, które najprzód odmówiły pańszczyzny. Po przesłuchaniu także innych zdał następującą relację: „... Wszyscy jednozgodnie zeznali, że w kościele z ambony naprzód duchowny unijacki a następnie w samą Wielkanoc rzymsko-katolicki ksiądz oznajmili im, że od pańszczyzny są uwolnieni. Duchowni ci chociaż im tłumaczyli, że ich włościanie źle pojęli, jednakże temu nie wierzy większa część włościan, utrzymując, że księży obywatele namówili. Na oczynszowanie oni zgadzają się i czynsz chcą płacić od 1 kwietnia, to jest od czasu w którym przestali wychodzić na robotę, — lecz na pańszczyznę za nic nie wyjdą. — Zagroziłem im egzekucją, lecz oni mówią: „staw nam egzekucją, my będziemy żywić i całą sotnią kozaków, a na pańszczyznę nie pójdziemy". Zagroziłem im odebraniem osad, lecz oni rzekli: „pójdziemy do Cesarza, on nam da robotę i grunta. A wreszcie niech się dzieje wola Boża, gorzej już nam być nie może. Panowie obiecują nas oczynszować, a tymczasem już 4 lata minęły, a teraz chcą nas oszukać; jeśli wyjdziemy na pańszczyznę, to się pożegnamy z oczynszowaniem, — a przeciwnie, to ich zmusimy do tego". — Już 45 wsi wypowiedziało posłuszeństwo, liczba ich z każdym dniem się zwiększa ..." — Na tym raporcie decyzja: „Na włościan działać moralnie, zaniechając egzekucji czynnej. Podżegaczy ująć i do najbliższej twierdzy odstawić". — Z notatki Margrabiego wynika, że postanowił komitet doradczy do kwestji włościańskiej a przez Radę Administracyjną wezwać naczelników powiatów (zwracając uwagę szczególną na powiat miechowski, jako graniczący z Galicją), aby gwałtownych środków nie używali ale podżegaczy aresztowali". Por. raporty ogłoszone przez Grynwasera, Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w latach 1861—62 w świetle źródeł archiwalnych (Warszawa 1938) passim.

85. Spasowicz III 152—4, Przyborowski, II 298 i n, Grabiec-Dąbrowski, I 234 i n. Por. także Pamiętniki P. Popiela (148 i n.).

Zygmunt Wielopolski z powodu zastrzeżeń historyków powołujących się na Helcla, który podobnie jak Adam Potocki nie pojmował racji Margrabiego w rozwiązaniu Tow. Rolniczego, dopisał na marginesie odnośnego ustępu Przyborowskiego (II 309): „Głupcy nie rozumieli wówczas i głupcy dziś jeszcze nie rozumieją Wedle nich rządzić mieli krajem na swoją rękę: 1. duchowieństwo, 2. Towarzystwo Rolnicze, 3. ulica, 4. czerwoni".

86. Lisicki II 85—7, Spasowicz, III 155, Przyborowski II 326 i n., Grabiec-Dąbrowski, I 228 i n.

87. Tak zaświadczył i Zygmunt Wielopolski na marginesie wywodów Przyborowskiego w egzemplarzu biblioteki chroberskiej (II 326). Spasowicz, III 155—6, Grabiec-Dąbrowski, I 238—9.

88. I str. 202—4. Por. Przyborowski, II 349 i n., także z uwagami Zygmunta Wielopolskiego.

89. Rachunek za zbite szyby w karecie wymienia boczne, tylne i latarniane. Na nim zaznaczył Zygmunt Wielopolski: Przy jeździe z Namiestnik(owskiego pałacu) do Zamku w d. 8 kwietnia (18)61.

90. W dalszym ciągu marginesowej uwagi nadmienia jeszcze Zygmunt Wielopolski: „Nazajutrz na żądanie namiestnika przenieśliśmy się do Zamku. — Zapomniałem, że ks. Gorczakowa do wyprowadzenia wojska przeciwko

ludowi przed zamkiem, a raczej do rozmòwy z tym ludem, namówił Meyendorff, w nadzieji że do starcia przyjdzie". —

Wynikałoby stąd, że Meyendorff dążył do sprowokowania starcia, jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Z. Wielopolski opuścił słówko „nie" i należy odwrócić sens zdania. Rozmowa Gorczakowa z 7 kwietnia zmierzała do uspokojenia ludu. Dopiero gdy zawiodła, Meyendorff zaniósł rozkaz rozpędzenia tłumu, a nazajutrz był wysłany z poleceniem ogłoszenia wezwania do rozejścia się w myśl ustawy o zbiegowiskach (por. Przyborowski, II 324—5 i 334—5). — Kapitan sztabu z lejbgwardii bar. Rudolf Mejendorf, syn Piotra.

91. Lisicki, l. c. I 202 i Le Marquis II 176—7.

92. Przy uwadze Przyborowskiego co do różnych wersyj (II 351) Z. Wielopolski zaznaczył: „Tak jest, jak pisze Lisicki". — W odniesieniu do przedstawienia tragedii 8 kwietnia poczynił on jeszcze inne zastrzeżenia na marginesie II tomu dzieła Przyborowskiego. Jako „głupstwo wierutne" określił domniemania co do prowokacji ze strony partii militarnej (str. 325). Tam gdzie jest mowa, kto może być uważany za autora ustawy o zbiegowiskach (str. 326), rozsądził, że „jedynie Margrabia". Przy obliczeniu oddanych strzałów (str. 341) zaznaczył: „Z powodu wyjątkowych okoliczności chcę przyjąć możliwie wysoki stosunek trafiających kul 10 do 15%". Na stronie następnej obciętą została przy oprawianiu polemika z zarzutem „barbarzyństwa" czynionym wojsku: „... nie znam łagodniejszego żołnierza jak ruski; naturalnie, że lżony, kamieniami i błotem obrzucany w pieszczoty się nie bawił. Widziałem Austriaków w podobnej sytuacji (może w Pradze w r. 1848), to inna była sprawa: mordowali bez rozkazu strzelania, dusili więźniów, a cóż dopiero wedle opowiadań Francuzy?" Także gdzie Przyborowski przedstawia załogę warszawską jako ogarniętą żądzą zemsty (str. 352) zrobił uwagę: „Też bajki. Tomasz Potocki, a jego o stronność posądzić nie można, kilka razy powtarzał mi, że nie może się dość wydziwić cierpliwości i dyscyplinie żołnierza". A nieco dalej (str. 354—5) z przyciętego marginesu można jeszcze odczytać: „...po przebiegu manifestacji od tylu czasów, wobec na wszelkie wezwania i przywoływania do porządku urągającego..., rządowi, wojsku, a przede wszystkiem prawu tłumu zebranego przed Zamkiem? Dwie były tylko alternatywy: albo wyprowadzić wojsko z miasta i takowe zbombardować, albo siłą rozpędzić ten tłum. Wybór ze strony namiestnika był za bardziej łagodnym środkiem, zwróconym przeciwko samym ekscedentom kiedy bombardowanie byłoby objęło winnych i niewinnych. — Chrulow moim zdaniem... pierwszej szarży żandarmów, byłbym kazał strzelać, salwa po salwie, a potem puścił żandarmów: tym sposobem całe zajście o połow(ę) krócej by trwa(ło) i mniej by ofiar kosztowało. Chrulow bardzo niechętnie brał się do rzeczy: uważał całą akcję za niegodną siebie i cedził. Chrulowa dobrze znałem: był wytrawny już stary, z odwagi słynny wojak, prosty, skromny, wcale nie krwiożerczy charakter".

93. Jak dowodzi zajście z Chrulewem, którego chciał obciążyć odpowiedzialnością za strzały w dniu 8 kwietnia.

94. Z Wielkopolski przy uwagach Przyborowskiego (II 357) o motywach tego usunięcia się z urzędu dopisał: „Wołowski, bigot, podał się

do dymisji pod wpływem księży". Powody mogły być różne. Drażliwą była nie tylko kwestia spisania aktów zejścia poległych 8 kwietnia, czego się domagał Wołowski, ale także mógł mieć wątpliwości, czy ustawa o zbiegowiskach przed zastosowaniem została dostatecznie ogłoszoną. Wszakże tych wątpliwości wysunięcie przez Polaka nie było wskazane. Bądź co bądź w nocy z 7 na 8-go kwietnia została wydrukowaną, a od rana była rozlepiana przez policję (por. Przyborowski II 329—330).

95. Przyborowski, II 351 (przypis).

96. Por. Przyborowski, II 328—9. Spasowicz, III 156.

97. Lisicki, II 87—8, Spasowicz, III 159, Przyborowski, II 360—1.

98. Jan Kucharzewski, Od białego caratu do czerwonego, IV 169.

99. Lisicki, l. c. I 199 i A. Z. Helcel II 126—8.

100. 4 kwietnia (1861) pisała: „. . . Il n'y a qu'une seule chose que je ne comprends pas bien, c'est ton discours tenu au clergé . . ., tu y parles avec un ton de menace qui doit être motivé par des choses que nous ne connaissons pas . . ." — 6 kwietnia ostrzegała go, że rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego wywrze złe wrażenie, o ile inne zdobycze nie odwrócą umysłów. Jego przemówienie do duchowieństwa ganiono ze stanowiska katolickiego. — 10 kwietnia na wiadomość o ofiarach demonstracji przed Zamkiem: „Je ne puis penser à toi sans frémir . . . Ta position est des plus difficiles, la corde est si tendue".

101. W liście z 19 kwietnia 1861, a 22-go: „Toi tu travaille(s) et moi je me fais l'illusion t'aider en priant pour toi . . . A modliła się o „wytrwałość i swobodę duszy".

102 Zygmunt Wielopolski wspominał jeszcze po latach (na marginesie dzieła Lisickiego, I 204) o swoich z tamtej doby przeżyciach:

„Nie mieliśmy wówczas własnych koni w Warszawie, a przez tydzień nie mogłem dostać żadnej karety, żeby z Zamku wyjechać. Skoro pierwszy raz wyjechałem na Leszno, do Rodryga Potockiego, ten widząc mnie struchlał, nie wiem czy o mnie, i błagał na wszystko, abym się czem rychlej wynosił".

103. Zygmunt Wielopolski (na marginesie monografii Lisickiego, I 204) przytacza takie zdarzenie: „Podczas pobytu w Zamku wezwał mnie jednego wieczora do siebie X. Gorczaków i kazał ojcu proponować, by, dla zyskania ludu wiejskiego, darować temuż trzech miesięczną pańszczyznę obliczoną podług okupu prawnego, jaki się gotował. Wiedząc, że projekt taki wcale w smak ojcu nie pójdzie, zaraz X. G. nadzwyczaj oszczędnemu co do grosza publicznego (sam nic nie miał i po śmierci zostawił około 40.000 rbs. w list. zst. całego majątku) obliczyłem, ile to wypadnie skarbowi zapłacić. W tej chwili powiedział mi: tant que ça! n'en parlous plus". — Zaś na marginesie „Historii dwóch lat" (II 462), gdzie jest mowa o oczynszowaniu przymusowem, to samo (jak się zdaje) przedstawił nieco inaczej: „. . . (na) początku urzędowania Margrabiego wezwał mnie wieczorem X. Gorczakow do siebie i naradzał się ze mną, czy Margrabiemu nie proponować darowanie przez rząd pańszczyzny chłopom i wynagrodzenie takowej obywatelom przez skarb. W zasadę nie wchodziłem, ale na prędce zestawione cyfry wynagrodzenia przestraszyły namiestnika".

104. Zygmunt Wielopolski pisał 13 maja 1861: „Papa ne compte plus séjourner au Château que quelques jours, pour se transporter au palais Namiestnik avant qu'il n'aille occuper son charmant appartement au jardin botanique. La santé de Papa est excellente, quoique son appartement au château soit peu commode à cause de l'air qui y est lourd, les fenêtres donnant sur la cour: la lumière aussi y est très mauvaise, la chambre étant exposée au midi, et comme Papa travaille toute la journée, je crains pour ses yeux". Zaś 22 maja donosił: Ojciec zdrów, prócz wielkiego jęczmienia na prawem oku. Nowe prawo o stosunku chłopów do właścicieli będzie krytykowane jak wszystko. Ojciec w pałacu Namiestnikowskim ma więcej wygody; przeniesie się z chwilą nadejścia zatwierdzenia reform. — Margrabia dodał, że okulista Szokalski przepisał okłady na oko i picie wody marienbadzkiej. I jeszcze dopisał: „Władeczkowi zasyłam serdeczną burę, że się robi do mnie podobny, kiedy mógł wybrać lepiej". — Była to aluzja do listu żony z 18 maja, w którym powiadomiała go o pomyślnem rozwijaniu się wnuka, a pytała, czy ma wolne godziny dla odpoczynku i czy używa przechadzki. A dalej już całkiem w religijnym nastroju: „Bóg z Tobą, Mój Drogi. Pamiętasz, Drogi Mężu, że dawniej, jak nadchodziły święta Ducha Ś., chciałeś, żebym Ci życzenia moje składała, teraz je składam przed Bogiem za Tobą, Mój Drogi, aby Duch Ś. był siłą i mądrością Twoją". — Poprzednio już (4 maja) przyprawiała ją o rozpacz walka z duchowieństwem a nabożeństwo majowe odprawiała „za tych wszystkich, którzy sumiennie pracują na dobro kraju". Martwiły ją także ataki dzienników. Stroniono wtedy w Krakowie od Wielopolskich, niemniej wszakże i zwracano się do Margrabiny o protekcję. Zajmowała się sprawami gospodarskiemi, aby syn Zygmunt dla nich nie opuszczał ojca. „Niech Was Pan Bóg wspiera, oświeca, niech zawsze droga Twoja będzie jasna jak mleczna" pisała 10 maja i może szukała wróżby w znakach niebieskich, gdyż nadmieniała: „Nowy kometa pokazał się na niebie, czyś go widział? w konstelacji wielkiej Niedźwiedzicy zamieszkał, niespodziewany i podobno nie zapowiedziany gość". Margrabia jako spadkobierca Muchanowa mógł być zestawiony z kometą, jeśli byłego dyrektora Komisji Wyznań i Oświecenia określano mianem Niedźwiedzicy.

105. Lisicki, Le Marquis II 166, 178—9, 197; Przyborowski, Historia II 361 i n. Jak długo i w następnem pokoleniu trwała nienawiść do rodu Margrabiego świadczy w „Bibliografii druków dotyczących powstania styczniowego", którą zebrał i opracował Janusz Gąsiorowski a wydała Centralna Biblioteka Wojskowa (nr 7, Warszawa 1923) pozycja nieznanej mi treści ale zdradzająca ją tytułem: „Panowie Wielopolscy w Krakowie. Niektóre epizody z przeszłości tej rodziny (Przekupstwo. Sprzeniewierzenie się. Margrabstwo. Morderstwo. Margrabia Aleksander Wielopolski) Lwów 1896.

106. Podał 8 maja 1861 wiadomość o swem wykreśleniu z liczby pism dozwolonych w Królestwie Polskim: Margrabia (9 czerwca) domagał się rozszerzenia zakazu na gubernie cesarstwa. Por. Lisicki, l. c. I 212—9, Le Marquis II 195, Przyborowski, II 419.

107. Zygmunt Wielopolski na marginesie Przyborowskiego (II 362) dopisał wprawdzie: „Margrabia palił anonimy nieczytane lub komu innemu powierzał ich przegląd". A w związku z zamknięciem poczty miejscowej, czego życzyli sobie także urzędnicy odbierający przez nią listy obelżywe, za-

uważył tamże: „Słusznie nie należało cierpieć, aby instytucja rządowa, poczta, służyła narzędziem do demoralizacji urzędników i innych osób. Wyżsi urzędnicy, którzy mogli mieć opiekę policji lub wojska, mogli sobie z anonimów żartować, ale niżsi?" — W archiwum chroberskiem dochowało się zaledwie parę anonimów obelżywych, bo też nie było powodu ich konserwować. Wszakże o ile nie z samej Warszawy, to z dalsza przyniosła je poczta.

108. Analogii z Targowicą dopatrywano się dość powszechnie.

109. W tym duchu po obchodzie w Horodle pisał (28 czerwca 1861) Ksawery Butrym Butrymowicz z Krystynowa: „...Całe społeczeństwo oświecone w prowincjach polskich pod bezpośrednią władzą czynownictwa moskiewskiego zostających jest bez zaprzeczenia czysto polskie; społeczeństwo ciemne jest nijakie i choć panów nie lubi, moskiewskiem jednak nie jest: dotąd żywi w sobie pamięć dawnych lepszych czasów i pomimo wszelkich intryg czynownictwa i popowstwa przeciw idei polskości nigdy stanowczo nie wystąpi". Ruch umysłów w Polsce nie ogranicza się chęcią uzyskania ustępstw i reform jedynie dla Kongresówki, ma on na celu odtworzenie wielkiej i potężnej Polski. Kongresówka pięciomilionowa nie byłaby dość bezpieczną obok siedemdziesiątmilionowego olbrzyma, a słabość jej nie zgasiłaby w czynownictwie pragnienia do zagarnięcia na nowo. Uzyskanie reform dla wszystkich prowincyj dawnej Polski przejednałoby najzagorzalszych demokratów i ugruntuje spokój. Piętnastomilionowa Polska będzie poważnym członkiem konfederacji słowiańskiej i dość silną, aby oprzeć się wszelkim zakusom czynnownictwa. Zresztą Rosji grozi rewolucja i tron potrzebuje oparcia.

110. Por. Grabiec-Dąbrowski, I 293 i n, 304, 307—8.

111. Przyborowski, II 397—8.

112. Lisicki, II 91—3 Przyborowski, II 373—5. — Grynwaser (Sprawa włościańska 30—1) podkreśla zbieżność stanowiska Wielopolskiego z dążeniem Towarzystwa Rolniczego.

113. Lisicki, II 93—4. — Zygmunt Wielopolski w liście do matki z 1 maja 1861 taką podaje charakterystykę wyższego duchowieństwa w zaborze rosyjskim: „...Quant à la question du clergé, Vous avez un peu raison d'en avoir une faible opinion, mais c'est bien aisé à expliquer. Depuis des années on n'a cherché à élever aux sommités hiérarchiques chez nous, que des gens faibles et même lâches, croyant que ceux — ci seraient plus aptes à subir les influences du pouvoir. Pendant quelque temps le pouvoir s'étant relâché, ces messieurs qui naturellement ont tous une longue-vue (très courte) braquée sur le coq qui tourne au gré du vent qui souffle le plus fort, ont suivi le torrent sans voir qu'il menait à une cataracte où il s'engouffrait dans un précipice. Les rapports de Papa au clergé sont trop bons: ils étaient habitués à être traités en fonctionnaires publics, tandis que Papa les traite en représentants de l'Eglise. Ils ne s'y retrouvent pas et sont plats en face, pour faire de l'opposition en sourdine. Pour le moment ils sont comme toute l'opposition très embarrassés, voyant qu'ils ont fait fausse route. Myśliński, par exemple, qui a été tonné dans les journeaux du 6 du dernier, mais pour un mandement non autorisé dans des matières nullement ecclesiastiques, était un protégé de Mr Moukhanoff et Rome a toujours refusé de le nommer evêque. L'archevêque Fiałkowski, par exemple promit dans le temps de déposer et de faire

déposer le deuil. Il reçoit une lettre anonyme et par suite de cette lettre il n'exécute pas sa promesse. L'evêque Dekert est un vieux homme tout — à — fait fini. L'evêque Benjamin n'est pas encore venu ici voir Papa, et il a raison d'en agir ainsi, car comme il n'est populaire ni parmi le clergé ni parmi ce qui fût l'opposition, sa présence n'aurait servi de rien (on est allé, les soit disant patriotes, jusqu'à l'accuser d'être agent du gouvernement, vulgairement dit espion). Cette manière d'être du clergé est réellement stupide et même désastreuse pour les intérêts majeures. Avec leurs faiblesses et leurs sensibleries politiques ils ne gagnent pas un sou et froissent le gouvernement à l'époque même où on aurait pu faire quelque chose pour l'Eglise".

114. Przyborowski, II 403—8.

115. Lisicki, I 200 i n., Przyborowski, II 390 i n.

116. Spasowicz, III 219, Przyborowski, II 391—3.

117. Przyborowski, II 408—9. Z. Wielopolski na marginesie dopisał: „Nie wiedziałem o tem dotychczas i nie rozumiałem Tomasza Zamoyskiego, któren mi kilkakrotnie wymawiał jako błąd przez Margrabiego popełniony że stryja jego p. Andrzeja Zamoyskiego nie kazał aresztować i powiesić. Taki sąd niektórych trzeźwych członków familii. Z. o wielkości Andrzeja". Por. sąd Stanisława Koźmiana, „Rzecz o roku 1863" II 49 i n., także 69—71, 93 i n., 101.

118. Przyborowski, II 436—7. Zygmunt Wielopolski z właściwą mu obcesowością protestował w marginesowej uwadze przeciw uznaniu Czartoryskiego dla ruchu 1861 roku: „Jakie wyżyny? burdy uliczne, kompromitowanie wiary przez nadużycie kościołów do manifestacji. Za młodu był młodym osłem, (bez) charakter(u) (1830/31), na starość stał się starym osłem". — Jeśli Margrabiemu było trudno wczuć się w nastroje wielkiej emigracji, chociaż należał do tego pokolenia, to zgoła niezdolny pojąć je był syn jego, wychowanek epoki Paskiewiczowskiej. Nie mógł też zrozumieć poglądu wychodźtwa naszego na przełom, jaki dokonał się w społeczeństwie po manifestacji warszawskiej, która pociągnęła pięć ofiar: „Trzydzieści lat odstępstwa synów od Matki Polski, przetańcowanych na posadzkach salonów namiestnikowskich, przeumizganych przez panie do generałów i dworu cesarskiego, przegranych w karty przez paniczów do oficerów moskiewskich, przespanych lub strawionych dla osobistych interesów przez dojrzałych mężów, prześpiewanych piosnką pijaną i rozpaczliwą przez lud wiejski, przemilczanych nad twardem rzemiosłem przez rzemieślników, przedumanych w marzeniach bezpłodnych przez młodzież — dzień 27 lutego zatarł, odkupił, w zapomnienie rzucił... Zwycięstwo męczeństwa było otrzymane, ślepi przejrzeli, niedowiarki dotknęli grzeszni zawstydzili się i w skruchę zapadli ... Stany i wyznania objęły się w uścisku polskości. (Broszura odbita litografią w Paryżu i datowana 26 sierpnia 1861 w związku z wyborami do rad municypalnych i i. pt. „Co mamy z tym fantem robić, co go trzymamy w ręku").

119. Lisicki II 98—111, Spasowicz III 163 i n., Grynwaser. Sprawa włościańska, 42—3, Przyborowski II 455 i n., gdzie Z. Wielopolski dopisał w związku z uwłaszczeniem: „Milutyn przyjął rozdział kraju do okupu jako podstawę do likwidacji' co było zupełnie wadliwem. Kiedy to w rozmowie Milutynowi zarzucałem, odpowiedział, że się trzymał zasad postanowionych przez Margrabiego. Ja jemu na to, że to co do ocenienia dni pań-

szczyźnianych było dobrem, jest niesłusznem przy ocenieniu wartości ziemi, że gdzie ziemia dobra, ludności więcej i robocizna tańsza etc. Bardzo się zżymał a skoro się przekonał, że mam rację, wpadł z początku w złość, a następnie przyznał się, że przy urządzeniu włościan popełniono błąd na błędzie i niesprawiedliwość, ... je réparerai ces iniquités, poczem w kilka miesięcy umarł".

120. Lisicki, I 219; Grabiec-Dąbrowski, I 256; Hip. Grynwasser (Sprawa włościańska, 58) wymienia obok Wiktora Kamionowskiego jako współpracownika Teodora Wosińskiego, dyrektora Wydziału w Komisji Sprawiedliwości.

121. Przegląd Lwowski X (z listopada 1880) we wspomnieniu pośmiertnem o Enochu.

122. Nie zmieniam mego poglądu po zapoznaniu się ze studium H. Grynwasera, który powołując się na Wł. Grabskiego rzecz o Towarzystwie Rolniczem (II 387) pomawia Wielopolskiego o kierowanie się prawie wyłącznie względami na interes zamożnej szlachty-dziedziców (Sprawa włościańska, 31, 43, 56). Niewątpliwie Margrabia nie wnikał dostatecznie w pragnienia wsi i zagadnienie agrarne ujmował z punktu widzenia ordynata ograniczonego we władztwie majętnościami majorackiemi. Wszakże żywił i słuszną obawę rozproszkowania własności rustykalnej przez działy rodzinne z ujmą dla gospodarki racjonalnej. Zresztą w jego „systemie" politycznym prowizoryczne rozwiązanie kwestii włościańskiej było tylko jednym członem. Wytyczną był ogólny interes narodu, którego stan ziemiański zamykał w sobie tradycję i świadomość. Por. Spasowicz, III 163 i n., Grabiec-Dąbrowski, I 259 i n.

123. Na marginesie wywodów w tej sprawie Lisickiego (I 221) Z. Wielopolski dopisał: „Byłem u T. Potockiego na poufnem zebraniu kilkunastu obywateli, gdzie przed wydaniem prawa, dyskutowano cenę robocizny. Wszyscy znajdowali ceny zbyt niskie, a między tymi i Ludwik Krasiński. Pomimo mów i oświadczeń o uwłaszczeniu marzyli jeszcze o zachowaniu pańszczyzny". — Por. Przyborowski, II 460—2.

124 Listy z 9 i 26 maja 1861.

125. Na marginesie odnośnego ustępu dzieła Lisickiego (I 187) dopisał to Z. Wielopolski.

126. Lisicki, II 95—7.

127. Lisicki. II 93—4. Por. Spasowicz. III 146—7, Przyborowski, II 423 i n., Grabiec-Dąbrowski, I 310.

128. Lisicki, I 216, Spasowicz, III 224—5, Przyborowski. II 414—8. Z tym ostatnim polemizując Z. Wielopolski tak się wypowiedział: „A więc człowiek stojący na czele wydziału publicznego powinien znosić to, by mu pod oknami smarkacze burdy wyprawiały? Ja byłbym dał w skórę smarkaczom (i) do domów rozesłał, (zaś) całemu składowi nauczycielskiemu ła(s)kawie dla dobra służby udzielił dymisję".

129. W kalendarzu pod 17 maja 1861 zanotował: „Wyjazd Płatonowa do Petersburga. Notice présentée". U Lisickiego (I 168—171) projekt ustawy o Sądzie Najwyższym, a nota cytowana we francuskiem opracowaniu (Le Marquis II 198—200). Por. także Przyborowski, l. c. II 465—8.

130. Zygmunt Wielopolski na marginesie odnośnego ustępu dzieła Lisickiego (I 225) dopisał: „Wymagano od ojca, aby podpisywał po rosyjsku protokóły Rady Administracyjnej: stanowczo tego odmówił i postawił kwestię gabinetową. Odniesiono się do cesarza, ażeby interesa nie stanęły, zanim przyjdzie pozwolenie, musiałem za ojca protokóła Rady podpisywać, jako umiejący po rosyjsku".

131. Przedstawienie to „spoczęło w pyle archiwów", jak powiada „Lisicki (I 225), względnie „le sort de cette démarche nous est inconnu" (II 200). Por. Przyborowski, II 468.

132. Przyborowski, II 377—380.

133. Przyborowski, II 409.

134. Przyborowski, II 410—11.

135. Lisicki, II 112—6, Grynwaser, Sprawa włościańska, 44 i n.

136. Przyborowski, II 464—5, Grynwaser, Sprawa włościańska, 8 i n.

137. Zygm. Wielopolski w liście do matki z 29 maja 1861 tak określił sytuację: „...Papa se porte bien. Le Prince va mieux et sensiblement: l'intérim pour les affaires civiles est rempli par le général Merchelewicz, un homme aussi bon et sensé qu'énergique. Si l'indisposition du Prince se prolongeait ou s'il avait besoin d'aller aux eaux pour se remettre tout — à — fait, je crois que l'intérim de sa lieutenance serait déféré au général Suchozanet, dont on annonce l'arrivée de St. Pétersburg. Je l'ai beaucoup connu, il y a une dizaine d'années. C'est un vieillard très affable". — Por. Przyborowski, II 474 i n.

138. Przyborowski, II 475 i n.

139. Rzut oka na rozwój polityczny i społeczny w Królestwie Polskiem 61. Por. Grabiec-Dąbrowski, I 309—10.

140. Spasowicz Pisma III 229—230.

141. Przyzwał w tym czasie także młodszego, ku wielkiemu jego zadowoleniu. Margrabina na podstawie listu Józia powiadamiała męża 10 czerwca z macierzyńską tkliwością: „...Uradowany tem, że go chętnie przy sobie widzisz, biedny chłopiec nacierpiał on się dużo w tym roku; mnie zawsze markotno bardzo, jak młodzi cierpią, bo dla nich jeszcze kwiaty życia, ale Bóg i młodszych pociąga do pługa, musi więc i tak być dobrze". — W kalendarzu Margrabiego przyjazd Józia z Krakowa zaznaczony pod 5 czerwca.

142. Notatka spisana ręką Zygmunta Wielopolskiego dla Margrabiego bez daty (II 35): „Jenerał Suchozanet zlecił mi Papie powiedzieć, że w Hrubieszowie zaszły nieporządki znaczne: miał się odbyć jakiś pogrzeb o 6-tej popołudniu: ksiądz w zmowie z ... ludnością odwlekł pogrzeb do godz. 10-tej wieczór i przy tej okazji zelżono nacz. powiatu i nacz. żandarmerii, wybito okna i potłuczono drzwi w ich mieszkaniach. Chce j. Suchozanet księdza aresztować; jam mu mówił, że sądziłbym właściwszem do demerytów go zesłać. Zgodził on się na to, mówiąc, że się tem kontentować będzie, jeśli rzeczywiście ksiądz do demerytów pójdzie i jeśli władza duchowna usłucha Papy lepiej jak z dwoma księżami w Radomskiem, którzy przez Papę do demerytów zakwalifikowani tamże przez władzę duchowną bynajmniej odesłani nie zostali. — Piątkowski będzie reinstalowany i proszony jestem w tej mierze od Giecewicza, aby Papa do objęcia urzędu zachęcił Piątkowskiego. Powiedziałem Giecewiczowi, że sam to uczynię. — Z wizyty mej u poczci-

wego Jenerała bardzo byłem kontent. Kazał się on Papy zapytać, czy T. Potocki z pewnością do Rady Stanu wejdzie. Odpowiedziałem od siebie, że rzecz ta moim zdaniem wątpliwości nie ulega, że on i Aleksander Ostrowski nie zrozumieli wyrazów: do stałego zasiadania, i że się przestraszyli konieczności siedzenia ciągłego w Warszawie". — Wincenty Piątkowski, jako naczelnik powiatu miechowskiego dał się poznać w r. 1846 z energicznych wystąpień przeciw rozruchom chłopskim. W maju 1861 zastąpiony został przez Edwarda Flisa. Ręką Margrabiego dopisany na liście proponowanych na gubernatorów. Lista ta nakreślona przez L. Giecewicza, który po Muchanowie objął dyrektorstwo Komisji Spraw Wewnętrznych, podobnie jak naczelników powiatów, poufnie komunikowana Margrabiemu 6 czerwca (1861), bo za zgodą Suchozaneta miano zbadać na Radzie Administracyjnej, czy są na wysokości wymagań chwili (V 77). — Niejaką wskazówką co do dobrych stosunków z Suchozanetem w pierwszej połowie jego zastępczych rządów są dwa jego pisma zachowane w kopiach w materiałach zebranych przez Lisickiego (II 55) „Le 22 de Mai — 3 de Juin. Monsieur le Marquis. Vous m'obligeriez beaucoup en passant chez moi au sortir de l'oraison funèbre du décédé (Gorczakow), qui aura lieu à 11 h. de ce matin. Je Vous prie de me compter dans le nombre de ceux qui Vous estiment sincèrement". — „Le 8/20 de Juillet. La censure a permis la publication dans le Courrier de Varsovie (de) l'ordre de l'Archevêque pour l'office funèbre du pce Czartoryski, je n'y entends rien, de quel droit l' Archevêque se crût en devoir de donner à cet acte religieux un caractère de solennité officielle. Ayez la complaisance de passer chez moi demain à 11 h. du matin pour pouvoir prendre une résolution à cet égard. Votre très dévoué N. Souchozanet". Por. co mówią dość zgodnie w odniesieniu do Suchozaneta L i s i c k i, I 225 i n., oraz Le Marquis II 209 i n.; S p a s o w i c z, III 227; P r z y b o r o w s k i, III 21, 85; Rzut oka 55, 61.

143. W notatce skreślonej w II dekadzie czerwca do konferencji z Suchozanetem Margrabia poruszał następujące sprawy: 1. Etudiants chantant au jardin des plantes. — 2. Renvoi des prédicateurs séditieux. — 3. Arrestation à la sortie des églises pour les chants séditieux. Publication préalable. — 4. Juge d'instruction à la citadelle, Skowroński à la place de Bielski. — 5. Instruction judiciaire contre les étudiants du gymnase réal. — 6. Arrestation de 13 étudiants inutile. — 7. Rapport de Wieczorkowski et correspondance avec le consul d'Autriche dans le Czas. Renvoi de Pawłowski. — 8. Correspondance avec le Czas. — 9. Renvoi d'un censeur. Visite chez Pawłowski, Wójcicki, Noakowski. — 10. Notice à Merchelewicz. — 11 G-t autrichien et le Czas. Manière d'agir de la police pour aider la justice (V 77). — Dla objaśnienia wypada zaznaczyć, że wspomniane tu represje były następstwem ogłoszenia w Czasie z 30 maja korespondencji z konsulem austr. br. Ledererem, który żądał uwolnienia aresztowanego 8 kwietnia Andrzeja Wołkowskiego, jako poddanego austr. W dwu korespondencjach opublikowano odnośne akta z wydziału Sprawiedliwości. Także uskarżano się na przetrzymywanie aresztowanych w Modlinie i na proces przeciw uczniom z gimn. realnego „pro informatione", gdy poszkodowani zrzekli się pretensji. Obok usunięcia (po rewizji) ze stanowiska archiwisty Senatu i dyrektora drukarni

rządowej Kazimierza Władysława Wójcickiego za stosunki z Nadwiślaninem, Dziennikiem Poznańskim i Czasem, takaż kara spotkała ekspedytora Komisji Sprawiedliwości Józefa Pawłowskiego i dyspozytora drukarni Wiktoryna Noakowskiego. — Cenzor Roman Kozicki poprosił o zwolnienie z obowiązków, gdyż się naraził zapewne z powodu wiersza w Tyg. Illustr. — Co do reakcji opinii zob. u Przyborowskiego, III 27—30. — W jednym z anonimów (zachowanych w arch. chrob. V 25) „Polacy z Warszawy" 25 czerwca 1861 zwrócili się do Margrabiego z zapytaniem, czy przybył „dlatego, aby się dopuścić mordów na ludziach bezbronnych, czy żeby wprowadzić reformy moskiewskie". I dalej tak stawiali kwestię: „Cóż zrobił dla Polski? Oprócz mordów odebranie kilku urzędnikom chleba i pozostawienie w nędzy, zabranianie modłów po kościołach, rozkazy, aby ci się kłaniali — nic więcej nie widzimy". Grożono mu śmiercią i wytrzebieniem jego potomstwa, jako kąkolu. Stu sprzysięgło się dokonać tego i ciągnęło losy, na kogo kolej. Pozostawiono wszakże Margrabiemu 15 dni do opuszczenia Królestwa i schronienia się zagranicą.

144. Według listu Zygmunta Wielopolskiego do matki z 22 maja 1861 projekty reform zostały zabrane z Warszawy przez zastępcę ministra sekretarza stanu: „C'est Monsieur Platonoff qui les a emporté(s) par là, on espère leur retour ici dans trois semaines: quant à moi, je ne crois pas qu'elles viennent avant les derniers jours du mois prochain" (VI 9). Podpisane 5 czerwca, do Warszawy nadeszły 16-go, jak Margrabia zaznaczył w kalendarzu. W tymże dniu nastąpiła (według tejże zapiski) „narada z namiestnikiem". Por. Przyborowski, III 72.

145. Przyborowski, Historia III 40—4, Spasowicz, III 223, Lisicki, I 226—7.

146. Przyborowski, III 70 i n., Lisicki, I 226—7.

147. Zygmunt Wielopolski w liście do matki (VI 10) pisał 6 lipca (1861): „...La santé de Papa est excellente. Par ici on est très content des nominations pour le Conseil d' Etat, et les choses vont de mieux au mieux". — Inaczej Przyborowski, Historia, III 80—2.

148. Przyborowski, III 86—8.

149. Przyborowski, III 78, Lisicki, II 132 (§ 24 o wydziale próśb i zażaleń).

150. Przyborowski, III 88—9.

151. Przyborowski, III 90.

152. Drukiem Brockhausa a pod firmą J. K. Żupańskiego (V 77 arch. chr.). Objętości 8 stron 8°, bez podania roku, który Przyborowski (I 10) oznaczył na 1861. — Sądzę, że broszurę tę należy przypisać inicjatywie Margrabiego, chociaż zdawałoby się trudnem wyjaśnić takie wyrażenia, które w niej musiały go razić („prawo z d. 8 kwietnia pobieżnie, jednocześnie z mordami i dla obrony sprawców utworzone"). Mniemam, że piszącemu zostawił pewną swobodę potrzebną ad captandam benevolentiam i dla zatarcia śladów pochodzenia, gdy i tak powołane są akta sprawy nie dla każdego dostępne.

153. Datowana w Warszawie 26 lipca 1861 (V 77). Por. Grabiec-Dąbrowski, I 245.

154. Syn Zygmunt (zapewne 26 lipca) sygnalizował mu wzburzenie na tem tle wśród ludności warszawskiej: „Chodzi po mieście jakoby lud w Mławie, rozjątrzony nadużyciami i świętokradzkiemi postępkami wojska, dwie tam stojące kompanie w nocy w pień wyrżnął. — Sądzę, że to bajka, ale nauczająca, targanie się bowiem wojska na kościoły i duchownych chłopstwo przeciwko rządowi obrócić zdoła; a wówczas nie zostałoby rządowi jak tylko prowadzić wojnę domową w rodzaju neapolitańskiej. Jest to wzgląd tak ważny, że sądzę nie od rzeczy, nawet jeśli fakt mławski jest bajką Namiestnika nań zwrócić uwagę. — Także trzeba by mieć na względzie, by uwaga obawy odstręczenia chłopstwa od rządu nie wywołała jakiego Metternichowskiego cyrkularza". Por. Przyborowski, III 145—8.

155. Lisicki, I 228, Le Marquis, II 211—2, Spasowicz, III 223, Przyborowski, III 113—6.

156. Lisicki, I 228—9, Le Marquis II 213—4, Spasowicz, III 228 (myli się w dacie podając ją na 26 czerwca, ale przytacza jeszcze jeden i to ważny powód zatargu, że na stanowisko wice-prezesa Rady Stanu Suchozanet zamierzał powołać warszawskiego jenerał-gubernatora), Przyborowski, III 117—8.

157. Studium prawa karnego obowiązującego w Królestwie Margrabia przyrównywał do żeglugi po Oceanie Spokojnym, gdzie odkrywa się nieznane wyspy.

158. W brulionie podania do dymisji skreślił ostatni punkt o załącznikach: 6. un rapport contenant la proposition de fonder auprès de la Commission des Cultes et de l'Instruction publique, et sous sa direction spéciale, un grand journal politique, littéraire et scientifique, sous le titre de Moniteur ou Journal Universel, à la place de la Gazette Officielle actuelle (V 52). Zresztą tekst podany przez Lisickiego (Le Marquis 213—4) wykazuje tylko drobne odchylenia od rękopisu.

159. Z zapiski kalendarzowej można określić adresata. Z brulionu (V 52) warto przytoczyć ustępy skreślone (pomijając drobne różnice z tekstem ogłoszonym przez Lisickiego, Le marquis 214—5): „La loi du 8 avril sur les attroupements qui depuis s'est montrée si efficace dans la capitale, aurait suffi à la répression de quelques désordres partiels dans les villes des provinces". — „Cette loi s'est montrée efficace dans la capitale aussi bien que dans les ressorts de plusieurs cours criminelles: avant de la renverser par des actes arbitraires il faudrait la laisser fonctionner. — Veuillez remarquer, Monsieur le Sénateur, que cette substitution du régime militaire au cours légal de la justice a lieu précisément dans le temps où par l'article 24 de l'organisation du Conseil d'Etat, gracieusement octroyée par Sa Majesté, la voix (voie) des pétitions et des plaintes sur les abus des fonctionnaires est ouverte au pays, de sorte que si ces mesures exceptionnelles continuent, elles fourniront probablement le principal sujet des accusations ainsi autorisées". — Walerian Płatonow, „towarzysz" min. Tymowskiego, senator, tajny radca, członek Rady Administracyjnej.

160. Wskazuje na to ustęp opuszczony przez Lisickiego z listu z 31 lipca 1861, gdzie zwracał uwagę na potrzebę podniesienia jego autorytetu w rządzie przez nominację na dyrektora Komisji Sprawiedliwości, gdzie dotąd

miał tylko zastępczo poruczone te czynności: „...si j'avais eu l'avantage de Vous entretenir en particulier (personnellement) avant votre départ, je Vous aurais exposé l'opportunité d'une réunion définitive des deux départements dans ma personne. — Je ne crois pas par ces explications abuser de Votre permission de m'adresser à Vous".

161. I tak pisząc w liście do Płatonowa o załącznikach do jego podania wyraził się, że „doivent être (skreślając: seront) envoyés aujourd'hui à Sa Majesté".

162. Jego list do cesarza z 3 sierpnia 1861, z którym wyprawił syna, miał taki tenor: Je souhaite ardemment de me rendre auprès de Votre Majesté afin de de Lui exprimer ma profonde gratitude pour la bonté et la haute confiance dont Elle a daigné, jusqu' à ce jour m'honorer, ainsi que pour prendre Ses ordres sur la situation présente des affaires du Royaume. Le bien de Votre service, Sire, ne me permettant pas pour le moment de m'absenter, j'ai osé réclamer la gracieuse permission de V. M. de me faire remplacer par mon fils, associé à toutes mes pensées comme à mes loyaux sentiments envers l'Auguste Personne de l'Empereur. Je suis Sire, de V. M. (Imp. et Royale) le très humble et très fidèle sujet comte Wielopolski Marquis (de Gonzague) Myszkowski. — Wyrazy w nawiasach przekreślone w koncepcie.

163. L i s i c k i, I 229 a P r z y b o r o w s k i, III 120—1.

164. Zygmunt Wielopolski 5 lipca (1861) przesłał matce paszport i wskazówki co do przejazdu kordonu granicznego (VI 10). — Margrabina zawsze była pogrążona we wspomnieniach życia w Chrobrzu „Tam byliśmy wolni, nieznani czyli nie zapoznani od świata w ustroniu naszem, byliśmy panami myśli, czasu, czynów naszych, mieliśmy nad nami Boga tylko i Jego święte prawa" — pisała do męża (13 czerwca 1861), pełna zresztą rezygnacji: „Czemu gonić myślą za szczęściem ubiegłem i dziś jest szczęście, kiedy wola Boża wymaga innego sposobu życia, w tym nowym obowiązku trzeba szukać zadowolenia. Lata ciche upłynione powinny być siłą i nauką teraźniejszej chwili". „Ciebie wielkość położenia nigdy nie pociągała, miałeś w sobie inną wielkość", — tak go sobie przedstawiała w miłującem, kobiecem sercu — „...nigdy nie szukałeś żadnych zaszczytów..., wolałeś skoki sarenki chroberskiej od ukłonów ludzi". I sama żałując za bezpowrotnie minioną sielanką wiejską, dzieliła się z nim wiadomościami stamtąd łowionemi: „Mówią, że bażanty pięknie prosperują, kwiatów ma być dużo, lipy będą pachły". — Lecz zaraz w następnym liście przepraszała go za ten sentymentalizm: „Tęskniłam, jak góral za wysokiemi szczytami tęskni, kiedy mu przychodzi zamieszkać doliny", ale „wszystko co z woli Bożej nam przychodzi, wszystko co do wypełnienia obowiązków prowadzi, wszystko dobre, a chociaż czasem w sercu zakołacze, chociaż i zaboli, ani się skarżyc ani smucić nie będę". I zajmowała się powierzonemi jej sprawami, chociaż nie zawsze mogła się przełamać do czytania i referowania paszkwilów, cieszył ją projekt edukacyjny („inspiré par toi et élaboré par la plume de Korzeniowski"), wyrzekła się codziennych telegramów, licząc na listy. Zawodziła ją jednak korespondencja ze starszym synem, bo pisał „jak jaki zgrzybiały w biurach urzędnik". Młodszy przysłał jej pod koniec czerwca fotografię

ojca. Spłakała się na widok zmian „que une profonde pensée et peut être une douloureuse préoccupation a creusé visiblement depuis trois mois". „Au lieu de trouver l'aide" — współczuła mu — „tu a été obligé de combattre et de conquérir chaque pouce du terrain dans la conviction de tes compatriotes". I chcąc ulżyć sobie („przed Tobą zawsze wygadać się muszę") podawała mu nowe tłumaczenie Mickiewiczowskiego „a imię jego 44" (A. hrabia Wielopolski margrabia Gonzaga Myszkowski — 1 + 6 + 11 + 9 + 7 + 10 = 44) i co „p. Antoni (Helcel) mówił, że Polacy są w większej części z oślemi uszami a wilczemi zębami". Z początkiem lipca cieszyła się, że rychło się zobaczą, chociaż wyznawała „que Varsovie me fait une peure extrême". 11-go była już na wyjezdnem a radość jej mięszała się z trwogą. Rada była mieszkać w botanicznym ogrodzie zdala od miasta: „Les grandeurs ne me tentent pas, je soupire toujours après notre pauvre Chroberz, même après la vieille maison qui tombat en ruine". Ale była gotowa dostosować się do warunków nowego życia. — Na wiadomość o wniesionej dymisji udała się do Chrobrza, gdzie zabawiła trzy dni. Po powrocie stamtąd a przed odjazdem do czeskich Cieplic zdała sprawę ze swoich wrażeń: „... W okolicy bardzo się głowy palą... Mało podobno zajmują się oczynszowaniem, nadto są zajęci demonstracjami pod różnemi kształtami i barwą. Są tam i rozsądni ludzie, ale zdaje się, że półgłówek wielka przewaga. Chłopi spokojni... Jest podatek ogólnie nałożony po 1/2 rubla od włóki... na co nie wiedzą — Il y a une force occulte qui dirige tout cela, une espèce de francmaçonerie qui fait trembler."

165. Wedle zapiski kalendarzowej (II 45).

166. Żona doniosła mu z Krakowa: „à la nouvelle de ta démission une terreure générale".

167. Grabiec-Dąbrowski, I 313.

168. Na marginesie dzieła Lisickiego, I 229. — Por. Grabiec-Dąbrowski, I, 317—7.

169. Lisicki, 229—30 i Le Marquis 215—6 (także Przyborowski, III 121—2). Odnośnej instrukcji Margrabiego dla syna w archiwum chroberskiem nie znalazłem, wszakże Lisicki zapewne nie opierał się jedynie na tradycji rodzinnej.

170. Przyborowski, III 122 (przypis).

171. Tak wynika z zapisek kalendarzowych Margrabiego: „12 sierpnia telegram od Zygmunta w Petersburgu i do Zygmunta. — 15. Od Zygmunta z Petersburga z 12-go. — 16. Od Zygmunta z Petersburga z 9-go. — 17. Przyjazd Zygmunta z Petersburga".

172. Przyborowski, III 90 i n, 141 i n.

173. Przyborowski, III 191 i n., 205 i n., Lisicki, I 230, II 184, Spasowicz, III 231.

174. Przyborowski, III 200 i n., 213, 273.

175. Zygmunt Wielopolski na marginesie Lisickiego (I 233): „Zaraz po przyjeździe hr. Lamberta, zacnego, uczciwego lecz słabego człowieka, zaczął się kręcić Stefan Paniutyn, późniejszy Murawiewowski gubernator Wilna, znany ze swej nieuczciwości tak dalece, że gen. Paniutyn, (Teodor) jego ojciec, przy którym przez lat parę byłem adjutantem, cierpieć syna nie

mógł i zawsze uśmiechnięty, swobodnego umysłu, zacny starzec posępniał, skoro tylko syn zjawiał się w jego domu". Por. Przyborowski, III 121, 214.

176. Lisicki, I 231—2, Le Marquis II 219—21.

177. Przyborowski, III 151 i n.

178. Przyborowski, III 246 i n.

179. Przyborowski, III 232—7.

180. Przyborowski, III 140—1, 210.

181. „Co mamy z tym fantem robić, co go trzymamy w ręku?" O Wielopolskim nie czyniono wzmianki.

182. Przyborowski, III 274—5.

183. Lisicki, I 234—5 i Le Marquis II 222—3, Spasowicz, III 231.

184. Zygmunt Wielopolski z wiosną 1861 martwił się z powodu lichych widoków na zbiory z klucza ksiąskiego (w liście z 3 maja): „... car nous aurons grandement besoin d'argent; la pension de Papa ne suffira pas pour le train de maison qu'il lui faudra tenir, car nous sommes décidés à ne toucher que celle de la Commission de l'Instruction Publique et à ne pas profiter de celle de notre intérim à la Justice".

185. Znając zainteresowania Margrabiego Baranowski przesłał mu 1 lipca spostrzeżenia z obserwatorium nad kometą, która w nocy z 30 czerwca była widziana w stronie północnej nieba, „blaskiem swoim przewyższającą gwiazdy 1-szej wielkości, a nawet Jowisza i Wenus" (V 25).

186. II 47 archiwum chroberskiego. Tom małe 4° w czerwonej oprawie. Tekst zaczyna się bez żadnego nagłówka i obejmuje sto i pół stron (nienumerowanych) z marginesem pisma równego, bez poprawek. Na 52-iej karcie Margrabia zaczął 13 marca 1863 swój dziennik na nowo, ale na 11-stym wierszu przerwał i już nie powrócił do niego. — Znajdują się nadto w tymże zbiorze (teka II 55 p. t. Materiały do biografii margr. Aleksandra Wielopolskiego zebrane przez Henryka Lisickiego) dwa odpisy tego dziennika. Jeden niedokładny, który Lisicki poprawiał nie mając oryginału przed oczyma a tylkó doszukując się sensu. Drugi należy do wyciągów i zapisek sporządzonych celem uzupełnienia wydawnictwa Lisickiego, stąd objaśnienia, z których niekiedy wypadło korzystać i przy niniejszem ogłoszeniu Dziennika. Odpis ten sięga poza końcową datę (2-go listopada 1861) tekstu manuskryptu II 47 dzięki materiałom niezachowanym w archiwum chroberskiem i złączony jest z korespondencją Margrabiego z Petersburga, która miała być dalszym ciągiem Dziennika.

187. Lambert przyjechał 23 sierpnia (Przyborowski, III 206).

188. Lisicki, I 231—2 i Le Marquis, II 219—21, także Deutsche Revue 1892 IV 212. ——

189. W rk. „demissya". (Może Margrabia tak wymawiał). Także w interpunkcji wprowadzono drobne zmiany.

190. 26 lipca.

191. Z powodu jego tam wysłania bez wiedzy Rady Administracyjnej Margrabia założył był protest (Przyborowski, III 88—9).

192. Por. Przyborowski, III 217.

193. Szło o dobra skonfiskowane za udział w powstaniu 1830/1 r. (zob. Lisicki, II 427—9).

194. Por. Lisicki, I 233 i Le Marquis II 222, Przyborowski, III 218.

195. Teodor Wosiński, radca stanu, dyrektor wydziału cywilnego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości w r. 1861. Jego personalia arch. chr. V 81. Dyrektor główny prezydujący w Komisji Sprawiedliwości w r. 1862.

196. Lisicki, II 360—402.

197. Jan Funduklej, kontroler jeneralny, prezydujący w Najwyższej Izbie Obrachunkowej, tajny radca, Rosjanin, senator, który poparł Wielopolskiego w walce z Suchozanetem na Radzie Administracyjnej (w sporze z powodu sprawy siedleckiej) zob. Przyborowski, III 89. Był czł. hon. uniwer. i różnych towarzystw naukowych w zakresie badań geogr., archeol. numizm. i hist. Stał też na czele Rady Instytutu Wychowania Panien w Puławach. Posiadał majorat.

198. Po ustąpieniu Muchanowa objął tymczasowo kuratorstwo okręgu naukowego warszawskiego (Przyborowski, II 236—7, także 218).

199. Fryderyk Skarbek (1792—1866), ekonomista, historyk, ces. ros. tajny radca od 1847, senator i dyrektor prezydujący Komisji Sprawiedliwości 1854, prezes heroldii 1858, został pominięty przy nominacjach do Rady Stanu (Przyborowski, III 80—1).

200. Może to się odnosi do litografowanej (w Warszawie) broszury pt „Co mamy z tym fantem robić, co go trzymamy w ręku?" (por. Przyborowski, III 287 przypis).

201. Por. Przyborowski, III 89 (przypis).

202. Lisicki, II 165—6. Okólnik do wszystkich sądów kryminalnych z 16 września 1861.

203. Przyborowski, III 241—3. Naczelnikiem powiatu łęczyckiego był Aleksander Hilferding.

204. O jego w tym względzie zasługach Przyborowski (III 23—4), Lisicki (Le Marquis II 203—4 przypis). Jego personalia w arch. chr. V 80. Znany przede wszystkiem ze swych powieści i sztuk teatralnych.

205. Por. Grabiec-Dąbrowski I 256.

206. Powołanie na pełniącego obowiązki Dyrektora Głównego Komisji Rządowej Sprawiedliwości ma datę 12 kwietnia, zatwierdzenie 7 września 1861.

207. Przyborowski, III 277 (przypis) podał tekst depeszy z datą 11 września.

208. Przyborowski, III 273.

209. Stanisław Przystański, dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. O założeniu Dziennika Powszechnego sąd ujemny wypowiedział Spasowicz (III 233—4) i Przyborowski (III 277—84), nie widząc stron dodatnich. Nawet Napoleon III sam tą drogą usiłował oddziaływać. Pismo nie mogło być całkiem bez wpływu. Podobnem przedsięwzięciem była Gazeta Lwowska, której dodatek naukowo-literacki zaważył w życiu umysłowem. Ocena u Lisickiego, I 248 i Le Marquis II 229—30. W arch. chrob. fascykuł V 7..

210. Synową (z Walewskich). Sam chciał się rozerwać i jej wynagrodzić osamotnienie towarzyskie.

211. Nominacja (z podpisem — za zgodność — sekretarza Rady Stanu Enocha) ma datę 11 września 1861.

212. W związku z odpustem 8 września (por. Przyborowski, III 246 i n.).

213. Pierwszy, już 11 września, zjechał biskup sufragan lubelski Walenty Baranowski, którego owacyjnie tłum powitał przy rogatkach (Przyborowski, III 301). Jak Margrabina doniosła z Krakowa (6. X), mówiono jej, „że ulica na przypadek śmierci arcybiskupa była już sobie wybrała na jego następcę b. Baranowskiego".

214. Alf Wrześniowski (wedle Przyborowskiego, III 298—9), Polak, gorący zwolennik Margrabiego, kolegujący z synem jego Józefem w klubie „złotej młodzieży".

215. Przyborowski, III 245. — Mrgr. Amilkar Paulucci, gen. major przy głównodowodzącym I armią.

216. Por. Grabiec-Dąbrowski, I 6—7, 9—10, 167, 170, 173—4.

217. Por. Przyborowski, III 245—6.

218. Por. Przyborowski, III 220. Maksymilian Fredro, syn jenerała, urzędujący w sekretariacie stanu dla spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu, miał tytuł kammerjunkra i radcy honorowego.

219. Zob. Lisicki, II 171—198.

220. Por. Lisicki, I 264. Hauke był prezesem dyrekcji teatrów warszawskich.

221. Z datą 16 września i uzasadnieniem u Lisickiego, II 224—7.

222. Było dwu Vidalów, Ludwik, naczelnik oddziału Banku Polskiego, i Maksymilian, naczelnik wydziału administracyjno-rachunkowego w okręgu naukowym warszawskim a następnie kierownik kancelarii Margrabiego. Jego personalia w arch. chrob. V 78.

223. Powołany do Rady wychowania nauczyciel i urzędnik Komisji Oświecenia.

224. Lisicki, II 228—30.

225. Lisicki. Le Marquis 229—30, Przyborowski, III 281. Jego donosicielską akcję stwierdził z Arch. Akt Dawnych prof. Janusz Iwaszkiewicz.

226. Por. Grabiec-Dąbrowski I 256.

227. Wedle zapiski kalendarzowej W. 17 lipca 1861 „rozpoczął czynności" sekretarza.

228. W bibliotece chroberskiej egz. Konstantego Małkowskiego „Przeglądu najdawniejszych pomników języka polskiego", złożony jako „hołd autora" i wspomnienie jego współpracy z Margrabią (Warszawa 1872). Poprzednio był członkiem Komisji do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego wraz z Aleksandrem Pławskim i Antonim Aleksandrowiczem pod prezydencją Hubego.

229. Romuald Hube przeciwstawiając się Margrabiemu przez swe przekonania reakcjonistyczne utrzymywał z nim poprawne stosunki, czego śladem ofiarowane mu „w dowód wysokiego poważania i szacunku" wydane w Peters-

burgu w r. 1856 „Antiquissimae constitutiones synodales provinciae gneznensis". Do jego charakterystyki Pamiętniki Felińskiego II 69.

230. Jego personalia w arch. chr. V 76. W r. 1858 ogłosił Cyprian Zaborowski rozprawę „O dowodach praw familijnych", która znajdowała się w bibliotece chroberskiej. Zasiadał w IX departamencie (I wydziale) Rządzącego Senatu.

231. Dyrektor wydziału Wyznań. Jego korespondencja z r. 1861 w arch. chr. V 74.

232 Lisicki, I 236 i Le Marquis II 224, Przyborowski, III 275—6.

233. Lisicki, I 234 i Le Marquis, II 222, Przyborowski, III 219—225. — Lisicki nieco zmienia cytat z Dziennika. Margrabia wyraził się lekceważąco o staraniu się Lamberta o kogoś na jego miejsce, nie zaś o intrygantach, którzy wpływali na Namiestnika.

234. Lisicki, I 237—8, II, 198—202 i Le Marquis II 225 i n., Przyborowski, III 301 i n. Walenty B., bp. lorymeński.

235. Lisicki. Le Marquis, II 224, Przyborowski III 275.

236. Leopold Stanisław Kronenberg, bankier, miał związki z wszystkiemi stronnictwami, nabył Gazetę Codzienną, na której redaktora pozyskał J. I. Kraszewskiego. Ur 1812 † 1878. Był wtedy członkiem Rady Przemysłowej, administratorem dochodów tabacznych.

237. Może pozostawało to w związku z manifestacjami 14 września na Łysicy (Przyborowski III 247 i n.).

238. O układach z nim Przyborowski, III 281 (w nocie).

239. Personalia Józefa Wieczorkowskiego w arch. chr. V 75. Radcą kollegialnym i prezesem Sądu Kryminalnego.

240. Por. Przyborowski, III 290 i n.

241. Przyborowski, III 301—5, Lisicki, I 237—9.

242 Lisicki, I 248 i Le Marquis II 230, Przyborowski, III 283.

243. Hr. Konstanty Ireneusz Łubieński h. Pomian, biskup augustowski od 16 marca 1863, zmarł na wygnaniu w r 1869 w Niżnym Nowogrodzie. Zob. Lisicki, I 241 i Le Marquis, II 226—9.

Grabiec-Dąbrowski, I 158—160, Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego II 44—6, 54—7, 68 i n. 92—94. Wpływ ks Łubieńskiego może zaznaczył się w przedstawieniach Margrabiego co do potrzeby nuncjatury w Warszawie lub Petersburgu (por. Lisicki, II 215—24).

244. Reskrypt z 18 sierpnia 1861 (Lisicki, Le Marquis II 218, Przyborowski III 47).

245. Ludwik Stummer, naczelnik sekcji włościan i kolonistów w Komisji Spraw Wewnętrznych, uchodził (nie bez racji) za nieprzychylnego projektowi Margrabiego.

246. Piotra Corneille'a w przekładzie Osińskiego.

247. W rk. „trajedji" — jak może wymawiał Margrabia. Swój stosunek do sztuki dramatycznej określił w I numerze Dziennika Powszechnego w artykule „O reformie teatrów". Rozwijał w nim plan założenia trzeciego teatru rządowego i prywatnego, co „rozszerzyłoby zakres działania sztuki dramatycznej na stan moralny ludu", gdy dotąd wyższa komedia, dramat historyczny i tragedia były wyłączone. „Teatr stolicy zamiast podniesienia

i uzacnienia ludu, zamiast działania na rozwinięcie wszystkich jego władz i uczuć, obok niedostateczności wychowania publicznego, pozostawił w umysłach próżnię opłakaną, w której rozrósł chwast obłędów i uprzedzeń. Pod tym względem reforma teatru zdaje nam się konieczną a niemniej ważną jak reforma szkół. Działanie zreorganizowanych zakładów naukowych będzie z istoty ich powolne, kształcić one będą mogły jedynie pokolenie wystąpić dopiero mające do czynnego społecznego życia, działanie sceny dramatycznej dobrze urządzonej jest doraźne, wymierzone ku ukształceniu górującego właśnie pokolenia ludu, co na tej drodze ... osiągnięte być może".

248. W zaufaniu grały pewną rolę względy na pokrewieństwo.

249. Czasowi członkowie Rady Stanu. Przyborowski, (III 494—7) wydrukował memoriał przedłożony przez Aleksandra Jackowskiego Lambertowi. Zygmunt Wielopolski słusznie zauważył (na marginesie Lisickiego, I 256), że „nawet ludzie do intrygi należący weszli do R. Stanu".

250. Także Margrabina żywiła wątpliwości, którym dała wyraz w liście z 6 października (1861). „Co do równouprawnienia Żydów tak się czuję jeszcze retardataire, że mi się wcale nadane swobody nie podobają. Niech robią, co chcą: żyd zawsze żydem zostanie i tylko chrzest święty ucywilizować i uszlachetnič ich może. Takie jest moje przekonanie". W n-rze 2-m Dziennika Powszechnego Wielopolski tak ujął (w części nieurzędowej) problem żydowski: Co do zarzuconej im obcości i demoralizacji: „Wiara Żydów w powrót do ziemi obiecanej, jak u innych wyznań wiara w przyszłe życie, nie osłabia poczucia obowiązków społecznych. Samo zaś prawodawstwo już wykluczając Żydów od dobrodziejstw społeczności krajowej umacniać ich mogło w przeświadczeniu, że są na ziemi wygnania ...". Ograniczenie ludności żydowskiej ... w uczciwych sposobach zarobkowania sprowadza nędzę i staje się powodem dążenia do obejścia praw ... Mnogość wyjątkowych przepisów robi żydów zależnymi od urzędników, szerzy w tych ostatnich przedajność i sprowadza wzajemne skażenie ... Dobro ogółu wymaga rychłego przetrawienia i assymilacji tego obcego jeszcze z wielu miar pierwiastku do spólnej narodowej jedności, co ... łatwiej jeszcze jest osiągnąć w obecnym stanie wzajemnego liczebnego stosunku". Rząd przypuszczając Żydów do różnych praw „żądać może i powinien, ażeby ... odpowiedzieli także szczerem usiłowaniem, ażeby przy zupełnej swobodzie swego wyznania religijnego pozbyli się wszystkiego, coby w ich księgach tchnęło nienawiścią i przewrotnością zasad moralnych względem innych wyznawców, wszystkiego coby z ich strony cechowało ... naród w narodzie i rząd w rządzie ... z uznanemi głównemi zasadami ... uzacni się ... liczna część mieszkańców kraju ... uzacni się sumienie publiczne urzetelnieniem głoszonej tolerancji ..." — W bibliotece chroberskiej roczniki 1861 i 1862 „Jutrzenki, tygodnia dla Izraelitów polskich", ofiarowane od redakcji z dedykacją: „Naczelnikowi Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem w dowód najgłębszej czci i dozgonnej wdzięczności". — W bibl. chr. także dzieło wydane w Paryżu w r. 1851, które było nie bez znaczenia w opracowaniu reformy w położeniu Żydów przez Margrabiego: Halphen Achile Ed., Récueil des lois ... concernant les Israélites depuis la Révolution de 1789.

251. W rk. września, którą oczywistą omyłkę poprawiono i w kopiach.

252. Przyborowski, III 305 i n.

253. Lisicki, II 209—214.

254. K. Starzeński h. Lis, z galicyjskiej linii hrabiowskiej, był radcą komitetu Tow. Kred. Ziem., marszałkiem szlachty gub. augustowskiej i czasowym członkiem Rady Stanu (Almanach Bł. 887).

255. Miał to być (według notatki na kopii) ks. Nowodworski, a szło o wydawnictwo Przeglądu Katolickiego.

256. Henryk Stanisław Leon hr. Skarbek (1839—1904).

257. Przyborowski, III 205—6.

258. Pogrzeb arc. Fijałkowskiego opisany jest przez Przyborowskiego (III 308—324). Zygmunt Wielopolski przydał na marginesie Lisickiego (I 254): „Przed pogrzebem na Miodowej ulicy miałem zajście z publicznością, że nie noszę żałoby. Byłem ubrany, jak przystało na pogrzeb niekrewnego, czarno lecz bez krep, kiedy cała publiczność w kolory pruskie była przystrojona. Po wyniesieniu trumny z mieszkania, w przedpokoju, na dole, mnie, Gerstenzweiga w paradnym mundurze i kilku innych studenci tak odepchnęli, żeśmy za orszakiem iść nie mogli".

259. W rk. jest „rad", czego niedorzeczność dostrzegając w kopii przeznaczonej do druku opuszczono to miejsce. Znać niedbałość ręki prawdopodobnie zastępującego żonę Józefa Wielopolskiego.

260. Niejasność tekstu (pochodząca ze słabego orientowania się piszącego za dyktatem) uderzyła Lisickiego w przesłanej mu kopii i dlatego opuścił tę część zdania i w skrypcie przygotowanym do druku. Sposobu tego chwytał się zresztą i poprzednio niejednokrotnie.

261. O oddziałaniu na członków Rady Stanu Lisicki, I 256.

262. Przyborowski (III 357—8) powołując się na „relacje współczesnych" twierdzi, że Lambert czynił Margrabiemu w sposób gwałtowny zarzuty, że zraził społeczeństwo do rządu. Rozmowa odbyła się niewątpliwie w cztery oczy, ale jeśli w podnieconym tonie, to echa jej mogły dojść do sąsiedniego pokoju i do uszu tam się znajdujących. Tak samo zresztą przedstawia Lisicki (Le Marquis II 236).

263. T. Potocki figurował na czele stałych członków Rady Stanu, oraz w komitecie doradczym Komisji Spraw Wewnętrznych, a Michał Lewiński (obok Leona Dembowskiego) należał do płatnych wśród radców stanu.

264. Przyborowski, III 362.

265. Przyborowski, III 377 i n.

266. Tak uzupełnił tekst Lisicki w odpisie i słusznie dla zrozumienia zdania.

267. Por. Lisicki, I 258 i Le Marquis II 238, także Przyborowski, III 387 i n.

268. Lisicki, I 258.

269. Jako dyrektorem głównym wydziału Wyznań w Komisji Oświecenia (por. Przyborowski, III 38). Solnicki Walenty, rzeczywisty radca stanu.

270. Przyborowski, III 380 i n.

271. Był nim wtedy Piłsudzki. Od niego, jako oberpolicmajstra, wyszło zarządzenie, aby policja czuwała w kościołach nad zachowaniem się publiczności (por. Przyborowski, III 356).

272. L i s i c k i (I 258) nie całkiem dokładnie przedstawił ten epizod chociaż na podstawie i słowami Dziennika, jeszcze mniej P r z y b o r o w s k i (III 388—9).

273. Szczegóły u P r z y b o r o w s k i e g o, III 390—2.

274. Epizod jego samobójstwa obszernie za rosyjskiemi źródłami przedstawiony przez P r z y b o r o w s k i e g o, III 383—6, 389—90, 398—9.

275. O J. Aleksandrze Miniszewskim L i s i c k i, I, 248, P r z y b o r o w s k i, Historia III 281—2 i Dzieje 1863 roku IV 38, S z u j s k i, Dzieła S. III, t II, str. 81 (porównanie jego działalności publicystycznej ze stańczyków). W arch. chrob. fascykuł V 45. Poświęcił mu szkic biograficzny K r a u s h a r w Miscellaneach L (1912).

276. Por. artykuł w Dzienniku Powszechnym cytowany przez P r z y b o r o w s k i e g o (III 397—8). Tę taktykę skrytykował G r a b i e c - D ą b r o w s k i (I 334—6).

277. Hr. Wiktor Starzeński (1826—1882), marszałek szlachty gub. grodzieńskiej, oficer wojsk ros. Zob. P r z y b o r o w s k i, IV 180.

278. Lisicki opuszcza to nazwisko, nie umiejąc objaśnić.

279. Dyrektorem Głównym prezydującym w Komisji Przychodów i Skarbu był Adam Łęski, radca tajny i członek Rady Administracyjnej, szambelan i kawaler licznych orderów.

280. W rk. „Krzyżanowski". Należał do koterii wrogiej reformom i ustępstwom, a był naczelnikiem sztabu głównego.

281. Wydrukowany w numerze XXIII Dziennika Powszechnego z dnia 26 października 1861.

282. Por. P r z y b o r o w s k i, III 399.

283. Jan Buksicki († 1862) Radca kolegialny, członek Komisji Sprawiedliwości, zastępujący dyrektora wydziału kryminalnego.

284. Por. L i s i c k i, I 260—1.

285. Nr 24-ty z 28 października.

286. Doszło go też wezwanie od Kazimierza Ostoji datowane z Paryża 24 października 1861 tej treści: Nie bądź Pan zaciętym do ostatka, nie brocz do końca rąk swoich we krwi Ojczyzny. Wzdrygnij się przed urzędem matkobójcy, wyrzecz się wspólnictwa w katostwie z wrogami Polski. Podaj się do dymisji. Zaklinam na imię Polski, na imię Boga, na imię przodków Pańskich, na imię młodości Pańskiej, w której kochałeś ojczyznę. — L i s i c k i (I 266) streścił tylko odnośny ustęp dziennika, a Zygmunt Wielopolski na marginesie objaśnił, o jakim to znajomym dawnym i dalekim krewnym mowa w odnośnym ustępie monografii: „Henryk Wodzicki, jeden z tych, który w Krakowie obiecali popierać Ojca, przed adresem jeszcze, a którzy w Warszawie znikli zupełnie z naszego horyzontu".

287. Wielopolski z pewnem lekceważeniem traktował świeżej, porozbiorowej daty tytuły rodzinne, jak tu Wodzickich h. Leliwa, z których jedna linia otrzymała tytuł hrabiów galicyjskich 1799, druga w roku następnym.

288. Teresa z ks. Sułkowskich, córka IV ordynata rydzyńskiego (1815-89).

289. Załuski-Thabasz, ostatni z rodu d'Archot hr. de la Rivière, br. de Haffalize, of. w. pol., kaw. virtuti militari, b. referendarz w Radzie Stanu Królestwa Polskiego, zmarł w Krzeszowicach w wieku lat 72 w r. 1865 (1. IV.).

„W wilią śmierci" według relacji H. Wodzickiego — „najwyraźniej prosił, żeby Pana Margrabiego zapewnić, że mu zachował do ostatniej chwili wierną przyjaźń i wysoki szacunek".

290. Henryk Wodzicki (1813—1884) był dyrektorem Tow. Wzaj. Ubezpieczeń od r. 1860. W karierze swego życia był oficerem w r. 1831, posłem na sejm berliński 1848, wiceprezesem Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie 1854, dyr. Gal. Banku dla Handlu i Przemysłu i Gal. Zakładu Kred. Ziem., kuratorem szkoły rolniczej w Czernichowie (1860), wice — następnie prezesem Tow. Roln. krak., posłował na Sejm Gal. w r. 1861 i do Rady Państwa we Wiedniu 1867-9, był czł. nadzw. Akademii Umiejętności (1873), czł. doż. austr. Izby Panów (1881) etc.

291. Lisicki, Le Marquis II 239-40. W kalendarzu zaznaczony jest pod 28 października a wyjazd Zygmunta Wielopolskiego z nim do Petersburga pod 29-m.

292. Zygmunt Wielopolski na marginesie Lisickiego (I 229) krótko zaznaczył: „Skoro wyjazd mój został wiadomy, gen. Suchozanet wydał pocztcie polecenie nie dania mi koni. Trzeba było tedy zagrozić w Zamku, że się skargę wprost do Cesarza poda, co też niezwłocznie poskutkowało".

293. Lisicki, I 263, Przyborowski, III 422—3. W bibl. chrob. Augustyna Szmurły „O dziejowem stanowisku starożytności klasycznej" (Warszawa 1862) z dedykacją: „Przedstawicielowi edukacji krajowej w duchu zdrowych pedagogicznych zasad" i „O kulturze Grecji" (Warszawa 1863), prelekcja wstępna w Szkole Głównej z 26 listopada 1862 ofiarowana margrabiemu „w hołdzie winnego uszanowania".

294. Edward Siwiński, polecony przez Korzeniowskiego (zob. Przyborowski, III 421), nauczyciel szkoły powiatowej w Warszawie. Charakterystyka ciała profesorskiego Wydziału filologiczno-historycznego w I tomie wydawnictwa pt. Szkoła Główna Warszawa (Fontes et commentationes historicorum scholarum superiorum in Polonia (Kraków (1900), str. 25 i n., także w Tyg. Polskim 1912, nr 43 artykuł K. Bartoszewicza).

295. Lisicki, II 232—3, także Przyborowski, III 411—13.

296. Lisicki, I 261—2 i Le Marquis II 242—3, Przyborowski, III 411—412.

297. Lisicki w odpisie przeznaczonym do ogłoszenia opuścił to złośliwe określenie. Pisownia nazwiska była zresztą inna. Walenty Dutkiewicz należał do Rady Administracyjnej i zasiadał w IX depart. Rządzącego Senatu. Przedrukował projekt A. Zamoyskiego kodeksu w setną rocznicę i zaopatrzył go w komentarze pracowicie zestawione.

298. Margrabia w liście datowanym 29 października powiadamiał syna, co zaszło wkrótce po jego wyjeździe. Polecał wyjaśnić fałsz reskryptu, bo polecenie Suchozaneta, które wziął Zygmunt W. w oryginale z sobą, nie obejmowało tego, aby Dziennik Powszechny był poddawany pod cenzurę Massona, lecz tylko aby podlegał cenzurze według ogólnych przepisów, co też od początku miało miejsce. Zaczem aresztowanie jego urzędnika było szczególnie rażące. „Tego gorszącego wypadku będziesz mógł użyć za nowy powód nalegania albo o niezwłoczną dla mnie dymisją albo o skuteczne zaradzenie temu bezrządowi w myśl mojego listu do Cesarza. Jutro i w póź-

niejszych dniach zamierzam odwiedzić Sobieszczańskiego na odwachu, jeżeli dopuszczą, a gdy Lüders władzę obejmie, zbliżyć się do niego na Radzie Administracyjnej bez innej zmiany w położeniu mojem. Wrażenie ogłoszonych moich projektów i otwarcie kursów przygotowawczych coraz bardziej wzrasta, zajmuje umysły w Warszawie i po kraju i staje się zbawiennem lekarstwem na prostrację sprowadzoną stanem oblężenia oraz zamknięciem teatrów i kościołów". Zalecał mu też, aby mówiąc o szczegółach projektu edukacyjnego zaprzeczył, jakoby Instytut Puławski był zniesiony, gdyż przez przeniesienie do Warszawy zostanie w znaczeniu swem powiększony i podniesiony.

299. Lisicki, I 262 i Le Marquis 243; Przyborowski, III 412.

300. Lisicki, (I 261) cytując te słowa podaje jakoby skierowane do Płatonowa. Podobnie nieściśle w Le Marquis II 242. Tę ostatnią wersję przyjął Przyborowski, III 410—1. Przez Karnickiego słowa te mogły dojść do wiadomości szerszych kół w Warszawie i kraju.

301. Lisicki, I 265—6 i Le Marquis II 244. Przyborowski (III (418—9) wymienia jeszcze Aleksandra Szukiewicza, jako zapozwanego. W rk. Antoni Kłobukowski nazwany Kłobuchowskim.

302. Por. Lisicki, I 262 i Le Marquis II 243-4, Przyborowski III 412 i n.

303. W tej odmianie nazwiska nieprawidłowej czuć pogardę arystokraty i męża stanu postępowych zasad, gdy Hube był reakcjonistą.

304. Tu urywa się dziennik Margrabiego w czerwonej okładce, oznaczony w arch. chrob. sygnaturą H. 47. Następne zapiski były zapewne na luźnych kartkach. Użyczone Lisickiemu zostały przezeń skopiowane. W datowaniu ich częste omyłki co do miesięcy i stąd skreślenia. Trzy z nich, dyktowane zapewne synowi Józefowi w drodze, należą do tego rozdziału. Następne odnoszą się już do pobytu w Petersburgu.

305. Lisicki (Le Marquis II 246) podaje datę 3 listopada. Widocznie wtedy (w r. 1880) nie miał jeszcze dodatkowych kart dziennika Margrabiego. 4 listopada był terminem, który sam podał jako ostateczny i który został zakomunikowany depeszą Suchozaneta do Petersburga (por. Przyborowski III 416). Zresztą w kalendarzu były daty podróży oznaczone dokładnie, o czem Lisicki zapomniał.

306. Ludwik Sawicki, asesor kolegialny.

307. Według Berga zapisek pułkownik żandarmski towarzyszył mu w pociągu (Przyborowski, III 415—6.

308. Przyborowski, III 415—6.

309. Przyborowski, III 417—8.

310. Zygmunt Wielopolski na marginesie Lisickiego (I 262) tak przedstawił te okoliczności: „Telegram do Suchozaneta nakazywał aresztować Ojca i w cytadeli osadzić, gdyby wzbraniał się do Petersburga wyjechać. Namiestnik taką ewentualnością przerażony Ojca o niej nie powiadomił; posłał do niego wezwanie o wyjazd i kazał się o dzień wyjazdu pytać. Ojciec dał pokwitowanie z wezwania; o dniu wyjazdu zastrzegł sobie później Namiestnika powiadomić. Przybywając do Petersburga mówił mi Ojciec, że nie wi(e) wcale, czy nie w charakterze więźnia politycznego przyjeżdża".

311. Spasowicz. Pisma III 247; Lisicki, Le Marquis II 247 i n.

312. Kartka z dziennika, który jak w drodze, tak i po przybyciu nad Newę Margrabia zrazu zamierzał prowadzić, zapewne dyktując jednemu z synów. Po ich odjeździe coraz bardziej ograniczał się do korespondencji z żoną, której zdawał dokładne relacje, uważając je za dalszy ciąg dziennika. Z tego źródła korzystał Lisicki (i w tej mierze udostępnione zostało przezeń następnym biografom Margrabiego) głównie w wydawnictwie francuskiem Le Marquis.

313. W tym czasie niczego prawie nie osiągnął. Wspominał o tem na marginesie dzieła Lisickiego (I 227 i 260—1): „Po dwóch dniach pobytu w Petersburgu ówczesny szwajcar hotelu Demuth ostrzegł mnie, że za mną w trop jeździ szpieg; ostrzeżenie było mi dość obojętnem, chociaż wolałem, żeby nie wiedziano, z któremi osobami z dyplomacji najwięcej znoszę się. Mróz był wielki. Wytrzymałem tedy mego szpiega blisko tydzień, a skoro mróz sfolgował, raz wyszedłszy by siąść do mego powozu, zwróciłem się do niego i ukłoniłem mu się. W tej chwili odjechał i już go więcej nie widziałem." — W Petersburgu Cesarz mi posłuchania nie udzielił i tylko wezwał na prezentację zwyczajną. Chcąc pomimo tego mieć to posłuchanie, pokpiłem sprawę, gdyż zamiast czekać na Najjaśniejszego Pana, gdzie wypadało dla prezentacji pojechałem do jego audiencjonalnej sali, skąd mnie adjutant wyprosił z tem nadmienieniem, że Cesarz mi każe powiedzieć, że powinienem znać swoje obowiązki jako szambelan dworu i wiedzieć, gdzie na niego czekać. Zrobiwszy głupstwo, wypadało je naprawić, tem bardziej, że Cesarz długo w sali prezentacyjnej na mnie czekał, jak się zaraz dowiedziałem. Pojechałem tedy do ministra dworu winę składając na nieznajomość miejscowości w Carskiem Siole i na głupotę służby dworskiej. Cesarz kazał mnie zaraz na bal zaprosić, gdzie ze mną nader uprzejmie rozmawiał. — Za tę incartadę, rzeczywiście nieprzyzwoitą, potężną od Ojca otrzymałem naganę, chociaż i przed nim wtedy na przypadek złożyłem." — W kalendarzu Margrabiego zaznaczono datę tego epizodu na 10 listopada. („Z. W. w Carskim Siole. Zajście").

314. Tak wypadało pomimo zupełnej Józefa Tymowskiego nicości (por. Przyborowski IV 156). Był on formalnie pośrednikiem w sprawach Królestwa Polskiego, rzeczywistym tajnym radcą, zasiadał w komitecie ministrów, piastował godność senatora i członka Rady Administracyjnej i posiadał wysokie ordery ,jak Aleksandra Newskiego i orła białego.

315. Aleksander Michajłowicz Gorczakow, wicekanclerz, jako kierownik polityki zagranicznej miał przeważny wpływ i na sprawy polskie. Por. Lisicki, Le Marquis II 248, Julian Klaczko, Dwaj kanclerze (Kraków 1905) 6 i n., 49 i n., Przyborowski, IV 3, 71. W archiwum chroberskiem (V 23) liczne jego zaproszenia własnoręczne na konferencje z listopada i grudnia 1861, ze stycznia i lutego 1862.

316. Zapewne nie dotyczyły spraw politycznych. Margrabina jednak podejrzywała, że mają inne znaczenie. Wolała się zresztą ich wyrzec, aby nie budzić uwagi Zamku. Chociaż jak pisała: „Tu as votre chiffre, si le télégramme pouvait nous apporter quelques mots qui nous mettent un peu sur la voie, ce serait bien heureux". — List Margrabiego z 18. XI., zawierający pożądane objaśnienia, miał zabrać syn Józef, którego odjazd (do żony będącej w ostatn. okresie ciąży) zanotowany pod 19. XI., ale może nastąpił dopiero 20. XI.

317. Na późny termin tego posłuchania zwrócił uwagę Przyborowski (IV 5).

318. Por. Lisicki: Le Marquis II 248, gdzie treść audiencji podana w ostatecznym jej rezultacie.

319. Według zapisek w kalendarzu na 9 listopada przypadła wizyta ks. Gorczakowa i u barona Piotra Meyendorffa, 10-go u ministra Wałujewa, 11-go u hr. Błudowa i jego córki. Co do tych znajomości zob. Grabiec-Dąbrowski II 35—6, Przyborowski IV 19 i n. Z wymienionych tu Piotr syn Kazimierza Mejendorf, rzeczywisty tajny radca, był członkiem departamentu ekonomii skarbowej, Konstanty syn Włodzimierza Czewkin, głównie zarządzającym komunikacjami i budowlami publicznemi i senatorem, hr. Dymitr Mikołajewicz Błudow, rzeczywisty tajny radca, prezesem departamentu prawodawczego i zastępcą prezesa w wydziale spraw Królestwa Polskiego, kiedy na czele jego stał namiestnik Michał Dymitrowicz Gorczakow; Włodzimierz Teodorowicz hr. Adlerberg, generał adjutant i generał piechoty piastował godność ministra dworu i dóbr cesarskich, oraz kanclerza orderów, a hr. Wiktor Panin, syn Nikity, miał tytuł sekretarza stanu i rzeczywistego tajnego radcy przy tece Sprawiedliwości.

320. Wnuk, Aleksander, miał przyjść na świat 24 grudnia (1861). — Margrabina w liście pisanym od 8 do 11 listopada zaczęła ze swej strony korespondencję, w której donosiła tak o domowych jak publicznych sprawach, korzystając z okazji podania listu przez prałata Łubieńskiego. W tym czasie projekt edukacyjny był przyjęty w wydziale przez aklamację, natomiast oczynszowanie napotykało na wielkie trudności, gdyż uważano je za „uciemiężające włościan". Ci też ociągali się z przystąpieniem do okupu. W Miechowie mieli mówić o powstaniu panów, w innych miejscowościach powiązać ajentów podburzających. W Warszawie intrygował Hube za otwarciem szkół i wpływał na profesorów medycyny, aby domagali się podjęcia nauki w ramach dawnego ustroju. Wszakże przejawiała się reakcja w opinii na korzyść Margrabiego. „Ta popularité grandit ici, les couvents prient pour toi et pour ton retour" — pisała mu żona w tydzień po jego do Petersburga odjeździe. Innym objawem życzliwego zainteresowania było rozkupienie w tym czasie 4 do 6 tysięcy jego fotografii. I ustawał bojkot towarzyski. „U nas co wieczór dość osób się schodzi" — powiadamiała jeszcze Margrabina, nie łudząc się zresztą co do sprowadzających je pobudek, bo zauważała: „Myślę, że najwięcej przez ciekawość." Wyróżniała jednak w tem gronie odwiedzających drobną, szczupłą postać Enocha, powołując się na informacje pochodzące od niego i upatrując w nim, zwłaszcza po zgonie Tomasza Potockiego, najwierniejszego sekundanta w walce o nowe prawa dla Królestwa. Przez ostrożność nie wymieniała jego nazwiska.

321. Kanclerz dożywotni Karol Robert Nesselrode (Klaczko, 47—8). Był już u schyłku długiego żywota (1780—1862).

322. Maria Kalergis, córka generała Fryderyka Nesselrode, a bratanka kanclerza, następnie za Sergiuszem Muchanowem, znana z piękności inteligencji i muzykalnego wirtuozostwa. Por. wydanie jej listów przez La Mara p. t. „Marie von Mouchanoff-Kalergis geb. Gräfin Nesselrode in Briefen an ihre Tochter". (Lipsk 1907), str. 99. Deutsche Revue 1892 IV 210—211.

323. Miał na myśli zapewne ks. Konstantego Łubieńskiego, który 16. XI. przyjechał i doręczył mu list żony pisany w dniach 8—11, jak to Margrabia zaznaczył w kalendarzu.

324. Margrabina doniosła była (8. XI.) o zdaniu władzy przez Suchozaneta Lüdersowi, dodając (11. XI.): „Le jeune aide de camp (tak zapewne określiła Enocha) vient de me faire dire que Sésostris quitte Varsovie jeudi avec la ferme intention de revenir ici comme stały namiestnik." W następnym liście (z 19. XI.) notując pogłoski krążące w mieście i kraju o akcji Wielopolskiego w Petersburgu i wiadomości od brata o dyskusji nad projektem żydowskim podnosiła zasługi Enocha: „Le petit est admirable de zèle dans toutes ces questions, c'est positivement à lui, à la manière dont il s'y est prise pour commencer par ces projets, qu'on doit le triomphe. Il vient très souvent, je suis tout-à-fait convaincue qu'il t'est vraiment attaché". Także pisząc przez Vidala (22. XI.) o nastrojach po nominacji Kruzensterna na dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych i wprowadzeniu Kryżanowskija do Rady Administracyjnej, gdy niektórzy zaczęli żałować nawet Gerstenzweiga, wychwalała „małego" zarazem tłumacząc, co go uczyniło oddanym Margrabiemu: „Avec beaucoup d'esprit il était resté toute sa vie dans une sphère à petits moyens." Rozwija się zaś dopiero w zetknięciu z górującą umysłowością i potężną wolą. „Il est attaché à toi et à tes projets avec cette fidélité, je dirai, presque du chien pour son maître" — tak (24. 11.) określała ich wzajemny stosunek. Bo Enoch przeprowadził projekt edukacyjny, popierał żydowski, przyjął włościański szczerze, chociaż może bez przekonania. Toteż przejął się niemniej od Margrabiny wiadomością o przyjęciu dymisji Wielopolskiego (1. XII.): „Le petit ami qui n'espère positivement qu'en toi, et qui dit: le marquis c'est le pays, si le marquis quitte le pays, (le pays) est perdu — ne me donnait pas de courage non plus — sa foi, son dévouement est une chose touchante". W tem ujęciu zgodność z charakterystyką w Przeglądzie Lwowskim X.

325. St. Pétersbourg, 6/18 novembre 1861 — à Mr. Tymowski (V 53). Monsieur le Ministre. Dans l'audience que j'ai eu le bonheur d'avoir chez l'Empereur, jeudi passé, Sa Majesté a daigné m'ordonner de continuer mes fonctions dont j'avais demandé à être démis, ainsi que de rester à St. Pétersbourg pour prendre part aux délibérations sur les différents projets de lois présentés par moi. — A l'effet de remplir les volontés de notre Auguste Souverain, je prie Votre Excellence de vouloir bien mettre sous les yeux de Sa Majesté les observations suivantes. — Votre Excellence n'ignore pas que je n'ai eu aucune part à la présentation des candidats, lorsqu'il s'agissait de la nomination des personnes qui devaient, pendant mon absence, me remplacer dans la direction de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, ainsi que celle de la Justice. — Les nouvelles que je viens de recevoir de Varsovie, sur la marche des affaires dans les deux commissions sembleraient prouver, que l'appel des deux fonctionnaires qui sont chargés de l'intérim de ces directions, a toute la portée d'un remplacement définitif. Ce n'est qu'ainsi qu'on peut expliquer, qu' à la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique M-r le conseiller privé sénateur Hube fait un travail ayant pour but des changements dans mon projet d'oukase sur la composition

et les attributions de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, projet porté actuellement au Département Polonais du Conseil de l'Empire. Ce mode de procéder réduirait mes fonctions au rôle de simple rapporteur dans cette Commission, position que je ne saurais subir. — Dans la même Commission monsieur Hube fait des démarches auprès des professeurs de l'Académie de Médecine à l'effet de leur faire signer une pétition collective pour demander la réouverture de cette école sur les bases de son ancienne organisation. Ce mode de procéder est diamétralement opposé à la ligne de conduite adoptée par moi et dont j'ai eu soin à mon départ d'informer m-r Hube, de surseoir à la réouverture des écoles, jusqu'au moment où le nouveau plan aurait reçu la haute sanction de Sa Majesté, époque qui dans l'état où se trouve cette affaire, n'est plus très éloignée. Dans la seconde Commission, dirigée par moi, celle de la Justice, le projet d'acensement élaboré par cette Commission sur l'ordre exprès de S. M. et de préférence à la Commission de l'intérieur, a été sur de vaines objections mis de côte, sans avoir été porté au Conseil d'État, et contrairement aux ordres de Sa Majesté, consignés dans l'oukase sur le rachat de la corvée, la Commission de l'Intérieur été chargée de préparer un autre projet. Ce mode de procéder constitute de la part de l'autorité un désaveu de ma conduite avant tout examen, désaveu que je ne crois pas avoir mérité et que dans cette voie je ne saurais accepter. — Il serait urgent de mettre fin à cette anarchie administrative, et j'ose prier Votre Excellence de vouloiu bien prendre les ordres de l'Empereur à l'effet d'enjoindre aux autorités de Varsovie, et nommément aux deux fonctionnaires qui me remplacent par intérim, de ne faire aucun changement dans la marche imprimée par moi aux affaires qui sont du ressort de ces Commissions, sans s'être préablement concerté avec moi. — Vous savez aussi, Mr le Ministre, que les autorités de Varsovie m'ont refusé la faculté de prendre avec moi à St. Pétersbourg mon chef de chancellerie à la Commission de Cultes, Vidal. La présence de ce fonctionnaire m'étant aujourd'hui d'autant plus nécessaire, lorsque mon séjour ici doit se prolonger, je prie Votre Excellence d'obtenir l'autorisation de Sa Majesté afin de faire venir à St. Pétersbourg le dit fonctionnaire. Sa Majesté m'ayant témoigné le désir de prendre dès à présent connaissance des projets que j'ai proposé(s), je joins ici celui sur l'enseignement public. (Tekst został podany na podstawie kopii (V 53 Pobyt w Petersburgu — memoriały) i bruliony (V 15 Minuty memoriałów). L i s i c k i (Le Marquis II 250) powołuje parę zdań z tego przedłożenia, ale z dowolnemi zmianami. Z tego względu wypadło jego cytaty i nadal kontrolować na podstawie tych dwu fascykułów i nie ograniczać się do ich powołania.

326. W liście z 22 listopada pisała Margrabina o Enochu: „Il vient souvent nous voir et j'ai de plaisir à le voir". Brała go w obronę wobec nieufności męża wtedy jeszcze się przejawiającej także w następnych relacjach.

327. „Notre chère... s'ètonne elle-même, comment elle a fait pour s'identifier ainsi avec nous tous au bout de deux ans, car elle nous aime... comme si nous étions ses parents" — pisała Margrabina 1-go grudnia 1861 a 16-go

prosiła w imieniu jej, aby chciał być ojcem chrzestnym Aleksandra czy Ludwiki, w oczekiwaniu rozwiązania.

328. Kurt von Schlözer, Petersburger Briefe 1857—1862 (wyd. z r. 1923) str. 234. 26 grudnia 1861. „...Der Held der Petersburger Tage — soweit diese blasierte Stadt einen derartigen Begriff kennt — ist Wielopolski. Man sieht ihn in allen Salons. Der Kaiser zeichnet ihn aus, sprach neulich bei Helene Kotschubei und zwei Tage später auf einem Feste bei Jusupoff sehr gnädig mit ihm. Er ist ein grosser, entsetzlich korpulenter, dickköpfiger Mann, trägt Brillen, hohle Stimme, spricht wenig. Immens reich und von herrischem Wesen, zeigt er aller Welt, dass ihm der ganze hiesige Schwindel zuwider ist. Wir haben eine prachtvolle Broschüre, die er 1846 über die österreichische Politik in Galizien schrieb... aufmerksam studiert. Gortschakoff hat ihn mit den Worten empfangen: „On est heureux de rencontrer dans ce monde bâtard un homme."

329. Miały one w pewnej mierze charakter demonstracyjny i były przeznaczone nie tylko do wiadomości samej margrabiny Wielopolskiej. Dwa są z 26 listopada. I nadany o 10,55 brzmiał: „Après gracieux accueil en haut lieu hier pendant deux heures, ma triple démission accordée, jusqu'à nouvel ordre de choses. Après quelques jours de travail avec Vidal je parts par Berlin pour Chroberz. Arrangez vous en ville pour me rejoindre plus tard. Sigismond ira par Varsovie. Santés bonnes", II nadany o 4,50: „Partez pour Chroberz, emmenez gens, chevaux, emportez tous les effets. Télégraphiez jour de votre départ". III wysłany w dwa dni potem (28 listopada o 10,31) widocznie uwzględniając stan synowej polecał: „Pour le temps nécessaire arrangez vous définitivement à Varsovie en ville, le reste apprendrez par Sigismond. Mandez nous l'état de la campagne." Widocznie dochodziły Margrabiego wiadomości o obawach nowej „rabacji" (Lisicki, I 288, Przyborowski, IV 468—9).

330. Mémoire présenté par le marquis Wielopolski. St. Pétersbourg, 13/25 novembre 1861. Dans la lettre que j'ai eu le boneur d'adresser à Votre Majesté, pour motiver ma demande d'être relevé de mes fonctions, j'ai osé annocer que pour le bien du service de l'Empereur et Roi dans le Royaume de Pologne la séparation de deux pouvoirs, civil et militaire, était indispensable, et que cette séparation était le seul moyen d'assurer l'autonomie du pays conformément aux vues magnanines de l'Empereur. — J'ose présenter ici quelques observations à l'appui de cette opinion. — La séparation de deux pouvoirs ne me semble (devoir) présenter aucun danger sérieux pour le maintien de l'autorité suprême de l'Empereur. Un pareil partage a existé avant les événements de 1831. Le Lieutenant de l'Empereur et Roi n'avait aucune part au commandement des troupes et S. A. Impériale le Grand Duc Constantin, général en chef de l'armée composée alors de troupes russes et polonaises, ne participait pas à l'administration du pays. Il est démontré que le mouvement de 1830 n'a pris de la consistance que par suite de l'abandon de l'armée polonaise par son chef. — Aujourd'hui il n'y a dans le pays que l'armée russe dont l'effectif est suffisant pour empêcher toute tentative de soulèvement, d'ailleurs inadmissible. Le chef de cette armée peut être choisi parmi les militaires les plus éminents et possédants toute la confiance du

Souverain. Il y a en outre aujourd'hui à Varsovie la citadelle. La séparation des pouvoirs civil et militaire ne saurait donc motiver aucune appréhension; sans cette séparation, et c'est là ma profonde conviction, tout gouvernement dans le Royaume de Pologne ne sera qu'un régime militaire plus ou moins rigoureux, plus ou moins déguisé. La réunion des pouvoirs civil et militaire dans la même personne, si elle était praticable avant l'époque des institutions accordées par Votre Majesté, depuis ces réformes qui reposent sur l'autonomie, me semble inadmissible et ne peut mener, comme les derniers événements l'ont prouvé, qu' à la confusion des pouvoirs et à l'anarchie au sein même des autorités. — Le principe de l'autonomie du Royaume a d'ailleurs été mainte fois proclamé, il l'a été en dernier lieu dans le rescrit de l'Empereur adressé au comte Lambert, le 6/18 août de cette année. Je crois qu'il est de la dignité et de l'intérêt du Trône de ne pas laisser cette promesse à l'état de lettre morte, de lui donner au contraire une franche et entière application. En marchant dans cette voie on fournira une preuve manifeste de la vitalité et de la fécondité des institutions accordées par l'Empereur et on empêchera des demandes intempestives des concessions nouvelles et prématurées. Les réformes sociales et administratives, élaborées et débattues au sein même du pays, largement développées s'emparent des esprits et conquièrent au gouvernement la partie saine de la nation Exécutées à point et d'une maine hardie elles peuvent rendre superflues les mesures de rigueur en dehors de la loi et notamment le régime militaire en permanence, lequel ne peut que détruire le prestige moral de l'autorité. C'est sous l'empire de ces idées qu'ont été combinées presque simultanément les projets de lois sur la composition et les attributions de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, sur les droits civils des Juifs, sur l'acensement définitif des paysans, sur la réforme des écoles, tous préparés par moi en exécution des ordres de Votre Majesté. — D'après mes vues, ces lois importantes devaient profondément régénérer la nation, lui ouvrir une ère nouvelle de bienfaits sociaux et par là même faire naître un élan de reconnaissance et de confiance pour l'Auguste Personne de l'Empereur et Roi. — Notre nation a certes de nombreux défauts: parmi ses bonnes qualités il faut compter un coeur susceptible d'entraînements généreux. En vérité, les institutions octroyées en mars ont été, avant qu'elles eussent pu être appréciées dans toutes leurs parties, froidement accueillies. Toutes suffisantes qu'elles fussent pour la situation, cependant comparées à celles de 1815 elles paraissaient offrir un minimum de réforme politique et la presse européenne, notamment celle des provinces polonaises de l'Autriche et de la Prusse, n'a pas négligé de faire ressortir et d'envenimer cette comparaison. — C'est par les grandes lois que je viens de mentionner, que je voulais du même coup ouvrir les yeux du pays sur la portée de ces nouvelles institutions et sur la réalité de l'autonomie dont le pays devait par cette législation même acquérir le sentiment. — Pour franchir le temps nécessaire à la préparation de ces lois, je proposai au Lieutenant une série de mesures répressives et renfermées toujours dans le cercle de la légalité. Ces mesures, quoique en partie consenties en principe par Votre Majesté en juillet, ont été toutes ou écartées ou ajournées par le Lieutenant. Cette ter-

giversation de l'autorité laissait le champ libre au désordre augmentant de jour en jour et le pays, faute d'une répression légale vigoureuse, vit l'état de siège proclamé avant qu'aucune des grandes lois que je préparais, eût abouti. — Tout contraire que je fusse à l'état de siège, je restai aux affaires en vue de ces lois, et craignant de voir périr l'oeuvre, qui, dans ma conviction, devait sous peu renouveler, assainir l'esprit public et par ce large développement de l'autonomie du pays rendre indigène et nationale l'autorité suprême de l'Empereur et Roi, cette sauvegarde de l'ordre social et de l'avenir de ma patrie. — J'accélérai la publication de ces lois à l'état de projets encore. Je le fis dans le journal officiel, fondé dans un pareil but sur ma proposition par ordre de Votre Majesté, journal qui était devenu l'organe des réformes et le régulateur des tendances du pays. Bientôt à la place de l'impopularité, qui s'était, depuis 7 mois, attachée à ma personne, la publication de ces mesures me valût une popularisation croissante qui en dernier résultat devait se reporter sur le Souverain, par l'ordre duquel ces projets furent préparés et au nom duquel par conséquent ils durent être publiés. Or, dans ce moment important se dévoila toute l'inaptitude du pouvoir militaire dans les affaires du pays. Au lieu de m'appuyer, de m'aider à toucher au but, l'autorité militaire commença sur tous les points une réaction systématique contre mon plan, si soigneusement combiné; des mesures tracassières adoptées à mon égard enlevèrent aux projets de lois, si ardemment attendues, tout leur premier prestige. Au fond de tous mes actes l'autorité militaire entrevoyait, et à juste titre, l'autonomie que le régime militaire n'adoptera jamais franchement. L'on me reprocha également et l'impopularité passée et la récente popularité. Je subissais l'impopularité, quand elle était une suite inévitable tantôt de ma déclaration au clergé, que je ne souffrirais pas de sa part de menées politiques., tantôt de la dissolution de la Société Agricole instrument d'anarchie dans notre pays tantôt enfin de la loi sur les attroupements, èt de la fermeture des écoles. On me reprocha d'avoir par ces mesures aliéné au Gouvernement le clergé, la noblesse, les étudiants. Mais lorsque dans l'exécution progressive du même plan vinrent des réformes sociales et administratives, lorsque par le projet de loi sur les droits civils des juifs, je gagnai au Gouvernement la population israélite, ce véritable tiers état de notre pays; lorsque par l'oukaze sur l'abolition et le rachat de la corvée je conciliai à l'Empereur les coeurs des paysans et par le projet de l'acensement définitif établi sur des bases équitables je tendai à pacifier, sous les auspices du Gouvernement les deux classes de la population rurale, en leur ouvrant la voie d'une prompte solution de la question agraire; lorsque par l'ouverture des cours préparatoires pour la Haute Ecole de Varsovie je conciliai en les régénérant les coeurs de la jeunesse, si fortement travaillée par les derniers désordres, c'était alors ma popularité qu'on me reprocha, popularité que j'acceptai au profit du Gouvernement, sans l'avoir briguée. Aujourd'hui tous mes actes, annoncés d'avance et jadis approuvés deviennent des sujets d'accusation contre moi et je me vois représenté comme un homme dangereux à conserver à Varsovie et peut-être dans mon pays. Le pouvoir militaire ne m'a laissé d'autre parti que celui d'implorer de Votre Majesté la grâce d'être relevé de mes

fonctions. En réitérant ici mon humble instance, je dois, en loyal et fidéle sujet, signaler à l'attention et à la haute sagesse de Votre Majesté l'abyme que la continuation indéfinie du régime militaire creuserait entre la nation et le trône. L'état de siège est de jour en jour élargi dans sa base et on lui donne même une portée rétroactive sur les actes de passé. Pour combler le gouffre, il est désirable, à mon humble avis, de rentrer le plutôt possible dans la voie légale; d'organiser l'ordre par la séparation définitve des deux pouvoirs, désormais incompatibles, en le fortifiant en même temps par de promptes mesures de législation et d'organisation judiciaire, appropriées aux besoins de la situation. De la décision que Votre Majesté daignera prendre dans cette grave occurrence, dépendra la solution de la question, si le Royaume de Pologne doit désormais dévenir pour l'Empire un élément de force et de progrès au dedans, d'ascendant au dehors dans les éventualités de la politique européenne, ou s'il doit rester un sujet incessant de soucis pour l'Empereur et d'embarras pour la politique". Lisicki (Le Marquis II 250—3) cytuje poważną część tego memoriału, ale ze zmianami nie tylko stylistycznemi. Dlatego uznano potrzebę ustalenia tekstu tego dokumentu historycznego na podstawie konceptu (V 15) i czystopisu (V 53).

331. Por. u Lisickiego (II 233 i n.) wyciąg z protokółów Ogólnego Zebrania Rady Stanu Królestwa. Na posiedzeniu z 23 listopada 1861 ks. Maciej Majerczak, administrator diecezji krakowsko-kieleckiej, postawił następujące wnioski: aby mówiąc urzędowo o greko-unitach wyraz wyznanie zamieniono na obrządek, aby rychło obsadzić stolice biskupie i aby wyjednać fundusze odpowiadające potrzebom seminariów. Por. także u Lisickiego (II 215—224) Margrabiego „Przedstawienie obejmujące propozycje w rzeczach duchowieństwa rzymsko-katolickiego wymagających rezydencji nuncjusza papieskiego w Petersburgu lub w Warszawie". 23 stycznia 1862 Margrabina donosiła w liście z Warszawy o pogłoskach tamtejszych, że po 90 latach przerwy będzie przywrócona nuncjatura na Rosję i Polskę.

332. Stąd zawiązała się korespondencja, z której Margrabia wyciągi podawał do wiadomości sfer dworskich i ministerialnych (V 54). Korespondentami byli przede wszystkiem syn starszy i żona. Tu należy i ostatni list Tomasza Potockiego z 24. XI. 61 (Lisicki I 283—4).

333. Kropki w manuskrypcie (VI 9). Korespondencję prowadził Margrabia własnoręcznie.

334. Vidal, objąwszy przy Margrabim czynności kancelaryjne, notował w dzienniku odbieraną i wysyłaną korespondencję i akta urzędowe. Rejestr ten (V 15) zawiera 34 pozycji od 18 listopada 1861 do 16 maja 1862. Margrabina ostrzegała (16. XII. 1861), aby zbytnio nie polegać na nim, ponieważ był przyjacielem Muchanowa i koresponduje z Hubem.

335. Rozalia z ks. Lubomirskich, wdowa po emirze Wacławie Rzewuskim, poległym w r. 1831, dama dworu ros., filantropka, przeciwniczka ruchu rewolucyjnego (por. Przyborowski, IV 49—50) żyła w Warszawie (1791-1865).

336. 7 grudnia 1861 otrzymał od Ministra Sekretarza Stanu odezwę przy nadesłaniu ukazu zwalniającego go z trzech posad z pozostawieniem w Radzie Stanu w charakterze członka stałego. Odnośna nominacja nosi datę 31 grudnia 1861. Pruski dyplomata (Deutsche Revue 1892 IV 211) tak określił istotę

przesilenia: „der Konflikt mit Suchozanet hatte bewiesen, wie wenig der Marquis geeignet sei, in einer sekundären Stellung erfolgreich zu wirken".

337. Note présentée par le marquis Wielopolski sur le choix de l'abbé Feliński pour le siège archiépiscopal de Varsovie (V 15 i 53; w dzienniku Margrabia podał nieco inny tytuł: Note à S. M. l'Empereur sur la candidature de l'abbé Feliński au siège de Varsovie transmise au p-ce Gortchacoff): La copie ci-jointe de mon rapport au Conseil d'Administration du Royaume de Pologne sur l'élection de l'abbé Białobrzeski comme administrateur de l'archidiocèse de Varsovie, rapport dans lequel je concluais à ce que cette élection ne fût pas ratifiée, convaincra Votre Majesté de l'inéxactitude du reproche qui entr' autres m'a été fait, d'avoir favorisé l'admission de ce prélat à l'exercice illégal des fonctions d'administrateur. Tout en opinant contre l'admission de l'abbé Białobrzeski, je ne partage cependant l'avis d'après lequel la résignation préalable du dit prélat de ces fonctions ne serait pas nécessaire pour faire procéder chapitre à une nouvelle élection; j'estime au contraire que la difficulté que présente toute cette affaïre, ne saurait être autrement résolue qu'en provoquant à Rome la désignation d'un vicaire apostolique ou bien en remplissant définitivement le siège vacant d'archevêque de Varsovie. La première de ces mesures ne saurait avoir qu'un effet provisoire et le choix de la personne à proposer au St. Siège comme vicaire apostolique rencontrerait de grandes difficultés. Pour une pareille dignité, devant cesser dans un certain laps de temps, il serait difficile de désigner une personne en dehors des membres du chapitre métropolitain de Varsovie ou au moins du clergé du Royaume de Pologne; en outre les fonctions de vicaire apostolique sont pour le titulaire un acheminent et presqu'une candidature pour dignité d'évêque diocésain ou de suffragant. Or, vu le mauvais esprit dont, dans ces derniers temps, le clergé supérieur du Royaume de Pologne s'est montré animé, je ne croirais pas pouvoir conseiller un choix dans ce sens. J'estime la désignation définitive d'un archevêque préférable sous tous les rapports. Un candidat pour cette importante dignité, peut, sans nul inconvénient, être choisi non seulement en dehors du chapitre diocésain de Varsovie, mais encore en dehors du clergé du Royaume de Pologne et par conséquent en dehors des influences pernicieuses auxquelles la grande partie de ce clergé a succombé. Une pareille nomination ne peut en principe souffrir aucune objection: les sièges épiscopaux ne sont nullement des dotations dont les membres du clergé indigène aient seuls la survivance à l'exclusion des ecclesiastiques étrangers au pays par leur naissance. L'autorité ecclesiastique demande seulement que ceux qui seraient (se crurent) appelés à remplir les sièges vacants, soient d'une conduite irréprochable comme prêtres, aptes par leurs vertus et leur science à régir les diocèses, et qu'en outre ils possèdent la langue du peuple dont ils doivent être les pasteurs. Une nomination faite dans ces conditions serait en principe un enseignement salutaire pour le clergé du Royaume, en lui montrant que le Gouvernement (de Votre Majesté) n'ayant (dans ces choix) d'autres vues que le bien de la religion et de la morale du peuple, choisira ses candidats dans tout le corps du clergé catholique, pour peu qu'ils réunissent les conditions requises et (qui) soient étrangers aux menées politiques. Une pareille nomi-

nation trancherait promptement et efficacement les difficultés existantes quant à l'éloignement du prélat Białobrzeski et quant à la réouverture des églises. — Mu par ces considérations, j'ai déjà eu le bonheur de proposer verbalement à Votre Majesté la désignation à l'archevêché de Varsovie de l'abbé Feliński du diocèse de (St. Pétersbourg) Mohylew et Votre Majesté a daigné m'autoriser à Lui faire à ce sujet une présentation par écrit par l'entremise de Monsieur le Ministre des Affaires Etrangères. — En soumettant ci-joint à Votre Majesté la biographie du dit candidat, j'ajouterai encore, que depuis mon séjour à Pétersbourg j'ai eu plusieurs entretiens avec l'abbé Feliński que je trouve apte sous tous les rapports à remplir la dignité à laquelle Votre Majęsté daignerait l'appeler. Par sa conduite passée il me semble mériter la confiance de l'Empereur. Irréprochale dans sa conduite, instruit et jouissant d'une grande considération auprès du clergé catholique de l'Empire, je crois qu'il méritera aussi le suffrage de la Cour de Rome. — St. Pétersbourg, 20 novembre / 2 décembre 1861". — Por. Przyborowski IV 31 i n.

338. Przyborowski IV 444 i n. Z. Wielopolski 9 lutego 1862 podał do wiadomości ojca takie w tej mierze uwagi: „Si les actes de la commission d'enquête siégeant à la Citadelle sont un jour soumis à une révision, les membres de cette commission pourront encourir une sévère responsabilité pour l'arbitraire de leurs jugements, dans lesquelles les prescriptions du code militaire lui-même sont violés. — Un fait frappant c'est l'incarcération de gens traquilles et madérés du tiers état de Varsovie, lorsque d'un autre côté des meneurs connus que l'on croyait se cacher ou bien s'être mis à l'abri par la fuite, se montrent tête levée en ville et quand des jeunes gens qui en automne s'étaient rendus auprès de Mierosławski, reparaissent et séjournent ici impunément." Prześladowania kierowały się przeciw duchowieństwu i mieszczaństwu, ale dotykały i inne klasy społeczne. I tak w papierach z „podróży do Petersburga" (V 23 arch. chr.) prawdopodobnie wcześniesjsza odezwa Fryderyka Skarbka tej treści: „Dziś w nocy otoczono mój dom wojskiem, żandarmi i policjanci wpadli do mieszkania mego syna, porwali go i uwięzili. Panie Margrabio, stawiłeś czoła nielegalnym porwaniom twoich podwładnych; mam Ciebie za przedstawiciela i obrońcę prawa osobistego twoich ziomków, do Ciebie wprost się udaję, abyś wyjednał oddanie mi syna mego. Jeżeli jest winnym, to stanie z mego domu przed sądem, do którego powołany zostanie, ręczę za to osobą moją; ale mi go oddajcie, bo dalsze zatrzymanie go jest dla mnie męczarnią. Panie Margrabio, jesteś ojcem i pojmujesz, co się w sercu mojem dziać musi; zaklinam Cię na honor, na obowiązki ludzkości, na przeszło trzydziestoletnią znajomość, ratuj nieszczęśliwego ojca."

339. W liście z 24 listopada 1861, który w wyjątkach w przekładzie podany był władzom petersburskim (V 15 i 54 arch. chr.).

340. W zapisce biograficznej dołączonej do noty z 2 grudnia. Por. Przyborowski, IV 35—44, Spasowicz, III 254—5.

341. Por. Pamiętniki ks. Z. Szcz. Felińskiego (wyd. II. Lwów 1912) II 121 i n.

342. W kalendarzu oznaczony pod datą 7 grudnia. Na zaproszeniu Gorczakowa na 9. t. m. (2 popoł.) zrobił uwagę (ołówkiem): Appris la condemnation à mort de Białobrzeski. L'Empereur a ordonné de Lui envoyer son dossier. Parlé sur la suppression du D-t polonais du Conseil de l'Empire.

343. List z 5—6 grudnia i oczywiście ustne relacje.

344. 9 grudnia „audiencja i obiad u N. P." zaznaczono w kalendarzu.

345. „W. ks. Helena Pawłówna, wdowa po w. ks. Michale a matka w. księżny meklemburskiej. Była to (według Felińskiego, Pam. II 125) osoba niezmiernie wpływowa, połowa ministrów jej zawdzięczała swe teki i stąd dwór jej nazywano la petite cour. W. ks. Helena należała do szczupłej liczby osób, które w Rosji były zwolennikami unii wschodniego z zachodnim Kościołem." (Por. Przyborowski, IV 112—3.) Z domu panującego w Wirtembergii, pierwotnie Fryderyka-Szarlota-Maria, ur. 1807. O niej Theremin czy Tettau (Deutsche Revue 1892, IV 210, 1893, I 238), że Aleksander II za przykładem ojca swego omawiał z tą ciotką sprawy przed rozstrzygnięciem. W stosunku do Polski przechylała się do przywrócenia jej konstytucji Aleksandra I. — Na odnośnem zaproszeniu (wśród wielu innych w kopercie p. t. „Podróż do Petersburga" V. 23) zanotował Margrabia: „Audiencja d. 15/27 listopada 1861 od godz. 9 do 11¼ w wieczór. Wiadomości W. Księżnej o nas w znacznej części zdają się czerpane od przybyłego z Warszawy jenerała Kryżanowskiego, którego tu liczą za Polaka".

346. Kropki w rękopisie (autografie, inne listy zresztą także pisał sam).

347. Margrabina odpowiedziała w liście z 29 grudnia oświadczając się przeciw objęciu misji do Rzymu lub sekretariatu stanu: „nikomu byś w tej chwili nie dogodził, zużyłbyś się prędko a straciwszy wątek rzeczy krajowych, nie mógłbyś łatwo do teraźniejszego stanowiska w kraju wrócić.... Najważniejsza rzecz przeprowadzenie projektów, bo od nich zależy cała przyszłość nasza... Cały kraj oczekuje z wielką niecierpliwością przejścia projektów." — W tymże liście wiadomość o narodzinach wnuka, który miał nosić imię Margrabiego i jego mieć za ojca chrzestnego.

348. Journal de St. Pétersbourg.

349. Margrabia pisał z reguły zciskam.

350. W Dzienniku zanotował Vidal pod datą 1/13 grudnia 1861 następujące pisma: a) Do ministra Spraw Wewnętrznych Wałujewa konsygnacja dowodów przesłanych mu przy motywach (w egzemplarzu polskim) do projektu oczynszowania z urzędu, b) Do Najjaśniejszego Pana nota o biegu spraw w Królestwie Polskiem przy przesłaniu projektu oczynszowania z urzędu w tłumaczeniu francuskiem. Tekst tego drugiego aktu w arch. chr. w koncepcie (V 15) i czystopisie (V 53, kopia) p. t. Note présentée par le marquis Wielopolski. W nawiasach podano ważniejsze ustępy skreślone w ostatecznej redakcji: Malgré ma démission gracieusement acceptée par Votre Majesté, Elle a daigné me retenir ici pour quelque temps, en vue des affaires du Royaume de Pologne. Je me crois en devoir, comme fidèle sujet et loyal serviteur de Votre Majesté, de porter à la connaissance de l'Empereur certains faits nouveaux, relatifs à la présente situation des affaires du pays. — A l'audience que Votre Majesté m'a accordée le 13/25 novembre, Elle a daigné m'annoncer (que l'état de siège auquel le Royaume de Pologne est

présentement soumis, devait être essentiellement une mesure transitoire et) qu'elle n'entendait nullement faire rentrer le pays sous le régime qui avait existé pendant plus de trente ans avant les derniers changements introduits par l'Empereur. Or, la marche qui suit actuellement l'administration du Royaume de Pologne, en opposition directe avec ces vues magnanimes du Souverain, a lieu justement dans le sens d'un retour à ce régime réprouvé par Votre Majesté. Ce retour a notamment été inauguré de M-r de Krusenstern comme directeur en chef de la Commission de l'Intérieur. — Depuis les dernières réformes ordonnées par Votre Majesté et pour préparer les voies à l'entrée en fonction des Conseils dé District et de Régence, ainsi que des Conseils Municipaux, le Gouvernement avait reconnu la nécessité de faire des changements et des épurations dans le personnel des différentes administrations en province. C'étaient notamment les chefs de districts jugés incapables de continuer leurs emplois sous le nouvel ordre de choses qui devaient être remplacés. A cet effet le Namiestnik institua un comité spécial, composé de Messieurs le général Gecewicz, Łęski, Płatonow et moi, comité qui devait examiner la conduite des chefs de district actuels, présenter son opinion sur chacun d'eux et proposer des candidats à la place de ceux qui seraient reconnus ne pouvoir être conservés. Ce travail a été préparé par nous et porté au Conseil d'Administration à la connaissance du Namiestnik. L'exécution des changements proposés a été ajournée à la fin des élections et cela pour ne pas entraver par ce changement la préparation des listes électorales (par la nomination de nouveaux chefs de district n'étant pas au courant des affaires locales). Comme avec la fin des élections l'état de siège a été proclamé, le travail ainsi préparé par notre comité sera resté sans résultat. — En attendant, le nouveau chef de la Commission de l'Intérieur, M-r de Krusenstern, agit dans un esprit tout à fait opposé; beaucoup des fonctionnaires avaient déjà été déjà destitués sous l'administration de M. Mrs. les généraux Gecewicz et Gerstenzweig pour vol., corruption, escroquerie, ivrognerie etc. Le nouveau chef de l'Intérieur, malgré toutes les représentations de ses chefs de section, fait rentrer au service beaucoup de ces fonctionnaires démissionés, prétendant que les accusations portées contre eux avaient été fausses et qu'ils ont été victimes de leur dévoument. Cette manière d'agir menace de désorganiser toute l'administration du pays et de rendre impossible l'exécution des réformes ordonnées par Votre Majesté, car il est impossible que les nouvelles institutions fonctionnent avec des employés notoirement incapables et dépravés. — Dans la même audience Votre Majesté a daigné me (rassurer sur) manifester Son intention inébranlable de rendre au Royaume de Pologne son autonomie administrative; depuis je n'ai eu aucune connaissance préalable (quoique présent à St. Pétersbourg je n'ai pas eu l'honneur d'être appelé — admis — aux délibérations) sur les dernières mesures adoptées dans le Royaume de Pologne, et notamment sur la nomination comme membres du Conseil d'Administration de M. M-rs. Krusenstern, Masson et le général Kryżanowski. — Cette dernière nomination paraît se lier (intimement liée) avec la proclamation de l'état de siège et à ce titre est probablement transitoire. Les nominations de MM-rs Krusenstern et Masson ne me semblent pas de nature à rassurer le pays sur son

autonomie. (J'entre parfaitement dans le principe que Votre Majesté a daigné énoncer que). Sans nul doute l'autonomie du Royaume n'exclue pas la nomination aux emplois dans le Royaume de Russes ayant les capacités nécessaires, comme réciproquement il y a des emplois dans l'Empire qui sont ouverts aux Polonais. Il me semble cependant qu'il y aurait sous ce rapport une distinction à faire entre les hautes fonctions de chefs d'administration et les emplois subalternes (et ce n'est qu'en admettant cette distinction qu'on peut apprécier la réciprocité de l'admission aux fonctions dans les deux pays. Par la grâce du Souverain . . .). Beaucoup de Polonais remplissent en vérité des fonctions dans l'Empire, mais ce sont des emplois en sous-ordre: il n'y a pas de Polonais (ministres ni) chefs de départements dans l'Empire, il y en a eu fort peu remplissant les charges de gouverneurs. Dans le Conseil d'Administration du Royaume de Pologne sur les neuf membres actuellement en exercise actif six sont Russes, notamment le g-al Lüders, MM-rs Fundukley, Platonow, le g-al Kryzanowski, MM-rs Krusenstern et Masson, et trois Polonais, notamment MM-rs Hube, Łęski et Dembowski. De cette manière le tiers seulement du Conseil est composé de Polonais connaissant les affaires, les intérêts et les lois du pays (tandis que la grande majorité est composée de Russes lesquels de nouveau en grande partie sont absolument étrangers aux affaires et aux lois du pays, tels que les généraux Lüders et Kryżanowski). Parmi les membres russes M-r Krusenstern n'a rempli de fonctions que dans la chancellerie diplomatique du namiestnik (prince Paskiewitch), M-r Masson n'a été que chef de la police secrète du temps du maréchal Paskiewicz et à présent chef de l'administration des postes. Un Conseil d'Administration ainsi composé ne semble pas fait pour être auprès du Souverain l'organe fidèle des voeux et des besoins (réels et des souffrances) des sujets Polonais de Votre Majesté, ainsi que l'Empereur en a manifesté l'intention dans son rescrit au c-te Lambert, en lui recommandant de s'entourer d'hommes du pays capables, éclairés et jouissant de la considération publique. — Non seulement l'élément indigène se trouve ainsi en minorité dans le Conseil d'Administration, mais encore un grand nombre d'affaires sont examinées et décidées en dehors de ce Conseil dans la chancellerie du Namiestnik (chancellerie dont les attributions — cercle d'action — ont été récemment élargies). Un des points qui du consentement de Votre Majesté avait été arrêté entre le c-te Lambert et mon fils, agissant alors à S-t Pétersburg en mon nom, était: que toutes les affaires civiles sans exception, même celles qui relevaient de la décision du Namiestnik, (devaient être) seraient tantôt portées au Conseil d'Administration tantôt présentées à la décision du Namiestnik par le secrétaire d'état près de Conseil, et que la chancellerie du Lieutenant bien loin d'empiéter dorénavant sur les attributions de ce Conseil (devait être) serait réduite aux affaires purement militaires. Or, dans sa marche nouvelle cette chancellerie étend son cercle d'action de plus en plus et en outre elle se récrute de toutes parts d'employés des plus mauvais temps de l'ancien régime, employés (tels que MM. Kozaczkowski, Etienne Panioutine . . . et autres) dont les noms (odieux à côté de ceux de Schwetzow, Sophiano) liés au souvenir de leurs actes passés ne peuvent que discréditer le gouvernement. Au moyen de l'état de siège, exercé d'une main ferme et

juste, l'autorité parviendra à inspirer une crainte salutaire, mais à la peur inspirée aux malveillants doit un jour succéder le respect pour le gouvernement chez les gens bien pensant, et il n'est pas désirable que par les nominations faites sous le régime de la répression, le respect devienne pour longtemps après impossible. Ler marche des affaires se ressent d'une telle composition de l'administration supérieure. (C'est l'influence de M-r le sénateur Platonoff qui prédomine et celui-ci est guidé par la maxime qu'il faut tout refuser au pays, même retenir les mesures déjà arrêtées en principe, jusqu'à ce que tout ne soit rentré dans l'ordre. Déjà l'état de siège étendu à tout pays, contrairement aux intentions de Votre Majesté, est une punition d'autant plus inique qu'il fait souffrir tout le monde pour les délits de quelques uns, délits qu'on a négligé de réprimer à temps par des moyens ordinaires. Refuser au pays les réglements administratifs nécessaires pour la marche des affaires serait une double punition, d'autant plus alogique que par le mécontentement général elle augmenterait le mal qu'elle aurait pour but de réprimer). C'est ainsi que dans les derniers temps le Conseil d'Administration (dans sa nouvelle composition et sur la proposition de M-r Platonow) à la demande d'un de ses membres influents ajourna une mesure importante, savoir: l'adoption d'un projet d'ordonnance que la Commission des Finances après avoir pris l'avis de celle de la Justice avait porté au Conseil. Le but du projet était d'étendre à ceux des propriétaires qui s'arrangeraient avec leurs paysans pour le rachat provisoire de la corvée, d'après l'oukase du mois de mars, les secours pécuniaires qui par un autre oukase avaient été assurés aux propriétaires acensant leurs paysans. Malgré l'insistance des directeurs des Finances et de la Justice. (M-r Platonow a) il a été obtenu que cette mesure fût jusqu'à nouvel ordre écartée, sous le prétexte qu'à cause de désordres le pays ne méritait pas ce bienfait. Par de pareilles décisions (le Conseil d'Administration se déconsidère en mettant) le Gouvernement se met (aux yeux du pays) en contradiction avec lui-même, car d'un côté la cessation de la corvée et l'acensement définitif sont protégés par lui, et d'un autre côté les moyens d'y parvenir déjà arrêtés en principe sont refusés aux propriétaires. En outre, par le retard apporté ainsi à l'acensement, les paysans, dont le dévouement est cependant reconnu, se trouvent douloureusement atteints. (Une seconde règle de conduite que suit maintenant M-r Platonow avec la majorité du Conseil, c'est qu'une loi pour être vraiment bonne et irréprochable et de répondre aux vues du Gouvernement, doit nécessairement mécontenter le pays. Toute loi qui ne répond pas à cette condition, est entachée de suspicion et de malveillance plus ou moins claudestine à l'égard du Gouvernement). Dans les questions de rachat de corvée et d'acensement définitif d'office, la ligne de conduite tracée par moi, approuvée par feu le prince Gortchakow et inaugurée par Votre Majesté dans l'oukase du 4/16 mai de l'année courante, consistait à faire marcher à l'unisson les intérêts du Gouvernement avec ceux des propriétaires et des paysans, de faire intervenir aussi peu que possible, dans les arrangements entre les parties, les employés subalternes pour la plupart corrompus par le régime passé: le systéme opposé adopté en 1858, avait entravé l'oeuvre de l'acensement, au lieu de le faire avancer. Mon projet d'acensement définitif préparé par ordre supérieur (spécial du feu p-ce Gort-

chakow), mûrement examiné au sein de la Commission de la Justice, délibéré avec les fonctionnaires délégués par les deux Commissions des Finances et de l'Intérieur, a été aussi par l'influence (de M-r Platonow) de deux membres de la partie prédominante du Conseil d'Administration écarté de ses délibérations (comme entaché du défaut d'avoir reçu l'assentiment de toute l'opinion saine du pays) et la Commission de l'Intérieur (ou plutôt M-r de Krusenstern) a été chargé(e) de préparer un autre projet. C'est ce qui fait que cet objet important (pour le bien-être et la tranquillité du pays) se trouve en retard (La marche normale aurait été d'ordonner à la Commission de l'Intérieur de préparer ses observations sur le projet d'acensement définitif, préparé primitivement à la Commission de la Justice et de faire porter au Conseil d'Administration le projet primitif aussi bien que ces observations, afin d'obtenir de la part du Conseil d'Administration l'autorisation de porter toute l'affaire d'abord aux sections et ensuite à l'assemblée générale du Conseil d'Etat qui déjà par les déclarations du général Souchozanet et du général c-te Lambert avait été saisi de ce projet. En procédant de la sorte, on aurait pu faire aboutir l'affaire dans peu de temps, tandis qu'à présent on en retarde l'issue à l'infini) au grand détriment du service de l'Empereur et des intérêts du pays. Votre Majesté daignera se rappeler que pendant le dernier printemps l'état des paysans avait excité de graves appréhensions. L'oukase précité sur le rachat de la corvée, élaboré par moi personnellement, apporta à cet état de choses un prompte remède. Or, par le même oukase, une loi sur l'acensement définitif a été promise au pays. Les propriétaires aussi bien que les paysans, attendent cette loi et en vue de la voir paraître, ils ajournent leurs arrangements. Ce (un si long) retard (dans sa publication) sème de nouveau le trouble dans les esprits. (A part toutes ces raisons puisées dans la situation même, j'ai encore un motif, pour ainsi dire personnel, de supplier humblement Votre Majesté de faire porter aux délibérations du Conseil d'Etat mon projet primitif d'acensement d'office, accompagné, si l'on veut, des observations de la Commission de l'Intérieur. Ce mode de procéder me servira, je n'en doute pas, de justification. Le jour même où pour satisfaire aux ordres de Votre Majesté je quittai Varsovie pour Pétersbourg, le journal officiel du Royaume, publié sous ma direction, contenait un avis officiel inséré par ordre supérieur sur l'instance encore de M-r Platonow, déclarant que le projet d'acensement d'office n'était que l'expression de mes idées individuelles. Ce démenti public et officiel est erroné dans le fait, puisque mon projet a été préparé et délibéré dans toute la Commission de la Justice, assistée de délégués de deux autres Commissions. A part la réhabilitation qui m'est due à juste titre, ce mode de procéder, lorsqu'il plaira à Votre Majesté de l'ordonner, me facilitera le moyen de remplir la haute volonté de Votre Majesté et d'assister aux délibérations de ce projet de loi, lorsqu'après avoir passé par le Conseil d'Etat du Royaume, il se trouvera soumis à la haute sanction de l'Empereur. Dans le cas contraire, c'est à dire, si un nouveau projet doit être préparé par une autre Commission, l'affaire trainera en longueur, l'assemblée générale du Conseil d'Etat pourra difficilement en être saisie dans sa session actuelle et il me sera impossible de prolonger indéfiniment mon séjour à S-t Pétersbourg pour assister à l'examen

de cette loi. La solution de la question du paysan dans l'Empire forme une page glorieuse... du règne de Votre Majesté. Pour le Royaume j'ai tâché dans cette question de m'inspirer des intentions magnanimes de l'Empereur et Roi...). Comme le projet d'acensement définitif, vu le retard apporté à son examen, ne pourra pas être soumis de sitôt à Votre Majesté dans la voie officielle, j'ose conformément à Sa permission déposer ci-joint aux pieds de l'Empereur un exemplaire de la traduction française du dit projet (d'acensement avant qu'il ne soit soumis à V. M. dans l'original par la voie officielle). Un des buts de ce projet était d'accélérer la marche de l'acensement en en simplifiant les rouages (de cette oeuvre...). Ce sont encore les institutions crées par V. M. dans le Royaume, qui m'ont fourni les deux principaux points d'appui pour le nouvel édifice, notamment comme instance locale pour l'examen des affaires d'acensement j'ai proposé des délégations de district choisi(e)s dans le sein des Conseils de District institués par V. M. et comme instance supérieure j'ai établi une section d'affaires d'acensement au Conseil d'Etat pouvant casser les arrêts des instances locales et dans les cas de contravention à la loi ordonner un nouvel examen. Par ce simple moyen il a été possible d'éviter la création de nouveaux rouages bureaucratiques lesquels, l'expérience l'a prouvé, ont plutôt compliqué que facilité le progrès de cette oeuvre importante. Je me permets encore d'ajouter que les motifs du projet d'acensement en polonais, ainsi que d'autres piéces justificatives du mode de la fixation du cens, ont été par moi (officieusement) communiqués à M-r le ministre de l'Intérieur de l'Empire Walouieff qui m'avait témoigné le désir de les comparer avec les préscriptions qui régissent cette matière en Russie. Si Votre Majesté, par suite d'une appréciation préalable de mon projet d'acensement, daigne reconnaître qu'il mérite un examen ultérieur, j'ose alors supplier l'Empereur d'ordonner que le même projet, accompagné des observations que la Commission de l'Intérieur pourrait avoir faites, soit au plutôt porté au Conseil d'Etat du Royaume pour être ensuite soumis à la haute sanction de l'Empereur. De cette manière, il me sera possible d'assister encore conformément aux ordres de Votre Majesté à la délibération qui doit avoir lieu sur ce projet dans les conseils de l'Empereur. S-t Pétersbourg 29 novembre / 11 décembre 1861 1/13 décembre 1861.

351. Według dziennika korespondencji i czynności prowadzonego przez Vidala już 3/19 grudnia 1831 nastąpiła „à l'occasion de l'arrivée du projet d'organisation des écoles demande d'audience de Sa Majesté l'Empereur", która to prośba wysłana została 7/19 grudnia. „Note présentée par le marquis Wielopolski sur les travaux du Conseil d'Etat du Royaume de Pologne et sur la suite qu'il serait opportun de leur donner", którą przedłożył na audiencji udzielonej mu przez cesarza 23 grudnia, jest w wyjątkach przytoczona przez Lisickiego (Le Marquis, II 257—9. Streszczenie to wymaga uzupełnień, a w braku konceptu można posłużyć się kopią czystopisu (V 53 arch. chrob.). Punktem wyjścia było nadejście projektu organizacji zakładów wychowania, który przedłożony został do sankcji. Mówiąc o wpływie działalności Rady Stanu na społeczeństwo Wielopolski powołał się na udział w jej pracach ks. Majerczaka: „Ce n'est plus la voie des agitations, de

menées sourdes, d'adresses illégales, que le clergé poursuit, mais confiant désormais dans l'efficacité des institutions du pays, il y prend la part qui lui est marquée". Mówiąc o oparciu się Rady naciskowi skrajnych, którzy żądali złożenia mandatów, zwłaszcza z racji jej odroczenia, Margrabia podniósł zasługi Tomasza Potockiego, „qui vient... de mourir sur la brêche", a także Aleksandra Ostrowskiego i Władysława Gruszeckiego, a stąd wysnuwał takie wnioski: „Une institution aussi importante et aussi utile... semblerait mériter un élargissement de sa base, afin que sur le fond de l'élément conservateur qu'elle renferme, son influence dans le pays et son efficacité politique fûssent augmentées par l'adjonction d'éléments nouveaux n'ayant pas encore aujourd'hui d'organe suffisant dans cette assemblée appelée à représenter, au moyen de choix faits par le Souverain, tous les intérêts du pays. L'action régulière des Conseils de District, des Gouvernements, ainsi que des Conseils Municipaux pourra mettre en évidence ces nouveaux éléments". Dalej podkreślał celowość podniesienia powagi przyznanych instytucji: „Lorsque après avoir été sanctionnées par Votre Majesté, comme développement des réformes octroyées par Elle au mois de mars, furent publiées, les lois organiques sur le Conseil d'Etat ainsi que sur les autres Conseils, — la valeur de ces lois organiques se trouva rélevée par la circonstance importante qu'aucune d'elles n'avait été soumise aux délibérations du Département polonais du Conseil de l'Empire. On constata ce fait comme un gage nouveau de l'autonomie du Royaume, on fut confirmé dans ce sentiment lorsqu'on vit le projet de loi sur le rachat provisoire de la corvée sanctionnée par l' Empereux et Roi sans avoir passé par l'examen du dit Département. La confiance dans l'autonomie du Royaume reçut encore un nouveau gage lorsque Votre Majesté daigna abolir la Commission de Codification pour le Royaume de Pologne qui avait jusque là existé a S-t Pétersbourg".

352. W Dzienniku zaznaczono pod 1/13 grudnia 1861 posiedzenie departamentu Rady Państwa do spraw Królestwa Polskiego z przybraniem Margrabiego oraz księcia Gorczakowa, min. Spraw Zagr. p. Wałujewa, min. Spraw Wewn. i admirała Putiatyna, min. Oświecenia Publ. także „Opinion du marquis Wielopolski sur les amendements proposés par S. E. le Ministre Secrétaire d'Etat du Royaume dans le projet de l'organisation de la C-on des Cultes et de l'Instr. P-que relativement au clergé grec-uni". (Datowana 2/14 wysłana została 5/17 grudnia). Nota ta, którą streścił Lisicki (I 296/8), jest mocno pokreślona w koncepcie (V 15) gdyż ulegał zmianie tok argumentacji. Z kopii czystopisu (V 53) w ostatecznem ujęciu zasługują na uwagę następujące ustępy (po wywodzie historycznym, w którym Margrabia powołał się na bulle Urbana VIII z 1654 i z 24 grudnia 1743 ubezpieczające obrządek unicki): „... Par ces considérations, la nouvelle organisation élaborée pour la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique se fonda, quant à la représentation du clergé des deux rites dans le Conseil Ecclésiastique,, sur le principe dun strict maintien du statu quo relativement à la confession des grecs-unis, professée dans le Royaume de Pologne par près de 230 000 habitants. Pour régler le mode de cette représentation, on s'arrêta à deux points de vue, notamment à l'unité des deux rites qui

professent la même croyance, quant au dogme de la Trinité, de la procession du S-t Esprit et reconnaissant dans le pape un chef commun, et d'un autre côté à la différence des deux rites, qui gît en ce que les grecs-unis suivent la liturgie slave et d'autres cérémonies religieuses à part, et admettent le mariage des prêtres de degré inférieur L'unité avec la croyance catholique romaine est reconnue dans le projet d'organisation par l'admission de l'évêque diocésain de Chelm aux tours d'election qui, sur la proposition de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, doit avoir lieu parmi les 9 évêques diocésains du Royaume, tous les quatre ans, pour siéger alternativement au Conseil Ecclésiastique. Pour marquer la diversité du rit grec de celui latin, le projet assure au rit grec-uni un représentant permanent à part dans la personne d'un assesseur rapporteur devant être toujours un ecclésiastique de ce rit et siégeant au Conseil Ecclésiastique. — Quand le projet de l'organisation de la Commission fut examiné au Conseil d'Administration, quelques membres firent l'observation, que lorsque dans le roulement d'élection entre les neuf évêques de diocèse ne viendrait pas le tour de l'évêque diocésain de Chelm, le rit grec-uni pourrait alors se voir privé de représentant dans le Conseil général de la Commission. Pour obvier à cet inconvénient, j'ai alors introduit dans mon projet d'organisation la clause que dans ce cas l'assesseur ecclésiastique du rit grec-uni devait siéger dans le Conseil général de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique à l'égal des autres membres du haut clergé et par conséquent avec voix délibérative. Mon projet ainsi complété reçut l'assentiment unanime du Conseil d'Administration. Les amendements que propose aujourd'hui à ce projet S. E. le Ministre d'Etat du Royaume de Pologne, consistent à écarter l'évêque grec-uni de Chelm du roulement d'élection qui doit avoir lieu tous les ans pour les sièges du Conseil Ecclésiastique, exclusion d'autant plus sensible qu'elle atteint le chef du rit grec-uni, chef qui dans l'ancienne organisation jouissait de ce privilège. En affaiblissant ainsi la représentation du clergé grec-uni au sein de la Commission, le Ministre d'Etat à côté des deux divisions de la Commission, nommément: la division des cultes et celle de l'instruction publique, propose de former une troisième division administrative, devant porter le nom de section du culte grec-uni, avec un fonctionnaire dirigeant qui pour les affaires de plus grande importance serait appelé à siéger au conseil général de la Commission à l'égal des directeurs des deux principaux départements. Cette part administrative faite au rit grec-uni est tout-à-fait exceptionnelle comparativement à la part qui sous ce rapport est faite aux autres cultes chrétiens, sans en excepter le catholique et le culte israélite, pour les quels il n'y a pas dans la Commission des sections séparées. Des deux divisions de toute la Commission, celle des cultes ayant un directeur et un vice-directeur à sa tête, ne sureveille pas exclusivement le culte catholique, et ses attributions s'étendent au contraire à tous les cultes aussi bien chrétiens que non-chrétiens. — Les changements ainsi proposés par M. le Ministre impliqueraient un retour au régime de 1840 concernant les grecs-unis. Lorsque l'ancienne Commission des Cultes et de l'Instruction Publique fut démembrée, c'est alors qu'au détriment de l'au-

tonomie du Royaume de Pologne l'instruction publique fut subordonnée au ministère de l'Instruction Nationale de l'Empire et le département des cultes annexé à la Commission de l'Intérieur. Ces changements importants marquaient un nouvel ordre de choses consistant à subordonner les cultes aux vues de l'état, notamment quant à l'action exercée alors sur le rit grec-uni. C'est de cette époque que date la formation d.une section administrative à part pour les affaires de ce rit dans la Commission de l'Intérieur, section dont la gestion fut confiée à un fonctionnaire de la confession greque-orthodoxe. C'est évidemment dans le même esprit que M-r Ministre d'Etat propose ses changements. J'allègue ses propres paroles: „Le Ministre Secrétaire d'Etat est d'avis de ne pas préciser dans l'organisation même de la Commission que le chef de la section grecque-unie doit être un employé de la religion grecque-orthodoxe; l'ordre Suprême à cet égard doit être communiqué, ainsi que cela a eu lieu en 1840, par un rescrit du namiestnik adressé au directeur en chef". — La contradiction de placer à la tête d'un bureau destiné à sauvegarder les intérêts d'un rit, un employé ne pouvant professer qu'une autre religion, plus on se donnerait de peine de déguiser ce désaccord, n'en deviendrait que plus significative, comme effort de cacher une arrière pensée, laquelle cependant semble étrangère au nouveau règne. Lorsque existait l'ordre des choses au quel M-r le Ministre propose de revenir, on en reconnut bientôt l'inopportunité. Déjà sous le règne précédent, en 1849, lors de la discussion du budget normal, le Ministre Secrétaire d'Etat du Royaume M-r Turkull observa au protocole que, comme les motifs de l'institution d'une section administrative séparée pour le rit grec-uni avaient en grande partie cessé, cette section à part pouvait être supprimée. — Cet état de choses provoqua aussi les plaintes du clergé du rit grec-uni sur ce qu'en traitant les afaires de ce rit du point de vue purement adminstratiif, on ne tenait pas compte des intérêts et des voeux du clergé. Aussi, sous le règne actuel, cet arrangement, quant à la gestion des affaires du rit grec-uni, tomba en partie en désuétude, et à la mort du dernier titulaire de l'emploi de dirigeant de la section grecque-unie, M-r Andruźski, il fut sursis à son remplacement et les affaires de cette section étaient depuis trois ans gérées par un rapporteur de la Commission M-r Radoszewski, catholique du rit latin. Dans ces derniers temps l'évêque de Chelm fit une présentation à la Commission en son nom et celui de son clergé pour obtenir que ces affaires ne passent pas désormais par un bureau séparé, mais qu'elles soient examinées dans le département de la Commission dont relèvent les affaires de tous les cultes. — Le rétablissement de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique a été saluée par les habitants du Royaume de Pologne comme une partie importante des réformes accordées par l'Empereur. Cette réforme a rassuré les esprits non seulement comme en augurant une ère nouvelle pour l'instruction publique, mais aussi comme retour à la liberté de conscience et la vraie tolérance excluant tout prosélytisme et toute propagande officielle entre les confessions. L'établissement d'une section administrative pour le rit grec-uni dans la Commission des Cultes, dénotant un retour à l'ancien régime, diminuerait la valeur de la réforme inaugurée par la création de cette Com-

mission. Le retour vers l'ordre des choses de l'année 1840 éveillerait des souvenirs et des appréhensions et cela au moment même où de pareilles impressions pourraient réagir d'une manière désavantageuse sur les relations du Gouvernement avec le S-t Siège et sur les communications entre les deux Cours ayant pour but d'écarter les difficultés qui pendant les derniers événements ont surgi entre le gouvernement du Royaume de Pologne et le clergé de ce pays. Je dois ajouter, qu'à une des dernières séances de l'assemblé générale du Conseil d'Etat du Royaume de Pologne, sur la proposition de l'abbé Maïerczak..., l'assemblée générale a voté à l'unanimité, y compris les membres du Conseil d'Etat de la confession grecque-orthodoxe, la demande que désormais dans les actes officiels on employât la dénomination de rit grec-uni à la place de la dénomination: confession grecque-unie, employée quelque fois, et que les élèves du séminaire grec-uni de Chelm fûssent au nombre de quatre envoyés pour faire leurs études à l'académie ecclésiastique catholique-romaine de Varsovie. — Cette demande unanime du Conseil d'Etat semble justifiée par l'identité de dogmes des deux rits grec-uni et latin exposée plus haut et de plus elle fait encore voir une communauté d'intérêts entre les deux rits, laquelle existe effectivement quant à la correspondance avec la Cour de Rome pour affaires de mariages et de discipline ecclésiastique et quant à l'organisation des études à l'académie ecclésiastique, ce qui semble encore être un motif pour réunir dans le même Conseil Ecclésiastique de la Commission des Cultes les représentants du clergé des deux rits grec-uni et latin. — Plus le gouvernement est en droit de veiller à la conduite du clergé du Royaume et de le maintenir strictement dans la voie de ses devoirs, plus il devrait d'un autre côté, sur le fond des questions et sur les rapports entre les confessions, peser dans une balance équitable les voeux et les réclamations de ce clergé, et éviter de lui fournir des prétextes quelconques de doléances qui pourraient provoquer des mésentendus avec la Cour de Rome. — Sous le règne précédent les démarches du gouvernement pour faire entrer le rit grec-uni dans le sein de l'Eglise grecque-orthodoxe s'arrêtèrent aux frontières du Royaume. Différemment de ce qui a eu lieu dans l'Empire, la confession catholique romaine est dans la Pologne la religion de la grande majorité de la nation. Le rit grec-uni à côté du rit latin y appartient incontestablement à l'Eglise catholique romaine. Le Gouvernement l'a reconnu en traitant toujours avec Rome pour les nominations d'évêques et de suffragants du diocèse de Chelm. Une tendance opposée porterait atteinte non seulement à l'autonomie du Royaume sur un point très sensible, celui de sa religion, mais encore à l'autonomie du clergé grec-uni dont les voeux ont été clairement énoncés. — Pour toutes ces considérations, j'ose espérer que Sa Majesté... daignera maintenir mon projet primitif... Si toute fois l'Empereur voulait faire marquer d'une manière plus précise la séparation entre le rit grec-uni et le rit latin, pour ce cas je propose de faire représenter le rit grec-uni à l'égal des confessions grecque-orthodoxe et évangélique par un délegué ecclésiastique à part siégeant en permanence et choisi tous les quatre ans par l'évêque ou par l'administrateur de Chelm. A ce délégué serait dans ce cas adjoint un rapporteur, employé admini-

stratif, et un copiste pour l'expédition des écritures, et ce serait ce délégué ecclésiastique du rit grec-uni, qui ferait partie non plus du Conseil Ecclésiastique catholique-romaine, mais bien de la Commission elle-même, ainsi que cela a lieu pour les représentants des autres confessions chrétiennes...". — W związku z temi przedstawieniami pozostaje widocznie służące jako załącznik tłumaczenie pisma biskupa bełskiego, administratora diecezji chełmskiej, Jana Teraszkiewicza, z 2 kwietnia 1861, skierowane do Wielopolskiego, w którem zwracał się o przydzielenie spraw obrządku greckokatolickiego do sekcji rzymsko-kat. w Kom. W. R. i O. P.

353. W dzienniku pod datą 13/25 grudnia zanotowana „transmission au c-te Błudow de deux pièces concernant la position du clergé grec-uni à la Commission des Cultes."

354. Jego charakterystyka w pamiętnikach Felińskiego (II 192), Przyborowski, IV 370 i n., Grabiec-Dąbrowski II 63—4, najobszerniej i najwnikliwiej Deutsche Revue 1892 IV 339—342, 351, 1893 I 121, 123, 235—237, 241—5.

355. Tak uzupełnia tekst także Lisicki w sporządzonym przez siebie odpisie.

356. Lisicki, I 273.

357. O stosunkach margrabiego z dyplomatami w Petersburgu Lisicki, Le Marquis II 268 i n., Przyborowski, IV 123 i n.

358. „Maksymilian hrabia Fredro" — według noty Zymunta Wielopolskiego — „bardzo dowcipny i zabawny bufon, tragiczny czasem, komiczny częściej, odgrywał formalnie rolę reprezentanta intrygi warszawskiej przeciwko Ojcu, więcej atoli z amatorstwa, aniżeli żeby miał zlecenie jakie. W Warszawie położenia żadnego nie miał: mieli go wszyscy za błazna. W Petersburgu używano do urządzenia zabaw na dworze, komedii etc., rysował karykatury, wiersze pisywał i w danym razie szkodził, będąc zawsze po stronie nieograniczonego sentymentalizmu" (Lisicki, I 269, egz. chroberski).

359. „Umarł, jak żył, wśród pracy" — doniosła Margrabina w liście z 16 grudnia, a 29-go wspomniała o ostatniej jego rozmowie z Płatonowem w kwestii włościańskiej. O jego zgonie Przyborowski, IV 18.

360. Margrabia zamazał „Enocha".

361. Adam Bagniewski, który (jak następnie (24 stycznia 1862) doniosła Margrabina) ofiarował się z gotowością pełnienia zleceń.

362. Czasowy członek Rady Stanu Władysław Gruszecki był w dyrekcji głównej Tow. Kred. Ziem. z guberni lubelskiej.

363. 11 grudnia 1861 został przyjęty na Radzie Stanu wniosek ks. Majerczaka, aby alumni seminarium grecko-unickiego w Chełmie byli nadal posyłani dla dalszego kształcenia się do akademii rzymsko-katolickiej w Warszawie (Lisicki, II 240 i n., Przyborowski, IV 17). Por. także wywód K. Krzywickiego o sprawach Kościoła grecko-unickiego (Lisicki, III 497—509).

364. W liście z 24 stycznia 1862 zwracała się Margrabina do niego z łagodnym wyrzutem: „que les belles dames de Pétersbourg ne te font pas oublier ta femme; si elles sont belles et brillantes, rappelle toi, że nie

wszystko to, co się świeci, jest złoto, a my jesteśmy prawdziwie dla ciebie czystym złotem, bo ciebie bardzo serdecznie kochamy i uwielbiamy." Por. Przyborowski IV 19 i n.

365. Mikołaj Kisielew, poseł rosyjski (Przyborowski IV 52 i n.) w Rzymie i przy dworze toskańskim. Żonaty z Potocką (por. Przyborowski IV 44 nota).

366. Por. Przyborowski III 63 i n.

367. Por. pamiętniki Felińskiego (II 17, 50—4, 62, 68—85), który podał o nim różne szczegóły.

368. O tym „dyrektorze wyznań" także Feliński w pamiętnikach (II 82-4).

369. Kropki te wskazują, że Lisicki opuścił dość znaczny ustęp, jak i następne.

370. Bolesława Kleniewskiego, właściciela Sierakowa (Przyborowski, III 469).

371. Lisicki, Le Marquis II, 271, Przyborowski, IV 127, Grabiec-Dąbrowski, II 36—7. — Zaproszenia do niego i powiadomienia o wyprawionych kurierach w arch. chr. (Podróż do Petersburga).

372. Lisicki w odpisie: „też" — co się wydaje błędnem.

373. Dalszych kart dziennika Margrabiego widocznie Lisicki nie odnalazł; nie było ich też w archiwum chroberskiem. Odpis sporządzony z dziennika zresztą zapewne grzeszy licznemi niedokładnościami, jak to można stwierdzić w korespondencji.

374. Por. Przyborowski, IV 54 i n., Pamiętniki Felińskiego II 125 i n.

375. Zajmującego się redakcją praw (uwaga Lisickiego).

376. Pod datą 20 grudnia 1861/1 stycznia 1862 zapisana w dzienniku prowadzonym przez Vidala „Note envoyée à l'Empereur par le général Lüders proposant l'ouverture des établissements d'instruction moyenne en partie conformément à l'ancienne et en partie en se rapprochant de la nouvelle organisation" W związku z tem pod tąż datą zanotowana „Conférence chez le p-ce Gortchacoff avec le ministre Walowjew et Tymowski sur cette proposition du f. f. de lieutenant du Royaume, le Marquis se déclarant contre l'ouverture des écoles avant la sanction du projet d'éducation."

377. Tu należy obok ostatniego listu Tomasza Potockiego z 24 listopada Aleksandra Ostrowskiego i Zygmunta Wielopolskiego z 25 grudnia 1861, z których wyciągi (w przekładzie francuskim pierwszego) w fascykule V 54. Tam następujące uwagi: „La tranquillité qui règne ici, n'est que superficielle. Les esprits sont toujours dans un état d'irritation et le gouvernement y contribue largement par sa conduite à l'égard du clergé, des détenus politiques qui restent des mois entiers sans être interrogés et enfin par la création de toutes sortes de commissions d'enquêtes et de sections de chancelleries. La citadelle est devenue un champ d'exploitation, une affaire d'argent pour ceux-mêmes qui se sont ménagé des traitements supplémentaires à titre de travaux exceptionnels à cause de l'état de guerre. Pour ces gens là et leurs pareils cet état de guerre est une véritable moisson... Hube a écarté Solnicki de toute influence sur les affaires du clergé et

consulte, jusque à présent, clandestiment Skowroński (ancien chef du département des Cultes à la Commission de l'Intérieur connu par la vénalité et sa conduite immorale...). Krusenstern a déjà placé à la Commission de l'Intérieur un certain Przybylski, l'un des êtres les plus stupides de l'univers..." Tamże „lista imienna duchownych różnych wyznań aresztowanych z powodu teraźniejszych wypadków ułożona według śladów znajdujących się w aktach Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego". Obejmuje 35 nazwisk z Antonim Białobrzeskim, prałatem archikatedry warszawskiej, na czele i nadrabinem warszawskim Meiselsem na końcu. Byli oni osadzeni w cytadeli, jak kanonicy August Siekluckí, Ferdynand Dziarzkowski, Józef Wyszyński (prof. Akad. Duch.), Kasper Wittmann, Józef Stecki, Antoni Biernacki, Franciszek Chmielewski.

378. W dzienniku Vidal zarejestrował pod datą 6 stycznia 1862: „Transmission au prince Gortchacoff, ministre des Affaires Etrangères, d'une note adressée à Sa Majesté l'Empereur sur les effets de l'état de siège dans le Royaume", a pod 7 stycznia samą notę z uwagą, że została przesłana zapieczętowana. W tej nocie (V 53 arch. chrob.) Margrabia w uzupełnieniu złożonej 13 grudnia 1861, powołując się na list Tomasza Potockiego z 24 listopada, przytoczył szereg wypadków dowodzących, że niektórzy naczelnicy wojskowi starają się przeszkodzić przeprowadzeniu oczynszowania i sami podburzają chłopów lub ochraniają prowadzących agitację podobną do poprzedzającej rabację z r. 1846 Wykazywał ujemne skutki stanu oblężenia po wsiach. M. i. podał do wiadomości rządu centralnego następujące zdarzenia: „Dans le district d'Olkousch on a arrêté François Grabowski muni d'un passeport autrichien qui se trouve être sous la charge de fortes préventions, d'avoir partout sur son passage semé le trouble parmi les habitants, en racontant, que la noblesse et les juifs étaient décidés à massacrer les paysans et que ces derniers devaient se préparer à la défense. A la suite de ces menées, les paysans ont commencé à se retirer armés dans les forêts et à former des attroupements menaçants... L'enquête qui était sur le point de découvrir les mandants de Grabowski, a été subitement interrompue par un ordre de l'envoyer à la Citadelle où le dossier de cette enquête a également été déposé". Odebranie broni myśliwskiej zwiększyło niebezpieczeństwo rzezi: „En Gallicie, en 1846, les propriétaires que les paysans trouvèrent armés, ont presque tous été sauvés du massacre". Dalej zwracał uwagę, że przy pozornem uspokojeniu wzburzenie w Warszawie wzrasta na skutek arbitralności rządu wojskowego. Następstwem jego wzrost wydatków przez dodatkowe wynagrodzenia tak naczelników wojennych jak urzędników kancelarii namiestnikowskiej, którzy są zainteresowani w utrzymaniu stanu wyjątkowego. Wynikają też kolizje z powodu stosowania kodeksu wojskowego: „La loi organique sur le Conseil d'Etat du Royaume et sur ses attributions porte dans l'article 24... la faculté de présenter au Conseil d'Etat des plaintes sur les abus des fonctionnaires et sur les infractions faites par eux aux lois; or, les poursuites exercées et les condamnations prononcées contre les habitants du Royaume en vertu du code militaire qui n'est pas obligatoire pour eux, peut donner lieu à l'exercise de ce droit de plainte. Le Conseil d'Etat se trouvera alors dans une position

difficile entre le devoir d'admettre des réclamations fondées en droit et le désir de ne pas se placer en opposition contre le Gouvernement par lequel l'état de siège a été décreté et proclamé". W konkluzji apelował: „Votre Majesté dans Sa sollicitude paternelle pour le bonheur de Ses sujets du Royaume de Pologne daignera peut être reconnaître l'opportunité d'un changement entier du système actuel d'administration, ainsi que la nécessité de substituer une répression soutenue, mais légale et juste, à la répression actuelle, aveugle et inconsidérée, afin d'arracher cette société bouleversée à un abîme de malheurs et épargner au Gouvernement une suite d'embarras toujours croissants".

379. Przyborowski (IV 114—5 i Dzieje I 343—4) opowiada, jak ta dawna przyjaciółka gubernatora kijowskiego Bibikowa „białoramienna Hera", zjechawszy pod schyłek roku 1861 do Petersburga, narzuciła się Wielopolskiemu jako jego „polityczna aliantka". Lisicki przeważnie wykropkowywał ustępy do niej się odnoszące kopiując korespondencję Margrabiego z tego czasu. — Kraushar (Miscellanea LII 32) wdzięki jej według fotografii (nie wiadomo z jakiego czasu) ocenił nie wysoko: „Nie wydaje się piękną, rysy zaostre i suche, musiała być tylko bardzo inteligentną". Jakkolwiek bądź zatarg o nią z Kraszewskim miał być powodem wydalenia znakomitego pisarza, nie zaś jedynie duma urażona artykułem z 24 grudnia 1862 i w ogólności z powodu ignorowania działalności Margrabiego na łamach Gazety Polskiej. — Najwięcej miał do powiedzenia Kazimierz Bartoszewicz („Egerya Margrabiego"; nr 27-30 Tygodnika Illustrowanego r. 1913 (toż pt. „Muza Margrabiego" Popularna Bibl. Histor. nr 21 nie tylko powołując się na zapiski ojca i pamiętniki T. Bobrowskiego, ale przede wszystkiem na podstawie dostępnej mu korespondencji Kellerowej z Kraszewskim. Z tego małego studium dowiadujemy się, że Maria Kellerówa była wnuczką Adama Rzewuskiego, kasztelana witebskiego, potem senatora rosyjskiego i Justyny z Rdułtowskich, podkomorzanki nowogródzkiej. Matka jej Paulina, najmłodsza z licznego rodzeństwa, siostra Karoliny (Sobańskiej—Czerkowiczowej — De La Croix a nadto przyjaciółki przygodnej Mickiewicza) i Ewy (secundo voto Balzakowej) skromnie wyszła za mąż za Serba Riziniča. Podobnie z biedy oddała swą rękę Maria wydana za rudego, piegowatego Edwarda Kellera, „nadziratiela" (inspektora) gimnazjum kijowskiego czy guwernera od języka niemieckiego i francuskiego. Ślicznej postawy, regularnych rysów, delikatnej płci, wspaniałego biustu, wielkich niebieskich oczu, drobnych rąk i stóp, złotych włosów, była niejako z natury rzeczy przedmiotem pożądań i napastliwości. Wedle Bobrowskiego „dwuznacznej reputacji" nie została przecież wymieniona przez niego wśród metres Dymitra Hawryłowicza Bibikowa. Natomiast Bartoszewicz względami dla niej gubernatora tłumaczy karierę jej męża a nadto skłania się widzieć w niej kochankę Zygmunta Kołużyńskiego i w ogólności kobietę sezonowych romansów. W córce Serba i kosmopolitki, żonie Niemca i urzędnika rosyjskiego, trudno mu dopatrzeć się jakichś uczuć polskich i szlachetniejszych dążeń, a chociażby szczerych zamiłowań literackich. Taka charakterystyka wydaje się nader jednostronną i powierzchowną. Wnuczka kasztelana, siostrzenica autora Pamiątek Soplicy, jakkolwiek mógł nią los ponie-

wierać i unosić temperament panny kresowej, na domiar z ojca plemienia na poły jeszcze dzikiego, przecież i sentymentem i gwoli podniesienia się w godności kierowała się ku polskości, zwłaszcza odkąd znalazła się w środowiskach, gdzie ta górowała kulturalnie. Tak było w Kijowie ówczesnym i w Żytomierzu, gdzie mąż jej zostawał od r. 1854 jako wicegubernator wołyński. Gdy po czterech latach stamtąd przeniesiono go na gubernatora w Mińsku, przy pożegnaniu miejscowe obywatelstwo sławiło jego sprawiedliwość i energię, jej piękność i miłosierdzie, bo opiekowała się szkołą, szpitalem i ochronką. Osobno żegnał ich teatr, którego dyrektorem był Kraszewski. W studium A d a m a B a r y c z a pt. J. I. Kraszewski na Wołyniu (odbitka z Rocznika Wołyńskiego, t. IV, Równe 1935) nie ma wzmianki o Kellerowej, ale można z niego wnioskować o żywej działalności w Żytomierzu tamtejszego Towarzystwa Dobroczynności, które utrzymywało dwa domy dla kalek i sierot, a trzeci dla dziewcząt, oraz szkołę rzemieślniczą, fundując równocześnie cztery stypendia dla ubogich uczniów gimnazjalnych (str. 29). Na tem polu, w pracy charytatywnej zatem, piękna pani spotykała się z Kraszewskim. Przyjaźń jej z wielkim pisarzem nie musiała wypływać li tylko ze snobizmu. Była w pewnej mierze powierniczką jego natchnień poetycznych i patriotycznych, więc cóż dziwnego, jeśli sama się niemi przejmowała. I czyliż nie mogła być szczerą jej ambicja (bez wyrachowania), kiedy z kolei występuje w roli „politycznej aliantki Margrabiego". Najmniej chyba ważyła chęć popierania męża, z którym się rozejdzie właśnie, gdy usuwano go z administracji Królestwa, co było ostatnim sukcesem Wielopolskiego, z wiosną 1863. W tym najcięższym okresie, na krawędzi upadku Margrabiego, w porozumieniu z nim wyjechała zagranicę, skąd otrzymywał od niej wiadomości potrzebne dla orientacji w położeniu politycznem na Zachodzie, jak się można domyślać.

Bądź co bądź wcześniejsze i późniejsze koleje jej życia, przed obcowaniem z Kraszewskim i przed współdziałaniem z Wielopolskim, jak i po wyjściu z kręgu ich wpływów, uroku ich potężnych indywidualności, nie powinny mącić sądu o jej roli w chwilach historycznych, które mogły ją podnieść nad poziom codzienny i nawet dźwignąć z poniżenia przede wszystkim w poczuciu własnem. Zgoła nie ma potrzeby uważać całą publiczną działalność Kellerowej za objaw pospolitego snobizmu. Oceniający na ogół bardzo bystro sytuację i aktorów gry politycznej konsul pruski w Warszawie (Deutsche Revue z r. 1892, t. IV 210—11) uważa ją za powierniczkę Margrabiego i najskuteczniej go popierającą w Petersburgu obok „triumwiratu dam" (w. ks. Heleny, M. Kalergis i br. Meyendorff): „Ich will nicht sagen, dass diese Damen alle und vollkommen in die geheimen Pläne des Marquis eingeweiht gewesen waren... Mir ist jedenfalls nur eine Dame bekannt, von der ich mit Bestimmtheit annehme, dass sie die Absichten des Marquis kannte und nach Kräften unterstützte. Es ist dies die Gräfin K.... Die Gräfin hatte es unternommen, an einer Stelle und zu einem Zwecke zu wirken, der vorläufig nur wenig in den Intentionen der übrigen Damen lag".

380. Margrabina w liście z 23 stycznia 1862 tak określała sytuację w kraju: „....Si tu ne reviens pas avec une augmentation de pouvoir pour la partie civile, tout le bien qu' on voudra faire ici n'aboutira à rien et se

brisera toujours devant non seulement les abus de la force militaire, mais même devant l'impossibilité de ce pays... Płatonoff — mauvais génie de la Pologne. Si Płatonoff a le dessus, c'est fini pour l'avenir de ce pauvre pays; nous resterons sous la régence de la terreur, de la force brute, la loi sera une lettre morte et le droit du plus fort régnera. Si c'est le régime légal qui prend le dessus, malgré la folie de bien des têtes ici, j'espère que le calme renaîtra et qu' on pourra enfin profiter de ce qui nous a été donné". Zakreślenia wskazują że Margrabia ustępy z tego listu przytaczał w swoich do władz przedstawieniach.

381. Z domu hr. Bouol-Schaustein, siostra austr. min. Spraw Zagr., żona posłującego w Wiedniu w okresie wojny krymskiej Piotra Meyendorffa (1796—1863), który był szefem gabinetu prywatnego Aleksandra II, gorliwa katoliczka (por. Przyborowski IV 113—4, Feliński, II 61—4, Deutsche Revue 1892 IV 211).

382. Józef Augustynowicz, radca kolegialny, i w tejże randze Norbert Jeska, naczelnik wydziału administracyjnego magistratu warszawskiego.

383. Najstarszy z synów Tomasza, ur. 1834 † 1863, wł. Moskorzewa, który w r. 1858 ożenił się był z Izabelą z Borchów, z linii warklańskiej, córką hr. Karola, marszałka szlachty gubernii witebskiej, zmarłego w grudniu 1861, i Ludwiki z hr. Platerów Syberg († 1878). Por. Alm. Błęk. 226—7, 768—9. Hr. Aleksander Borch (syn Michała) był wtedy I w. mistrzem obrzędów.

384. Por. Przyborowski IV 72 i n. Zygmunt Wielopolski w liście pisanym do ojca w dniu wyruszenia Felińskiego oskarżał władze ros. o akcję przeciwko arcybiskupowi, chociaż poprzednio nie chciał wierzyć takim pogłoskom: „...Aujourd'hui je ne doute plus qu'il n'y ait des agents employés à miner Feliński, et comme le général Kryjanowski envisage cette nomination comme un triomphe à Vous et Feliński comme Votre créature, je n'hésite pas à l'accuser d'être l'organisateur de cette infamie..." 9 lutego donosił o korzystnym wpływie Arcybiskupa: „...L'arrivée de l'Archevêque eût été dans d'autres conditions un lévier puissant de la moralité politique; comme mesure isolée, l'effet de cette nomination s'effacera bientôt et nous retombrons dans le marasme de cette fièvre lente que le régime actuel mène forcément à sa suite..."

385. Por. Przyborowski, IV 62.

386. Por. Przyborowski. IV 86.

387. Por. Przyborowski, IV 67—8.

388. Metropolita mohilewski ks. Wacław Żyliński, o którym wiele w Pamiętnikach Felińskiego (II 17, 50—4, 62, 68—85).

389. Kropki w rękopisie, jak i po następnem zdaniu. Lisicki w odpisie opuścił ten ustęp, w którym Margrabia dawał instrukcję synowi i mówił o swym stosunku do Płatonowa.

390. Ustęp ten Lisicki opuścił w swoim odpisie. Wiadomości nadesłane zapewne oświetlały przeszłość Kellerowej, a zwłaszcza jej stosunek z Bibikowem. Ostrzegano też Margrabiego widocznie co do roli jego „politycznej aliantki". Edward hr. Keller, szambelan, rzeczywisty radca stanu, guber-

nator miński, był zapewne w kontakcie z Bismarckiem, jak inni Niemcy w służbie rosyjskiej.

391. Hr. Wiktor Starzeński, marszałek szlachty gub. grodz. w latach 1861—3. † 1882.

392. Wicehrabia Thun-Hohenstein Fryderyk (Przyborowski IV 123—4).

393. Hr. Sergiusz Piotrowicz Sumarokow, gen. adj. gen. art., członek Rady Państwa (L i s i c k i I 276).

394. F e l i ń s k i w swoich pamiętnikach (II 91) wymienia w. ks. Marię Leuchtenberską, jako założycielkę stowarzyszenia samorodnych Sióstr miłosierdzia. Wspomina także (II 86) o ks. Koczubej w związku ze składkami na dom dla ubogich katolickich. Wymieniona tu Maria Mikołajewna była już wdową. Koczubejów trzech zajmowało wtedy wybitne urzędy Michał marszałka dworu, Aleksander rzecz. tajnego radcy i senatora, Arkadiusz przewodniczącego wydziału II departamentu V Senatu Rządzącego.

395. Wskazywałoby to, że w trakcie kończenia listu nadeszła Kellerowa, która może i ofiarowywała się zastąpić Vidala, a bądź co bądź pod jego nieobecność miała więcej swobody w obcowaniu z Margrabią. Pilnowała spraw, które przywiodły go do Petersburga, ale może i swoich interesów wiążąc je z wyniesieniem Wielopolskiego. — (Lisicki w swoim odpisie opuścił to zdanie). Niewątpliwie zależało Kellerowej na przypomnieniu arystokratycznej koneksji.

396. Według dziennika 16/28 stycznia 1862 datowana jest „odezwa hrabiego Błudowa zawiadamiająca mgr. Wielopolskiego o woli Najwyższej powołującej go do uczestniczenia w obradach nad projektem edukacyjnym".

397. Błudów 29 stycznia wezwał na obrady o równouprawnieniu Żydów — W duchu koncepcji Margrabiego o pożytku tworzenia z nich mieszczaństwa są uwagi jego syna przesłane 9 lutego 1862: „Le tiers-état dans le Royaume est conservateur plus que la noblesse. Son existence matérielle demande une activité intellectuelle plus intense et dépend d'avantage du crédit le quel est plus sensible aux effets des commotions politiques que la proprieté immobilière. Il est essentiel de renforcer le tiers-état par l'émancipation civil des juifs. C'est surtout sur ceux-là que pèsent les persécutions du régime actuel, exercées d'une manière aussi inique que maladroite. Aujourd'hui il n' y a plus que des mesures législatives efficaces, telles que le projet sur les droits civils des juifs... qui puissent concilier au Gouvernement, en la satisfaisant, cette partie importante et aujourd' hui si découragée et indisposée de la population du pays... On ne peut pas méconnaître l'importance de cet élément chez nous: en définitive le gentilhomme et le paysan, dans leurs opinions, se rangeront du côté du juif".

398. Hr. Aleks. Borch, syn Michała, I w. mistrz obrzędów dworskich, ożeniony z hr. Laval de la Loubrerie. Była też rodzina po Karolu.

399. 10 lutego zwrócił się z prośbą o audiencję u Cesarza.

400. Memoriał z 15 lutego 1862 podał Lisicki rzekomo w całości w przekładzie polskim (l. c. I 301—15), a także w oryginalnem brzmieniu w urywkach (Le Marquis II 276—80). Wprowadził jednak nie tylko, jak zwykle, zmiany stylistyczne, ale opuścił ustępy nader istotne, które ze wszech miar zasługują na poznanie. W archiwum chroberskiem zachowały się prócz

kopii czystopisu (V 53) dwie „minuty" (V 15). Pierwsza z nich zatytułowana „Note du marquis Wielopolski sur la situation des affaires dans le Royaume de Pologne", podyktowana na 10 arkuszach, jest ogromnie pokreślona i ma całe strony dopisane ręką Margrabiego. Niektóre argumenty pominięte w redakcji ostatecznej nie są bez znaczenia tak dla odtworzenia pierwiastkowego toku myśli, jak i ze względu, iż mogły być używane w dyskusji... Dlatego wypadło je przytoczyć, ale poza tekstem, aby nie przerywać wywodów, i to jedynie istotne, z pominięciem podrzędnych i drobniejszych odchyleń. To co określam jako kopię z czystopisu było, jak się zdaje, raczej III redakcją, z której sporządzano akt podany na audiencji. Wskazują na to drobne poprawki, które tam jeszcze się znajdują.

Mémoire sur la situation actuelle du Royaume de Pologne, présenté par le marquis Wielopolski à l'occasion de la promotion de l'abbé Feliński et de l'examen des projets de loi adoptés par le Conseil d'Etat.

L'année 1862 commence sous d'heureux auspices pour Votre Majesté: la nomination du nouvel Archevêque de Varsovie inaugure une ère nouvelle dans les rapports du Gouvernement de l'Empereur avec la Cour de Rome, ainsi qu' avec le clergé du Royaume de Pologne. L'abbé Feliński est allé occuper son siège: dans ce moment solennel j'ose soumettre à l'Empereur des observations que mon zèle pour Son service, ainsi que pour le bien de mon pays, me suggère.

Lorsque m'acquittant de la tâche que la Haute confiance de Votre Majesté m'avait imposée, j'eus l'honneur de Lui présenter l'abbé Feliński, comme candidat au siège vacant de Varsovie, ma note concernant ce sujet avait été précédée d'un mémoire à l'Empereur, daté du 6/18 novembre, dans lequel j'exposai la nécessité de changer l'administration supérieure du Royaume en faisant cesser le régime militaire. Dans ma pensée, la nomination du nouvel archevêque, ainsi que le rétablissement de relations meilleures avec le clergé catholique-romain, se rattachaient à l'ensemble des mesures dont je proposai l'adoption. — De la haute résolution qu' il plaira à Votre Majesté de prendre sur mes présentes propositions, il dépendra, si le choix du nouvel Archevêque doit demeurer une mesure isolée et la position de l'abbé Feliński devenir peut-être un poste perdu, ou, si cette mesure accomplie par l'Empereur dans des circonstances extraordinaires d' une manière si prompte et si efficace, doit se relier à tout le système, prêter son appui à d'autres mesures et à son tour être soutenue par elles.

C'est l'état de siège dans son extension actuelle, rudement appliqué, qui a provoqué les déplorables collisions avec le clergé. Sous l'empire du même régime, les mêmes conflits pourraient se réproduire. Il n' était, certes, pas de la dignité du Gouvernement de négocier avec l'administrateur du diocèse ou son chapitre sur les conditions de la réouverture des églises; mais il est autant de la dignité que de l'intérêt du Gouvernement de prévenir par une sage limitation et par une équitable modification de l'état de guerre le retour de ces collisions, ce qui ne saurait avoir lieu qu' avec l'établissement d' un gouvernement civil régulier, modérateur de toutes les parties du service et de tous les intérêts.

L' abbé Feliński, faute de changements simultanés dans l'administration du pays, se trouvera en contact immédiat avec le régime militaire dans toute son austérité, régime qui dans les derniers conflits a été lui — même partie vis-à-vis du clergé. D'un autre côté, le nouvel Archevêque recontrera des influences dont on faira remuer autour de lui tous les ressorts. — Il ne doit se poser ni comme solidaire du régime militaire, ni comme partisan de menées politiques de quel nom qu'elles se parent.

La lettre pastorale préparée par l'abbé Feliński et approuvée par Votre Majesté, est admirablement conçue pour un état de choses normal et régulier en Pologne, par les principes et les sentiments qui s' y trouvent énoncés, elle ne sera pourtant guère en harmonie avec le régime militaire, de sorte que l' on pourrait douter, s' il ne serait pas désirable que la publication de ce mandement fût ajournée jusqu'au changement de ce régime. Les églises de Varsovie viennent d'être rouvertes; pour les sauvegarder contre le retour de chants et d'autres manifestations, il eût été désirable de promulguer des lois sur la répression de ces désordres, ainsi que sur l'établissement simultané d'une cour spéciale pour connaître de ces délits, sans quoi leur répression éventuelle retombera de nouveau dans les attributions des autorités militaires dont le contact avec l' autorité eclésiastique n'est pas désirable. Les mesures législatives indiquées sont du nombre de celles dont j' ai préparé les projets du temps du comte de Lambert. Aujourd'hui une entente préalable avec l' Archevêque sur la promulgation de pareils réglements me semblerait nécessaire.

Les agents du régime actuel intérimaire viennent déjà de prouver qu'ils n'ont ni l'intelligence politique ni le tact nécessaires pour seconder l'Archevêque. Le clergé de Varsovie est disposé à bien accueillir monseigneur Feliński, mais le peuple de la capitale lui est hostile: les malveillants répandent des récits mensongers sur son compte, et l'autorité se donne bien du mal pour rendre sa position difficile. Le journal officiel de Varsovie, déchu aujourd'hui de sa mission de diriger l'esprit public, est tombé sous ce rapport dans une complète insignifiance, et après lui d'autres journaux de la capitale ont d'ordre supérieur publié un article au sujet de la manière dont le Saint Siège envisage la question religieuse dans le Royaume, et y ont ajouté des réflexions sur le nouvel Archevêque qui en le louant avec maladresse, lui fait un tort positif, et que les malveillants colportent depuis dans toutes les rues. L'autorité aurait pu dans ces circonstances, la veille surtout de l'arrivée de M-r Feliński, s'abstenir de toute action directe sur l'opinion publique et lui en laisser l'initiative.

L'état de siège peut dans ses conséquences exposer l'Archevêque à des collisions non seulement avec l'autorité militaire, mais aussi avec son propre clergé. Une grande partie du chapitre de Varsovie se trouve écrouée à la Citadelle et leur détention se prolonge. M-gr Feliński pour prendre des mesures quelconques relativement à l'expiation, s'il y a lieu, et à l'ouverture des églises, ainsi qu'aux chants prohibés, se trouvera sans doute dans le cas de convoquer le chapitre afin d'entendre son avis. Les membres du chapitre se trouvant en grande partie en prison, l'Archevêque se verra obligé ou d'agir sans l'assistance de ses conseillers, ce qui troublera

ses rapports avec le clergé, ou bien, cédant aux demandes du clergé, qui ne manqueront de se produire, il se verra forcé d'intercéder auprès de l'autorité militaire en faveur des membres du chapitre et du consistoire. Son refus de le faire pourra également indisposer contre lui son clergé, tandis que si l'Archevêque consent à intervenir, le refus de l'autorité militaire d'accéder à ses demandes troublera dès l'abord ses relations avec le Gouvernement. — D'autres ecclésiastiques aussi, tant en province qu'à Varsovie, ont été arrêtés. A Varsovie la paroisse de S-t Charles Borromée avait un curé et trois vicaires. Le curé, qui était l'evêque suffragant Dekert, étant mort et deux vicaires ayant été arrêtés, il ne reste qu'un seul vicaire pour desservir cette paroisse populeuse. Il est possible que les paroissiens porteront plainte à ce sujet au nouvel Archevêque, ce qui pourra encore amener pour celui-ci des embarras, comme ceux que je viens de signaler.[a)]

Il me semble grandement désirable que lorsqu'un envoyé du Pape arrivera en Russie, il trouve déjà effacés dans le Royaume de Pologne les traces des collisions avec l'Eglise amenées par l'état de siège et qu'à la place du régime militaire provisoire il y rencontre un gouvernement régulier définitivement constitué qui se trouvera plus à même de mettre à l'étude et approfondir les questions d'un intérêt majeur et permanent, propres à être traitées plutôt directement avec l'envoyé du Pape, qu'avec le clergé du Royaume. Du nombre de ces questions est le changement du mode actuel de correspondance des évêques avec la Cour de Rome, sujet important sur lequel, sous la date encore du 28 août / 9 septembre 1861, j'ai présenté un mémoire à Monsieur le comte Lambert et dont je joinds ici la copie.

Je crois de mon devoir de signaler ici à l'attention de Votre Majesté un fait qui n'est pas sans importance sous le rapport de la position que le parti exalté voudrait faire au nouvel Archevêque. A Cracovie, le rédacteur principal du journal polonais Czas, afin de mieux induire le public à croire à la prétendue approbation par le Saint Siège de la conduite que le clergé et les catholiques du Royaume ont tenue pendant les derniers événements, s'est fait promoteur d'une adresse que l'on signe dans les bureaux de ce journal, et qui doit être envoyée au Pape pour le remercier de ses sympathies manifestées nommément dans la lettre aux évêques du Royaume, publiée dans les journaux et qui a dernièrement été le sujet d'une correspondance entre le Cabinet Impérial et la Cour de Rome. Quoique on dise la nouvelle adresse absurde, et quoique beaucoup de personnes en aient refusé la signature, elle pourrait cependant, sous l'influence des menées d'un parti remuant, trouver des signataires. Perfidement calculée pour exercer une pression sur la conduite de l'Archevêque et de son clergé, elle ne manquerait pas d'avoir des conséquences graves, si elle était accueillie par le Saint Père. Vu les difficultés avec lesquelles Monseigneur Feliński a déjà à lutter, il serait peut être opportun de faire de cet incident un sujet de communication confidentielle avec Rome. [b)]

Ce qui se passe à Cracovie, contribue aussi à rendre la tâche du nouvel Archevêque de Varsovie très ardue, vu la communication journalière

entre ces deux villes au moyen du chemin de fer. L'on me mande que, malgré les lettres pastorales si admirables des évêques de Gallicie, la populace de Cracovie continue à se démener dans les églises, en entonnant des chants séditieux avec une frénésie toujours croissante; les auteurs de ces désordres y sont parfaitement à l'aise et ils ne risquent rien, car c'est l'hostilité contre la Russie qui aux yeux de l'autorité locale sert de prétexte à ces démonstrations. Le gouvernement tolère ce désordre aussi bien que les déchaînements dans le même sens de la presse périodique, et on ne peut espérer de calmer entièrement l'agitation dans le Royaume qu'après avoir d'une manière ou de l'autre mis fin à ces excitations partant d'une ville limitrophe. Cracovie, comme ville libre dans la quelle la Russie, comme une des puissances protectrices, avait droit de veiller à ses intérêts, n'a jamais exercé sur le Royaume de Pologne une influence aussi funeste que depuis l'annexion à l'Autriche. S'il n'y a pas moyen de s'entendre sur une annexion de cette ville au Royaume, ce qui sous tous les rapports serait le plus avantageux, il est en tous cas urgent d'entrer en communication avec le gouvernement autrichien pour aviser aux moyens de faire cesser ces désordres dans la presse et dans les temples.

Quant à la continuation de l'état de siège, [c]) il me semble nécessaire de distinguer l'état de guerre proclamé à Varsovie et dans les villes principales du Royaume de celui établi dans les autres villes et les campagnes, vu que l'état des esprits dans les campagnes en général satisfaisant est bien différent du celui des grands centres de population qui se présente sous un aspect de jour en jour plus sinistre. — L'état de siège en province, comme j'ai eu l'honneur de l'exposer à Votre Majesté dans ma précédente note, est si non la cause, certainement au moins une occasion de nombreux désordres dans le pays. [d]) Pour ce qui regarde le principal motif de la promulgation de l'état de siège, c'est-à-dire les chants, processions et autres démonstrations illicites, le clergé des campagnes n'en a pas donné l'initiative: ces désordres n'ont eu lieu dans les provinces que dans la proximité de quelques villes et sous leur influence. — Les paysans payent partout le prix du rachat provisoire de la corvée, même dans des cantons où il a été arriéré; les arrangements de gré-à-gré se font tant sur le taux du rachat que sur le cens définitif; les propriétaires ont franchement abandonné toute idée du maintien de la corvée. Portant leurs idées vers les occupations que la loi sur l'acensement définitif, ainsi que celle sur l'éducation publique, procurent à leur besoin d'activité, ils abandonnent la politique fiévreuse et stérile de naguères. — Partout dans le pays où le contact avec Varsovie n'est pas direct, les esprits sous l'empire de ces préoccupations sérieuses se calment et se rasseyent. [e]) Quand la loi sur l'éducation publique ainsi que sur celle sur l' acensement définitif auront obtenu la haute sanction de Votre Majesté, elles ouvriront une source abondante d'activité utile au clergé des campagnes, ainsi qu'aux propriétaires, et l'accomplissement sérieux des devoirs concernant l'instruction élémentaire et l'acensement contribuera efficacement à écarter les chimères auxquelles dans ces derniers temps la jeune génération se livrait par désoeuvrement. — Cependant pour arriver à ce résultat désirable, il faut que ces deux lois soient mises en exécution avec énergie et célérité

Quant à l'état de siège à Varsovie même et dans les principales villes de province, il devrait être maintenu encore, notamment aussi longtemps que les mesures législatives ayant pour but de garantir l'ordre public contre toutes les éventualités et tout retour de troubles, n'eussent été dûment préparées Toutefois, l'état de siège dans les villes, où il serait maintenu, devrait être restreint à des limites raisonables, et régularisé par une loi; avant tout il conviendrait de lui enlever toute portée rétroactive sur des faits qui ont précédé sa proclamation, d'accélérer le cours de la justice militaire si lent aujourd'hui, d'établir au sein de l'autorité centrale un contrôle rigoureux de l'action de la haute police et de centraliser l'état de siège par la formation d'une seule commission d'enquête pour le pays entier, établie à Varsovie et scrupuleusement surveillée. — Déjà dans ma précédente note j'ai eu l'honneur de soumettre à Votre Majesté certains faits d'une application rétroactive de l'état de siège; dans la note ci-jointe je les complète de nouveaux détails parvenus récemment à ma connaissance. [f]) — J'ai aussi mentionné alors les grandes dépenses que l'état du siège entraîne à sa suite: je joinds ici le relevé de toutes les dépenses du régime exceptionnel qui montent jusqu'à la fin de 1861 à la somme de 730 000 r. arg. [g])

Dans ma note du 1/13 décembre dernier, j'ai eu l'honneur de porter à la connaissance de l'Empereur la part qui est faite dans les affaires du pays à la chancellerie particulière du lieutenant, au détriment de l'autorité légitime du Conseil d'Administration. J'ai encore à ajouter qu'en dehors des séances plénières de ce Conseil, et même souvent après la décision d'une affaire dans son sein, les résolutions déjà adoptées sont modifiées par suite de notes présentées à part à cet effet dans des réunions irrégulières, formées de cartains membres du Conseil et d'employés de la chancellerie particulière du lieutenant. Cette anarchie au sein même de l'autorité supérieure ne peut cesser qu'avec le remaniement du Gouvernement central. [h])

Simultanément avec la levée de l'état de siège dans les campagnes et avec la limitation et la régularisation de l'état de siège dans la capitale et quelques autres villes, Votre Majesté daignera peut-être ordonner le remaniement de l'autorité centrale par la division des pouvoirs civil et militaire, mesure que j'ai eu l'honneur de soumettre à la haute appréciation de Votre Majesté par mon mémoire du 13/25 novembre 1861. Il n'y a, à mon avis, nul besoin d'ajourner la régularisation supérieure jusqu'à l'entière cessation de l'état de siège dans tout le pays: l' état de siège ainsi que la justice militaire qui en est la conséquence, pouvant dans tous les cas rester sous la direction immédiate du gouverneur général de Varsovie, commandant de la force armée et membre du Conseil d'Administration.

Si l'opportunité de la mesure proposée d'une cessation du régime militaire et d'une division des pouvoirs pouvait être douteuse au mois de novembre, où elle fut proposée par moi, depuis: le temps a marché et le régime militaire s'est prolongé de deux mois encore; les suites de ce régime de plus en plus patentes ne semblent laisser aujourd'hui aucun doute sur la convenance de son remplacement. — La trop longue durée des rigueurs

d'un état exceptionnel a fini par l'émousser; on commence à s'y habituer, à le braver; les proclamations révolutionnaires circulent de nouveau. l'agitation sourde regagne à Varsovie le terrain perdu. L'irritante et malhabile application des austérités de l'état de guerre confond dans la même cathégorie les suspects, les coupables et les innocents; forcément elle familiarise les hommes avec l'idée de la Citadelle et de la déportation ordonnée à l'aventure. Sans les enquêtes rétroactives qui trainent des mois entiers, il n'y aurait presque pas de poursuites devant les commissions militaires. M. M-rs Schlenker, marchand de Varsovie, Bayer, artiste, Otto, pasteur protestant, tous hommes du parti modéré de ville, se voyent retenus pour des actes antérieurs, patents et tolérés par l'autorité qui même s'était servie d'eux pour réagir contre le parti du mouvement. Aucune conspiration n'a été découverte. Les individus arrêtés restent écroués faute de preuves sur les quelles on puise les condamner[1]. Tandis que d'un côté la haute police fait de ces arrestations inutiles et irritantes, d'un autre côté, bien de gens, connus par leurs menées et auxquels un emprisonnement de quelques mois aurait été profitable, se démènent librement. Les feuilles volantes révolutionnaires paraissent tout comme par le passé, aussi les comités claudestines lancent à Varsovie leurs mots d'ordre dans les masses, mais tandis qu'avant l'état de siège les choses se faisaient au grand jour, sous l'impulsion de meneurs que tout le monde connaissait, qu'on aurait pu très bien arrêter alors et qu'on a laissés s'esquiver depuis, aujourd'hui Varsovie a appris à garder le secret, la haute police militaire a rendu la ville conspiratrice.

Pourtant les idées d'un soulèvement armé sont loin des esprits, non seulement en province mais aussi dans les grandes villes. — C'est toujours la doctrine si commode de l'opposition passive, doctrine issue du sein de la Société Agricole, qui tourmente les esprits. Les hommes publics de cette école font du mal involontairement, en omettant de faire le bien qui serait dans leur pouvoir s'ils osaient condamner ouvertement ce qu'ils désapprouvent en secret et ce qui pourtant est l'effet de leur propre doctrine. A Varsovie de quelque côté qu'on porte son regard, on se sent attristé du progrès que fait le mal[1] sous l'empire de l'état de siège exercé de cette façon, la gangrène révolutionnaire dans les centres de population, disparue de la surface par suite de rigueurs appliquées, ronge les entrailles du corps social.

Le remède aux maux croissants de notre pays est entre les mains de l'Empereur: pour l'appliquer le temps presse ou plutôt il s'échappe déjà; l'agitation à Varsovie redouble à l'approche du printemps et des funestes anniversaires des derniers désordres. Si Votre Majesté daigne reconnaître l'opportunité de l'établissement d'un gouvernement civil sérieux et normal, au moyen de la division des pouvoirs, c'est le moment de la faire, car bientôt les choses pourraient empirer au point de rendre impossible la tâche de chaque personne à laquelle dans la pensée l'Empereur de hauts pouvoirs civils pourraient être destinés.

Dans le sens de l'autonomie administrative du pays, admise en principe par l'Empereur, les fonctions de chef du gouvernement pour le service

civil ne devraient être confiées qu'à un homme choisi parmi les nationaux d'un dévouement éprouvé pour l'Empereur.

La présence d'une force armée russe dans le pays est indispensablement nécessaire, aussi bien pour les intérêts de l'Empereur que pour le maintien de l'ordre public dans le Royaume. Cette armée doit empêcher le pays de se révolter, mais non de se gouverner. — Les fonctions de celui parmi les militaires auquel il plairait à Votre Majesté de confier le commandement de l'armée, pourraient être régularisées de manière à ce que les deux pouvoirs coordonnés se rencontrassent dans une action commune, lorsque le service de l'empereur le réclamerait. Si le commandant en chef et l'état major du corps d'armée, dont font partie les troupes cantonnées dans le Royaume, étaient placés dans une ville des gouvernements occidentaux de l'Empire, alors un général en sous ordre, relevant du dit commandant en chef, lequel général aurait le commandement des troupes dans le Royaume, pourrait être en même temps gouverneur militaire de Varsovie et prendre siège dans le Conseil d'Administration. Sous le rapport du service militaire il dépendrait du commandant en chef du corps d'armée et comme membre du Conseil d'Administration, présidé par le namiestnik, il veillerait d'un côté aux besoins des troupes, autant que de l'autre il aurait connaissance de la marche générale des affaires du pays auxquelles il prendrait part dans le sein du Conseil. Le quartier général restant à Varsovie, un Prince de la Famille Impériale pourrait être investi soit du commandement en chef de tout le corps d'armée, comme l'a été dans le temps le grand duc Constantin, soit du commandement seul de la force armée en Pologne; dans les deux cas, les intérêts militaires pourraient être représentés dans le Conseil d'Administration par le chef de l'état-major qui pourrait être en même temps, comme à présent, gouverneur militaire de Varsovie.[k])

Celui que la haute confiance de Votre Majesté investirait de la dignité de lieutenant du Royaume pour le service civil sur ces bases nouvelles, devait de suite s'occuper de la formation d'une administration, en proposant à l'Empereur des candidats pour les fonctions de chefs de départements et de concert avec eux il devrait préparer les mesures législatives ayant pour but le maintien et la sauvegarde de l'ordre public, ainsi qu'une répression efficace des délits politiques; aviser aux moyens de mettre promptement en exécution les grandes lois qui ayant été adoptées par le Conseil d'Etat du Royaume, sont à présent soumises à la haute sanction de l'Empereur; en connexité avec la cessation de l'état de siège dans les provinces et avec sa modification dans les grandes villes, mettre en activité les différents conseils institués par Votre Majesté; proposer enfin un remaniement du personnel des autorités administratives en rapport avec l'entrée en activité des dits conseils.

J'ose soumettre à Votre Majesté quelques observations sur ces points. Parmi les mesures que la nouvelle administration du Royaume aurait à préparer, la plus importante sans nul doute est l'organisation d'une haute cour spéciale pour les délits politiques, loi dont un projet élaboré sous mes yeux sur l'ordre de Votre Majesté, a été remis par moi au comte Lambert,

mais comme tant d'autres propositions analogues a été ajourné par lui sous l'influence de conseillers appartenant à l'ancien régime. Conjointement avec ce travail il faudrait soumettre à un examen soigneux les prescriptions aujourd'hui en vigueur sur l'instruction des affaires politiques, instrution dont dépend l'efficacité d'une loi qui devra autant que possible obvier dans l'avenir à la nécessité d'un retour à l'état de guerre.

Dans le même esprit il faudrait réformer l'organisation des cours criminelles, celles actuellement en vigueur n'offrant aucune garantie d'une prompte répression des délits et n'étant qu'une source de dépenses superflues pour le Trésor.

Il est non moins urgent de préparer un nouveau code d'instruction criminelle sur des principes différenst de ceux sur lesquels a été élaboré le projet qui a passé par le Conseil de l'Empire. En simplifiant l'instruction criminelle, en supprimant ce nombre infini d'instances qui aujourd'hui entravent la marche de procès, on pourra simplifier l'administration de cette branche de la justice, aujourd'hui la plus en souffrance. Avec une organisation et une procédure pénale appropriées aux besoins, une bonne et prompte marche de ce service pourra être assurée d'autant plus facilement, qu'elle réclamera une quantité bien moins considérable de magistrats et en facilitera par conséquent le bon choix parmi les fonctionnaires judiciaires capables que possède encore le pays en dépit du manque obsolu et invétéré d'un enseignement supérieur du droit [l])

Enfin il faudrait procéder sans retard à une révision du coda pénal lui-même. Sous ce rapport j'ose attirer l'attention de Votre Majesté sur le protocole de la délibération du Conseil d'Etat du Royaume de Pologne concernant la réforme de ce code.[m])

Dès l'établissement définitif d'une autorité civile centrale,[n]) il conviendrait de faire entrer en pleine activité les Conseils Municipaux, ainsi que ceux de District et de Régence[o]). Mais quelle désirable que soit l'entrée en fonctions de ces Conseils, je ne la croirais pas opportune avant la levée de l'état de siège en province et sa régularisation dans les grandes villes, attendu que l'état de guerre continuant dans sa forme actuelle, il y aurait danger que la convocation des Conseils de District ne provoquât de la part des membres de ces Conseils ou une absention motivée par l'état de siège, ou une protestation analogue. — La convocation des dits Conseils dans labsence d'une autorité centrale régulière, substituée au régime militaire, me semblerait sujette aux inconvénientes suivants: à défaut d'une autorité pareille constituée de façon à exercer un ascendant moral dans le pays, ces Conseils dépouvus d'une direction gouvernementale, soutenue et efficace, abandonnés à eux mêmes et aux menées qui s'agiteraient à l'aise autour d'eux, tomberaient bientôt, sous l'influence anormale et dangereuse des ci-devant comités [p]) de la Société Agricole. Un des plus grands torts que l'existence de cette société ait causé au pays, c'est celui d'avoir enraciné l'habitude désordonnée de disserter sur des généralités de principes et des abstrations de doctrine, discussions oiseuses qui détournent les esprits de la voie des questions pratiques. Les Conseils de District pour être utiles, ont besoin d'une direction supérieure incessante qui les ramène aux intérêts

présents, fournisse toujours des matériaux à leur besoin d'activité, sans attendre que l'initiative des questions à l'ordre du jour surgisse du sein même de ces Conseils. Les membres des anciens comités de la Société Agricole ont individuellement mûri sous les graves enseignements des derniers mois; pleins de sens, si on les prend isolément, lorsqu'ils s'assenblent, sous l'influence de leurs vieilles traditions, aussitôt ils reprennent leurs discussions stériles et irritantes qui, loin d'être pour eux le moyen d'arriver à un résultat pratique, sont chez eux un but par elles mêmes. Pour ne pas donner lieu à ce retour au passé, l'impulsion à imprimer aux Conseils de District doit s'inspirer du but de leur institution, ainsi que de la mission qui leur est déférée par les lois spéciales d'éducation et d'acensement.

Les membres du Conseil d'Etat du Royaume, ébranlés d'abord par l'établissement de l'état de siège et du régime militaire, ont ensuite, sous l'influence de feu Thomas Potocki, pris la résolution de ne pas quitter leur poste avant d'avoir voté les grandes lois soumises à leur délibération et d'attendre avec confiance la cessation du régime militaire, ainsi que le remaniement de l'administration du Royaume.[1]) — Quant aux Conseils Municipaux, de District et de Régence, il est très probable que sans les dits changements ils aboutiront difficilement à un résultat pratique.

Avec l'établissement dans le Royaume de Pologne d'un régime stable, répondant au juste voeu d'autonomie, le calme y renaissant, réagirait favorablement sur les provinces occidentales de l'Empire, provinces dont l'agitation et les désordres sont en grande partie le rétentissement de ceux du Royaume. Ces provinces se renfermeraient alors exclusivement dans les intérêts de leur administration locale, sans communauté avec le Royaume dont elles sont séparées par une frontière immuable.

Je ne saurais assez attirer l'attention de l'Empereur sur l'importance qu' acquiert dans le système actuel de réformes, inaugurées par Votre Majesté, la Commission Administrative de l'Intérieur, ainsi que le poste de directeur en chef de cette commission. C'est d'elle que relèvent les Conseils Municipaux , ceux de District et de Régence, et c'est à elle qu'incombent les affaires concernant les élections, la convocation et les délibérations de ces conseils. — Pour des raisons majeures sans doute, l'office de directeur en chef de cette commission a été depuis 1831 confié à des fonctionnaires Russes plutôt que Polonais; ces considérations peuvent encore prévaloir pour l'avenir jusqu'à un certain point. En appelant un Polonais comme chef du gouvernement civile dans le Royaume, il peut sembler d'autant plus opportun de désigner un fonctionnaire russe comme directeur en chef de la Commission de l'Intérieur. Mais pour que le personnage président cette commission puisse imprimer à tout ce mouvement d'affaires qui en relèvent, une impulsion salutaire et efficace, il faut qu'il jouisse de la considération du pays. Afin que la désignation d'un Russe à ce poste apporte tous les avantages voulus, il paraît indispensable que le fonctionnaire ainsi appelé soit un homme de bonne volonté, d'une réputation irreprochable et ayant avec les Polonais des rapports sympathique et bienveillants, qu'il soit d'un dévouement éprouvé pour l'Empereur et pur de toute participation au régime précédent réprouvé autant par Votre Majesté que le pays. Parmi les direc-

teurs en chef de différentes commissions c'est le seul qui a besoin de représenter pour se tenir constamment en rapport avec les notabilités du pays de toutes classes, car c'est sur ce terrain que pourrait le plus facilement s'effectuer le travail continuel d'un rapprochement et d'un échange de bons procédés réciproques entre les deux nationalités, en vue de cette conciliation et de cette bonne entente qui doit servir de base au nouveau régime.

Le titulaire actuel de cette charge ne possèdes pas les qualités nécessaires, et les différents Conseils s'ils devaient être ouverts sous sa direction, ne pourraient l'être sous de plus sinistres auspices.[s])

En confiant la dignité de chef du gouvernement civil à un Polonais, et en désignant deux fonctionnaires Russes, un comme gouverneur de Varsovie ayant en même temps le commandement des troupes, l'autre comme directeur en chef de la Commission de l'Intérieur, l'autonomie du Royaume ainsi que les intérêts de l'Empire se trouveraient également sauvegardés et conciliés.

L'importante mesure de la suppression du Département Polonais du Conseil de l'Empire a été accueillie par les habitants du Royaume de Pologne avec un vif sentiment de reconnaissance pour l'Empereur, comme une nouvelle garantie de l'autonomie administrative du pays.[t]) Par suite de cette mesure, et à côté des autres changements administratifs qu'il plairait à l'Empereur d'adopter, le remaniement du Secrétariat d'Etat du Royaume deviendrait également nécessaire afin que ce ministère puisse redevenir le véritable organe des rapports entre le Souverain et le Gouvernement civil supérieur du Royaume.

Ce sera un des bienfaits de la sage institution du Conseil d'Etat, que ses travaux pourront signaler à l'attention du Gouvernement des hommes capables pour les différentes parties du service public et pouvant être appelás à des emplois supérieurs sans en exclure les membres des comités de l'ancienne Société Agricole, si par leur manière de penser et leur conduite dans le Conseil d'Etat ils offrent des garanties personnelles suffisantes, comme de l'autre côté par ce moyen l'influence politique et morale du Conseil d'Etat s'accroîtra dans le pays. C'est ainsi que par l'action régulière des institutions crées par l'Empereur on pourra remplir progressivement le gouffre que l'exclusion de l'élément indigène dans les affaires pendant plus de trente ans a creusé entre le Gouvernement et le pays, et arriver à une administration locale formant un lien entre les intérêts du Souverain et ceux de la nation.

Pour que l'action des nouvelles institutions puisse amener ce résultat, il me semble indispensable de remanier le personnel des administrations de district et de régence, de façon que les employés répondent à la tâche que la sitution leur impose, ce que j'ai eu l'honneur de développer dans mon mémoire du 1/13 décembre dernier. Ce remaniement devrait être une des principales tâches d'un nouveau directeur de l'Intérieur. Le titulaire actuel de ce poste, un des agents les plus marquants de l'ancien système, ne peut répondre à ce besion. Aux faits touchant ce fonctionnaire, déjà allégnés par moi, j'ajouterai le scandale suivant qui a eu un fâcheux retentissement. M-r Kruzenstern a présenté pour la plus importante place de sa Commission,

celle de chef de section du département d'administration dont relèvent toutes les nominations de l'Intérieur, un nommé Blumenfeld, homme taré et mal famé à cause de sa fortune subitement acquise dans un emploi subalterne. Cette nomination avait passé par le Conseil d'Administration, mais Monsieur le conseiller privé Płatonow l'ayant apprise, elle fut sur sa motion biffée du procès verbal. M-r Płatonow à peine parti, le directeur de l'Intérieur revint à la charge et fit derechef passer cette nomination au Conseil. — Les actes de ce genre, que de temps en temps je me suis cru en devoir de signaler à appréciation de l'Empereur, me semblent surtout importants en ce qu'ils dénotent l'esprit dont l'administration actuelle dans le Royaume est animée.

Dans l'ensemble de la réforme administrative, si impérieusement réclamée par la situation, chaque mesure est coordonnée à toutes les autres et ne saurait sans préjudice en être disjointe: les grands projets de loi élaborés pour le Royaume s'enchaînent aussi réciproquement et dans leur portée politique ils tendent tous au même but. Les deux lois, nommément sur les droits civils des Juifs, ce véritable tiers-état de notre pays, et sur l'acensement définitif des paysans, en relevant l'importance sociale de ces classes demeurées jusque là audessous du niveau, sont destinées à renouveler la société et à limiter le poids jusque là prépondérant de l'élément nobiliaire, au sein duquel s'agite encore le vieux ferment d'une anarchie traditionelle qui s'étant perdue par ses propres axcès, a cependent continué de rendre cette nation nobiliaire presqu ingouvernable. Sur le terrain de la loi d'éducation, loi qui embrasse aussi l'instruction primaire, se rencontrent les intèrêts de toutes les classes de la nation, et o'est l'instruction proposée dans cette loi qui doit devenir le principal organe du remaniement; car l'enseignement obligatoire est la seule voie de faire sortir le tiers-état et la population rurale de leur infériorité relative vis-à-vis de la noblesse.

Dans le projet d'éducation aussi tous les détails sont réciproquement coordonnés. Si l'on éliminait de la loi, comme le veulent quelques uns, la fréquentation obligatoire de l'école, que signifierait alors l'impôt pour l'instruction élémentaire, impôt dont le montant a été calculé pour subrenir à l'entretien de toutes les écoles communales prévues. La fréquentation obligatoire, aussi bien que l'impôt pour l'instruction élémentaire, ont reçu l'assentiment du pays, et ces deux points n'ont pas même rencontré d'objection dans le Conseil d'Etat du Royaume. Des changements aussi importants dans le projet ne peuvent pas même être proposés aujourd'hui sans porter atteinte aux droits que l'Empereur a accordés au Conseil d'Etat du Royaume par la loi organique qui règle ses attributions, nommément dans l'art. 26.

Dans les comités spéciaux formés par ordre de Votre Majesté pour l'examen des lois adoptées par le Conseil d'Etat du Royaume, le seul point de vue qui semble dévoir présider à la délibération, devait être celui de haute politique et de l'appréciation des rapports de la loi proposée avec les intérêts majeurs de l'Empire. En dehors de cette considération, tous les détails propres à l'objet de la loi, devraient être abandonnés à l'appréciation des autorités du Royaume et à la suprême décision que Sa Majesté l'Empe-

reur rendrait, après avoir pris connaissance des délibérations du Conseil d'Etat et entendu le rapport du ministre secrétaire d'Etat.

Dans le Royaume de Pologne Votre Majesté a rencontré de nombreux embarras, suite d'un régime regrettable de tant d'anées. Pour dénationaliser le pays on a par tons les moyens démoralisé les nouvelles générations; les troubles de ces derniers temps sont la conséquence de ce systéme et une réaction désordonnée contre un long marasme. A côté de ces désavantages, il n'y a peut-être pas eu dans l'histoire un souverain auquel la Providence ait ménagé un aussi grand trésor de bienfaits sociaux propres à guérir les maux invétérés, que celui dont dispose Votre Majesté. — Ce trésor est surtout déposé dans l'ensemble et le prestige des grandes réformes sociales, ainsi que du remaniement de l'administration du pays, en harmonie avec les institutions politiques, génercusement octroyées par Votre Majesté, administration que le Royaume de Pologne ne réclame pas comme le don d'une institution nouvelle, mais qu'il implore de la justice de l'Empereur comme le pain quotidien d'un régime civilisé. — Ceux dont les conseils tendraient à ébranler l'Empereur dans la résolution d'une large application de ces grandes mesures, sont dans l'erreur quant aux vrais intérêts de Son Trône. En démembrant le grand ensemble de ces mesures, en les mutilant, en les faisant suivre isolément de loin en loin, l'Empereur se priverait de l'énergique simultancité de leur action.

Résumant le présent mémoire, et celui du 13/25 novembre 1861 ainsi que les notes que j'aï eu l'hommeur de soumettre à Votre Majesté sous la date du 1/13 décembre, 10/22 décembre 1861, 26 décembre / 7 janvier 1862, je propose humblement à l'Empereur l'adoption des mesures suivantes:

1° De faire suivre, d'aussi près que possible, l'installation du nouvel Archevêque de Varsovie, ainsi que l'établissement de nouveaux rapports avec le clergé catholique, d'une réforme de l'administration supérieure du pays, en décrétant la cessation du régime militaire, la séparation des deux pouvoirs et la nomination d'un lieutenant dans le Royaume pour la partie civile, choisi parmi les nationaux.

2° De faire cesser l'état de siège en province et de le maintenir dans la ville de Varsovie, ainsi qu'à Radom, Kielce, Płock, Lublin, Suwałki et Kalisz, en le régularisant et établissant pour tout le Royaume une seule commission d'enquête, munie d'une instruction appropriée à la situation.

3° De confier le commandement des troupes cantonnées dans le Royaume à un militaire relevant du général en chef, de charger le dit commandant des fonctions de gouverneur militaire de Varsovie avec siège au Conseil d'Administration du Royaume, en réglant par une loi les rapports de l'autorité civile avec le commandant de la force armée.

4° D'ordonner au lieutenant pour la partie civile de soumettre à l'approbation de l'Empereur le personnel d'une administration civile supérieure dont les membres, chefs des Commissions, seraient appelés à préparer de suite, chacum dans sa partie, des projets de lois, ayant pour but la répression des délits politiques, la réforme de l'organisation des tribunaux criminels, ainsi que de la procédure pénale, et à proposer un remaniement du person-

nel des administrations de district et de régences en harmonie avec les nouvelles institutions octroyées déjà par Votre Majesté.

5⁰ De faire ajourner la convocation des Conseils Municipaux, ceux de District et de Régence jusqu' à la réorganisation du personnel de l'administration supérieure et entr' autres jusqu'à ce que le poste de directeur en chef de la Commission de l'Intérieur n'est été définitivement et convenablement rempli.

6⁰ D'ordonner que dans les comités spéciaux, formés ici pour l'examen des projets de loi adoptés par le Conseil d'Etat du Royaume, ne soient pas admis à la discussion les amendements et les propositions qui n'auraient été précédement soumis à la délibération du Conseil d'Etat du Royaume et que dans ces comités spéciaux les projets ainsi délibérés au sein du dit Conseil d'Etat ne puissent plus être examinés que sous le point de vue de haute politique et des rapports de ces projets avec les intérêts majeurs de l'Empire.

7⁰ D'ordonner d'accélérer la présentation à Votre Majesté des projets votés déjà par le Conseil d'Etat du Royaume, nommément ceux sur l'éducation et sur les droits civils des juifs, afin de les promulquer simultanément avec la loi sur l'acensement définitif et avec le remaniement de l'administration du Royaume. u)

S-t Pétersbourg, ce 3/15 février 1862.

a) „Le clergé ayant dans les derniers événements exercé une action politique, le nouvel Archevêque ne pourra guère éviter d'entrer aussi dans cette voie, afin de redresser ce qu'il y a eu d'erroné dans la direction suivie; pour être à même à ce dessein de se concerter avec le pouvoir séculier, il est désirable qu'il le trouve auplutôt constitué d'une manière normale et sur une base permanente, et tant qu'une pareille régularisation du pouvoir séculier n'aura pas été accomplie, la position du nouvel Archevêque, quant à l'action politique, pourra être seulement expectante". Ten dopisek własnoręczny Margrabiego miał zastąpić ustęp poświęcony „reformie seminariów": „Le nouvel Archevêque pour se faire dûment apprécier dans le pays et son diocèse, viendra probablement à s'occuper sans tarder des réformes importantes dans les institutions d'éducation pour le clergé, notamment d'une meilleure organisation des seminaires et perfectionnements à apporter dans l'enseignement de l'Académie ecclésiastique de Varsovie. Pour toutes ces améliorations il lui faudra une coopération active et intelligente de l'autorité supérieure du Royaume, d'une coopération qu'on ne peut pas attendre sous le régime actuel militaire, qui par sa nature seule est empreint d'un caractère provisoire. L'ajournement de ces réformes pourra faire taxer le nouvel Archevêque d'indifférence pour ces matières importantes. Ce que je viens de dire de l'activité de l' Archevêque, réclamée incessamment pour les instituts d'éducation religieuse, s'applique aussi à l'établissement d'ordres religieux féminins de bienfaisance réclamés par les besoins de la capitale....."

b) Opuszczono z I redakcji: „Il est à remarquer qu'après les premiers événements d'Italie lorsqu'on prépara à Cracovie une adresse au Saint Père pour lui témoigner la sympathie des habitants de cette ville le dit rédacteur du Czas nommé Chrzanowski, homme d'un esprit pervers et

malveillant, aujourd'hui principal promoteur de l'adresse, a été un des plus violents adversaires de la cause du Pape et de l'adresse alors proposée. Malgré l'absurdité de l'adresse... elle pourrait... trouver des signatures non seulement à Cracovie, mais aussi parmi les habitants du Royaume... Elle pourrait surtout avoir des suites graves, si le Saint Père, contrairement à l'esprit des assurances données au ministre de V. M. à Rome, acceptait cette adresse, véritable guet-apens dressée à sa bonne foi. Vu les difficultés avec lesquelles l'abbé Feliński a déjà à latter. V. M. jugera peut-être opportun de faire de cet incident un sujet de pourparlers confidentiels avec le cardinal Antonelli et de demander à la Cour de Rome ou de faire avorter l'adresse par une déclaration qu'elle ne sera pas accueillie, ce qui serait le plus désirable, ou d'en assurer d'avance le rejet".

c) Wywód o stanie oblężenia w I redakcji poprzedził Margrabia uwagą dopisaną na marginesie a potem skreśloną: „Le régime actuel est trop identifié avec l'état de siège, c'est l'élément militaire au pouvoir, et pourtant ce pouvoir dans la collision avec le clergé sur l'invasion et la fermeture des églises, est lui même partie vis-à-vis du clergé. Le nouvel Archevêque rangé du côté du pouvoir militaire, encourra aussitôt auprès des siens, dont il lui importera de se concilier la bienveillance le reproche d'une désertion. Pour parer à tous ces conflits, il serait d'un grand secours dans la carrière du nouvel Archevêque d'y trouver établi un pouvoir civil régulier et calme modérateur de tous les pouvoirs et de tous intérêts".

d) Skreślone dalsze w tej mierze dowodzenie: „par suite nommément des excitations que les chefs militaires par excès de (faux) zèle sèment entre la classe des propriétaires et celle des paysans. L'état de siège dans les campagnes pour être levé, n'a même pas besoin de la solution de la question religieuse quant aux chants et manifestations d'église". Na to miejsce podyktował ustępy następnie także przemazane: „Sur ce qui a été dit dans ma dernière note par rapport à la mauvaise influence sur l'état des esprits dans les campagnes, produite par l'ajournement de la loi sur l'acensement définitif d'office, je dois encore ajouter le détail suivant: lorsque la loi sur le rachat provisoire de la corvée a été sanctionnée par V. M. au mois de mai dernier, le lieutenant du Royaume feu p-ce Gortschacoff... fit préparer une instruction pour les fonctionnaires délégués pour faire dans les communes la publication de cette loi... Mon projet de loi sur l'acensement fut en effet préparé pour la session du Conseil d'Etat ouverte au commencement d'octobre. Toute fois par suite d'une opposition organisée contre ce projet dans le bureaux de Commission de l'Intérieur par des fonctionnaires partisans du régime auquel V. M. vient de mettre fin par les réformes du mois de mars, le dit projet est encore en délibération au sein des autorités. Les paysans frustrés dans leur attente de voir commencer l'acensement définitif au 1-er octobre, suspectent les propriétaires d'avoir mis des entraves à la publication de cette loi, tant attendue et désirée par eux, ce qui contribua encore à augmenter l'exaspération produite par les excitations des agents militaires, ainsi que je l'ai mentionné...".

e) W pierwotnej redakcji: „Partout dans le pays, où le contact avec Varsovie et avec l'ancien Comité Agricole n'est pas direct, les esprits se sont

calmés et reviennent à des idées saines, dues à la franchise des réformes et à l'avenir qu'ils voient ouvert devant eux par ces réformes, autant que par les grandes lois préparées".

f) Pierwotnie: „J'ajouterai sous ce rapport le fait suivant, parvenu récemment à ma connaissance. On vient de soumettre à Varsovie à une enquète les membres d'une section des blessés, formée près la Société de Bienfaisance par ordre du feu prince Gortschacoff, rendue sur ma proposition, afin d'employer au profit des blessés indigents une partie des fonds qui avaient été ramassés enhtre les mains d'un comité pour l'érection d'un monument pour les soit disant victimes de février. En défendant à juste titre l'érection du dit monument, le prince Gortschacoff autorisa en même temps, sur ma proposition, la disposition des fonds en partie au profit des blessés, comme je viens de dire, et en partie la formation de bourses pour un certain nombre de jeunes gens devant suivre leurs études dans différents établissements d'éducation. En considérant que les funérailles des personnes tuées en février ont eu lieu sur l'autorisation du défunt Namiestnik, et cela bien avant mon entrée aux affaires et que la collecte avait été tolérée par le Gouvernement pendant tout ce temps jusqu'à mon arivée aux affaires, la décision du Prince sur l'emploi des fonds semble tout à fait correcte et les personnes qui ont agi sur le fondement de cette résolution, ne devaient être aucunement inquiétées par les tribunaux militaires". Ten ustęp zakreślono w II redakcji z uwagą: Note concernant une enquête rétroactive sur les fonds ramassés pour l'érection d'un monument funéraire à Varsovie — oddano oddzielnie Najjaśniejszemu Panu. W dzienniku prowadzonym przez Vidala ma nr 21 i datę 3/15 lutego 1862. Tamże zaznaczono, że nota ta została doręczona wraz z memoriałem na audiencji z 15 lutego.

g) „Wykaz wydatków spowodowanych nadzwyczajnemi wypadkami krajowemi w 1861 roku, przekazanych do wypłaty po koniec tegoż roku" podający sumę 651 007, 65½ rs, we francuskiem zestawieniu podnosi się do 731 007 — 65½. Obejmuje zaś następujące pozycje: 1. Wzmocnienie policji 254 699, 8½. 2. Opał, światło etc. dla wojska powiększonego 94 300 (174 300). 3. Teatrom z powodu zamknięcia 108 550. 4. Koszta podróży 77 300, 32½. 5. Na utrzymanie naczelników wojennych i ich biur 30 173, 33¼. 6. Do dyspozycji namiestnika i na wydatki sekretne 39 000. 7. Na komisje śledcze i sądy wojenne 6 604,28. 8. Na utrzymanie więźni politycznych osadzonych w cytadeli i twierdzach Królestwa 13 985,92¾. 9. Drobne 26 394,70½.

h) W I redakcji dokładniej formułował w dalszym ciągu swe zarzuty: „Ce sont nommément M-rs Krusenstern et Hube qui sont les promoteurs de cette pratique illicite et dangereuse. Ce procédé est même étendu au Conseil d'Etat qui (honoré de la haute confiance de Votre Majesté) se montre très jaloux à tout ce qui pourrait déroger à autonomie dont il est redevable à la (magnanimité) haute confiance de l'Empereur. C'est notamment M-r Hube qui dans ces derniers temps s'est discrédité et a excité le juste ressentiment du Conseil d'Etat, lorsqu'il fut constaté que ce haut fonctionnaire pendant les délibérations de l'assemblée générale s'abstenait de se prononcer... et après avoir voté dans un sens, présentait au Lieutenant, envoyant à Péters-

bourg, des notes dans un sens opposé. Cette anarchie au sein même de l'autorité supérieure ne peut cesser qu'avec le remaniement du pouvoir".

i) On a entendu ces propres mots, prononcés par des membres de la commission d'enquête à la Citadelle: „Tel et tel est innocent, mais nous le retenons depuis si longtemps qu'il faut bien lui trouver un crime et de le condamner, afin de sauver l'apparence et l'honneur de la justice."

j) „Le général Potapoff a doté la ville d'une excellente police. Elle cessera bientôt d'être bonne: astreinte au plus fort de l'hiver à un service de 12 heures par jour, malgré une conduite exemplaire et dévouée traitée avec une rigueur excessive, ses appointements vagues, elle commence déjà à se démoraliser, et cette sauvegarde de l'ordre publique une fois usée, deviendra chez les partisans du régime militaire indéfini, un nouvel argument en faveur de la prolongation de l'état de siège". Zdanie to, skrócone w II redakcji, znikło w III zupełnie.

k) Ustęp ten przydany został w II redakcji.

l) Skreślony w I redakcji ustęp: „Pour arriver à une prompte réorganisation de la justice pénale, il faudrait pour le moment se borner actuellement à la seule réorganisation de la partie criminelle, en laissant en dehors l'organisation de la justice civile comme beaucoup moins pressante et pouvant seulement compliquer le travail".

m) „Ce protocole contient un exposé clair et concis des défauts et contradictions de cette oeuvre" — tak się kończył ten ustęp w I redakcji, a w następnym dowodził potrzeby utworzenia komitetu opracowywania praw (comité législatif): „Pour faire face à tous ces travaux de législation, il me semble nécessaire, vu sortout la suppression de la Commission de Codification pour le Royaume de Pologne, commission qui a existé à Saint Pétersbourg, de former au sein de la Commission de la Justice un comité permanent ou une section spéciale pour la confection de lois civiles et criminelles. En vue de ces travaux, ainsi que sous d'autres rapports, le bien du service de V. M. dans cette branche de l'administration, réclamerait pour la Commission de Justice un chef entendu dans cette partie. Le choix de M-r Dembowski a eu lieu contre son gré et sur l'ordre positif du Lieutenant, contre lequel n'ont pu prévaloir les représentations du titulaire de cette charge, lequel, très versé dans les questions financières et purement administratives, est toujours resté étranger aux études spéciales que réclame le département de la Justice". (Na marginesie ołówkiem dopisek ręką Margrabiego (przekreślony): „Lorsque je quittais Varsovie M-r Dembowski, dans la supposition que je pourrai être appelé à proposer à V. M. la composition du personnel de l'administration, vint pour me déclarer qu'il se chargerait volontiers de fonctions financières ou administratives, aussi de l'instruction publique, mais qu'il se sentait tout à fait étranger à celles à la Justice... M-r Łęski, actuellement directeur de finances, me déclara également que dans ce cas il se chargerait du Secrétariat d'Etat à Pétersbourg").

n) W I redakcji zrazu ustęp ten zaczął Margrabia od słów poświęconych epoce Paskiewiczowskiej: „Pour faire tout à fait disparaître le marasme de plus de trente ans et la prostration générale, résultat surtout de l'organisation défectueuse de l'instruction nationale, aussitôt qu'une nouvelle

administration centrale serait établie...". Odtąd miała być zaznaczona (jeszcze w II redakcji) druga część memoriału.

o) Tu jeszcze (w I redakcji obszerniejsze, w II skrócone) przeciwstawienie dawnemu systemowi nowego porządku: („Leur entrée en activité remplira dans beaucoup de directions le vide de l'esprit public et lui donnera une direction salutaire et utile".) „Par la participation à l'instruction élémentaire, conformément aux prescriptions de la loi organique sur ces conseils, ils gagneront une large sphère d'occupations utiles. Pour les Conseils de District, il en sera autant d'après la novelle loi sur l'acensement définitif, lorsque elle aura obtenu la haute sanction de Votre Majesté". — Odtąd (tj. cała II część) w I redakcji pisana własną ręką Margrabiego.

p) „et pernicieuse du ci-devant comité" — w pierwszej redakcji. Miał więc na myśli centralny organ wykonawczy Towarzystwa, nie zaś prowincjonalne. Takież zmiany przeprowadził i w dalszych ustępach, widocznie nie chcąc nadto wyraźnie wskazywać na osoby obwiniane.

r) W II redakcji wstawił tu ustęp, następnie przekreślony: „C'est cette attente des nouvelles lois, cette confiance d'un remaniement de l'administration, que fait aujourd'hui toute la force de la partie saine du pays, si bien représentée par le Conseil d'Etat. Le jour où l'on se verrait frustré dans cette attente par insuccès ou l'ajournement des grandes lois et par la continuation d'un régime arbitraire, le parti de l'ordre et le Conseil d'Etat autour duquel il se groupe, se verrait déchoir de l'ascendant qu'ils exercent, et augmenter l'influence du parti exalté qui veut lancer le pays dans la voie des agitations".

s) „un de plus marquant d'un régime réprouvé par Votre Majesté" — w I redakcji.

t) W I redakcji tu następował obszerny wywód własnoręcznie przez Margrabiego nakreślony i pokreślony: „Par l'ordonnance du Conseil d'Administration qui a supprimé la Société Agricole, il a été annoncé qu'on établirait en province dans les principales localités des comices agricoles. Je trouve qu'il serait dangereux et prématuré de réaliser ce dessein, aussi longtemps que les Conseils de District, Municipaux et de Régence n'auront pas commencé à fonctionner, ce qui ne devrait avoir lieu qu'après la levée de l'état de siège en province. Avant cette époque l'établissement de comices agricoles pourrait donner occasion à l'ancienne Société Agricole de ressaisir sa pernicieuse influence qui entraverait tout développement normal des institutions de l'Etat. — Autant il me semble nécessaire d'empêcher tout rétablissement, soit patent soit clandestin, de l'ancienne Société Agricole par une action collective de ses membres, autant je pense qu'individuellement la qualité d'ancien membre des comités de cette société ne doit être un motif d'exclusion du service public. J'estime au contraire qu'on doit les utiliser même dans les emplois supérieurs. L'institution du Conseil d'Etat, cette oeuvre si féconde en applications utiles, offre un moyen puissant pour d'assimiler les capacités et les forces morales du pays à la sphère d'action du gouvernement. (Après un travail utile, assidu et consciencieux pendant quelques années au Conseil d'Etat, ayant pris une connaissance plus approfondie des affaires, les membres éminents des anciens comités

agricoles pourront être appelés à des fonctions élevés utilement... Enfin il me semble absolument nécessaire de marcher franchement sur la route de la réforme et du remaniement du personnel des gouverneurs et chefs de district, en connexité justement avec les Conseils, ainsi que cela a déjà été entamé par le remaniement ordonné par le Conseil d'Administration du Royaume, travail auquel le directeur en chef actuel M-r de Kruzenstern a donné un autre cours, en faisant rentrer une grande partie des agents de l'ancien régime, comme j'ai eu l'honneur de l'exposer à V. M. dans ma note du... 1861. — C'est dans la vue d'inaugurer ce nouveau régime, de donner aux esprits une direction gouvernementale, qui pût guider les Conseils de District et autres, d'étendre l'entente des intérêts publics, ainsi que des réformes sociales, de l'éducation et des rapports agraires, que sur ma proposition fût fondé le nouveau journal officiél. Il avait pendant quelques semaines rempli sa mission par la publication des grands projets de loi et une discussion franchement ouverte, et abordé tant de cette loi que des autres réformes et intérêts du pays, et on peut dire que pendant ce court laps de temps il avait élevé l'attention du public et l'avait... tenue à la hauteur voulue. Depuis le dernier établissement du régime militaire pur, ce journal a perdu toute signification, il est tombé de la hauteur à laquelle il s'était élevé, il est devenu l'organe et l'image de l'ancienne prostration, de l'ancien marasme de trente ans au grand détriment du service de l'Empereur et ce n'est que la réforme de cet état de choses qui peut rendre à cet important journals a précédente signification et le faire revenir à l'accomplissement de la mission à laquelle la haute sagesse de V. M. l'a appellé. — A côté de ces réformes administratives qui pour être efficaces doivent être simultanées et suivre de près l'institution du nouvel archevêque et le renouvellement des rapports avec l'Eglise, il me semble nécessaire d'accélérer l'examen (et) la ratification des projets qui se trouvent soumis à la haute sanction de V. M." — „Un récent exemple vient de démontrer, combien une application partielle et isolée des dispositions d'une loi peut en dénaturer l'esprit et en fausser les conséquences. Avant la sanction par Votre Majesté de la nouvelle loi d'éducation les écoles ont été ouvertes dans la Royaume, en adoptant seulement du nouveau plan de légers changements dans l'ancien plan d'étude; d'autre part la rétribution scolaire payable à l'entrée est restée aussi élevée que par le passé, et on veut aussi faire subsister l'ancienne limitation au nombre des élèves. Ces mesures, si contraires à l'esprit (de) nouveau projet, ont ému le pays qui croit qu'en vérité on ne s'attaquera pas formellement au nouveau système, mais que pour le moment on commence à l'éluder, sauf à le mettre de côté plus tard. Outre ce mode de procéder quant aux écoles, le nouveau titulaire des fonctions de directeur des Cultes et l'Instruction Publique s'est rendu odieux dans les séances du Conseil d'Etat en votant sur les questions les plus graves dans un certain sens, tandis que l'on savait que sous mains il présentait au lieutenant des notes dans un sens opposé, et qu'ainsi il contribuait à déprécier la valeur et la signification du Conseil d'Etat, sujet sur lequel on est si sensible dans le pays". W drugiej redakcji chciał raz jeszcze oświetlić intrygę Hubego dokładniej ją przedstawiając

w następującym ustępie: „Telle est notamment l'origine de deux notes, sans signature même, à ce qu'il paraît, envoyées par M-r le conseiller privé Hube à M-r le c-te Bludow et M-r le conseiller privé Płatonow, notes qui proposent de nombreux changements dans le projet adopté dans le Conseil d'Etat. Ces propositions n'ayant pas été énoncées par leur auteur devant le Conseil d'Etat, ne peuvent pas être admises à la délibération de notre comité, vu surtout qu'elles sont sans influence sur les intérêts majeurs de l'Empire".

u) Zamiast tego zakończenia punktu 7-go był w I i II redakcji jeszcze punkt 8-my: „D'ordonner la convocation du Conseil d'Etat du Royaume en séance extraordinaire, à l'effet de porter à ses délibérations le projet d'acensement définitif, préparé par la Commission de la Justice (ensemble avec les observations sur ce projet qui auraient été préparées à la Commission de l'Intérieur). — Słowa ujęte w nawiasie zostały opuszczone już w II redakcji.

401. Lisicki chciał w swym odpisie złagodzić sąd Margrabiego zamieniając ten wyraz na „niedołężny".

402. Lisicki opuścił to określenie w swoim odpisie.

403. Aleksander (syn Jana) Krusenstern, szambelan, senator, kawaler wielu orderów, był także prezesem konsystorza ewangelicko-augsburskiego. Oparcie w Petersburgu miał w Mikołaju Krusensternie (zapewne bracie, bo także synu Jana) senatorze zasiadującym w wydziale II departamentu III, generale lejtnancie.

404. Syn Andrzeja baron Korff, sekretarz stanu, rzeczywisty tajny radca, należał do departamentu prawodawczego Rady Państwa.

405. Przyborowski wydrukował tę odpowiedź (IV 400—2).

406. Tekst tego listu w przekładzie francuskim podał Przyborowski (IV 392—9).

407. Maria Aleksandrówna, ur. 1824, siostra w. ks. Hessen-Darmsztadt Ludwika III.

408. Syn Mikołaja I ur. 1832. Pogłoski tego rodzaju krążyły od dawna w Warszawie, jak nadmieniał Zygmunt Wielopolski w liście z 9 lutego 1862. (V 54 arch. chr.): „...La vice-royauté d'un membre de la famille impériale pourrait être opportune, mais il faudrait qu'à S-t Pétersbourg on se décidat promptement à cette grande mesure, tant que dure l'effet moral assainissant produit par l'arrivée de l'Archevêque...".

409. Zygmunt Wielopolski na marginesie dzieła Lisickiego (I 298—9) dopisał w tej materii: „Po przybyciu do Warszawy arcybiskup Feliński trzymał się dobrze; codziennie go odwiedzałem. Skoro się partia klerykalna (część Białych) przekonała, że wprost nim nie owładnie, zaczęła przeciwko niemu niższe duchowieństwo buntować. — Na niesubordynację kleru własnego, zakonników i brak powagi względem innych biskupów w kraju skarżył się Arcybiskup w Rzymie. Niestety nie miał prawa znosić się wprost z Rzymem i skargi swe przesyłał za pośrednictwem tych właśnie, którzy warszawski kler przeciwko niemu burzyli. Dla nadania Arcybiskupowi większej powagi Rzym zamierzył wynieść go na kardynała i wysłać delegowanego mnicha dla zreformowania przede wszystkiem dominikanów,

u których, zarówno z resztą zakonników, brak subordynacji tak dalece był posunięty, że zgromadzenia przeciwko własnym przełożonym skargi do władz administracyjnych zanosiły. — Widząc takie intencje Rzymu, które bynajmniej zwycięstwa partii klerykalnej nad Arcybiskupem nie obiecywały, taż jęła się podkopania Arcybiskupa w Rzymie. Wystawiła go jako kreaturę rządu i w wierze wcale niepewnego Margrabiego. Wystawiali oni, że Arcybiskup odłączający się od ruchu narodowego i trzymający z rządem naród od Kościoła odstręczy. — Ostygł Rzym dla Felińskiego, i nadsyłał mu listy przeciwko „iste marchio" skierowane, naganiające dotychczasowe zachowanie się jego wobec ruchu narodowego. Jak już wyżej mówię, cała ta korespondencja szła na ręce partii klerykalnej. Z dwóch stron zaszachowany Feliński, w Warszawie przez własne duchowieństwo, które mu wyrzuca zdradę sprawy narodowej i Kościoła, w Rzymie przez reprezentantów ruchu, uległ partii klerykalnej. List jaki wysłał do Cesarza, napisany został przez Ludwika Górskiego: długo się podpisaniu onego opierał Feliński, lecz Górski wezwawszy na pomoc hr. Augustową Potocką przemógł. — W rozmowie z Cesarzem w Petersburgu także Feliński właściwej nie zachował miary, lecz plótł wedle instrukcji danych mu przez warszawskich opiekunów i opiekunki. Listy do tej epoki odnoszące się, przez Arcybiskupa memu znajomemu pokazywane, świadczyły o czynnych w Rzymie intrygach przeciwko osobie Margrabiego". Por. z pamiętników F e l i ń s k i e g o II 98 i n. Lisicki w zamierzonem wydaniu dziennika i korespondencji Margrabiego chciał opuścić zdanie o liście pani Kalergis.

410. Ten list znajduje się tylko w odpisie przygotowanym do druku przez Lisickiego, którego poprawić można przynajmniej w tym jednym wyrazie, bo Margrabia zawsze do syna odzywał się pieszczotliwie. Podobnie w liście następnym.

411. Książę Paweł Pawłowicz Gagarin, rzeczywisty tajny radca, senator.

412. Tak niejasno w odpisie Lisickiego. Jest tu mowa o projektach edukacyjnym i żydowskim, do których Płatonow wniósł mnóstwo poprawek.

413. Piotr ks. Oldenburski był prezesem departamentu spraw cywilnych i duchownych w Radzie Państwa.

414. Aleksander Bezak, gen. adj., gen. artylerii, generał-gubernator orenburski i samarski.

415. W. ks. Konstanty Mikołajewicz, ur. 21. IX. 1827, był ożeniony z Aleksandrą Józefiną ur. 7. VII. 1830 z linii Ernestyńskiej Sax-Altenburg.

416 S p a s o w i c z, III 245 i n.

417. S p a s o w i c z, III 243, Lisicki: Le Marquis II 265—6.

418. Por. P r z y b o r o w s k i, IV 117 i n.

419. G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 35—6.

420. K l a c z k o. Dwaj kanclerze 7.

421. P r z y b o r o w s k i, IV 50 i n., 137—146.

422. Por. K l a c z k o, Dwaj kanclerze 12, 42, 65.

423. L i s i c k i, Le Marquis II 267—8, G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 37—40, 42, J. F e l d m a n, Bismarck a Polska (1938) 129 i n., P r z y b o r o w s k i, IV 124—6.

424. L i s i c k i, Le Marquis II 269; G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 41—2; P r z y b o r o w s k i, IV 123—4. Por. H. M o ś c i c k i, Historiografia powstania styczniowego ostatnich lat piętnastu 1923—1937 (Warszawa 1938), także H. W e r e s z y c k i, Austria a powstanie styczniowe (1939).

425. P r z y b o r o w s k i, IV 127.

426. G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 48 i n., P r z y b o r o w s k i, IV 113.

427. G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 45.

428. Według Dziennika prowadzonego przez Maks. Vidala odbyły się cztery posiedzenia odnośnego komitetu pod przewodnictwem Meyendorffa (19 i 26 lutego, 4 i 17 marca 1862). Na ostatniem, jak zaznaczył: „on a terminé les travaux préparatoires".

429. Według tegoż Dziennika były sporządzone wyciągi z listów Zygmunta Wielopolskiego z 15—7 lutego: O Felińskim: „. . . Ce personnage d'un type à part et jusque là dégagé de toutes les influences, n'est pas au gré de tout le monde. Le bas peuple . . . murmure contre lui . . . Mon espoir que l'arrivée de l'Archevêque exercera une influence salutaire pour relever chez nous le sens politique, ne m'a pas trompé . . . Cette impression . . . se trouve paralysée par une application des plus arbitraires de l'état de siège ainsi que le prouve la déportation en Russie des deux frères Krajewski . . . Hier soir il me parvint que l'Archevêque aurait demandé une audience pour aujord'hui chez le gen. Lüders afin de porter plainte de la manière d'agir arbitraire des cours martiales. Ce matin donc à huit heures je me suis rendu auprès de l'Archevêque pour lui déconseiller toutes démarches pouvant avoir l'apparence d'une opposition contre l'autorité, démarches qui dans les circonstances actuelles, quand à S-t Pétersbourg le dernier mot n'a pas été prononcé, me sembleraient plus déplacées de la part de l'Archevêque que de la part de quiconque. Je l'ai trouvé calme et convaincu qu'un changement de système ne peut pas être enlevé ici et qu'il ne pourrait être obtenu qu'à S-t Pétersbourg. Malgré les bonnes dispositions que j'ai trouvé chez l'Archevêque, et dans les quelles j'ai tâché de l'affemir, il s'usera en peu de temps et pourra être entraîné dans des voies erronnées, si le système de nous régir n'est pas changé au plutôt de fonds en comble. Vu la position que l'Empereur lui même, ainsi que les circonstances de la promotion de l'abbé Feliński, lui ont assigné, on ne peut pas exiger que celui-ci garde une attitude purement spirituelle; dans l'ignominie de ce régime il se trouvera involontairement entraîné dans l'opposition, dans laquelle Vous aussi, mon Père, Vous Vous trouvez à S-t Pétersbourg par rapport au régime d'ici et laquelle ne manquera pas d'être envisagée par le gén. Krijanowski comme une révolte manifeste. Je dis par le gén. Krijanowski, car on se tromperait fort à S-t Pétersbourg, en croyant ici le gén. Lüders en fonctions de namiestnik; avec un tact parfait, celui-ci s'efface, et Krijanowsky, Schwetzoff, Etienne Paniotine, Kozatchkowsky et d'autres gouvernent le pays à sa place. A moi même, il me devient difficile, en face de l'injustice et de l'arbitraire qui débordent ici, de conserver mon attitude gouvernementale, ce qui pourtant me semble nécessaire sous beaucoup de rapports. — Je Vous ai déjà dit, qu'ici on sévit surtout contre les modéres, et le parti Krijanowsky ne dissimule nullement, que dans ses idées, ce sont eux sur

lesquels retombe la principale faute, ou que par leur influence sur le peuple ils sont su empêcher une explosion armée et par là-même une collision et une sanglante répression qui, à son avis, eût été le remède le plus efficace pour cet état de choses. Ce parti anonce hautement qu'il est sans aucune crainte quant à la possibilité de Votre retour ici, car il prétend savoir, que l'on Vous retient à S-t Pétersbourg par des leurres, et qu éventuellement on mettra une entrave à Votre départ de S-t Pétersbourge; enfin, que même par l'adoption des lois sur l'éducation et sur les droits civils des juifs votre système de politique n'aura rien gagné, ou que'en définitive tout dépend de l'application qu'on donnera à ces lois, ainsi que M-r Hube l'a déjà prouvé par le mode et les conditions de la réouverture des écoles, et par sa proposition de ne rendre la loi sur l'instruction publique obligatoire que pour 3 ans".

Extrait des lettres du 22, 24, 25 février — remis le 5 mars 1862 n. s.: „Le blâme des chants et autres manifestations politiques a été exprimé dans la première allocution de l'Archevêque en termes nullement ambigus et non tels que les ont réproduit les versions des journaux étrangers; les chants ne se sont pas renouvellés... Le renouvellement, après trois semaines, du blâme infligé à des actes qui ont cessé d'exister, causerait sans faute de l'irritation et ranimerait une opposition contre l'Archevéque, opposition qui tend à s'effacer. Comme la rédaction modifiée du mandement était déjà entre les mains du chapitre, l'Archevêque ne pouvait pas publier le texte primitif, car il aurait eu l'air de céder à des intimidations, ce qui aurait ébranlé à tout jamais sa position vis-à-vis du pays et en particulier vis-à-vis du clergé. — Le germe de tout ce malencontreux épisode gît dans la différence si flagrante qui existe entre les intentions et les principes énoncés quant à nous à S-t Pétersbourg et les actions du Gouvernement local d'ici, aussi n'est-ce pas nous qu'on peut accuser de fausseté ni soutenir que nous sommes autres à S-t Pétersbourg et autres ici, mais il faut au contraire reconnaître que c'est le Gouvernement de Varsovie qui est en contradiction avec les vues élévées de l'Empereur. Je ne croyais pas, en vous écrivant ma dernière lettre, que mes prévisions d'une scission entre le Gouvernement et l'Archevêque se réaliserait sitôt: c'était immanquable, à moins que l'Archevêque ne fut arrivé ici avec Vous, comme réprésentant d'un nouveau système... Il s'est refusé à la célébration d'un office réligieux en commémoration du vote de l'assemblée générale de la Société Agricole, de l'année passée, dans la question des paysans. Feliński reste dans une par faite légalité. A côté de cela il faut reconnaître que la question réligieuse ne saurait être vidée ici sans la coopération des autres réformes. J'ai vu l'Archevêque aujourd'hui, il m'a encore dit que jamais il ne consentirait à aucune manifestation... Aujourd'hui il y a solidarité entre le parti Krijanowski d'un côté et de ce parti exalté, composé de gens sans avoeu et de banqueroutiers oisifs, pour repousser Votre entrée aux affaires... Votre lettre a produit sur moi l'impression que Vous n'avez plus rien à faire à S-t Pétersbourg, car admettant même que Votre présence contribuât à faire passer les projets, ces projets, exécutés par le mauvais vouloir et l'inéptie de M. M. Hube, Krusenstern et autres, pourront-ils avoir quelque influence

salutaire sur l'esprit public si tourmenté aujourd'hui? Dans quelques mois ne serat-ce pas trop tard pour rétablir l'édifice administratif chez nous, dont les fondements s'effondrent tous les jours. Se moment était propice cependant pour exécuter au moyen d'une bonne administration, les réformes accordées par l'Empereur... C z a s de Cracovie dit lui-même qu'il faut attendre la réalisation des réformes annoncées sans que la conduite du pays les entrave en rien. — Est-ce que rien ne mettra enfin terme à cette politique de funeste temporisation. Les conseillers de l'Empereur ne sentent ils pas que beaucoup de choses sont en l'air chez eux, ne veulent — ils pas poser les bases d'un ordre de choses stables qui les garantisse eux, tout autant que nous".

11 mars: „...L'Archevêque gagne du terrain... il s'est placé dans une position tout à fait réligieuse et pas politique, c'est un terrain neutre sur lequel tous les partis peuvent se retrouver... Depuis de longues années, l'archevêché n'a été occupé que par des vieillards peu capables d'action, il y a plus de cent ans qu'il n'y a plus eu de visites d'archevêque dans le diocèse d'ici: cela seul prouve, combien il était abandonné... Les grâces et les commutations de peines, récemment publiées ont apporté un allegement notable pour les individus. — Il n'y a que le bienfait d'une amélioration de tout le régime et de la situation actuelle, qui puisse produire dans le pays un effet profond et salutaire. — ...L'organisation de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, quoique depuis longtemps sanctionnée par l'Empereur, n'a pas encore été envoyée ici, et l'on croit que l'envoi en a été arrêté au Secrétariat d'Etat, on ne sait trop pour quelle raison. Le manque de cette organisation, à côté d'une entière iniction de M-r Hube, exerce une influence nuisible sur la marche des affaires dans la nouvelle Commission. ce qui fait, que celles d'un intérêt majeur se trouvent ajournées et que le nombre des papiers arriérés augmente dans une proportion effrayante. ...Il me parvient de Berlin de source certaine, que les députés du Duché de Posen à la diète prussienne apprécient sainement la situation des affaires dans le Royaume et qu'ils condamnent les menées de l'ancienne Société Agricole. Même les parents du comte Zamoyski dans l'émigration le blâment hautement de ne pas se séparer du parti du mouvement. Les députés polonais dans la Chambre prusienne ne cachent nullement, qu'ils préféreraient se trouver dans la situation du Royaume, et même sans constitution aucune, jouir d'une administration autonome. Sous ce rapport l'émigration du comte Mathieu Mielżyński du Duché dans le Royaume, dont les journaux ont parlé, est un fait mémorable. Les députes polonais à Berlin s'élèvent fortement contre le C z a s de Cracovie, ainsi que contre Mierosławski... La cour de Tuileries a non seulement... rompu toute relation plus intime avec les Polonais de l'émigration, mais encore le prince Napoléon a abandonné ces anciennes calojeries pour eux. — Sous tous les points de vue, le moment présent est marqué pour le gouvernement russe, ainsi que pour le pays, comme moment unique de marcher activement dans la voie des réformes tant de fois annoncées. — Alexandre Ostrowski ...m'a prié de Vous dire... que Votre départ de S-t Pétersbourg sans résultat pour la situation générale, ferait tomber toutes nos espérances. Un pareil

départ, et plus encore Votre démission du Conseil d'Etat, pourrait entraîner la démission de tout le Conseil, calamité que nous devons tôcher de détourner de toutes les manières (V 54). Wyciąg ten został oddany 19 marca (zapewne min. Gorczakowowi).

430. Por. Przyborowski, IV 156—7.

431. Pamiętniki wydane przez ks. J. Urbana (w Krakowie 1915).

432. Pamiętniki Felińskiego, II 96—8, 105, 116—120, 124, 143—4, 166—8.

433. Ibidem, II 164—5.

434. „Z powodu tego pognębienia dwóch nielubianych w kraju urzędników nazajutrz pojawiła się w mieście karykatura przedstawiająca Margrabiego na koniu w postaci Jana Sobieskiego na Łazienkowskim moście, tylko zamiast Turków koń tratuje Kruzensterna i Hubego" — dodaje jeszcze Feliński, (II 165). Według Przyborowskiego (IV 349) karykatura (ołówka Juliusza Kossaka) jest z czerwca, kiedy obaj dyrektorzy zostali przez Margrabiego obaleni w Petersburgu. — Obserwator pruski (Deutsche Revue 1892, IV 209—210) zauważył, że Wielopolski demonstracyjnie odżegnywał się od szukania popularności: „Als man ihm in einer Gesellschaft gratulierte, dass es ihm jetzt völlig gelungen sei, den Beifall seiner Landsleute zu erreichen, antwortete er dieser sarkastisch: — est ce que par hazard j'aurais fait une bêtise? Das Wort traf. Im Nu war wieder jeder Enthusiasmus verrauscht".

435. W liście do Gorczakowa z 17 kwietnia 1862 zdając sprawę ze swej akcji w Warszawie pisał był: „J'ai rencontré un sincère appui de la part de S. Ex. M-r le Général aide — de — camp Lüders, avec lequel je suis dans les meilleurs termes, dont les procédés à mon égard sont parfaits, et pour le caractère personnel duquel je professe une véritable estime". — Możnaby te słowa uważać za ironiczne, ale list był przeznaczony dla ewentualnego poinformowania Cesarza. Oczywiście, że teksty przemówień na Radzie Stanu załączone do tego listu (w przekładzie francuskim) nie są miarodajne, wszakże Margrabia następnie w Petersburgu występował jak gdyby w porozumieniu z Lüdersem, więc widocznie nie uważał, aby był z nim na stopie wojennej. Następnie, kiedy już jako naczelnik rządu cywilnego miał w Warszawie przed przyjazdem w. ks. Konstantego współdziałać z tymczasowo pełniącym obowiązki namiestnikowskie, oświadczył (w nocie z 30 maja 1862): „Je n'appréhende pas des collisions avec M-r l'aide de camp g-al Lüders, avec lequel lors de mon dernier séjour à Varsovie j'ai été dans les meilleurs termes". Po zamachu nań mienił go „czcigodną" ofiarą. Także Zygmunt Wielopolski zachował o nim dobre wspomnienie.

436. Lisicki, Le Marquis, II 267.

437. Przyborowski, IV 158

438. Przyborowski, IV 154, 190—1.

439. W liście do Gorczakowa z 17. IV: „... Après une délibération de huit jours le Conseil d'Etat s'est prononcé à l'unanimité en faveur du projet. Plusieurs amendements importants ayant pour but l'amélioration de la condition des paysans, notamment quant à la fixation du cens annuel, ont été, sur ma proposition, adoptés. J'ai tâché de me conformer aux intentions magnanimes de l'Empereur sur cet important sujet. Ainsi que je le dési-

rais, j'ai trouvé l'occasion d'entretenir le Conseil d'Etat des vues bienveillantes de Leurs Majestés pour le pays".

440. Przed szczegółowemi rozprawami Margrabia wyjaśnił, że wedle ustawy votum separatum przeciw uchwale większości musi być zgłoszone na posiedzeniu Rady Stanu. Zaznaczył, że wezwany do tronu dla udzielenia objaśnień: j'ai eu dans le courant de mes travaux l'occasion d'acquérir avec un sentiment de profonde gratitude la conviction des intentions généreuses et bienveillantes de l'Empereur à l'égard du Royaume de Pologne". Mówił o uznaniu Cesarza dla Rady Stanu, czego dowodem zniesienie Departamentu dla spraw polskich w Radzie Państwa. Stąd tem większy obowiązek przestrzegania ustawy. Tymczasem „un des membres du Conseil d'Etat qui, lors de la discussion du projet au Conseil, n'avait point formulé d'opinion à part pendant les séances, et n'en avait pas présenté par écrit, qui au contraire, avait voté avec la majorité, expédiait à S-t Pétersbourg, par voie sémi-officielle, sémi-privée, des observations tendant à amener des changements dans le projet d'éducation accepté par le Conseil d'Etat". Następnie doniósł o uzyskanej zgodzie na przeniesienie zakładu wychowawczego dla panien z Puław do Warszawy, oddanie go pod kierownictwo władz Królestwa i mianowania Polki dyrektorką. I w takiej chwili nadeszły owe uwagi kwestionujące dzieło Rady Stanu, „particulièrement si le projet discuté ici ne devait être, conformément à la proposition de ce membre, introduit que comme essai pour trois ans". Wtedy jednak „par ordre de l'Empereur un comité spécial fut institué pour l'examen de notre projet, et par suite d'une décision Suprême émanée quant au mode de la délibération dans le comité, les observations envoyées par notre collègue ne furent point soumises à l'examen du comité. — Il se pourrait, qu'un membre de notre Conseil voulût suivre la même voie par rapport au projet que nous discutons présentement, cela ne manquerait pas d'entraver la marche du projet et retarderait par là-même les heureux résultats qu'on en attend... Je ne formule point de proposition, et je crois qu'une simple mention dans le procès-verbal, relative à mes observations, atteindra le but proposé".

441. Zwalczając wniosek szefa sekcji włościańskiej w Komisji Spraw Wewnętrznych Margrabia (według wypisu z protokołu obrad, V 53) dał pogląd na całokształt swej działalności: „Car j'ai toujours tâché, dans le courant de ma carrière officielle de coordonner dans un ensemble harmonieux les différents projets que j'ai été appellé à préparer. J'ai toujours pensé que le développement de la loi sur l'acensement, et la solution dans l'esprit de la loi des questions douteuses, l'interprétation en un mot, étaient naturellement en conformité aux vrais principes de législation, du ressort de la Commission de la Justice, tandis que l'execution de cette loi devait appartenir à la Commission de l'Intérieur, qui s'entendrait à cet effet avec la Commission de Justice". „La motion qui vient d'être faite, nommément de confier le développement ultérieur de la loi, ainsi que la solution des questions douteuses exclusivement à la Commission de l'Intérieur, ne tend à rien moins qu'à dépouiller la Commission de la Justice de toute la part qui lui est légalement attribuée dans l'affaire de l'acensement des paysans depuis la présentation du projet de loi sur le rachat légal. Cette motion qui en appa-

rence ne touche qu'à la forme, tend cependant vers tout un changement de système. — La Commission de la Justice a été saisie de la question des paysans à dater de mon entrée au service. Je dois donc justifier mon opposition contre une mesure qui tendrait à l'écarter de cette question. L'on sait que les départements des Cultes et de l'Instruction Publique ainsi que celui de la Justice étaient du ressort des fonctions auxquelles j'avais été appelé... L'on sait dans quel état se trouvait alors l'éducation publique, et quel était le manque d'écoles primaires. La question des paysans se trouvait dans une situation analogue; depuis l'oukase du 26 mai / 7 juin 1846 elle n'avait pas avancé d'un pas. Bien plus, le Conseil d'Administration avait rendu le 16/28 décembre 1858 una ordonnance d'un caractère essentiellement rétroactif. Cette ordonnance distrayait la question des paysans du ressort du droit commun, menaçait l'inviolabilité des conventions légalement conclues, soumettait à ses préscriptions des rapports établis avant sa promulgation. — Cette mesure faussant la situation et entravant le développement et la marche de la question d'acensement... devait s'échapper et s'échappa en effet des mains du Gouvernement... et elle tomba entre les mains d'une société privée... L'action de cette société, action chaotique résultant des efforts individuels et hétérogènes, amena un état d'agitation chimérique. — Il fut résolu de calmer cette effervescence par de mesures équitables de législation rurale. L'autonomie du Royaume inaugurée par la création de la Commission des Cultes et de l'Instruction publique... ainsi que le choix de ma personne, qui fus appelé du sein des propriétaires à la direction de la nouvelle commission, ces deux faits étaient un double témoignage de ces généreuses intentions. Dans l'exercise de ces fonctions, je ne pouvais intervenir dans la question des paysans, qu'en voie de correspondance avec le clergé. On répandait alors de nombreuses proclamations relatives à cette question qui ne pouvaient qu'augmenter le vertige et qui finirent par porter l'agitation jusque dans les chaires. Je m'adressais alors au clergé, et je dois lui rendre, particulièrement au clergé inférieur, cette justice, que mes paroles ne restèrent point sans fruit. Bientôt après l'Empereur daigna me confier la direction de la Commission de la Justice. L'agitation s'étendait sans cesse. La répression, toute nécessaire qu'elle était, devenait illusoire à cause de l'action insuffisante des autorités judiciaires vis-à-vis d'un code pénal défectueux, aujourd'hui déjà condamné. Le mal s'étendait dans les campagnes de plus en plus, l'urgence de changements à apporter dans la législation augmentant, je préparais le projet de l'oukase sur le rachat légal de la corvée... Les changements proposés tendaient donc à faire rentrer les rapports entre propriétaires et colons sous l'empire de la loi commune, à respecter l'inviolabilité des contrats et en même temps à confier toute la question des paysans à la surveillance du département de la Justice qui pouvait seul la développer dans l'esprit de la la loi. Le directeur qui présidait alors dans la Commission de l'Intérieur, s'opposa à ce projet, et présenta à Sa Majesté un avis séparé tendant à ajourner la solution de la difficulté en maintenant la corvée. — Le Souverain en vonfirmant le projet de suppression de la corvée au moyen du rachat légal, daigna par là même, dans sa haute sagesse, sanctionner deux principes

importants: le premier, en faisant rentrer la question des paysans sous la loi commune, le second, en reconnaissant, que la question par son essence rélevait du département de la Justice. — L'application de la loi ainsi confirmée prouva l'efficacité de la mesure, et en même temps celle de l'exécution du rachat légal par voie judiciaire. Cette exécution aurait pu être beaucoup plus efficace si l'assistance légitime de la force armée ne lui avait pas été souvent refusée... Je crains que les observations de la Commission de l'Intérieur... ne soient rien moins qu'un effort pour revenir à l'ancien système... Nous avons en effet entendu de la part de M-r le Directeur de l'Intérieur une opinion contre les taux à terme quoique par leur suppression on s'écarterait derechef de la loi commune. En outre nous avons vu faire une proposition tendant à établir une 3-ème instance pour examiner les affaires résultant de l'acensement d'office, tout en conservant la cassation; l'addition de cette 3-ème instance serait la ruine absolue du projet; tout jurisconsulte sait parfaitement que là où il y a une magistrature de cassation, il ne doit y avoir que deux instances. L'exclusion projetée présentement de la Commission de la Justice de la part qu'elle doit prendre au développement de la loi et à la solution des questions douteuses qui pourraint surgir, semble tendre au même but; tout cela constituerait un retour à l'ancien système dans la question des paysans, celui qui a précédé mon entrée en fonctions...".

442. 10 kwietnia (Przyborowski, IV 195—9).

443. Stwierdził z pociechą, że młodzież przygotowująca się do wstąpienia do Szkoły Głównej nie brała udziału w demonstracjach. Także medycy nie byli już skłonni do awantur. Margrabia przypomniał, że był przeciwny otwarciu szkół, zwłaszcza w stolicy: „L'école technique et le gymnase d'ici, ouverts sans remaniement aucun de l'ancien personnel des professeurs et des étudiants, conservent leurs anciennes traditions séditieuses, qui sous mon administration avaient motivé leur fermeture" (w liście do Gorczakowa z 17 IV 1862).

444. O tem napomknął w liście do Gorczakowa, skreślając jednak zdanie o zebranych dowodach: „Je persiste à croire que la conservation de l'état de siège, à Varsovie surtout, est encore désirable et qu'elle ne doit pas entraver le travail de réorganisation. Loin de là, le régime militaire, outrepassant ses limites, désorganise différentes branches de l'administration publique et va même jusqu'à entraver le cours de la justice dans les affaires civiles (sur ce point important j'ai recueilli des documents que je soumettrai à l'Empereur) ce qui ébranle le respect de la loi".

445. W brulionie listu do Goczakowa skreślił: „J'ai conféré ici à leur demande avec plusieurs chefs d'administrations et j'aurai le bonheur de soumettre à l'Empereur...".

446. Poprzednio już pisała Margrabina wielokrotnie w tym duchu do męża, jak 25 lutego, że z opuszczeniem przezeń Petersburga zniknęłyby wszystkie nadzieje i nie pozostałoby tylko ugiąć się pod despotyzmem albo opuścić kraj, gdzie nie ma żadnej rękojmi bezpieczeństwa. A 5 marca: „Je désire ton retour, mais franchement pas à Chroberz. Ici il y a des choses plus graves que mon bonheur personnel. Je désire et je crains ton retour,

car je me dis que si tu ne reviens que pour nous et pour Chroberz, le pays sera bien malheureux".

447. Rzut oka na rozwój pol. i społ., 64. Por. Przyborowski, IV 313 i n.

448. Listu tego jedynie kopię posiada arch. chrob. Oryginał był własnością hr. Emeryka Czapskiego. Jest to przedostatni z serii petersburskich, o ile się dochowały w zbiorach rodzinnych.

449. Datowany 16/28 kwietnia 1862 (i w odpisie poprzedzony decyzją cesarską (w tekście ros. i fr.), zatwierdzającą zdanie Tymowskiego i Płatonowa po porozumieniu się z Lüdersem) ma następujące brzmienie: „Il y a déjà quelques semaines que le comité spécial que Votre Majesté a daigné instituer sous ma présidere pour l'examen de la loi d'instruction publique pour le Royaume de Pologne, a fini ses travaux. Les protocoles n'ont pas encore pu être soumis à la haute décision de Votre Majesté uniquement à cause de la maladie prolongée de Messieurs Platonow et Tymowski ainsi que de la mienne, laquelle à présent encore m'empêche de porter en personne aux pieds de Votre Majesté le résultat de ces travaux. Je l'aurais d'autant plus souhaité que deux membres de notre comité, Messieurs Tymowski et Platonow, ont, tout en signant les protocoles, présenté des observations séparées sur les quelles j'aurais désiré exposer humblement à Votre Majesté mon opinion. — Afin que le service de l'Empereur ne souffre pas de l'ajournement de cette importante affaire, j'ose par la présente lettre soumettre à Votre Majesté les deux protocoles des séances du comité, signés par les membres, et les observations séparées mentionnées plus haut, en accompagnant ces dernières des explications suivantes.

1° Quant aux écoles élémentaires, le comité en proposant à l'article 31 du projet de loi, l'amendement qui a pour but de laisser les écoles protestantes purement confessionnelles sous l'autorité des consistoires, a pleinement satisfait aux observations du général Lüders rélativement aux intérêts de la population protestante. Pour sauvegarder en général les intérêts confessionels des habitants protestants, le comité a proposé de faire parvenir à l'administration du Royaume de Pologne des remarques sur les dispositions à prendre dans les développements qui seront donnés à la loi, lors de sa mise à exécution. De cette manière l'instruction élémentaire dans ses rapports avec les différentes confessions restera dans le statu quo actuel, tandis que les observations de Messieurs Tymowski et Platonow tendraient à assigner aux intérêts confessionnels des différentes pardies de la population des privilèges jusque là étrangers à la legislation du Royaume.

2° Quant à la question des écoles élémentaires juives, le comité était guidé par les considérations exposées ad 1-m. Il y a encore à ajouter que le projet de la loi sur les droits civils des Juifs, devant aux yeux de la loi leur assurer l'égalité avec le reste des habitants du pays, il en découle comme conséquence nécessaire du principe, que l'instruction élémentaire doit leur être commune avec celle organisée en général pour les habitants du pays, sauf l'enseignement réligieux auquel il est dûment pourvu dans le projet de loi sur l'instruction, dispositions qui seront encore complétées dans le règlement de l'organisation consistoriale du culte mosaïque, règlement

prévu dans l'organisation de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, sanctionnée déjà par Votre Majesté. C'est dans cette voie qu'il sera fait droit aux observations de l'aide de camp général Lüders sur cette matière.

„3° Quant à la fréquentation obligatoire des écoles élémentaires, le comité a déjà proposé les ménagements qu'on devrait apporter à cette mesure par des règlements spéciaux lors de la mise en exécution de la loi. La crainte exprimée par Messieurs Tymowski et Platonow que l'on n'exerçât de poursuites contre les parents qui enverraient leurs enfants dans d'autres écoles autorisées, soit confessionnelles, soit spéciales, ne me semble pas fondée, vu que l'attestat d'une pareille fréquentation couvrirait les parents contre les poursuites d'amendes pécuniaires que l'on voudrait leur intenter.

„En concluant mes remarques, j'ose encore ajouter, que le marquis Wielopolski, récemment arrivé de Varsovie, m'a fait l'observation, que si le projet de la loi d'éducation pouvait recevoir la haute sanction de Votre Majesté le jour de l'anniversaire de la naissance de l'Empereur, ce fait important produirait dans le Royaume de Pologne un immense et salutaire effet".

450. Z daty 19 kwietnia / 1 maja 1862 w brulionie (V 15 arch. chrob.) dyktowanym z poprawkami ręką Margrabiego; skreślenia wzięte w nawiasy: „Sire, Les actes récents, émanés de la haute volonté de Votre Majesté, me font voir à mon grand regret, que je ne possède pas Sa confiance. — M'étant, avec le consentement de V. M., rendu à Varsovie pour prendre part aux travaux du Conseil d'Etat sur la loi d'acensement, j'ai tâché de me conformer aux intentions magnanimes de l'Empereur sur ce important sujet et je fus dirigé constamment par l'idée d'un accord parfait (d'une unité entière) des intérêts de l'Empereur et de ceux de mon pays. Je pouvais penser (croire) avoir rendu quelques services à la cause de l'ordre. Arrivant ici avec S. E. M-r l'aide-de-camp général Lüders pour l'aniversaire de la naissance de V. M. nous apportâmes le projet de la loi d'acensement qui venait de passer par l'assemblée générale du Conseil d'Etat, (pour d'être) afin de le soumettre à la haute sanction de V. M. — Je ne crûs pas avoir mérité le déplaisir de l'Empereur que je pûs entrevoir dans l'accueil que j'ai reçu de Sa part. — Déjà précédemment mon projet d'organisation de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique (fut dans un point essentiel) avait sur la proposition de M-r le ministre d'état Tymowski, et par suite d'une délibération au Département Polonais du Conseil de l'Empire, modifié dans un point essentiel (considérablement modifié. Aujourd'hui je viens d'être). Hier j'ai été averti, par M-r le baron Pierre de Meyendorff, président du comité spécial qui avait été formé par ordre de V. M. pour l'examen de la loi sur l'éducation, qu'il a plu à l'Empereur de confirmer l'opinion séparée de M. M-rs Tymowski et Platonoff et par là même celle émise par M-r de Krusenstern à l'assemblée générale du Conseil d'Etat, opinions qui tendent à (établir des écoles élémentaires à part pour les Allemands et les Juifs) séparer, quant à l'instruction élémentaire, les intérêts des habitants allemands et Juifs de ceux du reste de la population, ainsi

qu' à écarter du projet la (contrainte) fréquentation obligatoire des écoles élémentaires. — De cette manière les Allemands et les Juifs du Royaume qui, d'après l'ensemble des projets de loi élaborés sous ma direction, étaient considérés comme des éléments devant compléter et renforcer le tiers état du Royaume, (doivent être maintenus) se trouveront dans une position encore plus isolée qu'elle ne l'a été jusque là. — L'instruction primaire du peuple devenant précaire, les autres lois, notamment celle sur l'acensement des paysans, sont privées d'un complément essentiel. — La suppression du Département Polonais du Conseil de l'Empire (prononcée par V. M.) a été reçue par les habitants du Royaume comme une nouvelle garantie de son autonomie administrative et a relevé (aux yeux du pays) l'impotance du Conseil d'Etat créé par V. M. — Toutefois, depuis et malgré cette suppression, (mes) les projets de loi, préparés par les autorités du Royaume et délibérés dans le Conseil d'Etat, ne cessent d'être soumis à l'examen de comités spéciaux, composés d'un grand nombre de membres, ce qui entraîne à sa suite des délais pour le service de V. M. dans le Royaume de Pologne. En outre l'exécution de ces importantes mesures (est, à la grande apréhension du pays) se trouve remise entre les mains de fonctionnaires connus comme agents d'un régime auquel V. M. a voulu mettre fin en m'appellant aux affaires au mois de mars de l'année passée. — Ce mode de procéder, préliminaire à la sanction des lois, et ce choix des personnes, provoquent l'apréhension du pays, quant à son autonomie, et produisent un effet irritant. — Les nombreux mémoires et notes lesquelles pendant mon séjour prolongé à S-t Pétersbourg j'ai eu l'honneur de soumettre à V. M., ont eu pour but d'exposer l'anarchie croissante des hautes sphères de l'administration, la nécessité de la division des pouvoirs civil et militaires que (le bien du service de l'Empereur) la situation me semblait réclamer. — Mais les présentations sont restées infructueuses, quant à leur principal objet, et V. M. (ne jugea même pas à propos de) ne daigna pas m'appeller aux déliberations aux quelles (mes) ces mémoires donnèrent lieu; lorsque plusieurs mesures proposées par moi furent adoptées, ce fut sans aucun concours de ma part. — Ne pouvant pas aux yeux de l'Empereur (et de mon pays), ainsi que devant ma propre conscience, assumer la responsabilité d'une prolongation de cet état des choses, qui présage de tristes suites, (et) prêt d'ailleurs à accepter dès à présent le pouvoir civil, si V. M. m'y appelait, en me rendant Sa confiance (sous les auspices d'un haut personnage qui représenterait dans le Royaume l'Auguste personne du Souverain, je ne puis dans cette situation que) je dois dans les conjonctures actuelles me retirer dans la vie privée, et j'ose implorer avec instance V. M. de me relever de toute participation ultérieure dans les comités sur la loi des Juifs, ainsi que celle d'acensement des paysans, et de m'accorder, comme membre du Conseil d'Etat du Royaume, un congé d'un an pour l'Allemagne, la France et l'Angleterre. — Je suis, Sire, de V. M. lettres fidèle et (très dévoué) humble sujet"

451 Tu urywa się odpis sporządzony przez Lisickiego.

452. Dalej szczegóły bardziej osobistej natury, jak o pierwszym wnuku Margrabiego, którego, jak do chrztu, tak trzymał do fotografii. (Przedstawia się na niej zabawnie, ale nie obiecująco przy swoich wydętych policzkach

i wyłupiastych oczkach. Słabość rodzinną wyzyskiwano w polityce) — „Aś na fotografii, począwszy od Cesarzowej, bardzo tu dobre robi wrażenie i dobijają się o nią przed oczami mojemi. — Panią Keller zastałem na nowo zapadłą na zdrowiu, co wyjazd ich o dni kilka opóźnia. Od Zygmunta wiadomości telegraficznej co do wyborów w Kielcach wyglądam. Zdrowie moje dobre, kaszel prawie zupełnie ustał. Tu wiosnę czuć w pogodnych promieniach słońca, lecz nie znać, jak u nas, jeszcze na ziemi. Ściskam Cię i błogosławię z całego serca wraz z dziećmi i wnukami. Twój A. W. Lüders zabawi jeszcze do czwartku, więc i ja także w każdym razie tak długo (dziś sobota)".

453. W brulionie tej noty przekreślony wstęp: „Son Exc. le p-ce Vice-chancelier m'ayant demandé un exposé succinet des points principaux sur les quels je croirais pouvoir m'appuyer dans l'exercise des fonctions de chef du pouvoir civil dans le Royaume de Pologne, au cas qu'il plût à S. M. de me confier cette charge, j'ai l'honneur d'exposer à S. E. ce qui suit: 1° Pour que la division des pouvoirs civil et militaire, arrêtée en principe par Notre Auguste Maître, soit efficace, je trouve les institutions..." (V 15). Ostateczna redakcja brzmi: „Dans les notes et mémoires que j'ai eu l'honneur de soumettre à Sa Majesté l'Empereur et Roi, notamment dans mes deux mémoires du 13/25 novembre 1861 et 3/15 février 1862, se trouvent exposées mes idées et mes principes sur l'administration du Royaume de Pologne, ainsi que sur les questions politiques qui s'y rattachent. En m'y référant entièrement, je résume ici les points suivants: 1° Les institutions octroyées par Sa Majesté l'Empereur, notamment celles du Conseil d'Etat, des Conseils de District et de Régence et des Conseils Municipaux, suffisent aux besoins du pays: un statut général quelconque comme loi politique, même la révision du Statut Organique de 1832, ne semblent pas opportuns, le développement progressif des institutions déjà octroyées pouvant s'effecteur au moyen de lois spéciales émanant pour chaque cas séparé de la haute initiative de Sa Majesté. Un complément cependant dès à présent nécessaire des institutions accordées, c'est une administration qui, aussi bien dans les sphères supérieures du Conseil d'Administration et des Commissions administratives, que dans celles des Régences, serait basée sur l'autonomie du Royaume; administration, dont les actes ne relèveraient en rien des autorités constituées de l'Empire et dont le personnel serait choisi de manière à concilier les intérêts du service de l'Empereur avec les voeux et besoins du pays, et la confiance du Gouvernement avec la considération des administrés. 2° L'autonomie administrative du Royaume n'implique pas l'exclusion de fonctionnaires Russes des emplois publics; sous ce rapport il est dit dans ma note du 1/13 décembre 1861... Il y a des emplois publics pour lesquels il est désirable qu'ils soient dans une grande proportion remplis par des fonctionnaires Russes. De ce nombre, pour des raisons faciles à apprécier, sont ceux dans les tribunaux qui seraient institués pour le jugement des crimes et délits politiques. — Quant au poste de directeur en chef de la Commission de l'Intérieur, j'ai dans mon mémoire du 3/15 février 1862 exprimé ce qui suit... 3° Quant aux rapports du Royaume de Pologne avec les provinces occidentales de l'Empire, mon mémoire du 3/15 février 1862 contient ce qui suit:... 4° Quant aux rapports avec le clergé catholique du pays, j'ai,

dans mon allocution au clergé de Varsovie du 22 mars / 3 avril de l'année passée, exprimé: que comme membre du gouvernement de Sa Majesté, je ne permettrai à personne de s'affranchir arbitrairement des lois établies, que j'écouterai favorablement les plaintes qui seraient élevées contre des restrictions iniques, et en tant que je trouverais ces réclamations fondées, je tâcherai, dans les limites de mes attributions, d'y rapporter remède en les soumettant à la haute décision de notre Auguste Souverain. — Marquis Wielopolski. S-t Pétersbourg ce 11/23 mai 1862".

454. (V 17 arch. chr. Traduit du russe). Article 1er Le chef de l'administration civile dans le Royaume de Pologne est adjoint immédiat du lieutenant pour toutes les affaires du ressort civil. — Article 2-e Le chef de l'administration civile est désigné directement par Sa Majesté Impériale. Sa nomination et sa révocation eût lieu par des oukases, signés de la propre main de l'Empereur. — Article 3⁰ La présidence du Conseil d'Administration du Royaume, quand le lieutenant ne le préside pas en personne, est unie aux fonctions de chef de l'administration civile. Sa voix, quand il y préside, détermine la majorité en cas d'égalité de suffrages. — Article 4⁰ Les procès-verbaux du Conseil d'Administration sont soumis au lieutenant; s'il juge que la mesure, résolue par le Conseil en son absence, pourrait avoir de graves inconvénients, il conserve le droit d'en arrêter l'exécution et d'en référer immédiatement à la décision suprême. — Art. 5⁰ Dans le Conseil d'Etat du Royaume le chef de l'administration civile siège au même rang que les autres membres du Conseil d'Administration et occupe parmi eux la première place. — Art. 6⁰ Les commissions d'administration et les autres corps administratifs du Royaume de même rang, ainsi que la chancellerie du Conseil d'Administration, sont placées sous l'autorité du chef de l'administration civile. — Art. 7me Pour la correspondance directe du lieutenant pour les affaires militaires, diplomatiques et civiles, ainsi que pour les affaires p o l i t i q u e s et secrètes qui sont de son ressort personnel, sa chancellerie particulière est maintenue dans sa forme nouvelle telle quelle a été fixée par sa dernière réduction, et après qu'en ont été détachés toutes les autres affaires qui sont renvoyées à la chancellerie du Conseil d'Administration, aux commissions d'administration ou à l'autorité militaire selon leur ressort, à l'exception du 3e arrondissement du corps des gendarmes qui reste sous les ordres du lieutenant. — Art. 8-me. Le chef de l'administration civile dirige dans les mesures les plus importantes les commissions et les autres administrations du même rang, il veille à ce que les affaires qui lui sont confiées, soient traitées conformément aux lois, aux règlements et aux institutions en vigueur. — Art. 9-me Il veille à ce que chaque affaire soit expédiée dans l'administration dont elle ressort par son essence; il résout les cas douteux, en matière de compétence, que lui soumettent les administrations de son ressort. — Art. 10-me Le chef de l'administration civile, dirige toute la corespondance de l'administration, il ne soumet que les affaires les plus importantes à la connaissance préalable et à la décision du lieutenant. — Art. 11-me En conformité des dispositions de l'article précédent, sont du ressort de la correspondance du chef de l'administration civile dans les affaires courantes: 1⁰) La publication des ordonnan-

ces impériales, qui doivent servir de l'information des autorités ou à leur direction, avec la mention que le lieutenant ou le Conseil d'Administration en ont reçue connaissance du ministre secrétaire d'Etat du Royaume de Pologne, ou des autres fonctionnaires qui appartiennent à la haute administration de l'Empire. 2° Les relations avec le même ministre secrétaire d'état les ministres, les gouverneurs généraux ex autres fonctionnaires de même rang, dans les cas où l'avis personnel du lieutenant n'est pas exprimé dans le dispositif de l'affaire. 3° Les relations avec les commissions d'administration, les chefs des administrations séparées et les autres corps administratifs et judiciaires, dans les cas qui réclament des mesures exécutives à l'exception de celles, qui ne peuvent avoir lieu qu'en vertu d'un ordre direct du lieutenant. — Art. 12° Sont soumises à la signature du lieutenant: 1° La publication des ordonnances Impériales émanées sur sa proposition et adressées aux administrations et aux fonctionaires de son ressort, si luimème indique le monde d'éxecution de ces ordonnances, ou si, en général, il donne les instructions nécessaires, touchant les détails de l'affaire. 2° La publication des ordres du jour Impériaux relatifs à l'administration du Royaume, aux changements de personnel dans les fonctions et les grades de l'administration civile, dont les présentations sont soumises à la connaissance et à la décision de Sa Majesté l'Empereur. 3° La publication des ordres du jour du lieutenant relatifs aux changements qui ont lieu dans le service civil, en vertu du pouvoir qui lui est confié, ou des résolutions des commissions du Conseil d'Administration, des commissions d'admistration, ou des autres corps administratifs séparés. 4° Les très humbles rapports à La Majesté l'Empereur. 5° Les relations avec le ministre secrétaire d'état du Royaume de Pologne, avec les autres ministres de l'Empire et les fonctionnaires qui leur sont égaux en rang, pour les affaires qui, de concert avec le lieutenant, ils ont à traiter avec lui. 6° Les ordres adressés aux commissions d'administration, et en général à toutes les administrations et aux fonctionnaires qui lui sont subordonnés, pour les affaires d'une gravité particulière. — Art. 13e Si, au cas où le chef de l'administration civile était absent ou gravement malade, ses fonctions ne sont pas spécialement confiées à quelqu'un, c'est au plus ancien des directeurs généraux des commissions d'administration à les remplir. — Art. 14-me Le chef de l'administration civile dans la sphère de ses pouvoirs, est responsable, d'après les lois existantes. — Art. 15. Tous les réglements, relatifs à l'administration civile du Royaume de Pologne, qui ne sont pas abrogés par le présent oukase, restent en pleine vigueur.

Uwagi na temat tej „ustawy o służbie cywilnej" zapewne podyktowane przez Margrabiego, jako mające mu służyć za notatkę do konferencji: „Quant à l'ensémble de ces dispositions il est hors de doute, que la position du chef de l'administration civile s'étayant du crédit du lieutenant dans la personne d'un prince impérial, n'aquérera que plus d'importance et pour ainsi dire un patronage pour ses actes auprès du Souverain, si de fâcheuses influences ne viennent entourer le lieutenant et ne parviennent à agir par l'intermédiaire de la chancellerie particulière prévue à l'art. 7. — Une conséquence naturelle de l'art. 3 est que le chef présidera toujours aux

séances du Conseil en cas d'absence du lieutenant. — Les dispositions des art. 6 et 8 excellentes autant que cet art. (początkowo wymieniał tylko artykuł 6-sty) est, pris isolément, extrême(me)nt larges quant à l'influence de chef sur les commissions et autres administrations, ne pourrait pas en concordance avec l'art. 11 alinéa 3. Cette disposition implique en quelque sorte un droit d'appel direct des directeurs de commissions au lieutenant, ce qui pourrait bien être jusqu'à un certain point être admis en fait, mais ne devait pas figurer dans l'oukase comme restriction patente. — L'art. 7 sur la chancellerie particulière mérite d'être développé d'une manière plus accusée. La chancellerie d'ailleurs doit exister. — Les art. 9 et 10 ne sont pas clairs; se rapporte-t-il aux commissions ou à la chacellerie du Conseil d'Administration? L'art. 11, il est vrai, semble mieux préciser qu'il est question de la chancellerie du Conseil. — A l'art. 12 alinéa 5 que sont les affaires que le Min. secr. d'état, les ministres de l'Empire et les fonctionnaires du même rang traitent avec le lieutenant(?) — Art. 13 Ce serait toujours une personne désignée ad hoc qui devait remplacer le chef du g-t civil. — Qui est-ce qui présente au l-t les affaires d'une gravité particulière? est-ce le secrétaire d'état, est-ce le chef qui s'entend à cet égard avec l-t?" — (Notowane w pospiechu stąd błędy). Por. L i s i c k i, II 408—11.

455. Brulion noty w arch. chr. (V 15): „Il eût été désirable pour moi, que mon entrée en fonction (ma position) comme chef du gouvernement civil du Royaume de Pologne (serait beaucoup plus facile, si mon entrée en fonction coïncidât) eût lieu simultanément avec l'arrivée à Varsovie de S. A. I. Mons-r le Grand Duc. Toute fois, la venue de S. A. I-le paraissant (d'après la situation présente des choses) devoir être ajournée, et mon arrivée avec les lois sanctionnées par S. M. l'Empereur et Roi étant (effectivement) urgente, ma position dans le Conseil d'Administration du Royaume qui provisoirement releverait encore de M. l'aide de camp g-al Lüders, presentera des difficultés sérieuses, particulières à ce provisoire. Je n'appréhende pas des collisions avec M. l. aide de camp Lüders... D'autres collisions pourtant se produiraient immanquablement, si quelques chefs d'administrations, dont le remplacement est déjà décidé (arrêté en principe) continuaient leurs fonctions et siégeaient dans le Conseil d'Administration pendant ce provisoire. Pour obvier à ce grave inconvénient, j'ose soumettre à Sa Majesté l'Empereur ce qui suit: 1° Si la haute volonté de S. M. de supprimer les fonctions de gouverneur général de Varsovie ne pouvait pas être mise en exécution, l'état de siège durant, il me semblerait néanmoins nécessaire de statuer dès à présent que le titulaire actuel de cette charge M-r le l-t général Krijanowski ou le personnage qui serait nommé à sa place, ne siégeât plus au Conseil d'Administration. (En vue des rapports avec l'Archevêque pour lesquels ma présence à Varsovie est particulièrement désirable, le remplacement du g-al gouverneur actuel me semblerait très opportun). 2° La nécessité du remplacement de M-r de Krusenstern, directeur en chef de la Commission de l'Intérieur (exposée déjà dans mes mémoires à Sa Majesté et) admise déjà (en principe) par l'Empereur, me semble urgente, tant en vue de ma position au Conseil d'Administration durant le provisoire, qu' à cause de la nécessité imminente de faire entrer

en fonction les conseils de district ainsi que de mettre en exécution la loi sur l'acensement soumise actuellement à la haute sanction de S. M. A la place de M-r Krusenstern, qui pourrait être nommé membre permanent du Conseil d'Etat, je propose pour les fonctions de directeur en chef de cette Commission le c-te Edouard Keller, actuellement gouverneur civil de Mińsk, qui pourrait d'abord être nommé par intérim. — 3 Le remplacement de M-r le conseiller privé Hube, comme d-r en chef de la C-on des Cultes et de l'Instruction Publique, semble opportun non seulement sous le même point de vue de collision probable au sein du Conseil d'Administration, mais encore en considérant que ce fonctionnaire (comme homme public représente dans le Royaume de Pologne le code pénal dont il a été) l'auteur du code pénal qui depuis la nomination de M. Hube comme directeur en chef a été, après une délibération du Conseil d'Etat, réprouvé par Votre Majesté. Ce remplacement est encore nécessaire pour l'exécution prompte et efficace de l'organisation de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, ainsi que de la loi sur l'éducation publique (toutes les deux sanctionnées par V. M. et à l'égard des quelles le directeur en chef actuel professe des dispositions peu favorables, manifestées déjà par les notes qui en dehors des délibérations des autorités du Royaume, il a fait à plusieurs reprises parvenir à S-t Pétersbourg) A la place de M-r Hube, qui pourrait également être nommé membre permanent du Conseil d'Etat, je propose à la nomination de La Majesté le conseiller d'Etat actuel Krzywicki, fonctionnaire dans la 2-de section de la chancellerie impériale, qui également pourrait être nommé d'abord par intérim. (4. Plusieurs membres et fonctionnaires du Conseil d'Etat du Royaume ayant par leurs travaux lors de l'examen des projets de loi bien mérité de l'Empereur, j'ose demander à S. M. la permission de faire une présentation à part sur les récompenses qu'il aurait lieu de leur accorder. 5. L'Empereur ayant déjà admis l'opportunité d'appeller au Conseil d'Etat quelques nouveaux membres, j'ose proposer les nominations de membres temporaires du Conseil d'Etat). Lorsque S. M. l'Empereur daignera acquiéscer à ces propositions, je crois que mon entrée en fonctions pendant le provisoire et sous (la présidence) l'autorité de M-r l'aide de camp général Lüders pourra avoir lieu sans inconvénient pour le service de Notre Auguste Souverain. A. Wiel. — S-t Pétersbourg 18/30 mai 1862.

Na czystopisie (V 55) na marginesie decyzje W. Księcia przy poszczególnych punktach; 1° — „Les fonctions du gouverneur général militaire sont abolies par télégraf. C" 2 i 3 „Accordé immédiatement C".

456. Widocznie przed podpisaniem ustaw o oczynszowaniu włościan i równouprawnieniu Żydów (5 czerwca) i nominacji na naczelnika rządu cywilnego (8-go czerwca) Aleksander II chciał raz jeszcze w osobistem zetknięciu się rozwiać swoje wątpliwości. Może zresztą zależało tylko na omówieniu kwestii związanych z tamtemi postanowieniami.

457. Pierwszy list z 2 maja, drugi z 6-go, w którym zakreślenia margrabiego i poprawki wskazują, że wyciągi z niego zużytkował w swej akcji politycznej. Wskazywała, że gdy przed kilku laty mimo cierpień kraju mógł się utrzymać rząd, to obecnie „le gouvernement russe n'est pas possible

chez nous, qu'autant qu'il nous assure et nous donne des institutions larges et un développement de ces mêmes institutions. L'empereur dans ses propres intérêts devrait comprendre le chemin, que nous avons fait depuis ces dernières années et qu'il n'y a que la réalisation des promesses (institutions) données, qui en conservant au pays son autonomie et un gouvernement fort mais polonais peut rendre les Russes possibles chez nous, sans cela la vie ici leur sera aussi dure à eux qu'à nous". Z powodu śmierci Fr. Wężyka: „C'est terrible de voir comme une génération s'en va, on assiste à sa mort comme on assiste à la mort d'une ancienne connaissance". 20 maja, tuż przed opuszczeniem Warszawy, pisała, że czekać będzie jeszcze zapowiedzianego listu. Donosiła o trudnem położeniu Arcybiskupa, od którego żądano wydania zakazów nielicujących z jego charakterem duchownym, gdy przecież śpiewy ustały i on sam się dziwił powolności tłumu. Mimo spodziewanych zmian w zarządzie kraju, o czem mówiono od dwu dni, przepojona była pessymizmem: „C'est bien triste de voir ainsi toutes les espérances détruites, les unes après les autres, car je l'avoue, que je commence à craindre que toutes les réformes promises ne finissent par des mots; quand même on ratifierait tous les projets discutés dans le Conseil d' Etat, si la direction générale n'est point changée, tous ces projets resteront lettre morte... Dans le pays et ici à Varsovie on n'espère plus qu'en toi". Nie rozwiał jej obaw, nie zatrzymał jej w Warszawie i nie tchnął szczerem uczuciem (cytowany w tekście) list z 4 czerwca, chociaż w słowach nie różnił się od poprzednich, chociaż zaczynał się jak inne i wyrażał niejaką o nią troskliwość: „Kochana Poluniu, od listu twego z d. 19 maja nie miałem już od Ciebie żadnego, to jest od Twego wyjazdu z Warszawy: miałem tylko od Zygmusia telegrafem wiadomości, że zdrowie twoje dobre i że jesteś w Krakowie; zapewne listy twoje leżą u Zygmusia czekając okazji, gdy dotychczasowe wprost z Warszawy stały się rzadsze. Bardzo mi tęskno do twoich listów. — Zdrowie moje dobre". A kończył jak zwykle: „Ściskam Cię i błogosławię z całego serca. Życzliwych krakowskich znajomych pozdrawiam".

458. Lisicki, I 325.

459. Rzut oka na rozwój polityczny i społeczny, 64. Następne zdanie jest już oczywiście tworem Miniszewskiego, chociaż widocznie Wielopolski znajdował upodobanie w panegirykach: „Margrabia sam jeden odniósł to zwycięstwo, bez poparcia znikąd, wywalczył je wielką logiką i niezłomną wolą geniuszu".

460. Spasowicz, III 252, Przyborowski, IV 313 i n., Grabiec-Dąbrowski, II 53 i n.

461. Tak określano jego rolę we wspomnieniu pośmiertnem (Przegląd Lwowski X).

462. Za pośrednictwem pani Kalergis. Jego list z 17 października 1861 w zbiorach Stablewskich w Antoninku. Wówczas różnił się jeszcze w poglądach z Wielopolskim. I tak uważał za wskazane dla uspokojenia Królestwa oprzeć się na poprawionym Statucie Organicznym z r. 1832. Na ogół wszakże popierał program margrabiego, chociaż jego samego nie wymieniał. — Por. Przyborowski, IV 286.

463. Przyborowski, IV 191, 316—18; Grabiec-Dąbrowski II 52—3.

464. Grabiec-Dąbrowski, II 56—8.

465. Pamiętniki Felińskiego, II 118. Jego charakterystyka u Przyborowskiego, IV 370—7. a zwłaszcza we wspomnieniach pruskiego dyplomaty (Deutsche Revue 1892, IV 339 i n.).

466. Grabiec-Dąbrowski, II 44, 58—9, Przyborowski, IV 126—7, Lisicki, Le Marquis II 272.

467. Grabiec-Dąbrowski, II 56—8. Według Lisickiego (Le Marquis II 312) Władysław Zamoyski miał urobić u lorda Russela opinię dla Wielopolskiego.

468. Przyborowski, IV 320—3, Grabiec-Dąbrowski, II 54—5, Deutsche Revue 1892 IV 212; Das russische Reich befand sich infolge der Bauernemanzipation damals gerade in seinem schlimmsten Übergangsstadium.

469. Grabiec-Dąbrowski, II 35, 61.

470. Lisicki, I 325. Także margrabina współdziałała w tym zakresie. Od przybycia Felińskiego donosiła o nim w listach do Petersburga. I tak zdała relację 24 lutego o wstępnych jego wystąpieniach przy rekoncyliacji katedry i kościoła bernardynów, ostrzegając, że w gazetach „niektóre dodatki porobili, których w mowach nie było, podług tego jak chcieli, żeby arcybiskup mówił". Przytoczyła opinię o nim: „C'est tout à fait un second marquis Wielopolski". „Bez Ciebie i Arcybiskupa Cesarz nie dojdzie do niczego, a pchnie do rozpaczy" — zauważała od siebie. Za wszystko, co znieśli i wycierpieli, widziała nagrodę w zyskaniu Arcybiskupa, który jest kierownikiem-wychowawcą duchowieństwa (11 III).

471. Przyborowski, IV 288—304, Feliński, II 172—181.

472. Najpierw margrabia zwrócił się 5 czerwca do W. Księcia z żądaniem następującem: „Les demandes du clergé catholique du Royaume de Pologne, formulées au Conseil d'Etat par l'abbé Majerczak, ainsi que d'autres réclamations en matières ecclésiastiques, ont été, par ordre de Sa Majesté l'Empereur, renvoyées à l'examen d'une conférence spéciale sous la présidence de S. E. Mr le comte Bloudoff, conférence, dont le protocole a été soumis à l'Empereur. Sa Majesté, ayant sur ma demande consenti qu'avant mon départ pour Varsovie je prenne connaissance de ce protocole et des hautes décisions survenues, j'ose prier Votre Altesse Impériale de me faire communiquer ces documents, d'autant plus, que je me verrai peut être dans le cas, comme j'ai eu l'honneur de l'exprimer à Notre Auguste Maître de faire des observations concernant cette matière. Marquis Wielopolski". Na marginesie uwaga W. Księcia: „J'écris à Platonoff pour que le document en question Vous soit communiqué. Mais le protocole étant en russe, et très volumineux, je crains qu'il ne Vous soit pas d'une grande utilité dans ce moment. Je suppose qu'à Varsovie Vous en trouverez une traduction correcte". Margrabia w odpowiedzi skreślił również na marginesie (ołówkiem): „Dites à Monseigneur que je demande le protocole en russe, ayant quelqu'un pour me le traduire verbalement". Na tej podstawie oparte przedłożenie według tekstu zachowanego w brulionie (V 15 arch. chr.) ma następujące brzmienie: „Le comité institué par Sa Majesté l'Empereur et Roi pour l'examen des

griefs du clergé du Royaume de Pologne a, quant aux mariages mixtes, émis l'opinion qu'il y a lieu de modifier, sous ce rapport, la législation en vigueur dans le Royaume depuis l'anné 1836 et de revenir à l'état des choses antérieur. Le protocole du comité a reçu la haute sanction de l'Empereur. Cette mesure importante sera reçue avec reconnaissance par les fidèles sujets de Sa Majesté et agira efficacement pour concilier et rassurer les esprits (sur une question qui pendant de longues années a été un sujet d'irritation et d'inquiétude). Le comité ayant rattaché cette conclusion à des négociations devant être ouvertes avec la Cour de Rome (il est douteux) (je ne suis pas certain) j'ignore, si les autorités du Royaume de Pologne, auxquelles le protocole du comité, confirmé par Notre Auguste Maître, a été envoyé, ont déjà donné suite à cette haute volonté et mis en délibération la révision de la loi de 1836. Pour le cas où cela n'ait pas eu lieu, j'ose solliciter de Votre Altesse Impériale, comme Namiestnik du Royaume, l'autorisation d'inviter immédiatement la Commission administrative, des Cultes et de l'Instruction Publique ainsi que celle de la Justice, de préparer un projet devant réaliser à cette décision bienfaisante, dont l'annonce au Conseil d'Etat, réuni maintenant, à côté de toutes les autres décisions souveraines dont je dois être porteur, produira un excellent effet et contribuera à aplanir les rapports avec le clergé. Les négociations avec la Cour de Rome, si elles étaient jugées nécessaires, pouvaient avoir lieu à part dans la voie compétente. — Je joins à cette note le procès verbal du comité. — S-t Pétersbourg 27 mai/8 juin 1862". (Por. Lisicki, I 324—5, II 234—5, 240—6). Na czystopisie (V 55) na marginesie: „Accordé. Constantin 28 Mai/9 Juin 1862".

473. Odnośne przedłożenie w koncepcie V 15 arch. chr.: „Dans l'esprit de la nouvelle loi sur l'instruction publique en Pologne, il est du devoir de l'administration supérieure de rechercher les moyens de remettre sur un pied convenable (les bibliothèques du pays et surtont celle) la bibliothèque qui sous la dénomination de Bibliothèque Principale. (Główna) du Royaume devra appartenir à la Haute École et en même temps servir à l'usage du public studieux. Dans cette Bibliothèque, riche jadis, il serait important de combler aujourd'hui les lacunes occasionnées à plusieurs époques par les désastres de la guerre ou par le défaut de soin de faire en temps opportun les acquisitions nécessaires. Dans ces conjonctures, il semblerait juste que les bibliothèques de l'Empire nous vinrent en aide, d'autant plus que, dans le temps, elles ont grandement profité des collections polonaises, notamment de la Bibliothèque Zalouski et de celle de la ci-devant université de Varsovie. Les établissements de l'Empire possèdent souvent en double parmi leurs trésors de livres ce qui manque complètement à notre Bibliothèque. Si sous les auspices de Votre Altesse Impériale cette bibliothèque obtenait le superflu de bibliothèque de l'Empire, ce serait pour le pays une acquisition d'un grand prix qu'il ne manquerait pas d'apprécier à sa juste valeur et dont il garderait un souvenir reconnaissant. — Les bibliothèques de l'état-major et de l'amirauté pourraient surtout enrichir considérablement la Bibliothèque de notre Haute École d'ouvrages et même de manuserits, qui étant d'une grande

valeur pour l'histoire de la Pologne, ne présentent qu'un intérêt minime au point de vue des sciences militaires ou nautiques. A. Wielopolski. S-t Pétersbourg, ce 27 mai/8juin -862". W tej akcji pomocny był Antoni Iwanowski, radca dworu i bibliotekarz Ces. Bibl. Publicznej (V 23).

474. Odnośne podanie w koncepcie (V 15) i czystopisie (V 53): „Par ordre de Sa Majesté Impériale et Royale le Gouvernement de Pologne est chargé, entre autres mesures, d'organiser à Varsovie la Bibliothèque principale du Royaume. Le Corps savant de l'Academie saura apprécier la portée et les difficultés d'une pareille tâche. Le soussigné ose espérer la Conference de l'Académie voudra bien faciliter aux autorités du Royaume cette tâche difficile et coopérer à la réalisation des vues bienveillantes de notre Auguste Maître, en faisant don à la Bibliothèque de Varsovie de la collection de ses publications savantes, et en y ajoutant les doubles qui pourraient se trouver parmi les ouvrages appartenant à sa propre bibliothèque, ce dont le pays lui garderait un souvenir reconnaissant. Il est bien entendu que le Gouvernement de Pologne se chargerait des frais de transport. S-t Pètersbourg ce 27 mai/8 juin 1862. Marquis Wielopolski". Podanie to prawdopodobnie także wniesione zostało za pośrednictwem W. Księcia. Na dole zaznaczono (innem pismem): --à la Conférence de l'Académie Impériale des Sciences".

475. „J'ai eu le bonheur de soumettre à S. M. l'Empereur la nécessité d'augmenter dans une certaine mesure le nombre des membres du Conseil d'Etat du Royaume pour y faire représenter tous les éléments pouvant constituer autour du gouvernement un parti fort et compacte. — S. M. ayant daigné m'exprimer son assentiment suprême à cette proposition, j'ai l'honneur de soumettre à V. A. I-le l'opportunité de nummer actuellement: Membre stable du Conseil d'Etat M-r Edouard Szydłowski, un des plus considérables propriétaires fonciers, M-r Frąckiewicz, ancien professeur de l'université de Varsovie, mathématicien distingué, une des illustrations de la science en Pologne, M-r Mathias Rosen (Israélite), président du Conseil de surveillance des écoles primaires israélites, viceprésident du département économique de la Société de Bienfaisance de Varsovie, un des principaux banquiers de cette ville, fondateur ou membre de la plupart des oeuvres de bienfaisance en Pologne. — S-t Pétersbourg, 24 mai / 5 juin 1862. A. Wielopolski" (V 15).

476. „M-r Łuszczewski, c. d. directeur du d-t de l'industrie à la C-on de l'Intérieur, a été l'un de ceux qui donnèrent leur démission au mois de mars de l'année passée. N'ayant cédé qu'à un mouvement irréfléchi et surtout à des influences étrangères, il la retira presque immédiatement avec l'assentiment de M-r le général Giecewicz, appellé alors temporairement à diriger la C-on de l'Intérieur, qui fit même des démarches auprès de feu le prince Gortschakoff afin d'arrêter les suites possibles d'un acte plutôt inconséquent que coupable, — mais M. Łuszczewski fut porté sur la liste des démissionnaires et fut déchargé de ses fonctions. — Depuis il sollicita à plusieurs reprises sa réadmission au service. — Prénant en considération le service (distingué) de M-r Łuszczewski pendant une longue série d'années, l'utilité incontestable de sa rentrée aux affaires, son repentir courageuse-

ment avoué et l'opportunité enfin d'un nouvel exemple de la clémence magnanime de Notre Auguste Souverain pour tous ceux qui rentrent franchement dans la voie du devoir, j'ose proposer à V. A. I-le M-r Vinceslas Łuszczewski pour être nommé directeur du d-t de l'industrie à la C-on de l'Intérieur, département qu'il a dirigé jusqu'au mois de mars 1861 avec distinction. S-t Pétersbourg 24 mai / 5 juin 1862. A. Wielopolski" (w koncepcie V 15 arch. chr.).

477. F e l i ń s k i, II 183, P r z y b o r o w s k i, IV 348—9.

478. Kellerowa wymienia T e t t a u (Deutsche Revue 1893, I 239) obok Marii Kalergis (nie wspominając całkiem Enocha) jako najgoręcej chociaż nie uczuciowo popierającą Margrabiego w sprawach dworskich: „Eine andere Quelle, aus welcher der Kaiser direkte Mitteilungen aus Warschau erhielt, war die Gräfin K..., die Vertraute Wielopolski's und seine eben so ergebene als einflussreiche Sachwalterin beim Kaiser... König Wilhelm sagte mir einmal über die Gräfin: sie sei ein Männerkopf. Ich habe Ursache zu glauben, dass Alexander II die Ansicht seines Königlichen Oheims teilte. Jedenfalls legte er grosses Gewicht auf das Urteil dieser, allerdings mit seltener Schärfe des Geistes begabten Frau, und unterhielt eine stete Korrespondenz mit ihr... Diese war fern von allen Sentimentalitäten, die ihre Quelle in den zarten Empfindungen des weiblichen Herzens finden. Die Ansichten oder Handlungen der Gräfin K. sind, glaube ich, nur dann von den Eingebungen ihres Herzens geleitet worden, wenn auch der Verstand ausdrücklich seinen Konsens dazu gegeben hatte... Die Gräfin war die vertraute Freundin des Marquis Wielopolski, weil die Geister beider jedenfalls zu viel Analoges besassen, um in ihren Schlüssen nicht zu demselben Resultat und somit auch zu demselben Streben zu gelangen. Ausserdem war auch die Gräfin K. (ebenso wie Frau von K.) durch ihre Mutter Polin und Katholikin, zwei Eigenschaften, die... gerade bei dieser Nationalität nie zu trennen sind. Es liegt überdies, namentlich für Frauen, ein gewisser poetischer Reiz darin, mit irgend welchen Fasern seines Herzens an einer unglücklichen, unterdrückten Nation zu hängen und für deren Wiedergeburt thätig zu sein. Das Märtyrertum schafft ja stets leidenschaftlichere Anhänger als aller Ruhm und Glanz der Welt... Doch hier trat der Fall ein, wo der Verstand mit dem Herzen Hand in Hand ging. Die Gräfin gehörte überdies zu den Politikern, die... den baldigen Zerfall des russischen Reichs vorhersahen". Co do Kellera, por. P r z y b o r o w s k i, Historia, IV 349—50.

479. Por. o nim sąd arcyb. Felińskiego (II 130—1). Z Margrabią starł się ostatnio o tytuł (por. P r z y b o r o w s k i, IV 326). 28 maja / 9 czerwca przesłał na jego ręce trzy pakiety adresowane do p. o. namiestnika Lüdersa zawierające ukazy i ustawy o wychowaniu publicznem i oczynszowaniu z urzędu włościan, oraz „ukaz Najwyższy o prawach nadanych Żydom".

480. P r z y b o r o w s k i, IV 324—5, Deutsche Revue 1892, IV 339 i n.

481. L i s i c k i, I 327—8. Gorczakow na podobne przedstawienia ze strony arcyb. Felińskiego odpowiedział był (24 lutego 1862): „... Je range dans une catégorie tout à fait secondaire les costumes, les couleurs et les aigles blanches. En y consentant, le Gouvernement ne contribuerait absolument en rien aubien être réel des parties intéressées, il ne ferait qu'en-

courager des aspirations, dont le but final, est connu, et entretenir des espérances dont la réalisation est impossible... Demandez au Gouvernement équité, impartialité, bienveillance: mais ne demandez pas de jouer une comédie, qui ne créerait que des victimes" (P r z y b o r o w s k i, IV 401).

482. Brulion pisma do ks. Gorczakowa z 29 maja / 10 czerwca 1862 w związku z wygotowanem w sekretariacie stanu zawiadomieniem do Journal de S-t Pétersbourg (V 15).

483. L i s i c k i (Le Marquis II 306) podaje ten szczegół zapewne z tradycji rodzinnej.

484. Tę uwagę zrobił Margrabia na marginesie doniesienia z 13 czerwca 1862, które odebrał po objęciu urzędowania w Warszawie.

485. Na marginesie L i s i c k i e g o (I 328) Zygmunt Wielopolski zanotował (w r. 1878): „Dziś pamiętam opromienione lico W. A. White, ówczesnego sekretarza przy konsulacie angielskim, dziś ministra w Bukareszcie, skoro mu powiedziałem, że W. X. jest namiestnikiem etc. Polskę jako drugą ojczyznę miłujący, zaczął mnie ściskać z radości. Inni nie chcieli z początku wierzyć, a skoro uwierzyli, zaczęli nosami kręcić". Por. P r z y b o r o w s k i, IV 326—7; T h e r e m i n czy T e t t a u (Deutsche Revue 1892 IV 350); tak określa politykę Anglii, która nie troszcząc się o losy Królestwa pragnęłaby natomiast w Polsce o granicach historycznych znaleźć tamę przed imperializmem rosyjskim. Dlatego Margrabia nie miał poparcia w jej przedstawicielstwie warszawskiem: „Die ostensible Freundschaft, welche der englische General-Konsul in Warschau, Oberst Stanton, noch mehr aber der in Polen erzogene und die Russen glühend hassende Vize-Konsul White, allen für gute Patrioten geltenden Polen, auch im aristokratischen Lager, bewiesen, kam schliesslich doch nur den demokratischen Leitern der Revolution zu gute, denn diese erblickten darin nur den Beweis, dass Polen sich der vollsten Sympathien Englands zu erfreuen habe". Por. wywód J. F e l d m a n a (Mocarstwa wobec powstania styczniowego) podważający K l a c z k i: „Studia dyplomatyczne" jako „w najwyższym stopniu jednostronne i tendencyjne".

486. L i s i c k i, I 329.

487. T. I, str. 19—20. Myli się co do czasu powrotu Margrabiego, ale przebieg posłuchania mógł zapamiętać. Jeśli Wielopolski odwołał się głośno do wspomnień klemensowskich, to może to nie był wskazany środek, aby udobruchać nieprzejednanego Pana Andrzeja. Było to przecież publiczne zaznaczenie, że w duchu Zamoyskiego projektował prawo oczynszowania z urzędu, co w pewnej mierze kompromitowało b. prezesa Towarzystwa Rolniczego w oczach zwolenników uwłaszczenia. Jakkolwiekbądź Wielopolski szukał zbliżenia wedle świadectwa ks. Domagalskiego (I r l a n d i a i P o l s k a, str. 254—6) i w tym kierunku szły „usiłowania w. ks. Konstantego, arc. Felińskiego, ministra Bagniewskiego i i.'. „Margrabia niepewny, czy A. Zamoyski przyjmie go u siebie, pragnął żywo spotkać go u osób trzecich. Znamy szczegóły planów z wiedzą Margrabiego na tem tle osnuwanych, — wiemy coś jeszcze więcej, — wszystko A. Zamoyski udaremnił".

488. Rozprawił się z zarzutami tajemniczości Wielopolskiego Grabiec-Dąbrowski, II 91 i n., por. także poprzednie jego dowodzenie. Wcześniej Spasowicz, III 266.

489. Por. Lisicki, II 411—3.

490. Mémoire. La Commission de l'Intérieur est par sa nature la plus importante. Cette importance a encore été augmentée par suite de la russification de l'administration du Royaume tentée continuellement, avec plus ou moins de rigueur, depuis l'année 1831. Depuis lors tous les directeurs en chef de la Commission de l'Intérieur ayant été Russes, c'est elle qui s'est le plus imbue de leurs funestes idées administratives. — C'est aussi sur cette commission que pèse en grande partie la faute d'avoir renversé et détruit le parfait ordre administratif tel qu'il a existé avant 1830, pour y substituer le chaos des administrations russes, orné de tous les vices et de toutes les plaies qui les accompagnent. — Depuis les événements de mars 1861, c'est la seule Commission qui ait entièrement échappé à l'influence du Marquis, plus encore à cause des chefs de section que des directeurs en chef Le souvenir seul des entraves apportées à la loi sur le rachat légal et à sa mise en vigeur, ainsi que des phases qu'a traversé(es) la préparation de la loi sur l'acensement obligatoire met en évidence la tendance des chefs de sections, car il est notoire que M-rs Giecewicz et Krusenstern, n'entendant rien aux affaires, étaient traînés à la remorque, par l'association politico-financière, qui porte le nom de Commission de l'Intérieur — Ce rôle joué par la Commission est le reflet fidèle des tendances qui s'y sont invétérées sous M-r Moukhanoff en dernier lieu, tendances qui constituent une foi politique reliant solidairement tous les chefs de sections. — C'est un employé germano-russe, comme il me l'a dit à moi-même, détestant en principe l'élement polonais, et encore de réputation plus que douteuse, qui va être placé à la tête de cette Commission. Fût-il même honnête et intègre, l'association Gudowski et C-ie saura si bien profiter de son manque de connaissances administratives du pays, qu'elle le circonviendra entièrement, d'autant plus facilement que ces prétoriens du régime Moukhanoff ne reconnaissent une autorité quelleconque à d'autres lois du pays, qu'au dédale de prescriptions administratives, dont ils s'armeront pour l'écraser de son ignorance. Ces Messieurs n'ont-ils pas toujours nargué le Code. — Łuszczewski, fonctionnaire intègre, est excessivement faible et ne sera d'aucune entrave au développement ultérieur de l'action de Gudowski et C-ie, action qui sera nuisible seulement, si le comte Keller est un honnête homme, mais dangereuse pour l'ensemble de la situation, si c'est un habile coquin... non seulement le corps de la Commission de l'Intérieur, mais toute la branche administrative réclame une réforme prompte et radicale. Or ce n'est pas les représentants .... de l'ancien système qui se prêteront honnêtement à l'action de se priver eux mêmes de ce qui aujourd'hui constitue leur patrimoine et leur patrie. Comme je ne sais, si pour le moment on pourrait scinder en deux la Commission de l'Intérieur pour créer une Commission de l'Intérieur et de la Police, une seconde de l'Agriculture j'envisage comme de la plus haute et imminente importance, avant l'entrée en fonctions du c-te Keller, de disperser les chefs de section

de la Commission de l'Intérieur. A cet effet je propose de faire Gudowski gouverneur d'Augustów et de nommer à sa place Alexandre Kurtz. — La position actuelle de Gouvernement doit être celle d'une révolution venant d'en haut, pour parer à celle qui menace d'en bas. On ne saurait suffire aux exigeances de cette situation avec les fonctionnaires publics légués par un régime de trente années de désordre et de démoralisation, aussi faut-il rallier et de suite utiliser tout ce qui est ralliable. — On ne saurait non plus tolérer la continuation de la dépravation bureaucratique. Quelques coups rigoureux... en haut produiront ue effet miraculeusement moralisateur. Je propose à cet effet le renvoi instantané de M-rs Pentkowski et Kochański de la Commission de l'Intérieur et celui de M-r Gumiński de la Commission des Finances: on pourrait mettre à la place de ce dernier son sous-directeur présent Ce n'est qu'en s'emparant rigoureusement de tout le gouvernement civil du pays, en détruisant l'élément de toute tentative d'entrave bureaucratique d'une part, en détruisant tout juste sujet de récriminations pour le pays de l'autre, que la situation actuelle pourra avoir de la vitalité et que Vous serez réellement chef du gouvernement civil. — Varsovie ce 16 juin 1862. S. Wielopolski. (Arch. chrob. V 31 d. 19). W trzech miejscach skrypt nie dość wyraźny spowodował wypuszczenie pojedyńczych słów Z wymienionych tu urzędników: Gudowski Longin, syn Jerzego, był dyrektorem kancelarii, Kochański Wiktor, syn Marcina, inspektorem głównym Służby Zdrowia, a Pętkowski Maurycy, syn Ignacego, naczelnym kontrolerem w Komisji Spraw Wewnętrznych, zaś Gumiński Feliks, syn Jana, dyrektorem wydziału dóbr i lasów rządowych. — Że w redakcji tego memoriału uczestniczyli i postronni, wskazuje m. i. określenie adresata tytułem margrabiego. Syn by się tak nie wyraził.

491. L i s i c k i, II 414—6.

492. W brulionie przemówienia do urzędników Komisji Spraw Wewnętrznych (V 47) skreślone zostały końcowe ustępy: „U wielu narodów, gdy były do przeprowadzenia ważne reformy towarzyskie, rozsądek publiczny uciekał się do dyktatury, — my też, Panowie, wśród tylu zaległych przekształceń społecznych, jakie na nas spadły, potęgi tej, jaką zrządzenia Opatrzności, w ręce Króla złożyły, ani sami podkopywać nie będziemy ani nikomu nie dozwolimy osłabić. — Gdyby pewna część mieszkańców kraju w zadawnionych narowach i nowych uprzedzeniach na ważności dla nas chwili obecnej nie poznała się, znajdzie się na to zaradzenie w zdrowem pojęciu i uczuciu ludu wiejskiego i ludności miast żydowskiej, tego całego ludu, co do którego nasz Monarcha po wiekach tylu, w nadanych ustawach, dzieło Kazimierza Wielkiego dopełnił, a sprawa władzy i porządku nie zejdzie na dawne bezdroża". — O tajnych układach por. P r z y b o r o w s k i, V 3—7.

493. Na marginesie L i s i c k i e g o, I 336.

494. P r z y b o r o w s k i, IV 369.

495. P r z y b o r o w s k i, IV 354 i n.

496. Tak można tłumaczyć osadzenie 26 czerwca (1862) w Cytadeli Karola Majewskiego, coby wskazywało, że Margrabia nie wyznawał się, że niebezpieczeństwo groziło mu nie od Komitetu Centralnego, ale od secesji „chmieleńczyków". To aresztowanie wszakże mogło iść po myśli brata uwię-

zionego, mecenasa Wincentego Majewskiego, który go widział tym sposobem chronionego od gorszych następstw jego robót politycznych.

497. Por. Lisicki, II 419. Koncept tego przemówienia z licznemi kreśleniami V 47 arch. chr.

498. List Margrabiny zaczęty w Chrobrzu 15 czerwca, dokończony w Krakowie 17, odebrany w Warszawie 20-go. Na wsi znalazła wszystko w porządku, ale jakby w letargu, Uderzyła ją pustka: „zwłaszcza twój mały zielony pokój, toileta przygotowana jak do ubrania, lampka nocna, wszystko na swojem miejscu, aż serce się kraje... Chroberz bez Ciebie to dzień bez światła". Chłopi mieli go żałować: „mówią, żeś im był pomocą w potrzebie, że jak co zdecydowałeś, to było zawsze sprawiedliwie i że jak człowiek miał jaką biedę, tak szedł do Ciebie na pożalenie, a tyś ich wysłuchiwał, — teraz dopiero widać, jak są do nas przywiązani". „Ogród i oranżeria w porządku. Na górze Chrobrego, którą trochę splantowali dla sadzenia drzewek, zrobi się bardzo ładny pobożny spacer z krzyżem dużym i stacjami... Odkryto tam znów stare mury zamku". Z Krakowa donosiła, że „les esprits sont tout changés en bien et raisonnable". Helcel pełen uwielbienia dla jego inteligencji i charakteru, jakich nie było od stu lat. Także Roman Załuski z uznaniem „Tous les Dembińscy sont marquiseux".

499. Z Krakowa 21 czerwca donosząc o nastrojach w grodzie podwawelskim (je crois qu'on commence à voir clair, du moins beaucoup de monde) i o wnukach przebywających w Jedlni nadmieniała: „Souviendras — tu demain que c'est mon jour de fête et en même temps le jour de la mort de maman". 23 czerwca dziękując za telegram z życzeniami notowała, że w przemówieniu przy instalacji Karwickiego niektórych uraziło nazwanie Lüdersa czcigodnym. Doszło ją zgłoszenie się Zygmunta Sawczyńskiego, nauczyciela w Samborze, o katedrę w Szkole Głównej. W dwa dni później: „Je me mets à faire de mauvais rêves, il me semble, parceque tu ne m'écris pas que tu ne veux pas de moi... un cauchemare dans la tête. Que l'Esprit Saint te prête son secours dans toutes tes actions. Ce n'est pas en vain que tu as eu toujours une devotion particulière à l'Esprit Saint, appellant la Pentecôte ta fête, à présent Il te prête son saint secours". 28 czerwca wymieniono telegramy: „Comment allez vous?". — „Santé bonne. Ville tranquille". — 1 lipca wyrażając pragnienie złączenia się z nim pisała: „Ce n'est point après la vie de Varsovie que je soupire, tu sais que je ne l'aime pas; mais c'est après toi, après ton regard, un mot de tendresse en passant, après une promenade faite avec toi — voilà mes seules jouissances de Varsovie". 4 lipca z Częstochowy, gdzie długo, aż do zmęczenia, pozostawała w kościele: „Il le fallait bien, j'avais tant de choses à demander et à obtenir". Prosiła przede wszystkiem o łaskę nieba dla męża: „moi même j'ai tant besoin du secours du ciel pour concilier ma position d'à présent avec mon genre de vie d'autre fois... Je suis un peu comme exilée, maintenant".

500. Według Przyborowskiego (V 15) tam „obok różnych jenerałów rosyjskich i dygnitarzy znajdował się także najwyższy dostojnik krajowy, margrabia Wielopolski". Podanie to zdaje się błędnem. Według zapiski zawierającej program przyjęcia Wielkiego Księcia (V 47) „na debarkaderze warszawskim" oczekiwać go mieli: 1. prezydent miasta, 2. gubernator

cyw. gub. warszawskiej, 3. dyrektor kancelarii namiestnika, 4. zarządzający kancelarią dyplomatyczną, 5. Oberpolicmajster m. Waszawy, a dopiero w Belwederze naczelnik rządu cywilnego i członkowie Rady Administracyjnej oraz pełniący obowiązki sekretarza stanu przy tejże Radzie. Policja winna była obsadzić tak dworzec jak i drogę prowadzącą do Belwederu. Por. także Grabiec-Dąbrowski, II 100.

501. Szczegółowo zamach według spółcześnie ogłoszonych sprawozdań sądowych przedstawił Przyborowski (V 21 i n.). Odmienny opis w arch. chrob. V 47 miał być według żądania jego autora sprawdzony przez kogoś bezstronnego, jak zostającego przy namiestniku generała Pawliszczewa. (który przesyłał carowi raporty tygodniowe o zdarzeniach i nastrojach warszawskich ogłoszone p. t. Siedmicy). Rotmistrz Bogatko, starszy oficer X cyrkułu policji wykonawczej przedstawił szczegółowe opisanie zamachu z 3 lipca 1862, aby uwolnić się od czynionych mu zarzutów, na ręce naczelnika Rządu Cywilnego. „Dnia 3 b. m. będąc na służbie w Teatrze Wielkim zaraz po skończonym 2 akcie wyszedłem, a obszedłszy korytarze i bufet zszedłem na dół w dziedziniec wewnętrzny, na który wychodzą schody z loży namiestnika; tam ujrzałem co następuje: Na platformie poprzedzającej duże schody stał W. ks. Namiestnik w palto i czapce, naprzeciw Jego Wysokości stali książę Belutow, po lewej stronie przy nim, zdaje się, adjutant hrabiego Lüdersa, po prawej za nim oberpolicmajster, za którym w takimże stosunku tylko stopniem niżej policmajster Fedorow i za tym na koniec komisarz cyrkułu XI, wszyscy z odkrytemi głowami; przy schodkach stał otwarty powóz księcia Namiestnika, za tym kilku (6 zdaje się) liniowych kozaków na koniach, a na przeciwnej stronie (tj. lewej) powozu na krok dystansu od drzwiczek stała kupka z 6 lub 7 ludzi ubranych po cywilnemu. Mając obecnym ciągle w myśli nieszczęśliwy wypadek w ogrodzie Saskim z hr. Lüdersem, strwożyłem się na widok tej czarnej grupy, tak blisko powozu Księcia stojącej, szczególnie zaś zwrócił moją uwagę ten, który stał najbliżej, gdyż zdało mi się, że nie pierwszy raz widzę teraz tę postać, i dlatego nie spuszczając zeń oczu i pracując myślą nad przypomnieniem, gdzie go widzieć mogłem, zbliżałem się wymijając kozaków, a doszedłszy może na trzy kroki od wspomnianej grupy z prawej ich strony zastanowiłem się właśnie w chwili gdy Wielki Książe wstępował już do pojazdu; wszyscy ci ludzie skłonili się nisko, tylko ów na przodzie stojący schylił się trochę, poruszył dwa razy głową a wzrokiem wlepionym w Księcia zdawał się śledzić jego ruchy. Odtąd wszystko następne działo się jednoczasowie i trwało mgnienie. W chwili, gdy Jego Wysokość siadał już w powozie, lecz nachylony był jeszcze naprzód, wspomniany człowiek wydostał spod palta pistolet trzymając go oburącz i robiąc krok naprzód skierował lufę do piersi W. Księcia. Przy pierwszem jego poruszeniu zaraz rzuciłem się, w mgnieniu strzału chwyciłem go lewą ręką za kark a prawą w pół, stojący zaś za zbrodniarzem człowiek (woźny wydziału śledczego) porwał go z tyłu. Widziałem, że W. Książę w chwili strzału cofnął się raptem w głąb a potem stanął, skąd wniosłem, że Bóg uratował życie Jego Wysokości. — Zbrodniarz wcale się nie bronił, wypuścił z rąk pistolet i zaraz po schwyceniu go opuścił się na ziemię, aleśmy go podnieśli i stał już potem wciąż na nogach, zostając w stanie jakby obez-

władnienia. Gdyśmy we trzech, bo z pomocą jeszcze kogoś, co go trzymał z lewej strony, odciągnęli przestępcę od powozu, ja kazawszy znajdującemu się tu żandarmowi trzymać go za prawą rękę, poleciłem woźnemu poszukać po kieszeniach, gdzie znaleziono krucicę i sztylet. W ciągu tych kilku minut słyszałem czyjąś komendę, żeby zamykano bramy i nikogo nie wypuszczano. Wkrótce przyskoczył oberpolicmajster z dobytym pałaszem wołając: gdzie zbójca i gdzie pistolet. Wskazałem leżący na ziemi rewolwer; podniósł go i oddał generałowi Piłsudzkiemu będący tu od kilku chwil komisarz XI cyrkułu. Przybiegł także adjutant hrabiego Lüdersa i policmajster Fedorow w rozpaczy chwytający za ręce trzymanego przez nas aresztanta i dopytywali się zbrodniarza: kto on? lecz ten milczał uparcie wodząc po wszystkich osłupiałym wzrokiem. W tymże czasie z rozkazu p. Fedorowa aresztowano jakąś kobietę. W 5 lub 6 minut po wystrzale otoczeni byliśmy wojskowemi zbiegającymi się ze wszech stron; nakoniec dano rozkaz prowadzenia aresztanta do miejsca, gdzie się warta znajduje; przyszli żołnierze z bronią i wtedy dopiero ja, widząc zbrodniarza trzymanego należycie przez dozorców policyjnych, żandarma i woźnego, który go razem ze mną ujął, wypuściłem z ręki mojej kołnierz tużurka i koszuli, za które razem z chustką na szyi jego zawiązaną trzymałem od chwili strzału aż dotąd;sam zaś poszedłem w ślad za nim do odwachu, gdzie pojony mlekiem więzień wyrzekł pierwszy raz wyraz: „nie mogę", — potem wyprowadzono go i wsadziwszy do dorożki odwieziono do cytadeli. Wówczas wyszedłem na plac przed bramą głównego podjazdu i tam podszedł prawie zaraz do mnie szambelan dworu pan hrabia Wielopolski pytając: czy w mieście niespokojnie, że tak dużo wojska? Miałem zaszczyt spytać pana Hrabiego o stan zdrowia Jego Wysokości i odebrałem radosną wiadomość, że Bóg wybawił od niebezpieczeństwa...."

502. Por. P r z y b o r o w s k i, V 30—3. — Zasługuje na powtórzenie wersja podana przez ks. Domagalskiego w jego rozprawie p. t. „Irlandia i Polska" (Kraków 1876) str. 249: „Po nieszczęsnym i wszechstronnie zbrodniczym zamachu na w. ks. Konstantego, gdy wszystko zaraz runąć mogło, Margrabia umiał takoż zapobiec groźnym następstwom: rzucił się na kolana przed postrzelonego księcia i zawołał nań z płaczem: Najjaśniejszy Panie, nie przypisuj nieszczęśliwemu narodowi co robi zgraja rewolucyjna. Wielki Książę rozczulony natychmiast dał słowo Margrabi, że żadnej odmiany na gorsze nie dopuści". Domagalski mógł to zasłyszeć tylko od Wielopolskich.

503. Przeglądając protokół odnośnego posiedzenia Aleksander II zrobił taką uwagę, która podana została do wiadomości Wielkiego Księcia: „Uznając w zupełności dobry zamiar tego postanowienia Rady Administracyjnej winienem nadmienić, że kwestie podobnego rodzaju nie powinny być wzbudzane na przyszłość na Radzie, jako do niej nienależące, a zawisłe w zupełności od woli Jego Wysokości Namiestnika". Decyzja ta w polskim przekładzie (w arch. chr. V 47) widocznie dla zakomunikowania Radzie Administracyjnej.

504. P r z y b o r o w s k i, V 471, także 53 (o insynuacjach co do niepolskiej ręki w zamachu).

505. Por Pamiętniki F e l i ń s k i e g o, II 192-3, także S c h é d o - F e r r o t i, La question polonaise (1863) str. 112—120, Souvenirs et correspondance

du prince Emile de Sayn-Wittgenstein - Berlebourg II 119, Deutsche Revue 1892 IV 217—8.

506. Lisicki, II 420, Grabiec-Dąbrowski, II 103 i n.

507. Por. Przyborowski, V 38—34.

508. I 341. Uwaga kończy się zapewnieniem: „Wi tę historię Ludwik Górski, lecz prawdy nie powi."

509. O zamachu na W. Księcia dowiedziała się w kolei w drodze do synowej do Jedlna, skąd 5 lipca 1862 pisała o zakończenie procesu o Przecławice, czekając zresztą na rozkazy (ordres) męża. Tam otrzymała list Zygmunta donoszący o przyjęciu W. Księcia i zamachu Ludwika Jaroszyńskiego, zresztą w tonie niepoważnym Na nim dopisek (z 4 lipca) Margrabiego z pozdrowieniem i wzmianką: „Jestem zmęczony ale zdrów." W odpowiedzi 9 lipca Margrabina powiadamiała męża, iż zamierza odwiedzić rodzinę w Chrząstowie i Maluszynie, poczem nadal czekać wezwania pragnąc być razem: ...Je sais bien qu'avec tes nombreux occupations je te verrai bien peu, mais ce peu me suffira pour porter le poids de la journée, car j'avoue que je ne crois pas que ma nouvelle vie de Varsovie soit très amusante, mais une fois que je serai auprès de toi, tout sera bien". Przedkładała prośbę Macieja Mielżyńskiego, który odziedziczył dobra w Kaliskiem. Nadmieniała o poświęceniu Ostrowskiego w przyjęciu gubernatorstwa radomskiego. „Il faut bien que tout le monde se mette à la peine pour rebâtir cet édifice social, non seulement en ruine, mais pourri dans ses bases". Z podziwem dla jego przemówienia w Radzie Stanu, ale nie chce szczęścia kraju opłacać wystawieniem się jego na kule morderców. 17 lipca po powrocie z Chrząstowa: „J'y ai passé plusieurs jours remplis pour moi de ce passé qui m'est si cher, qui en partie repose dans le caveau de famille et en partie dans le fond de mon coeur, c'est là que se trouve placé comme dans un caveau mortuaire, ces années de bonheur et de liberté individuelle que j'ai passées, dont j'ai vécues avec mon bon mari et comme on aime à revenir s'agenouiller auprès des cercueils de ceux qui nous ont quitte, de même en pensée je me rapporte avec amour vers ces heures écoulées qui ont fait place à une vie d'un continuel sacrifice. Je fais peut-être mal de te parler ainsi... mais que veux-tu, toute cette année a été si triste pour moi. Je suis heureuse et fière de toi, je ne voudrai pas que ce présent n'existe pas, mais ce bonheur de famille envolé, mais cette douce existence de notre passé morte à tout jamais, cela serre souvent le coeur et malgré que j'accepte avec courage la position que la tienne m'impose, je m'affaise quelques fois devant cet heureux passé dans lequel tout dans ta vie était à moi." — O rodzinnych kwasach w Warszawie w okresie poprzedzającym wyjazd matki zanotował Zygmunt Wielopolski w swoim dzienniku w połowie maja (186): „Bardzo jestem znękany ciągłemi przeszkodami, jakie się sprzeciwiają wyjazdowi Mamy... Kochana Mama na dewotkę Marynię przekształca, tak że nawet spacerowych godzin nie zostaje ona w Józia towarzystwie. Ultramontański sposób widzenia rzeczy i sądzenia Arcybiskupa jak ciągłe swary między Józiem i Mamą sprowadza, niemal mnie do obłąkania przyprowadziły. Między innemi Mama bardzo się rozdraźniła za to, że Józio księdza na ulicy, a bardzo słusznie, zakpał za to, że go o cylindrowy kapelusz atakował."

510. Przyborowski, V 87. — Kraszewski miał przedstawić te przyjęcia w jednym ze swych utworów wydawanych pod pseudonimem Bolesławity (Czerwona para). Kellerowa opuściła Warszawę 1 kwietnia 1863.

511. Przyborowski, V 78 i n., Grabiec-Dąbrowski, II 103 i n., Spasowicz, III 285.

512. Por. Grabiec-Dąbrowski, II 146, który cytuje „Listy poufne cara Aleksandra II i w. księcia Konstantego z r. 1862." Stosunek braci do siebie każe ostrożnie korzystać z tego źródła niedostępnego mi w tej chwili.

513. Spasowicz, III 285—6, Przyborowski, V 69—77, Lisicki, III 522—8.

514. Zygmunt Wielopolski zanotował to w swym dzienniczku; uważał zaś, że statuta opracowane przez Przeździeckiego i podane Hubemu należałoby zmienić jako zakrojone na stopę finansową zbyt obszerną i Wielkiego Księcia wysunąć na prezesa.

515. Według raportu p. o. gubernatora cywilnego w Lubelszczyźnie Boduszyńskiego z 30 września 1862.

516. O drugim z tych zamachu Zygmunt Wielopolski napisał na marginesie Lisickiego (I 337): „Rzeczywiście w alejach ojca uratował stangret Jan Ścisławski, uderzeniem bata przez twarz zabójcy rękę jego czyniąc niepewną. Draśnięcie kindżałem byłoby sprowadziło natychmiastową śmierć, bo był grubo obsypany trucizną: i jest jeszcze w mojem schowaniu. Zabójcę schwycił brat mój Józef, w dorożce za rodzicami jadący. Skoro się o tem dowiedział Andrzej Zamojski, powiedział: „to pięknie, Margrabia synów na policjantów kieruje..." Autentyzm". — Por. Przyborowski, V 143—4, który nazywa go Wścisłowskim. Miał on także udział w ubezwładnieniu poprzedniego zamachowca (V 132).

517. Biblioteka Główna zamknięta i opieczętowana 21 listopada 1831 została odpieczętowana 20 lutego 1832, kiedy przystąpiono do jej obliczenia (na sztuki). Było przeszło 134.000 woluminów i 102.500 rycin. Pozostawiono oddziały teologii, medycyny i astronomii, oraz duplikaty książek i rękopisów w języku polskim. Zabrano do Petersburga woluminów 91.778, nadto w r. 1833 z pozostawionych dzieł i rękopisów woluminów 583 jako będących „w duchu politycznym", oraz z biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk woluminów 26.869 bez jakiegokolwiek pokwitowania. — W latach 1840 i 1842 z daru cesarskiego i akademii wpłynęło wol. 25.320. Z końcem roku 1860 było dzieł 53.435 w 94 997 tomach. Mało odwiedzana otwarta była od 10 do 14 a czytelnia mieściła się w biurze. Etat biblioteki dawniejszej wynosił 2850, nowy 3010. Z chwilą otwarcia uniwersytetu do porządkowania jej zabrał się ks. Adam Jakubowski przy pomocy młodych sił ze Szkoły Głównej. 12 kwietnia 1863 złożył sprawozdanie o odebraniu księgozbioru od wysłużonego bibliotekarza Kazimierza Sumińskiego przez podbibliotekarza Karola Estreichera, który dzielił się pracą z W. Przyborowskim. Było sto kilkadziesiąt tysięcy książek, ale w dużej mierze zabierających tylko miejsce, jak żydowskie skonfiskowane. Wyszczególniono depozyty prywatne, książki nabyte przez Hubego i po ministrze Turkule. II sprawozdanie jest z 25 czerwca 1863 wraz z raportem Estreichera z datą z dnia następnego.

518. Miniszewski, świadom na co się narażał bezpośrednio po zamachu na Margrabiego, spisał testament 20 sierpnia 1862. Podkreślił w nim swą szlacheckość i ofiarę z popularności. Na pokrycie długów przekazał 6 tomów swych utworów w drukarni „Dziennika Powszechnego". — Przedmowa do Ruchu pol. jest z 10 sierpnia. Nie ma tam wzmianki o zamachu z 20, a więc rękopis nie wrócił do korekty.

519. Miniszewskiego odmienny pogląd zaznaczył się na kwestię żydowską (40—1).

520. Przyborowski (Historia V 150 i n.) dziwi się, że Margrabia taką odtąd okazywał ostrożność jakby obawa przy jego „olbrzymiej" postaci była nieuzasadnioną, a przecież sam szczegółowo przedstawił niebezpieczeństwo mu zagrażające wobec mocy trucizny na sztylecie użytym przy powtórnym zamachu. Zdaje się nadto, że Przyborowski, chociaż znał Wielopolskich, miesza niekiedy w opisie Margrabiego z synem Zygmuntem który istotnie był niezwykłego wzrostu. — Zresztą Przyborowski w późniejszej swojej pracy ((Dzieje 1863 roku IV 38 i n.) pisze o „istnych saturnaliach szubienicznych", o samowoli zamachowców wymykającej się spod kontroli. — Por. trzeźwy sąd Spasowicza, III 272 i n.

521. Lisicki, II 421—3, Przyborowski, Historia V 171—3.

522. Według Lisickiego (I 350) był to pomysł Miniszewskiego. — Przyborowski, V 152—4.

523. Przeciw temu zdaniu protestował Krzywicki w liście (bez daty, ale zapewne z 26 sierpnia) (do Wielopolskiego) (V 47): „W tej chwili był u mnie P. Naboków i mówił, że życzeniem J. C. W. Wielkiego Księcia jest, aby proklamacja, w plakatach, już o godzinie 9-ej rozdaną była — Przeczytałem tę proklamację z największą uwagą: jeśli skutek ma nie chybić, potrzeba koniecznie zmodyfikować jeden period. Narodowi całemu nie można powiedzieć, że jest terroryzowany: to go obrazi w najszlachetniejszem poczuciu własnej godności. Sądźmy podług siebie: nic więcej nas obrazić by nie mogło jak zarzut bojaźni. — Proponuję natomiast kilka innych słów, ufny że JWPan raczysz je cierpliwie odczytać i uwzględnić. — Jestem pewien, że W. Książe na tę poprawkę także się zgodzi. Od tej proklamacji wiele, bardzo wiele zależy! Nie można być dość ostrożnym co do każdego słowa. To zapewne wytłumaczy mię w oczach JWPana, że w tak spóźnionej porze pismem Go mojem utrudzam."

524. Por. Przyborowski, V 240—7, 251, 483—4; Lisicki, I 352, Le Marquis II 334; Chościak-Popiel, I 31; Grabiec-Dąbrowski, II 125.

525. Por. Przyborowski, V 212—4; Lisicki, I 351.

526. We wstępie zaznaczył ogólnie swoje stanowisko i jego trudności: „Silne przekonanie, że szczere rozwinięcie myśli ustaw, nadanych krajowi przez Najłaskawszego naszego Monarchę, jedynie zdoła ścisłym połączyć węzłem Tron z Narodem, a temu ostatniemu upragniony sprowadzić pokój i byt pomyślny, — przekonanie to, jak zresztą o tem JWPanu dobrze wiadomo, jedynie dodawało mi odwagi i siły do podjęcia trudnego obowiązku, którym Jego Cesarska Mość w zaufaniu swem zaszczycić mię raczył — W ciągu dotychczasowych moich urzędowych czynności napotykałem nie-

kiedy utrudnienia, które dotykając mię co prawda osobiście, nie pozbawiały wszakże nadziei, że zasada, której służyć postanowiłem, w całości przeprowadzoną zostanie. Gdy więc chodziło o nominacje osób, o projekt tyczący prasy itp., paświęcałem moje osobiste zdanie wyższemu celowi, który mię ożywiał. . . .” (V 29).

527. Grabiec-Dąbrowski II 146, Przyborowski V 197 i n., 211—2.

528. Zygmunt Wielopolski na marginesie dzieła Lisickiego (I 382) zanotował: „Po wywiezieniu Andrzeja Zamojskiego Ludwik Górski na swej Radzie Powiatowej palną(!) pochwalną dla Z. a dla Rządu naganną mowę, po czem czwałem wrócił do Warszawy, aby zapobiec złym skutkom osobistym takowej. Właśnie Krzywicki wybierał się na Radę Administracyjną, kiedy mu woźny zameldował Górskiego: kazał go przeprosić, lecz gdy Górski nastawał, że w interesie publicznym największej wagi musi się widzieć, wtedy przyjął. Górski wiedział, że na Radzie o jego mowie będzie rzecz, o czem nie wiedział Krzywicki. Prawie na kolanach supplikował Krzywickiego o wstawiennictwo: Krzywicki odpowiedział mu, że jeśli mowę wypowiedział z przekonania, to godność osobista wymaga, żeby i jej konsekwencje zniósł. A dziś Górski i przede mną utrzymuje, że nie wie, za co go do Siedlec na mieszkanie wysłano, że to wysłanie przeszkodziło mu jechać do Paryża, gdzie ruch cały i interwencję chciał wstrzymać.” — Życiorys L. Górskiego naszkicował Adam Krasiński w Bibliotece Warszawskiej z r. 1902 (IV). Por. też Przyborowski, V 384.

529. Por. pogląd Spasowicza III 279.

530. Por. Przyborowski V 155; Chościak-Popiel I 44—5, także list Marii Kalergis (108—9), w którym przeciwstawiała takt i popularność W. księcia niefortunnemu postępowaniu Wielopolskiego: „Notre marquis, en revanche, est l'objet d'une haine croissante. Les attentats ont eu une fâcheuse influence sur son esprit. Il se défie trop et heurte les amours propres; sa famille l'entoure de précautions exagérées et le rend inabordable. Au lieu de servir de lien entre le gouvernement et le pays, il crée des obstacles.”

531. Zygmunt Wielopolski zanotował na marginesie Lisickiego (I 370—1): „Upewniono mnie, że specjalnie na moje życie było sprzysiężonych 20. Jeden odważył się przecięż: wyjeżdżałem o zmroku z Brylowskiego pałacu; na zakręcie w bramie dorożkarz mój Paweł musiał zwolnić kłusa z powodu ciżby, kiedy młody człowiek do otwartej bez drzwiczek dorożki wskoczył z dobytym kindżałem. Miałem w ręku fiszbinową laskę, którą z ostrożności trzymałem na kolanach; tą uderzyłem go przez twarz; on upadł w tył w ciżbę, ja zaś krzyknąłem dorożkarzowi: ruszaj. Nikomu nic o tem nie wspomniałem, aż nazajutrz przyszedł do mnie znajomy z propozycją wskazania mi osoby, która w wilią wieczór na mnie się rzuciła. — Odmówiłem, bo byłbym nie miał dowodów, a poznać człowieka niepodobnem było, tem bardziej, że miał wyraz blady, ogromnie przestraszony, o ile pamiętałem. — Także w nocy, biorąc go z powodu jazdy w mej dorożce za mnie, napadnięty został mój służący Szymon, i tylko okoliczności, że go poznano zawczasu, życie winien był. — Z rozkazu w. księcia kazano dwom uzbrojonym policjan-

tom za mną jeździć, lecz ci po kilku dniach prosili, abym ich uwolnił od tej służby, że mają żony i dzieci, i boją się o własne życie. Wymogłem też, abym od takich aniołów stróżów uwolniony został. — Raz jadąc do ratusza przez plac teatralny, w biały dzień, zatrzymany zostałem przez wozy naładowane drzewem, których woźnice na mój widok jakieś dziwne przybrały miny: sięgając do płaszcza po rewolwer, stanąłem w dorożce i krzyknąłem: z drogi; natychmiast wozy się ustąpiły, ale i kilku policjantów, którzy do mnie się zbliżali, znikło. Nie przypisywałem temu nadzwyczajnej wagi i okoliczność w niepamięć puściłem, aż się od hr. Berga dowiedziałem daleko później, że się wykryło ze śledztw w cytadeli, że te policjanty były przebrane zabójcy, i wozy umyślnie na zatrzymanie mnie w tem miejscu zebrane; opowiadał to Berg w mej obecności cesarzowi."

532. Lisicki, I 384 i n.; Le Marquis, II 329; Przyborowski, V 152, 234; Grabiec-Dąbrowski, II 107 i n.

533. Przyborowski, V 214—6; Szujski, Dzieła III t. II str. 8 (Teka Stańczyka); Kraushar, Miscellanea L : Imć Pan Cześnikiewicz-Miniszewski.

534. Według określenia ówczesnego (Przyborowski, V 243).

535. Por. Chościak-Popiel, I 45, także Lisicki, I 342—5, gdzie na marginesie notatka Z. Wielopolskiego: „X. Zygmunt Golian, o którym tu mowa, podczas pobytu w Warszawie, wrócił raz do domu z płaszczem z tyłu ostrem narzędziem rozciętym". Jego wcześniejsza i późniejsza korespondencja z Margrabiną zob. „Listy duchowne księdza Zygm. G." (Kraków 1899) str. 163—219. W bibl. chrob. także jego „Rozbiór broszury p. t. Papież i Polska" (Kraków 1860) z cyklu „Nieprzyjaciele sprawy papieskiej w Polsce stawieni wobec prawdy dziejowej."

536. Przyborowski, V 85—6.

537. Przegląd Lwowski X, Pamiętniki Z. Felińskiego II 236.

538. Zygmunt Wielopolski na marginesie dzieła Lisickiego (I 399), gdzie jest mowa o próbach obalenia Margrabiego w lutym 1863 podjętych przez „koalicję białych statystów i intrygantek", która działała już we wrześniu 1862, dopisał: „. . . . Twierdzą, że i Enoch w nich palce maczał . . ."

539. Feliński w swoich pamiętnikach (II 187) mówiąc o posłuchu, jaki znajdował Centralny Komitet Narodowy, nadmienia m. n.: „Sekretarz Stanu Enoch, gdy doń przysłano po podatek, zapłacił, nie rzekłszy ani słowa, żądaną sumę i tylko palec na ustach położył, na znak, aby milczano."

540. Takby wynikało z uwagi Zygmunta Wielopolskiego na marginesie dzieła Lisickiego (I 393): „M(aksymilian) S(obieszczański?) będąc we Lwowie spotkał się z Dobrzańskim, red. Gazety Narodowej, i wyrzucał mu fałsze spisane w zacytowanym artykule. D(obrzański) bronił się, że temu nie winien, że materiały do artykułu dostarczyła z Warszawy wysoko położona osoba; nareszcie powiedział: mniejsza o to, — a więc powiem, kto dostarczył: senator Jan Karnicki. — Zanim to mnie doszło, miałem to samo uczucie, niemniej jak i St(anisław) W(alewski?), któren je wypowiedział, kiedy ja się przeciwko niemu broniłem. Ten sam Karnicki co w osobnej broszurze, pozornie przeciwko Enochowi skierowanej, dopominał się ojcostwa reform z r. 1861, które za Berga do służby wróciwszy, jak Saturn jaki zjadał. Jestem

przekonany, że Karnicki z tchórzostwa zawsze był w styczności z ruchem, do ostatnich dni życia, z Gillerem etc." — Gazetę Narodową zaskarżył Margrabia przed lwowski sąd karny za artykuł z 13. X. 1862 o straży dachowo-kominowej zaprowadzonej w pałacu Brülowskim, gdzie był napiętnowany jako morderca etc. (V 47).

541. „Co zaś do włościan ordynacji Zamoyskich" — donosił Boduszyński w dalszym ciągu raportu z 30 września 1862 — „o tych można być spokojnym. Jest to lud ciężki, światło cywilizacji najmniej do niego się przedarło, w stanie moralnym i powierzchownym zdaje się od czasów Kazimierza W. zmianie nie uległym, z wyłączeniem krańców odynacji około Zamościa i Turobina."

542. Lisicki, Le Marquis II 224.

543. W zeszycie „Baczności" z 15 sierpnia 1862 str. 42—3, gdzie projekt ten ochrzczono mianem „plagiatu nikczemnych usiłowań Suchozanetów„ Lüdersów, Kryżanowskich".

544. Sumaroków doniósł Margrabiemu z Petersburga 3 listopada 1862: „... J'ai rempli votre commission auprès de l'Empereur, lui ayant redis littéralement vos paroles... Toute notre préoccupation est fixée maintenant sur l'approche du coup d'état: je veux dire de la conscription, par laquelle vous allez frapper exclusivement les villes. C'est une grande oeuvre, qui certainement causera au gouvernement un mauvais quart d'heure, mais dont le noble gentilhomme polonais, l'auteur de la fameuse lettre de 1846 au prince Metternich, saura surmonter toutes les difficultés, en opérant cet abcès gangrené avec l'énergie et la volonté de fer si connues... J'ai eu des nouvelles assez détaillées sur l'état des choses, de l'ami baron de Meyendorff et de Madame la G-de Duchesse Hélène, et tous les deux sont d'accord, que le gouvernement se place sur un terrain ferme et redevient fort. — Je finis, en priant.. de.. me compter parmi les plus dévoués de vos partisants. — P. S. Leur nombre augmente parmi nous et vos détracteurs gardent le silence..."

545. Le Grand-duc Constantin, le marquis Wielopolski et les Polonais (Paris, 1862). O tej broszurze niekorzystnie wyraził się Przyborowski (V 87), cytując ją pod rokiem 1863. Zasługuje ona jednakże na więcej uwagi. Na czas jej powstania we wrześniu 1862 wskazuje powołanie się jako na całkiem świeże, rewelacje w Dzienniku Powszechnym z 29 sierpnia t. r. (str. 9) Egz. był w zbiorze pism ulotnych w bibl chrob.

546. „Je crois le gouvernement assez fort et assez éclairé pour faire tout seul ce que le pays n'a voulu faire avec lui. Il ne faut pour cela que s'armer de persévérance et maintenir résolument le régime actuel.... ne pas reculer, ne rien céder, mais ne rien reprendre, donner même davantage toutes les fois qu'on le jugera possible Contenir les hommes et maintenir les choses." (str. 15 Por. także str. 8, 11—2 gdzie mowa, iż podjęta została „la longua et difficile éducation politique" wobec znamiennego przywiązania do „chimères stériles" przy zupełnej „l'absence d'esprit politique.").

547. Poznań, nakładem J. Konstantego Żupańskiego, 1863. Pod zaborem pruskim miano więcej niż gdziekolwiek zrozumienia dla dążeń Margrabiego. Żupański zwracał się do niego w czasie jego pierwszego pobytu w Petersburgu w styczniu 1862 z powodu, że zakazano mu udawania się do Króle-

stwa i Cesarstwa, dokąd powoływały go sprawy wydawnicze. Czy Wielopolski wstawił się za nim wtedy, — nie wiadomo.

548. L. c. str. 17 i n.

549. Historia dwóch lat (V 373 i n.) i Ostatni szlachcic (II 193 i n.).

550. W liście otwartym do Tarnowskiego (str. 20) i na marginesie Zapisek Berga (II 288-9) w przekładzie Jaskłowskiego.

551. Przyborowski, V 375.

552. Por. Przyborowski, V 79—80, 247—250, 283—291. Zygmunt Wielopolski na marginesie Lisickiego (I 385) zanotował następujący szczegół: „W drodze anonimów odebrałem przez pocztę ucho człowieka w pudełko opakowane. Naturalnie że się zaraz zniosłem z policją, której od paru dni brakowało jednego z rzadkich wówczas agentów. Za Berga skoro terroryzm rządowy zwalczył terroryzm ruchu, więcej się znalazło agentów, aniżeli ich potrzeba było." Por. także u Berga (II 283 i n.) opis zamordowania szefa tajnej policji Felknera.

553. Przyborowski, V 78. Do pozostałych Rosjan należał dyrektor poczt wprowadzony jeszcze przez Lüdersa do Rady Administracyjnej, któremu Zygmunt Wielopolski (na marginesie Lisickiego, I 283) takie wystawił świadectwo: „Massona wybór był doskonały. Człowiek rozumny, prawy, z interesami obeznany, za powrotem ojca przejął się jego zasadami i wiernie do końca z nim przetrwał."

554. Por. Przyborowski V 320 i n. (i Dzieje I 345—6, o wystąpieniu ks. Kajsiewicza i synodzie warszawskim z połowy stycznia 1863).

555. Grabiec-Dąbrowski, II 147—8.

556. Pamiętniki 181.

557. Pamiętniki II 236.

558. Przyborowski, V 363—4.

559. Przyborowski, V 365 i n.

560. Przyborowski, V 302—3, 310—1, 377 i n., 407 i n.

561. Przyborowski, V 376—7.

562. „Vous voudrez briser ce qui vous résistera. Et alors vous courrez risque d'être brisé, vous, votre coeur et vos idées" (Lisicki, Le Marquis II 306).

563. Przyborowski, V 405—6.

564. Przyborowski, V 432—5, Lisicki, Le Marquis II 349—350. Zachował się projekt listu Margrabiny do biskupa podlaskiego Benjamina Szymańskiego. Jest tam apel o zmianę stosunku do metropolity, o utrzymanie jedności w Kościele a także odwołanie się do wspomnień z dawnych lat „jako i stosunków duchownej a prawie tkliwej przyjaźni dla męża".

565. Tak w liście do Margrabiego z 24 grudnia 1862 (V 29).

566. W tem piśmie z 26 grudnia do Zygmunta Wielopolskiego, powodowany troską najpierw o los jednego ze studentów, takie jeszcze poczynił uwagi: „Indiwiduum owo za należenie do manifestacji i tak już odniosło karę utraceniem urzędu. Dzisiaj, skoro zdał egzamin, skoro został uczniem Szkoły Głównej, dowiódł tem samem, że chce oddać się pożytecznej pracy. Lepiej więc pewno dać człowiekowi możność poprawy, niż zagradzać mu do wszystkiego drogę na całe życie. Wzięcie jego i innych studentów do woj-

ska będzie dla nas aktem nader szkodliwym, bo aktem niesprawiedliwości. Wielu profesorów i uczonych już zaangażowanych dziś zagranicą do Szkoły może się zniechęcić upatrując w tem (acz niesłusznie) cofnięcie się Rządu z drogi, na którą w sprawie oświaty narodowej wszedł tj. popierania i protegowania nauki wszelkiemi siłami. Słowem, że z jakiejbądź strony na rzecz tę patrzeć, wydaje się w najistotniejszym leżeć interesie Rządu, aby odstąpić od powyższego zamiaru. Piszę do Hrabiego z całej głębokości przekonania, przejęty najszczerszem pragnieniem, aby usuwać wszystko, coby przeprowadzeniu zbawiennych reform Pana Margrabiego tamę stawiać mogło, coby szlachetne i mądre usiłowania jego w mylnem świetle wystawiać mogło. Jako prezydent miasta może Hrabia wpłynąć na obrót tej sprawy, a jako najbliższy Pana Margrabiego możesz znajdziesz sposobność przedstawienia mu powyższych uwag..." Do pisma tego „najkonfidencjonalniej" traktowanego dodał Krzywicki zastrzeżenie: „...Nie występuję z opozycją, bo zaciągnąłem się szczerze do szeregów polityki Margrabiego i w niej z męskim umysłem wytrwam, ale występuję z prośbą, abyś Hrabia poniósł swoje wstawiennictwo do tego, którego obaj jednakowo szacujemy".

567. Grabiec-Dąbrowski I 213.

568. Według niedatowanego (zapewne z września 1862) konceptu pisma do ministra wojny, który miał przedłożyć odnośne wnioski do zatwierdzenia cesarskiego. Effekta rekruckie miały być gotowe na koniec grudnia, zaczem pobór mógł się odbyć w ciągu stycznia po wyjednaniu częściowego zawieszenia ustawy z 15 marca 1859 co do wyłączeń. Uchylający się od rewizji byliby wyznaczeni do wojska. Spasowicz, III 289—91, Lisicki, Le Marquis II 343 i n.

569. Na marginesie dzieła Lisickiego, I 397. Dalsze szczegóły na marginesie Zapisek Berga (II 288—9. Por. w liście otwartym do Stanisława Tarnowskiego, str. 20.

570. „głównie idioty gen. adjut. Korfa" (wedle uwagi zrobionej przy lekturze Berga).

571. Pouczające są w tej mierze wyznania Stanisława Koźmiana, redaktora Czasu, jak się urabiało opinię (Rzecz o roku 1863, I 76 i i.).

572. Pouczającem w tej mierze jest jego przedłożenie zachowane w oryginale w arch. chroberskiem V 17. Na arkuszu 4° pismem kaligraficznem, jak zwykle przedłożenia dla W. Księcia. U góry na pierwszej stronie nota: Approuvé par Son Altesse le Grand Duc Namiestnik. Varsovie ce 4/16 Janvier 1863. A. W. M. M. (Porządkujący akty zaznaczył ołówkiem kolorowym: Ogólne Polityczne. 84).

„Le résultat satisfaisant du recrutement effectué hier à Varsovie ne saurait être attribué qu'a la puissance de la position morale que le gouvernement de Son Altesse Impériale Monseigneur le Grand Duc Constantin a su acquérir. — Jamais la situation à Varsovie n'a été aussi propice pour le Gouvernement que dans le moment actuel. — Aussi, suis-je d'avis, qu'il ne faut non seulement rien faire de ce qui pourrait nuire à ce prestige, mais je pense qu'il faut exploiter la position jusqu' aux limites du possible. — Ainsi, quant aux mesures à prendre pour la continuation du recrutement à Varsovie, j'ose appuyer auprès de Votre Altesse Impériale la proposition du f. f. de

président de la Ville de continuer doucement et sans interruption le recrutement quant aux individus notés, et si ceux-là ne fournissaient pas le contingent voulu, de se rabattre sur la cathégorie de ceux qui se sont dérobés devant la conscription en ne se présentant pas à la révision primitive ou qui ont évité la conscription en se soustrayant la nuit dernière. Après le succès de dévouement et de discretion remporté par la police la nuit dernière cette tâche sera facile. — En outre, le f. f. de Président de la Ville propose que le chiffre des recrues à fournir du nombre de ceux qui sont déjà pris, soit de 1300 à 1400, c'est à dire de 14 / 15 par mille de la population générale, mais que ceux qui seront ultérieurement pris pour le compte du recrutement actuel, soient portés à compte des 6 ou 5 par mille manquant en outre des 14 ou 15 par mille surmentionnés. M-quis Wielopolski Varsovie, ce 4/16 Janvier 1863". (Z dwu tysięcy „proskrybowanych ujęto 559, resztę wzięto z niespisowych" jak podaje Grabiec-Dąbrowski, II 218).

573. Urzędnik powiatowy Szczepański 19 stycznia o północy. Por. Lisicki, Le Marquis II 353.

574. Pierwszy z tu wspomnianych Roman Strasburger, drugi Józef Wodziński z kancelarii mecenasa Grabowskiego, trzeci Adam Grzegorzewski, lat 42. Z 19 schwytanych tam 12 wzięto do wojska, 3 oddano sądowi a 4 ukarano chłostą jak wynika z listu S. Muchanowa.

575. Raporty Szczepańskiego z 20 (po południu) i 23 (rano) stycznia. Wraz z naczelnikiem warszawskiej żandarmskiej komendy i kapitanem gwardii baronem von Bremsen dotarł aż do Secimina, gdzie zebrał jeszcze nieco szczegółów: „że bandy młodych ludzi" były „uzbrojone w piki, sztylety, rewolwery, a niektórzy mieli i fuzje myśliwskie". Żądali przewodników do wsi Smół za Wisłą.

576 Por. Grabiec-Dąbrowski, II 219—20. Feliński, II 238—9.

577. Była ona założona przez Jana Nepomuc. Gniewosza z Oleksowa, głośnego później w publicystyce wydawcę Strażnicy i Sztandaru. Był on według własnego wyznania głównym organizatorem w tych stronach powstania, którego rozmiary wyolbrzymił ze zwykłą mu przesadą (w liście do Władysława Niegolewskiego).

578. Por. Grabiec-Dąbrowski, II 216.

579 Por. Grabiec-Dąbrowski, II 230. Chościak-Popiel, I 111, Przyborowski, Dzieje 1863 roku, I 59—60 (stan wojsk ros.).

580. Na marginesie monografii Lisickiego (I 398) i Zapisek Berga (III 50—3) egzemplarza biblioteki chroberskiej. Por. Przyborowski, Dzieje I 141 i n.

581. „Konfiskatom sprzeciwiał się Berg, ale nie majoratom".

582. Według świadectwa Zygmunta Wielopolskiego na marginesie Zapisek Mikołaja Wasyliewicza Berga (III 144): „Stosunek Margrabiego z Ramsayem był b. dobry. Ramsay, zacięty Szwed, nigdy po rusku nie mówił. Jako wojskowy był arcygłupi i wiele się przyczynił do rozwoju powstania". Natomiast za przekazem Berga poszedł Grabiec-Dąbrowski, II 269. — Według Theremina czy Tettaua (Deutsche Revue, 1892, IV 348) Ramsay nie ukrywał przed nim: „dass der Armeeeinfluss in

St. Petersburg nicht eher ruhen werde, als bis der Grossfürst und Wielopolski gestürzt seien".

583. Z 10 lutego 1863 w kopii arch. chrob. Podana tam statystyka ruchu ma oczywiście wartość bardzo względną, jednakże nie była bez znaczenia dla orientacji wśród ówczesnego chaosu. Otóż wedle tego zestawienia powstanie „chybiło" w Krakowskiem a już zupełnie w Kaliskiem. Natomiast szło „doskonale" w Sandomierskiem pod Langiewiczem a „najdoskonalej" na Podlasiu, gdzie miało być 10 000 powstańców. Także Płockie pod Padlewskim zaczęło „najświetniej". Pod Gołubiem miało przejść 200 z Prus Zachodnich. W Augustowskiem siły były „rozrzucone". Łomżyńskie wystąpiło „licznie" (± 2000), podobnie Lubelskie gdzie dowóz broni z Galicji łatwy bardzo. „Chłopi, gdzie tylko są uwłaszczeni, stają się najlepsi, lecz uwłaszczenie tam tylko możliwe gdzie przychodzi siła i w imieniu rządu polskiego uwłaszcza urzędownie" (obie strony muszą podpisać w każdej gminie i przysiąc) „Litwa cała wre, lecz tylko za wejściem naszych legii powstać może... Reszta ziem polskich nietknięta i trudne do operowania". Ruś wezwano do broni dla formy. Z Prus chciano sprowadzać kosy (przez Dementowicza).

584. Por. (prócz studiów K l a c z k i) Stanisław K o ź m i a n: Rzecz o roku 1863 I passim, G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 251 i n., Eugeniusz W a w r z k o w i c z, Konwencja generała Alvenslebena (Przegląd Współczesny, 1930) Józef F e l d m a n, Bismarck a Polska (1938) § 5. Co do literatury obcej zob. G. I. B r a t i a n u, Napoleon III et les nationalités (Bibliothèque d'histoire contemporaine).

585. W archiwum Stablewskich w Antoninku wśród pism Enocha: „Projet d'exposé de la situation du pays vis-à-vis de la politique de l'Autriche" (Pamiętnik Kórnicki za rok 1947). Por. studium H. Wereszyckiego Austria a powstanie styczniowe (Lwów 1930).

586. „Korzystając z tego włościanie galicyjscy przemykają się... zaś tutejsi nie zajmują się pracą lecz robią jakieś schadzki i szepty" — tak brzmiał raport, skąd rodziła się obawa ruchu socjalnego. W tymże duchu z Kaliskiego ostrzeżenia kierował Wittgenstein (l. c II 29—31) do Tęgoborskiego, jako szefa kancelarii dyplomatycznej w. ks. Konstantego.

587. Zakreślone jako ważne czerwonym ołówkiem doniesienie z 19 lutego z powiatu lipnowskiego, gdzie Prusacy przeszli nocą most łączący Gołub z Dobrzyniem. — Por. G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 260 274.

588. S p a s o w i c z, III 296 Także L i s i c k i (I 416) nie podał ścisłej daty i z jego przekazu możnaby przyjąć wcześniejszą, bo się wyraził: „Rok 1863 rozpoczął się dla Margrabiego pod wróżbą nowego, piekielnego zamachu". Najszczegółowiej G r a b i e c - D ą b r o w s k i (II 268) usuwając legendę zanotowaną przez Lisickiego, jakoby po zamachu nie przedsięwzięto środków ostrożności.

589. Na marginesie L i s i c k i e g o, I 399. W odniesieniu do Enocha zapiska ta była już powołana.

590. List z oddartym podpisem. Poletyło przedstawił Wielopolskiemu zajście ustnie, a nadto W. Książe zażądał opisu. Podane zostały jeszcze następujące szczegóły: „W Wojsławicach nie było żadnego powstańca, żadnego strzału. Wojsko przyszło z Rakotup, gdzie także nic nie było, uszykowało

się przed pałacem, ustawiło armaty i waląc kartaczami oraz strzelając z ręcznej broni wdarło się oknami. Dowódca tego bohaterskiego wojska zdał raport, że Wojsławice szturmem wzięte zostały, i to zapewne jutro w Dzienniku czytać będziemy". Dwór złupiono, rannym odmawiano pomocy lekarskiej. Jest także doniesienie hr. Kellera.

591. Dalsze szczegóły: Wśród 17 zabitych 2 lekarzy, chory sztabskapitan IV dywizji Mecheda, emeryci etc. Rannych 10 z pośród spieszących na ratunek do pożaru. Wojsko uprowadziło z sobą do Zamościa zelżonego kapitana Brzezińskiego, wójta Tokarskiego z gminy Zawadek i pięć osób. Popłoch ogarnął także Hrubieszów.

592. Wyłoniła się groźba chorób wobec konsystowania dwutysięcznej załogi przy braku środków wszelkich. Toteż naczelnik powiatu z urzędnikami wyjechał do Krakowa, aby współdziałać z zawiązanym tam komitetem pomocy. — Por. P r z y b o r o w s k i, Dzieje, I 442 i n.

593. 6 lutego sygnalizowano zaprzestanie najazdów na dwory w Pilaszkowicach, Krzywem i Orchowcu. Por. P r z y b o r o w s k i, Dzieje I 323/4.

594. O ile w powiecie stopnickim nastał spokój, to z opoczyńskiego, gdzie przewodzili koloniści niemieccy, nadchodziły z końcem lutego 1863 r. dalsze wiadomości o zamieszkach. I tak napadli chłopi na dwór w Niewierszynie i kuzyna dziedzica uprowadzili do komendy w Sulejowie. Parobcy z Zarzęciny chcieli zabić rządcę. Gdzieindziej naprowadzano kozaków itp. Piątkowski, posunięty na gubernatora radomskiego po Ostrowskim, będzie przedmiotem ataków w Katkowa M o s k i e w s k i c h W i a d o m o ś c i a c h (por. P r z y b o r o w s k i, Dzieje 1863 roku, IV 27).

595. Już na drugi dzień po bitwie pod Małogoszczem (25 lutego) zabity został w mieście ks. Michalski, wikariusz przy tamecznym kościele, starzec 82-letni.

596. Telegram z 23 lutego 1863 nadany przez Adolfa Humnickiego z Krakowa.

597. V 2 (w kopercie p. t. Stan oblężenia). W koncepcie: „Z. W. projekt amnestyi" — zaznaczył swą ręką Margrabia i na marginesie skryptu sam nakreślił poprawne ujęcie, które znajduje się przepisane z nagłówkiem: „Wielki Książe Namiestnik w Królestwie Polskiem". W tej poprawionej redakcji tekst brzmi: „Po dokonanem obecnie rozproszeniu band buntowniczych chcąc ułatwić powrót do domu tym mieszkańcom Królestwa, którzy namowami stronnictwa bezrządu uwiedzeni pragną wrócić na drogę obowiązku, za Najwyższem Jego Cesarsko-Królewskiej Mości upoważnieniem postanowiłem ogłosić i ogłaszam co następuje:

1° Wszystkim tym, którzy oprócz czynu należenia do band buntowniczych żadnego innego przestępstwa w obecnie powstałych rozruchach się nie dopuścili, o ile przed ujęciem ich przez władze cywilne lub wojskowe i najpóźniej do d. 10 marca r. b. dobrowolnie stawią się przed najbliższemi władzami cywilnemi lub wojskowemi lub przed władzami swego zwyczajnego zamieszkania, otrzymają zupełne przebaczenie winy udziału w buntowniczych bandach.

2° Władze spiszą ze zgłaszającemi się w ten sposób osobami protokół, w którym wyrażone będzie imię, nazwisko i stan stawającego oraz miejsce

zwyczajnego jego zamieszkania. Protokół ten w jednym egzemplarzu pozostanie u władzy takowej przyjmującej, w drugim przesłany będzie gubernatorowi cywilnemu tej gubernii, w której stawiennictwo dopełnione zostało, w trzecim egzemplarzu wręczony będzie interesentowi, jako legitymacja, którą na miejscu swego zamieszkania władzy policyjnej złożyć powinien. Wraz ze stawiennictwem złożona być powinna broń, jaką się stawiający miał przy sobie.

3⁰ Zgłaszający się do władzy nie w miejscach zwykłego swego zamieszkania etapami do miejsca swego zamieszkania pod strażą wojskową odsyłani będą.

4⁰ Protokolarne stawiennictwo przed władzami dopełnić winni i ci, którzy opuściwszy już bandy obecnie w granicach czy to właściwego swego mieszkania czy innych przebywali.

5⁰ Amnestia obecna nie rozciąga się do tych, którzy by po opuszczeniu powracali do domów potajemnie lub w innych miejscach się ukrywali".

W ostatnim artykule skreślone zastrzeżenie przeciw powracaniu „bez zameldowania się władzom gminnym czy to zamieszkania swego własnego czy innym", które uwzględnione jest w przepisanym na czysto egzemplarzu projektu rozporządzenia, gdzie dodany też artykuł VI zlecający wykonanie władzom cywilnym i wojskowym. — Znamienną jest uwaga Margrabiego przy ustępie traktującym o meldowaniu się powracających: „a gdyby po otrzymaniu protokołu nie wracał, lecz dalej włóczęgostwo odbywał?".

598. I 419—21 egz. chr. bibl. Por. Feliński II 241 i n., Koźmian I 55.

599. O tym postoju z 16 marca mamy wiadomość z Władysława Bentkowskiego „Notatek osobistych z r. 1863" (Biblioteczka legionisty, str. 66, 68, 71, 74, 76 84—5). Powstańcy chcieli zrabować już pałac Jul. Dembińskiego w Górach w przypuszczeniu, że „ma on jakąś Wielopolską za żonę". W Młodzawach kapelan Konarski, trochę podpity, perorował do ludu, „że pan ich jest zdrajcą". Żuawi chcieli powiesić jakiegoś radcę pod pozorem, że to musi być szpieg. Bentkowski kazał go zbadać audytorowi a usiłował także ocalić pałac chroberski, gdy wypadł tam nocleg. Namówił dyktatora do zamknięcia I piętra, w porozumieniu z „marszałkiem czy burgrabią pałacu". Kucharz i reszta służby uciekła, a że Bentkowski był wtedy niezdrów, trudno mu było w dalszym ciągu zajmować się losem mienia Margrabiego. Sztab umieścił się na dole pałacu, ale co chwila jacyś amatorzy zgłaszali się", żeby ich „w apartamentach I piętra ulokować". „Dyktator stale wzbraniał. Dopiero kiedy wpadli do głównej kwatery lekarza nasi żaląc się, że nie mają gdzie we wsi rannych i chorych ulokować, a tu paradne pokoje zdrajcy pustkami stoją, trudno było nie zrobić tego wyjątku. Wkwaterował się więc lazaret do salonów pierwszego piętra, a pod jego osłoną mnóstwo innej wiary, o ile kto do pałacu trafił i miejsca tam znalazł. Co i jak się tam działo, nie wiem, bom nie miał serca już tam zaglądać. Rabowano piwnicę i garderobę, zabierano broń i konie, ale wywożeniu obrazów i posągów przeszkodził Bentkowski. „Ocalały więc one, a wywarto nienawiść do Wielopolskiego tylko na ustawionych przed pałacem posągach zwierząt, którym łby potłukano".

600. Feliński, II 240 i n., Grabiec-Dąbrowski, II 280.

601. Pamiętniki, I 128—9.

602. Spasowicz, III 297, Grabiec-Dąbrowski, II 281—2, Chościak-Popiel, I 125, Feliński, II 242, Koźmian, I 55—8.

603. Feliński, II passim.

Na przedwiośniu 1863 czy nieco później para wielkoksiążęca powzięła myśl wyjścia z rozpaczliwego położenia przez zastąpienie Margrabiego wysuwając na jego miejsce Kazimierza Krzywickiego. Wiadomość ta pochodzi od jego córki Elżbiety Bończa Tomaszewskiej której przekazał ją w obszernej „opowieści" w roku 1908, na cztery lata przed śmiercią, Antoni Białecki, dzieląc się wspomnieniami z owej doby, gdy wykładał prawo w Szkole Głównej i żył w ścisłej przyjaźni z dyrektorem Komisji Oświecenia. Relacja bardzo szczegółowa zdaje się z wszech miar zasługiwać na wiarę mimo późnego jej spisania. Udzieloną została przez prof. Adama Wrzoska z jego zbiorów, które gromadził m. i. do biografii Chałubińskiego.

„Było to w parę tygodni (czy w parę miesięcy — nie pamiętam już, jaki czas oznaczył Białecki) po wybuchu powstania... Siedział u K. Krzywickiego w jego gabinecie w Kazimierzowskim pałacu, i czas im schodził na poufnej rozmowie o poważnem położeniu kraju, o smutnych wypadkach... Krzywicki był wielce przybity i widział w czarnych barwach przyszłość Polski i rozmyślał o wyjściu z tego krzywego, dla niego już nieodpowiedniego położenia. Mówił o chęci podania się do dymisji, gdyż do kompromisów niezdolny nie rozumiał, w jaki sposób połączyć obowiązki względem kraju z odpowiedzialnością... wobec cesarza. Białecki odradzał mu gorąco rzucenie swej posady, utrzymując, że on do odpowiedzialności wobec faktów od dawna grożących wybuchem pociągniętym być nie może... zaś mając wpływ na Wielkim Księciu, nawet po części i na Wielopolskim... mógłby jeszcze wiele dobrego uczynić, choćby uchylając ostatnich cięć itd. I tak ciągnęła się dyskusja pomiędzy nimi i Krzywicki uznał rację argumentów p. Białeckiego i rzekł: Więc pozostanę, póki Wielopolski zostanie, póki będę mógł bez narażenia swego honoru, który winienem krajowi i sobie.

„Była to już, jak na owe czasy ogłoszonego oblężenia, późna godzina 10 i p. B(iałecki) wybierał się z powrotem, miał właśnie zapalić swą latarkę, gdy usłyszeli tętent kopyt końskich na dziedzińcu i oddział kozaków stanął przed głównemi drzwiami pałacu.

„Za chwilę wszedł adjutant Wielkiego Księcia z rozkazem, by Jego Ekscelencja P. Dyrektor Główny stawił się natychmiast w Zamku na wezwanie J. C. M. Wielkiego Księcia pod eskortą kozaków... Ojciec miał jeszcze czas Białeckiemu wydać swe poufne rozporządzenia... Wtedy powiedział do prof. B(iałeckiego): „A widzisz, że mam rację Z kozakami mnie tam sprowadzają. Nie wiem, czy wrócę tu. W każdym razie jestem spokojny, żem spełnił swój obowiązek wypowiadając swe zdanie o skutkach branki i o niemożliwości dalszych rygorów".

„Potem powierzył B(iałeckiemu) klucze od biurka, pieniądze przeznaczone dla żony i różne zlecenia dla rodziny — i prosił, by pozostał u niego w gabinecie do jego powrotu lub do dalszych wiadomości, które będą w razie aresztu lub zesłania do Petersburga Krzywickiego urzędownie przysłane żonie. Pożegnanie było szybkie, serdeczne; ostatnie słowa jego były: „W razie

nieszczęścia powierzam Tobie i Chałubińskiemu zajęcie się moją rodziną. Zawiadomcie o tem i Mianowskiego, jeżeli nie wrócę do rana".

„W strasznej trwodze pozostał Białecki... Czekał licząc minuty, kwadranse, godziny... już czwarta dochodziła... aż nareszcie, prawie o świcie, nadjechała kareta już samotna, bez kozaków, i ojciec mój wszedł blady jak trup. Wzruszony, zdenerwowany do najwyższego stopnia wykrzyknął: ,Byłbym wolał aeszt, niż to com usłyszał, niż propozycję, którą mi zrobiono dziś com przeżył dziś, jakie walki odbyć musiała dusza moja. Postawiono mnie między honorem a dobrem kraju, między zaszczytem a zdradą przyjaciela". I następnie zaczął opowiadać szczegółowo ową scenę odegraną w Zamku.

„Nasamprzód Wielki Książę ze swą małżonką przyjęli go nadzwyczaj uprzejmie i zapytali żartobliwie, że zapewne był zdziwiony ze sposobu, którego użyli, by go o tak niewłaściwej porze sprowadzić do Zamku. Ojciec odpowiedział z ukłonem: ,Certainement, je me considerais déjà comme prisonnier de Votre Altesse Impériale". Ponieważ według etykiety dworskiej nie mogli go zaprosić o takiej porze na poufną herbatę ani na audiencję, więc dla zachowania pozoru musieli zawezwać go urzędowo niby dla objaśnień służbowych — z kozakami! I rzeczywiście była to poufna bardzo rozmowa, która przy herbacie w saloniku księżnej — bez służby — sami we troje wytoczyła się między nimi. W. Księstwo w nadziei, prawie pewni, że Krzywicki przyjmie ich propozycję, uśmiechali się łaskawie i przedstawili mu ją z wielką serdecznością pytając go, czy chce zbawić kraj od nowej klęski, która grozi gniewem ze strony cesarza, możliwą niełaską dla Wielopolskiego i dla niego? Przez gwałtowne postępowanie swe Wielopolski wywołał powstanie, postawił tem samem Wielkiego Księcia, siebie, Krzywickiego i całe wpływowe otoczenie w najgorszem świetle wobec cesarza, spowodował oburzenie w Senacie petersburskim, a przytem nienawiść w narodzie swoim. Jedyny ratunek widzą oni, Wielki Książę i małżonka jego, by Wielopolskiego usunąć ze swego stanowiska rządcy kraju, pod pozorem zdrowia dać mu wyjechać zagranicę dla wypoczynku i zamianować jako zastępcę jego Krzywickiego tj. z początku, a potem gdy naród poczuje łagodniejszą rękę i pewne reformy w rządzie, uwolnienie wszystkich więźniów z cytadeli itd., wtedy dopiero ogłosić Krzywickiego jako rządcę kraju. I dodał Wielki Książę: ,Działamy z udzieloną nam wskazówką przez brata naszego Jego Ces. Mość Aleksandra II".

„Ojciec uderzony jakby piorunem, schylił głowę, wyraził swą wdzięczność za łożoną w nim wiarę, ale w słowach wybitnych stanowczo odmówił. „Że to co od niego żądają, jest za wiele od uczciwego człowieka, że dla żadnych, najważniejszych powodów nawet dla „niby ratunku kraju" nie mógłby rozstać się z pojęciem „honoru" ani obowiązku wdzięczności, przyjaźni i czci, które go wiążą z Wielopolskim!

„Na to Książe zamilkł, ale Księżna zapłakała i wykrzyknęła: „Monsieur Krzywicki, vous nous perdez tous!" I wprost zaczęła go błagać. Książe perswadować, że urządzą tę dymisję w taki sposób, że Wielopolski sam jej zażąda i Krzywickiego naznaczy za swego zastępcę, że nigdy i nikt się nie dowie o ich dzisiejszej nocnej rozmowie, dawali na to słowo honoru Ojcu, on zaś twardo przy swej odpowiedzi obstawał, utrzymując, że gdyby nawet przyjął, już wulkanu by nie potrafił zagasić. Wielki Książę na to odpowie-

dział: „Z tych powstańców, ogłosiłbym, że utworzę wojsko polskie, ułanów polskich, jak niegdyś mój stryj Konstanty, i wszyscy ucichną, pójdą za mną!” „Ależ to zamach stanu” — szepnął Krzywicki — „do tego zbyt mały jestem, bym ręki przyłożył.” Wielka Księżna ze łzami odezwała się: To Bóg Najwyższy dał mi tę myśl po gorących modłach moich, że w Panu nasz i kraju naszego leży ratunek. Vous le regretterez, vous même, un jour, je vous jure que votre honneur restera intact. — „Mais ce ne sera nullement un coup d'état! — odrzekł Książę, twierdząc, że działać będzie w imieniu cesarza, ale naprzód musi być zmieniony obecny rząd itd. itd. Ojciec wyłożył im, że ten projekt wobec ostatnich wypadków jest niewykonalny nawet wobec wszystkich partji: Wielopolskiego, Białych, Żółtych niedawno powstałych, Andrzeja Zamoyskiego, z którym trzeba się rachować, choć zdala od kraju, ma także tu swój autorytet, a zresztą z mocarstwami zagranicznymi. Wywołałoby to tylko wojnę domową i straszny zamęt wśród narodu i nas wszystkich i bez żadnych dobrych rezultatów.

„Księcia prawie przekonał, uznał logikę argumentów Krzywickiego i tylko smutnie zamilkł. Księżna zaś długo nalegała, płakała i upierała się przy wykonaniu tych szalonych planów, zbawiennych (jak się jej wydawały). Ale w tych rojeniach i marzeniach ujrzał Ojciec mój jej ambicję i pożądanie korony polskiej, kobiecą próżność odgrywania roli królowej Jadwigi, którą sobie obrała za ideał, unii Polski z Rosją. Synek jej Wacław w Warszawie urodzony miał zostać głową nowej dynastii królewskiej itd. — Nareszcie uspokoiła się, gdy Ojciec odezwał się z całem uszanowaniem: Żądajcie ode mnie wszystko, ale nie zdrady, ni poniżenia siebie, „ni félonie, ni infamie! Même au risque de Votre disgrâce, Altesse Impériale, je refuse. Chassez moi, si Vouz la voulez, je m'y incline!” Ale Wielki Książę podał rękę Krzywickiemu i rzekł: „Vous êtes la justice même, Monsieur Krzywicki, je vous estime!” W. Księżna ze łzami podała mu rękę. Tak się zakończyła ta scena tajemnicza...

...Białecki z początku zganił Ojca mego: „Trzeba było poświęcić dla dobra kraju wszelkie rozmyślania o Wielopolskim, sam uznałby słuszność przyczyn, zmianę warunków i jemu ciężar położenia swego daje się we znaki itd” — przekonywać Ojca zaczął. Ten zaś jednem słowem przerwał mu: „Daj pokój. Nigdy złą drogą do dobrego celu się nie dochodzi!”

(Białecki był oportunistą czy realnym politykiem, jak okazało się po przetworzeniu Szkoły Głównej na uniwersytet rosyjski, na którym pierwszy rozpoczął wykłady w języku urzędowym. Por. Stanisław B o r o w s k i, Szkoła Główna Waszawska 1862—1876. Wydział prawa i administracji (Warszawa 1937) str. 116—119, 261—2).

604. S p a s o w i c z, III 297.

605. S p a s o w i c z (III 296—7) uważa, że był nim już „na długi czas przed wybuchem” powstania.

606. G r a b i e c - D ą b r o w s k i, II 287 i n. — W i t t g e n s t e i n (II 104) zauważał jeszcze 15 czerwca 1863: „On n'ose pas maintenant, par crainte de l'intervention française, éloigner le marquis Wielopolski, représentant de cette anomalie et remettre toute la patraque en état au moyen du régime militaire”.

607. Arch. chrob. II 48. Cytując biorę w nawias uzupełnienia, które mogą być nietrafne. Nieulegające wątpliwości rozwinięcia skrótów nie są zaznaczane.

608. Była to zapewne odpowiedź na wystąpienie ks. H. Napoleona, enfant terrible dynastii, w senacie 17 marca 1863. Por. Koźmian I 84, Grabiec-Dąbrowski II 288, 290.

609. Grabiec-Dąbrowski II 282. Przyborowski, Dzieje 1863 roku, IV 6 i n. W papierach arch. chroberskiego nie znalazłem niczego, coby rzucało nowe światło na usunięcie Kellera.

610. Kryptonim M. K. oznacza najprawdopodobniej Marię Kellerową, która z początkiem kwietnia wyruszyła z Warszawy do Paryża. Są to pierwsze litery i Marii Kalergis. — Że na emigracji podejrzywano Margrabiego o podejmowanie tam jakichś kroków, wynika z uwagi Zygmunta Wielopolskiego przy ustępie dzieła Lisickiego (I 443), gdzie mowa o stosunku hotelu Lambert do warszawskiego Rządu Narodowego:

„Feliks Halpert, urzędujący jako mój sekretarz w magistracie, wyjechał do Paryża za urlopem. Niebawnie tamże dostał od rządu narodowego rozkaz wyjazdu, a skoro za drzwi wypchnął woźnego i nie wyjechał, otrzymał wyrok śmierci. Właśnie z tym ciekawym dokumentem wybierał się na prefekturę, kiedy go zaszedł przyjaciel jego K. Z. i obietnicą rychłej satysfakcji od zaniesienia skargi powstrzymał. Rzeczywiście nazajutrz zrana zjawił się z tymże K. Z. książe Władysław Czartoryski, przepraszał i tłómaczył się, że zaszła une méprise, w tem że mu Halperta wskazano jako agenta Wielopolskiego".

W misji wywiadowczej w lipcu 1863 w Rzymie była Rozalia Rzewuska (A. Lewak, Polska działalność dyplomatyczna. (Warszawa 1937), t. I str. 148).

611. Por. Grabiec-Dąbrowski II 281—290, Feliński II 257, Chościal-Popiel, I 124—5.

612. Trudno z jaką taką pewnością oznaczyć związek poszczególnych słów zapisek dziennych. Podaję je w cudzysłowach wplatając między swoje objaśnienia, których wartość jest oczywiście bardzo względna. Czy z Bergiem mówił o swojej słabości czy też miał na myśli małą owocność konferencji w Radzie Adm. — to jest wątpliwe, bo to jest jedno zdanie. Wszakże są inne wzmianki o zapadaniu Margrabiego na zdrowiu, nawet wcześniejszej daty. I tak jeszcze 24 lutego (1863) powiadamiał namiestnika, że jest chory i że dopiero nazajutrz przedłoży uwagi o położeniu i projekty rozporządzeń i okólników.

613. Udzielał on wiadomości o tych planach reformy Banku Polskiego, kiedy zbierano materiały do wydawnictwa Lisickiego (arch. chr. II, 55). Był to zapewne wymieniony w Almanachu Błękitnym (981) dyrektor banku międzynarodowego w Petersburgu, którego córkę Marię poślubił w r. 1885 wnuk Margrabiego Zygmunt, syn Józefa.

614 Por. Grabiec-Dąbrowski II 295 i Lisicki I 426, II 452—4.

615. Por. Grabiec-Dąbrowski II 291.

616. Lisicki, Le Marquis II 397.

617. Ośmiokrotnie według Spasowicza (III 300). Zapiski kalendarzowe nie zgadzają się co do dat podanych przez Spasowicza (3—15

kwietnia) i Lisickiego (28. IV) I 442. Por. także Grabiec-Dąbrowski II 298.

618. Syna Józefa, który nosił jak wszystko jego rodzeństwo także imię Maria a nadto Filip Ludwik Jakub. Wedle Almanachu Borkowskiego urodził się 2 maja 1863. Został kamerjunkrem (1897) a następnie koniuszym dworu ros. (1908). On to poślubił Marię z Laskich.

619. Pod 2 m maja zanotował w kalendarzu: „Śmierć Miniszewskiego. List od tegoż z 20 sierpnia 1862". Był to jego testament. Polecając swą żonę i dzieci przekazywał na pokrycie swych długów sześć tomów swych pism w drukarni Dziennika Powszechnego W rękopisie pozostawił broszury p. t. „Mikołaj I i Aleksander II w Królestwie Polskiem", z datą 14 kwietnia 1863, i „Rzut oka na sprawę religii i stan duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem 1863", także projekt do „odezwy p. o. prezydenta m. stoł. Warszawy do Starszych zgromadzeń rzemieślniczych i właścicieli warsztatów (aby powstrzymywali młodzież od powstania), oraz skrypt artykułu z 24 lutego 1863 do Dziennika Powszechnego z poprawkami Margrabiego. Reskrypt cesarski z 12 maja 1863 wyznaczył wdowie i trojgu dzieciom zamordowanego 500 rb. pensji a nadto Zygmunt Wielopolski zaraz 2 maja zawiadomił osierociałych o udzieleniu jednorazowego zasiłku tysiąca rubli. Jednakże Zofia Miniszewska w liście do Margrabiego z 15 maja wymówiła się od przyjęcia zapomogi. „Zbyt krótka służba rządowa męża mego" (jako urzędnika do szczególnych poruczeń przy dyrektorze głównym prezydującym w Komisji Spraw Wewnętrznych) — tak niewątpliwie pod naciskiem opinii pisała — „według obowiązujących przepisów nie nadaje mi prawa do pensji emerytalnej, wyznaczone mi więc przez Rząd wynagrodzenie tylko zapłatą za życia jego uważać bym musiała. Wskutek tego łatwo Pan Margrabia zrozumie, że ani jednorazowej wypłaty ani pensji dożywotniej przyjąć nie mogę, i ośmielam się upraszać Go, aby stosowne rozporzędzenie w tym względzie wydać raczył Ciężka choroba, którą złożona jestem, nie dozwoliła mi wcześniej złożyć tego oświadczenia". — Jeśli ta choroba nie była zmyśloną to sąd o tej wdowie, która nie poszła nawet za trumną męża, jaki wypowiedział arc. Feliński (II 199) należałoby sprostować. Bądź co bądź Mniszewski, z którym znał się także Chościak-Popiel (I 133), w nowszej historiografii spotyka się, jak sam Margrabia, z inną oceną niż u spółczesnych (por. Grabiec-Dąbrowski, II 157—9, 308—14). Z pamiętających go jeszcze Kraushar (Miscellanea L.) odniósł się do niego z uznaniem.

620. Por. Chościak-Popiel, I 133. — Zygmunt Wielopolski do zdania Berga (III 181) o trybunałach rewolucyjnych funkcjonujących także za granicą w Krakowie i Lwowie dodał: „oraz w Paryżu prezydowany przez księcia Wład. Czartoryskiego". Tam zaś (III 304) gdzie mowa o inicjatywie Czartoryskiego zmierzającej do usunięcia terroru, zaznaczył na marginesie: „Sam podpisywał wyroki śmierci i to w Paryżu".

621. Spasowicz, III 300.

622. Lisicki, I 441—2, Grabiec-Dąbrowski, II 318—20 Chościak-Popiel, I 131—2.

623. Grabiec-Dąbrowski, II 320 Lisicki, I 442.

624. Oskarżenie przeciw Margrabiemu i w streszczeniu jego obronę podał Lisicki (Le Marquis, II 397—8). Ta ostatnia zasługuje na szersze uwzględnienie, ile że są tam podane niektóre nieobojętne dla historii tego okresu szczegóły. „Observations sur les douze points dirigés contre le Chef du Gouvernement Civil du Royaume" (V 17):

1⁰ „L'organisation du Conseil d'Etat n'appelle pas tous les évêques à y siéger. L'évêque Marszewski à cause de son âge et de ses infirmités a dans ces derniers temps véçu dans l'isolément. Lors de la convocation des évêques à Varsovie par le f. f. de namiestnik comte Lambert mgr Marszewski ne s'y est pas rendu et il s'est constamment tenu éloigné de la capitale, malgré les invitations réitérées à s'y rendre qui lui ont été adressées par le directeur en chef de la Commission des Cultes et de l'Instruction Publique, surtout après le retour de ce prélat de Rome. On n'a donc pas été à même de le connaître et de porter un jugement sur ses capacités pour les affaires publiques. D'ailleurs la présentation des membres de ce Conseil ne relève pas exclusivement du Chef du Gouvernement Civil. Il y a eu ecclésiastiques qui avaient été promus au Conseil d'Etat sans la participation du marquis Wielopolski, comme entr'autres l'archevêque de Varsovie Feliński".

2⁰ „Avant que les procès canonique(s) des abbés Zwoliński et Topolski qui avaient été proposés comme évêques d'Augustów et de Płock, et acceptés à Rome, n'eussent été instruits par l'archevêque de Varsovie, Son Altesse Impériale Monseigneur le Grand Duc sur la proposition et les instances pressantes de M-r Krzywicki, directeur en chef des Cultes et de l'Instruction Publique, consentit à faire proposer à la Cour de Rome pour ces deux évêchés à la place de ces deux ecclésiastiques dont l'un malade et l'autre très âgé, les abbés comte Łubieński et Popiel, tous les deux dans la force de l'âge. La Cour de Rome les agréa. Alors les abbés Zwoliński et Topolski lui furent présentés comme leurs suffragants, mais le second mourût et l'abbé Zwoliński refusa cette charge".

3⁰ „L'abbé Naruszewicz n'eut l'autre mécontement à essuyer que celui du parti révolutionnaire qui le poursuivait de sa haine et de ses menaces à cause de la manière franche dont cet ecclésiastique dès le commencement des désordres s'était déclaré contre les chants et autres manifestations d'église. Sous l'influence de ce terrorisme sa santé, toujours peu satisfaisante, empira et il lui survint un dérangement de facultés mentales. L'autorité voulut alléger son sort et indépendamment d'une pension de retraite de 1500 roubles dont il jouissait déjà, lui accorda un secours de 1800 r. pour un voyage à l'étranger dont il ne profita pas s'étant ôté la vie avant son départ".

4⁰ „Les listes nominatives des démissionnaires pour le bien du service préparées par les Commissions de l'Intérieur, ainsi que des Cultes et de l'Instruction Publique, commissions dans les quelles ces démissions ont eu lieu depuis la nomination du marquis Wielopolski, sont jointes ici ainsi qu'une liste de nominations. — Dans le département de l'Intérieur les mutations portèrent principalement sur les chefs de districts et en général elles étaient motivées par la prévarication, l'incapacité, l'inconduite et des

excès envers les paysans, et l'on substitua aux démissionaires ce qu'on pouvait trouver de mieux parmi les employés. — Déjà du temps du général Soukhozanet comme f. f. de namiestnik dans le Royaume, fut reconnue la nécessité d'un remaniement du personnel de l'administration des provinces, en vue de la convocation prohaine des Conseils de District et à cet effet on constitua un comité composé de membres du Conseil d'Administration Łęski, Platonoff, Gecewicz et marquis Wielopolski, le dernier nommé Chef du Gouvernement Civil donna suite à ce travail et réunit à cet effet en conférence tous les gouverneurs au nombre des quels trois nouvellement nommés".

5⁰ „S'il est vrai que l'insurrection est favorisée par les nouveaux titulaires, c'est à dire, par m-rs les gouverneurs, par ceux de Radom, de Płock et d'Augustow, et si elle est plus forte là où ils résident, c'est là une question sur laquelle Son Altesse Monseigneur le Grand Duc peut prononcer et sur laquelle les autorités militaires des lieux peuvent fournir des renseignements. Il est à remarquer que les trois gouverneurs de nouvelle nomination Ostrowski, Dziewanowski et Korytkowski, sont ceux qui ont conservé les meilleurs rapports avec les autorités militaires de leur gouvernements. Le premier vient d'être nommé par La Majesté directeur en chef de l'Intérieur. Les anciens, Boduszyński, gouverneur civil à Lublin, et Łaszczyński, gouverneur civil à Varsovie, ont été nommés à ces places avant l'entrée en fonctions du marquis Wielopolski".

6⁰ „Par la publication de l'organisation révolutionnaire, ainsi que l'explique le préambule du journal officiel qui la précède, on a eu principalement en vue de montrer à la partie saine du pays les tendances destructives du parti de la révolution. Les meneurs à cette époque s'attachaient principalement à travailler la classe infime de la société; il était bon par conséquent que la classe supérieure et surtout les proprietaires de la campagne fussent mis en garde. C'est par ces raisons que Son Altesse Impériale Monseigneur le Grand Duc autorisa cette publication après avoir par le télégraphe pris à ce sujet les ordres de Sa Majesté l'Empereur".

7⁰ „Cette question se réduit à celle pourquoi le Gouvernement n'a pas empêché les progrès de la révolution et doit être adressée à la police et à la gendarmerie, ainsi qu' à l'autorité militaire dont celles-ci dépendent et qu'elles auraient dû instruire de la prestation du serment dans les églises et dans les maisons particulières, si la police en était informée, afin de faire entamer contre les délinquants les poursuites nécessaires".

8⁰ „A part les mutations courantes, on a procédé à deux reprises à la purification du personnel des différentes administrations, d'abord en vue de la réunion des Conseils de District par les démissions pour le bien du service dont il est justement question au nr 4 et par les nominations correspondantes, et depuis l'insurrection, par la circulaire de la Commission de l'Intérieur adressée en avril aux gouverneurs civils en leur enjoignant de se concerter avec les autorités militaires quant aux mutations nécessaires dans les charges inférieurs de l'administration".

9⁰ „La Commission de l'Intérieur, ainsi qu'il est dit aux points 4 et 8, ayant procédé au remaniement du personnel des administrations, n'a

encouru aucune responsabilité, vu surtout que la police dont dépend la répression du terrorisme de l'autorité révolutionnaire dans la capitale, ainsi que de la force armée dont dépend la répression des bandes en province, ne relèvent en rien de cette Commission. D'ailleurs, sur la proposition du Chef du Gouvernement Civil faite depuis quelques mois déjà, le directeur en chef de cette Commission vient d'être remplacé".

10° „La police à Varsovie n'a jamais été et n'est pas subordonnée au Gouvernement Civil pas plus que la gendarmerie dans les campagnes. S'étant convaincu de l'insuffisance et même de l'inéptie de ces deux services, le Chef du Gouvernement Civil dès son arrivée de S-t Pétersbourg, et bien avant l'insurrection n'a cessé d'insister sur l'urgence d'une réforme de la gendarmerie et de la police et à cet effet il a présenté à Son Altesse Impériale Monseigneur le Grand Duc en Juillet et octobre de l'année passée, deux mémoires ayant ces deux branches de service pour objet, mais l'insurrection survenant, ces propositions sont restées sans suite. En outre, depuis la révolte, le Chef du Gouvernement Civil a proposé au mois de mars la création d'une police des campagnes basée sur une garde rurale devant être formée de paysans tenanciers (gospodarze), élément alors incontestablement dévoué au Gouvernement. L'exécution de ce projet a été ajournée problement pour des considérations militaires. — Actuellement pour procéder à ces réorganisations autrement que par des changements de personnes qui s'oposent continuellement, et pour y procéder en connaissance de cause et avec fruit, il faut par une juste et sévère répression des crimes avoir rétabli l' autorité du gouvernement légitime aujourd'hui profondement sapée par une longue impunité et avoir anéanti le terrorisme qui paralyse dans leur action les agents les plus dévoués du Gouvernement. — Quant à la réforme du clergé, les nouvelles nominations d'évêques l'ont eu en vue, elle ne peut s'opérer qu' à la longue par le remaniement de l'academie ecclésiastique et des séminaires, remaniement devant être inauguré par le clergé supérieur lui même".

11° et 12° „Les deux derniers points dont la rédaction est regrettable, contiennent contre le Chef du Gouvernement Civil des accusations aussi vagues que vagues et mal assises. Pour y répondre il faudrait entendre préciser les noms de fonctionnaires qui à cause de leur fidélité auraient été persécutés ou renvoyés".

„Varsovie ce 19 juin 1 juillet 1863".

625. L i s i c k i I 427—440, Le Marquis II 399.

626. Z biblioteki podręcznej wziął Margrabia Ustawy Organiczne t. I, kodeksy francuskie, Etudes diplomatiques et littéraires par Alex. de S-t P r i e s t, Correspondence respecting the insurrection in Poland 1863, Dictionnaire universel par B o i s l i e r, S a l l u s t i u s C r i s p u s, Epilegomena zu meiner Wissenschaft. Wspomnienia z życia Ig. H o ł o w i ń s k i e g o, kartę drożną Królestwa Polskiego, Eisenbahnkarte von Mittel Europa, a także biblię w przekładzie W u j k a. — Oddaniem papierów w przechowanie zajął się Z. Wielopolski („2 caisses — contenu inconnu").

627. W depeszy szyfrowanej zapytywano z Berlina 15 lipca o termin wyjazdu Margrabiego i czy przybędzie pod obcem nazwiskiem.

268. Grabiec-Dąbrowski II 329—30.

629. Może to był któryś z domowników Wielopolskich.

630. Wedle relacji Janiny i Marii Dłuskich, bratanic doktora Kazimierza Dłuskiego, założyciela sanatorium w Zakopanem.

631. 17. VII g. 3 50: Heureusement arrivés. Santé bonne. Partons demain avant midi (VII 23a).

632. Z Warszawy 16—18 lipca: „Il est hors de doute pour moi que le Comité Central a su la veille le jour de Votre départ, aussi suis-je heureux de Vous savoir heureusement arrivé à Stettin... J'ai rencontre à Łazienki L. A. Impériales. La G. Duchesse m'a dit qu'elle avait fait entendre à tout le monde que vous ne partiriez que samedi; c'est si bien vrai que jusqu'aux intimes du Château tout le monde a ignoré l'heure et le jour" — Jeżeli przed odjazdem Margrabiego było jakieś porozumienie zabezpieczające z Rządem Narodowym, to mogło ono dokonać się bez wtajemniczenia nawet Zygmunta Wielopolskiego (o ile nie było to jedynie odniesienie się do samych Majewskich). List bez szyfru i nadomiar w języku francuskim mógł służyć do zmylenia policji perlustrującej korespondencję, tak też może treść jego tłumaczyć się w tym razie jak innych. (Arch. chr. II 35).

633. „Putbus fera beaucoup du bien à ton père. Ses éblouissements sont tout à fait passé(s) Il a bon sommeil et bon appetit.... Potkański est un bon jeune homme, très attentif et soigneux... Papa ne fait aucun projet pour l'avenir, il laisse aller le cours des choses". Oglądali się na przyjazd Heleny Potockiej, żony Henryka, z domu ks. Sułkowskiej. (Nazwisko Potkańskiego często pisane jest Podkański. Musiał to być młodzieniec z wykształceniem, skoro nim posłużył się Margrabia prostując koresp. w Indép.)

634. Nadmienił o tem w dopisku do cytowanego listu Margrabiny.

635. Listy z 29 i 31 lipca (1863) przeplatane gęsto szyfrą.

636. W tym liście z 3 sierpnia uspokajał matkę, że nie skrzywdził praczki tamtejszej. Pisał też nazajutrz.

637. Koncept listu do w. ks Konstantego z 10 sierpnia 1863: „Ainsi que j'ai eu l'honneur de l'écrire d ici à V. Alt. Imp, ma santé s'est un peu améliorée. Toute fois pour la raffermir et reprendre mes forces jai encore besoin de repos et de soins sous les yeux de médecins habiles de Berlin. J'ose par conséquent supplier.. de soumettre à l'Empereur mon humble demande d'une prolongation illimitée de mon congé. — Ma longue absence de mes terres et les désordres dont les districts de Miechów et de Stopnica ont été le théâtre, ont porté une forte atteinte à mes affaires particulières au point que je me vois obligé de demander en même temps que V. Alt. Imp. daigne à obtenir auprès de notre gracieux Souverain pour la durée de mon congé la continuation de la moitié de mes appointemens."

638. W liście z 23 sierpnia 1863.

639. Koncept ręką Margrabiego z uwagą: „wypr. w części szyfr. d. 23." Zajęła się tem Margrabina przydając ze swej strony dla wiadomości syna: „Je trouve qu'en général la santé de papa va mieux, mais qu'il est encore très nerveux; dès que je lui parle de retour, cela le fache ou du moins l'irrite. Le travail le fatigue aussi nerveusement encore, il me dit: (szyfra)

il n'y a rien à faire dans ce pays parcequ'il n'y a pas d'homme qui seconde. Il me dit toujours: je ne rentrerai que quand je pourrai sortir sans gendarme Papa ne se sent plus en force de recommencer ce genre de vie. tout cela me tourmente et je me souviens du dernier mot que tu m'as dit, quand nous partimes: ramenez nous papa..."

640. Była to aluzja do wzmianki w liście Zygmunta z 17 sierpnia o starciu dragonów z powstańcami w Chrobrzu. Także Margrabina dopytywała się o szczegóły, czy nie ma zniszczenia w następstwie walki.

641 25 sierpnia o g. 9 49: „Vermittelst Brief expediert den 23. erhält Ermächtigung für zweite Eventualität, erste deines Briefes jetzt unzulässig."

642 Telegramy Margrabiego do syna z 28 sierpnia (g. 2,29): „Ich expediere morgen ein Schreiben entsprechend deinem Vorschlag vom 25.". 30 sierpnia (g. 4.58): „Gnädiger Brief des Grossfürsten vom 24. macht meine Schrift überflüssig. Behalte mein Schreiben an ihn." We wspomnianym tu liście Konstanty zawiadamiając Margrabiego o wyjeździe do Petersburga zalecał mu troskę o zdrowie bez oglądania się na termin urlopu.

643. W części szyfrowanej listu z 24 sierpnia: „Il se passe tant de choses singulières que je ne crois pas impossible qu'on Vous mandât à Pétersbourg; en ce cas j'imagine que Vous Vous rendriez à l'invitation, mais aussi que Vous me manderiez de Vous y rejoindre incessamment. Si ce n'est pas le cas, ne Vous inquiétez pas de moi pourvu que les Josephs partent enfin"

644. „Le Grand Duc est parti ce matin à 7½ h. pour je crois de plus en plus fermement ne pas revenir dès sitôt" — pisał w dalszej części listu z 23—25 sierpnia (II 35).

645. Zygmunt Wielopolski o tych zmianach w ciele urzędniczym Królestwa w liście z 7 września 1863: „Au fond Berg est enchanté que nous nous en allons, pas moins la burocratie, et en particulier la Commission de l'Intérieur du départ d'élément obywatelski...".

646. Telegramy z Putbus z 6 września (Erhalten deinen Brief vom 3. Ermächtige Dich nach Umständen zu verfahren. Berichte mir die wahren Absichten) i z 11-go (Approuve vos projets. Telegraphiez de suite résultat de ma letre du 28 écrite par petit ami).

647. Z Putbus 18 września: „Passons nuit demain Stettin où téleggraphiez Hôtel de Prusse, serons samedi Berlin. Santées bonnes".

648. Zapiski kalendarzowe.

649. Lisicki I 444, II 454.

650. Z Aix-la-Chapelle 11 października pisał Zygmunt W.: „Dans les cercles officiels russes entre soi on se dise, on ne dissimule pas la tendance de russification pour le Royaume."

651. Z Brukseli 13 października dzielił się wiadomością o zajęciu domu Grabowskiego w Warszawie i aresztowaniu gospodarza i wyrażał obawę, że ucierpią na tem ich sprawy majątkowe. Chciał wydobyć stamtąd papiery odnoszące się do majętności ordynackich, chociaż może adwokat Edward Grabowski nie był skompromitowany. — Ojciec uspokajał go w liście z 17-go października, że pogłoska o aresztowaniu Grabowskiego się nie potwierdza, a w żadnym razie nie wypadałoby, aby teraz wracał do Warszawy. Osta-

tecznie możnaby odwołać się do pomocy Trepowa (przysłanego do objęcia wydziału policji, z którym utrzymywano dobre stosunki).

652. W kalendarzu pod 23 października (1863) zanotował: „od Chabou z Warszawy kołnierz do munduru obywatelskiego."

653. Lisicki II 455—7.. Aleksander II w tem orędziu raczej brał w obronę brata wobec opinii ros.

654. Feliński II 91, 125—6; Grabiec-Dąbrowski II 266.

655. Tak w pierwotnej redakcji listu (z 23 stycznia), gdy spodziewał się móc go przesłać przez okazję. Następnie (25—26 stycznia 1864) ostrożniej, gdy list wypadło powierzyć poczcie.

656. Wedle tradycji powtórzonej przez Grabca-Dąbrowskiego II 290—1.

657. W końcu zrobił parę uwag o dowództwie rosyjskiem: „Uszakow był istotnym twórcą Langiewicza. — Działania oddziałów wojennych nacechowane są obojętnością, jakby w duchu Uszakowa wstydzono się walki, starsi wysyłają młodszych oficerów na spotkanie band, których nie poszukują, choć o nich wiedzą, i walka wtedy dopiero ma miejsce, gdy uniknioną być nie może."

658. Listy z 1, 2 i 3-go lutego 1864 (II 35).

659. W liście z 19 lutego.

660. „L'insurrection importée d'Autriche et de Prusse que le banditisme autochtone, force exécutive de l'organisation civile, continuent en province. L'action des autorités militaires est défectueuse, tandis que la repression pèse trop sur les innocents, elle épargne bien plus encore les coupables. C'est non seulement l'intérêt des sous-chefs qui en est cause, mais aussi l'esprit d'opposition qui anime le parti militaire contre le g-l Trepof. Ce dernier travaillant nuit et jour est obligé de s'adonner à tant de détails qu'il m'a dit lui même ne pouvoir toujours suffisamment amasser son attention sur l'ensemble. Toutes les somnités militaires ici lui sont hostiles et il a aussi à Pétersbourg des ennemis. Les ambarras n'épargnent pas le Comte non plus. Les chefs militaires supérieurs... aimeraient à s'endormir un peu or le Comte... les tient court. Il jouit aussi de la jalousie de Mourawieff. W Miloutin et les siens apôtres du peuple (plebs), soupçonnant le Comte d'être au fond conservateur, poussent l'indélicatesse de leurs procédés à son égard jusqu'à le tenir dans une ignorance complète sur la lex agraria, qu'il aura à proclamer de demain en huit pendant le diner officiel au Château. La noblesse russe se tient à l'écart dans tout ce mouvement et les vues des socialistes officiels ne sont contrecarrées que par le parti allemand mais les premiers ont les brailleurs et les gazettiers pour soi. C'est.. un grand tohu-bohu à Pétersbourg comme ici. Rechenberg... semble changer de ton ces derniers jours et blâmer le libéralisme russe.

661. Jako przykład cytował przedstawienie wicereferendarza Budzińskiego na profesora zwyczajnego prawa. A przecież Budziński Stanisław miał niejaki dorobek naukowy. W r. 1852 wydał był przekład Jana Krasińskiego „Polski", w r. 1858 „Kilka uwag o dowodach praw familijnych" (Warszawa), w r. 1861 „O powadze rzeczy osądzonej" (Petersburg). A czemże było polecenie przez Margrabiego Schwarzmanna, ongiś guwernera, jak nie

pośrednio może dążeniem do uwolnienia się od płacenia mu emerytury zaległej od pół czwarta roku. Wygląda to na zwrócenie uwagi przez syna ojcu na niestosowność protekcji przezeń udzielonej.

662. 4 marca 1864 z powołaniem na list „panny R."

663. Z 8 marca 1864. — Wcześniej, 19 stycznia t. r., K. Forster ofiarowując trzy tomy (VII—IX) wydawanej przez siebie Biblioteki nauk moralnych i politycznych „w hołdzie najwyższego uszanowania" prosił, aby go policzyć w rząd tych, którzy szczerze ubolewają nad zaślepieniem lub złą wiarą ludzi, którzy przeszkodzili dojściu do celu szczytnym pomysłom i usiłowaniom JWPana." Oświadczał się też z gotowością do usług w Paryżu, dokąd się udał z Alfonsem Taczanowskim.

664. II 35 arch. chr., listy z marca 1864 (13, 16, 18, 21, 22, 25, 28 i 29).

665. Listy z 21, 25 i 29 marca, 4, 9 i 11 kwietnia 1864.

666. Według Almanacha Borkowskiego (str. 968) już w styczniu (1864) zaślubił był w Berlinie Marię z hr. Aleksandrowiczów.

667. Według notatki Zygmunta zrobionej dla ojca „Grunta w dobrach pod uprawą niedworską zostające dzielą się na trzy kategorie: 1. starogromadzkie, 2. z folwarcznych włościanom dodane i ze starogromadzkiemi zmięszane, 3. osobno w odcinkach lub całemi folwarkami w dzierżawę puszczone czy to za kontraktami z wolnej ręki czy też na mocy umów ustnych. Po 3/15 kwietnia ściągać czynsze tylko z trzeciej kategorii. Czynsze zaległe i bieżące po 3/15 kwietnia b. r. są wymagalne z wszystkich kategorii. Wszelkie należności za pobrane na kredyt drzewo są wymagalne. Co do pastwisk i używalności leśnych utrzymać takowe wypada w granicach używania po dzień ogłoszenia ukazu z 19 lutego/2 marca 1864."

668. 14 maja 1864: „Fakt następujący doszedł z pewnego źródła: Kiedy ojciec wyjeżdżał z Warszawy, pod Grodziskiem szyny były odśrubowane, tak aby éclaireur przeszedł, zaś założonym postronkiem 15 z bandy leżących pod talus kolei ciągnęło za szynę za nadejściem pociągu. Przypadkowo znajdujący się gwóźdź zatrzymał szynę na miejscu." — Margrabia w liście z 15 maja 1864 zauważył: „To co piszesz o usiłowanym na nas zamachu pod Grodziskiem, spotyka się z wiadomością wkrótce potem rozgłoszoną, jakoby rząd potajemny za przepuszczenie mnie któremuś naczelnikowi bandy był dał dymisję. Z otruciami był to więc 5-ty zamach."

669. Por. listy Zygmunta W. do ojca z 14 i 24 kwietnia, 7, 9, 12, 14, 16, 21 i 24 maja 1864 (II 35).

670. 15 maja 1864.

671. „Z poselstwami angielskiem i francuskiem żadnych nie zawiązałem stosunków" — dodał na zakończenie.

672. Po 6750 za dyrektorstwo główne W. R. i O. P. (29. III. 1861) i Sprawiedliwości (12 kwietnia 1861). Jako naczelnik rządu cywilnego 20,000 płacy i dodatek z dochodów księstwa łowickiego 12,000 rb. na reprezentację, a na pierwsze zagospodarowanie 15 000.

673. Listy Z. Wielopolskiego (II 35) z 24 i 25 maja (1864).

674. I tak (8. VI.) przestrzegał, że jeśli będzie ustępować z urzędu trzeba to zrobić nieco później, aby nie odziedziczyć po nim niechęci warszawskich. W sprawie uwłaszczenia zauważał (16. V.): „Byle nie tykać

przestrzeni starogromadzkich wolno było w regulacji gruntów folwarcznych po ukazie r. 1846 przydanych czynić zmiany dopóty, dopóki stanowczy kontrakt zawarty i przez władze zatwierdzony nie został, co nigdy nie nastąpiło względem naszej regulacji przy tabelach prestacyjnych objawionej." — Zygmunt zaś (20. VI.) stwierdzał: „Tout le bien que jamais Vous avez fait aux paysans, ils le retournent contre Vous. Personne ne veut payer le cens, pas même les juifs de Pasturka." (23. VI.): „On nous croit si bien dangereux, si habiles à revenir au pouvoir qu'on cherche à nous couper les ailes de toute manière et que pour moi rester au service dans ces conditions là est du suprême ridicule, il n'y a pas de position plus stipude que celle de phantôme, d'épouvantail à l'usage des partis qui s'entrè-choquent".

675. Z tego powodu Margrabia oburzał się na dzienniki warszawskie. Zawsze wrażliwy, na głosy prasy usiłował ją poskramiać nawet po swym upadku. 21 maja 1864 pisał do syna będącego jeszcze u władzy: „Nowego dziennika w Lipsku założonego „Ojczyzna", który wstąpił w dziedzictwo całej ohydy „Czasu" stanem oblężenia zatamowanej, (redaktorem ma być Kraszewski: dobrzeby było, aby teraz kazano mu powrócić").

676. Z Chrobrza 17 lipca: „. . . Comme formes et comme manière je suis très content des paysans: ils sont d'une cordialité sincère pour Vous et pour Maman." A 27 lipca: „Ma chère Maman vos chers paysans sont des gredins de première espèce, menteurs voleurs, coquins".

677. W liście z 20—1 lipca 1864 po powrocie z Działoszyc, gdzie jeździł zapewne w związku ze sprzedażą lasu . . . „A fort peu d'exceptions près tous les propriétaires fonciers des environs sont sur place, sincèrement satisfaits du retour de l'ordre et de la tranquilité, tandis que les oficjaliści sont on ne peut plus malheureux de la cessation des beaux jours où tout leur appartenait. Le vol y a pris des racines formidables . . . L'insurrection . . . n'était autre chose qu'un pillage organisé soit-disant au profit d'une idée, au fait au profit de quelques individus . . .".

678. „Ce sont des enfants qu'il faut traiter comme tels, sans croire qu'ils sont foux, quand ils expriment deux sentiments en même temps" (10 sierpnia 1864). W tymże ona zanotowała: „Papa a été hier faire visite au prince royale qui l'a réçu très gracieusement et a causé une demi heure avec lui." Margrabia wspomniał o bytności Józefa Epsteina z oświadczeniami uznania i wielkiej życzliwości, oraz z gotowością do wszelkich usług.

679. List z 18. sierpnia 1864.

680. Według relacji przesyłanych Zygmuntowi przez matkę. Listy jego i wiadomości przywiezione przez młodszego syna wpłynęły nader ujemnie (18 sierpnia): „Papa déjà un peu souffrant a été vivement impressionné et cela a ébranlé tout son organisme. Je trouve pourtant qu'il est mieux depuis quelques jours. Nous sortons tous les jours."

681. 22 sierpnia — 6 września.

682. Jego korespondencja z września 1864 (1, 12, 18, 24, 30 IX.).

683. Listy z 5 i 8 grudnia 1864.

684. W związku z zejściem jej były zmiany w mięszkaniu. „Przenoszę się na stronę, gdzie poczciwa Dyc mieszkała" — doniósł Margrabia Zygmun-

towi 13 grudnia — „a Mama z kobietami na stronę, gdzie ja z Franciszkiem miałem stancję."

685. „Papa est extrêmement triste", — donosiła Margrabina synowi 17 grudnia — „il parle à tous moments de toi, de tes ambarras, je crois qu'il n'a jamais été aussi abattu qu'il l'est maintenant. Ces derniers jours à part l'enterrement de ma pauvre Ditz papa n'est presque pas sorti...".

686. Te trudności powstawały niekiedy z braku zrozumienia u ludu dążności istotnych jak Wielopolskich tak rządu rosyjskiego. Przykładem było sprzeciwianie się zarządzeniom zmierzającym do ratowania charytatywnej akcji Margrabiny gdy inna została wzbroniona. W okresie Bożego Narodzenia (1864) zjechał do Chobrza naczelnik wojenny i odwiedził felicjanki, „od których ławki do uczenia kazałem zabrać z dniem ogłoszenia ukazu o wychowaniu" — tak Zygmunt Wielopolski przedstawił matce zajście. „Chłopi na to podali do niego skargę... Te felicjanki od dawna zachęcam do wyjazdu, licho ich weźmie te baby, ściągną jeszcze jaką awanturę, bo znowu u komisarza domagały się chłopy, aby felicjankom dozwolono ich uczyć.. Ja oponowałem się dozwoleniu uczenia jako ukazowi przeciwnemu. Oświadczyłem, że trzymam felicjanki obecnie dla leczenia chorych. ... Anielskiej z tem wszystkiem trzeba cierpliwości",

687. Margrabina donosiła synowi w styczniu 1865: „Papa est tellement triste que cela me navre le coeur, je l'engage quelque fois à aller au théâtre pour se distraire, mais c'est... une distraction momèntanée et il retombe dans ses idées noires." Liczyła jeszcze na wiosnę i wpływ przyrody.

688. Kropki w rękopisie (listu z 16 stycznia 1865).

689. W związku z tem Margrabina (3 lutego 1865) wyraziła życzenie, aby pół dożywocia męża (na Przecławicach) przekazać synowej na dzieci, która by wtedy nie oglądała się na jego śmierć. Zestawiała budżet domowy zapytując Zygmunta, czy nie wydają za wiele (1172 talarów i 64 rubli za 4 miesiące). Uważała redukcje za możliwe.

690. W listach do Zygmunta ze stycznia i lutego 1865-go.

691. Jak Józef Wielopolski opowiadał ks. Golianowi (Listy jego str. 268), co znajduje potwierdzenie w korespondencji Margrabiego z Zygmuntem. 9 lutego 1865 dziękował mu za przysłane książki i domagał się jeszcze wyboru dzieł Schillera i Goethego, Bruneta (Manuel), Forcelliniego. Dawniej sprowadził m. i. klassyków łacińskich i rad był bardzo z katalogu biblioteki chroberskiej, który ukończył był Kudlewicz po rok 1863. Następnie był jeszcze do lata 1865-go zajęty przy bibliotece Jaś Konarzewski, niejako stypendysta.

692. Listy z 11 i 20 marca 1865.

693. W piśmie z 8 lutego 1865.

694. Maria Aleksandrówna, jako cesarzowa rosyjska, to Maksymiliana-Wilhelmina-Augusta-Zofia-Maria córka w. ks. Ludwika III, z dynastii Hessen-Darmstadt, i Matyldy, królewny bawarskiej.

695. Jego list zachowany w arch. chr. Za pobytu swego w Petersburgu poznał się Margrabia z Włodzimierzem Adlerbergem gen.-adj., wówczas ministrem dworu cesarskiego.

696. „Aus dem Tagebuche eines verstorbenen Diplomaten" (Deutsche Revue 1893, I 361): „Wielopolski hatte mir in Warschau stets viel Freundschaft bewiesen und wie wohl ich ihn politisch nach Kräften bekämpft hatte, konnte ich diesem aussergewöhnlichen Manne doch eine gewisse Anerkennung nicht versagen. Nun er gestürzt war, hielt ich es doppelt für meine Pflicht, ihm meine persönliche Hochachtung zu beweisen. Zu Zeiten, wo man von allen verlassen ist, thut selbst dem unabhängigsten Charakter ein Beweis von Teilnahme wohl. Der Marquis war daher durch meinen Besuch sichtlich erfreut, und wir haben seitdem oft und herzlich miteinander verkehrt. Er leugnete gar nicht, dass er die Absicht gehabt, Polen von Russland zu emanzipieren, nicht durch Revolution, sondern auf dem Wege der Zivilisation, aber er sprach stets mit Erbitterung von seinen Landsleuten, die unverbesserlich in ihren Fehlern und Irrtümern geblieben seien, durch die schon ihre Voreltern den Untergang des Reiches herbeigeführt hätten. Er müsse mit Schmerz gestehen, dass er sich geirrt habe und Polen nie und in keiner Gestalt wieder herzustellen sei." — Jeżeli kiedy, to chyba wtedy: „Im vertrauten Gespräch äusserte Wielopolski einst: „Ich sehe nicht ein, warum die Krone Polens, die so lange unter der Mütze des Zaren gestanden hat, nicht auch einmal über derselben stehen soll." I dodaje interlokutor: „Ich glaube, dieses Wort gibt den besten Schlüssel zum Verständnis der Wielopolski'schen Ideen". — Tak tłumacząc panslawizm Margrabiego, jako kulturalny podbój Rosji, opierał się na Liście do Metternicha raczej, niż na zwierzeniach mu czynionych (Deutsche Revue IV 208). Dębicki L., Portrety i sylwetki z XIX w. (Kr. 1906) S. II 109, 134—5.

697. Wnikał w szczegóły gospodarki. 13 maja (1865) pisał do Zygmunta: „Znajduję właściwem, że nie chcesz udać się do Chrobrza bez rezolucji Komitetu (Urządzającego) na piśmie. Zuchwalstwa tamtejsze są zapewne w związku z ową deputacją do Warszawy. Pożądaną byłaby rychła zmiana osoby podżegającej." 5 lipca wysunął projekt założenia gorzelni z funduszów indemnizacyjnych. 12 lipca z powodu zajść z chłopami w Chrobrzu przestrzegał, aby nie przeholować w karach („zajmach i strofach").

698. Pod koniec kwietnia Margrabia powiadomił Zygmunta, że się przenoszą do tańszego mieszkania na Ostra-Allee 13 za 30 talarów miesięcznie od 15 maja. Było ono w parterze i miało ogródek. Z początkiem czerwca donosząc, że zadowoleni z mieszkania, zaznaczał: „Chcielibyśmy i nadal pozostać w tej samej ulicy, zbliżając się więcej do muzeów." A Margrabina (22 czerwca) pisała, że żyją w odosobnieniu i „nous promenons et ton père va beaucoup dans les musées. Les santés sont bonnes". Szukając mieszkania natknął się Margrabia na Kraszewskiego (K r a u s h a r, Miscell. 30, 33—4).

699. Według świadectwa ks. Goliana (Listy 144) w najcięższym okresie swego publicznego zawodu (1863) Margrabia w życiu rodzinnem znajdował odprężenie nerwowe, „z wnuczkiem się bawił z taką pieszczotliwością, z jaką by umiała chyba matka."

700. Zygmunt Wielopolski nie zachował z tego roku jak i następnego swojej z ojcem korespondencji, z której możnaby ustalić, o kim mowa, co zresztą jest zbędnem.

701. Wszakże dziwić się można, że Lisicki w trzynaście lat później ogłaszając dzieło mające wynieść Wielopolskiego, uznał za właściwe aż w reprodukcji fotograficznej przekazać potomności odpowiedź Bismarcka na powinszowanie, niby powołując się na jego autorytet dla okaznia wielkości Margrabiego (Le Marquis II).

702. Z 21 kwietnia 1866. Żadnej skargi ani prośby nie słyszała od ludności. Gospodarstwo prowadził Józef. Margrabina wybierała książki dla męża, ale brakło jej odwagi kazać otworzyć jego pokój. Chroberz robił na niej wrażenie pięknego obrazu przysłoniętego krepą. „Tout y est comme par le passé et pourtant tout y est triste, c'est peut être mon coeur qui est couvert de ce voile et voilà pourquoi il s'étend sur toutes choses."

703. To wrażenie miała Margrabina i tak określiła ów wstrząs, z którym zrazu łączyła jakąś nadzieję trwalszego polepszenia.

704. Resztę (30,000 rb.) zlecił obrócić na kupno papierów państwowych i zatrzymać jako depozyt (21. VIII. 1866). Dopominając się wtedy o wypłatę dożywocia z Chrząstowa, nie przepomniał i 7 talarów kosztów notarialnych.

705. Margrabina w liście z 24 października (1866) pisanym bez wiedzy męża donosiła Zygmuntowi m. i.: „... Ce qui cause ce mal d'yeux sont des congestions qui viennent aussi à la tête et que nous observons, moi avec grande anxieté, les médecines avec beaucoup de soins. Il y a trois jours que papa s'est trouvé mal durant près de trois heures, cette nuit il a eu aussi un violent vertige suivi de mal de tête, aujourd'hui à part une fatigue de tête il est assez bien. Il y a des moments où je suis si inquiète que je voudrais vous avoir tous autour de moi... J'ai-je dis que c'est au cerveau que se portent les congestions, en même temps qu'aux yeux. Ces derniers vont tellement mieux, qu' aujourd'hui ton père a pu distinguer les mots et a lu quelques mots. Les nuits sont en général très mauvaises".

706. „Ton père se trouve lui même très souffrant, il parle de la maladie de Radziwiłł et c'est à craindre — pisała 12 listopada do Zygmunta a 13· „Depuis une couple de jours il se sentait plus souffrant, la nuit d'avant hier avait été mauvaise, il s'était éveillé avec un embarras dans la langue et la main".

707. „Application d'un cautère au bras... Je trouve que la figure de papa a quelque chose de tiré depuis l'engourdissement de la langue dont il s'est plaint hier" (w liście z 15. XI.).

708. 30 listopada 1866.

709. Od 6 grudnia.

710. Datę określa telegram wysłany przez Fryderykę Wielopolską tego dnia, 19, o g. 5.50 pod warszawskim adresem Zygmunta (Mazowiecka, dom Epsteina): „Veniez à l'instant même tous les deux, père très mal".

711. I 445 i Le Marquis, II 408.

712. Pisma, III 302.

713. Listy duchowne, str. 277, 283—4.

714. Według listów Wielopolskiej: 30 kwietnia „Il n'est pas violent, mais la pauvre tête travaille continuellement comme phisique et comme morale de manière qu'il se tourmente et souffre terriblement". 11 maja: „Tantôt inquiet tantôt doux et abattu, mais ses yeux sont presque toujours

très pénibles à voir". 13: „C'est une vie des souffrances continuelles pour lui". 15: „Mutisme silencieux". 18: „Sans douleurs il souffre horriblement d'angoisses continuelles. Il a des moments de calme, puis d'irritation, puis de calme. En général il est assez doux parlant toujours de nous tous avec une grande affection et se figurant qu'il nous perd tous. Dans ce moment il est assi sur le canapé avec une expression désolente de manque d'intelligence et ce sont les bons moments. Il se plaint souvent de la tête montrant toujours le même endroit depuis le commencement de la maladie". 22: „Malgré une très grande agitation de nerfs il est plus doux, il reste des heures sans dormir précisement et sans veiller".

715. Listy Margrabiny do syna Zygmunta z 8, 9, 19 i 25 czerwca (1867), z 16 lipca, 2, 10, 15 i 21 sierpnia, 1 i 2 września.

716. Jakub Flatow, zmarły w Dreźnie 31 maca 1868 w obecności Juliusza Enocha, zapisał temu swe mieszkanie w Warszawie.

717. Józef Wielopolski w tym czasie od malowania na porcelanie przerzucił się do układania komedii, o których podobno Lucjan Siemieński wyrażał się korzystnie. Starano się o ich wystawienie.

718. Zawsze według relacji Margrabiny w korespondencji z Zygmuntem. I tak: 29 sierpnia (1869): „Papa va de même, peu de someil, beaucoup de fatigue et d'irritation". 8 września: „Papa traine les jambes en marchant". 24 października: „Papa n'a presque jamais un abcès seul, seulement plusieurs l'un après l'autre".

719. „Papa va comme d'habitude à la Bergstrasse" — tak donosiła Wielopolska Zygmuntowi 18 grudnia 1869 (VII 19).

720. Matka w liście z 8 grudnia 1872 adresowanym do Petersburga: „Ce que tu nous dis sur l'appéciation du role politique de papa n'est très doux. Ce pauvre papa ne voudra pas y croire".

721. Wielopolska w listach do Zygmunta (VII 19). 28 lutego: „Je te prie, fais de suite les démarches nécessaires, car si on venait aussi faire une saisie chez nous, cela pourrait tuer papa par l'émotion... J'ai très peur que ce pauvre papa ne soit toujours inquiet maintenant dans la crainte qu'on ne vienne aussi chez nous, comme on l'a fait chez Fréderique". 4 marca: „Cette affaire tourmente ce pauvre papa". 6—8 marca: „Nous avons eu une série de très mauvaises nuits, où il était très inquiet; c'était peut-être aussi une suite de l'affaire Jaworski".

722. 23 stycznia 1871 do Zygmunta. Tamże wzmianka o śmierci Łempickiego: „C'est une de nos plus anciennes connaissances et il avait tenu Ladislas au fond de baptême" (VII 19).

723. E. c. 14. — Nie ma bezpośredniego dowodu, że broszury te znane były Margrabiemu. Z korespondencji Pauliny Wielopolskiej z synem Zygmuntem wynika tylko, że ten się niemi interesował i prosił o ich przysłanie. Jest przecież więcej jak prawdopodobnem, że uprzednio czytała je swemu „drogiemu choremu", który łaknął takiej lektury.

724. Kraków, 1871. Napisana w połowie marca, bezpośrednio po zawarciu pokoju a przed wybuchem komuny.

725. Do intelligencyi rossyjskiej Polak — jako uzupełnienie publikacyi pod tytułem: „A Sa Majesté l'empereur Alexandre II un Slave — janvier

1871". (Paryż 1871). Rzecz datowana w październiku tego roku. Str. 3, 22, 23, 24, 25, 26, 29, 45—6, 48.

726. Bezimiennie wydana broszura „Polska a Rossya w 1872 r." nie znajduje się w pomienionym tomie zbiorowym biblioteki chroberskiej, gdzie natomiast obszerna z nią jak i z poprzednią polemika p. t. Gdzie przyszłość Polski? Kilka słów do rodaków z powodu stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru Ojczyzny (Lwów, nakładem autora, 1872). Krytyka obu broszur została przeprowadzona z wielkim umiarem, ze stanowiska katolickiego przy silnem zaznaczeniu, że monarchia austro-węgierska używa schronienia narodowości i mogłaby ustrój swój rozwinąć w tradycji Jagiellonów. Dyskusja wykazywała wysoki poziom. Co do wystąpienia Krzywickiego, por. sąd arc. Felińskiego (Pamiętniki, II 184), także J. Dąbrowskiego (-Grabca, II 371). — Krzywicki ofiarowując broszurę Wielopolskim zaznaczył, że chciał dać wyraz hołdu dla „wielkich cnót publicznych, myśli i czynów" Margrabiego, „hołdu czci najwyższej a należnej tej znakomitej postaci która na smutnem tle 62 i 63 roku tak przedziwnem świeci światłem" (listy z 1 i 15 marca 1872).

727. W regularnej swej korespondencji Margrabina donosiła. Zygmuntowi do Karlsbadu 24—6 września (1871): „Karwicki vient souvent pour la soirée chez nous, papa cause beaucoup avec lui, il s'anime même quand il est question de litérature ou de poésie". 30 września: „Karwicki vient tous les deux jours et papa cause avec lui, ce qui nous fait grand plaisir". 12—14 października: „Krzywicki est allé à Berlin pour quelques jours. C'est dommage pour papa", 15—17 października: „Krzywicki n'est pas encore de retour de Berlin, ainsi les soirées papa parle peu, très peu même". 18—20 października: „Krzywicki vient presque tous les jours et papa cause presque toujours litérature, cela lui fait passer deux bonnes heures, ce dont je suis très reconnaissante à Krzywicki". 2 listopada: „Nous allons de même ici, mais à notre grand chagrin Krzywicki est tombé malade et voilà déjà bien des jours qu'il ne vient plus nous voir". 10 listopada: „Santés vont assez bien. Papa est comme toujours. Krzywicki vient tous les soirs et papa parle quelque fois sans discontinuer bien plus que quand il se portait bien, mais il ne parle vraiment comme cela qu'avec Krzywicki". 13—15 listopada: „Papa ne va pas plus malade. Krzywicki a de nouveau été malade pendant une couple de jours, mais hier il a passé la soirée chez nous, ce qui m'a fait grand plaisir pour ce pauvre papa qu'il parvient toujours à distraire et à faire causer. 19 listopada: „Nous allons avoir le chagrin de voir partir Krzywicki, qui veut quitter Dresde dans quelques jours pour retourner dans le pays. Papa s'est si bien habitué à le voir presque tous les soirs et à causer avec lui, que rien ne pourra le remplacer et c'est avec une véritable peine que je prévois, combien ces deux heures lui manqueront, car réellement il ne cause qu'avec lui". 25 stycznia 1872: „Krzywicki est encore avec nous". 31 stycznia: „Krzywicki reste encore une couple de semaines". 18 kwietnia odsyłając Zygmuntowi stary paszport przez Krzywickiego pisała: „...Je te prie de remercier encore une fois en notre nom pour l'amitié qu'il nous a témoigné et pour toutes les heures qu'il a passées

près de mon cher malade. Il nous manquera beaucoup tous les soirs à huit heures".

728. 14—17 marca 1872 Margrabina zapowiadając wysłanie broszury zaznaczała: „Je partage entièrement ta manière de penser sur la chose, c'est parfaitenent écrit mais comme toi, je ne crois pas qu'une fusion complette puisse être profitable aux deux nations. Il y a ici un exemplaire qui t'est destiné de la part de l'ami de l'auteur, comme il se nomme". 9 kwietnia: „Tu as raison dans ce que tu me dis sur l'auteur de la brochure; avec de très bonnes et très nobles intentions et un véritable mérite il a fait fausse route, c'est vraiment dommage".

729. Tak się wyraziła Wielopolska cytując synowi te słowa uznania w liście z 22—4 kwietnia 1872. — Zawsze jednak w szerokich kołach opinię wrogą urabiał Kraszewski w popularnych opowieściach wydawanych pod imieniem Bolesławity.

730. List ten odebrany przez matkę 10 lutego 1872 był przesłany przez Laskiego, który zapewne pomagał Zygmuntowi w interesach a później spowinowacił się przez córkę z Wielopolskimi.

731. W liście z 4 marca pisała zachęcając go do odwiedzenia w Krakowie Augustowej Potockiej: „On gagne toujours à ne pas être susceptible. Comme je ne veux offenser personne, je pense aussi que personne ne veut pas m'offenser".

732. „Tout dansait dans les chambres... C'est un sentiment très désagréable que de sentir son fauteil et le plancher bouger sous soi" — donosiła Margrabina nazajutrz synowi (VII 20).

733. Tak wnioskuję ze wzmianki Borkowskiego (Almanach 255), iż dobra Bohusławszczyznę i i. posiadał „do 1863 r.". Późniejsza polemika Zygmunta Wielopolskiego z Tarnowskim z powodu jego krytyki dzieła Lisickiego może miała trochę związku z antagonizmem, jaki powstał w dobie ich konkurów o rękę Róży Branickiej.

734. Wiadomość pochodziła od hr. Edwarda Chołoniewskiewgo, który właśnie jako szambelan austriacki zaczynał swą mającą trwać pół wieku karierę dworską. Por. Almanach Borkowskiego 277—8, 979. — Wielopolska pisała do Zygmunta w tej materji 1 marca 1873: „Je suis dans une singulière disposition d'esprit entre la crainte... et l'espoir... Je ne sais pas si je souffre ou si je suis contente. Je voudrais tant te voir heureusement marié avant que nous en allons de cette terre... Je n'en parle qu' avec papa et avec le bon Dieu". A 20 marca: „Tu ne peux pas te donner la fantaisie de épouser une femme qui n'aurait que 45 000 de fortune... Une jeune personne élévée comme l'est la princesse ne peut passer sa vie dans les privations, puis toi même... tu ne supporterais pas cette position... Papa et moi nous sommes extrêmement inquiets et tourmentés". Obawy te rozproszył urzędnik ambasady austriackiej Brandis, lepiej od Chołoniewskiego poinformowany.

735. Wielopolska 2 kwietnia 1873 pisała do Zygmunta: „Ce pauvre papa ne fit que répéter que c'est lui qui te porte malheur et que tu hérite de la malveillance qu'il a vouvent rencontré dans le monde, surtout dans les dernières années de sa vie active".

736. Czy nawet wcale nie podał. — Tradycję rodzinną o tem skazaniu prawej ręki „za pokutę" na bezruch, który spowodował jej „uschnięcie", zachowała Małgorzata z Wielopolskich Józefatowa Plater-Zyberg, „która dobrze znała i w wielkiej przyjaźni żyła ze swoją babką Pauliną Wielopolską", jak i inne jej opowiadania o Margrabim.

737. Pisząc o odwiedzinach córek brata Tomasza Joanny i Anieli, zamężnej za Konstantym Zamoyskim donosiła Wielopolska Zygmuntowi (12 lipca 1873): „Papa a eu vraiment du plaisir voir ces enfants de Thomas il les aimait beaucoup quand elles étaient presque petites encore ici l'année 66 et que nous les voyons continuellement... Hier il a beaucoup causé avec Krzywicki, avec lequel il cause toujours et un peu avec Angèle et Jeanne, même il a dit quelques mots à M-r Constantin, ce qui est beaucoup pour ce pauvre papa, mais entre nous je crois que c'est parceque c'est un Zamoyski et ce pauvre papa a à présent un espèce de culte pour cette famille. Pourquoi? je n'en sais rien; peut-être pour ne pas penser comme autre fois. Ce qu'il y a de vrai c'est que papa a été toujours très bien avec M-r Jean Zamoyski qu'il a fait saluer per son fils".

738. Według listu Margrabiny z 22 lipca 1873: „Comme M-r Krzywicki est encore ici, je lui demanderai de rester encore quelques jours au mois d'août pour que papa et moi ne soyons pas entièrement seuls, jusqu'à ce que ou toi, avec Alba ou les Joseph ne reviennent". 7 grudnia: „Nous avons eu hier la bonne surprise de voir arriver chez nous à l'heure ordinaire d'uutre fois ce bon M-r. Krzywicki; il paraît qu'il compte rester une partie de l'hiver ici. Ce me sera d'une très grande ressource pour papa qu'il parvient presque toujours à intéresser et à faire sortir de son abattement habituel. Cela ne lui réussit pas toujours, mais il lui fera la lecture et il lit très bien". 14 grudnia: „Krzywicki vient tous les soirs et fait causer ce pauvre papa". 29 grudnia: „Krzywicki nous est d'une très grande ressource"

739. W liście z 1 listopada 1873 donosiła Wielopolska: „On écrivait dernièrement à de Polonais ici que tous ceux qui veulent faire de bonnes affaires en achetant des terres pour rien, arrivent maintenant dans le Grand Duché, car autrement toutes ces terres passeront dans les mains allemandes. Il est bien à croire que le moment de frapper un grand coup en germanisant est arrivé pour cette pauvre partie polonaise et le coup sera double et contre la nationalité et contre la religion".

740. Na zaprosiny Zygmunta odpowiadała 28 listopada: „Il est impossible d'y transporter notre cher malade. Je craindrais bien moins la voiture depuis Cracovie, mais le chemin de fer même dans un salon de malade, ne serait pas possible, car sa tête si fatiguée ne supporterait ni le bruit ni le mouvement du chemin de fer. Du reste il est bien faible maintenant... Bauer m'a souvent dit que la seule chose qui nous le conserve, c'est la régularité des soins que je lui donne, et quelque chose en dehors de cette régularité habituelle pourrait facilement lui donner une crise qui nous l'enléverait". 4 grudnia: „Papa comme toujours mais bien positivement plus faible pourtant; malgré cela, si rien ne vient changer dans son état habituel, nous pouvons espérer le conserver encore en végétant ainsi, mais il faut pour cela que chaque jour et chaque heure se rassemble, sans rien

changer à sa manière de vivre. Hier j'ai voulu lui montrer la lune qui était splendide, et j'ai de suite vu comme cela impressionnait ses nerfs... Je connais mieux l'état de papa que les médecins et comme j'ai eu la force de m'opposer à l'avis de 7 médecins qui sûr(ement) nous l'auraient tué, de même je sens et je vois que pour continuer mon oeuvre et nous le conserver tel qu'il est il me faut ne rien changer absolument à sa vie". Dlatego bała się nawet zmiany mieszkania.

741. „Pauvre cher martyr politique, car je suis bien sûre que c'est la chute de toutes nos espérances qui l'a rendu malade" (w liście z 11. X. 1873).

742. W liście z 20 lutego 1874: „Il faut bien payer par quelque sacrifice l'honneur de danser avec de têtes courronnées et patiner avec des grandes duchesses. Mais je suppose que ses toilettes ont dû coûter beaucoup".

743. Po liście Zygmunta z 26 stycznia 1874 Margrabina pisała 31-go: J'ai été vraiment heureuse de voir le Grand Duc rendre justice à papa d'une manière si noble et si sincère.

744. Odpisy sporządzał niejaki Seitzoff (Zajtyoff), którego nazwisko może uprawnia do wniosku, że był tekst w języku rosyjskim i że zależało nie tylko na kaligrafii ale i poprawności stylu. 14 kwietnia Margrabina doniosła synowi o wysłaniu jednego odpisu „avec la copie de la lettre au comte L, puis la principale pour le P. G. et celle pour le comte Szu. — à présent il m'a promis la copie pour le G. D. pour dimanche et après cela je lui dirai d'attendre ce que tu décidera pour le reste". 24 kwietnia pisała w tej sprawie: „Je crois que S. M. sera à Berlin le 2 de mai et que le G. D. Constantin l'accompagnera; cela fait que je ne sais plus comment faire avec la lettre que je devais faire passer pour qu'elle le trouve encore sur place. J'en ferai parler à M-r Kozebue et je me réglerai d'après ce qu'il me dira avec cet envoi". 8 maja odebrała oryginał od Zajtyoffa powstrzymując czwarty odpis.

745. Margrabina 21 kwietnia 1874 donosiła Zygmuntowi o zaniepokojeniu stanem ojca: „Hier il m'a de nouveau effrayé par un de ces évanouissements qui lui viennent de temps en temps et qui sont si pénibles à voir. En revenant de l'église le matin hier je l'ai trouvé ainsi".

746. „J'espère bien qu'elle sait faire plus de choses encore que de ramasser des violettes et de préparer la salade" — zauważyła Paulina Wielopolska wspominając własne rządy w Chrobrzu.

747. Margrabina w liście z 26 kwietnia 1874: „Quand j'ai lu à papa ce que tu dis des terrains de paysans, comme rapport dans les idées de papa d'outre fois, to powiedział: „biedny Zygmuś, on zawsze szuka, żeby mnie uniewinniać". Pauvre papa. Il croit toujours mal faire". A 13 maja: „Ce que tu dis du peu de moralité des paysans est bien triste; ils n'étaient pas comme cela avant l'année 1861; il y'avait bien des szkody dans les champs, mais en général ce n'étaient pas des voleurs et il y en avait de bien bons dans le nombre".

748. „Comme de raison je n'ai rien dit à papa de la lettre de Louis". Oraczewski, który podnosił pretensje spadkowe z r. 1824 (Margrabina do Zygmunta 3 lipca 1874).

749. Były to odgłosy zatargów z Amosem Jaworskim i stąd wynikłych procesów z jego spadkobiercami. „Pour ce qui est de la fortune" — objaśniała Wielopolska w tymże liście — „papa a cédé à sa famille tout ce que est resté aprés leurs parents et a pris 300 000 fl. de Towarzystwo sur le majorat pour payer à ses deux soeurs et à son frère par 100 000 fl de Pologne. C'est qu'il a fait par bonne volonté. C'est même ces 100 000 fl. d'Hortense qui ont facilité l'achat de Morawica dans le temps. Je me souviens qu'elle en était très reconnaissante à papa. Pourquoi Morawice n'a-t-il pas voulu s'arranger à l'amiable avec Schaetzl, comme tu l'a fait, cela les aurait coûté moins de la quatrième partie certainement, mais Frédérique m'a écrit, il y a deux ans, je crois, que jamais elle ne s'arrangerait à l'amiable et qu'elle préférait le procès Du reste je ne crois pas que Frédérique m'en parle encore, car il y a quelques mois qu'elle m'a écrit en me demandant, mais cela d'une manière très délicate, de te parler de la chose en disant que ce Schaetzl ne pouvait pas les regarder eux et que c'est le majorat qui devrait le payer. Je n'ai rien répondu à la chose. Voilà pourquoi Ludwik do Ciebie szturmuje. Peut être, comme tu as beaucoup de calme et de tacte, tu parviendras à leur ôter cela de tête sans les blesser".

750. Do takich należały procesy wynikające z powodu, że kucharka (która uległa następnie pomieszaniu zmysłów) zamiast kupować różne produkty za otrzymane pieniądze brała je na kredyt. Długi stąd narosłe wynosiły parę set talarów. Nie podobna było, żeby Margrabia stawał przed sądem i przysięgał, wobec stanu jego zdrowia, i procesy przegrywano opłacając nadto ich koszta. „A Dresde les étrangers ont ordinairement tort, quand c'est contre les gens de lieu" — jak zauważyli starzy Wielopolscy.

751. Margrabina pisała 1 października 1874: „Pour ce qui est de la nationalité (w paszportach) en cas de refus, il est temps d'y penser, mais certes maintenant ce charmant pays de la Prusse serait le dernier où on voudrait se trouver domicilié. On préférerait la Chine ou le Japan. Il faut voir les choses de près ici, ou plutôt là bas, car ici les choses ne vont pas si mal pour en avoir le dégoût. Comme catholique je prévois si les choses ne changent pas, qu'avec le temps il n'y en aura plus en Prusse... Une religion ne peut exister dans le peuple sans prêtres et avec le temps il n'y en aura plus là bas". 18 października: „... Papa dit, że dowody używalności były później dodane, bo takowych później zażądano. Je crois que ce doit être seulement une chicane. Je suis de l'avis d'Alba je veux qu'elle reste ce qu'elle est, et pour ce qui est des enfants de Joseph, toute carière est plus facile avec un titre, il ne faut donc pas l'abandonner pour le mauvais vouloir de qui que ce soit... Papa dit qu'il te faudrait réclamer tous les titres et diplômes originaux qu'il a livrés entre leurs mains". 20 października: „Je suis sûre que Joseph se transporterait avec tous les siens en Autriche, comme comtes de St Empire le titre ne pourrait être contesté là bas".

752. „Papa en est très tourmenté et je voudrais bien que la question soit vidée et pour la chose même et pour redonner de calme à ce pauvre papa" — pisała Wielopolska do Zygmunta 21 października 1874.

753. „Czas s'est empressé de donner l'aimable nouvelle qu'on t'avait refusé ton titre de marquis, sans parler de celui de comte pour la famille.

comme si cela était une mesure pour le marquisat seulement" — donosiła matka 26 października, tłumacząc, dlaczego musiała powiadomić Józefa i Marię. Ci może żywili nadzieję, że ordynacja uległaby podziałowi. — Zatwierdzenie tytułu hrabiowskiego wraz z margrabskim zostało uzyskane dla każdorazowego ordynata pinczowskiego dopiero 12 listopada 1879 (Almanach Błękitny, str. 974).

754. W „Przeglądzie" (lwowskim) z 1 grudnia był artykuł, o treści którego Margrabina tak doniosła synowi 24. XI.): „Dans l'ensemble la figure marquante c'est moins le defunt que ton père. Je ne m'attendais nullement à ce que M-r Paul, ami de M-r André, écrivit de la sorte. Il faut que l'opinion générale aye bien changée pour qu'il ose s'exprimer ainsi; certes il y a quelques années il ne l'aurait pas osé. Papa en a été tout impressioné hier. Il est si peu habitué à se voir bien juger que malgré son manque entier d'amour propre cela ne peut pas ne pas lui faire plaisir. Pour moi cela me fait l'effet de quelqu'un qui assiste de son vivant à ce qu'on dirait de lui après sa mort, car par la longue maladie on le juge comme quelqu'un qui n'appartient plus qu'en partie à ce monde".

755. W liście z 6 listopada 1874 pisała Margrabina: „Krzywicki est arrivé avant hier... a très bon visage, il vient d'Italie, mais j'ai dans l'idée que ce séjour ne l'a pas rendu plus catholique. C'est dommage qu'un homme aussi bon, aussi inteligent se fasse souvent des théories impossibles, mais au fond cela ne regarde que lui, seulement on voit bien souvent, comme il n'est pas en paix et en parfait accord avec lui même et cela me fait de la peine. Il va rester l'hiver ici et fera tous les soirs la lecture à papa ce qui reposera mes yeux et ceux de Marie". 15. XI.: „Krzywicki vient lire le soir, il est plus excentrique que jamais et quelque fois la conversation devient presqu' impossible". 24. XI: „M-r Krzywicki vient lire tous les soirs et c'est fort heureux pour nous".

756. Magrabina zdając sprawę Zygmuntowi (19. XII. 1874) z tego, co opowiedziała jej synowa, która odwiozła męża do zakładu, nadmieniła: „Le médecin a beaucoup démandé sil n'y avait pas de foux dans la famille et à part ce que tu sais, il y a donc Lucie et Paul qui l'a été, ainsi que le fils de M-me Vincent et M-r Ignace". Sama żywiła inne obawy co do dziedzicznego obciążenia i w związku z chorobą syna młodszego pisała do starszego (10. X. 1874): „Il faut se rappeler, que votre grande mère, la mère de papa, est morte de la poitrine et Hortense aussi ce qui me revient souvent à la pensée".

757. „Papa est très douloureusement frappé par notre malheur" — donosiła Zygmuntowi 21. XII. 1874: „Je lui ai dit que j'allais vendre la broche en diamants pour fournir ce qui est nécessaire... Krzywicki a eu la bonté de se charger de vendre la broche, mais me donnerait-elle autant qu'elle a coûté" (1267 rb.).

758. „Il y a des moments" — pisała w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia — „où je suis à bout de forces, mais je tâche de me soutenir, car ce pauvre papa a bien besoin de moi et Marie aussi".

759. Na zapytanie w tej sprawie odpowiedział żonie: „fais, comme tu veux, je ne comprends plus toutes ces questions".

760. „Angélique me quitte" — pisała Margrabina z końcem kwietnia 1875 — pour aller chez sa mère... c'est la dernière personne de mon passé qui était près de moi et il me semble que c'est comme si je brisais avec tous ces souvenirs de mon ancien existence. Voici près de 19 ans qu'elle est près de moi... et je n'aurai plus que des étrangers autour de moi. Quand on est vieux, cela fait une pénible impression. Ce brisement avec les figures d'autre fois fait l'effet d'une mort parcielle avant de s'en aller tout à fait".

761. Magrabina powiadamiała Zygmunta 7 sierpnia 1875: „Nous avons eu hier un allerte avec papa. La nuit il s'est senti mal, sans devenir pâle comme d'habitude, au contraire il était rouge et il était brûlant, avec cela à chaque fois qu'il avait besoin de se lever pour une minute, il devenait plus faible, à quatre heures il ne pouvait plus se soutenir, il tomba et de côté sur la lête. J'ai télégraphié à Brauer qui n'a pu venir qu'après deux heures. En attendant papa était déjà mieux, mais j'ai eu quelques heures de très violentes angoises, car je croyais que c'était le commencement de la fin. A 9 heures nous l'avons transporté au salon sur la chaiselongue pour qu'il aye plus d'air, ses pieds ne le soutenaient pas et quand il parlait, ses idées étaient troubles, il me demandait, si s'était le jour ou la nuit et des choses de ce genre. Vers midi c'est tout doucement calmé, la peau n'était plus aussi brûlante et les forces revenaient, c'est à dire que la prostration cessait. — J'ai passé par d'affreux moments; je me crois préparée et quand dans ces moments là je vois cette fin s'approcher, je sens ce que ce serait pour moi".

762. Po jego odjeździe pisała (20. VIII.): „Papa avait raison en te disant: „ne tourmenter pas maman, car elle est si fatiguée". Le malheur rend idiot et c'est mon cas". Szło o to, że nie wiedziała, jakiego papieru domagał się od niej Zygmunt.

763. 10 września donosiła: „Nous avons de nouveau eu des difficultés d'estomac avec papa, c'est passé depuis après 10 jours d'attente malgré les remèdes et les fruits que je lui donne". 29. IX.: „Papa... a eu une défaillance il y a deux jours, mais pas forte et qui n'a pas duré longtemps". 30. X.: „„Papa ne va plus mal, hier il se plaignait beaucoup de défaillance dans la journée, mais il ne s'est pas trouvé mal"..

764. „Krzywicki n'est point de retour personne n'en entend parler depuis près de 4 mois" (30. X. 1875).

765. 30 października: „Hier le vieux Walewski est venu le soir et papa a causé tout du long avec lui en parlant des temps de leurs études et des professeurs qu'ils avaient connus à Varsovie; malgré la différence d'âge entr'eux ils se souvenaient presque de mêmes individus".

766. Matka pisała do niego z powodu zapadania częstego na bronchit (3. XI. 1875): „Nous avons tous besoin de ta santé... tu es à présent l'âme, le coeur et la main et la tête de la famille". 29. XII.: „Tu es un peu notre ancre de salut à tous et un chef de famille, puisque ce pauvre papa ne peut plus compter comme la tête seulement comme le coeur, car il nous aime bien tous".

767. Na podstawie prawa z 14 października 1874 „lui faisant participer à tous les avantages que la loi accorde aux enfants d'employés élevés

à l'étranger" z uzasadnieniem „Alexandre II désirant Vous donner un témoignage de ses sentiments de bienveillance personnelle".

768. Z powodu jego długu u krawca (155 talarów) była mocno zawstydzona Margrabina: „L'homme a été humble et poli, mais c'est pour la première fois de ma vie que quelqu'un m'a fait l'air d'un créancier et j'en ai eu froid." Na ten cel chciała sprzedać futro Margrabiego.

769. „Ta comédie P-pa E. D. a amusé papa et l'a fait sourire" (w liście Margrabiny z 3 lutego 1876).

770. 23. I. 1876: „Peut-être quand nous ne serons plus là pour te faire de la dépense, ce sera la bon côté de notre séparation". 1 V: „Je me dis aussi que dans un espace de temps, pas longue selon les prévisions humains, nous ne serons plus là pour t'enlever tous les ans 6000 écus, ce qui est une grosse somme." 4. VI.: „Nous sommes bien vieux déjà, papa est moi, et de plus si papa est faible, je ne suis pas forte non plus et je ne me sens pas la force de lutter si continuellement avec le manque d'argent. Je ne voudrais pas laisser des dettes après moi... Je fasse attention â chaque gros et je ne me permette aucune fantaisie, pas même celle de prendre une voiture de 5 gros malgré que je suis quelque fois bien fatiguée, mais ceci est le moindre de mes soucis, je suis habituée aux privations, pourvu que papa aye tout ce qu'il lui faut, et que les enfants n'ayent de troues aux coudes".

771. Margrabina pisała do Zygmunta 14 września 1876: „Mr Mianowski me disait après l'avoir vu plusieurs fois, qu'il y avait encore beaucoup de vie en lui. Pourtant il a beaucoup faibli depuis un an, mais pas comme tête, surtout comme pieds."

772. „Papa aurait aimé à voir ces charmants Turcs relégués en Asie et ne croit guère qu'on parvienne à les civiliser" — donosiła Margrabina 11 czerwca 1876 w związku ze śmiercią Abd-ul-aziz'a i wstąpieniem na tron Abd-ul-hamid'a, syna Abd-ul-medjid'a, który próbował wprowadzić reformy. Zaś o Krzywickim (14 września t. r.): „Il est Serbe depuis la racine des cheveux jusqu'au bout des ongles".

773. Margrabina donosiła 27. XI. 1876: „Papa... content de l'adresse." A 28. XI. może raczej od siebie: „C'est dommage que ce qui était avec plus de nerf, n'aye pas été adopté, mais la démarche est heureuse et les 800 signatures très bonnes, je ne m'attendais pas à autant."

774. Książka pod tym tytułem znajdująca się w bibliotece ordynacji Myszkowskiej (Ee 14), ma dopisane nazwisko autora i następującą uwagę wskazującą na jej nabycie „podczas ostatniej bytności śp. Margrabiego Aleksandra zagranicą."

775. Krzywicki też w listach do Zygmunta Wielopolskiego podał wiadomości o chorobie obojga margrabiostwa we wrześniu 1877. 21-go donosząc, że „wczoraj, jak zwykle, spędził cały wieczór na Lüttichaustrasse", nadmienił ordynatowi, że matka przychodzi do zdrowia, chociaż jeszcze nie opuszcza pokoju, i zwracał uwagę na potrzebę drugiego służącego, bo „Margrabia... coraz bardziej słabnie na nogi i coraz widoczniej zdaje się potrzebować przy każdem podniesieniu się z posłania większej pomocy." Wyjaśniał też bliżej okoliczności wypadku z 20 września, który niewątpliwie wpłynął na stan chorego: „Dnia wczorajszego Margrabia, podczas gdy go

Bernard umywał, usunął się raptownie i upadł na ziemię — bez uszkodzenia dzięki Bogu dającego się na ten raz dostrzec, wszakże nie obeszło się i teraz bez pewnego stłuczenia". Margrabina nie została o tem powiadomiona. „Jest bowiem najwyraźniejszą wolą naszego nieporównanego cierpiciela, aby Matka Pańska nie wiedziała bynajmniej o zdarzeniu" — tak Zygmuntowi pisał Krzywicki, ale opowiedział „rzecz pani Marii" „dla zapobieżenia złemu o ile można przy teraźniejszych środkach", zanimby ordynat coś zarządził. „Pani Maria otacza dziś najczulszą opieką oboje drogich chorych" — donosił w dalszym ciągu, a 23-go: „Dotąd... następstwa przypadku, który spotkał margrabiego ojca w piątek z rana, nie wystąpiły w sposób zatrważający tak, jak się tego lękać wypadało. Wszakże wczoraj wieczór zakomunikowała mi pani Maria, że chory w ciągu dnia daleko więcej stękał aniżeli zwykle, ja zaś sam uważałem, że przejście jego z koszetki w salonie do sypialnego pokoju było połączone z tak wielkimi trudnościami i przestankami co krok, że, niestety, zupełna niedołężność nóg zdaje się być bardzo bliską. Starałem się namówić Ojca pańskiego, aby kazał opatrzeć się przez którego z lekarzy, tem bardziej, że na twarzy, z lewej strony na którą upadł, są wyraźne ślady zbicia, opuchnięcie poniżej oka krwią zabiegłe; można więc przypuszczać, że i w innych miejscach uszkodzenia jakie zaszły. Słuchał chętnie perswazji, owszem sam zadawał pytania, jakby chcąc zasięgnąć jeśli nie rady, to pewnych anatomicznych objaśnień o d e m n i e, ale na wezwanie l e k a r z a nie zgodził się mówiąc: „ten Brauer to dureń, sam nic nie umie." „To poprośmy Zajlera albo kogo się podoba panu Margrabiemu". „Nie chcę szukać nowych lekarzy, wszyscy oni mię nudzą tylko" — Jedna Margrabina mogłaby skłonić chorego do użycia pomocy lekarskiej, tymczasem tak jak dziś stoją rzeczy, ani myśleć o tem można, aby Matce Pańskiej powiedzieć, co się stało."

776. L i s i c k i (I 447) podaje nieco szczegółów niewątpliwie z przekazu rodzinnego. Więcej wagi można jednakże przykładać do listu Margrabiny z 9 stycznia 1878, w którym prawdopodobnie w związku z ostatniem pożegnaniem się zmarłego z rodziną pisała do syna Zygmunta: „Dzieło Papy z nim nie zeszło z tego świata; zostawił Tobie puściznę po sobie; dla pamięci tak drogiej musisz być silny w życiu, silny w pracy, aby tak wielka myśl z Nim nie zgasła, a jak Ci był światłem, póki był z nami, tak i teraz przykład Ci dany, pamięć Jego życia i błogosławieństwo Jego niech będzie twą siłą i twem światłem."

Zygmunt Wielopolski zdecydował przewiezienie zwłok do podziemi bazyliki młodzowskiej, gdzie rozporządzeniem ostatniej woli, gdy umierać będzie także na obczyźnie, każe złożyć u sarkofagu ojca swoje serce. Doraźnie u rzeźbiarza drezdeńskiego zamówił popiersie zmarłego i w kościele chroberskim wmurował tablicę pamiątkową. Przede wszystkiem zajął się pomnikowem wydawnictwem jego życiorysu i dokumentów działalności, powierzonem Lisickiemu (zastrzegając się publicznie, w warszawskim Kurierze Porannym z 3 sierpnia 1878, że nie jego nakładem rzecz wyszła i że nawet „w opracowaniu dzieła... żadnego nie brał udziału", a to aby „w niczem zasługi zacnego przyjaciela" nie umniejszać, co wszakże nie odpowiadało ściśle prawdzie). W listach otwartych spierał się o ocenę roli naczelnika

rządu cywilnego Królestwa i stosunek Rosji do Polski, ale spadku politycznego nie objął, bo i nie miał po temu walorów umysłowych, ni siły moralnej.

W zbiorach rękopiśmiennych prof. A. Wrzoska zachowało się kilkanaście listów Wielopolskich ze spuścizny po Krzywickim. Z tych zasługują na uwagę Zygmunta. 8 stycznia 1878 z Chrobrza „ponowił wyraz wdzięczności za osłodzenie przyjaźnią ostatnich lat życia Ojca". W tydzień później doniósł mu: „Przedwczoraj przyniesiono mi Nr 7 Echa reprodukujący art. Kur. Warsz. o ostatnich chwilach mego Ojca. Zraziło mnie zaraz pominięcie najwierniejszego Jego przyjaciela i niezwłocznie napisałem do Alberty, aby przez Marynię zbadała, czy to z woli Pańskiej się stało... Objaśnienie w tej mierze przyniosła mi depesza Pańska z dnia wczorajszego dziś po południu odebrana, wskutek której napisałem do redaktora Echa Zygm. Sarneckiego następujący list: „Szan. P. R. W Nr 7 Echa znajduję szczegółowe opisanie ostatnich chwil mego Ojca. — Opis ten wkraczający w dziedzinę stosunków rodzinnych — bez upoważnienia rodziny podany — jest niezupełnym. — Nie tylko ostatniego dnia życia mego Ojca, ale przez długie lata choroby nie odstępował Go Kaźmierz Krzywicki, współpracownik minionych czasów na najmilszem memu Ojcu polu wychowania publicznego, ostatnich lat cierpienia wierny przyjaciel: on to właśnie dnia 30-go grudnia r. z. czytał memu Ojcu Schlossera, jak niemal każdego wieczora czytywał to, co w rozmowie dnia poprzedniego zamierzanem bywało...".

Krzywicki ułożył na tablicę pamiątkową następujący napis nagrobkowy:

Alexander Comes Wielopolski
Marchio in Mirow Gonzaga Myszkowski
natus a. d. III Id. Mart. M. D. CCC III.
Et pietate erga Deum et patriae amore insignis,
Ingenio, fortitudine, animi magnitudine princeps,
Artium et litterarum studiis praeclarus;
Rem familiarem maxima cum diligentia restituit;
Rem publicam non semel in summum discrimen adductam,
Nullis impensis, laboribus, periculis deterritus
Fidelissimo officio adjuvit;
Imperante Alexandro II Rege Poloniae,
Colonos a servili opera vindicandi,
Judeos acquo jure ac civitate donandi,
Juventum bonis artibus omnique humanitate instuendi,
Leges rogavit ac pertulit;
Turbidaque et iniqua tempora perpessus,
Diem obiit supremum ad III Cal. Jan. MDCCCLXXVII:
Sepultus est Mlodzoviae in agro suo.
R. I. P.

INDEKS OSÓB